

## Dwunasta planeta

### OD AUTORA

Głównym źródłem biblijnych wersetów cytowanych w Dwunastej Planecie jest oryginalny, hebrajski tekst Starego Testamentu. Należy sobie uświadomić, że wszystkie brane pod uwagę tłumaczenia – najważniejsze z nich wyszczególniam na końcu książki – są tylko tłumaczeniami lub interpretacjami. W analizie końcowej tym, co się liczy, jest oryginalny przekaz hebrajski.

W ostatecznej wersji, przedstawionej w Dwunastej Planecie, porównałem dostępne tłumaczenia i skonfrontowałem je ze źródłem hebrajskim, a także z odpowiadającymi mu sumeryjskimi i akadyjskimi tekstami-opowieściami. Uważam, że doszedłem w ten sposób do najwierniejszego przekładu.

Interpretacja sumeryjskich, asyryjskich, babilońskich i hetyckich tekstów zaangażowała wielu uczonych na okres dłuższy niż stulecie. Po odcyfrowaniu pisma i języka pojawiła się kwestia transkrypcji, transliteracji, a w końcu tłumaczenia. Możliwość wyboru między różniącymi się tłumaczeniami lub interpretacjami często warunkowana była sprawdzeniem znacznie wcześniejszych transkrypcji i transliteracji. W innych przypadkach świeże spojrzenie współczesnego uczonego mogło rzucić nowe światło na któryś ze wczesnych przekładów.

Wykaz bliskowschodnich tekstów źródłowych zamieszczony na końcu książki obejmuje zatem materiały od najdawniejszych do najnowszych i poprzedza publikacje naukowe, które wniosły cenny wkład do zrozumienia tych tekstów.

Z. Sitchin

### PROLOG: GENESIS

Stary Testament wypełniał moje życie od dzieciństwa. Kiedy prawie pięćdziesiąt lat temu ziarno tej książki zostało zasiane, byłem zupełnie nieświadomy zażartych dyskusji między ewolucjonistami a kreacjonistami. Sam jednak, jako młody uczeń studiujący Genesis w oryginale hebrajskim, wywołałem polemikę. Pewnego dnia czytaliśmy w rozdziale 6, że kiedy Bóg postanowił zniszczyć ludzkość potopem, „synowie boży”, którzy wzięli za żony córki ludzkie, przebywali na ziemi. Oryginał hebrajski nazywał ich Nefilim; nauczyciel wyjaśnił, że to znaczyło „olbrzymy”, ale ja się sprzeciwiłem: czy to nie znaczy dosłownie „ci, którzy zostali zrzućeni”, którzy zstąpili na ziemię. Otrzymałem reprimendę oraz polecenie, żebym przyjął tradycyjną wykładnię.

W następnych latach, kiedy przyswoiłem sobie języki, historię i archeologię starożytnego Bliskiego Wschodu, Nefilim stali się moją obsesją. Archeologiczne odkrycia oraz odszyfrowanie sumeryjskich, babilońskich, asyryjskich, hetyckich, kanaanejskich i innych

starożytnych tekstów, jak też lektura epickich opowieści, w coraz większym stopniu potwierdzały ścisłość biblijnych odniesień do królestw, miast, władców, miejsc, świątyń, szlaków handlowych, wytworów sztuki, narzędzi i zwyczajów starożytności. Czy zatem nie nadszedł już czas, by przyjąć słowo tych dawnych zapisów, nieodmiennie traktujących Nefilim jako przybyszy z nieba.

Stary Testament powtarza raz za razem: „Jahwe, którego tron w niebie”, „Pan spogląda z niebios na ludzi”. Nowy Testament mówi o „naszym Ojcu, który jest w niebie”. Jednakże wiarygodność Biblii została podważona przez rozwinięcie i generalną akceptację teorii ewolucji. Jeżeli człowiek ewoluował, to z pewnością nie mógł być stworzony za jednym zamachem przez Bóstwo, które z premedytacją oznajmiło: „Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas”. Wszystkie starożytne ludy wierzyły w bogów, którzy zstąpili na ziemię z nieba i którzy mogli się wedle własnej woli wznosić w sfery niebieskie. Lecz tym opowieściom, napiętnowanym przez uczone od samego początku jako mity, nigdy nie dawano wiary.

Piśmiennictwo starożytnego Bliskiego Wschodu, obfitujące w traktaty astronomiczne, wyraźnie zaświadcza o pewnej planecie, z której ci astronauty czy „bogowie” przybyli. Jednakże sto pięćdziesiąt lat temu, kiedy uczeni odszyfrowali i przetłumaczyli starożytny wykaz ciał niebieskich, nasi astronomowie nie uświadamiali sobie jeszcze istnienia Plutona (który został zaledwie zlokalizowany w roku 1930). Jak zatem można było od nich oczekiwać, że przyjmą świadectwo o jeszcze jednej planecie w Układzie Słonecznym? Wiemy już teraz, jak starożytni, o planetach za Saturnem, dlaczego więc nie uznać tego dawnego przekazu o istnieniu dwunastej planety?

Skoro sami odważamy się penetrować Kosmos, świeże spojrzenie i zaakceptowanie starożytnych pism jest jak najbardziej na czasie. Teraz, gdy kosmonauci wylądowali na Księżycu, a bezzałogowe statki kosmiczne badają inne ciała niebieskie, nie wydaje się już nieprawdopodobne, że kiedyś jakaś cywilizacja istniejąca na innej planecie była zdolna do wysłania na Ziemię swoich astronautów.

Kilku popularnych pisarzy stworzyło teorię, że starożytne wytwory sztuki, takie jak piramidy i olbrzymie kamienne rzeźby, są dziełem zaawansowanych technicznie przybyszy z innej planety, gdyż prymitywni ludzie z pewnością nie mogli opanować własnymi siłami wymaganej technologii. Jak to możliwe – by powołać się na inny przykład – żeby cywilizacja Sumeru ukazała się w pełnym rozkwicie tak nagle, prawie sześć tysięcy lat temu, nie mając żadnego prekursora? Ponieważ ci pisarze zwykle jednak nie troszczą się o wykazanie kiedy, jak, a nade wszystko skąd przybyli takowi dawni astronauty – ich intrygujące sugestie pozostają w sferze niejasnych domysłów. Badania starożytnych źródeł zajęły mi trzydzieści lat, by doprowadzić mnie do pełnego ich zaakceptowania i odtworzenia spójnego i możliwego do przyjęcia scenariusza prehistorycznych wydarzeń. Dwunasta Planeta jest zatem próbą zaspokojenia ciekawości czytelnika, opowieścią udzielającą odpowiedzi na te szczególne pytania: kiedy, jak, dlaczego i skąd. Materiał dowodowy, jakiego dostarczam, składa się głównie ze starożytnych tekstów i samych rycin.

W Dwunastej Planecie usiłuję rozszyfrować wyrefinowaną kosmogonię, wyjaśniającą, być może nie gorzej od współczesnych teorii naukowych, jak mógł być stworzony Układ

Słoneczny, jak inwazyjna planeta mogła zostać schwyta w orbitę Słońca i jak mogły powstać inne części Układu Słonecznego.

Dowody, jakie przedstawiam, zawierają mapy nieba dotyczące lotów kosmicznych na Ziemię z owej dwunastej planety. Potem, stopniowo, następuje dramatyczne osadnictwo Nefilim na Ziemi: ich przywódcy zostali nazwani; ich stosunki, miłości, zazdrości, walki i osiągnięcia opisane; natura ich „niemoralności” wyjaśniona.

Nade wszystko Dwunasta Planeta ma na celu prześledzenie znaczących wydarzeń, prowadzących do stworzenia człowieka oraz specjalistycznych metod, jakimi zostało to dokonane.

Poza tym wprowadza w zakłócone stosunki między człowiekiem a jego panami i rzuca nowe światło na znaczenie wypadków w rajskim ogrodzie, na wieżę Babel i potop.

Ostatecznie, człowiek – wyposażony przez swoich stwórczyli biologicznie i materialnie – wyrzuca bogów z Ziemi.

Książka ta sugeruje, że nie jesteśmy sami w Układzie Słonecznym. Może jednak raczej zwiększyć, niż zmniejszyć wiarę w uniwersalną wszechmoc. Bo jeśli Nefilim ukształtowali człowieka na Ziemi, to mogli tylko wypełniać ogólniejszy plan Mistrza.

Z. Sitchin, Nowy Jork, luty 1977

## 1. POCZĄTEK BEZ KOŃCA

Z dowodów, jakie zebraliśmy na poparcie naszych wniosków, argumentem koronnym jest sam człowiek. Pod wieloma względami człowiek współczesny – Homo sapiens – jest kimś obcym na Ziemi.

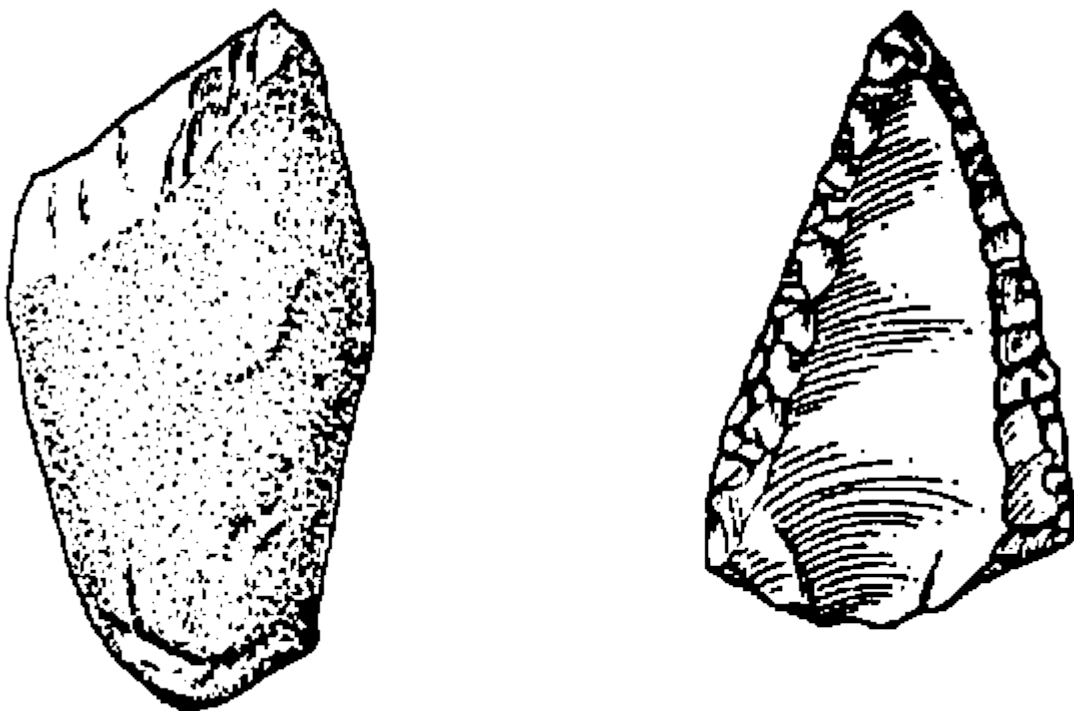
Od czasu, gdy Karol Darwin wstrząsnął światem nauki i teologii swej epoki, życie na Ziemi zostało prześledzone – począwszy od człowieka i naczelnych, ssaków i kręgowców, poprzez coraz niższe formy ewolucyjne – wstecz aż do punktu, w którym, jak się przypuszcza, miliardy lat temu życie powstało.

Lecz gdy uczeni dotarli do progu tych początków i wszczęli rozważania nad prawdopodobieństwem zaistnienia życia gdzieś indziej w Układzie Słonecznym i poza nim, poczuli się zbici z tropu w swych badaniach życia na Ziemi: w jakiś sposób ono tu nie pasuje. Jeśli życie powstało w wyniku kombinacji spontanicznych reakcji chemicznych, to dlaczego ma tylko jeden początek, a nie bezlik przypadkowych źródeł? I dlaczego wszelka materia ożywiona na Ziemi zawiera zbyt mało pierwiastków chemicznych występujących tu obficie, zbyt wiele zaś tych, które są rzadkie na naszej planecie?

A zatem, czy życie zostało na Ziemię importowane?

Miejsce człowieka w łańcuchu ewolucji pozostaje zagadką. Znajdując potrzaskaną czaszkę tu, szczękę tam, uczeni wierzyli z początku, że człowiek narodził się w Azji jakieś 500 000 lat temu. Jednakże w miarę znajdowania coraz starszych skamielin, stawało się jasne, że młyny ewolucji miały znacznie, znacznie wolniej. Pojawienie się małych przodków człowieka datuje się obecnie szacunkowo na 25 000 000 lat temu. Odkrycia w Afryce wschodniej ujawniły formę przejściową do małych człekokształtnych

(hominidy) sprzed około 14 000 000 lat. Jakies 11 000 000 lat później pojawiły się tam pierwsze małpoludy, zasługujące na to, by zaliczyć je do klasy Homo. Pierwsza istota uważana za autentycznie zbliżoną do człowieka – australopitek rozwinięty – żyła w tym samym rejonie Afryki jakieś 2 000 000 lat temu. Musiał upłynąć jeszcze jeden milion lat, by powstał Homo erectus. Ostatecznie, po następnych 900 000 latach, pojawił się pierwszy, prymitywny człowiek; nazwano go neandertalczykiem od miejsca, gdzie po raz pierwszy znaleziono jego szczątki. Mimo upływu 2 000 000 lat z okładem między rozwiniętym australopitekkiem a neandertalczykiem, narzędzia obu tych grup – ostre kamienie – były właściwie takie same; same zaś grupy (jeśli wyglądały tak, jak się przypuszcza) dawałyby się z trudem odróżnić (il. 1).



Il. 1

Potem, nagle, w niewytłumaczalny sposób, jakieś 35 000 lat temu, nowa rasa ludzi – Homo sapiens (człowiek rozumny) – pojawiła się jak gdyby znikąd i zmiotła człowieka neandertalskiego z powierzchni ziemi. Ci nowocześni ludzie – określani mianem ludzi z Cro-Magnon – byli tak bardzo do nas podobni, że wystarczyłoby im dać współczesne ubrania, by zgubili się w tłumie każdego europejskiego czy amerykańskiego miasta. Z powodu olśniewających dzieł sztuki, jakie tworzyli w jaskiniach, nazywano ich z początku „jaskiniowcami”. W rzeczywistości wędrowali swobodnie, wiedzieli bowiem, jak ze skór zwierzęcych i kamieni zbudować dach nad głową, gdziekolwiek go potrzebowali. Przez miliony lat narzędziami człowieka były zwykłe kamienie o użytecznych kształtach. Człowiek z Cro-Magnon wytwarzał jednak z drewna i kości wyspecjalizowane narzędzia i bronie. Nie był już „nagą małpą”, bo odziewał się w skóry. Jego społeczność była

zorganizowana; żył w klanach o patriarchalnej hegemonii. Jego rysunki naskalne odznaczają się artyzmem i wyrażają głębię uczuć, a rzeźby i malowidła świadczą o jakiejś formie religii przejawiającej się w kulcie bogini matki, którą czasem przedstawiał z symbolem półksiężyca. Grzebał swoich zmarłych, musiał zatem kultywować jakąś filozofię dotyczącą życia, śmierci, a być może i życia po śmierci.

Jakby nie dość było tajemniczości osnuwającej nie wyjaśnione pojawienie się człowieka z Cro-Magnon, zagadka jest jeszcze bardziej skomplikowana. Kiedy inne szczątki człowieka współczesnego zostały odkryte (w takich miejscach jak Swanscombe, Steinheim i Montmaurin), okazało się, że człowiek z Cro-Magnon pochodzi od jeszcze wcześniejszego Homo sapiens, który żył w Azji zachodniej i Afryce północnej około 250 000 lat przed nim.

Pojawienie się człowieka współczesnego zaledwie 700 000 lat po Homo erectus, a jakieś 200 000 lat przed człowiekiem neandertalskim wydaje się czymś zgoła nieprawdopodobnym. Jasne jest zarazem, że Homo sapiens zrywa z powolnym procesem ewolucji tak gwałtownie, że wiele naszych cech, takich jak zdolność mówienia, nie ma żadnego związku z wcześniejszymi formami naczelnych.

Wybitnego znawcę przedmiotu, profesora Theodosiusa Dobzhansky'ego (Mankind Evolving), szczególnie zaintrygował fakt, że ten rozwój odbywał się w czasie, gdy Ziemia przechodziła okres zlodowacenia, a więc w czasie najmniej sprzyjającym ewolucyjnemu postępowi. Zwracając uwagę na to, że Homo sapiens nie nosi pewnych szczególnych cech właściwych wcześniejszym rodzajom, przejawia natomiast takie, jakie nie wystąpiły nigdy przedtem, profesor konkluduje: „Człowiek współczesny ma wielu skamieniałych ubocznych krewnych, ale nie ma przodków, wobec czego pochodzenie Homo sapiens pozostaje zagadką”.

Jak więc to możliwe, że antenaci człowieka współczesnego pojawiają się jakieś 300 000 lat temu – zamiast za dwa lub trzy miliony lat w przyszłości, co byłoby zgodne z dalszym rozwojem ewolucji? Czy byliśmy importowani na Ziemię z jakiegoś miejsca, czy, jak utrzymuje Stary Testament i inne starożytne źródła, zostaliśmy stworzeni przez bogów? Wiemy obecnie, gdzie zaczęła się cywilizacja i jak się rozwijała, skoro się już zaczęła. Odpowiedzi wymaga pytanie: dlaczego – dlaczego w ogóle powstała cywilizacja? Ponieważ człowiek, jak przyznaje teraz większość zawiedzionych uczonych, powinien według wszelkich danych wciąż bytować bez cywilizacji. Nie ma żadnego oczywistego powodu, dla którego powinniśmy być choćby trochę bardziej cywilizowani niż prymitywne szczepy z rejonu Amazonki czy niedostępnych części Nowej Gwinei.

Ale mówi się, że te plemiona żyją wciąż jakby w epoce kamiennej, ponieważ były izolowane. Ale od czego izolowane? Jeśli żyją na tej samej Ziemi, co my, dlaczego własnymi siłami nie przyswoiły sobie tych samych nauk i technologii, jak się to sugeruje w naszym przypadku?

Prawdziwą zagadką jednak nie jest zacofanie Buszmenów, lecz nasz postęp; obecnie uznaje się bowiem, że w normalnym przebiegu ewolucji człowiek powinien być zaliczany nadal do Buszmenów, nie do nas, ludzi współczesnych. Człowiek zużył jakieś 2000000 lat, by przejść w swym „przemysle narzędziowym” od używania kamieni, jakie znalazł, do uświadomienia sobie, że mógłby je łupać i kształtować, by lepiej odpowiadały jego

celem. Dlaczego nie potrzebował następnych 2 000 000 lat, by nauczyć się czegoś o innych materiałach, a następnych 10 000 000 lat, by opanować matematykę, inżynierię i astronomię? A oto proszę, upływa mniej niż 50 000 lat od czasów człowieka neandertalskiego i astronauta lądują na Księżycu.

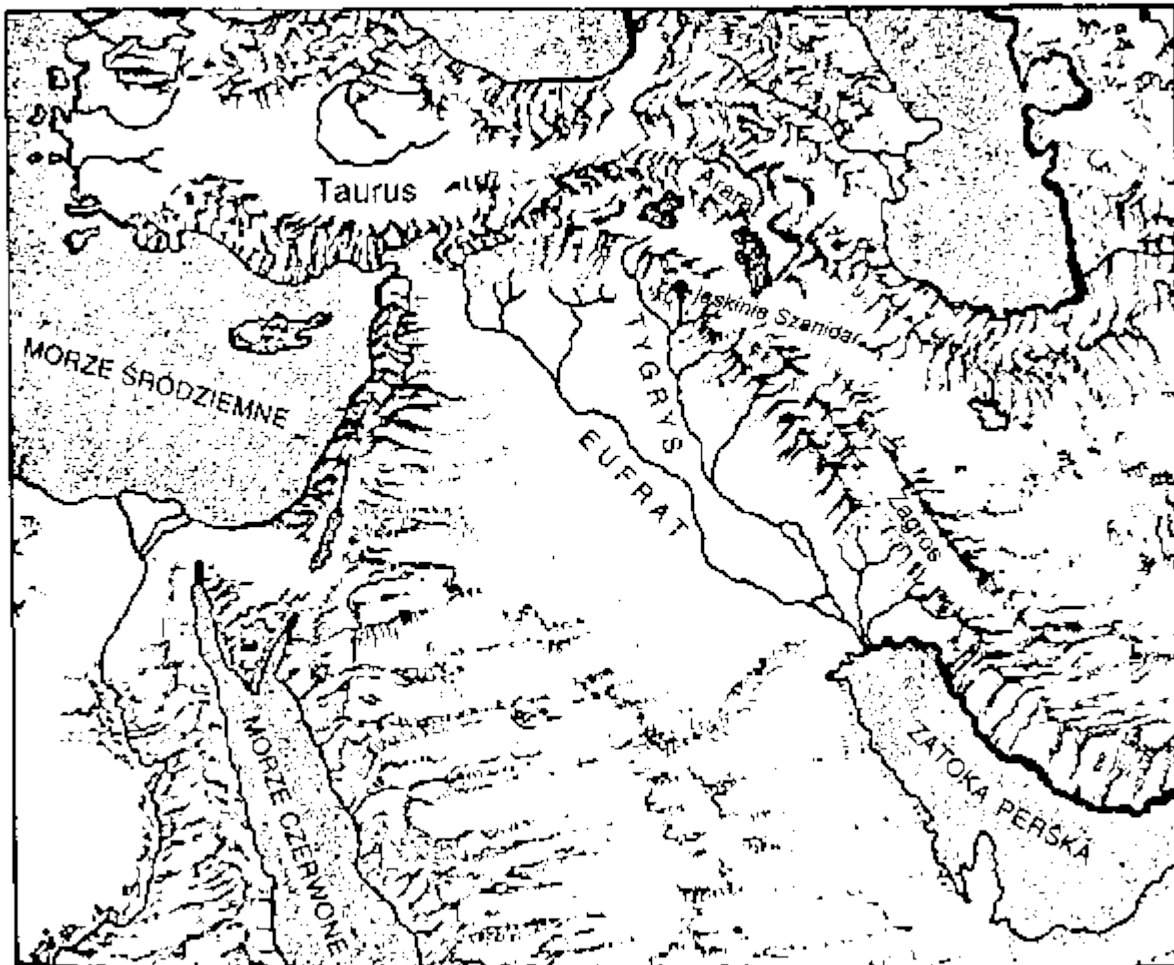
Nasuwa się zatem oczywiste pytanie: czy my i nasi śródziemnomorscy przodkowie stworzyliśmy tę zaawansowaną cywilizację naprawdę sami?

Chociaż człowiek z Cro-Magnon nie budował drapaczy chmur ani nie używał metali, nie ulega wątpliwości, że stał się człowiekiem cywilizowanym w sposób nieoczekiwany i rewolucyjny. Jego mobilność, zdolność zabezpieczania się, jego pragnienie ubrania się, jego wypracowane narzędzia, jego sztuka – wszystko to było nagłym przejawem wysoko rozwiniętej cywilizacji, wyłamującej się z bezkresnego dotąd początku kultury człowieka, początku rozciągającego się w czasie milionów lat i postępującego naprzód boleśnie powolnym krokiem.

Choć nasi uczeni nie potrafią wyjaśnić fenomenu pojawienia się Homo sapiens i cywilizacji człowieka z Cro-Magnon, nie mają już wątpliwości, że miejscem powstania tej cywilizacji był Bliski Wschód. Wyżyny i pasma górskie, które ciągną się wśród stepów od gór Zagros na wschodzie (tam, gdzie dzisiejszy Iran graniczy z Irakiem) przez Ararat i Taurus, a dalej rozdzielają na północy w kierunku zachodnim i południowym, sięgając pagórkowatych terenów Syrii, Libanu i Izraela, obfitują w jaskinie, gdzie zachowały się świadectwa prehistorycznego bytu człowieka współczesnego (il. 2).

Jedną z tych jaskiń, Szanidar, znajduje się w północno-wschodniej części tej kolebki cywilizacji. W obecnych czasach na tym terenie nieujarzmione szczepy kurdyjskie szukają schronienia dla siebie i swoich stad podczas chłodnych miesięcy zimowych. Tak też było pewnej zimowej nocy 44 000 lat temu, kiedy siedmioosobowa rodzina (z niemowlęciem) znalazła kryjówkę w jaskini Szanidar.

Szczałki tej grupy – została ona najwyraźniej zmiążdżona wskutek oberwania się bloku skalnego – odkrył w 1957 roku Ralf Solecki, który wybrał się w tamte okolice w poszukiwaniu śladów ludzi pierwotnych [Profesor Solecki powiedział mi, że znaleziono dziewięć szkieletów, z których cztery były zmiążdżone oberwanym blokiem skalnym.]. To, co znalazł, przeszło jego oczekiwania. Gdy usunięto kolejne warstwy skalnego gruzu, okazało się, że jaskinia zachowała wyraźne świadectwo zamieszkiwania tego obszaru przez ludzi w czasie rozciągającym się od około 100 000 do mniej więcej 13.000 lat temu.



## II. 2

Wynik tego odkrycia był równie zdumiewający jak samo znalezisko. Kultura człowieka wykazała nie postęp, lecz regresję. Zaczynając od pewnego poziomu, kolejne generacje prowadziły życie nie o wyższym, lecz o niższym standardzie cywilizacyjnym. A od około 27 000 do 11 000 prz. Chr. upadająca i kurcząca się populacja przerzedziła się niemalże do stanu całkowitego wyludnienia. Z przyczyn, jak się przypuszcza, klimatycznych człowiek był prawie nieobecny na całym tym obszarze przez jakieś 16 000 lat.

A potem, około 11 000 roku prz. Chr., „człowiek rozumny” pojawił się ponownie z nową energią i kulturą, której poziom w niewytłumaczalnym stopniu przewyższał wszystko, co było przedtem.

Było to tak, jakby jakiś niewidzialny trener, obserwujący zamierającą ludzką grę, wysłał w pole świeży i lepiej wyszkolony zespół, by złuzował wyczerpanych.

Przez wiele milionów lat swego nie kończącego się początku człowiek był dzieckiem natury; utrzymywał się ze zbieractwa, polowania na dzikie zwierzęta, chwytania dzikich ptaków i rybołówstwa. Lecz gdy ludzkie osady przerzedzały się coraz bardziej, gdy człowiek porzucał swoje siedziby, kiedy malały jego materialne i artystyczne dokonania – wtedy właśnie, nagle, bez żadnego widocznego powodu i żadnego uprzedniego doświadczenia płynącego z okresu przygotowań – człowiek stał się rolnikiem.

Podsumowując prace wielu wybitnych znawców przedmiotu, R. J. Braidwood i B. Howe (Prehistoric Investigations in Iraqi Kurdistan) doszli do wniosku, że badania genetyczne potwierdzają wyniki odkryć archeologicznych i rozwiewają jakiegokolwiek wątpliwości co do tego, że rolnictwo zaczęło się dokładnie tam, gdzie „człowiek rozumny” wyłonił się wcześniej ze swoją pierwszą, surową cywilizacją: na Bliskim Wschodzie. Wiadomo obecnie z całą pewnością, że rolnictwo rozprzestrzeniło się na świecie z bliskowschodniego łuku gór i płaskowyży.

Stosując wyrafinowane metody genetyki roślin i datowania radiowęglowego, wielu uczonych z różnych dziedzin nauki podziela przekonanie, że pierwszą rolniczą próbą sił człowieka była uprawa pszenicy i jęczmienia, prawdopodobnie zapoczątkowana udomowieniem jakiejś dzikiej odmiany pszenicy. Założywszy, że człowiek przeszedł w ten czy inny sposób drogę stopniowego procesu uczenia się, jak udomawiać, sadzić i uprawiać dzikie rośliny, uczeni popadli w zakłopotanie z powodu wielkiej liczby zbóż i podstawowych w gospodarce człowieka roślin, jakie rozpowszechnił na świecie Bliski Wschód. Szybko pojawiły się bowiem: ze zbóż jadalnych proso, ryż i orkisz, len, który dostarczał włókna i oleju jadalnego, oraz różnorodność krzewów i drzew owocowych. W każdym przypadku roślina, zanim dotarła do Europy, została udomowiona bez wątplenia na Bliskim Wschodzie tysiące lat wcześniej. Tak jakby Bliski Wschód był pewnego rodzaju genetyczno-botanicznym laboratorium, prowadzonym niewidzialną ręką, produkującym tak często dopiero co udomowioną roślinę.

Uczeni, którzy zbadali pochodzenie winorośli, doszli do wniosku, że jej uprawa zaczęła się w górach otaczających północną Mezopotamię, a także w Syrii i Palestynie. Nic dziwnego. Stary Testament mówi, że Noe „założył winnicę” (i nawet upił się winem) po tym, jak jego arka osiadła na górze Ararat, kiedy opadły wody potopu. W ten sposób Biblia, podobnie jak uczeni, umieszcza początek uprawy winorośli w górach północnej Mezopotamii.

Jabłka, gruszki, oliwki, figi, migdały, orzeszki pistacjowe, orzechy włoskie – wszystko to zrodziło się na Bliskim Wschodzie, a potem rozprzestrzeniło do Europy i innych części świata. Musimy tu przypomnieć, że Stary Testament wyprzedził uczonych o kilka tysiącleci w identyfikacji tego arealu jako pierwszego sadu świata: „I zasadził Pan Bóg ogród w Edenie, na wschodzie. [...] I sprawił Pan Bóg, że wyrosło z ziemi wszelkie drzewo przyjemne do oglądania i dobre do jedzenia”.

Ogólne położenie „Edenu” było z pewnością znane biblijnym pokoleniom. Znajdował się „na wschodzie” – na wschód od Izraela; w kraju nawadnianym czterema głównymi rzekami, z których dwie to Tygrys i Eufrat. Nie ma wątpliwości, że Księga Genesis umieszczała ten pierwszy sad w górach, skąd te rzeki wypływały, w północno-wschodniej Mezopotamii. Biblia i nauka zgadzają się w pełni.

Właściwie kiedy czytamy oryginalny, hebrajski tekst Księgi Genesis nie jako tekst teologiczny, lecz naukowy, stwierdzamy, że opisuje on też ściśle proces udomowienia roślin. Nauka mówi nam, że ten proces przebiegał od dzikich traw do dzikich zbóż, potem do zbóż uprawnych, a potem do krzewów i drzew owocowych. Dokładnie ten sam proces wyszczególniony jest w pierwszym rozdziale Księgi Genesis:



„I rzekł Bóg:  
Niech wyda ziemia trawę;  
zboża, które rodzą z nasion nasiona;  
drzewa owocowe, rodzące według rodzaju swego owoc,  
w którym jest jego nasienie na ziemi! I tak się stało.  
I wydała ziemia trawę,  
zboża wydające nasiona z nasion według swych rodzajów,  
i drzewa owocowe, rodzące owoc,  
w którym jest nasienie według rodzaju jego”.

Księga Genesis mówi dalej, że człowiek, wygnany z ogrodu Eden, musiał ciężko pracować, by zdobyć pożywienie. „W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb” – powiedział Pan do Adama. Później „Abel był pasterzem trzód, a Kain uprawiał rolę”. Człowiek – mówi nam Biblia – stał się pasterzem wkrótce po tym, jak stał się rolnikiem. Uczeni w pełni się zgadzają z biblijną kolejnością wydarzeń. Analizując różne teorie dotyczące udomowienia zwierząt, F. E. Zeuner (Domestication of Animals) podkreśla, że człowiek nie mógł „nabrać zwyczaju trzymania zwierząt w niewoli czy oswojania ich, zanim osiągnął fazę życia w społecznych grupach pewnej wielkości”. Takie osiadłe społeczności, wstępny warunek udomowienia zwierząt, były następstwem inicjacji rolnictwa.

Pierwszym udomowionym zwierzęciem był pies i to niekoniecznie w charakterze najlepszego przyjaciela człowieka, hodowano go prawdopodobnie także na mięso. Jak się przypuszcza, udomowiono go około 9500 roku prz. Chr. Najstarsze szczątki psich szkieletów znalezione zostały w Iranie, Iraku i Izraelu.

Mniej więcej w tym samym czasie udomowiono owcę; w jaskini Szanidar znajdują się szczątki owiec sprzed około 9000 roku prz. Chr., wskazujące na to, że każdego roku duża część jagniąt była zabijana na mięso i skóry. Następnymi w kolejności były kozy, które dostarczały też mleka. Świnie i bydło rogate udomowiono później.

W każdym przypadku udomowienie miało początek na Bliskim Wschodzie.

Nagła zmiana, jaka zaszła w życiu człowieka około 11 000 lat prz. Chr. na Bliskim Wschodzie (a jakieś 2000 lat później w Europie), skłoniła uczonych do określenia tamtego czasu jako wyraźnego końca starszej epoki kamienia (paleolitu) i początku nowej ery kulturowej – środkowej epoki kamienia (mezolitu).

Ta nazwa jest właściwa tylko wtedy, gdy rozpatruje się podstawowy surowiec wykorzystywany przez człowieka, którym nie przestawał być kamień. Domostwa w terenach górzystych wciąż budowano z kamienia; społeczności chroniły się za kamiennymi murami; pierwsze rolnicze narzędzie – sierp – został zrobiony z kamienia. Człowiek czcił i zabezpieczał swoich zmarłych, zakrywając i przysrajając ich groby kamieniami: używał kamieni, by tworzyć wizerunki istot wyższych, czyli „bogów”, których życzliwa interwencja była mu potrzebna. Jeden z takich wizerunków, znaleziony w północnym Izraelu i datowany na dziewiąte tysiąclecie prz. Chr., przedstawia wyrzeźbioną głowę „boga”, osłoniętą prążkowanym hełmem i zaopatrzoną w swego rodzaju „gogle” (il. 3).



## II. 3

Jednakże z ogólnego punktu widzenia byłoby bardziej właściwe nazywać tę epokę, jaka zaczęła się około 11 000 roku prz. Chr., nie środkową epoką kamienia, lecz epoką udomowienia. W ciągu zaledwie 3600 lat – w ciągu jednej nocy, jeśli odwołamy się do proporcji początku bez końca – człowiek stał się rolnikiem, a dzikie rośliny i zwierzęta zostały udomowione. Potem nastąpiła wyraźnie nowa era. Nasi uczeni nazywają ją młodszą epoką kamienia (neolitem), lecz termin ten jest całkowicie nieadekwatny, ponieważ główną zmianą, jaka dokonała się około 7500 prz. Chr., było pojawienie się garncarstwa.

Z powodów, które wciąż wymykają się badaczom – lecz staną się jasne w miarę rozwijania naszej opowieści o obrotach koła prehistorii – cywilizacyjny pochod człowieka został ograniczony podczas kilku pierwszych tysiącleci epoki „udomowienia” do górzystych krain Bliskiego Wschodu. Odkrycie wielu możliwości wyzyskania gliny zbiegło się w czasie z zejściem człowieka, porzucającego górskie siedziby, ku błotnistym dolinom.

Przed siódmym tysiącleciem prz. Chr. bliskowschodni łuk cywilizacji zaroił się od ceramicznych czyli garncarskich kultur, produkujących wielką liczbę naczyń, ornamentów i statuetek. Przed piątym tysiącleciem prz. Chr. Bliski Wschód wytwarzał ceramikę najwyższej jakości, o przepięknych, fantastycznych wzorach.

Ale raz jeszcze postęp zwolnił swój bieg; od połowy piątego tysiąclecia prz. Chr. archeologiczne świadectwa wskazują na powszechną regresję. Wyroby garncarskie stały się prostsze. Kamienne naczynia – relikw epoki kamiennej – ponownie przeważały. Zamieszkane osady kryją w sobie mniej znalezisk. Niektóre miejsca, będące ośrodkami garncarstwa i przemysłu ceramicznego, zaczęły się wyludniać i obfita dotąd wytwórczość tych przedmiotów zanikła. Według Jamesa Melaarta (Earliest Civilization of the Near East) „nastąpiło ogólne zubożenie kultury”; niektóre osady noszą niezatarte piętno „powtórnej fazy wyjąłowania”.

Człowiek i jego kultura wyraźnie chyliły się ku upadkowi.

Potem – nagle, nieoczekiwanie, niewytłumaczalnie – Bliski Wschód ujrzał rozkwit największej z możliwych do wyobrażenia cywilizacji, cywilizacji, w której własna tkwi głęboko korzeniami.

Tajemnicza ręka jeszcze raz dźwignęła człowieka z jego upadku i wzniosła go na jeszcze wyższy poziom cywilizacji, wiedzy i kultury.

## 2. NAGŁA CYWILIZACJA

Człowiek Zachodu przez długi czas wierzył, że jego cywilizacja była darem Grecji i Rzymu. Sami jednak greccy filozofowie pisali wielokrotnie, iż czerpali z jeszcze wcześniejszych źródeł. W późniejszym czasie podróżnicy wracający do Europy opowiadali o widzianych w Egipcie imponujących piramidach i miastach-świątyniach na wpół zagrzebanych w piaskach, strzeżonych przez dziwne, kamienne bestie zwane sfinksami.

Kiedy Napoleon przybył do Egiptu w 1799 roku, przywiózł ze sobą uczonych, by zbadali te starożytne monumenty i wyjaśnili ich znaczenie. Jeden z jego oficerów znalazł w pobliżu Rosetty kamienną płytę, na której wyryta była proklamacja z 196 roku prz. Chr., zapisana starożytnym egipskim pismem obrazkowym (hieroglifami) oraz w dwóch innych językach.

Odcyfrowanie tego starożytnego pisma i języka, a także podjęty potem wysiłek archeologów dowiodły człowiekowi Zachodu, że w Egipcie istniała wysoko rozwinięta cywilizacja jeszcze przed świtem greckiej. Zapisy egipskie mówiły o królewskich dynastiach, które zaczynały się około 3100 roku prz. Chr. – pełne dwa tysiąclecia wcześniej niż początek cywilizacji helleńskiej. Osiągnąwszy dojrzałość w piątym i czwartym wieku prz. Chr., Grecja była raczej spóźnionym przybyszem niż inicjatorem. Czy w takim razie źródłem naszej cywilizacji był Egipt?

Taki wniosek wydaje się bardzo logiczny, sprzeciwiają mu się jednak fakty. Greccy uczeni opisywali swoje wizyty w Egipcie, ale starożytne źródła wiedzy, o jakich mówili, znalezione zostały w innym miejscu. Prehelleńskie kultury Morza Egejskiego – minojska na Krecie i mykeńska na greckim lądzie stałym – odsłoniły świadectwa wskazujące na to, że pierwowzorem była nie kultura egipska, lecz bliskowschodnia. Syria i Anatolia, nie Egipt, były głównymi traktami, dzięki którym wcześniejsza cywilizacja stała się dostępna Grekom.

Biorąc pod uwagę, że inwazja Dorów na Grecję oraz inwazja Izraelitów w Kanaanie po wyjściu z Egiptu miały miejsce mniej więcej w tym samym czasie (około XIII wieku prz.

Chr.), uczeni byli zafascynowani odkryciami coraz liczniejszych podobieństw między cywilizacją semicką a helleńską. Profesor Cyrus H. Gordon (Forgotten Scripts; Evidence\_for the Minoan Language) zainicjował nową dziedzinę badań wykazując, że wczesne pismo minojskie, nazywane linearnym A, było nośnikiem języka semickiego. Gordon wywnioskował, że „wzorzec (w odróżnieniu od ducha) hebrajskiej i minojskiej cywilizacji był w znacznym stopniu taki sam”, i zauważył, że nazwa wyspy, Kreta, sylabizowana w minojskim Ke-re-ta, brzmiała tak samo, jak hebrajskie słowo Ke-re-et („miasto otoczone murem”), co zdaje się potwierdzać semicka legenda o królu Kerecie. Nawet alfabet grecki, od którego pochodzi łaciński, przyszedł z Bliskiego Wschodu. Starożytni greccy historycy sami pisali, że pewien Fenicjanin, nazywany Kadmusem („starożytnym”), przyniósł im alfabet, zawierający tę samą liczbę liter, w tym samym porządku co hebrajski; był to jedyny grecki alfabet w czasie, gdy toczyła się wojna trojańska. Liczba liter została zwiększona do dwudziestu sześciu w V wieku prz. Chr. przez poetę Symonidesa z Keos.

To, że pismo greckie i łacińskie, a zatem cała podstawa naszej zachodniej kultury, zostało przyjęte z Bliskiego Wschodu, można łatwo wykazać, porównując porządek, nazwy, znaki, a nawet numeryczne wartości oryginalnego bliskowschodniego alfabetu ze znacznie późniejszą, starożytną greką i łaciną (il. 4).

Nazwa hebrajska	KANANEJSKO- FENICKI	WCZESNO- GRECKI	PÓZNO- GRECKI	Nazwa grecka	LACINA
aleph	א א	Α	Α	alpha	A
beth	ב ב	Β Β	Β	beta	B
gimel	ג	Γ	Γ	gamma	Γ G
daleth	ד א	Δ	Δ	delta	D
he	ה ה	Ε	Ε	e (psilon)	E
vau	ו	Υ	Υ	vau	F V
zayin	ז ז	Ζ	Ζ	dzeta	
heth (1)	ח ח	Θ	Θ	(h) eta	H
teth	ט	Θ	Θ	theta	
yod	י	Ι	Ι	iota	I
khaph	כ כ	Χ	Κ	kappa	
lamed	ל	Λ	Λ	lambda	L
mem	מ מ	Μ	Μ	mu	M
nun	נ נ	Ν	Ν	nu	N
samekh	ס ס	Ξ	Ξ	xi	X
ayin	ע ע	Ο	Ο	o (micron)	O
pe	פ פ	Π	Π	pi	P
šade (2)	צ צ	Μ	Μ	san	
koph	ק ק	Φ	Φ	koppa	Q
resh	ר	Ρ	Ρ	rho	R
shin	ש	Σ	Σ	sigma	S
tav	ת	Τ	Τ	tau	T

## II. 4

1. „H”, dla uproszczenia transliterowane zwykle jako „h”, wymawia się w języku sumeryjskim i w językach semickich jako „ch”.
2. „S”, dla uproszczenia transliterowane zwykle jako „s”, wymawia się w języku sumeryjskim i w językach semickich jako „ts”.

Uczeni wiedzieli oczywiście o kontaktach Greków z Bliskim Wschodem w pierwszym tysiącleciu prz. Chr., osiągających swe apogeum wraz z klęską Persów, zadaną im przez Aleksandra Macedońskiego w 331 roku prz. Chr. Greckie kroniki zawierały dużo informacji o Persach i ich krajach (odpowiadających z grubsza dzisiejszemu Iranowi). Analizując imiona ich królów – Cyrus, Dariusz, Kserkses – i imiona ich bóstw,

wyrastające najwyraźniej z indoeuropejskiego pnia językowego, uczeni doszli do wniosku, że byli oni odłamem Ariów („panów”), którzy pojawili się skądś w pobliżu Morza Kaspijskiego pod koniec drugiego tysiąclecia prz. Chr. i rozprzestrzenili w kierunku zachodnim do Azji Mniejszej, we wschodnim do Indii, a w południowym do miejsca, które Stary Testament nazywa „krajami Medów i Persów”.

Wszystko to nie było jednak aż tak proste. Mimo pozornie obcego pochodzenia tych najeźdźców Stary Testament traktował ich jako integralny składnik biblijnych wydarzeń. Cyrus, na przykład, uważany był za „pomazańca Jahwe” – zupełnie niebywała relacja między hebrajskim Bogiem a nie-Hebrajczykiem. Według biblijnej Księgi Ezdrasza, Cyrus uznał swoją misję odbudowy świątyni w Jerozolimie i ogłosił, że działa z rozkazu danego przez Jahwe, którego nazywał „Bogiem Niebios”.

Cyrus i inni królowie z jego dynastii nazywali siebie Achemenidami – tytuł ten przybrał jej założyciel, Achemenes (flacham-Anisz). Nie był to tytuł aryjski, lecz całkowicie semicki, i znaczył „mądry człowiek”. Ogólnie mówiąc, uczeni zaniedbali badania wielu powiązań, jakie mogą wskazywać na podobieństwo między hebrajskim Bogiem Jahwe a bóstwem Achemenidów nazywanym „mądrym panem”, które ci ostatni przedstawiali unoszące się na niebie w skrzydlatej kuli, jak widać to na królewskiej pieczęci Dariusza (il. 5).

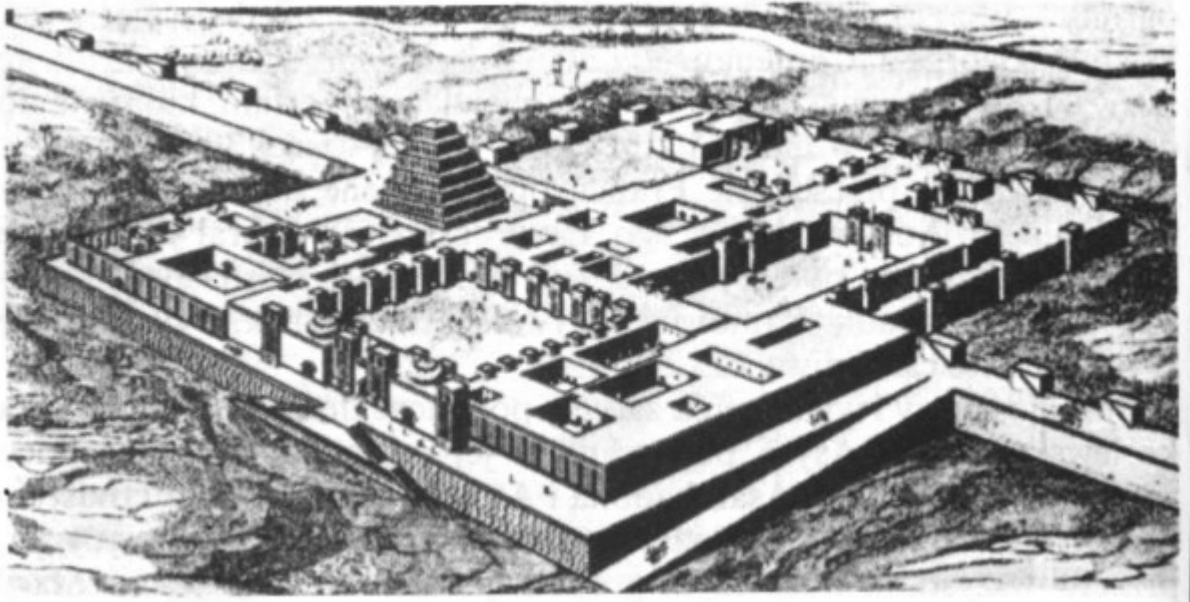


Il. 5

Ustalono już, że kulturalne, religijne i historyczne korzenie dawnych Persów sięgają wcześniejszych imperiów Babilonu i Asyrii, których zasięg i upadek odnotowany jest w Starym Testamencie. Symbole tworzące pismo, pojawiające się na monumentach i pieczęciach Achemenidów, uważane były początkowo za ornamentykę. Engelbert Kampfer, który w 1686 roku odwiedził dawną perską stolicę, Persepolis, określił te znaki jako „klinowe”, czyli odciski o klinowatym kształcie. Od tamtego czasu pismo to nazywane jest klinowym.

Kiedy podjęto wysiłek odszyfrowania napisów Achemenidów, stało się jasne, że zostały wyryte tym samym pismem, co inskrypcje znajduwane na starożytnych artefaktach i tablicach w Mezopotamii, w górach i dolinach, które leżą między Tygrysem a Eufratem. Zaintrygowany rozproszonymi znaleziskami Paul Emile Botta poprowadził w 1843 roku pierwszą większą wyprawę archeologiczną, mającą konkretne zadanie. Wybrał miejsce w północnej Mezopotamii, w pobliżu dzisiejszego Mosulu, nazywanego teraz Khorsabadem. W krótkim czasie Botta zdołał ustalić, że klinowe inskrypcje wymieniają nazwę miejsca Dur Szarru Kin (Durszarrukin). Były to semickie napisy w języku spokrewnionym z hebrajskim, a ta nazwa oznaczała „warowne miasto prawego króla”. Nasze podręczniki nazywają tego króla Sargonem II.

Centrum stolicy tego asyryjskiego władcy stanowił wspaniały pałac królewski, którego ściany były oblicowane płaskorzeźbami, mającymi łączną długość – gdyby je ustawić w linii prostej – blisko dwóch kilometrów. Górując nad miastem i zespołem pałacowym, wznosiła się tarasowata piramida, nazywana zikkuratem; służyła bogom jako „schody do nieba” (il. 6).



Il. 6

Zagospodarowanie miasta i rzeźby stwarzały obraz życia na wysokiej stopie. Pałace, świątynie, domy, stajnie, magazyny, mury, bramy, kolumny, dekoracje, posągi, dzieła sztuki, wieże, fortyfikacje, tarasy, ogrody – wszystko to zostało ukończony w ciągu zaledwie pięciu lat. Według George'a Contenau (*La Vie Quotidienne à Babylone at an Assyrie*), „wyobraźnia mdleje wobec potencjału imperium, które mogło dokonać tak wiele w tak krótkim czasie” mniej więcej 3000 lat temu.

Nie dając się prześcignąć Francuzom, na scenę wkroczyli Anglicy w osobie sir Austena Henry'ego Layarda, który wybrał na miejsce swojej pracy osadę położoną nad Tygrysem około szesnastu kilometrów od Khorsabadu. Krajowcy nazywali ją Kujundżik, a okazała się asyryjską stolicą Niniwą.

Biblijne nazwy i wydarzenia zaczęły powracać do życia. Niniwa była królewską stolicą Asyrii pod rządami jej ostatnich trzech wielkich władców: Sancheryba, Asarchadona i

Assurbanipala. „W czternastym roku panowania króla Hiskiasza wyruszył Sancheryb, król asyryjski, przeciw wszystkim warownym grodom judzkim” – relacjonuje Stary Testament (II Król. 18, 13), a kiedy anioł Pański poraził jego armię, „Sancheryb [...] zwinął obóz i wyruszywszy powrócił, i zamieszkał w Niniwie”.

W miejscu, gdzie Niniwa została zbudowana przez Sancheryba i Assurbanipala, usypiska odłoniły pałace, świątynie i dzieła sztuki, jakie przewyższały dokonania Sargona. Terenu, gdzie, jak się przypuszcza, pozostały szczątki pałaców Asarchadona, nie można przekopać, bo stoi tam teraz muzułmański meczet, wzniesiony na domniemanym miejscu pochówku proroka Jonasza. Jonasza połknął wieloryb, gdy prorok odmówił zanieśienia orędzia Jahwe do Niniwy.

Layard wyczytał w starożytnych greckich kronikach, że pewien oficer z armii Aleksandra widział „miejsce piramid i ślady starożytnego miasta” – miasta, które było już zasypane w czasach Aleksandra! Layard odkopał je, okazało się, że był to Nimrud, centrum militarne Asyrii. To właśnie tam Salmanasar II ustawił obelisk, upamiętniający jego wyprawy wojenne i podboje. Wystawiony obecnie w British Museum obelisk między królami zmuszonymi do płacenia haraczu wymienia „Jehu, syna Omri, króla Izraela”.

Jeszcze raz mezopotamskie inskrypcje i teksty biblijne wspierają się wzajemnie! Zdumieni wzrastającą częstotliwością przypadków potwierdzenia biblijnych narracji przez znaleziska archeologiczne, asyrolodzy, jak utarło się nazywać tych uczonych, zwrócili uwagę na dziesiąty rozdział Księgi Genesis. Tam, Nimrod – „dzielny myśliwy z łaski Jahwe” – został opisany jako założyciel wszystkich królestw Mezopotamii:

„A zaczątkiem jego królestwa był Babilon,  
Erech, Akkad i Kalne, wszystkie w kraju Synear.  
Z tego kraju wyłoniła się Asyria, gdzie  
została zbudowana Niniwa,  
miasto szerokich ulic; i Kalach, oraz Resen – wielkie miasto,  
które leży między Niniwą a Kalach”.

Rzeczywiście między Niniwą a Nimrudem istniały usypiska, które krajowcy nazywali Kalah. Podczas zespołowych prac wykopaliskowych prowadzonych w latach 1903-1914 pod kierownictwem W. Andrae, odkryto ruiny Assur – centrum kultowego Asyrii i najwcześniejszej stolicy tego państwa. Ze wszystkich asyryjskich miast wymienionych w Biblii pozostaje do odnalezienia tylko Resen. Nazwa ta oznacza „końskie cugle”; być może znajdowały się tam królewskie stajnie Asyrii.

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy odkopywano Assur, zespoły prowadzone przez R. Koldeweya kończyły odkopywanie Babilonu – biblijnego Babel – potężnego skupiska pałaców, świątyń, wiszących ogrodów i nieodzownego zikkuratu. Niebawem dzieła sztuki i inskrypcje odłoniły historię tych dwóch rywalizujących ze sobą imperiów Mezopotamii: Babilonii i Asyrii, jednego położonego na południu, drugiego na północy.

Podnosząc się i upadając, walcząc i współżyjąc, imperia te, powstałe około 1900 roku prz. Chr., stworzyły rozwiniętą cywilizację, trwającą w przybliżeniu 1500 lat. Assur i Niniwa zostały kolejno pokonane i ostatecznie zniszczone przez Babilończyków w 614 i



612 roku prz. Chr. Zgodnie z przepowiednią biblijnych proroków, sam Babilon dobiegł końca w niesławie, gdy Cyrus Achemenid zdobył go w 539 roku prz. Chr.

Chociaż Assyria i Babilonia rywalizowały ze sobą w całej swojej historii, bardzo trudno byłoby znaleźć między nimi jakieś istotne różnice w sferze kultury duchowej czy materialnej. Nawet mimo tego że Assyria nazywała swoje główne bóstwo Asurem („wszechwidzącym”), a Babilonia przywoływała Marduka („syna czystego berła”), ich panteony pozostawały poza tym właściwie takie same.

Wiele światowych muzeów zalicza do swych najcenniejszych eksponatów bramy obrzędowe, skrzydlate byki, płaskorzeźby, rydwany, narzędzia, naczynia, biżuterię, posągi i inne obiekty wykonane z wszelkich możliwych do wyobrażenia materiałów, jakie zostały wydobyte z usypisk Assyrii i Babilonii. Ale prawdziwym skarbem tych królestw było to, co zapisano: tysiące, tysiące klinowych inskrypcji uwieczniających kosmologiczne opowieści, poematy epickie, historie królów, kroniki świątynne, kontrakty handlowe, akty ślubów i rozwodów, tabele astronomiczne, przepowiednie astrologiczne, wzory matematyczne, wykazy geograficzne, poradniki gramatyczne i słowniki, oraz – co nie najmniej ważne – teksty dotyczące imion, genealogii, określeń, czynów, mocy i obowiązków bogów.

Wspólnym językiem, jaki stworzył kulturalne, historyczne i religijne więzi między Assyrią a Babilonią, był akadyjski. Jest to najwcześniejszy ze znanych języków semickich, poprzedzający pokrewne mu: hebrajski, aramejski, fenicki i kanaanejski. Lecz Assyryjczycy i Babilończycy nie przypisywali sobie wynalezienia tego języka czy jego znaków; wiele ich tabliczek zawiera nawet adnotację, że zostały skopiowane z wcześniejszych oryginałów.

Kto zatem wynalazł pismo klinowe i rozwinął język z jego precyzyjną gramatyką i bogatym słownictwem? Kto napisał te „wcześniejsze oryginały”? I dlaczego Assyryjczycy i Babilończycy nazywali ten język akadyjskim?

Uwaga jeszcze raz skupia się na Księdze Genesis. „A początkiem jego królestwa był Babilon, Erech, Akkad...” Akad – czy mogła rzeczywiście istnieć taka królewska stolica, poprzedzająca Babilon i Niniwę?

Ruiny Mezopotamii dostarczyły rozstrzygających dowodów na to, że naprawdę istniało niegdyś królestwo o nazwie Akad, założone przez znacznie wcześniejszego władcę, który określał siebie mianem sharrukin („prawy władca”). W swoich inskrypcjach obwieszczał, że jego imperium rozciąga się z łaski boga Enlila od Morza Dolnego (Zatoka Perska) do Morza Górnego (przypuszczalnie Morze Śródziemne). Chwalił się, że „z wybrzeża Akadu uczynił cumowisko dla statków” z wielu odległych krain.

Uczeni osłupieli: odkryli przypadkiem mezopotamskie imperium z trzeciego tysiąclecia prz. Chr.! Od asyryjskiego Sargona z Durszarrukin do Sargona z Akadu czas skoczył wstecz o jakieś 2000 lat. A jednak usypiska, które przekopywano, ujawniały literaturę i sztukę, naukę i politykę, handel i komunikację – dojrzałą fazę cywilizacji – powstałe dawno przed pojawieniem się Babilonii i Assyrii. Oczywiście się stało, że z niej wyrosły późniejsze cywilizacje Mezopotamii; Assyria i Babilonia były jedynie odgałęzieniami pnia akadyjskiego.

Tajemnica tej tak wczesnej mezopotamskiej cywilizacji okazała się jednak jeszcze większa, gdy znaleziono inskrypcje upamiętniające dokonania i genealogię Sargona akadyjskiego. Zawierały one jego pełny tytuł: „Król Akadu, Król Kisz”, wyjaśniały też, że zanim wstąpił na tron, był doradcą „władców Kisz”. Czy istniało wtedy – postawili sobie pytanie uczeni – jeszcze wcześniejsze królestwo, ów Kisz, który poprzedzał Akad? Jeszcze raz biblijne wersety zyskały na znaczeniu.

„A Kusz zrodził Nimroda,  
który był pierwszym mocarzem na ziemi [...].  
A zaczątkiem jego królestwa był Babilon  
Erech, Akkad [...].”

Wielu uczonych snuło przypuszczenia, że Sargon akadyjski był biblijnym Nimrodem. Jeśli w powyższych biblijnych wersetach odczyta się „Kisz” zamiast „Kusz”, będzie wyglądać na to, że Kisz rzeczywiście poprzedzał Nimroda, jak twierdził Sargon. Badacze zaczęli wtedy bez zastrzeżeń akceptować resztę jego inskrypcji: „Pobił Uruk i przewracał jego mury [...], zwyciężył w bitwie z mieszkańcami Ur [...], podbijając całe terytorium Lagasz sięgnął morza”.

Czy biblijny Erech to Uruk z inskrypcji Sargona? Kiedy odgrzebano miejsce, nazywane dzisiaj Warka, okazało się, że tak. Natomiast Ur, o którym wspominał Sargon, nie było niczym innym niż biblijnym Ur, miejscem, gdzie w Mezopotamii urodził się Abraham. Potwierdzenie biblijnych zapisów nie było jedynym skutkiem odkryć archeologów; uzyskano także pewność, że królestwa, miasta i cywilizacje w Mezopotamii musiały istnieć wcześniej niż w trzecim tysiącleciu prz. Chr. Pozostało pytanie: Jak daleko wstecz trzeba szukać, by znaleźć pierwsze ucywilizowane królestwo? Kluczem do rozwiązania tej zagadki był jeszcze jeden język.

Uczeni zorientowali się szybko, że imiona coś znaczą nie tylko w hebrajszczyźnie i w Starym Testamencie, lecz wszędzie na starożytnym Bliskim Wschodzie. Wszystkie akadyjskie, babilońskie i asyryjskie nazwy osób i miejsc miały znaczenie. Ale imiona władców, którzy poprzedzali Sargona akadyjskiego, nie miały żadnego sensu: król, który zatrudniał Sargona w charakterze doradcy, nazywał się Urzababa; król, który rządził w Erech, nazywał się Lugalzagesi; i tak dalej.

Wygłaszając odczyt w Royal Asiatic Society w 1853 roku, sir Henry Rawlinson zwrócił uwagę, że te imiona nie są ani semickie, ani indoeuropejskie, lecz „zdają się należeć do nieznanej grupy językowej, czyli etnicznej”. Jeśli jednak miały znaczenie, to w jakim języku?

Uczeni przyjrzeni się jeszcze raz akadyjskim napisom. Zasadniczo akadyjskie pismo klinowe było sylabiczne: każdy znak wyrażał pełną sylabę (ab, ba, bat, etc.). Jednakże używano w nim często znaków, które nie były fonetycznie sylabami, lecz przekazywały pojęcia: „bóg”, „miasto”, „kraj” albo „życie”, „podniosły” i tym podobne. Fenomen ów można było wytłumaczyć tylko w ten sposób, że te znaki są pozostałością wcześniejszej

metody pisania opartej na piktogramach. Zatem akadyjski musiał mieć swego poprzednika w innym języku, stosującym metodę zapisu pokrewną egipskim hieroglifom. Wkrótce stało się oczywiste, że wchodzi tu w grę wcześniejszy język, nie tylko wcześniejsza forma pisma. Uczeni stwierdzili, że w akadyjskich inskrypcjach i tekstach używano często słów zapożyczonych (w taki sam sposób, w jaki współczesny Francuz użyłby angielskiego słowa weekend). Zapożyczenia występowały częściej szczególnie tam, gdzie wprowadzano terminologię naukową lub techniczną, a także w sprawach dotyczących bogów i niebios.

Jednym z największych znalezisk akadyjskich tekstów były ruiny biblioteki kompletowanej w Niniwie przez Assurbanipala. Layard i jego koledzy wywieźli stamtąd 25 000 tabliczek, z których wiele określonych było przez starożytnych skrybów jako kopie „starszych tekstów”. Pewien zbiór dwudziestu trzech tabliczek kończył się oświadczeniem: „23 tabliczka: język Szumeru nie zmieniony”. Inny tekst zawierał zagadkową wypowiedź samego Assurbanipala:

„Bóg uczonych w piśmie udzielił mi  
daru znajomości jego sztuki.  
Zostałem wtajemniczony  
w sekrety pisania.  
Mogę nawet czytać zawile tablice  
po szumeryjsku; rozumiem zagadkowe słowa  
rzeźbione w kamieniu w czasach przed potopem”

Oświadczenie Assurbanipala, że może czytać zawile tablice „po szumeryjsku” i rozumieć słowa zapisane na tablicach z „czasów przed potopem”, przydało tylko całej sprawie tajemniczości. Ale w styczniu 1869 roku Jules Oppert wystąpił przed Francuskim Towarzystwem Numizmatyki i Archeologii z propozycją, żeby uznać istnienie preakadyjskiego języka i ludu. Wskazał na to, że wcześni władcy Mezopotamii akcentowali swoje prawo do władzy przybraniem tytułu „Króla Sumeru i Akadu”, oraz wysunął wniosek, żeby ów lud nazywać „Sumerami”, a ich kraj „Sumerem”. Wyjąwszy błędną wymowę nazwy – powinna brzmieć Szumer, nie Sumer – Oppert miał rację. Sumer nie był jakimś tajemniczym, dalekim krajem, lecz dawną nazwą południowej Mezopotamii, jak wyraźnie to oznajmia Księga Genesis: „kraj Szynear”. (Szin'ar był biblijną nazwą Szumeru.)

Lawina ruszyła, gdy uczeni zaakceptowali te sugestie. Akadyjskie odniesienia do „starszych tekstów” nabrały znaczenia, a badacze uprzytomnili sobie szybko, że tabliczki z długimi kolumnami słów są w istocie akadyjsko-sumeryjskimi leksykonami i słownikami, układanymi w Asyrii i Babilonii na użytek ich mieszkańców uczących się pierwszego języka pisanego – sumeryjskiego.

Bez tych starych słowników wciąż byłoby nam daleko do czytania po sumeryjsku. Dzięki nim otworzyła się olbrzymia skarbnica literatury i kultury. Stało się też jasne, że sumeryjskie pismo, pierwotnie piktograficzne i ryte w kamieniu w pionowych kolumnach, zmieniło układ na horyzontalny, potem zaś, przekształcone w metodę żłobienia klinów w

miękkich, glinianych tabliczkach, stało się pismem klinowym, przyjętym przez Akadyjczyków, Babilończyków, Asyryjczyków i inne narody starożytnego Bliskiego Wschodu (il. 7).

SUMERYJSKI			PISMO KLINOWE		Wymowa	Znaczenie
oryginalny	przekształcony	archaiczny	poważeczne	asyryjskie		
					KI	ziemia kraj
					KUR	góra
					LU	domowy mężczyzna
					SAL MUMUZ	srom kobieta
					SAG	głowa
					A	woda
					NAG	pić napój
					DU	iść
					HA	ryba
					GUD	wół byk silny
					SHE	jęczmień

Il. 7

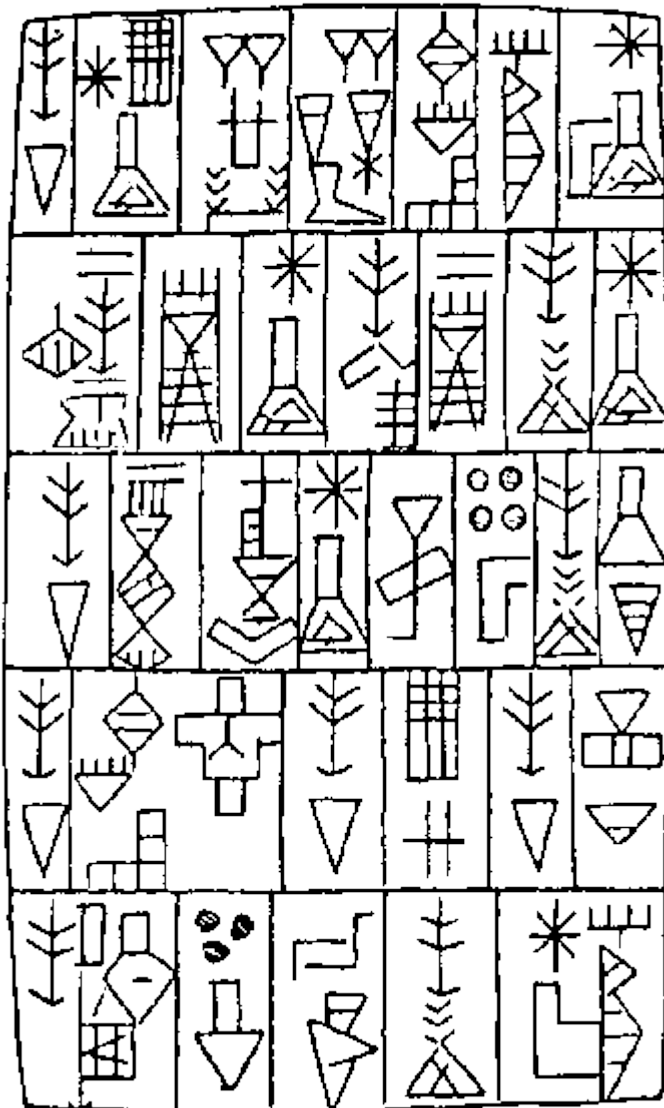
Odszyfrowanie sumeryjskiego języka i pisma oraz zrozumienie, że kultura Sumerów była źródłem akadyjsko-babilońsko-asyryjskich osiągnięć, przyspieszyło tempo archeologicznych poszukiwań w południowej Mezopotamii. Wszystkie świadectwa wskazywały teraz na to, że tam się wszystko zaczęło.

Pierwsze znaczące prace wykopaliskowe na tym terenie rozpoczęli w 1877 roku francuscy archeolodzy; znaleziska z pojedynczej sumeryjskiej osady były tak liczne, że

inni badacze kontynuowali wykopy w tym samym miejscu aż do 1933 roku, nie wyczerpując jego zasobów.

Nazywane przez krajowców Tello („usypisko”) miejsce to okazało się wczesnym sumeryjskim miastem, samym Lagasz, którego zdobyciem chwalił się byk Sargon z Akadu. Władcy tego rzeczywiście królewskiego miasta nosili ten sam tytuł, jaki przybrał Sargon, z tą różnicą, że w języku sumeryjskim brzmiało to ensi („prawy władca”). Ich dynastia zaczęła się około 2900 roku prz. Chr. i trwała przez blisko 650 lat. W tym czasie czterdziestu trzech ensi rządziło w Lagasz: ich imiona, genealogie i lata panowania były skrupulatnie zapisywane.

Inskrypcje dostarczyły dużo wiadomości. Apele do bogów, by „sprawili, żeby kielkujące ziarno wydało plon [...], żeby podlewane sadzonki wydały ziarno”, świadczą o istnieniu rolnictwa i irygacji. Puchar, grawerowany ku czci bogini przez „nadzorcę spichlerza”, ujawnia, że ziarno było magazynowane, odmierzane i sprzedawane (il. 8).



Il. 8

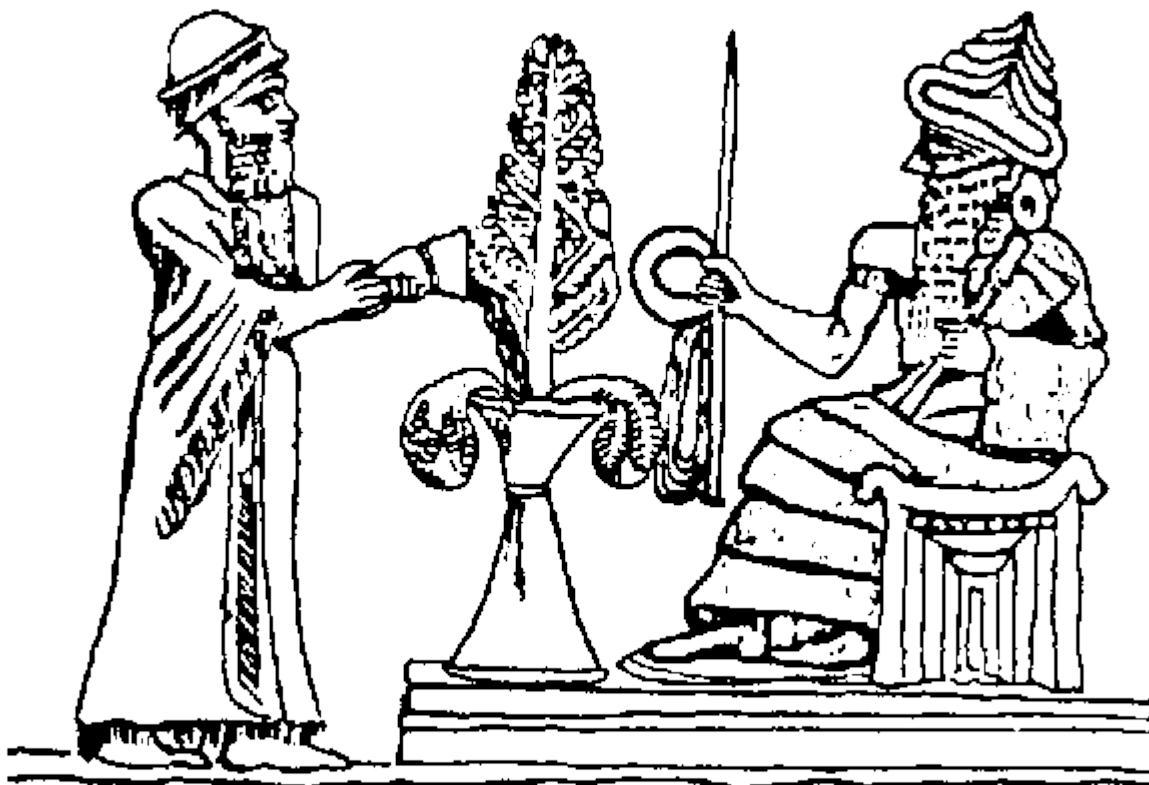
Pewien ensi, zwany Eanatum, pozostawił napis na glinianej cegle, dający wyraźnie do zrozumienia, że ci sumeryjscy władcy mogli wstępować na tron jedynie za przyzwoleniem bogów. Upamiętnił też zdobycie jakiegoś drugiego miasta, odkrywając przed nami istnienie innych miast-państw w Sumerze w początkach trzeciego tysiąclecia prz. Chr.

Następca Eanatuma, Enmetena, pisał o budowaniu świątyni i dekorowaniu jej złotem i srebrem, sadzeniu ogrodów, powiększaniu cembrowanych studzien. Chwalił się wybudowaniem fortecy z wieżami strażniczymi i wszelkimi udogodnieniami dla cumujących statków.

Jednym z lepiej poznanych władców Lagasz był Gudea. Miał sporą kolekcję statuetek, które sam wykonał; wszystkie ukazywały go w dziękczynnej pozie, modlącego się do swoich bogów. Ta poza nie była udawana: Gudea rzeczywiście poświęcił się adoracji Ningirsu, swego głównego bóstwa, oraz budowaniu i odbudowywaniu świątyń.

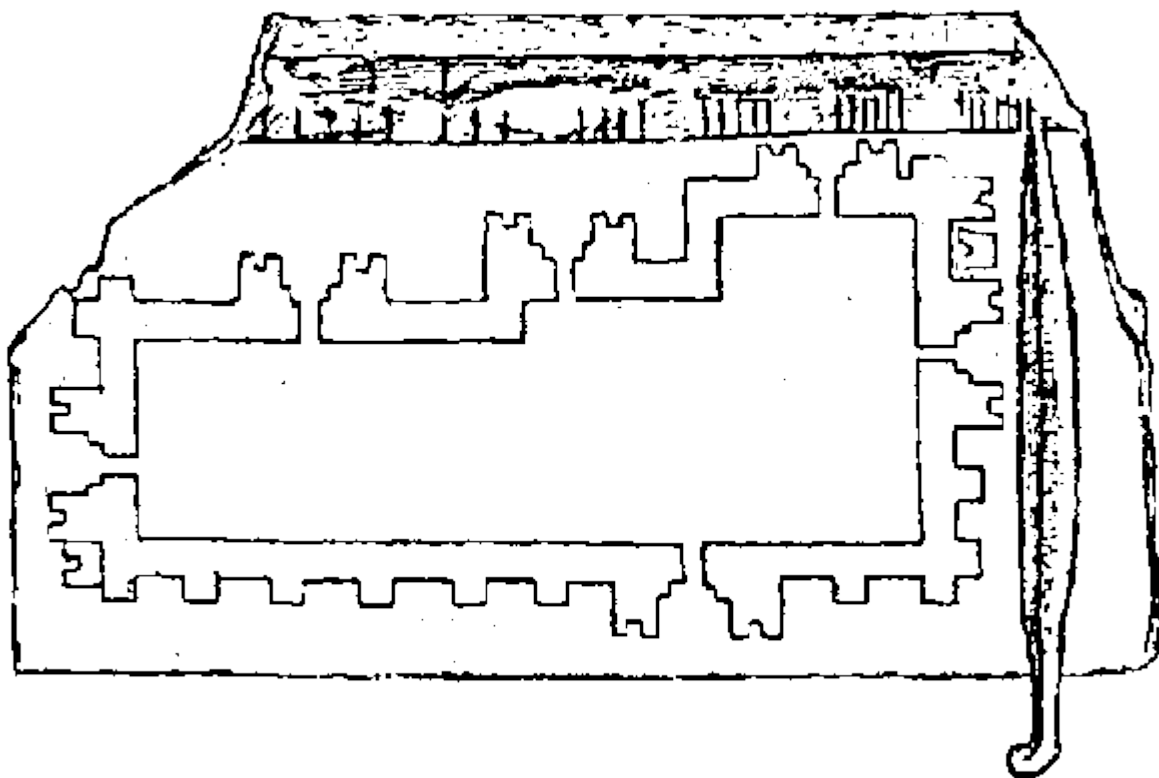
Wiele jego inskrypcji ujawnia, że poszukiwał drogocennych materiałów budowlanych – otrzymywał złoto z Afryki i Anatolii, srebro z gór Taurus, cedr z Libanu, inne rzadkie gatunki drewna z Araratu, miedź z rejonu Zagros, dioryt z Egiptu, krwawnik z Etiopii i inne surowce z krajów nie zidentyfikowanych do tej pory przez uczonych.

Kiedy Mojżesz budował dla Pana Boga „przybytek” na pustyni, robił to według bardzo szczegółowych instrukcji wydanych przez Pana. Gdy król Salomon budował pierwszą świątynię w Jerozolimie, robił to po otrzymaniu od Pana „wielkiej mądrości”. Prorokowi Ezechielowi „w widzeniach Bożych” przedstawione zostały bardzo dokładne plany drugiej świątyni przez „męża, który wyglądał tak, jakby był ze spiżu; miał on w ręku lniany sznur i pręt mierniczy”. Urnammu, władca Ur, ukazany jest na wizerunku z wcześniejszego tysiąclecia w chwili, gdy przyjmuje od swojego boga zlecenie wybudowania świątyni dla tego boga przeznaczonej; do tej pracy otrzymuje odeń stosowne instrukcje, pręt mierniczy oraz zwinięty sznur (il. 9).



Il. 9

Dwanaście stuleci przed Mojżeszem Gudea spełnił to samo żądanie. Instrukcje, jakie zapisał w jednej, bardzo długiej inskrypcji, zostały mu udzielone podczas wizji. „Człowiek, który świecił jak niebo”, mając przy boku „boskiego ptaka”, „rozkazał mi zbudować jego świątynię”. Ten „człowiek”, którego „przybranie głowy wskazywało w oczywisty sposób, że jest bogiem”, rozpoznany został potem jako bóg Ningirsu. Była z nim bogini, która „trzymała tablicę ze swoją ulubioną gwiazdą w niebie”; w drugiej ręce „trzymała święty rylec”, wskazywała nim Gudei „ulubioną planetę”. Trzeci człowiek, też bóg, dzierżył w dłoni tablicę zrobioną ze szlachetnego kamienia; „zawierała ona plan świątyni”. Jeden z posągów Gudei przedstawia go, jak siedzi z tą tablicą na kolanach. Boski rysunek na tablicy jest wyraźnie widoczny (il. 10).

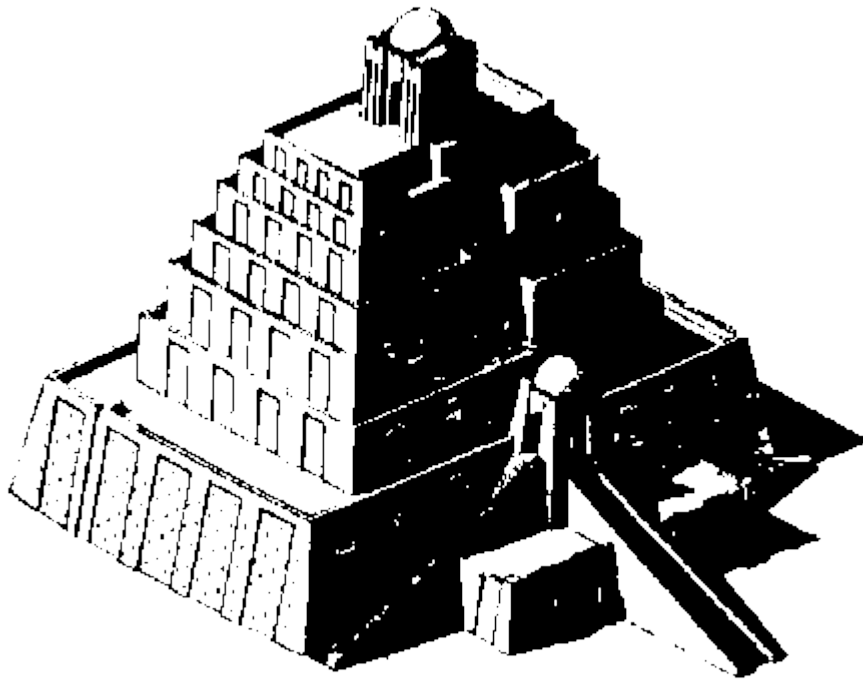


Il. 10

Mając ograniczony zasób wiedzy, Gudea poczuł zakłopotanie wobec tych architektonicznych dyrektyw, zwrócił się więc o poradę do bogini, która mogła objaśnić boskie polecenia. Wytłumaczyła mu znaczenie instrukcji, wyjaśniła miary planu oraz wielkość i kształt cegieł, jakie miały być użyte. Gudea zatrudnił wtedy „wróźbitę-róźdzkarza, ważącego decyzje” a także „badaczkę tajemnic”, by wyznaczyli miejsce na brzegu miasta, gdzie bóg życzył sobie budowy świątyni. Do wykonania tej pracy Gudea zwołał 216 000 ludzi.

Łatwo można zrozumieć zakłopotanie Gudei, ponieważ ten prosto wyglądający „rzut poziomy” zawierał przypuszczalnie zbiór informacji koniecznych do wybudowania złożonego zikkuratu, wznoszącego się na wysokość siedmiu pięter. W *Der Alte Orient* w 1900 roku A. Billerbeck zdołał odcyfrować przynajmniej część tych boskich instrukcji architektonicznych. Na starożytnym rysunku widać na górze wykres z układem grup pionowych linii, których liczba w grupie zmniejsza się w miarę, jak powiększa się między nimi odległość. Wygląda na to, że boscy architekci umieli zmieścić w pojedynczym rzucie poziomym z siedmioma zmiennymi skalami pełny zbiór wytycznych do zbudowania siedmiopiętrowej świątyni (il. 11).





## II. 11

Mówi się, że wojna daje człowiekowi impuls do gwałtownego rozwoju nauki i techniki. W starożytnym Sumerze, jak się wydaje, takim bodźcem do większych technologicznych osiągnięć była dla ludzi i ich władców budowa świątyni. Zdolność wykonania poważnej pracy budowlanej według przygotowanych planów architektonicznych, zorganizowanie i wykarmienie potężnej siły roboczej, wyrównanie terenu i usypanie kopców, produkcja cegieł i transport kamieni, sprowadzenie rzadkich metali i innych surowców z dalekich stron, odlewanie metali, konstrukcja narzędzi i opracowanie ornamentów – wszystko to przemawia wyraźnie za kwitnącą cywilizacją już w trzecim tysiącleciu prz. Chr.

Tak mistrzowskie dzieła, jakimi były najstarsze nawet sumeryjskie świątynie, są jedynie wierzchołkiem góry lodowej materialnych dokonań pierwszej wielkiej cywilizacji znanej człowiekowi.

O ich skali i bogactwie świadczyć może choćby fakt, że oprócz wynalezienia i doskonalenia pisma, bez czego żadna większa cywilizacja nie mogłaby zaistnieć, Sumerowie opracowali też technikę druku. Tysiące lat przed Gutenbergiem, który „wynałazł” druk przez zastosowanie ruchomej czcionki, sumeryjscy skrybowie używali gotowych „czcionek” różnych piktograficznych znaków, posługując się nimi tak, jak my dzisiaj posługujemy się gumowym stemplem. Odciskali je w żądanej kolejności w mokrej glinie.

Wynaleźli też prototyp naszej maszyny rotacyjnej – pieczęć cylindryczną. Był to niewielki walec z niezwykle twardego kamienia, w jakim ryto negatyw tekstu lub wzoru.

Przetoczenie pieczęci po mokrej glinie odciskało pozytyw wizerunku. Pieczęć umożliwiała też zagwarantowanie autentyczności dokumentów – nowy odcisk można

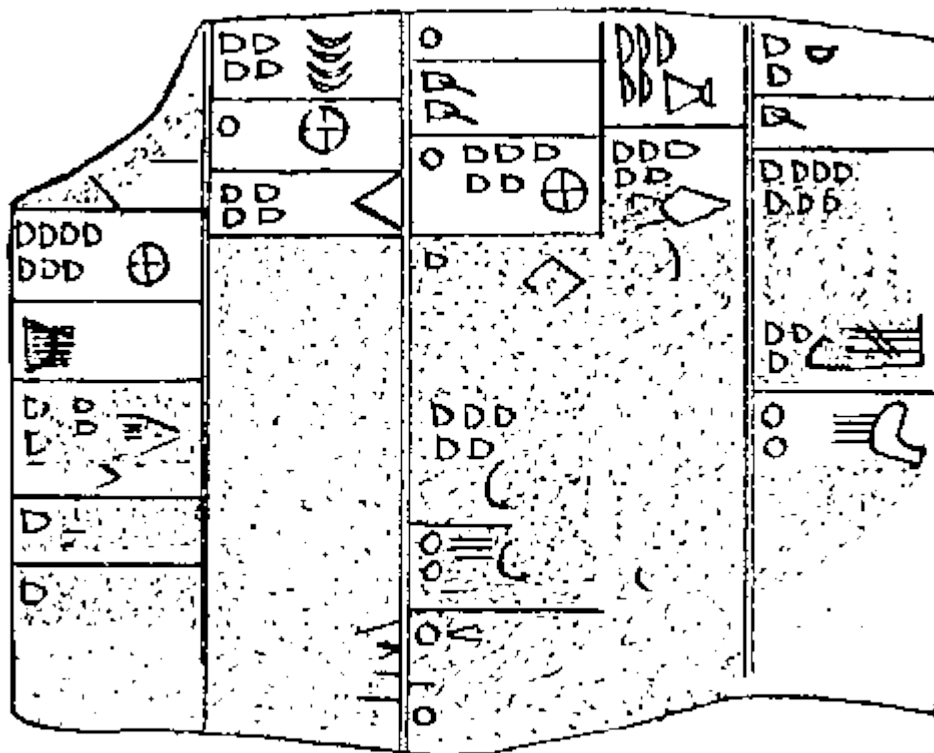
było wykonać natychmiast, by porównać go z odciskiem na sprawdzanym dokumencie (il. 12).



Il. 12

Wiele sumeryjskich i mezopotamskich zapisów niekoniecznie odnosiło się do spraw boskich czy duchowych, ale dotyczyło takich kwestii dnia codziennego, jak rejestrowanie zbiorów, mierzenie gruntów i kalkulowanie cen. Na dobrą sprawę żaden znaczniejszy postęp cywilizacji nie byłby możliwy bez równoległego wypracowania zaawansowanego systemu matematyki.

System sumeryjski, nazywany sześćdziesiątnym, opierał się na kombinacji ziemskiej dziesiątki z „niebiańską” szóstką, co dawało podstawową liczbę sześćdziesiąt. Ów system przewyższał pod pewnymi względami nasz; w każdym razie jest bezsprzecznie lepszy od późniejszych – greckiego i rzymskiego. Umożliwiał Sumerom dzielenie w ułamkach i mnożenie w milionach, wyciąganie pierwiastków lub podnoszenie liczb do kilku potęg. Był to nie tylko pierwszy ze znanych systemów matematycznych, lecz także ten, który zostawił nam w spadku pojęcie „miejsca”: tak samo jak w systemie dziesiętnym 2 zależnie od pozycji przecinka może znaczyć 2 lub 20, albo 200, sumeryjskie 2 mogło oznaczać 2 lub 120 ( $2 \times 60$ ) i tak dalej, zależnie od „miejsca” (il. 13).



Il. 13

Koło dzielone na 360 stopni, stopa i jej 12 cali, a także tuzin jako jednostka to zaledwie parę przykładów pozostałości sumeryjskiej matematyki, wciąż widocznych w naszym życiu codziennym. Osiągnięcia tego ludu w astronomii, stworzenie kalendarza i matematyczno-niebieskie umiejętności zostaną dokładniej rozpatrzone w dalszych rozdziałach.

Podobnie jak nasz system ekonomiczny i społeczny – książki, akta sądowe, rejestry podatkowe, kontrakty handlowe, świadectwa ślubów i tak dalej – zależy od papieru, sumeryjsko-mezopotamskie życie zależało od gliny. Świątynie, sądy i izby handlowe miały swoich skrybów wyposażonych w tabliczki z wilgotnej gliny, gotowych do zapisywania decyzji, umów, listów lub do obliczania cen, płac, arealów czy liczby cegieł potrzebnych do budowy.

Glina była też decydującym surowcem w produkcji naczyń codziennego użytku oraz pojemników do przechowywania i transportu towarów. Była też stosowana do robienia cegieł – jeszcze jeden sumeryjski wynalazek, który umożliwiał budowę domów dla ludzi, pałaców dla królów i wspinających świątyń dla bogów.

Sumerom przypisuje się dokonanie dwóch technologicznych przełomów, jakie pozwoliły w wytwarzaniu wszelkich glinianych przedmiotów połączyć lekkość z wytrzymałością. Osiągnano to dzięki wzmocnieniu i wypalaniu. Współcześni budowniczowie odkryli, że wzmocniony beton, nadzwyczaj wytrzymały materiał budowlany, można otrzymać, zalewając cementem żelazne pręty; dawno temu Sumerowie nadawali ogromną wytrzymałość swoim cegłom, mieszając mokrą glinę z siekaną trzcina lub słomą. Wiedzieli też, że wyroby gliniane mogą zyskać na trwałości i odporności przez wypalanie

ich w piecu. Pierwsze na świecie wysokie bramy i budowle oraz trwała ceramika powstały dzięki tym zdobyczom techniki.

Wynalezienie pieca – paleniska, w którym wysokie, lecz kontrolowane temperatury można było uzyskać bez ryzyka zanieczyszczenia produktu kurzem czy popiołem – umożliwiło dalszy postęp techniki: epokę metali.

Przyjęto założenie, że jakieś 6000 lat prz. Chr. człowiek odkrył możliwość wyklepywania „miękkich kamieni” – naturalnie występujących samorodków złota oraz związków miedzi i srebra – by nadać im użyteczne albo ozdobne kształty. Pierwsze wyklepywane metalowe przedmioty sztuki znaleziono w górach Zagros i Taurus. Ale jak zauważył R. J. Forbes (The Birthplace of Old World Metallurgy), „na starożytnym Bliskim Wschodzie złoża miedzi rodzimej wyczerpały się szybko i górnik musiał sięgnąć po rudę”. Wymagało to wiedzy i umiejętności, by ją znaleźć i wydobyć, rozkruszyć, a potem wytopić i oczyścić metal – proces niemożliwy do przeprowadzenia bez piecowych palenisk i zaawansowanej technologii.

Sztuka metalurgii szybko wzbogaciła się o umiejętność stapiania miedzi z innymi metalami, co pozwoliło uzyskać dobry do odlewów, twardy, ale kowalny metal – brąz. Epoka brązu, nasza pierwsza epoka metalu, także była wkładem Mezopotamii do współczesnej cywilizacji. Handel metalami stanowił znaczną część starożytnej wymiany towarowej; stworzył też podstawy dla rozwoju bankowości w Mezopotamii, gdzie pojawił się pierwszy pieniądz – srebrny szekel („zważona sztaba”).

Wiele odmian metali i stopów, których sumeryjskie i akadyjskie nazwy zostały poznane, a także szeroko rozgałęziona terminologia technologiczna, świadczą o wysokim poziomie metalurgii w starożytnej Mezopotamii. Zastanowiło to na chwilę uczonych, ponieważ Sumer sam w sobie pozbawiony był rud metali, a jednak metalurgia najwyraźniej zaczęła się rozwijać właśnie tam.

Odpowiedzią jest energia. Wytapianie, rafinacja i stapianie metali i odlewanie wymagało obfitych zasobów paliwa do pieców, tygli i palenisk. Mezopotamii mogło brakować rud, ale nie brakowało jej paliw; a więc zwożono rudę tam, gdzie był dostatek paliwa.

Dowiadujemy się o tym z licznych wczesnych inskrypcji, opisujących ten transport z odległych stron.

Paliwami, jakie przyczyniły się do technologicznej supremacji Sumeru, były smoły i asfalty – produkty ropy naftowej, wypływającej w naturalny sposób na powierzchnię w wielu miejscach w Mezopotamii. R. J. Forbes (Bitumen and Petroleum in Antiquity) wykazuje, że złoża powierzchniowe Mezopotamii były dla starożytnego świata głównym źródłem paliw od czasów najstarszych aż do ery rzymskiej, i dochodzi do wniosku, że technologiczne stosowanie tych produktów naftowych zapoczątkowano w Sumerze jakieś 3500 lat prz. Chr. Co więcej, dowodzi, że zużycie i znajomość tych paliw oraz ich właściwości były większe w czasach sumeryjskich niż w późniejszych cywilizacjach. Zastosowanie produktów naftowych było w Sumerze tak szerokie – nie tylko jako opał, ale też jako surowców do budowy dróg, do impregnacji, uszczelniania, malowania, spajania, modelowania – że kiedy archeolodzy szukali starożytnego Ur, znaleźli je zagrzebane w usypisku, które miejscowi Arabowie nazywali „kopcem smoły”. Forbes

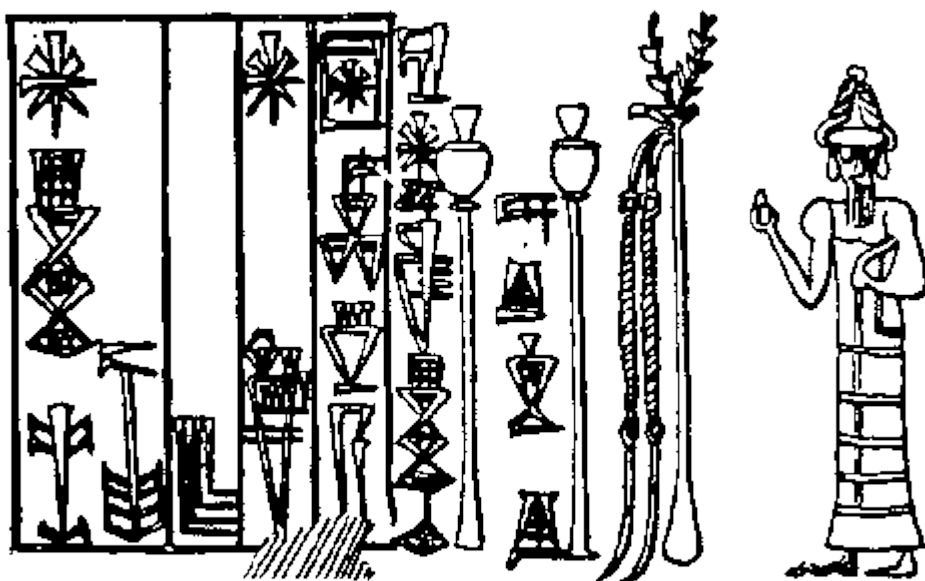
wykazuje, że język sumeryjski posługiwał się terminami określającymi wszystkie rodzaje i odmiany substancji bitumicznych występujących w Mezopotamii. I rzeczywiście, nazwy bitumicznych i naftowych surowców w innych językach – akadyjskim, hebrajskim, egipskim, koptyjskim, greckim, łacińskim i sanskrycie – mogą łatwo doprowadzić do sumeryjskich źródeł; na przykład najbardziej rozpowszechnione słowo oznaczające ropę naftową – nafta – pochodzi od napatu („kamienie, które się zapalają”). Na możliwościach wyzyskania produktów naftowych opierała się w Sumerze także zaawansowana w rozwoju chemia. O wysokim poziomie sumeryjskiej wiedzy świadczy nie tylko różnorodność używanych farb i pigmentów oraz takie metody, jak glazurowanie, ale też zakrojona na niemałą skalę produkcja syntetycznych kamieni półszlachetnych, jak choćby imitacji lazurytu.

Smoly były też używane w sumeryjskiej medycynie, jeszcze jednej gałęzi wiedzy, której poziom był imponująco wysoki. Odnaleziono setki akadyjskich tekstów obfitujących w sumeryjskie terminy medyczne, co wskazuje na źródło wszelkiej mezopotamskiej medycyny. Biblioteka Assurbanipala w Niniwie miała swój dział medyczny. Teksty podzielone były na trzy grupy – bultitu („terapia”), szipirbel imti („chirurgia”) oraz urti mashmashshe („zalecenia i zaklęcia”). Dawne przepisy prawne zawierały paragrafy odnoszące się do opłat należnych chirurgom za udane operacje oraz kar, jakie spadały na nich w przypadku niepowodzenia. Chirurg używający lancetu do otwarcia skroni pacjenta miał utracić rękę, jeśli przypadkowo zniszczył mu oko.

Niektóre szkielety znalezione w mezopotamskich grobach nosiły wyraźne ślady stosowania metod chirurgii mózgu. Częściowo uszkodzony tekst medyczny mówi o chirurgicznym usunięciu „cienia zakrywającego oko człowieka”, prawdopodobnie katarakty; inny tekst wspomina o użyciu tnącego instrumentu, orzekając, że „jeśli choroba dosięgła wnętrza kości, należy kość oskrobać i usunąć”.

W sumeryjskich czasach chorzy mogli wybierać między A.ZU („lekarzem wodnym”) a IA.ZU („lekarzem olejowym”). Tabliczka sprzed blisko 5000 lat wykopana w Ur określa praktykującego lekarza mianem „Lulu, doktor”. Byli też weterynarze – znani jako „doktorzy wołów” albo jako „doktorzy osłów”.

Para chirurgicznych szczypiec uwidoczniła jest na znalezionej w Lagasz bardzo wczesnej pieczęci cylindrycznej, która należała do „Urlugalediny, doktora”. Pieczęć ta ukazuje też węża na drzewie – symbol medycyny do dnia dzisiejszego (il. 14). Często przedstawiano również instrument używany przez położne do przecinania Pępownicy.



## II. 14

Wśród sumeryjskich tekstów medycznych odnaleziono diagnozy i recepty. Nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że sumeryjski lekarz nie uciekał się do magii czy czarnoksięstwa. Zalecał utrzymywanie czystości i obmywanie, gorące kąpiele mineralne, stosowanie substancji pochodzenia roślinnego, nacieranie preparatami naftowymi.

Lekarstwa sporządzano ze składników roślinnych i mineralnych, po czym mieszano je z cieciami lub rozpuszczalnikami, odpowiednio do metody aplikowania. Brane doustnie były mieszane z winem, piwem albo miodem, „wlewane przez odbytnicę” – lewatywa – mieszano z olejami roślinnymi. Alkohol, który odgrywa tak ważną rolę w chirurgicznej dezynfekcji, a także jako rozpuszczalnik do wielu lekarstw, dotarł do naszej terminologii za pośrednictwem arabskiego kohl z akadyjskiego kuhl.

Modele wątroby wskazują na to, że medycyna była nauczana w szkołach medycznych na glinianych modelach ludzkich organów. Anatomia musiała być nauką zaawansowaną w rozwoju, ponieważ rytuały świątynne wymagały drobiazgowych sekcji zwierząt ofiarnych – brakowało jednego tylko stopnia do porównywalnej znajomości anatomii człowieka.

Niektóre wizerunki na pieczęciach cylindrycznych i glinianych tabliczkach ukazują pacjentów leżących na jakby stole operacyjnym, otoczonych zespołem bogów albo ludzi. Wiemy z eposów i innych opowieści heroicznych, że Sumerowie oraz ich następcy w Mezopotamii roztrząsali kwestie życia, choroby i śmierci. Ludzie pokroju Gilgamesza, króla Erech, poszukiwali „drzewa życia” albo jakiegoś minerału („kamienia”), który mógłby im zapewnić wieczną młodość. Wzmiankowane są też próby wskrzeszania zmarłych, szczególnie wtedy, gdy śmierć przytrafiła się bogom:

„Trupowi zwieszonemu ze słupa  
zaordynowano tętno i promieniowanie;  
Sześćdziesiąt razy wodę życia,  
Sześćdziesiąt razy chleb życia,

rozpryskali na niego;  
I manna wstała”.

Czy były jakieś ultranowoczesne metody, jakich możemy się tylko domyślać, znane i stosowane w takich praktykach przywracania do życia? To, że materiały radioaktywne były znane i stosowane w leczeniu pewnych schorzeń sugeruje niedwuznacznie scena pewnego zabiegu medycznego, przedstawiona na pieczęci cylindrycznej, datowanej na sam początek sumeryjskiej cywilizacji. Ukazuje ona w sposób nie budzący wątpliwości człowieka leżącego na specjalnym łóżku – jest on poddany jakiemuś rodzajowi promieniowania, a jego twarz chroni maska (il. 15).



Il. 15

Jednym z najwcześniejszych sumeryjskich osiągnięć materialnych było stworzenie przemysłu tkackiego i odzieżowego.

Przyjmuje się, że wprowadzenie przędzarek w Anglii w latach sześćdziesiątych XVIII wieku wyznacza początek naszej rewolucji przemysłowej. Od tamtej pory większość rozwijających się krajów uważa uruchomienie przemysłu włókienniczego za pierwszy krok do uprzemysłowienia. Można udowodnić, że ta prawidłowość zachodzi nie tylko w czasach współczesnych, lecz już z nadejściem pierwszej wielkiej cywilizacji człowieka. Człowiek nie mógł wytwarzać tkanin przed nastaniem rolnictwa, które by zaopatrywało go w len, ani przed udomowieniem zwierząt będących źródłem wełny. Grace M. Crowfoot (Textiles, Basketry and Mats in Antiquity) podkreśla zgodność naukowych poglądów twierdząc, iż tkactwo pojawiło się najpierw w Mezopotamii, około 3800 roku prz. Chr. Sumer zdobył ponadto w starożytności rozgłos nie tylko dzięki swym tkaninom, lecz także dzięki ubiorom. Księga Jozuego (7,21) relacjonuje, że podczas szturmowania Jerycha pewna osoba nie mogła się oprzeć pokusie zabrania sobie „pięknego płaszcza z

Szinearu”, znalezionego w mieście, mimo iż groziła za to kara śmierci. Stroje z Szinearu (Sumeru) ceniono tak bardzo, że ludzie byli gotowi ryzykować życie, by je zdobyć. W sumeryjskich czasach istniało już bogate słownictwo określające zarówno elementy ubioru, jak też ich producentów. Zasadnicza forma ubioru nazwana była TUG – w stylu, jak również w nazwie bez wątpienia zwiastun rzymskiej togi. Taka szata określana była mianem TUG.TU.SHE, co po sumeryjsku oznaczało „strój, jaki się nosi owinięty wokół” (il. 16).



Il. 16

Starożytne wizerunki ukazują nie tylko zadziwiające urozmaicenie i bogactwo strojów, lecz także elegancję, przejawianą najpełniej w doborze form ubioru, ozdób głowy, fryzur i biżuterii (il. 17, 18).





II. 17



Il. 18

Jeszcze jednym poważniejszym osiągnięciem Sumeru było rolnictwo. W kraju o sezonowych tylko opadach deszczu to właśnie rzeki musiały przez cały rok nawadniać uprawy przez rozbudowaną sieć kanałów irygacyjnych.

Mezopotamia – Międzyrzecze – była w czasach starożytnych prawdziwym rogami obfitości. Morela, której hiszpańską nazwą jest damasco („drzewo Damascus”), nosi łacińską nazwę armeniaca, słowo zapożyczone z akadyjskiego armanu. Wiśnia – kerosos w greckim, Kirsche w niemieckim – wywodzi się z akadyjskiego karszu. Przykłady te sugerują, że owoce i warzywa dotarły do Europy z Mezopotamii. Również wiele specyficznych nasion i przypraw: nasze słowo szafran pochodzi z akadyjskiego azupiranu, krokus z kurkanu (za pośrednictwem greckiego krokos), kminek z kamanu, hyzop z zupu, mirra z murru. Lista jest długa; w wielu przypadkach Grecy zbudowali fizyczny i etymologiczny most, którym te plody ziemi dotarły do Europy. Cebula, soczewica, fasola, ogórki, kapusta i sałata były pospolitymi składnikami sumeryjskiej diety.

Równie mocne wrażenie sprawia zakres i bogactwo starożytnych metod kulinarnych Mezopotamii. Teksty i obrazki potwierdzają sumeryjską znajomość rzeczy, jeśli chodzi o przetwarzanie zbóż na mąkę, z której wypiekali różnorodność chlebów na drożdżach lub bez drożdży, placków owsianych, ciastek, pasztecików i biszkoptów. Jęczmień poddawano fermentacji, by otrzymać piwo; wśród tekstów znaleziono „instrukcję techniczną” do produkcji piwa. Wino robiono z winogron i daktyli. Mleka dostarczały

owce, kozy i krowy; mleko nie tylko pito, lecz używano też do przyrządzania potraw i przetwarzano na jogurt, masło, śmietanę i sery. Ryby stanowiły pospolity składnik diety. Baranina była łatwo dostępna, a mięso świń, hodowanych przez Sumerów w wielkich stadach, uważano za prawdziwy przysmak. Gęsi i kaczki mogły stanowić rezerwę dla bogów.

Starożytne teksty nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że wyrefinowana kuchnia Mezopotamii powstała w świątyniach, w trakcie służby bogom. Jeden z tekstów zalecał ofiarowanie bogu „bochenków jęczmiennego chleba [...], bochenków pszennego chleba; pasty z miodu i śmietany; daktyli, ciastek [...], piwa, wina, mleka [...], soku cedrowego, śmietanki”. Pieczone mięso było ofiarowywane wraz z „najlepszymi gatunkami piwa, wina i mleka”. Ściśle określony płat z tuszy byka przygotowywano według dokładnej recepty, wymagającej „drobno mielonej mąki [...], urobionej na ciasto w wodzie, najlepszym piwie i winie” i zmieszanej z tłuszczem zwierzęcym, „aromatycznymi składnikami preparowanymi z rdzeni roślin”, orzechami, słodem i przyprawami. Instrukcje dotyczące „codziennych ofiar dla bogów miasta Uruk” nakazywały podanie pięciu różnych napojów wraz z posiłkami oraz wyszczególniały, co „słudzy mielący ziarno w kuchni” oraz „mistrz kucharski pracujący przy ugniataniu ciasta” powinni robić. Nasz podziw dla sumeryjskiej sztuki kulinarnej bezwarunkowo wzrasta, gdy napotykamy poezję głoszącą pochwały świetnej kuchni. Rzeczywiście, cóż można powiedzieć, kiedy się czyta taką receptę na coq au vin sprzed tysiącleci:

„W napoju winnym,  
W pachnącej wodzie,  
W oleju namaszczenia  
Przyrządziłem tego ptaka  
I zjadłem”.

Kwitnąca ekonomia, materialne przedsięwzięcia zakrojone na tak wielką skalę nie mogłyby dojść do skutku bez sprawnego systemu transportu, koniecznego do rozwoju społeczeństwa. Sumerowie wyzyskiwali swoje dwie wielkie rzeki oraz sztuczną sieć kanałów do transportu ludzi, towarów i bydła. Na niektórych najstarszych wizerunkach widnieją niewątpliwie pierwsze na świecie statki.

Wiemy z wielu wczesnych tekstów, że Sumerowie podejmowali również dalekomorskie podróże statkami przeróżnych typów, by dotrzeć do odległych krain w poszukiwaniu metali, rzadkiego drewna, drogich kamieni i innych surowców nieosiągalnych w Sumerze. W akadyjskim słowniku języka sumeryjskiego znaleziono dział poświęcony przewozom morskim, wymieniający 105 sumeryjskich terminów określających różne statki stosownie do ich rozmiaru, przeznaczenia czy funkcji (handlowe, pasażerskie lub do wyłącznego użytku pewnych bogów). Sześćdziesiąt dziewięć innych sumeryjskich terminów, związanych z werbowaniem załogi i konstrukcją statków, zostało przetłumaczone na akadyjski. Jedynie kraj o długiej tradycji morskiej mógł budować takie specjalistyczne statki i tworzyć odpowiednią terminologię techniczną.

W transporcie naziemnym, koło znalazło zastosowanie najpierw w Sumerze. Jego wynalezienie i wprowadzenie do codziennego użytku stworzyło rację bytu najrozmaitszym pojazdom, od furmanek do rydwanów, i wyróżniło Sumer tytułem prekursora techniki „zaprzęgu wołów” i „zaprzęgu koni” jako środka lokomocji (il. 19).



Il. 19

W 1956 roku profesor Samuel N. Kramer, jeden z wielkich sumerologów naszych czasów, zrecenzował literacką spuściznę wydobytą z usypisk Sumeru. Spis treści *From the Tablets of Sumer* jest klejnotem samym w sobie, ponieważ każdy z dwudziestu pięciu rozdziałów opisuje sumeryjskie „rzeczy pierwsze” włącznie z pierwszymi szkołami, pierwszym parlamentem dwuizbowym, pierwszym historykiem, pierwszą farmakopeą, pierwszym „almanachem rolniczym”, pierwszą kosmogonią i kosmologią, pierwszym „Hiobem”, pierwszymi przysłowiami i porzekadłami, pierwszymi dysputami literackimi, pierwszym „Noem”, pierwszym katalogiem bibliotecznym, a także pierwszą epoką heroiczną człowieka, jego pierwszymi przepisami prawnymi i reformami społecznymi, jego pierwszym rolnictwem, pierwszą medycyną oraz walką o pokój i harmonię na świecie.

To nie przesada.

Założenie pierwszych szkół w Sumerze było bezpośrednim następstwem wynalezienia i wprowadzenia pisma. Są dowody (zarówno archeologiczne, takie jak rzeczywiste budynki szkolne, jak i piśmienne, takie jak wypracowania tabliczkowe) na to, że w początkach trzeciego tysiąclecia prz. Chr. istniał formalny system edukacji. Skrybów w Sumerze było dosłownie tysiące – począwszy od skrybów młodocianych do skrybów wysoko postawionych, skrybów królewskich, skrybów świątynnych i skrybów, którzy zajmowali wysokie stanowiska państwowe. Niektórzy pracowali jako nauczyciele szkolni i wciąż możemy czytać ich rozprawki o szkołach, zadaniach i celach, programach i metodach nauczania.

Szkoły uczyły nie tylko języka i pisma, lecz także przedmiotów nauczanych dzisiaj – botaniki, zoologii, geografii, matematyki i teologii. Studiowano dzieła literackie przeszłości, kopiowano je i tworzone nowe.

Szkołą zarządzał ummia („profesor rzeczoznawca”), a wśród wychowawców był nie tylko „pan od rysunków” i „pan od sumeryjskiego”, lecz zawsze też „pan od bata”. Najwyraźniej dyscyplina była ostra; jeden z wychowanków opisał na glinianej tabliczce, jak był chłostany za spóźnianie się do szkoły, za zbytnią niedbałość, za łazikowanie, za hałaśliwość, za złe sprawowanie, a nawet za niestaranny charakter pisma. Poemat epicki ukazujący historię Erech przedstawia rywalizację między Erech a miastem-państwem Kisz. Tekst eposu relacjonuje, jak posłowie Kisz udali się do Erech z propozycją pokojowego rozstrzygnięcia sporu. Ale ówczesny władca Erech, Gilgamesz, wolał raczej walczyć, niż negocjować. Co ciekawe, musiał poddać sprawę pod głosowanie zgromadzenia starszych, miejscowego „senatu”:

„Pan Gilgamesz  
Przed starszyzną swego miasta  
wyłożył sprawę,  
Waży decyzję:  
»Nie ulegajmy domowi Kisz,  
uderzmy w nich orężem«„.

Ale zgromadzenie starszych głosowało za negocjacjami. Nieposkromiony Gilgamesz zwrócił się więc do ludzi młodszych, do zgromadzenia wojowników, które głosowało za wojną. Doniosłe w tej opowieści jest to, że ujawnia ona zależność sumeryjskiego władcy w kwestii wyboru wojny czy pokoju od decyzji pierwszego dwuizbowego parlamentu mniej więcej 5000 lat temu.

Tytuł pierwszego historyka przyznał Kramer Enmetenie, królowi Lagasz, który opisał na glinianych cylindrach przebieg wojny, jaką prowadził z sąsiadującą Ummą. Enmetena relacjonował wszystko zwięzłą prozą, utrzymaną w poważnym tonie właściwym kronikom, w odróżnieniu od epickich poematów, czyli dzieł literatury pięknej, mających historyczne wypadki tylko za inspirację.

Ponieważ inskrypcje asyryjskie i babilońskie odczytano znacznie wcześniej niż zapisy sumeryjskie, przez długi czas uważano, że pierwszy zbiór przepisów prawnych został opracowany i wprowadzony w życie przez babilońskiego króla Hammurabiego około 1800 roku prz. Chr. Kiedy jednak odkryto cywilizację starszą, stało się jasne, że „pierwociny” systemu praw, koncepcji porządku społecznego i przejrzystego wymiaru sprawiedliwości trzeba przypisać Sumerowi.

Sumeryjski władca miasta-państwa Eshnunna (na północny wschód od Babilonu) znacznie wcześniej niż Hammurabi skodyfikował przepisy prawne, które ustalały maksymalne ceny żywności i wynajmu wozów i łodzi, by chronić ubogich. Były też prawa dotyczące zamachów na nietykalność osobistą i własność oraz przepisy wchodzące w zakres życia rodzinnego a także relacji między panami a służbą.

Wcześniej nawet ogłosił swój kodeks Lipitesztar, władca Isin. Trzydzieści osiem ustaw, które są czytelne na częściowo zachowanej tabliczce (kopia oryginału, wrytego na kamiennej steli) odnosi się do nieruchomości, niewolników i służby, małżeństw i dziedziczenia, wynajmu łodzi, wypożyczania wołów i nieuiszczania podatków. Tak, jak to

zrobił po nim Hammurabi, Lipitesztar wyjaśnił w preambule, że działa zgodnie z poleceniami „wielkich bogów”, jacy nakazali mu „wywołać ogólnie pomyślny bieg zdarzeń wśród Sumerów i Akadów”.

Ale nawet Lipitesztar nie był pierwszym sumeryjskim prawodawcą. Fragmenty odnalezionych tabliczek glinianych zawierają kopie reguł prawnych zebranych przez Urnammu, władcę Ur, około 2350 roku prz. Chr. – ponad pół tysiąca lat przed Hammurabim. Prawa te, oparte na autorytecie boga Nannara, miały na celu powstrzymanie i ukaranie „grabieżców wołów, owiec i osłów należących do obywateli” oraz, iżby „sierota nie stawiała się łupem bogaczy, wdowa nie stawiała się łupem potężnych, człowiek mający jeden szekel nie padał łupem człowieka mającego 60 szekli”. Urnammu zadekretował też „uczciwe i nie podlegające zmianom miary i wagi”. Narzucenie reguł sprawiedliwości i sumeryjski system prawny sięgają jednak w czasie jeszcze dalej wstecz.

Do 2600 roku prz. Chr. musiało się już w Sumerze tak wiele wydarzyć, że ensi Urukagina poczuł się zmuszony wprowadzić reformy. Jego długa inskrypcja została nazwana przez uczonych cennym zapisem pierwszej w historii człowieka reformy społecznej opartej na ideałach wolności, równości i sprawiedliwości – „rewolucją francuską” wymuszoną przez króla 4400 lat przed 14 lipca 1789.

Dekret Urukaginy wyliczał najpierw niegodziwości tamtego czasu, potem ogłaszał reformy. Wśród niegodziwości przeważało: sprzeczne z przepisami wykorzystywanie uprawnień przez nadzorców w celu zagarnięcia tego, co najlepsze, nadużywanie stanowisk państwowych, podbijanie cen przez grupy monopolistyczne.

Wszystkie te niesprawiedliwości i wiele innych zostały zabronione dekretem. Urzędnik nie mógł już wyznaczać swojej ceny „za dobrego osła czy dom”. „Gruba ryba” nie mogła już stosować nacisku wobec przeciętnego obywatela. Prawa ślepych, ubogich, owdowiałych i osieroconych zostały zredagowane w nowszej wersji. Rozwiedzionej kobiecie – blisko 5000 lat temu – udzielano ochrony prawnej.

Jak długo sumeryjska cywilizacja musiała być istnieć, skoro wymagała gruntownej reformy? Najwyraźniej długo, bo Urukagina oświadczył, że tym, kto wezwał go do „przywrócenia praw minionych czasów”, był jego bóg Ningirsu. Wynika z tego jasno, że wzywano do powrotu do jeszcze starszych systemów i wcześniejszych praw.

Sumeryjskie prawo podtrzymywane było przez system sądowniczy, w którym zarówno postępowanie cywilne i karne, jak też kontrakty były skrupulatnie spisywane i zachowywane. Orzekający działali raczej w charakterze przysięgłych. Sąd składał się zwykle z trzech lub czterech sędziów, z których jeden był zawodowym „sędzią królewskim”, innych zaś wybierano z zespołu trzydziestu sześciu „sędziów faktu”.

Babilończycy tworzyli reguły i przepisy, natomiast Sumerów interesowała sprawiedliwość, ponieważ wierzyli, że bogowie wyznaczają królów głównie po to, by zapewniali sprawiedliwość w kraju.

Można tu odnaleźć niejedną analogię do pojęć sprawiedliwości i moralności, z jakimi spotykamy się w Starym Testamencie. Nawet w czasach, gdy Hebrajczycy nie mieli jeszcze królów, rządy nad nimi sprawowali sędziowie; królów nie oceniano podług ich podbojów czy bogactwa, lecz według miary, w jakiej „czynili prawe rzeczy”. Nowy Rok w

religii żydowskiej wyznacza dziesięciodniowy okres, podczas którego uczynki ludzi są ważne i oceniane, by określić ich los w nadchodzącym roku. Jak można mniemać, nie jest to jedynie zbieg okoliczności, że Sumerowie wierzyli, iż bóstwo o imieniu Nansze każdego roku sądziło ludzkość w ten sam sposób; ostatecznie pierwszy hebrajski patriarcha – Abraham – pochodził z sumeryjskiego miasta Ur, miasta Urnammu i jego prawa.

Sumeryjskie poczucie sprawiedliwości znalazło też wyraz w fenomenie, jaki Kramer nazwał „pierwszym »Hiobem«». Zestawiając fragmenty glinianych tabliczek w Istambulskim Muzeum Starożytności, Kramer zdołał odczytać niemałą część sumeryjskiego poematu, który jak biblijna Księga Hioba wybucha skargą prawego człowieka, pozbawionego błogosławieństwa bogów, poddanego zaś wszelkiego rodzaju cierpieniom straty i wzgardy. „Prawość moich słów została obrócona w kłamstwo” – krzyczy w udręce.

W drugiej części poematu ów anonimowy cierpiętnik modli się do swojego boga w sposób pokrewny niektórym wersetom hebrajskich Psalmów:

„Boże mój, który jesteś moim ojcem,  
który zrodziłeś mnie – podnieś moją twarz [...].  
Jak długo będziesz mnie pomijał,  
zostawiał bezbronny [...],  
zostawiał bez rady?”

Potem następuje szczęśliwe zakończenie. „Prawe słowa, szczerze słowa, jakie wyrzekł, przyjął jego bóg [...], jego bóg odwrócił swą rękę od nieszczęsnych wyroków”. Poprzedzając biblijną Księgę Eklezjasty o jakieś dwa tysiące lat, przysłowia sumeryjskie przekazują wiele tych samych pojęć i podobną formę dowcipu:

„Jeśli sązione nam jest umrzeć – traćmy;  
Jeśli mamy żyć długo – oszczędzajmy.

Kiedy umrze biedak, nie próbuj go wskrzeszać.

Ten, kto posiada dużo srebra, może być szczęśliwy;  
Ten, kto posiada dużo jęczmienia, może być szczęśliwy;  
Ten natomiast, kto niczego nie ma, może spać!

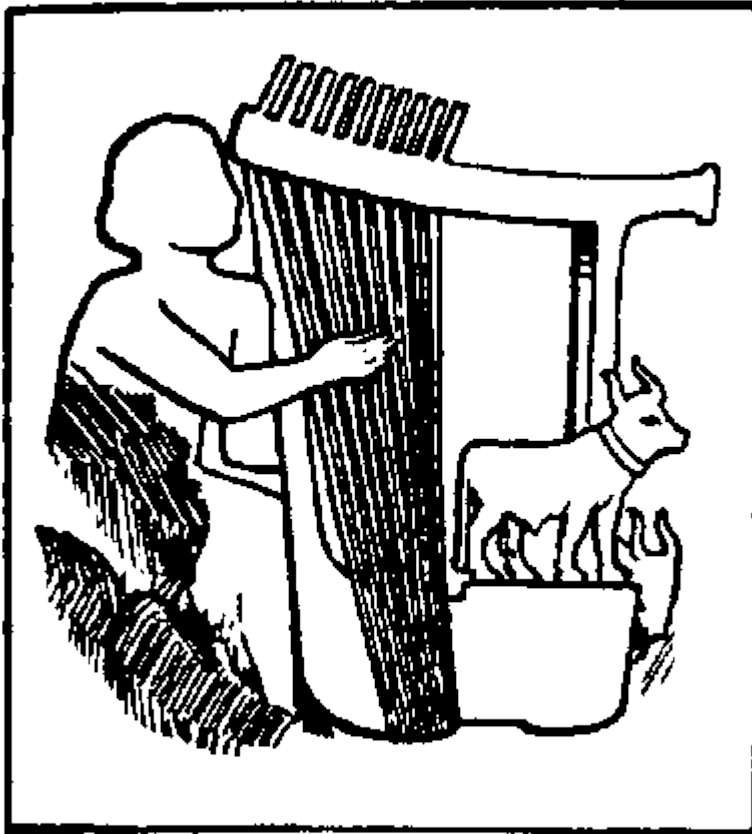
Mężczyzna: przed przyjemnością; żeni się;  
Po przemyśleniu: rozwodzi.

Serce nie jest tym, co wie o wrogości;  
Tym, co wie o wrogości, jest język.  
W mieście, gdzie nie ma psów,  
Lis jest nadzorcą”.

Materialne i duchowe osiągnięcia sumeryjskiej cywilizacji łączyły się z wszechstronnym rozwojem muzyki. Zespół naukowców z University of California w Berkeley wywołał sensację w marcu 1974 roku, kiedy ogłosił, że odszyfrował najstarszą na świecie pieśń. To, co profesorowie Richard L. Crocke, Anne D. Kilmer i Robert R. Brown osiągnęli, było odczytaniem i faktycznym odegraniem nut zapisanych na tabliczce klinowej z około 1800 roku prz. Chr., znalezionej w Ugarit na wybrzeżu Morza Śródziemnego (dziś Syria). „Zawsze wiedzieliśmy – wyjaśnił zespół z Berkeley – że w dawniejszej asyryjsko-babilońskiej cywilizacji była muzyka, ale przed odczytaniem tej tabliczki nie wiedzieliśmy, że miała siedmiostopniowo-diatoniczną skalę, właściwą współczesnej muzyce Zachodu oraz muzyce greckiej z pierwszego tysiąclecia prz. Chr.” Do tej pory uważano, że muzyka Zachodu powstała w Grecji; teraz ustalono, że nasza muzyka – tak jak wiele innych rzeczy w zachodniej cywilizacji – miała swój początek w Mezopotamii. Nie powinno nikogo dziwić, ponieważ już grecki filozof Filon stwierdził, że mieszkańcy Mezopotamii znani byli z „poszukiwań światowej harmonii i zgody za pomocą tonów muzycznych”.

Nie ma wątpliwości, że także muzykę i śpiew trzeba było ogłosić za sumeryjską „rzeczą pierwszą”. Co więcej, profesor Crocke mógł zagrać tę starożytną melodię jedynie po skonstruowaniu odpowiedniej liry, takiej, jakie znaleziono w ruinach Ur. Z tekstów z drugiego tysiąclecia prz. Chr. dowiadujemy się, że istniały „symbole kluczy” muzycznych i koherentna teoria muzyki; a profesor Kilmer sama napisała we wcześniejszej pracy (*The Strings of Musical Instruments; Their Names, Numbers and Significance*), że wiele sumeryjskich hymnów było „opatrzonych na marginesach czymś, co wyglądało na notację muzyczną”. „Sumerowie i ich następcy cieszyli się pełnią muzycznego życia” – stwierdziła w konkluzji. Nic dziwnego zatem, że odnajdujemy wielką różnorodność instrumentów muzycznych – a także śpiewaków i tancerzy – przedstawianych na pieczęciach cylindrycznych i glinianych tabliczkach (il. 20).





II. 20

Tak jak wiele innych sumeryjskich dokonań, także muzyka i śpiew powstały w świątyniach. Ale znajdując swój początek w służbie bogom, te sztuki akustyczne szybko się rozpowszechniły wszędzie. Stosując ulubioną przez Sumerów grę słów, popularne porzekadło tak komentowało pobierane przez śpiewaków opłaty: „Śpiewak, którego głos nie jest słodki, jest rzeczywiście »biedny«„.

Znaleziono wiele sumeryjskich pieśni miłosnych; były bez wątpienia śpiewane przy akompaniamencie muzycznym. Najbardziej jednak wzrusza kołysanka ułożona przez matkę i śpiewana choremu dziecku:

„Przyjdź śnie, przyjdź śnie,  
Przyjdź do mojego syna.  
Pośpiesz się śnie do mojego syna;  
Uśpij jego oczy niespokojne...

Dreńczy cię ból, mój synu;  
Nie mam słów i jestem stroskana,  
Oczy mam utkwione w gwiazdach.  
Księżyc z góry rzuca światło na twą twarz;  
Twój cień będzie płakał nad tobą.  
Leż, leż w swoim śnie...

Oby bogini wzrostu była twoim sprzymierzeńcem;  
Obyś miał wymownego opiekuna w niebie;  
Obyś zdobył królestwo szczęśliwych dni...  
Oby żona była twoim wsparciem;  
Oby syn był twoim losem”.

To, co uderza w tej muzyce i pieśniach, jest jeszcze czymś innym niż tylko wnioskiem, że Sumer był źródłem zachodniej muzyki w strukturze i harmonicznym kompozycji. Nie mniej znaczący jest fakt, że kiedy słuchamy tej muzyki i czytamy te poezje, nie brzmią one bynajmniej dziwnie czy obco, nawet w głębi swych uczuć i sentymentach. Właściwie, kiedy kontemplujemy tę wielką sumeryjską cywilizację, przekonujemy się, że nie tylko nasza moralność i nasze poczucie sprawiedliwości, nasze prawa i architektura, nasza sztuka i technologia wyrastają z Sumeru, ale sumeryjskie zwyczaje są nam znajome, bliskie. Wygląda na to, że w głębi serca wszyscy jesteśmy Sumerami.

Po odkopaniu Lagasz szpadel archeologa odsłonił Nippur, w swoim czasie centrum kultowe Sumeru i Akadu. Z 30 000 znalezionych tam tekstów wiele pozostaje nie przebadanych do dzisiaj. W Szuruppak odkryto budynki szkolne, datowane na trzecie tysiąclecie prz. Chr. W Ur uczeni znaleźli wspaniałe wazy, biżuterię, broń, rydwany, hełmy zrobione ze złota, srebra, miedzi i brązu, pozostałości warsztatów tkackich, zapisy dworskie – i wyniosły zikkurat, którego ruiny wciąż są dominantą krajobrazu. W Esznunna i Adab archeolodzy odnaleźli świątynie i pełne sztuki posągi z czasów przed Sargonem. Umma pozostawiła inskrypcje mówiące o dawnych imperiach. Monumentalne budynki i zikkurat z najpóźniej 3000 r. prz. Chr. zostały odgrzebane w Kisz. Uruk (Erech) cofnął archeologów w czwarte tysiąclecie prz. Chr. Znaleźli tam pierwsze barwione wyroby garncarskie wypalane w piecu oraz świadectwa zastosowania pierwszego koła garncarskiego. Ulica brukowana wapiennymi kamieniami jest najstarszą odnanioną dotąd konstrukcją kamienną. W Uruk archeolodzy znaleźli też pierwszy zikkurat – olbrzymi kopiec wzniesiony ludzką ręką, na którego szczycie stały dwie świątynie, biała i czerwona. Znalezione tam też pierwsze zapisane teksty świata, a także najstarsze pieczęcie cylindryczne. O tych drugich Jack Finegan (Light from the Ancient Past) powiedział: „Doskonałość wykonania tych pieczęci, pojawiających się po raz pierwszy w okresie kultury Uruk, jest zadziwiająca”. Inne osady z czasów kultury Uruk świadczą o początkach epoki metali.

W 1919 roku H. R. Hall natknął się na ruiny starożytnej wsi, nazywanej teraz al-Ubajd. Nazwą tą posługują się uczeni na określenie kultury, jaka obecnie uważana jest za pierwszą fazę wielkiej cywilizacji Sumeru. Sumeryjskie miasta z tamtego okresu – położone między północną Mezopotamią a południową strefą gór Zagros – jako pierwsze wprowadziły używanie glinianych cegieł, tynkowanych ścian, mozaikowych dekoracji, cmentarzy z obmurowanymi grobami, malowanej i zdobionej ceramiki o geometrycznych wzorach, miedzianych zwierciadeł, paciorków z importowanymi turkusami, barwidła do powiek, miedzianych siekier, ubrań, domów, a nade wszystko monumentalnych budowli świątynnych.

Dalej na południu archeolodzy znaleźli Eridu – według starożytnych tekstów pierwsze sumeryjskie miasto. Kopiąc głębiej, natrafili na świątynię poświęconą Enki, sumeryjskiemu bogu mądrości, budowaną i odbudowywaną wiele razy. Odkrywanie warstw geologicznych prowadziło uczonych do coraz wcześniejszych początków sumeryjskiej cywilizacji: 2500 prz. Chr., 2800 prz. Chr., 3000 prz. Chr., 3500 prz. Chr. Potem szpadel trafił na fundamenty pierwszej świątyni poświęconej Enki. Pod nią była dziewicza ziemia – niczego tu wcześniej nie zbudowano. To wtedy – około 3800 lat prz. Chr. – zaczęła się cywilizacja.

Była to nie tylko pierwsza cywilizacja w prawdziwym znaczeniu tego słowa. Okazała się najpełniejsza, wszechstronna, pod wieloma względami bardziej rozwinięta niż inne, późniejsze starożytne formacje. Była to bez wątpienia cywilizacja, która stworzyła podstawę naszej.

Zaczynając używać kamieni jako narzędzi jakieś 2 000 000 lat wcześniej, człowiek osiągnął ten niebywały poziom cywilizacyjny w Sumerze około 3800 lat prz. Chr. I w zakłopotanie wprawia fakt, że do dnia dzisiejszego uczeni nie mają pojęcia, kim byli Sumerowie, skąd przyszli, w jaki sposób i z jakiego powodu powstała ich cywilizacja. Jej pojawienie się było tak nagłe, tak nieoczekiwane, jak gdyby znikąd.

„Zdumiewające” – takiego słowa użył H. Frankfort (Tell Ugair). Pierre Amiet (Elam) określił to słowem „nadzwyczajne”. A. Parrot (Sumer) porównał to do „płomienia, który wybuchnął tak gwałtownie”. Leo Oppenheim (Ancient Mesopotamia) zwrócił szczególną uwagę na „zadziwiająco krótki okres”, w jakim ta cywilizacja powstała. Joseph Campbell (The Masks of God) podsumował to w ten sposób: „Z oszałamiającą szybkością [...] pojawia się w tym małym sumeryjskim błotnistym ogrodzie [...] pełny syndrom kultury, jaki od tamtego czasu stał się zarodnią dla wszystkich wielkich cywilizacji świata”.

### 3. BOGOWIE NIEBA I ZIEMI

Co to było? Co po setkach tysięcy, a nawet milionach lat ociężałego rozwoju człowieka raptownie zmieniło wszystko, tak kompletnie, w trzech uderzeniach, następujących po sobie jak trzy kłaśnięcia w dłonie: 11 000 – 7400 – 3800 prz. Chr.? Co przeobraziło prymitywnych, koczujących myśliwych i zbieraczy w rolników i garncarzy, a potem w budowniczych miast, inżynierów, matematyków, astronomów, metalurgów, kupców, muzyków, sędziów, doktorów, autorów, bibliotekarzy, kapłanów? Można pójść dalej i zadać jeszcze bardziej zasadnicze pytanie, słusznie postawione przez profesora Roberta J. Braidwoda (Prehistoric Men): „Dlaczego w ogóle to się wydarzyło? Dlaczego wszystkie ludzkie istoty nie żyją wciąż tak, jak żyli ludzie w kulturze maglemoskiej?” Sumerowie, lud, dzięki któremu ta wysoka cywilizacja tak nagle przybrała realny kształt, mieli gotową odpowiedź. Streścili ją w jednej inskrypcji, odnalezionej wśród dziesiątków tysięcy starożytnych mezopotamskich zapisów, jakie zostały odkryte: „Cokolwiek wydaje się piękne, uczyniliśmy dzięki łasce bogów”.

Bogowie Sumeru. Kim byli?

Czy bogowie Sumerów byli tacy, jak greccy bogowie, o których mówiono, że żyją na wielkim dworze, uczując w przestronnym pałacu Zeusa w niebie – Olimpie, którego odpowiednikiem na ziemi była najwyższa góra w Grecji, nosząca tę samą nazwę?

Grecy opisywali swoich bogów jako istoty antropomorficzne, fizycznie podobne do śmiertelnych mężczyzn i kobiet i mające ludzki charakter: mogli być szczęśliwi, rozgniewani i zazdrośni, angażowali się w stosunki miłosne, kłócili się, walczyli i rozmnażali się jak ludzie, prokreując potomstwo przez kontakty płciowe – między sobą lub z ludźmi.

Byli niedosiężni, a jednak ustawicznie wplątani w ludzkie sprawy. Mogli podróżować z olbrzymią szybkością, pojawiać się i znikać; mieli broń o ogromnej, niespotykanej sile rażenia. Każdy z nich pełnił specyficzne funkcje i w rezultacie każde ludzkie działanie mogło wziąć zły obrót lub osiągnąć powodzenie, zależnie od postawy boga sprawującego pieczę nad daną dziedziną; dlatego rytuały kultowe i ofiary dla bogów miały pozyskać ich łaski.

Czołowym bóstwem Greków w okresie cywilizacji helleńskiej był Zeus – „ojciec bogów i ludzi”, „pan niebiańskiego ognia”. Jego zasadniczą bronią i głównym symbolem był piorun. „Król” na ziemi, który zstąpił z niebios; rozstrzygał sprawy i był rozdawcą dóbr i nieszczęść wśród śmiertelników, ale właściwym jego królestwem pozostało niebo.

Nie był ani pierwszym bogiem na ziemi, ani pierwszym bóstwem przebywającym w niebiosach. Mieszając teologię z kosmologią, by otrzymać coś, co uczeni traktują jako mitologię, Grecy wierzyli, że najpierw panował Chaos; potem pojawiła się Gaja (Ziemia) i jej małżonek Uranos (Niebo). Gaja i Uranos wydali na świat dwanaścioro potomków – sześciu tytanów i sześć tytanid. Chociaż areną ich legendarnych czynów była ziemia, przyjmuje się, że miały one także wymiar kosmiczny.

Na pierwszy plan w olimpijskiej mitologii wysunął się Kronos, najmłodszy z tytanów. Zdobył supremację wśród rodzeństwa jako uzurpator, kastrując swojego ojca Uranusa. Obawiając się braci i siostr, Kronos uwięził ich, a potem wypędził. Za to przeklęła go matka: spotka go ten sam los, co jego ojca: zostanie zrzucony z tronu przez własnych synów.

Kronos wszedł w związek ze swoją siostrą Reą, która urodziła mu trzech synów i trzy córki: Hadesa, Posejdona i Zeusa oraz Hestię, Demeter i Herę. Jeszcze raz los sprawił, że najmłodszy syn zdetronizował ojca; klątwa Gai ziściła się, gdy Kronosa obalił Zeus. Wszystko wskazuje na to, że ten przewrót nie przebiegał gładko. Przez wiele lat ciągnęły się walki bogów z nieprzebraną chmarą potworów. Do rozstrzygającej rozgrywki doszło między Zeusem a węzowatym bóstwem Tyfonem. Zmagania toczyły się na szerokich przestrzeniach ziemi i nieba; miejscem decydującego starcia była góra Kasjo w pobliżu granicy między Egiptem a Arabią – najwyraźniej gdzieś na Półwyspie Synajskim (il. 21).



Il. 21

Po wygraniu walki Zeus został uznany za największego wśród bogów. Mimo to musiał podzielić się władzą z braćmi. Wybrał (czy też, wedle innej wersji, wylosował) władzę nad niebem, najstarszemu bratu, Hadesowi, przypadł w udziale świat podziemi, a średni brat, Posejdon, objął panowanie nad morzami.

Jakkolwiek z biegiem czasu Hades stał się synonimem piekła, jego pierwotnym królestwem było terytorium położone gdzieś „daleko na dole”, bagna, odludne okolice i ziemie splukiwane potężnymi rzekami. O Hadesie mówiono, że „nie można go zobaczyć” – jest nieprzystępny, groźny, surowy; nie dający się poruszyć modlitwą czy ofiarą. Posejdon natomiast ze swym atrybutem – trójzębem – był widywany często. Chociaż władał morzami, był też nauczycielem rzeźby i metalurgii, a nawet przebiegłym magikiem i sztukmistrzem. Podczas gdy Zeusa przedstawiano w greckiej tradycji i legendzie jako władcę srogiego dla ludzi – który powziął nawet w pewnej chwili zamiar wytracenia ludzkości – Posejdon uważano za przyjaciela i boga, który zadawał sobie wiele trudu, by zdobyć pochwały śmiertelników.

Tych trzech braci i ich trzy siostry, dzieci Kronosa i Rei, tworzyły starszą grupę bogów Olimpu, grona dwunastki wielkich bogów. W skład pozostałej szóstki wchodziły wyłącznie potomkowie Zeusa; greckie opowieści dotyczą głównie ich genealogii i pokrewieństw. Matkami męskich i żeńskich bóstw splodzonych przez Zeusa były różne boginie. Pierwszą była Metyda, z tego związku urodziła mu się córka, wielka bogini Atena. Zawiadywała rozsądkiem i rękodzielnictwem, a zatem uznawano ją za boginię mądrości. Ale ponieważ okazała się jedynym bóstwem, które pozostało na miejscu walki Zeusa z

Tyfonem (wszyscy inni bogowie zbiegli), przyswoiła sobie przymioty militarne i była też boginią wojny. Była „nie tkniętą dziewicą”, niczyją żoną; jednakże niektóre opowieści łączą ją często ze stryjem Posejdonem i jakkolwiek oficjalną małżonką Posejdona była pani labiryntu z Krety, bratanicę Atenę miał za kochankę.

Potem Zeus zbliżył się do innych bogiń, ale ich dzieci nie miały odpowiednich kwalifikacji, żeby wejść do olimpijskiego kręgu. Przystępując z premedytacją do powołania na świat męskiego potomka, Zeus zwrócił się do jednej ze swoich sióstr. Najstarsza, Hestia, była, jak mówiono, kimś w rodzaju pustelnicy – może zbyt stara lub zbyt chora, by stać się obiektem małżeńskiej aktywności – więc Zeus nie musiał wiele wyjaśniać, gdy skierował swoją uwagę na Demeter, średnią siostrę, boginię urodzajów. Lecz zamiast syna urodziła mu córkę, Persefonę, która poślubiła swojego stryja Hadesa i panowała razem z nim nad światem podziemi.

Rozczarowany, że nie urodził się syn, Zeus zaapelował do innej bogini o pociechę i miłość. Z Harmonią miał dziewięć córek. Potem Leto urodziła mu córkę i syna – Artemidę i Apolla – dzieci te od razu zostały przyjęte do grona głównych bóstw.

Apollo, pierworodny syn Zeusa, był jednym z największych bogów helleńskiego panteonu, drżeli przed nim zarówno ludzie, jak i bogowie. Przedstawiał i wyjaśniał śmiertelnikom wolę swojego ojca, Zeusa, był zatem autorytetem w kwestiach norm religijnych i kultu świątynnego. Jako reprezentant praw moralnych i boskich wzywał do oczyszczenia i doskonałości duchowej, a także fizycznej.

Drugim synem Zeusa, urodzonym przez boginię Maję, był Hermes, patron pasterzy, opiekun stad i trzód. Mniej ważny i nie tak potężny, jak jego brat Apollo, bliższy był ludzkim sprawom; jemu przypisywano każdy uśmiech szczęścia. Jako rozdawca dóbr został bóstwem opiekuńczym handlu, patronem kupców i podróżników. Jednak mit i epika przedstawiają go przede wszystkim w roli posłańca bogów, herolda Zeusa.

Pobudzony koniecznością podtrzymania pewnych tradycji dynastycznych, Zeus wciąż domagał się od swych sióstr syna. Tym razem zwrócił się do najmłodszej Hery.

Poślubiając ją według rytuałów świętego małżeństwa, Zeus obwołał ją królową bogów, boginią matką. Ich małżeństwo zaowocowało synem Aressem i dwiema córkami.

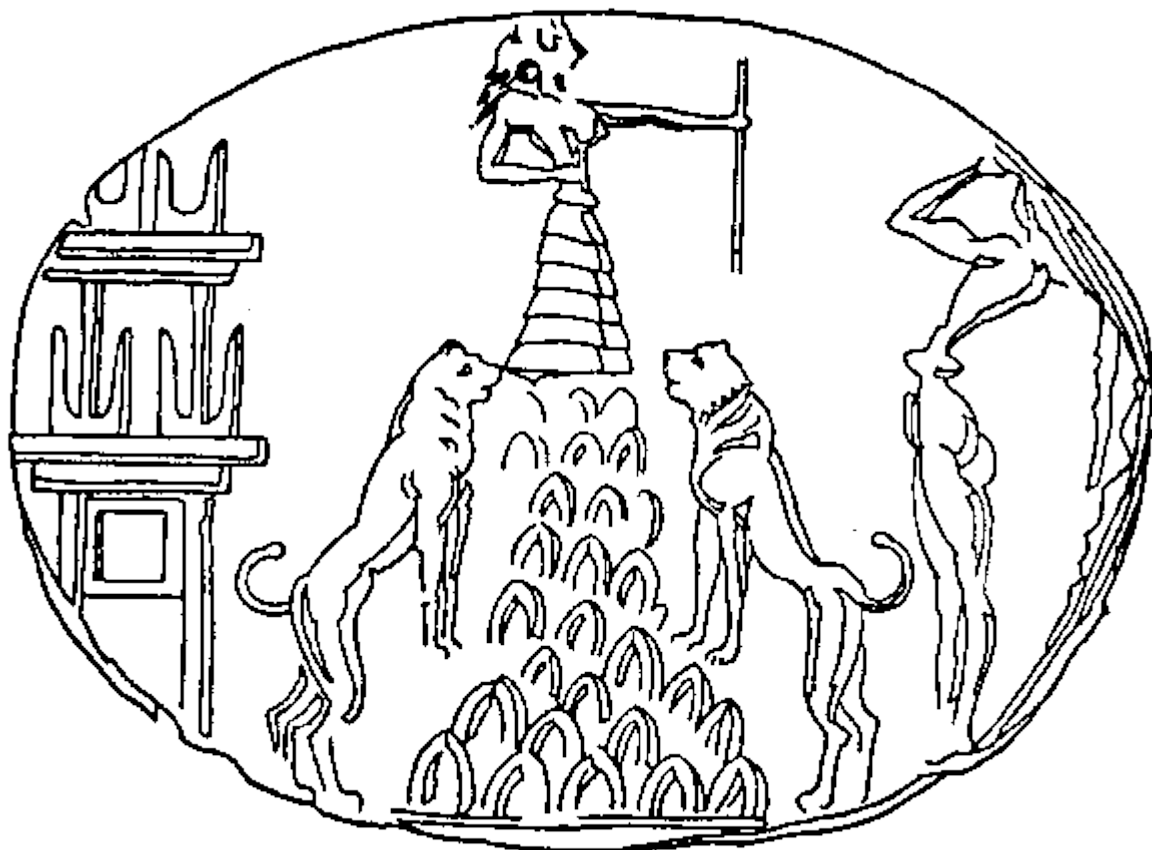
Wstrząsane było jednak ustawicznymi zdradami ze strony Zeusa, a także, jak krążyły pogłoski, ze strony Hery, co rzuca cień i poddaje w wątpliwość prawość pochodzenia następnego syna, Hefajstosa.

Ares został od razu włączony do dwunastu głównych bogów Olimpu. Powierzono mu stanowisko zastępcy Zeusa. Był bogiem wojny, przypisywano mu udział we wszelkich rzeziach; a jednak daleko mu było do niezwykłości – gdy w wojnie trojańskiej stanął do walki po stronie Trojan, otrzymał ranę, jaką tylko Zeus mógł wyleczyć.

Hefajstos natomiast musiał sobie wywalczyć drogę na szczyt Olimpu. Był bogiem twórczości, ognia kuźni, uważano go za patrona sztuki metalurgii. Ten boski rzemieślnik wytwarzał zarówno praktyczne, jak i magiczne przedmioty dla bogów i ludzi. Legenda mówi, że urodził się ułomny i dlatego został wyrzucony precz przez rozżłoszczoną matkę, Herę. Według innej i bardziej wiarygodnej wersji Hefajstosa przepędził Zeus, który powątpiewał w swe ojcostwo. Hefajstos jednak użył swoich magicznych, kreatywnych mocy i zmusił Zeusa do tego, by udzielił mu miejsca wśród wielkich bogów.

Legenda relacjonuje też, że pewnego razu Hefajstos skonstruował niewidzialną sieć, która miała spaść na łóżko jego żony, gdyby ogrzał je swą obecnością kochanek. Mógł potrzebować takiego zabezpieczenia, ponieważ jego żoną była Afrodyta, bogini miłości i piękności. Nie ma w tym nic dziwnego, że snuto wokół niej mnóstwo romansowych opowieści; w wielu z nich uwodzicielem był Ares, brat Hefajstosa. (Jednym z rezultatów tego nieprawego romansu był Eros, bóg miłości.)

Afrodyta została przyjęta do olimpijskiego kręgu, a okoliczności jej przyjęcia rzucają światło na nasz temat. Nie była siostrą Zeusa ani jego córką, a jednak nie dało się jej ignorować. Przybyła z azjatyckich wybrzeży Morza Śródziemnego, leżących naprzeciw Grecji (drogą przez Cypr, według greckiego poety Hezjoda); i roszcząc pretensje do wielce starożytnego pochodzenia przypisała swoje przyjście na świat genitaliom Uranusa. Genealogicznie wyprzedzała więc Zeusa o jedno pokolenie, będąc (jak gdyby) siostrą jego ojca i wcieleniem skastrowanego antenata bogów (il. 22).



## Il. 22

Afrodyta zatem musiała zostać przyjęta do olimpijskiego grona. Ale najwidoczniej jego skład określała nieprzekraczalna liczba dwanaście. Rozwiązanie było pomysłowe: dodać jeden i odjąć jeden. Odkąd Hades otrzymał królestwo świata podziemi, nie pojawiał się wśród wielkich bogów na Olimpie. W tym ekskluzywnym kręgu dwunastu bogów powstał zatem wakat, zachwycająco dogodny do objęcia przez Afrodytę.

Okazuje się też, że liczba dwanaście była wymogiem obowiązującym w obie strony: bogów olimpijskich nie mogło być więcej niż dwunastu, lecz nie mogło być ich także

mniej. W sposób oczywisty wskazują na to okoliczności, jakie doprowadziły do włączenia Dionizosa do olimpijskiego kręgu. Był synem Zeusa, urodzonym przez Semele, córkę Zeusa. Dionizosa trzeba było ukryć przed gniewem Hery, został więc wysłany do dalekich krain (dotarł nawet do Indii). Gdzie tylko się pojawił, rozpowszechniał uprawę winorośli i metodę wyrobu wina. Tymczasem na Olimpie znów powstał wakat. Hestia, najstarsza siostra Zeusa, słaba i wiekowa, została usunięta z kręgu dwunastu bogów. Wtedy Dionizos powrócił do Grecji i pozwolono mu wypełnić lukę, Bogowie olimpijscy byli znów w komplecie.

Jakkolwiek grecka mitologia nie wypowiedała się wyraźnie na temat pochodzenia człowieka, legendy i tradycje przypisywały bogom wydanie na świat królów i herosów. Ci półbogowie tworzyli więź między ludzkim przeznaczeniem – ciężką pracą dnia powszedniego, uwarunkowaniem materialnym, plagami, chorobami, śmiercią – a złotą przeszłością, kiedy ziemię przemierzali tylko sami bogowie. I chociaż tak wielu z nich urodziło się na ziemi, wybrany krąg dwunastu bogów olimpijskich reprezentował niebiańską postać bogów. Oryginalny Olimp został opisany w Odysei jako leżący w „czystości górnych przestworzy”. Oryginalną dwunastkę wielkich bogów tworzyli bogowie nieba, którzy zstąpili na ziemię i reprezentowali dwanaście ciał niebieskich na „sklepieniu nieba”.

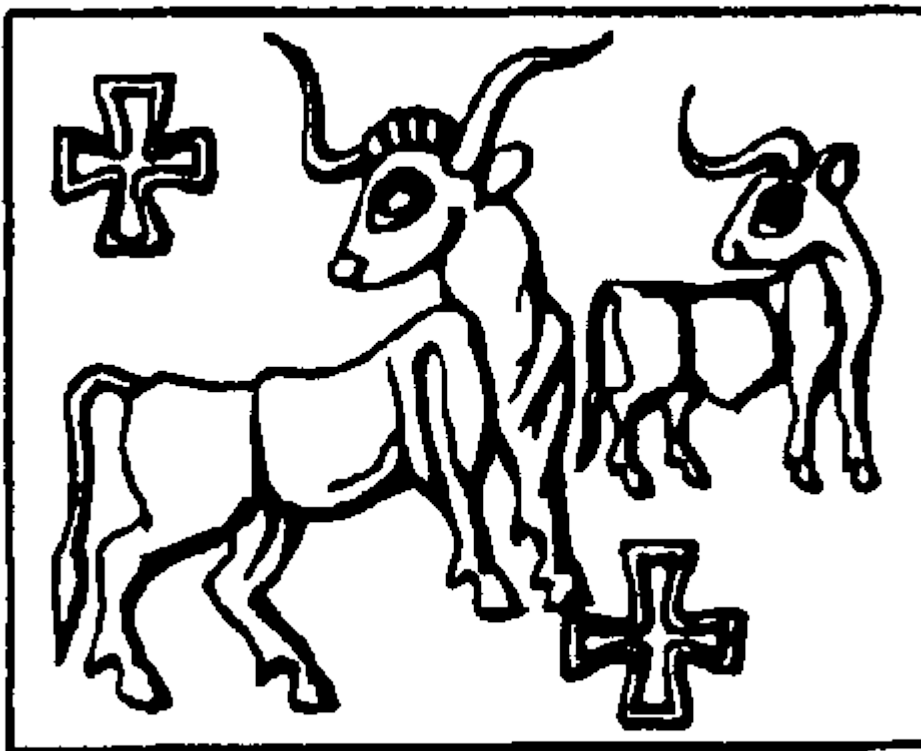
Łacińskie nazwy wielkich bogów, dane im w czasie, gdy Rzymianie przyswoili sobie grecki panteon, wyjaśniają ich planetarne powiązania: Gaja była Ziemią, Hermes Merkurym, Afrodyta Wenus, Ares Marsem. Kronos Saturnem, a Zeus Jowiszem. Kontynuując grecką tradycję. Rzymianie postrzegali Jowisza jako boga gromowładnego, którego orężem była błyskawica. Tak jak Grecy, Rzymianie kojarzyli go z bykiem (il. 23).





Il. 23

Nie ma obecnie kontrowersji co do tego, że fundamenty greckiej cywilizacji powstały na Krecie, gdzie kultura minojska kwitła od około 2700 do 1400 roku prz. Chr. Spośród minojskich mitów i legend na czoło wysuwa się opowieść o Minotaurze. Tego półczłowieka, półbyka urodziła zapłodniona przez byka Pazyfae, żona króla Minosa. Archeologiczne znaleziska potwierdziły rozbudowany kult byka w kulturze minojskiej, a niektóre pieczęcie cylindryczne przedstawiają go jako istotę boską z przydzielonym mu symbolem krzyża, reprezentującym jakąś nieznaną gwiazdę czy planetę. Dlatego przypuszcza się, że byk jako obiekt kultu na Krecie nie był zwykłym, ziemskim stworzeniem, lecz bykiem niebiańskim – gwiazdozbiorem Byka – jakiemu oddawano cześć dla zachowania żywej pamięci pewnych wypadków, które miały miejsce w czasie wiosennego zrównania dnia z nocą w tej konstelacji około 4000 lat prz. Chr. (il. 24).



Il. 24

Grecka tradycja utrzymuje, że Zeus przybył na grecki ląd stały przez Kretę, skąd był uciekł (przepluwając Morze Śródziemne) po porwaniu Europy, pięknej córki króla fenickiego miasta Tyru. Rzeczywiście kiedy najdawniejsze pismo minojskie zostało ostatecznie rozszyfrowane przez Cyrusa H. Gordona, okazało się, że był to „semicki dialekt ze wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego”.

Grecy właściwie nigdy nie twierdzili, że ich olimpijscy bogowie zeszli do Grecji prosto z nieba. Zeus przybył z przeciwległej strony Morza Śródziemnego przez Kretę. O Afrodytce mówiono, że przebyła drogę morską z Bliskiego Wschodu przez Cypr. Posejdon (dla Rzymian Neptun) przywiódł ze sobą konia z Azji Mniejszej. Atena przyniosła do Grecji z krajów biblijnych „drzewo oliwne, urodzajne i samosiewne”.

Greckie tradycje i legendy dotarły na grecki ląd bez wątplenia z Bliskiego Wschodu przez Azję Mniejszą i wyspy Morza Śródziemnego. To właśnie tam helleński panteon miał swoje korzenie; tam właśnie powinniśmy doszukiwać się pochodzenia greckich bogów i ich astralnych powiązań z liczbą dwanaście.

Hinduizm, starożytna religia Indii, uważa Wedy – zbiory hymnów, formuł ofiarnych i innych wypowiedzi odnoszących się do bogów – za pisma święte, „nie pochodzące od człowieka”. Hinduskie tradycje utrzymują, że Wedy zostały ułożone przez samych bogów w okresie poprzedzającym obecną epokę. Lecz w miarę upływu czasu coraz większa część z oryginalnych 100 000 wersetów, przekazywanych ustnie z pokolenia na pokolenie, ulegała zagubieniu lub zniekształceniu. Ostatecznie, pewien mędrzec spisał ocalałe w przekazach ustnych wersety dzieląc je na cztery części i powierzył czterem najlepszym uczniom, by je zachowali, każdy jedną Wedę.

Kiedy w dziewiętnastym wieku uczeni zaczęli rozszyfrowywać i rozumieć zapomniane języki oraz śledzić związki między nimi, uświadomili sobie, że Wedy zostały zapisane bardzo starożytnym językiem indoeuropejskim, poprzedzającym klasyczny język Indii – sanskryt – oraz grekę, łacinę i inne języki europejskie. Gdy zdołali w końcu odczytać i zanalizować Wedy, byli niezwykle zaskoczeni niesamowitym podobieństwem między wedyjskimi a greckimi opowieściami o bogach.

Wszyscy bogowie – twierdziły Wedy – byli członkami jednej, wielkiej, lecz niekoniecznie pokojowo nastawionej rodziny. W opowieściach o wstąpieniach do nieba i zstąpieniach na ziemię, bitwach powietrznych, cudownych broniach, przyjaźniach i rywalizacjach, małżeństwach i niewiernościach, daje się zauważyć zasadniczą dbałość o zachowanie kroniki genealogicznej – kto kogo spłodził i kto był czyim pierworodnym. Bogowie ziemi pochodzili z nieba, a główne bóstwa, nawet na ziemi, pozostawały reprezentatami ciał niebieskich.

W pradawnych czasach Riszi („pierwotnie płynący”) „pływali niebiańsko” w prądach nieprzepartych mocy. Siedmiu z nich było wielkimi przodkami. Bogowie Rahu („demon”) i Ketu („odłączony”) stanowili kiedyś jedno ciało niebieskie, które usiłowało przyłączyć się do bogów bez pozwolenia, ale bóg burzy cisnął w nie płomiennym dyskiem i przeciął je na dwie części – Rahu, „głowę smoka”, która nieustannie zygzakuje po niebie w poszukiwaniu zemsty, i Ketu, „ogon smoka”. Marici, protoplasta dynastii słońca, był ojcem Kaśyapy („tronującego”). Wedy opisują go jako bardzo płodnego; jednak dynastyczna sukcesja była kontynuowana tylko przez dziesięcioro jego dzieci urodzonych przez Prythiwi („niebiańską matkę”).

Jako głowa dynastii, Kaśyapa był także przywódcą dewów („jaśniejących”) i nosił tytuł Djaus-pitam („jaśniejący ojciec”). Razem ze swoją małżonką i dziesięciorgiem dzieci tworzył boską rodzinę dwunastu Aditjów, bogów, z których każdy miał przypisany znak zodiaku i ciało niebieskie. Ciałem niebieskim Kaśyapy była „jaśniejąca gwiazda”, Prythiwi reprezentowała Ziemię. Potem następowali bogowie, których odpowiedniki niebieskie obejmowały Słońce, Księżyc, Marsa, Merkurego, Jowisza, Wenus i Saturna.

Z czasem przywództwo tego panteonu przeszło na Warunę, boga przestrzeni nieba. Był wszechobecny i wszechwidzący; jeden z hymnów adresowanych do niego brzmi niemalże jak psalm biblijny:

„On jest tym, który sprawia, że słońce świeci w niebie.

A wiatry, które wieją, są jego oddechem.

On wyźłobił koryta rzek; na jego rozkaz płyną.

On uczynił głębiny mórz”.

Jego panowanie po jakimś czasie też dobiegło końca. Indra, bóg, który ściął niebiańskiego „smoka”, przywłaszczył sobie tron, zgładziwszy swojego ojca. Był nowym panem nieba i bogiem burzy. Błyskawica i grzmot były jego orężem, nazywano go panem panów domu. Musiał jednak podzielić się zwierzchnictwem z dwoma swoimi braćmi – z Vivaswanem, który był przodkiem pierwszego człowieka, Manu, i z Agnim („ogniem”), który przyniósł na ziemię z nieba ogień, by ludzkość mogła go używać do swych celów.

Podobieństwa między panteonem wedyjskim a greckim są oczywiste. Opowieści dotyczące głównych bogów oraz wersety opisujące mnóstwo pomniejszych bóstw – synów, żony, córki, kochanki – są wyraźnymi replikami (czy pierwowzorami?) greckich podań. Nie ma wątpliwości, że Djaus stał się Zeusem; Djaus-pitar – Jowiszem (Jupiter), Waruna – Uranusem i tak dalej. I w obu przypadkach bez względu na zmiany, jakie następowały w boskiej sukcesji, krąg wielkich bogów określała liczba dwanaście. W jaki sposób te panteony mogły się tak upodobnić na dwóch obszarach tak odległych od siebie czasowo i geograficznie?

Uczeni przypuszczają, że w jakimś okresie w drugim tysiącleciu prz. Chr. jakiś lud mówiący językiem indoeuropejskim i skupiony w północnym Iranie czy rejonie Kaukazu przedsięwziął wielkie migracje. Jedna grupa poszła w kierunku południowo-wschodnim, do Indii. Hindusi nazwali ją Ariami („szlachetni”). Ariowie przynieśli ze sobą Wedy w ustnym przekazie około 1500 roku prz. Chr. Inna fala tej indoeuropejskiej migracji ruszyła w kierunku zachodnim, do Europy. Część okrążyła Morze Czarne i przybyła do Europy przez stepy Rosji. Jednak główną trasą, jaką ten lud wraz ze swą tradycją i religią dotarł do Grecji, była trasa najkrótsza: przez Azję Mniejszą.

Ale kim byli ci Indoeuropejczycy, którzy wybrali na swoją siedzibę Anatolię? Wiedza Zachodu rzuca niewiele światła na ten temat.

Jeszcze raz jedynym łatwo dostępnym – i wiarygodnym – źródłem okazał się Stary Testament. Uczeni znaleźli w nim kilka wzmianek o Hetytach, ludziach zamieszkujących góry Anatolii. W odróżnieniu od wrogości przebijającej ze Starego Testamentu wobec Kanaanejczyków i innych sąsiadów, których zwyczaje uważane były za „obrzydlivość”, Hetyci postrzegani byli jako przyjaciele i sprzymierzeńcy Izraela. Batszeba, której pożądał król Dawid, była żoną Uriasza Hetyty, oficera w armii króla Dawida. Król Salomon, który wykuwał alianse, pojmując za żony córki cudzoziemskich władców, poślubił córki faraona egipskiego, a także córki hetyckiego króla. Innym razem napastnicza armia syryjska pierzchła, usłyszawszy pogłoskę, że „król izraelski wynajął sobie przeciwko nam królów hetyckich i królów egipskich”. Te napomknienia o Hetytach sugerują, że ich walory militarne były wysoko oceniane przez inne ludy starożytnego Bliskiego Wschodu.

Wraz z odszyfrowaniem egipskich hieroglifów – a później mezopotamskich inskrypcji – uczeni natrafili na liczne wzmianki o „kraju Hatti”, wielkim i potężnym królestwie w Anatolii. Czy takie mocarstwo mogło przeminąć bez śladu?

Uzbrojeni we wskazówki zaczerpnięte z egipskich i mezopotamskich tekstów uczeni przystąpili do odgrzebywania starożytnych osad w górzystym rejonie Anatolii. Wysiętek się opłacił: znaleźli hetyckie miasta, pałace, królewskie skarby i grobowce, świątynie, obiekty kultowe, narzędzia, broń, dzieła sztuki. Znaleźli nade wszystko wiele inskrypcji – tworzonych zarówno pismem piktograficznym, jak i klinowym. Biblijni Hetyci wrócili do życia.

Unikalnym pomnikiem przekazanym nam przez starożytny Bliski Wschód są płaskorzeźby naskalne w pobliżu dawnej stolicy hetyckiej (miejsce to nazywana jest obecnie Yazilikaya, co po turecku znaczy: „ryta skała”). Po przejściu przez bramy i

sanktuaria starożytny pielgrzym wkraczał do galerii na otwartym powietrzu, prześwitu między półkolami skał, na których przedstawieni byli w procesji wszyscy bogowie Hetytów.

Maszerująca od lewej strony długa procesja głównie męskich bóstw uformowana jest wyraźnie w dwunastoosobowe „kompanie”. Skrajnie po lewej, a więc na końcu tego zadziwiającego pochodu, znajduje się dwanaście bóstw wyglądających identycznie i noszących taką samą broń (il. 25).



Il. 25

W skład środkowej maszerującej dwunastki wchodzi pewne bóstwa wyglądające starzej, niektóre noszą odmienny typ broni, dwa z nich wyróżnione są boskim symbolem (il. 26).



Il. 26

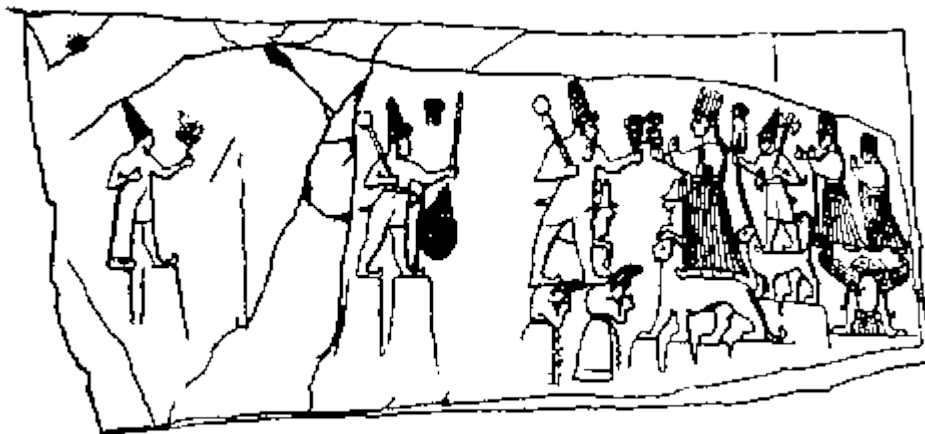
Trzecią (przednią) dwunastkę tworzą wyraźnie najważniejsze męskie i żeńskie bóstwa. Ich bronie i emblematy są bardziej zróżnicowane – nad czterema umieszczony jest niebiański, boski symbol – dwa są skrzydlate. W skład tej grupy wchodzi też dwóch nieboskich uczestników – dwa byki podtrzymujące glob oraz król Hetytów mający mykę na głowie, a nad nią godło skrzydlatej tarczy (il. 27).



## Il. 27

Od prawej strony maszerują dwie grupy żeńskich bóstw; skalne rzeźby są jednak zbyt okaleczone, by ustalić ich pełną, pierwotną liczbę. Prawdopodobnie nie popełnimy błędu zakładając, że one takie tworzyły „kompanie” dwunastek.

Te dwie procesje, od lewej i prawej, spotykają się w części centralnej, która najwyraźniej przedstawia wielkich bogów, jako że wszyscy ukazani są na podwyższeniu – stoją na szczytach gór, na zwierzętach, ptakach, a nawet na ramionach boskiego orszaku (il. 28).

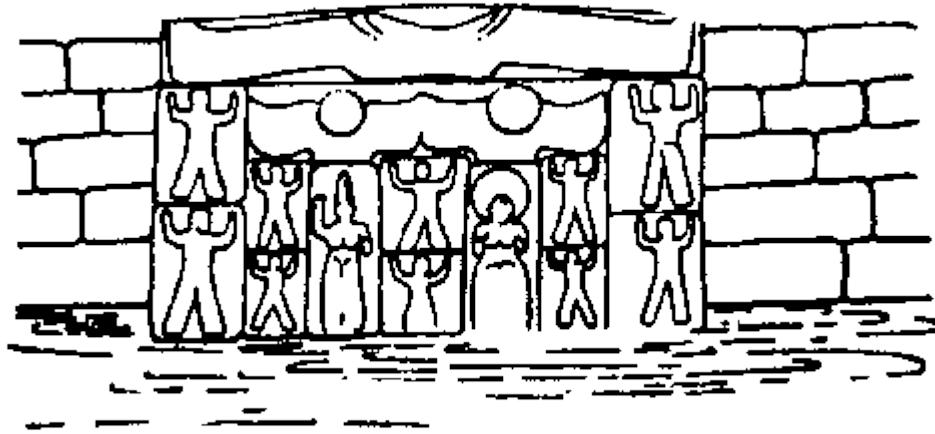


## Il. 28

Uczeni włożyli wiele wysiłku (np. E. Laroche, *Le Pcrtheon de Yozilikaya*) w analizę tych wizerunków, hieroglificznych symboli, a także częściowo czytelnych tekstów i wyrytych w skale imion bogów, by określić nazwy, tytuły i role bóstw biorących udział w tej procesji.

Bezsporne jest to, że także hetyckim panteonem rządziła „olimpijska” dwunastka. Pomniejsi bogowie byli podzieleni na grupy dwunastu, a wielcy bogowie Ziemi mieli powiązania z dwunastoma ciałami niebieskimi.

O tym, że ów panteon hołdował „świętej liczbie” dwanaście, dodatkowo upewnia nas jeszcze jeden hetycki zabytek, murowana świątynia odnaleziona nie opodal dzisiejszego Beit-Zehir. Przedstawiona jest w niej wyraźnie boska para, otoczona dziesięcioma innymi bogami – co tworzy w sumie dwunastkę (il. 29).



Il. 29

Archeologiczne znaleziska wykazały ostatecznie, że Hetyci czcili bogów „nieba i ziemi”, powiązanych ze sobą i uporządkowanych w genealogicznej hierarchii. Niektórzy bogowie, ważniejsi i „dawniejsi”, pochodzili z nieba. Ich symbol – wyrażający w hetyckim piśmie piktograficznym pojęcie „boski” lub „niebiański bóg” – wygląda jak gogle (il. 30). Często pojawia się na okrągłych pieczęciach jako część obiektu przypominającego raketę (il. 31).



Il. 30



Il. 31

Inni bogowie byli obecni nie tylko na ziemi, lecz również działali wśród Hetytów jako najwyżsi władcy kraju, wyznaczając ludzi na królów i pouczając ich w sprawach wojny, traktatów i innych międzynarodowych kwestiach.

Na czele fizycznie obecnych bogów hetyckich stało bóstwo nazywane Teshub, co znaczyło „uderzający wiatrem”. Był to ktoś, kogo uczeni nazywają bogiem burzy, związanym z wiatrem, grzmotem i błyskawicą. Miał też przydomek Taru („byk”). Podobnie jak Grecy, Hetyci przejawiali kult byka; Teshub, niczym późniejszy Jowisz, przedstawiany był jako stojący na byku bóg grzmotu i błyskawicy (il. 32).





## Il. 32

Hetyckie teksty, zbliżone do późniejszych greckich legend, relacjonują walkę, jaką ich główne bóstwo musiało stoczyć z pewnym potworem, by utrwalić swoje panowanie. Tekst, nazwany przez uczonych „Mitem o zgładzeniu smoka”, utożsamia przeciwnika Teszuba z bogiem Illujanką. Nie mogąc go pokonać w walce, Teszub zaapelował do innych bogów o pomoc, ale tylko jedna bogini okazała mu wsparcie i rozprawiła się z Illujanką upijając go podczas biesiady.

Rozpoznając w podobnych opowieściach źródło legendy o świętym Jerzym i smoku, uczeni powołują się na przeciwnika – „smoka” – rozgromionego przez „dobrego” boga. Jest jednak faktem, że Illujanka oznaczał „węża” i że starożytni ludy w tej postaci przedstawiali „złego” boga – jak widać to na płaskorzeźbie z hetyckiej osady (il. 33). Także Zeus, o czym była mowa, walczył nie ze „smokiem”, lecz z bogiem-wężem. Jak wykażemy to później, w tych starożytnych legendach o zmaganiach boga wiatru z bóstwem-wężem ukryte jest głębokie znaczenie. W tym miejscu możemy tylko podkreślić, że walki pomiędzy bogami o boskie królestwo były relacjonowane w starożytnych tekstach jako nie ulegające wątpliwości fakty.



## II. 33

Długi i dobrze zachowany hetycki epos, zatytułowany „Królestwo w niebie”, dotyczy właśnie tego tematu – niebiańskiego pochodzenia bogów. Szczegółowa opowieść o wydarzeniach z czasów, kiedy śmierci jeszcze nie było, wzywa najpierw dwunastu „potężnych, dawnych bogów”, by wysłuchali tej opowieści i byli świadkami jej ścisłości:

„Słuchajcie bogowie, którzy jesteście w niebie,  
I ci, którzy jesteście na mrocznej ziemi!  
Słuchajcie potężni i dawni bogowie”.

Ustalając w ten sposób, że dawni bogowie byli zarówno w niebie, jak i na ziemi, epos wymienia dwunastu „potężnych dawnych” przodków bogów; skupiając na sobie ich uwagę, narrator przedstawia okoliczności, w jakich bóg, który był „królem nieba”, zszedł na „mroczną ziemię”:

„Poprzednio, w dawnych czasach, Alalu był królem w niebie;  
On, Alalu, zasiadał na tronie.  
Potężny Anu, pierwszy wśród bogów, stał przed nim,  
Kłaniał mu się do stóp, podawał czarkę do ręki.  
Przez dziewięć obliczonych cykli Alalu był królem w niebie.  
W dziewiątym obiegu Anu wydał wojnę Alalu.  
Alalu został pobity i uciekł przed Anu  
Zstąpił na mroczną ziemię.  
W dół poszedł, na mroczną ziemię;  
Na tronie zasiadł Anu”.

W ten sposób epos łączy przybycie „króla w niebie” na ziemię z uzurpacją tronu: bóg zwany Alalu został siłą zdetronizowany (gdzieś w niebie), po czym zmuszony do ucieczki, „zstąpił na mroczną ziemię”. Na tym się jednak nie skończyło. Tekst opowiada w dalszym ciągu, jak z kolei Anu został usunięty przez innego boga, zwanego Kumarbi (brat Anu, według niektórych interpretacji).

Nie ma wątpliwości, że ten epos, napisany tysiąc lat przed powstaniem greckich legend, był zwiastunem opowieści o strąceniu Uranusa przez Kronosa i Kronosa przez Zeusa. Nawet wzmianka dotycząca dokonanej przez Zeusa kastracji Kronosa znajduje się w hetyckim tekście, bo właśnie to uczynił Kumarbi z Anu:

„Przez dziewięć obliczonych cykli Anu był królem w niebie;  
W dziewiątym obiegu Anu musiał walczyć z Kumarbim.  
Anu wyślizgnął się Kumarbiemu i uciekł  
Wznosząc się w górę nieba, Anu uciekł.  
Pośpieszył za nim Kumarbi, pochwycił go za stopy;  
Ściągnął go z wysokości nieba.  
Okaleczył jego lędźwie; a »męskość« Anu  
z wnętrzościami Kumarbiego stopiła się jak brąz”.

Według starożytnej opowieści ta walka nie zakończyła się całkowitym zwycięstwem. Mimo tak poważnego zubożenia Anu zdołał dolecieć do swojej niebiańskiej siedziby, pozostawiając Kumarbiemu władzę nad ziemią. Tymczasem „męskość” Anu spłodziła we wnętrzu Kumarbiego kilka bóstw, które (tak jak Kronos w greckiej legendzie) Kumarbi był zmuszony uwolnić. Jednym z tych bóstw był Teshub, główny bóg hetycki. Zanim Teshub spokojnie zapanował, miała się jednak, według eposu, rozegrać jeszcze jedna bitwa.

Dowiedziawszy się o tym, że Anu doczekał się potomka w Kummija („niebiańska siedziba”), Kumarbi obmyślił plan „przeciwstawienia rywala bogu burzy”. „Wziął berło w rękę, na nogi włożył buty szybkie jak wiatr” i udał się do miasta Ur-Kisz, siedziby pani Wielkiej Góry. Gdy przybył do niej:

„Obudziło się w nim pragnienie;  
Spał z panią Górą;  
Jego męskość wpłynęła do niej.  
Wziął ją pięć razy [...].  
Wziął ją dziesięć razy”.

Czy Kumarbi był po prostu lubieżny? Mamy powody przypuszczać, że chodziło o coś więcej. Domyślamy się, że według praw sukcesji bogów syn Kumarbiego mógł rościć pretensje do prawowitego dziedziczenia niebiańskiego tronu i że Kumarbi „wziął” boginię pięć i dziesięć razy, ażeby upewnić się, iż poczęła, co rzeczywiście się stało. Urodziła syna, którego Kumarbi nazwał symbolicznie Ullikummi („pogromca Kummiji” – siedziby Teshuba). Kumarbi przewidywał, że walka o sukcesję wywoła wojnę w niebie; wyznaczwszy swego syna na pogromcę beneficjentów w Kummiji, obwieścił jego posłannictwo:

„Niech wstąpi do nieba po królestwo!  
Niech podbije Kummiję, piękne miasto!

Niech spadnie na boga burzy  
I rozerwie go w strzępy jak śmiertelnika!  
Niech zestrzeli wszystkich bogów z nieba”.

Czy ta szczególna kampania, prowadzona przez Teshuba na ziemi i w niebie, odbyła się w czasie, gdy zaczynała się era Byka, około 4000 roku prz. Chr.? Czy właśnie dlatego zwycięzcę wiązano z bykiem? I czy te wydarzenia były w jakiś sposób styczne z początkiem nagłej cywilizacji Sumeru, który nastąpił właśnie wtedy?

Nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że hetycki panteon i opowieści o bogach wyrastały w gruncie rzeczy z Sumeru, jego cywilizacji i jego bogów. Historia rywalizacji o boski tron, podjętej przez Ullikumiego, przedstawia w dalszej części przebieg heroicznych bitew, nie przynoszących jednak rozstrzygnięcia. Doszło nawet do tego, że niepowodzenia, jakich doznawał Teshub w swych próbach pokonania przeciwnika, doprowadziły jego żonę Hebat do samobójstwa. Ostatecznie zaapelowano do walczących o negocjacje i zwołano w tej sprawie zgromadzenie bogów. Przewodniczyli w nim „dawni bogowie”, Enlil i Ea, których wezwano do wydobycia „starych tablic głoszących słowa przeznaczenia” – pewnych starożytnych zapisów, jakie mogły widocznie pomóc w rozstrzygnięciu sporu dotyczącego boskiej sukcesji. Kiedy i te zapisy nie pomogły w dojściu do porozumienia, Enlil posłużył radą, by stoczyć jeszcze jedną bitwę, lecz tym razem z użyciem bardzo starożytnych broni. „Słuchajcie, wy, dawni bogowie, którzy rozumiecie znaczenie przedwiecznych słów” – powiedział Enlil do swoich stronników:

„Otwórzcie starodawne skarbnice  
Ojców i praojców!  
Dobądźcie z otchłani czasu miedzianą włócznię,  
Którą niebo oddzielono od ziemi;  
I oddzielcie tak stopy Ullikumiego”.

Kim byli ci „dawni bogowie”? Odpowiedź jest oczywista, ponieważ wszyscy oni – Anu, Antu, Enlil, Ninlil, Ea, Iszkur – noszą sumeryjskie imiona. Nawet imię Teshub oraz imiona innych „hetyckich” bogów pisano często pismem sumeryjskim. Starożytnymi sumeryjskimi osadami były też niektóre miejsca wymienione w eposie.

Uczeni zaczęli sobie uświadamiać, że Hetyci czcili w istocie panteon pochodzący z Sumeru i że sceną tych opowieści o „dawnych bogach” był Sumer. To jednak tylko część o wiele większego odkrycia. Okazało się, że język hetycki rozwinął się nie tylko z kilku indoeuropejskich dialektów, lecz stał się także obiektem poważnego wpływu akadyjskiego, zarówno w mowie, jak w piśmie. Jako że akadyjski był językiem międzynarodowym starożytnego świata w drugim tysiącleciu prz. Chr., jego wpływ na język hetycki można w jakiś sposób wytłumaczyć.

Lecz prawdziwe zdumienie ogarnęło uczonych, gdy w czasie rozszyfrowywania języka hetyckiego wyszło na jaw, że posługiwano się w nim powszechnie sumeryjskimi znakami

piktograficznymi, sylabami, a nawet całymi słowami! Co więcej, stało się oczywiste, że sumeryjski był językiem, w którym zdobywano wykształcenie. Język sumeryjski, według słów O. R. Gurney'a (The Hittites), „był intensywnie studiowany w Hattusas [stolica], i znaleziono tam sumeryjsko-hetyckie słowniki [...]. Wiele sylab, przyłączonych do znaków klinowych w okresie hetyckim to autentyczne słowa sumeryjskie, których znaczenie zostało zapomniane [przez Hetytów] [...]. W hetyckich tekstach skrybowie często zastępowali pospolite słowa hetyckie sumeryjskimi lub babilońskimi odpowiednikami”. Kiedy Hetyci dotarli do Babilonu po 1600 roku prz. Chr., Sumerowie dawno już zniknęli z bliskowschodniej sceny. Jak zatem doszło do tego, że ich język, literatura i religia zdominowały inne wielkie królestwo, w innym tysiącleciu i w innej części Azji?

Mostem, co niedawno odkryli uczeni, był lud nazywany Hurytami.

Wzmiankowani w Starym Testamencie jako Choryci („wolni ludzie”), panowali nad szerokim obszarem między Sumerem a Akadem w Mezopotamii oraz w królestwie hetyckim w Anatolii. Na północy ich ziemie były starożytnymi „krajami cedru”, skąd bliżsi i dalsi importerzy otrzymywali najlepsze drewno. Na wschodzie ich skupiska obejmowały współczesne pola naftowe Iraku; w samym mieście Nuzi archeologowie znaleźli nie tylko typowe budowle i artefakty, lecz także tysiące dokumentów urzędowych i prywatnych o ogromnej wartości. Na zachodzie ich władza i wpływy rozciągały się do wybrzeży Morza Śródziemnego i ogarniały takie starożytne centra handlowe, przemysłowe i naukowe, jak Karkemisz i Alalach.

Jednak siedlisko huryckiej potęgi – główne ośrodki na starożytnych szlakach handlowych, miejsca budowy najbardziej czczonych świątyń znajdowało się w sercu kraju „między dwiema rzekami”, w biblijnym Naharaimie. Ich najdawniejsza stolica (do tej pory nie odkryta) położona była gdzieś nad rzeką Kabur. Największe centrum handlowe nad rzeką Balich to biblijny Haran – miasto, w którym rodzina patriarchy Abrahama zatrzymała się w drodze z Ur w południowej Mezopotamii do kraju Kanaan.

Egipskie i mezopotamskie dokumenty państwowe nazywały królestwo Hurytów Mitanni i odnosiły się do niego jak do równorzędnej potęgi – kraju, którego wpływ sięgał daleko poza jego granice. Hetyci nazywali swoich huryckich sąsiadów Hurri. Niektórzy uczeni zauważyli jednak, że to słowo może być też czytane „Har”, i (jak G. Contenau w *La Civilisation des Hittites et des Hurrites du Mitanni*) doszli do przekonania, że w nazwie „Harri” można „widzieć nazwę »Ari«, czyli lud Ariów”.

Nie ma wątpliwości, że Huryci byli Ariami, czyli Indoeuropejczykami z pochodzenia. Ich inskrypcje wzywają kilka bóstw pod wedyjskimi, „aryjskimi” imionami, ich królowie nosili indoeuropejskie imiona, a ich terminologia militarna i dotycząca konnicy jest w swych korzeniach indoeuropejska. B. Hrozny, który w latach dwudziestych XX w. kierował wysiłkami rozwikłania hetyckich i huryckich zapisów, posunął się nawet tak daleko, że nazwał Hurytów „najstarszymi Hindusami”.

Ci Huryci dominowali nad Hetytami kulturowo i religijnie. Hetyckie teksty mitologiczne okazały się mieć hurycką proveniencję, nawet epickie opowieści o prehistorycznych, półboskich herosach są pochodzenia huryckiego. Nie ma już żadnej wątpliwości, że Hetyci przyswoili sobie kosmologię, „mity”, bogów i swój panteon dwunastki od Hurytów.

Potrójny związek – między aryjskim pochodzeniem, hetyckim kultem a huryckimi źródłami – jest szczególnie wyraźnie udokumentowany w hetyckiej modlitwie kobiety, która prosi o życie dla swojego chorego męża. Kierując modlitwę do bogini Hebat, żony Teszuba, kobieta intonowała:

„O bogini wschodzącej tarczy Arinny,  
Pani moja, pani krajów Hatti,  
Królowo nieba i ziemi [...],  
W kraju Hatti twoim imieniem jest  
Bogini wschodzącej tarczy Arinny,  
Ale w kraju, który stworzyłaś,  
W kraju cedru,  
Nosisz imię Hebat”.

Mimo to kultury i religii przyjętej i przekazywanej przez Hurytów nie można zaliczyć do indoeuropejskich. Nawet ich język nie był prawdziwie indoeuropejski. W huryckim języku, kulturze i tradycjach niewątpliwie tkwiły elementy akadyjskie. Nazwa ich stolicy, Waszuganni, była wariantem semickiego resz-eni („gdzie wody mają swój początek”). Rzekę Tygrys nazywano Aranzach, co (jak przypuszczamy) pochodziło od akadyjskiego słowa oznaczającego „rzekę cedrów”. Bogowie Szamasz i Tazmetum stali się huryckimi Szimegim i Tazimmetiszem – i tak dalej.

Ponieważ akadyjska kultura i religia były jednak tylko rozwinięciem oryginalnych sumeryjskich wierzeń i tradycji, Huryci w istocie wchłonęli i przekazywali religię Sumeru. Wynikało to w sposób oczywisty również z częstego używania oryginalnych, sumeryjskich imion bogów, tematów słowotwórczych i znaków pisma.

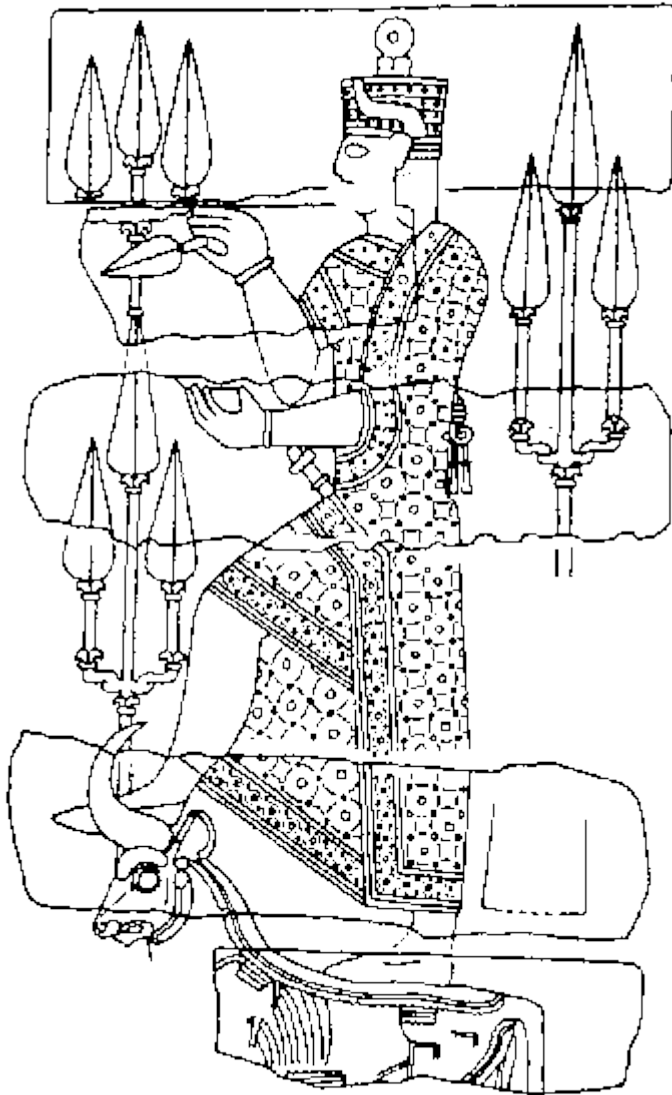
Te epickie opowieści okazały się opowieściami Sumeru – „miejsca zamieszkania” dawnych bogów były sumeryjskimi miastami, a „dawny język” jego językiem. Nawet hurycka sztuka powieliała sztukę sumeryjską – jej formę, tematy i symbole.

Kiedy i jak Huryci zostali „zmutowani” sumeryjskim „genem”?

Są dowody, że Huryci, którzy byli północnymi sąsiadami Sumeru i Akadu w drugim tysiącleciu prz. Chr., w poprzednim tysiącleciu mieszcili się z Sumerami. Ustalono, że byli obecni i aktywni w Sumerze w trzecim tysiącleciu prz. Chr., że zajmowali ważne stanowiska w tym państwie w jego ostatnim okresie świetności, za czasów trzeciej dynastii z Ur. Są dowody wskazujące na to, iż Huryci stanowili siłę roboczą i kierowniczą przemysłu odzieżowego, z jakiego Sumer (a szczególnie Ur) słynął w starożytności. Znani kupcy z Ur byli prawdopodobnie w większości Hurytami.

W XIII wieku prz. Chr. pod naciskiem potężnych migracji i inwazji (włącznie z izraelickim naporem z Egiptu do Kanaanu) Huryci wycofali się do północno-wschodniej części swojego królestwa. Zakładając nową stolicę w pobliżu jeziora Wan, nazwali swoje królestwo Urartu („Ararat”). Czciłi tam panteon, którego głównym bóstwem był Teszub, przedstawiając go jako boga pełnego wigoru, noszącego czapkę z rogami i stojącego na symbolu kultowym, byku (il. 34). Główną świątynię nazywali Bitanu („dom Anu”) i poświęcili się misji uczynienia ze swojego królestwa „fortecy doliny Anu”.

Anu zaś, jak zobaczymy, był sumeryjskim ojcem bogów.



Il. 34

A co z drugim szlakiem, którym kult bogów i opowieści o nich dotarły do Grecji ze wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego przez Kretę i Cypr? Kraje, które są dzisiejszym Izraelem, Libanem i południową Syrią – tworzące południowo-zachodni pas starożytnego żyznego półksiężyca – były wtedy miejscem zamieszkania narodów, które można określić jednym wspólnym mianem: Kanaanejczycy. Źródłem wszystkiego, co do niedawna wiedzano na ich temat, były wzmianki (na ogół sprzeczne) znajdujące się w Starym Testamencie oraz w rozproszonych fenickich inskrypcjach. Archeologowie zaledwie zaczynali rozumieć kanaanejski, gdy dokonano dwóch odkryć: znaleziono teksty egipskie w Luksorze i Sakkara oraz, co znacznie ważniejsze, odgrzebano historyczne, literackie i religijne teksty w głównym mieście kanaanejskim. Tym położonym na syryjskim wybrzeżu miastem, nazywanym obecnie Ras Szamra, okazało się starożytne Ugarit. Język napisów z Ugarit, język kanaanejski, określany przez uczonych jako zachodniosemicki, uznany został za odgałęzienie rodziny języków, w której skład

wchodzi najdawniejszy akadyjski i współczesny hebrajski. I rzeczywiście, każdy kto zna dobrze hebrajski, może czytać kanaanejskie inskrypcje ze względną łatwością. Ten język, styl literacki i terminologia przypominają Stary Testament.

Panteon, jaki wyłania się z kanaanejskich tekstów, wykazuje wiele podobieństw do późniejszego greckiego. Na jego czele stało również bóstwo najwyższe, nazywane słowem El, będącym zarówno imieniem boga, jak też ogólnym terminem oznaczającym „wzniosłe bóstwo”. Był najwyższym autorytetem we wszelkich sprawach, boskich czy ludzkich. Jego tytuł brzmiał Ab Adam („ojciec człowieka”) i określano go słowami: życzliwy, łaskawy. Był „stworcą rzeczy stworzonych i tym, który sam jeden mógł obdarzyć królestwem”.

Kanaanejskie teksty (dla większości uczonych „mity”) przedstawiały Ela jako mędrca, starego boga, nie mieszającego się do spraw codzienności. Jego siedziba była odległa, znajdowała się w „dorzeczu dwóch rzek” – Tygrysu i Eufratu. Tam zasiadał na tronie, przyjmował wysłanników, rozważał problemy i rozsądzał spory, z jakimi zwracali się do niego inni bogowie.

Znaleziona w Palestynie stela przedstawia starsze bóstwo siedzące na tronie, któremu młodsze bóstwo podaje napój. Siedzące bóstwo ma na głowie stożkowatą czapkę ozdobioną rogami – jak widzieliśmy, oznaką bogów z czasów prehistorycznych – a nad tą sceną góruje symbol skrzydlatej gwiazdy – wszechobecne godło, z jakim będziemy spotykać się coraz częściej. Jest ogólnie przyjęte przez uczonych, że ta płaskorzeźba przedstawia Ela, najstarsze rangą bóstwo kanaanejskie (il. 35).



Il. 35



El nie zawsze był starszym panem. Określano go również mianem Tor („byk”), co, jak uważają uczeni, miało podkreślać jego szczególny wigor seksualny i rolę ojca bogów. Kanaanejski poemat, zatytułowany „Narodziny uroczych bogów”, umieszcza Ela (prawdopodobnie nagiego) na brzegu morza, gdzie dwie kobiety zostały kompletnie oczarowane rozmiarem jego penisa. El miał stosunek z tymi dwiema kobietami. W ten sposób przyszli na świat dwaj bogowie: Szahar („wschód”) i Szalim („zachód”). Nie były to jego jedyne dzieci ani najważniejsi synowie (których miał jak się zdaje siedmiu). Jego najważniejszym synem był Baal – znowu imię własne bóstwa, jak również ogólny termin oznaczający „pana”. Podobnie jak Grecy w swoich opowieściach Kanaanejczycy rozprawiali o wyzwaniach rzucanych ojcu przez syna i sprzeciwianiu się ojcowskiemu autorytetowi i władzy. Tak jak El, Baal nazywany jest przez uczonych bogiem burzy, bogiem grzmotu i błyskawic. Nosił też przydomek Hadad („ostry”). Jego orężem był topór wojenny i zapalający oszczep, jego zwierzęciem kultowym także byk. Baala, tak jak Ela, przedstawiano w stożkowatym nakryciu głowy zdobionym parą rogów. Nazywano go również Alijan („najwyższy”), tj. uznany księżę, prawowity następca tronu. Lecz nie doszedł do tego tytułu bez walki – najpierw ze swoim bratem Jamem („księciem morza”), później zaś ze swoim bratem Motem. Długi i wzruszający poemat, zestawiony z licznych fragmentów tabliczek, zaczyna się od przywołania „mistrza rzemieślnika” do siedziby Ela „u źródeł wód, pośród dorzecza dwóch rzek”:

„Przez pola Ela przybywa,  
Wchodzi do domu ojca lat.  
Kłania się do stóp Ela, pada na twarz,  
Uniża się składając hołd”.

Mistrzowi rzemieślnikowi zostaje zlecone wzniesienie pałacu dla Jama jako oznaki jego wzrastającej potęgi. Rozzuchwalony tym obrotem rzeczy, Jam wysłał posłańców na zgromadzenie bogów z prośbą o podporządkowanie mu Baala. Zaleca swoim wysłannikom, by zachowywali się wyzywająco. Zebrani bogowie ustępują. Nawet El akceptuje to przeszerogowanie wśród swoich synów. „O, Jamie, Ba'al. jest twoim niewolnikiem” – oświadczą.

Jednak wywyższenie Jama nie trwało długo. Uzbrojony w swoje „boskie bronie” Baal ruszył do walki z Jamem i pobił go – tylko po to, by zostać wyzwany przez Mota (imię to znaczyło „zabijaka”). W tej walce Baal został szybko pokonany, ale jego siostra Anat nie chciała się zgodzić, by Baal stracił prawo do władzy. „Pochwyciła Mota, syna Ela, i rozpruła go ostrzem noża.”

Według kanaanejskiej opowieści usunięcie Mota doprowadziło do cudownego zmartwychwstania Baala. Uczeni próbują racjonalizować tę relację, sugerując, że opowieść ma znaczenie jedynie alegoryczne i nie przedstawia niczego poza historią corocznych zmaganiań, jakie odbywają się na Bliskim Wschodzie między gorącymi, bezdeszczowymi okresami letnimi, wysuszającymi roślinność a nadchodzącymi deszczowymi sezonami jesiennymi, które ją ożywiają, czyli „wskrzeszają”. Nie ma jednak cienia wątpliwości, że ta kanaanejska opowieść nie posługiwała się żadną alegorią, tylko

opisywała to, co uważano wtedy za autentyczne zdarzenia: jak synowie głównego bóstwa walczyli między sobą i jak jeden z nich nie ścierpił porażki, lecz pojawił się ponownie w roli akceptowanego dziedzica ku radości Ela:

„Raduje się El, życzliwy, łaskawy.  
Kładzie stopy na podnóżku.  
I śmieje się na całe gardło;  
Podnosi głos i wykrzykuje:  
»Usiądę i wypocznę,  
Dusza znajdzie wytchnienie w mojej piersi;  
Bo Ba'al, potężny, żyje,  
Bo Księżę Ziemi istnieje!«„

Anat – według tradycji kanaanejskich – stanęła zatem po stronie swego brata (Baala) Pana w walce na śmierć i życie ze złym Motem. Analogia między tą tradycją a greckim podaniem o bogini Atenie, trwającej przy najwyższym bogu Zeusie w jego walce na śmierć i życie z Tyfonem, jest aż nadto oczywista. Atena – jak widzieliśmy – nazywana była „nie tkniętą dziewicą”, miała jednak wiele nieprawych romansów. Również kanaanejskie tradycje używały określenia „dziewica Anat”, a mimo to nie stroniły od opisów jej rozmaitych przygód miłosnych, szczególnie z własnym bratem Baalem. Jeden z tekstów opowiada o przybyciu Anat do siedziby Baala na górze Safon, co spowodowało, że Baal w pośpiechu odprawił swoje żony. Potem padł do stóp siostry, patrzyli sobie w oczy, wzajemnie namaścili olejkami swoje „rogi”:

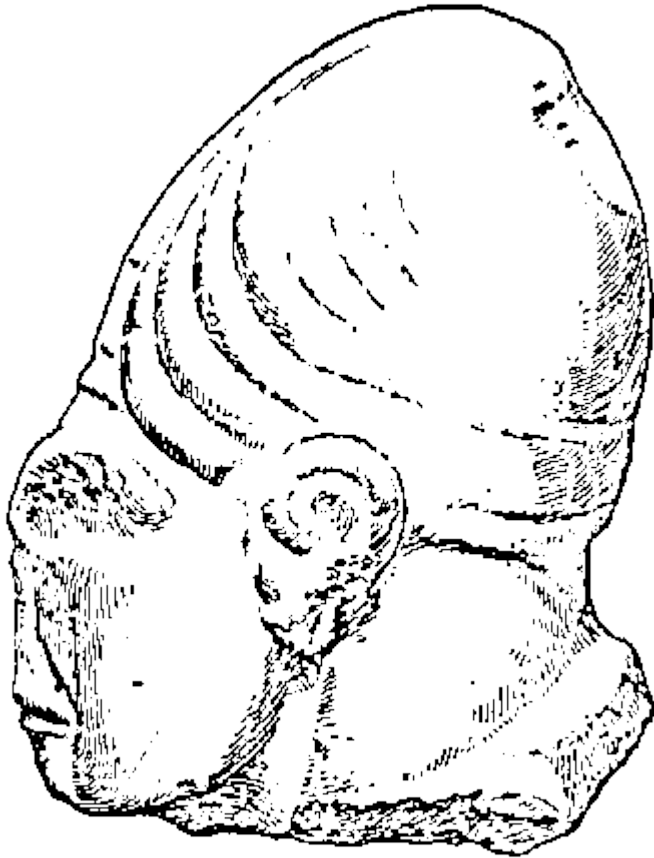
„On chwyta i trzyma jej łono [...],  
Ona chwyta i trzyma jego »kamienie« [...],  
Dziewica Anat [...], zachodzi w ciążę i rodzi”.

A więc nic dziwnego, że aby podkreślić jej przymioty seksualne, często przedstawiano Anat zupełnie nagą – tak jak na tym odcisku pieczęci, która obrazuje Baala w hełmie toczącego bój z innym bogiem (il. 36).



Il. 36

Podobnie jak w greckiej religii i jej bezpośrednich zapowiedziach, w kanaanejskim panteonie obecna była bogini matka, oficjalna małżonka głównego bóstwa. Nazywano ją Aszera; odpowiadała greckiej Herze. Astarte (biblijna Asztarte) odpowiadała Afrodycie – jej mężem był kojarzony zwykle z gwiazdą poranną Asztar, który prawdopodobnie był odpowiednikiem Aresa, brata Afrodyty. Istniały także inne, młode bóstwa, męskie i żeńskie, których astralnych czy greckich odpowiedników można się łatwo domyślić. Lecz poza tymi młodymi bóstwami istnieli „dawni bogowie”. Trzymali się z daleka od spraw doczesnych, aczkolwiek byli dostępni, gdy młodszy wpadali w poważne kłopoty. Niektóre rzeźby, nawet te częściowo zniszczone, ukazują majestatyczne rysy tych bogów, rozpoznawanych po rogowym zdobieniu głowy (il. 37).



Il. 37

Skąd Kanaaniejczycy czerpali swoją kulturę i religię?

Stary Testament uważał ich za odłam chamickiej rodziny narodów wywodzącej się z gorących (bo to właśnie znaczyło ham) krajów Afryki, spokrewniony z Egipcjanami. Artefakty i napisy odgrzebane przez archeologów potwierdzają bliskie powinowactwo tych dwóch narodów oraz liczne podobieństwa między kanaanejskimi a egipskimi bóstwami.

Obfitość bogów lokalnych i narodowych, wielka liczba ich imion i określeń, różnorodność ról, symboli i idoli zwierzęcych tworzy zrazu z bogów Egiptu nieprzenikniony tłum aktorów w niesamowitym teatrze. Wystarczy jednak przyjrzeć się bliżej, by zauważyć, że nie ma istotnych różnic między nimi a bogami innych krajów starożytnego świata.

Egipcjanie wierzyli w bogów nieba i ziemi, wielkich bogów, których wyraźnie odróżniano od mnóstwa pośredniejszych bóstw. G. A. Wainwright (*The Sky-Religion in Egypt*) w podsumowaniu archeologicznych świadectw wykazał, że egipska wiara w bogów nieba, którzy zstąpili na ziemię z wyższych światów, sięgała „bardzo zamierzchłej starożytności”. Niektóre określenia tych wielkich bogów – największy bóg, byk nieba, pan/pani gór – nie brzmią bynajmniej obco.

Chociaż Egipcjanie posługiwali się w obliczeniach systemem dziesiętnym, ich kwestie religijne podlegały sumeryjskiemu systemowi sześćdziesiątnemu, sprawami nieba zaś rządziła boska liczba dwanaście. Niebiosa dzieliły się na trzy części, każda z nich zawierała dwanaście ciał niebieskich. Państwo umarłych podzielone było na dwanaście

okręgów. Dzień i noc dzielono na dwanaście godzin. A wszystkim tym podziałom odpowiadały „kompanie” bogów, z których każda składała się z dwunastu bóstw. Głową egipskiego panteonu był Ra („stwórca”), który przewodniczył radzie bogów złożonej z dwunastu osób. Ra dokonał swoich cudownych dzieł stworzenia w pradawnych czasach, wydając na świat Geb (Ziemię) i Nut (Niebo). Potem wywołał wegetację roślin na ziemi, stworzył istoty pełzające – a w końcu człowieka. Ra był niewidzialnym bogiem niebiańskim, objawiającym się jedynie okresowo. Jego manifestacją był Atum – boski dysk, przedstawiany jako skrzydlaty glob (il. 38).



Il. 38

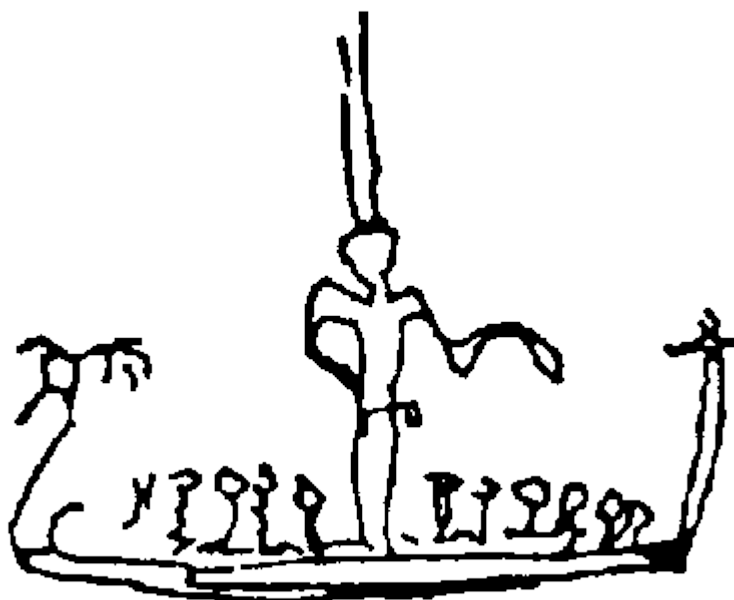
Pojawienie się i działanie Ra na ziemi było według tradycji egipskiej bezpośrednio związane z królestwem w Egipcie. Utrzymywano, że pierwsi władcy Egiptu nie byli ludźmi, lecz bogami, a pierwszym bogiem rządzącym tym krajem miał być Ra. Potem Ra podzielił królestwo między swoich dwóch synów – Dolny Egipt oddał Ozyrysowi, a Górny Setowi. Ale Set powziął plan obalenia Ozyrysa i w końcu go utopił. Izyda, siostra i żona Ozyrysa, odnalazła jego okaleczone ciało i przywróciła mu życie. Ozyrys przeszedł wtedy przez „tajemne bramy” i połączył się z Ra na niebiańskiej drodze; miejsce na tronie Egiptu zajął jego syn Horus, przedstawiany czasem jako skrzydlate i rogate bóstwo (il. 39).



Il. 39

Chociaż Ra był najwyższy w niebie, na ziemi był synem Ptaha („wytwórca”, „tego, który ukształtował rzeczy”). Egipcjanie wierzyli, że Ptah rzeczywiście wydobył ziemię egipską z wód potopu, budując tamę w miejscu, gdzie wypływa Nil. Ten wielki bóg – mówili –

przyszedł skądś do Egiptu, był założycielem nie tylko tego państwa, lecz także „dalekiego obcego państwa w górzystym kraju”. W przekonaniu Egipcjan wszyscy ich „dawni bogowie” przyплыли łodzią z południa. Znalaziono wiele prehistorycznych rysunków naskalnych, które ukazują tych dawnych bogów – w charakterystycznym, rogatym nakryciu głowy – przybywających w ten sposób do Egiptu (il. 40).



Il. 40

Jedyną drogą morską prowadzącą do Egiptu z południa jest Morze Czerwone, a Egipcjanie – co ciekawe – nazywali je „Morzem Ur”. Hieroglificznie „Ur” zapisywano znakiem wyrażającym „daleki, obcy [kraj] na wschodzie”; nie można więc wykluczyć, że ów znak mógł rzeczywiście się odnosić do sumeryjskiego Ur, leżącego w tym właśnie kierunku.

Egipskim słowem określającym „istotę boską” albo „boga” było NTR, co znaczyło: „ten, który obserwuje”. Dokładnie to samo w istocie znaczy nazwa Sumer: kraj „tych, którzy obserwują”.

Wcześniejsze mniemanie, że cywilizacja mogła zacząć się w Egipcie, zostało obecnie odrzucone. Jest już wystarczająco wiele dowodów na to, że egipska organizacja społeczeństwa i egipska cywilizacja zapoczątkowana ponad pół tysiąca lat później niż sumeryjska, przejmowała kulturę, architekturę, technologię, sztukę pisaną i wiele innych osiągnięć rozwiniętej cywilizacji z Sumeru. Ciężar dowodów nie pozwala też wątpić, że stamtąd pochodzili bogowie Egiptu.

Kanaanejczycy, związani z Egiptem krwią i kulturą, czcili tych samych bogów, lecz zamieszkując pas ziemi będący od niepamiętnych czasów mostem między Azją a Afryką, ulegali również silnym wpływom semickim czy mezopotamskim. Jak Hetyci na północy, Huryci na północnym wschodzie, Egipcjanie na południu, Kanaanejczycy też nie mogli się pochwalić oryginalnym panteonem. Oni także przyswoili sobie skądś kosmogonię, bóstwa i legendarne opowieści. Ich bezpośrednim łącznikiem z sumeryjskimi źródłami byli Amoryci.

Kraj Amorytów leżał między Mezopotamią a śródziemnomorskimi krajami zachodniej Azji. Ich nazwa pochodzi od akadyjskiego amurru i sumeryjskiego martu („ludzie z zachodu”). Nie byli traktowani jako cudzoziemcy, lecz jako pokrewny lud zamieszkujący zachodnie prowincje Sumeru i Akadu.

W sumeryjskich wykazach urzędników świątynnych figurują osoby noszące amoryckie imiona. Kiedy Ur padło pod naporem Elamitów około 2000 roku prz. Chr., Amoryta zwany Iszbierra przywrócił sumeryjskie królestwo w Larsie, a pierwszym zadaniem, jakie sobie wyznaczył, było odzyskanie Ur i odbudowanie tam wielkiej świątyni boga Sina. Amoryccy „wodzowie” założyli pierwszą niezależną dynastię w Asyrii około 1900 roku prz. Chr. Hammurabi zaś, który stworzył wielkość Babilonu około 1800 roku prz. Chr., był szóstym następcą pierwszej dynastii Babilonu, dynastii amoryckiej.

W latach trzydziestych XX wieku archeolodzy natrafili na stolicę Amorytów znaną jako Mari. Na brzegu Eufratu, w miejscu gdzie syryjska granica przecina teraz rzekę, prowadzący wykopaliska odkryli główne miasto, którego budynki były wznoszone i wciąż odbudowywane między trzecim a drugim tysiącleciem prz. Chr. na fundamentach położonych we wcześniejszych stuleciach. Tarasowata piramida oraz świątynie sumeryjskich bóstw, Inanny, Ninhursag i Enlila, zaliczają się do najstarszych znalezisk. Sam pałac w Mari zajmował jakieś dwa hektary. Była w nim sala tronowa dekorowana imponującymi freskami, trzysta różnych komnat, kancelarie. Znalaziono tam też (najważniejsze dla historyka) znacznie ponad dwadzieścia tysięcy tabliczek traktujących o ekonomii, handlu, polityce i życiu społecznym tamtych czasów, o państwie i kwestiach militarnych, i oczywiście o religii tego kraju i jego mieszkańców. Jedno z malowideł ściennych w wielkim pałacu w Mari przedstawia inwestyturę króla Zimrilima dokonywaną przez boginię Inannę, którą Amoryci nazywali Isztar (il. 41).



Il. 41

Jak w innych panteonach, główne bóstwo, fizycznie obecne wśród Amurru, było bogiem zjawisk atmosferycznych, czyli bogiem burzy. Nazywali je Adad – było odpowiednikiem

kanaanejskiego Baala („pana”) – i obdarzyli je też przydomkiem Hadad. Jego symbolem, jak można się spodziewać, była rozwidlona błyskawica.

W tekstach kanaanejskich Baal często jest nazywany „synem Dagona”. Teksty z Mari również mówią o starszym bóstwie o imieniu Dagon, „panu urodzajów”, które – jak El – przedstawiane jest jako bóstwo dalekie, narzekające przy pewnej okazji, że nie było już brane pod uwagę przy konsultacjach dotyczących prowadzenia jakiejś wojny.

W skład tego panteonu wchodził też bóg Księżyca, którego Kanaanejczycy nazywali Jarich, Akadyjczycy Sin, a Sumerowie Nanna, oraz bóg Słońca, zwykle nazywany Szamasz, i inne bóstwa, których tożsamość rozprasza wątpliwości, że Mari było mostem (geograficznie i chronologicznie) łączącym kraje i ludy śródziemnomorskie na wschodzie z mezopotamskimi źródłami.

Wśród znalezisk z Mari, jak wszędzie na ziemiach Sumeru, były tuziny posągów ludzi: królów, szlachty, kapłanów, śpiewaków. Nieodmiennie przedstawiano ich z rękami złożonymi do modlitwy, ich spojrzenie skierowane ku bogom zostało utrwalone na zawsze (il. 42).



Il. 42

Kim byli ci bogowie nieba i ziemi, boscy, a jednak ludzcy, zawsze mający nad sobą panteon, czyli wewnętrzny krąg dwunastu bóstw?

Weszliśmy do świątyń Greków i Ariów, Hetytów i Hurytów, Kanaanejczyków, Egipcjan i Amorytów. Przemierzyliśmy drogi, jakie wiodły nas przez morza i kontynenty, podążyliśmy śladami, które niosły nas przez tysiąclecia.

A wszystkie korytarze tych wszystkich świątyń doprowadziły nas do jednego źródła: Sumeru.

[Wstecz](#) / [Spis Treści](#) / [Dalej](#)



## 5. NEFILIM, LUDZIE OGNISTYCH RAKIET

Sumeryjskie i akadyjskie teksty nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że wśród ludów starożytnego Bliskiego Wschodu panowało przekonanie, iż bogowie nieba i ziemi są w stanie oderwać się od ziemi i wznieść do nieba, oraz podróżować w obrębie atmosfery ziemskiej.

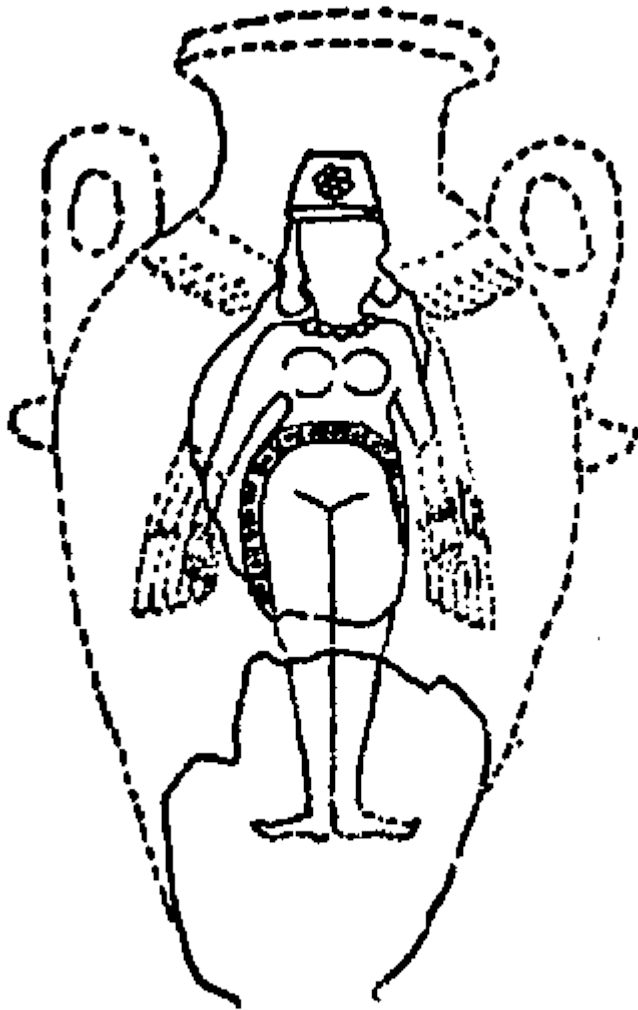
W tekście dotyczącym dokonania gwałtu na Inannie-Isztar przez nieznaną osobę sprawca tak oto tłumaczy swój postępek:

„Pewnego dnia moja królowa,  
Po przebyciu nieba, przebyciu ziemi –  
Inanna,  
Po przebyciu nieba, przebyciu ziemi –  
Po przebyciu Elamu i Subartu,  
Po przebyciu [...],  
Święta miłośnica podeszła znużona, zasnęła.  
Ujrzałem ją ze skraju mojego ogrodu;  
Całowałem ją, użyłem z nią miłości”.

Inanna, opisana tutaj jako wędrująca po niebie nad wieloma odległymi krajami – wyczyn niemożliwy, jeśli się nie lata – mówi sama przy innej okazji o swoim lataniu. W tekście, który S. Langdon (w „Revue d'assyriologie et d'archéologie orientale”) nazwał „klasyczną liturgią Innini”, bogini lamentuje nad wygnaniem jej z własnego miasta. Działający według poleceń Enlila wysłannik, który „przyniósł mi słowo niebios”, wszedł do jej sali tronowej, „położył swoje nie myte ręce na mnie” i poza innymi zniewagami:

„Mnie, z mojej świątyni,  
nakłonili do lotu;  
królową, którą jestem, z mojego miasta,  
nakłonili do lotu jak ptaka”.

Na zdolność latania Innany i innych głównych bogów, wskazywali często starożytni artyści, przedstawiając bóstwa – jak widzieliśmy, pod każdym innym względem antropomorficzne – ze skrzydłami. Skrzydła, jak widać na licznych wizerunkach, nie były częścią ciała – nie były naturalnymi skrzydłami – lecz raczej ozdobnym uzupełnieniem stroju bogów (il. 58).



Il. 58

Inanna-Ishtar, której dalekie podróże są wzmiankowane w wielu starożytnych tekstach, odbywała regularne rejsy powietrzne między swym pierwotnym królestwem w Aracie a wzbudzącą zawiść siedzibą w Uruk. Wstępowała do Enki w Eridu i Enlila w Nippur oraz odwiedzała swojego brata Utu w jego głównej kwaterze w Sippar. Jednak najśłynniejszą podróż odbyła do świata podziemi, królestwa swojej siostry Ereszkigal. Podróż ta stała się tematem nie tylko epickich opowieści, lecz także artystycznych wizerunków na pieczęciach cylindrycznych – te ostatnie przedstawiają boginię ze skrzydłami, by podkreślić fakt, że przeleciała z Sumeru do świata podziemi (il. 59).



Il. 59

Teksty dotyczące tej ryzykownej wyprawy opisują, jak Inanna przed wyruszeniem w podróż bardzo skrupulatnie wkłada na siebie siedem elementów stroju i jak musi się ich wyzbywać, kiedy przekracza siedem bram wiodących do siedziby jej siostry. Siedem takich elementów wymienia się także w innych tekstach dotyczących podniebnych wędrówek Inanny:

- 1) SHU.GAR.RA wkładała na głowę.
- 2) „Miernicze wisiorki” na uszy.
- 3) Łańcuchy z błękitnych kamyków na szyję.
- 4) Bliźniacze „kamienie” na ramiona.
- 5) Złoty cylinder w dłoniach.
- 6) Pasy, opinające jej piersi.
- 7) Szatę PALA, owiniętą wokół ciała.

Chociaż nikt do tej pory nie potrafił wyjaśnić charakteru i znaczenia tych siedmiu elementów, uważamy, że rozwiązanie tej zagadki jest od dawna możliwe. Prowadząc prace wykopaliskowe w asyryjskiej stolicy Assur w latach 1903-1914, Walter Andrae wraz z kolegami znalazł w świątyni Ishtar poobijany posąg bogini przedstawiający ją z różnymi „przyrządami” umocowanymi do klatki piersiowej i pleców. W 1934 roku archeolodzy przekopujący Mari natknęli się na podobny, lecz nienaruszony posąg zagrzebany w ziemi. Była to naturalnej wielkości podobizna pięknej kobiety. Jej niezwykle strój głowy zdobiła para rogów, co wskazywało, że była boginią. Stojąc wokół liczącego cztery tysiące lat posagu, archeolodzy byli wstrząśnięci jego „żywym” wyglądem (na pierwszy rzut oka trudno odróżnić ten posąg od żywego człowieka). Nazwali go „bogini z wazą”, ponieważ istota trzyma w dłoniach cylindryczny przedmiot (il. 60).



## II. 60

W odróżnieniu od płaskich czy wypukłych reliefów, trójwymiarowe wyobrażenie bogini ujawnia w naturalnej skali interesujące właściwości jej stroju. Na głowie nosi nie kapelusz od modystki, lecz unikalny hełm, z którego obu stron wystają dopasowane do uszu przedmioty, przypominające słuchawki pilota. Na szyi i górnej części klatki piersiowej ma naszyjnik z wielu niewielkich (prawdopodobnie drogocennych) kamieni, w dłoniach trzyma jakiś cylindryczny przedmiot, który wydaje się zbyt gruby i ciężki, by mógł być naczyniem do noszenia wody.

Przez jej pierś, na bluzie z prześwitującego materiału, przebiegają ułożone równolegle, podwójne pasy, prowadzące w tył do nietypowego, prostokątnego pudełka. Pudełko przylega ściśle do karku bogini i jest mocno przytwierdzone do hełmu poziomym pasem. Zawartość pudełka, czymkolwiek była, musiała być ciężka, ponieważ przyrząd ten wsparty jest dodatkowo dwiema dużymi podkładkami na ramionach. Ciężar pudełka powiększa wąż, połączony z podstawą przyrządu kolistą kłamrą. Cały zestaw przyrządów – bo tym niewątpliwie były te przedmioty – przytrzymują dwie pary pasów, które krzyżują się na piersi i plecach bogini.

Łatwo udowodnić, że istnieje związek między siedmioma przedmiotami potrzebnymi Inannie do jej powietrznych podróży a strojem i elementami posagu z Mari (i prawdopodobnie też tego okaleczonego, znalezionej w świątyni Isztar w Assur). Widzimy „miernicze wisiorki” – słuchawki – na jej uszach, rzędy czy „łańcuchy” niewielkich kamieni wokół szyi, „bliźniacze kamienie” – dwie podkładki na ramionach, „złoty cylinder” w dłoniach i opinające pasy, które krzyżują się na jej piersiach. Jest rzeczywiście ubrana w „szatę PALA” („szata władców”), a na głowie nosi hełm SHU.GAR.RA, co znaczy dosłownie „ten, który posyła daleko w Kosmos”.

Wszystko to sugeruje, że strój Inanny był skafandrem pilota lub kosmonauty.

Stary Testament nazywa „anioły” Pana malachim – dosłownie: „wysłannicy”, którzy nieśli boskie orędzie i wypełniali boskie rozkazy. Jak świadczy o tym wiele przykładów, byli oni boskimi lotnikami. Jakub widział ich wstępujących po drabinie do nieba, z nieba wołali do Hagar (konkubiny Abrahama) i to oni z powietrza zniszczyli Sodomę i Gomorę.

Biblijna relacja wydarzeń poprzedzających zniszczenie tych dwóch występnych miast unaocznia fakt, że owi wysłannicy byli z jednej strony pod każdym względem antropomorficzni, z drugiej zaś mogli być rozpoznawani jako „aniołowie”, gdy ich ujrano. Dowiadujemy się, że wejścia te były nagłe. Abraham „podniósłszy oczy ujrzał trzech mężów, którzy stanęli przed nim”. Kłaniając się i nazywając ich „panami”, błagał: „nie omijajcie, proszę, sługi swego” oraz namawiał ich, by obmyli nogi, odpoczęli i posilili się. Uczyniwszy zadość prośbie Abrahama, dwaj aniołowie (trzeci „mąż” okazał się samym Panem) skierowali następnie kroki ku Sodomie. Lot, bratanek Abrahama, „siedział w bramie Sodomy. Gdy ich ujrzał, powstał, by wyjść im na spotkanie, pokłonił się aż do ziemi, i rzekł: „Proszę, panowie moi, wstąpcie jeśli łaska do domu sługi waszego i przenocujcie. Umyjcie nogi wasze [...]”. Potem „wyprawił im ucztę i jedli”. Kiedy wieści o przybyciu tych dwóch rozniosły się po mieście, „wszyscy mieszkańcy miasta, mężowie Sodomy, od najmłodszego do najstarszego, otoczyli dom, wywołali Lota i rzekli do niego: Gdzie są ci mężowie, którzy przyszli do ciebie tej nocy?”

W jaki sposób ci mężowie – którzy jedli, pili, spali i obmywali swoje utrudzone stopy – tak od razu mimo tego zostali uznani za aniołów Pańskich? Jedyne możliwe do przyjęcia wyjaśnienie jest takie, że to, co mieli na sobie – hełmy albo skafandry – lub to, co mieli ze sobą – broń – pozwoliło ich rozpoznać natychmiast. To, że posiadali wyróżniającą się broń, jest z pewnością możliwe: dwaj „mężowie” w Sodomie w chwili, gdy tłum zamierzał ich zlinczować, „mężów, którzy byli u drzwi domu [...], porazili ślepotą tak, że daremnie się trudzili, by znaleźć drzwi”. Inny anioł, tym razem ukazujący się Gedeonowi, który był wybrany na sędziego Izraela, uczynił mu boski znak, dotykając skały utrzymaną w ręku laską, co spowodowało erupcję ognia.

Zespół prowadzony przez Andrae znalazł jeszcze inny niezwykle wizerunek Isztar w jej świątyni w Assur, będący bardziej rzeźbą na ścianie niż typowym reliefem. Przedstawia on boginię w ściśle dopasowanym, zdobionym hełmie ze słuchawkami, wydłużonymi tak, jakby miały własne, płaskie anteny, oraz w bardzo wyraźnych okularach ochronnych, które stanowią część hełmu (il. 61).



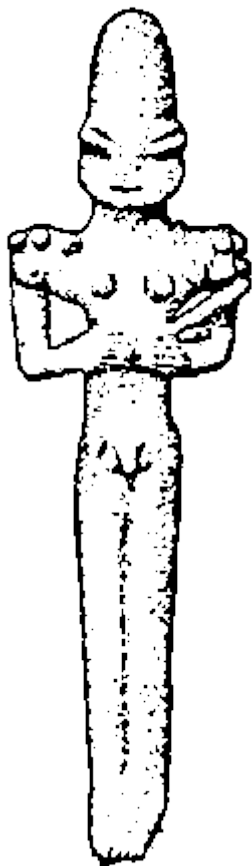
Il. 61

Nie trzeba dodawać, że każdy człowiek, widząc osobę – płci męskiej czy żeńskiej – tak ubraną, uświadomiłby sobie natychmiast, że spotyka boskiego lotnika.

W znajdujących w sumeryjskich miejscowościach glinianych figurkach, liczących, jak się sądzi, pięć i pół tysiąca lat, łatwo można dostrzec surowe podobizny takich malachim wyposażonych w broń podobną do różdżki. W jednym przypadku przez maskę hełmu widać twarz, w innym, „wysłannik” ma na sobie wyraźnie boskie nakrycie głowy w kształcie stożka oraz uniform wysadzany kolistymi elementami nie znanego przeznaczenia. (il. 62, 63)

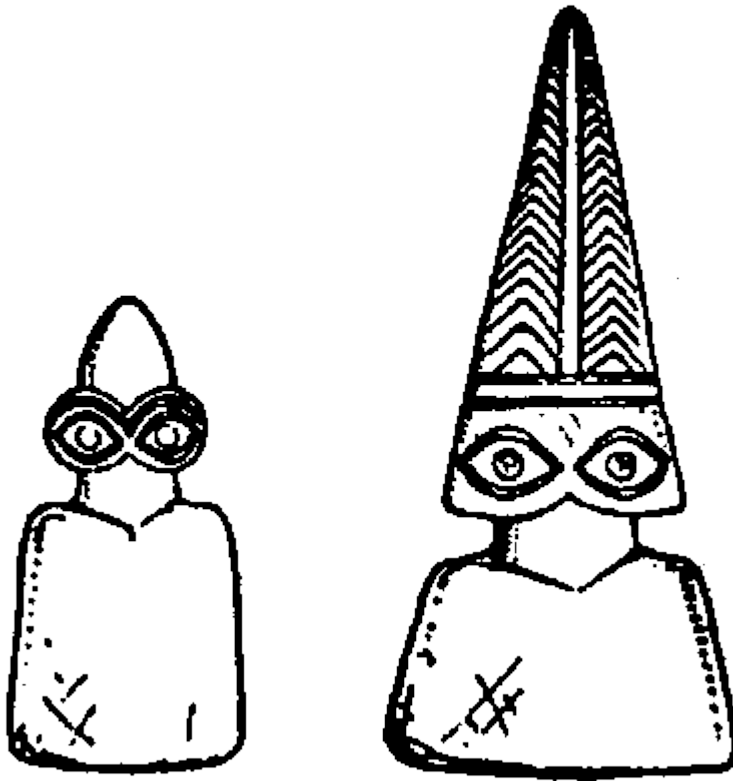


II. 62



II. 63

Najciekawszą osobliwością figurek są szczeliny na oczy, albo „gogle”, ponieważ Bliski Wschód w czwartym tysiącleciu prz. Chr. był dosłownie zarzucony płaskimi jak opłatek figurkami, przedstawiającymi w stylizowanej formie górną część ciała bóstw z przesadnie wyeksponowaną ich najszczególniejszą cechą: stożkowatym hełmem z eliptyczną maską lub goglami (il. 64). Zbiór takich figurek został znaleziony w Tell Brak, prehistorycznej osadzie nad rzeką Kebar, rzeką, na której brzegu Ezechiel widział boski rydwan parę tysięcy lat później.



Il. 64

Niewątpliwie nie jest jedynie kwestią przypadku, że Hetyci, połączeni z Sumerem i Akadem strefą Kebaru, przyswoili sobie, jako swój pisemny znak desygnujący bogów, symbol

@#64-1

najwyraźniej zapożyczony z „oczu” tych figurek. Nic też dziwnego, że ten symbol czy hieroglif oznaczający „istotę boską”, wyrażany w stylach artystycznych, zdominował sztukę nie tylko Azji Mniejszej, lecz również wczesnogrecką w okresie minojskim i mykeńskim (il. 65).



Il. 65



Starożytne teksty wskazują na to, że bogowie wkładali taki szczególny strój nie tylko do lotów w atmosferze ziemskiej, lecz także w czasie, gdy wznosili się w odległe nieba. Mówiąc o swoich przygodnych wizytach u Anu w jego niebiańskiej siedzibie, Inanna wyjaśnia, że mogła przedsięwziąć takie podróże, ponieważ „sam Enlil upinał boską szatę ME wokół mojego ciała”. W tekście cytowany jest Enlil, wypowiadający do niej te słowa:

„Podniosłaś ME,  
Przywiązałaś ME do swych rąk,  
Nagromadziłaś ME,  
Przytwierdziłaś ME do swych piersi [...].  
O, królowo wszystkich ME, o, promienne światło,  
Które jej rękami chwytasz siedem ME”.

Pewien wczesnosumeryjski władca zaproszony przez bogów do nieba nazywał się EN.ME.DUR.AN.KI, co dosłownie znaczy „władca, którego ME łączy niebo i ziemię”. Inskrypcja Nabuchodonozora II. opisująca odbudowę specjalnego pawilonu dla „niebiańskiego rydwanu Marduka”, głosi, że pawilon był częścią obwarowanego domu siedmiu me nieba i ziemi.

Uczeni, mówiąc o me mają na myśli „boskie substancje mocy”. Literalnie termin ten wywodzi się z pojęcia „pływania w niebiańskich wodach”. Inanna określa „me” jako części „niebiańskiej szaty”, którą zakłada przed podróżą w „niebiańskiej łodzi”. A zatem me były elementami specjalnego oprzyrządowania używanego do lotów zarówno w atmosferze ziemskiej, jak i w przestrzeni kosmicznej.

Ikar, według greckiej legendy, usiłował zdobyć niebo za pomocą pierzastych skrzydeł przytwierdzonych do ciała woskiem. Przekazy ze starożytnego Bliskiego Wschodu świadczą dowodnie, że chociaż bogowie mogli być przedstawiani ze skrzydłami, by podkreślić ich awiacyjne zdolności – lub być może wkładali czasem mundury przybrane skrzydłami, będącymi symbolem panowania w przestworzach – nigdy nie próbowali latać za pomocą takich skrzydeł. Do takich podróży używali pojazdów.

Ze Starego Testamentu dowiadujemy się, że patriarcha Jakub, nocując w polu za Haranem, ujrzał, że „była ustawiona na ziemi drabina, której szczyt sięgał nieba” i po której, nie szczędząc trudu, „aniołowie Boży” wchodzili i schodzili. Na szczycie drabiny stał sam Pan. A zdumiony Jakub, „zdjęty trwogą rzekł”:

„Zaprawdę, Pan jest na tym miejscu,  
a ja nie wiedziałem [...].  
O, jakimże lękiem napawa to miejsce!  
Nic tu innego, tylko dom Boży  
i brama do nieba”.

W tej opowieści są dwa ciekawe szczegóły. Pierwszy to, że boskie istoty wchodząc i schodząc tą „bramą do nieba” korzystały z mechanicznego ułatwienia – „drabiny”. Drugi,

że wizja ta całkowicie zaskoczyła Jakuba. Kiedy Jakub układał się do snu na polu, „domu Bożego”, „drabiny” i posługujących się nią „aniołów Bożych” nie było. Nagle pojawiła się budząca grozę „wizja”. A przed świtem „dom Boży”, „drabina” i jej użytkownicy zniknęli. Możemy wnioskować, że zastosowany przez boskie istoty sprzęt był pewnego rodzaju samolotem, który mógł pojawiać się nad jakimś miejscem, zawisnąć w powietrzu na jakiś czas i na powrót zniknąć z pola widzenia.

Stary Testament mówi też, że prorok Eliasz nie umarł na ziemi, lecz „wśród burzy wstąpił do nieba”. Nie był to nagły i niespodziewany wypadek; wniebowzięcie Eliasza było zamierzone. Określonego dnia został posłany do Betelu („dom Pana”). Wśród jego uczniów rozeszły się już pogłoski, że ma być wzięty do nieba. Kiedy pytali jego następcę, czy pogłoski są prawdziwe, potwierdził, że naprawdę „dzisiaj Pan zabierze mistrza”. A potem:

„[...] ukazał się rydwan ognisty  
i konie ogniste  
i Eliasz wśród burzy  
wstąpił do nieba”.

Jeszcze słynniejszy, a z pewnością lepiej opisany, był niebiański rydwan widziany przez proroka Ezechiela, który przebywał wśród żydowskich wygnańców nad rzeką Kebar w północnej Mezopotamii:

[...] otworzyły się niebiosy  
i miałem widzenie Boże”.

To, co zobaczył Ezechiel, było otoczoną światłością i blaskiem istotą podobną z wyglądu do człowieka, która siedziała na tronie spoczywającym na „błyszczącym jak niesamowity kryształ” sklepieniu wewnątrz rydwanu. Sam pojazd, który mógł się poruszać w każdym kierunku na kołach-w-kołach i pionowo wznosić z ziemi, określony został przez proroka jako pałający, gwałtowny wiatr:

„I spojrzałem,  
a oto gwałtowny wiatr powiał z północy  
i pojawił się wielki obłok, płomienny ogień  
i blask dokoła niego,  
a z jego środka spośród ognia  
lśniło coś jakby błysk polerowanego kruszcu”

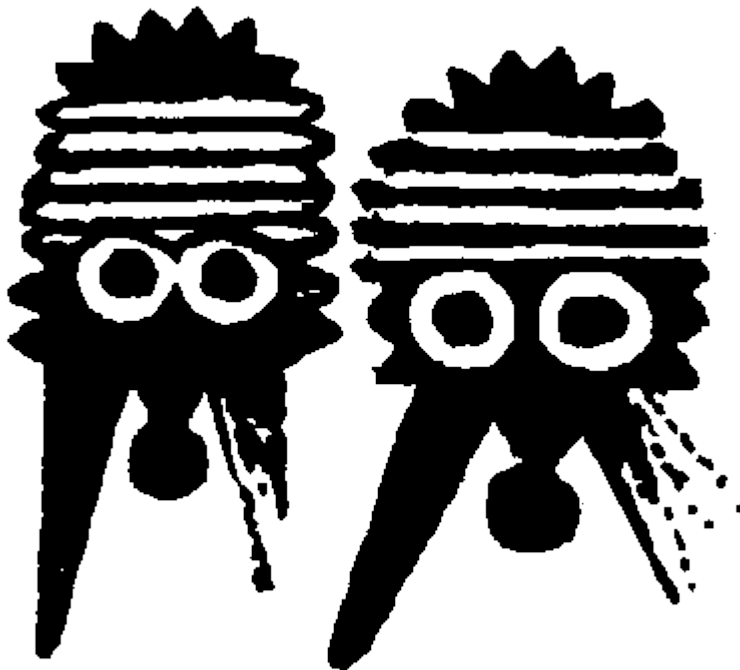
Niektórzy współcześni badacze tego biblijnego opisu (tacy jak Joseph F. Blumrich z NASA) doszli do wniosku, że „rydwan” widziany przez Ezechiela był śmigłowcem, składającym się z kabiny osadzonej na czterech wspornikach wyposażonych w wirniki – w rzeczy samej „gwałtowny wiatr”.

Jakieś dwa tysiące lat wcześniej sumeryjski władca o imieniu Gudea, upamiętniając swój czyn wzniesienia świątyni dla boga Ninurty, napisał, że pojawił się przed nim „człowiek, który świecił jak niebo [...] swoim hełmem na głowie, był bogiem”. W chwili, gdy Ninurta i jego dwaj boscy towarzysze ukazali się Gudei, stali u boku „boskiego, czarnego ptaka wiatru”. Jak się okazało, głównym celem świątynnej konstrukcji było stworzenie pewnej strefy bezpieczeństwa, jakiegoś wewnętrznego, specjalnie wydzielonego i ogrodzonego miejsca dla tego „boskiego ptaka”.

Zbudowanie ogrodzenia – pisze Gudea – wymagało użycia potężnych belek i masywnych kamieni sprowadzonych z daleka. Dopiero gdy „boski ptak” został umieszczony wewnątrz ogrodzenia, budowę świątyni uznano za skończoną. A skoro już tam się znalazł, „boski ptak” mógł „uchwycić niebo” i „połączyć niebo i ziemię”. Obiekt ten był tak ważny – „święty” – że strzegły go przez cały czas dwie „boskie bronie”: „doskonały myśliwy” i „doskonały zabójca” – bronie, które emitowały snopy światła i śmiercionośne promienie.

Podobieństwo biblijnych i sumeryjskich opisów, zarówno pojazdów, jak i znajdujących się w nich istot, jest oczywiste. Określanie pojazdów mianem „ptaka”, „ptaka wiatru” i „gwałtownego wiatru”, który mógł się wzbijać w niebo lśniąc blaskiem, nie pozostawia wątpliwości, że były to jakieś maszyny latające.

Zagadkowe freski odkryte w Tell Ghassul, miejscowości położonej na wschód od Morza Martwego – jej starożytnej nazwy nie znamy – mogą rzucić światło na przedmiot naszych badań. Pochodzące z około 3500 roku prz. Chr. freski przedstawiają w swobodnej formie „kompas” z ośmioma oznaczeniami na skali, głowę osobnika ubranego w hełm wewnątrz komory w kształcie dzwonu oraz dwa modele mechanicznego urządzenia, które z powodzeniem mogły być „gwałtownymi wiatrami” starożytności (il. 66).



Il. 66

Teksty opisują także pewien pojazd wykorzystywany do wynoszenia lotników w przestworza. Gudea stwierdza, że gdy „boski ptak” zrywa się, by krążyć nad łądami, „oświeca podniesione cegły”. Chroniona enklawa została opisana jako MU.NA.DA.TUR.TUR („mocne, zalegające kamieniem miejsce MU”). Urukagina, władca państwa Lagasz, powiedział o „boskim, czarnym ptaku wiatru”: „MU, które zapala się jak ogień, uczyniłem wysokim i mocnym”. Podobnie Lu-Utu, rządzący Ummą w trzecim tysiącleciu prz. Chr., zbudował miejsce dla mu, „które w ogniu wychodzi z ukrycia”, by spotkać boga Utu „w ustalonym miejscu w jego świątyni”. Król babiloński Nabuchodonozor II, utrwalając na piśmie dokonywaną przezeń rekonstrukcję zabudowy terenu poświęconego Mardukowi, opisał prace, jakie przeprowadził wewnątrz obwarowań wzniesionych z wypalanej cegły i błyszczącego czarnego marmuru:

„Podniosłem dziób łodzi ID.GE.UL  
rydwan Jego Księżęcej Mości Marduka;  
łódź ZAG.MU.KU, do której dostęp jest strzeżony,  
najwyższego podróżnika między niebem a ziemią,  
zamknąłem w środku budowli,  
osłaniając jej boki”.

ID.GE.UL, pierwszy epitet użyty do opisu tego „najwyższego podróżnika”, czyli „rydwanu Marduka”, znaczy dosłownie „wysoki do nieba, świecący w nocy”. ZAG.MU.KU, drugi epitet określający ów pojazd – najwyraźniej „łódź” cumującą w specjalnym pawilonie – oznacza „promienne MU, którego przeznaczeniem jest dal”.

To, że mu – owalnie zakończony, stożkowaty obiekt – był rzeczywiście instalowany w wewnętrznym, ogrodzonym sanktuarium w świątyniach wielkich bogów nieba i ziemi, można na szczęście udowodnić. Starożytna moneta, znaleziona w Byblos (biblijny Gebal) na śródziemnomorskim wybrzeżu dzisiejszego Libanu, przedstawia Wielką Świątynię Isztar. Choć wyobrażona jest tak, jak wyglądała w pierwszym tysiącleciu prz. Chr., wymóg budowania i odbudowywania świątyń w tym samym miejscu i według oryginalnego planu oznacza niewątpliwie, że widzimy zasadnicze elementy oryginalnej świątyni w Byblos, rekonstruowanej w ciągu wcześniejszych tysiącleci. Moneta przedstawia dwuczęściową świątynię. Jej główny, frontowy gmach budzi respekt swoją kolumnową bramą. Z tyłu znajduje się wewnętrzny dziedziniec, czyli „święta strefa”, ukryta i chroniona wysokim, potężnym murem. Teren ten jest wyraźnie wzniesiony, bo żeby tam dojść, trzeba pokonać wiele schodów (il. 67).



Il. 67

W środku świętej strefy mieści się specjalna platforma, jej krzyżowo belkowana konstrukcja przypomina architekturę wieży Eiffla, jak gdyby przeznaczona była do dźwigania wielkiego ciężaru. A na platformie stoi obiekt tych wszystkich zabezpieczeń i osłon: obiekt, którym może być tylko mu.

Jak większość sumeryjskich słów sylabowych, mu miało pierwotne znaczenie. W przypadku mu desygnatem było „to, co unosi się prosto”. Jego trzydzieści parę znaczeniowych niuansów obejmowało „wysokości”, „ogień”, „rozkaz”, „obliczony okres” oraz (w późniejszych czasach) „to, przez co kogoś się zapamiętuje”. Jeśli prześledzimy pisemny znak mu od jego asyryjskich i babilońskich klinowych stylizacji do jego oryginalnych piktogramów sumeryjskich, wyłania się następujący dokument obrazkowy: @#67-1

Wyraźnie widzimy stożkowatą komorę, tworzącą wyraz samodzielnie lub w połączeniu z wąskim, przylegającym do niej sektorem. „Ze złotej izby-w-niebie będę czuwać nad tobą” – obiecała Inanna asyryjskiemu królowi. Czy mu było „niebiańską izbą”?

Hymn do Inanny-lshtar i jej podróży niebiańską łodzią wyraźnie wskazuje na to, że mu było pojazdem, w jakim bogowie wędrowali w przestworzach daleko i wysoko:

„Pani nieba:

Obleka szatę nieba;

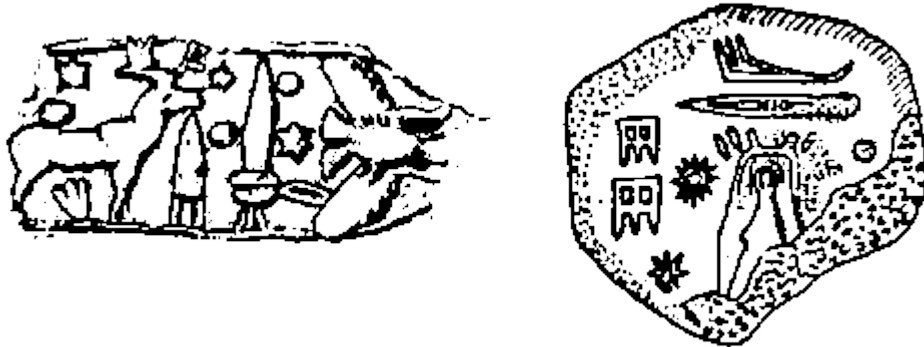
Śmiało ku niebu się wznosi.

W swoim MU przelatuje

ponad wszelkim zamieszkanym lądem.

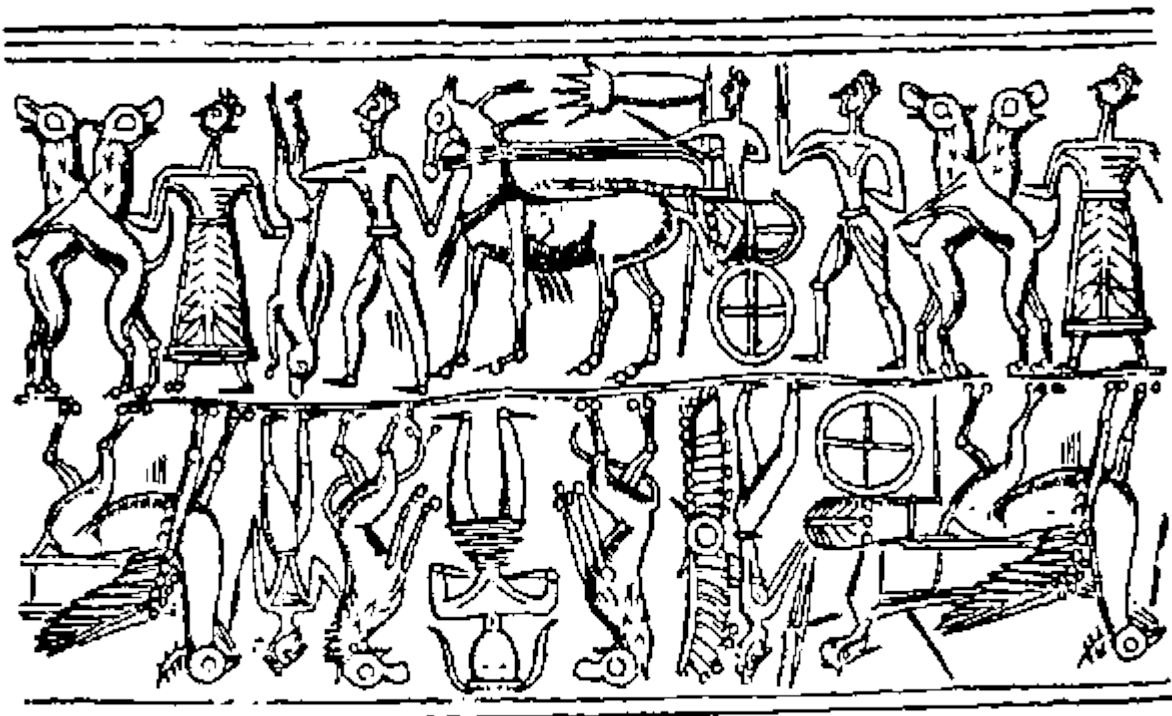
Pani, która w swoim MU  
radośnie sięga lotem wyżyn nieba.  
Ponad wszelkim schroniskiem  
szybuje w swoim MU”.

Istnieje dowód na to, że mieszkańcy wschodniego basenu Morza Śródziemnego widzieli podobne do rakiet obiekty nie tylko w sanktuarium, lecz także w trakcie lotu. Hetyckie gemmy na przykład ukazują na tle gwiazdzistego nieba pociski raketowe, rakiety osadzone na wyrzutniach i jakiegoś boga w promieniującej komorze (il. 68).



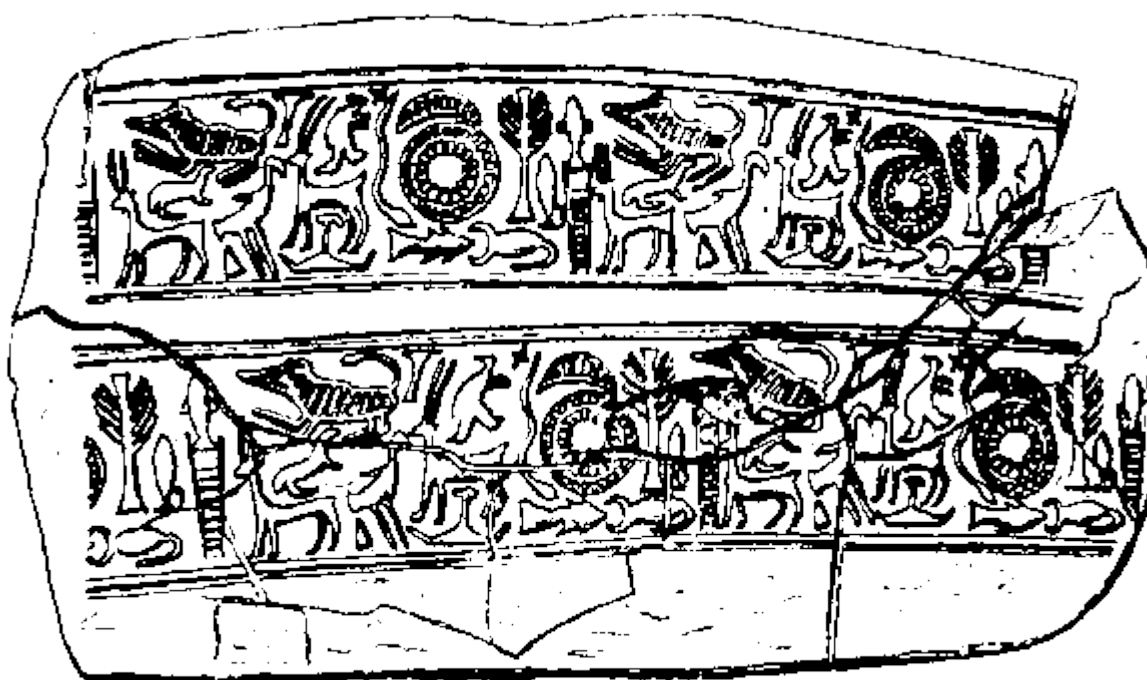
Il. 68

Profesor H. Frankfort (Cylinder Seals), wykazując, że zarówno sztuka wyrobu mezopotamskich pieczęci cylindrycznych, jak i obrazowane na nich tematy rozprzestrzeniły się w świecie starożytnym, odtworzył wzór z pieczęci znalezionej na Krecie i datowanej na XIII wiek prz. Chr. Wzór ten wyraźnie uwidacznia pojazd raketowy poruszający się w przestworzach, napędzany płomieniami wydobywającymi się z jego tylnej części (il. 69).



Skrzydlate konie, splecione zwierzęta, skrzydlata sfera niebieska i bóstwo z rogami wystającymi z nakrycia głowy są w sztuce Mezopotamii motywami doskonale znanymi. Można bez ryzyka błędu przyjąć, że ognista rakietą wyryta na kretęńskiej pieczęci także była powszechnie znanym tematem na starożytnym Bliskim Wschodzie.

Rakietą ze „skrzydłami” czy statecznikami – wchodziło się do niej po „drabinie” – widnieje na tabliczce wykopanej w Gezer, mieście w starożytnym Kanaanie, na wschód od Jerozolimy. Na podwójnym odcisku identycznej pieczęci widać podobny wizerunek rakiety, spoczywającej na ziemi nieopodal palmy. O niebiańskim charakterze lub przeznaczeniu tych przedmiotów świadczą symbole słońca, księżyca i zodiakalnych konstelacji, jakie ozdabiają tę pieczęć (il. 70).



Mezopotamskie teksty, opisujące wewnętrzne ogrodzenia świątynne lub niebiańskie podróże bogów czy nawet przykłady wstępowania śmiertelników do nieba, posługują się sumeryjskim terminem *mu* lub jego semickimi derywatami *shu-mu* („to, co jest *mu*”), *sham* albo *shem*. Ponieważ termin ten oznaczał też „to, przez co kogoś się zapamiętuje”, zaczęto uważać, że desygnatem tego słowa jest „imię”. Generalne stosowanie „imienia” względem wczesnych tekstów, które mówią o obiekcie używanym do latania, zaciemniło jednak prawdziwe znaczenie starożytnych zapisów.

W ten sposób G. A. Barton (*The Royal Inscriptions of Sumer and Akad*), ustalił niekwestionowane tłumaczenie świątynnej inskrypcji Gudei – „Jej [świątyni] *MU* obejmie krainy od horyzontu po horyzont” – jako „Jej imię napełni ziemię”. Hymn do Iszkura, wysławiający jego „promieniające *MU*”, które mogło sięgnąć wysokości nieba, został

podobnie przetłumaczony: „Promienne jest twoje imię, zenitu nieba dosięga”. Niektórzy uczeni, rozumiejąc jednak, że mu lub shem może oznaczać obiekt, a nie „imię”, potraktowali ten termin jako przyrostek, czyli formę gramatyczną nie wymagającą tłumaczenia, i przez to uniknęli całego tematu.

Prześledzenie etymologii tego terminu oraz dojście do źródła nadania „niebiańskiej izbie” znaczenia „imię” nie nastęrcza szczególnych trudności. Znalaziono rzeźby, przedstawiające boga wewnątrz izby w kształcie rakiety, której niebiańską naturę potwierdza okalający ją, charakterystyczny dla najbardziej zamierzchłej starożytności (teraz w zbiorach muzeum uniwersyteckiego w Filadelfii) motyw zdobniczy, jakim jest dwanaście planet (il. 71).



Il. 71

Wiele pieczęci w podobny sposób obrazuje boga (a czasem dwóch) we wnętrzu takich owalnych „niebiańskich izb”. W większości przykładów ci bogowie w swoich świętych owalach byli przedstawiani jako obiekty czci.

Pragnąc wielbić swoich bogów wszędzie na ziemi, a nie tylko w oficjalnym „domu” danego bóstwa, starożytne ludy wprowadziły zwyczaj umieszczania podobizny boga w jego boskiej „niebiańskiej izbie”.



W wybranych miejscach ustawiano kamienne słupy, wyciosane na podobieństwo owalnego pojazdu; w takim kamieniu rzeźbiono wizerunek boga, aby zaznaczyć, że był obecny w obiekcie.

Pozostawało tylko kwestią czasu, żeby królowie i władcy – kojarząc te słupy (nazywane stelami) ze zdolnością osiągnięcia niebiańskiej siedziby – zaczęli rzeźbić na nich swoje wizerunki, chcąc w ten sposób połączyć się z królestwem wieczności. Nie mogąc uniknąć cielesnego odejścia w niebyt, pragnęli, aby przynajmniej ich „imię” utrwalone zostało na zawsze (il. 72).



Il. 72

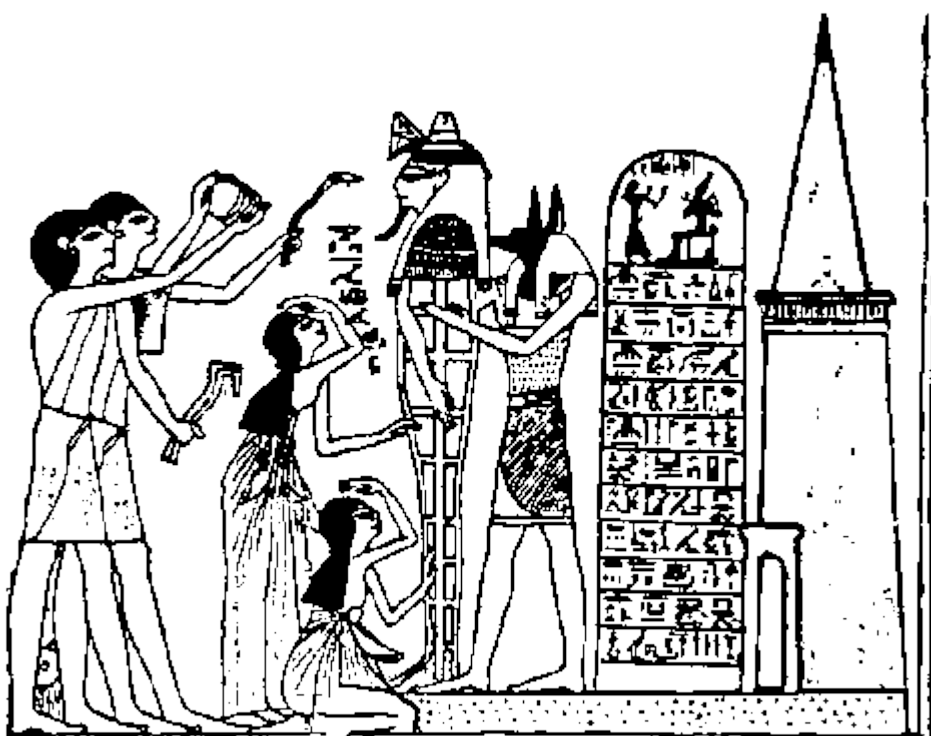
To, że te kamienne słupy kultowe miały być imitacją „ognistego” statku powietrznego, można dodatkowo, krok po kroku, wywieść z nazwy, pod jaką takie kamienne stele były znane w starożytności. Sumerowie nazywali je NA.RU („kamienie, które powstają”). Akadowie, Babilończycy i Asyryjczycy określali je mianem naru („obiekty, które rozlewają światło”). Amoryci mówili na nie nuras („ogniste obiekty” – po hebrajsku ner wciąż znaczy

slup emitujący światło, stąd dzisiejsza „świeca”). W indoeuropejskich językach Hurytów i Hetytów stele były nazywane har-u-ashi („ognisty ptak z kamienia”).

Biblijne wzmianki wskazują na znajomość dwóch typów pomników kultowych, yad i shem. Prorok Izajasz przekazał cierpiącemu ludowi Judei boską obietnicę lepszej i bezpieczniejszej przyszłości:

„Przyznam w moim domu  
i w obrębie moich murów  
yad i dam im shem”.

Przetłumaczone dosłownie, byłoby to równoznaczne z boską obietnicą zaopatrzenia swojego ludu w „rękę” i „imię”. Jednakże starożytne pomniki zwane yad, które wciąż stoją w Ziemi Świętej, rozpoznajemy na szczęście po wyróżniających je wierzchołkach, ukształtowanych jak piramidy. Shem natomiast był monumentem z owalnym szczytem. Wydaje się oczywiste, że obydwa powstały jako podobizny „niebiańskiej izby”, pojazdu bogów wznoszącego ich ku wiecznej siedzibie. Istotnie, w starożytnym Egipcie wierni odbywali pielgrzymki do jedynej w swoim rodzaju świątyni w Heliopolis, by oglądać i czcić ben-ben – obiekt w kształcie piramidy, w jakim bogowie przybyli na ziemię w zamierzchłej przeszłości. Egipscy faraonowie, gdy umierali, poddawani byli ceremonii „otwierania ust”, w czasie której mieli być transportowani za pomocą podobnych yad czy shem do boskiej siedziby wiecznego życia (il. 73).



Il. 73

Upór, z jakim tłumacze biblijni stosowali „imię” wszędzie tam, gdzie spotykali się z shem, był przyczyną pominięcia dalekowzrocznego studium, opublikowanego przed ponad

stuleciem przez G. M. Redsloba (w „Zeitschrift der Deutschen Morgenländischen Gesellschaft”), w którym autor prawidłowo wykazuje, że termin shem i słowo shamaim („niebo”) pochodzą ze źródłosłowu shamah, oznaczającego „to, co zmierza ku wysokościami”. Kiedy Stary Testament relacjonuje, że król Dawid „uczynił [...] sobie [...] shem”, by upamiętnić swoje zwycięstwo nad Aramejczykami, Redslob zauważa, że nie „uczynił [...] sobie [...] sławy”, lecz wznosił pomnik skierowany w niebo.

Uświadomienie sobie, że mu czy shem w licznych mezopotamskich tekstach powinno się odczytywać nie jako „imię”, lecz jako „statek niebiański”, otwiera drogę do zrozumienia prawdziwego znaczenia wielu starożytnych opowieści, włącznie z historią o wieży Babel. Genesis w jedenastym rozdziale mówi o ludzkim usiłowaniu wzniesienia shem. Biblijny zapis jest sporządzony precyzyjnym językiem, zaświadczającym o fakcie historycznym. Jednak pokolenia uczonych i tłumaczy dołożyły starań, by przypisać tej opowieści znaczenie jedynie alegoryczne, ponieważ – jak rozumiano – była to opowieść traktująca o tym, że ludzkość jest owładnięta pragnieniem „uczynienia sobie imienia” samego w sobie. Takie podejście pozbawiło tę historię rzeczywistego sensu. Nasza konkluzja uwzględniająca faktyczne znaczenie shem, przywraca perspektywę, w jakiej musieli widzieć to zdarzenie sami starożytni.

Biblijna opowieść o wieży Babel odnosi się do wydarzeń, które nastąpiły po potopie, w czasie, gdy ziemia zaludniła się ponownie i gdy niektórzy jej mieszkańcy „podczas swojej wędrówki ze wschodu znaleźli równinę w kraju Szynear i tam się osiedlili”.

Kraj Szynear to oczywiście Sumer, leżący na równinie między dwiema rzekami w południowej Mezopotamii. A ci ludzie, dobrze już poinformowani, jeśli chodzi o sztukę wypalania cegieł i wznoszenie wysokościowych konstrukcji cechujących cywilizację miejską, powiedzieli:

„Zbudujmy sobie miasto  
i wieżę, której szczyt sięgałby aż do nieba,  
i uczynimy sobie shem,  
abyśmy się nie rozproszyli po całej ziemi”.

Ale ten ludzki plan nie spodobał się Bogu:

„Wtedy zstąpił Pan,  
aby zobaczyć miasto i wieżę,  
które budowali ludzie.

I rzekł Pan:

Oto jeden lud i wszyscy mają jeden język,  
a to dopiero początek ich dzieła.

Teraz już dla nich nic nie będzie niemożliwe,  
cokolwiek zamierzą uczynić”.

I Pan rzekł – do jakichś kolegów, których Stary Testament nie wymienia:

„Przeto zstąpmy tam  
i pomieszajmy ich język,  
aby nikt nie rozumiał języka drugiego.  
I rozproszył ich Pan stamtąd  
po całej ziemi,  
i przestali budować miasto.  
Dlatego nazwano je Babel,  
bo tam pomieszzał Pan język całej ziemi [...]”

Tradycyjne tłumaczenie shem jako „imię” zachowało dla pokoleń niezrozumiałą wersję tej opowieści. Dlaczego ci starożytni mieszkańcy Babel – Babilonii – wysilali się, by „uczynić sobie imię”, dlaczego to „imię” miało być umieszczone na „wieży, której szczyt sięgałby aż do nieba”, i jak mogło owo „czynienie sobie imienia” przeciwdziałać rozproszeniu ludzkości na Ziemi?

Jeśli wszystkim, czego ci ludzie chcieli, było wyrobienie sobie (jak wyjaśniają uczeni) „reputacji”, dlaczego te zabiegi tak bardzo zaniepokoiły Pana? Dlaczego wyniesienie „imienia” uważane było przez Bóstwo za wyczyn, po jakim „już dla nich nic nie będzie niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić”? Tradycyjne tłumaczenia są z pewnością nieodpowiednie, żeby wyjaśnić, dlaczego Pan poczuł się zmuszony przywołać inne, nie nazwane bóstwa, poczuł się zmuszony zstąpić i położyć kres tej ludzkiej próbie. Wierzmy, że odpowiedzi na te wszystkie pytania staną się możliwe do przyjęcia – nawet oczywiste – w chwili, gdy słowo shem, które jest terminem stosowanym w oryginalnym, hebrajskim tekście Biblii, odczytane zostanie jako „pojazd niebiański”, a nie „imię”. Historia ta dotyczyłaby wtedy ludzkiej obawy przed utratą kontaktu w wyniku rozproszenia na ziemi. Zdecydowano więc zbudować „pojazd niebiański” i wznieść wyrzutnię dla takiego pojazdu, by móc także – jak bogini Ishtar na przykład – latać w mu „ponad wszelkim zamieszkanym lądem”. Fragment babilońskiego tekstu, znanego jako „Epos o stworzeniu świata”, relacjonuje, że pierwsza „brama bogów” została zbudowana w Babilonie przez samych bogów. Anunnaki, szeregowcom wśród bogów, nakazano:

„Zbudować bramę bogów [...].  
Murować ją wedle wzoru.  
Jej shem ma być na wyznaczonym miejscu”.

Anunnaki harowali przez dwa lata – „używali narzędzi [...], formowanych cegieł” – zanim „podnieśli wysoko szczyt Esangila” („dom wielkich bogów”) i „wybudowali piętrową wieżę, wysoką jak wysokie niebo”.

A zatem instalacja własnej wyrzutni w miejscu, które pierwotnie służyło do tego celu bogom, była ze strony człowieka zuchwalstwem, jako że nazwa tego terenu – Babili – znaczy dosłownie „brama bogów”.

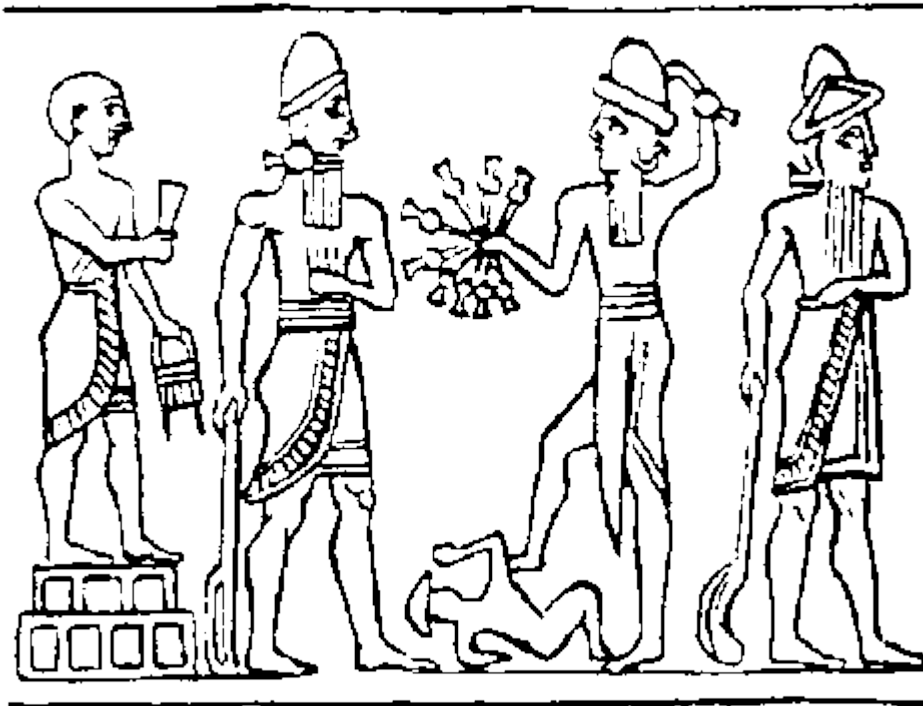
Czy jest jakiś inny dowód mogący potwierdzić tę biblijną historię i naszą interpretację?

Babiloński kapłan-historyk Berossus, który w III wieku prz. Chr. skompilował historię ludzkości, pisze, że „pierwsi mieszkańcy tego kraju, chełpiąc się swoją siłą... zabrali się do wznoszenia wieży, której »szczyt« miał sięgać nieba”. Ale w końcu wieża została przewrócona przez bogów i potężne wichry, „a bogowie wprowadzili różnorodność języków wśród ludzi, którzy przedtem mówili wszyscy tym samym językiem”.

George Smith (*The Chaldean Account of Genesis*) znalazł w pismach greckiego historyka Hestaeusa zgodną z „dawnymi tradycjami” relację o ludziach, którzy uniknąwszy potopu, przybyli do Szynear w Babilonii, lecz odrzuciła ich stamtąd różnorodność języków. Historyk Aleksander Polihistor (I wiek prz. Chr.) napisał, że w dawnych czasach wszyscy ludzie mówili tym samym językiem. Potem niektórzy przedsięwzięli ustawienie wielkiej i wyniosłej wieży, by móc się „wspiąć do nieba”. Ale główny bóg pokrzyżował ich plany, wysyłając trąbę powietrzną; każde plemię otrzymało inny język. „Miastem, gdzie to się stało, był Babilon”.

Nie ma już raczej wątpliwości, że biblijne opowieści, oraz relacje greckich historyków sprzed dwóch tysięcy lat i ich poprzednika Berossusa wywodzą się wszystkie z wcześniejszych – sumeryjskich – źródeł. A. H. Sayce (*The Religion of the Babylonians*) pisze, że w British Museum przeczytał na fragmencie tabliczki „babilońską wersję historii budowy wieży Babel”. We wszystkich przypadkach próba osiągnięcia niebios i następujące potem pomieszanie języków są zasadniczymi elementami opisu. Ocalały inne sumeryjskie teksty, które wspominają o rozmyślnym pomieszaniu ludzkiego języka przez rozgniewanego Boga.

Ludzkość przypuszczalnie nie dysponowała w tamtym czasie technologią niezbędną do budowania pojazdów poruszających się w atmosferze ziemskiej i w Kosmosie; przewodnictwo i współpraca znajdującego się na rzeczy boga były istotne. Czy taki bóg zbuntował się przeciw innym, żeby pomóc ludzkości? Sumeryjska pieczęć przedstawia konflikt między uzbrojonymi bogami, dotyczący, jak się wydaje, różnicy zapatrywań na budowę piętrowej wieży przez ludzi (il. 74).



Il. 74

Sumeryjska stela, eksponowana obecnie w paryskim Luwrze, może z powodzeniem ilustrować ów incydent opisany w Genesis. Została ustawiona około 2300 roku prz. Chr. przez Naramsuena, króla Akadu. Uczeni przyjęli, że przedstawia ona króla triumfującego nad swoimi wrogami. Jednakże wielka postać centralna jest postacią bóstwa, a nie króla-człowieka, jako że osobnik ten nosi hełm ozdobiony rogami – znakiem rozpoznawczym zastrzeżonym dla bogów. Co więcej, wydaje się, że ta centralna postać nie tyle przewodzi skrojonym na mniejszą miarę ludziom, lecz po nich depcze. Ludzie ci z kolei najwyraźniej nie prowadzą działań wojennych, lecz wyglądają tak, jakby maszerowali do wielkiego, stożkowatego obiektu i zatrzymywali się przed nim, przepelnieni czcią. Na tym samym obiekcie skupia się uwaga bóstwa. Uzbrojone w łuk i włócznię zdaje się patrzeć na tę konstrukcję raczej z gniewem niż z adoracją (il. 75).



Il. 75

Stożkowaty obiekt dosięga na wizerunku trzech ciał niebieskich. Jeśli jego rozmiar, kształt i charakter wskazują, że jest to shem, wtedy ta scena przedstawia uzbrojonego po zęby, rozeźlonego boga, deptającego ludzi celebrujących podniesienie shem. Zarówno teksty mezopotamskie, jak zapis biblijny, wysnuwają ten sam morał: latające maszyny przeznaczone były dla bogów, nie dla ludzi. Ludzie – twierdzą zgodnie mezopotamskie i biblijne teksty – mogą wznieść się do niebiańskiej siedziby tylko na wyraźne życzenie bogów. I tu znajdujemy więcej opowieści o zdobywaniu niebios, a nawet o lotach kosmicznych.

Stary Testament odnotowuje wniebowstąpienie kilku śmiertelników. Pierwszym był Henoch, przedpotopowy patriarcha, którego Bóg darzył przyjaźnią i który „chodził z Bogiem”. Był siódmym patriarchą w linii Adama, a także pradziadkiem Noego, bohatera potopu. Rozdział piąty Genesis wymienia genealogie wszystkich tych patriarchów wraz z podaniem wieku, w jakim umarli. Tylko o Henochu mówi się, że go „potem nie było [...]”, gdyż zabrał go Bóg”. Natura rzeczy i tradycja przemawiają za tym, że nie gdzie indziej,

lecz do nieba, by ominął ziemską regułę śmiertelności, zabrał Bóg Henocha. Innym śmiertelnikiem był prorok Eliasz, który został podniesiony z ziemi i wzięty w niebo wśród „gwałtownego wiatru”.

Mało znana wzmianka o trzecim śmiertelniku, który odwiedził boską siedzibę i został tam obdarzony wielką mądrością, jest podana w Starym Testamencie w Księdze Ezechiela, a dotyczy władcy Tyru (fenickiej metropolii na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego). Czytamy tam w rozdziale 28, iż Pan rozkazał prorokowi, by przypomniął władcy, niezrównanemu w swej mądrości i urodzie, jak Bóg umożliwił mu pogawędkę z bogami:

„Ty, który byłeś odbiciem doskonałości,  
pełnym mądrości i skończonego piękna,  
Byłeś w Edenie, ogrodzie Bożym;  
okryciem twoim były wszelakie drogie kamienie [...].  
Obok cheruba, który bronił wstępu, postawiłem cię;  
byłeś na świętej górze; byłeś jako bóg,  
przechadzałeś się pośród kamieni ognistych”.

Przepowiadając, że ów władca Tyru umrze śmiercią „nieobrzezanych”, z ręki cudzoziemców, nawet gdyby wołał do nich wielkim głosem „Jestem bogiem!”, Pan wyjawiał jednocześnie Ezechielowi powód: po zabraniu króla do boskiej siedziby i udostępnieniu mu wszelkiej wiedzy i bogactw, serce jego „stało się wyniosłe” i zbezczeszczył świątynię:

„Ponieważ twoje serce było wyniosłe  
i mówiłeś: Jestem bogiem,  
siedzibę bogów zamieszkuję  
pośród mórz –  
a jednak jesteś tylko człowiekiem,  
a nie bogiem,  
i za zamysły Boże uważałeś swoje  
zamysły”.

Także sumeryjskie teksty mówią o kilku ludziach, którzy dostąpili zaszczytu wstąpienia do nieba. Jednym z nich był Adapa, „wzorzec człowieka” stworzony przez Ea. Jemu Ea „dał mądrość; wiecznego życia mu nie dał”. Z czasem Ea postanowił odwrócić od Adapy żądło śmierci, wyposażając go w shem, dzięki któremu miał dotrzeć do niebiańskiej siedziby Anu, by spożyć tam chleb życia i napić się wody życia. Kiedy Adapa przybył do boskiej siedziby Anu, bóg zażądał informacji, kto zaopatrzył Adapę w shem, które umożliwiło mu pobyt w sferze nieba.

Zarówno w biblijnych, jak mezopotamskich opowieściach o nadzwyczajnych wizytach śmiertelników w siedzibie bogów, można znaleźć parę ważnych wskazówek. Adapa, tak samo jak książę Tyru, był ulepiony z doskonałej „gliny”. Wszyscy z nich musieli zdobyć shem – „kamień ognisty” – i posłużyć się nim, by dotrzeć do niebiańskiego „Edenu”.



Niektórzy wznieśli się, a potem wrócili na ziemię; inni, jak mezopotamski bohater potopu, zostali tam, by się cieszyć towarzystwem bogów. Trzeba było odnaleźć tego mezopotamskiego Noego i wydobyć od niego tajemnicą drzewa życia. Podjął się tego sumeryjski Gilgamesz.

Daremne poszukiwanie drzewa życia przez śmiertelników jest tematem jednego z najdłuższych, najpotężniejszych tekstów epickich, jakie cywilizacja Sumeru przekazała ludzkiej kulturze. Ta wzruszająca opowieść, nazywana przez dzisiejszych uczonych „Eposem o Gilgameszu”, przedstawia losy władcy Uruk, którego ojcem był człowiek śmiertelny, matką zaś bogini. W rezultacie Gilgamesza uważano za istotę „w dwóch trzecich boską, a w jednej trzeciej ludzką”. Ta okoliczność skłoniła go do poszukiwań sposobu ucieczki przed śmiercią – przeznaczeniem zwykłych ludzi.

Tradycja przekazała mu, że jeden z jego przodków, Utnapisztim – bohater potopu – uniknął śmierci, dostając się do niebiańskiej siedziby razem ze swoją żoną. Gilgamesz przeto postanowił trafić tam i wydobyć od antenata sekret wiecznego życia.

Bezpośrednim impulsem do tej podróży był incydent, który Gilgamesz odebrał jako zaproszenie od Anu. Odnośne strofy brzmią jak opis upadku wypalanej rakiety na ziemię. Gilgamesz przedstawił to swojej matce, bogini NIN.SUN, w ten sposób:

„Matko moja,  
Podczas tej nocy byłem radosny  
i przechadzałem się wśród mej szlachty.  
Gwiazdy zebrały się w niebie.  
Znak ręki Anu zniżył się ku mnie.  
Próbowałem go podnieść; był zbyt ciężki.  
Próbowałem go ruszyć; nie mogłem go ruszyć!  
Podczas gdy szlachta całowała go w stopy,  
Lud Uruk stanął tłumem wokół niego.  
Gdy przyłożyłem czoło, wsparli mój wysiłek.  
Podniosłem go. Przyniosłem go tobie”.

Interpretacja tego zdarzenia podana przez matkę Gilgamesza jest w tekście okrojona, a przez to niejasna. Oczywiście jest jednak, że widok spadającego obiektu – „znaku ręki Anu” – zachęcił Gilgamesza do przedsięwzięcia tej ryzykownej wyprawy. We wstępie eposu starożytny narrator nazywa Gilgamesza „mędrce, który doświadczył wszystkiego”:

„Tajemne rzeczy widział,  
zna to, co ukryte przed człowiekiem;  
zerwał nawet więzy  
czasu przed potopem.  
Wyruszył też w daleką podróż,  
męczącą i pełną trudności;  
Powrócił i cały swój trud wyrzeźbił

na słupie kamiennym”.

„Daleka podróż”, w jaką wybrał się Gilgamesz, to oczywiście jego podróż do siedziby bogów; towarzyszył mu kompan Enkidu. Ich celem był kraj Tilmun, bo tam Gilgamesz mógł zbudować sobie shem. Jak można się tego spodziewać, współczesne tłumaczenia aplikują „imię”, tam gdzie sumeryjskie lub akadyjskie shumu pojawia się w starożytnych tekstach; my jednak będziemy stosować shem, tak żeby mieć na uwadze prawdziwe znaczenie tego terminu – „pojazd niebiański”:

„Władca Gilgamesz  
myślał poważnie o kraju Tilmun.  
Do swego druha Enkidu mówi:  
»O, Enkidu [...],  
Wszedłbym do tego kraju, ustawiłbym swoje shem  
W miejscu, gdzie shem są wznoszone,  
zbudowałbym swoje shem«„.

Starszyzna Uruk, jak również bogowie, u których konsultował się Gilgamesz, nie zdołali go odwieść od powziętego zamiaru, radzili mu więc, by najpierw uzyskać zgodę i wsparcie Utu/Szamasza. „Gdybyś wszedł do tego kraju, zawiadom o tym Utu – ostrzegali go. – Ten kraj jest pod opieką Utu” – powtarzali z naciskiem. Przestrzeżony w ten sposób i wsparty radą, Gilgamesz zwrócił się więc do Utu o zezwolenie:

„Pozwól mi wejść do kraju,  
Pozwól mi ustawić moje shem.  
W miejscu, gdzie shem są wznoszone,  
pozwól mi zbudować moje shem [...].  
Zaprowadź mnie do miejsca lądowania w [...].  
Niech twoje prawo będzie mi ochroną!”

Niefortunne uszkodzenie tabliczki pozostawia nas w niewiedzy, co do lokalizacji „miejsca lądowania”. Gdziekolwiek się znajdowało, Gilgamesz i jego kompan dotarli jednak w końcu do jego skraju. Była to „strefa zamknięta” chroniona przez wzbudzających grozę strażników. Zmęczeni i senni, dwaj przyjaciele postanowili wypocząć przez noc przed dalszą podróżą.

Kiedy zapadli w sen, coś potrząsnęło nimi, aż się rozbudzili. „Czy to ty mnie budziłeś?” – pytał kompana Gilgamesz. „Czy to jawa?” – dziwił się, bo rozgrywały się przed jego oczami sceny niezwykle, tak okropne, że nie był pewien, czy są to widziadła senne, czy jawa. Powiedział do Enkidu:

„W moim śnie, mój przyjacielu, ziemia runęła z wysoka.  
Powaliła mnie, uwięziła moje stopy [...].  
Blask był oślepiający!”

Pojawił się jakiś człowiek;  
biały jak nikt w tym kraju.  
Jego łaska [...].  
Wyciągnął mnie spod rumowiska ziemi.  
Dał mi wody do picia; uspokoił serce”.

Kim był ten człowiek, „biały jak nikt w tym kraju”, który wyciągnął Gilgamesza spod osuwiska, dał mu wody i „uspokoił serce”? I czym był ten „oślepiający blask”, jaki towarzyszył tej niewytlumaczalnej lawinie ziemi?  
Nie wiedząc, co o tym myśleć, udręczony Gilgamesz zasnął znowu – ale nie na długo:

„W środku nocy jego sen został przerwany.  
Zerwał się, mówiąc do przyjaciela:  
Mój przyjacielu, czy mnie wołałeś?  
Dlaczego nie śpię?  
Czy mnie nie dotknąłeś?  
Dlaczego niepokój mną targa?  
Czy nie przechodził tędy jakiś bóg?  
Dlaczego moje ciało jest zdrętwiałe?”

Powtórnie wyrwany ze snu w tajemniczy sposób, Gilgamesz zastanawia się, kto go dotknął. Nie był to jego towarzysz, czy zatem był to „jakiś bóg” przechodzący w pobliżu?  
Usnął jeszcze raz, tylko po to, by zostać przebudzonym po raz trzeci. Opisał przyjacielowi przerażające zjawisko:

„To, co widziałem, było do gruntu straszliwe!  
Niebo wrzasnęło, ziemia zagrzmiała;  
Światło dnia zamarło, zapadły ciemności.  
Błyskawica rozdarła przestwór, strzelił płomień.  
Chmury spuchły i lunęło śmiertcią!  
Potem jasność znikła; ogień wygasł.  
A wszystko, co spadło, obróciło się w popiół”.

Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by ujrzeć w tych paru strofach starożytną relację ze startu pojazdu raketowego. Najpierw, kiedy silniki rakiety ruszyły, nastąpiła potężna detonacja („niebo wrzasnęło”), czemu towarzyszył wyraźny wstrząs gruntu („ziemia zagrzmiała”). Kłęby dymu i kurzu spowiły wyrzutnię („światło dnia zamarło, zapadły ciemności”). Potem blask płomieni z silników przebił się na zewnątrz („błyskawica rozdarła przestwór”), a kiedy rakieta zaczęła wznosić się w niebo, „strzelił płomień”. Chmura kurzu i gruzu „puchła” we wszystkich kierunkach; potem, gdy zaczęła opadać, „lunęło śmiertcią!” Teraz rakieta znajdowała się już wysoko, znacząc swój lot smugą spalin („jasność znikła, ogień wygasł”). Rakieta zniknęła z pola widzenia; a gruz, „który opadł, obrócił się w popiół”.

Przerażony tym, co widział, lecz nie mniej zdecydowany osiągnąć to, co zamierzył, Gilgamesz jeszcze raz zwrócił się do Szamasza o pomoc i ochronę. Pokonując „monstrualnego strażnika”, dotarł do góry Maszu, gdzie można było zobaczyć, jak Szamasz „dociera do sklepienia niebios”.

Był teraz blisko swojego pierwszego celu – „miejsca, gdzie shem są wznoszone”. Ale wstępu na ten teren, wejścia, jak się zdaje, wykopanego w stoku góry, pilnowali srodzy strażnicy:

„Sieją upiorny strach, w oczach mają śmierć.  
Ich szperające światła omiatają góry.  
Strzegą Szamasza,  
Gdy wzląduje w niebo i z nieba powraca”.

Wizerunek na pieczęci (il. 76) ukazujący Gilgamesza (drugi od lewej) i jego przyjaciela Enkidu (pierwszy z prawej) może być adekwatną ilustracją interwencji boga u jednego ze strażników przypominających roboty, którzy mogli przeczesać teren reflektorami i emitować śmiertelne promienie. Opis ten przywodzi na myśl twierdzenie Genesis, że Bóg umieścił „miecz wirujący” przy wejściu do rajskiego ogrodu, by zamknąć do niego dostęp ludziom.



Il. 76

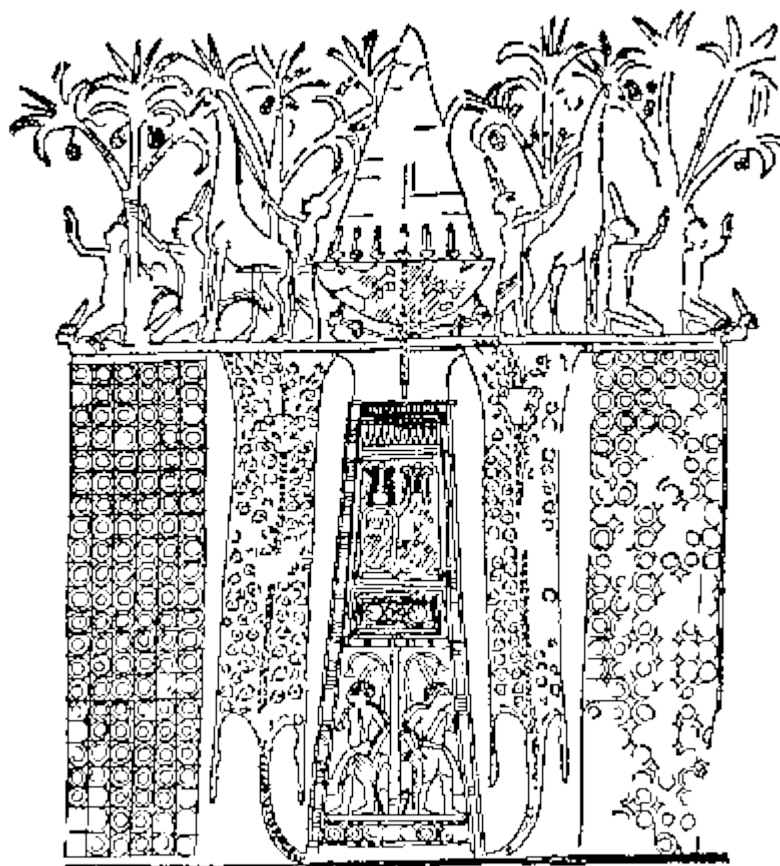
Gdy Gilgamesz ujawnił swoje częściowo boskie pochodzenie, cel wyprawy („Chcę pytać Utnapisztima o śmierć i życie”) oraz fakt, że podróżował za zgodą Utu/Szamasza, strażnicy pozwolili mu pójść dalej.

Trzymając się „szlaku Szamasza”, Gilgamesz znalazł się w całkowitych ciemnościach. „Nie widząc niczego przed sobą czy za sobą”, krzychał ze strachu. Przemierzając wiele beru (jednostka czasu, odległości albo łuk niebios), wciąż był pochłonięty przez ciemność. Ostatecznie „rozjaśniło się, gdy osiągnął dwunaste beru”.

Potem – o czym informuje uszkodzony i zamazany tekst – Gilgamesz przybył do wspaniałego ogrodu, gdzie owoce i drzewa były wyrzeźbione z drogocennych kamieni. Tam właśnie rezydował Utnapisztim. Przedstawiając swój problem przodkowi, Gilgamesz spotkał się z odpowiedzią, która go rozczarowała: człowiek – powiedział Utnapisztim –

nie może uniknąć losu śmiertelnika. Zaoferował jednak Gilgameszowi sposób na odwleczenie śmierci, ujawniając mu miejsce, gdzie rośla sadzonka młodości – zwana „człowiek młodsze na starość”. Zwycięski Gilgamesz otrzymał tę roślinę. Los jednak chciał, że w głupi sposób stracił ją w drodze powrotnej i pojawił się w Uruk z pustymi rękami.

Nie będziemy się tu zajmować literackimi i filozoficznymi wartościami tej epickiej opowieści; historia Gilgamesza interesuje nas przede wszystkim ze względu na jej „lotnicze” aspekty. Shem, którego potrzebował Gilgamesz, żeby dostać się do siedziby bogów, było niewątpliwie pojazdem raketowym; start jednego z takich pojazdów zaobserwował w pobliżu „miejsca lądowania”. Wyglądałoby na to, że rakiety zostały ulokowane wewnątrz góry, sam teren zaś był dobrze strzeżoną strefą zamkniętą. Żaden materiał ikonograficzny dotyczący tego, co widział Gilgamesz, nie ujrział jak dotąd światła dziennego. Lecz w grobowcu egipskiego zarządcy dalekiego kraju znaleziono rysunek przedstawiający głowicę rakiety wystającą z ziemi w miejscu, gdzie rosną daktylowce. Korpus rakiety jest najwyraźniej schowany pod ziemią, w silosie zbudowanym z rurowych segmentów i przystrojonym lamparcimi skórami (il. 77).



Il. 77

W sposób przypominający bardzo prace współczesnych rysowników starożytny artysta ukazał przekrój podziemnego silosu. Widzimy, że rakieta miała pewną liczbę sektorów. W niższym dostrzegamy dwóch ludzi otoczonych wygiętymi rurami. Nad nimi umieszczone są trzy koliste tablice. Porównanie wielkości głowicy rakiety – ben-ben – ze wzrostem dwóch ludzi znajdujących się w jej wnętrzu oraz tych, którzy są na powierzchni ziemi,

wykazuje w oczywisty sposób, że głowica rakiety – odpowiednik sumeryjskiego mu, „niebiańskiej izby” – mogła z łatwością pomieścić jednego czy dwóch pilotów lub pasażerów.

TIL.MUN to nazwa kraju, do którego wybrał się Gilgamesz. Nazwa ta dosłownie oznacza „kraj pocisków”. Był to kraj, gdzie budowano shem, kraj rządzony przez Utu/Szamasza, miejsce, gdzie można było widzieć, jak ten bóg „dociera do sklepienia niebios”.

Chociaż boskim odpowiednikiem tej gwiazdy panteonu dwunastki było Słońce, sugerujemy, że jego imię nie znaczyło „słońce”, lecz było epitetem określającym jego funkcje i zakres obowiązków. Sumeryjskie imię Utu znaczyło „ten, kto z błyskiem przystępuje”. Akadyjski derywat, imię – Shem-Esz – był bardziej sprecyzowany: Esz znaczy „ogień”, a co pierwotnie znaczyło shem” już wiemy.

Utu/Szamasz był to „ten od ognistych pojazdów raketowych”. Sugerujemy, że dowodził kosmodromem bogów.

Dominująca rola Utu/Szamasza w sprawach podróży do niebiańskiej siedziby bogów oraz odnośne funkcje spełniane przez jego podwładnych poruszone są, bardziej szczegółowo nawet, w jeszcze jednej sumeryjskiej opowieści o niebiańskim wojażu śmiertelnika.

Sumeryjskie listy królów powiadają nas, że trzynastym władcą Kisz był Etana, „ten, który wstąpił do nieba”. To zwięzłe oświadczenie nie wymagało szczegółowych uzasadnień, jako że historia o tym królu-śmiertelniku, który przedsięwziął podróż w najwyższe niebiosy, była dobrze znana na starożytnym Bliskim Wschodzie i przedstawiana na wielu pieczęciach.

Dowiadujemy się, że Etana został obarczony przez bogów misją zapewnienia ludzkości bezpieczeństwa i dobrobytu, do czego królestwo – ustrój cywilizowany – było w założeniu powołane. Wygląda jednak na to, że Etana nie mógł spłodzić syna, który podtrzymałby dynastię. Jedynym znanym lekarstwem była niezawodna sadzonka urodzenia, możliwa do zdobycia tylko w niebie, dokąd musiał się wybrać po nią Etana. Jak później Gilgamesz, Etana zwrócił się do Szamasza o pozwolenie i pomoc. W miarę rozwoju akcji eposu, staje się jasne, że Etana prosił Szamasza o shem!

„O, Panie, niech to padnie z twoich ust!

Obdarz mnie sadzonką urodzenia!

Ukaż mi sadzonkę urodzenia!

Usuń mą przeszkodę!

Zbuduj dla mnie shem!”

Poczęstowany ofiarną owcą i ujęty modlitwą Szamasz zgodził się spełnić prośbę Etany i zaopatrzyć go w shem. Ale zamiast rozmawiać o shem, powiedział Etanie, że do upragnionego niebiańskiego miejsca zabierze go pewien „orzeł”.

Kierując Etanę do wykopu, gdzie ów orzeł się znajdował, Szamasz z wyprzedzeniem poinformował orła o zamierzonej misji. Wymieniając zaszyfrowane wiadomości z „Szamaszem, swym panem”, orzeł otrzymał rozkazy: „Człowiek, którego ci posyłam;

weźmie cię za rękę [...], zaprowadź go do tego miejsca [...], rób wszystko, co powie [...], czyn, co mówię”.

Dochodząc do góry wskazanej przez Szamasza, „Etana zobaczył jamę”, w której „spoczywał orzeł”. „Na rozkaz potężnego Szamasza” orzeł nawiązał kontakt z Etaną, który jeszcze raz wyjaśnił cel i kierunek swej podróży. Wtedy orzeł począł pouczać Etanę na temat procedury „wyprowadzenia orła z jego jamy”. Pierwsze dwie próby zawiodły, ale za trzecim razem orzeł został ustawiony prawidłowo. O świcie orzeł zapowiedział Etanie: „Mój przyjacielu [...], zaniosę cię aż do nieba Anu!” Instruuując go, czego ma się trzymać, orzeł wystartował i znaleźli się w górze wznosząc się szybko.

W sposób przypominający relację współczesnych kosmonautów, obserwujących oddalanie się Ziemi w miarę wznoszenia się ich rakiety, starożytny narrator opisuje, jak Ziemia wydawała się coraz mniejsza Etanie:

„Kiedy podniósł go w górę na jedno beru,  
Orzeł mówi do niego, do Etany:  
»Patrz, mój przyjacielu, jak wygląda ziemia!  
Spójrz na morze po bokach górskiego domu:  
Kraj zaiste stał się zaledwie pagórkiem,  
Przestwór morza wygląda tak samo jak cebrzyk«„

Orzeł wznosił się coraz wyżej; Ziemia wydawała się coraz mniejsza, Kiedy podniósł Etanę na drugie beru, powiedział:

„»Mój przyjacielu,  
Rzuć no okiem na wygląd tej ziemi!  
Kraj na dole przeobraził się w zmarszczkę [...],  
Przestwór morza w koszyczek do chleba [...]«  
Kiedy podniósł go w górę na trzecie beru,  
Orzeł mówi do niego, do Etany:  
»Patrz, mój przyjacielu, jak wygląda ta ziemia!  
Ta ziemia przemieniła się w dołek ogrodnika!«„

A potem, kiedy wzniesli się jeszcze wyżej, ziemia zniknęła nagle z pola widzenia.

„Gdy się rozejrzałem wokół, ziemia przepadła,  
i nie mogłem sycić oczu morzem szerokim”.

Według jednej wersji tej opowieści orzeł i Etana dotarli do nieba Anu. Inna wersja zaznacza jednak, że Etania dostał gęsiej skórki, kiedy nie widział już macierzystej planety; nakazał orłu zawrócić i „rzucić się w dół” ku ziemi.

Jeszcze raz znajdujemy biblijną analogię do tak niezwykłego sprawozdania o obserwacji ziemi z wielkiej odległości. Wychwalając Pana Jahwe, prorok Izajasz powiedział o nim: „Siedzi nad okręgiem ziemi, a jej mieszkańcy są jak szarańcze”.

Z opowieści o Etanie dowiadujemy się, że w swych staraniach o shem Etana musiał porozumieć się z orłem w wykopie. Wizerunek na pieczęci ukazuje skrzydlatą, wysoką budowlę (wyrzutnię?), nad którą wzlatuje orzeł (il. 78).



Il. 78

Czym albo kim był ów orzeł, który zabrał Etanę w dalekie nieba?

Nie możemy się powstrzymać przed skojarzeniem tego starożytnego tekstu z komunikatem wysłanym na Ziemię w lipcu 1969 przez Neila Armstronga, dowódcę statku kosmicznego Apollo 11: „Houston! Tu Morze Spokoju. Orzeł wylądował!”

Zawiadamał o wylądowaniu pierwszych ludzi na Księżycu. Morze Spokoju było miejscem lądowania; Orzeł był nazwą lądownika księżycowego, który oddzielił się od statku kosmicznego i zabrał dwóch astronautów na Księżyc (a później z powrotem do macierzystej jednostki). Zaraz po tym, jak lądownik odłączył się, by rozpocząć własny lot na orbicie Księżyca, kosmonauci przesłali do stanowiska dowodzenia w Houston te słowa: „Orzeł ma skrzydła”.

Lecz „orzeł” mógł też oznaczać astronautów, którzy znajdowali się na pokładzie statku kosmicznego. W misji Apolla 11 „orzeł” był także symbolem samych kosmonautów, noszony jako emblemat na ich skafandrach. Tak samo jak w opowieści Etany, oni także byli „orłami” mogącymi latać, rozmawiać i nawiązywać kontakt (il. 79).





II. 79

Jak starożytny artysta przedstawiłby pilotów boskich pojazdów kosmicznych? Czy przypadkiem nie przedstawiłby ich w postaci orłów?

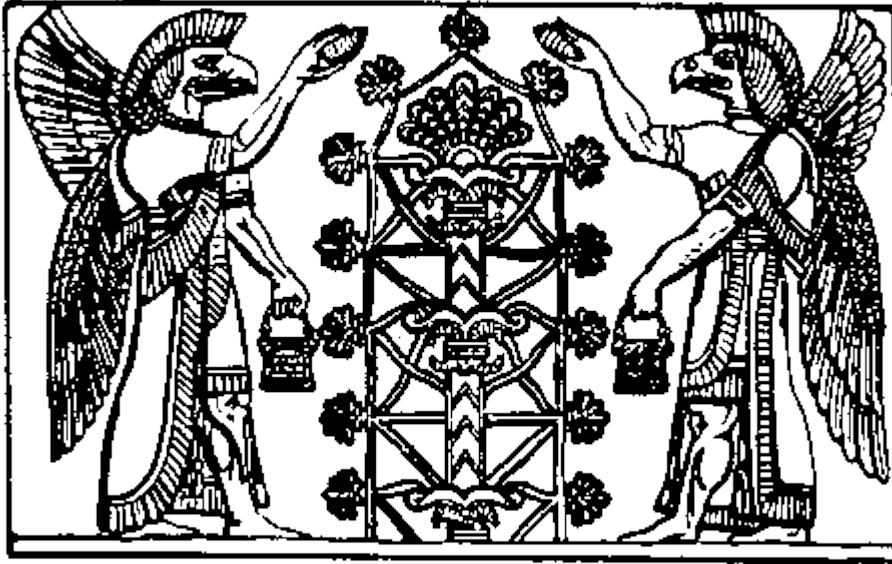
Właśnie coś takiego znaleźliśmy. Asyryjska pieczęć, wryta około 1500 roku prz. Chr., ukazuje mianowicie dwóch „ludzi-orłów” salutujących przed shem! (il. 80).



II. 80

Znaleziono wiele wizerunków takich „orłów”, nazywanych przez uczonych „ludźmi-ptakami”. Przedstawiani są na ogół po obu stronach drzewa życia, jak gdyby dla

podkreślenia, że w swoich shem umożliwiali łączność z niebiańską siedzibą, gdzie znajdował się chleb życia i woda życia. Typowy wizerunek orłów rzeczywiście ukazuje ich z owocem życia w jednej ręce, w drugiej zaś z wodą życia, zupełnie tak, jak w opowieściach o Adapie, Etanie i Gilgameszu (il. 81).



Il. 81

Te orły, co wyraźnie widać na wielu wizerunkach, nie były monstrialnymi „ludźmi-ptakami”, lecz istotami o ludzkich kształtach, noszącymi kostiumy czy uniformy, jakie nadawały im wygląd orłów.

Hetycka opowieść dotycząca boga Telepinu, który zniknął, relacjonuje, że „wielcy i pomniejsi bogowie wszczęli poszukiwania Telepinu”, a „Szamasz wysłał bystrego orła”, by odnalazł zaginionego.

W Księdze Wyjścia przytacza się boskie przypomnienie przekazane dzieciom Izraela: „nosiłem was na skrzydłach orlich i przywiódłem was do siebie”. Potwierdza ono, jak się zdaje, że drogę do boskiej siedziby odbywało się na skrzydłach orłów – tak jak to przedstawia opowieść o Etanie. Faktem jest, że liczne wersety biblijne opisują Bóstwo jako istotę uskrzydloną. Boaz witał Rut, wchodzącą do społeczności judejskiej, słowami: „przyszłaś, aby się schronić pod [...] skrzydłami” Boga Jahwe. Psalmista szukał bezpieczeństwa „w cieniu [...] skrzydeł” Boga i opisał zstąpienie Pana z nieba. „Dosiadł cheruba i uleciał, i poszybował na skrzydłach wiatru.” Analizując podobieństwa między biblijnym El (używanym jako tytuł albo ogólna nazwa bóstwa) a kanaanejskim Elem, S. Langdon (Semitic Mythology) wykazał, że obydwaj byli przedstawiani, w piśmie i na monetach, jako skrzydlaci bogowie.

Teksty mezopotamskie nieodmiennie przedstawiają Utu/Szamasza jako boga zarządzającego miejscem lądowania shem i orłów. Podobnie jak jego podwładni, był czasem ukazywany z kompletem insygniów stroju orła. (il. 82)



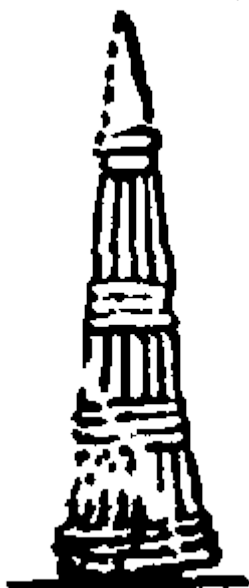
Il. 82

Mając takie prerogatywy, mógł obdarzać królów przywilejem „latania na skrzydłach ptaków” i „wznoszenia się z niższych niebios do Wysokich”. A kiedy wznosił się w ognistej rakiecie, był tym, „który dosięga niepojętych odległości w niezliczonych godzinach”. Właściwie, ziemia była jego siecią, siłkami odległe nieba”.

Sumeryjska terminologia dotycząca obiektów związanych z niebiańską podróżą nie ograniczała się do me, które wkładali na siebie bogowie, lub mu, które było ich stożkowatym „rydwanem”.

Sumeryjskie teksty opisujące Sippar informują, że w środku tego miasta znajdował się wydzielony obszar, ukryty i chroniony masywnymi murami. W obrębie tych murów stała świątynia Utu, „dom, który był jakby domem niebios”. Na wewnętrznym dziedzińcu tej świątyni, również chronionej wysokimi murami, stał „wzniesiony do góry, potężny APIN” (według tłumaczy „obiekt, który się przedziera”).

Taki obiekt przedstawia rysunek znaleziony na świątynnym kopcu Anu w Uruk. Kilkadziesiąt lat temu trudno byłoby zgadnąć, czym był ten obiekt, dziś nie mamy wątpliwości, że jest to wielostopniowa rakietę kosmiczną, na której szczycie spoczywa stożkowate mu, czyli kabina dowodzenia (il. 83).



Il. 83

Dowód na to, że bogowie Sumeru posiadali nie tylko „latające izby” przeznaczone do lotów w atmosferze ziemskiej, lecz także wielostopniowe rakiety kosmiczne, wypływa z analizy tekstów opisujących święte obiekty w świątyni Utu w Sippar. Dowiadujemy się, że w sumeryjskim sądzie najwyższym świadkowie byli wzywani do złożenia przysięgi na wewnętrznym dziedzińcu. Stojąc przed bramą, zwracali twarz ku trzem widocznym przez nią „boskim obiektom”. Nazywały się one „złota kula” (kabina załogi?), GIR, oraz alikmahрати – termin oznaczający dosłownie „chód, który porusza statek”, czyli coś, co nazwalibyśmy motorem, silnikiem.

Wylania się tu związek z trzysegmentową rakieta kosmiczną, złożoną z kabiny, czyli modułu dowodzenia na szczycie, silników u dołu i gir w środku. Ów termin był stosowany szeroko w odniesieniu do lotów kosmicznych. Strażnicy, których napotkał Gilgamesz przy wejściu na lądowisko Szamasza, nazywani byli gir-ludźmi. W świątyni Ninurty święta, czyli najbardziej strzeżona, wewnętrzna strefa, określana była słowem GIR.SU („miejsce, skąd gir wyrzucane jest w górę”),

Gir – co zostało powszechnie uznane – był terminem używanym na określenie ostro zakończonych przedmiotu. Uważne spojrzenie na piktogram wyrażający gir pozwala lepiej zrozumieć „boską” naturę tego terminu, ponieważ to, co widzimy, jest długim przedmiotem w kształcie strzały, podzielonym na kilka przedziałów czy też części:

@#83-1

To, że mu mogło krążyć w atmosferze ziemskiej o własnych siłach lub latać nad lądami, połączone z gir, albo spełniać funkcję modułu dowodzenia na szczycie wielostopniowego apin, jest świadectwem sztuki inżynierskiej bogów Sumeru, bogów nieba i ziemi. Przegląd sumeryjskich ideogramów i piktogramów nie pozostawia wątpliwości, że ktokolwiek rysował te znaki, znał kształty rakiet z warkoczami falującego ognia oraz był świadom przeznaczenia pojazdów-pocisków i niebiańskich „kabin”.

@#83-2

KA.GIR („usta rakiety”) przedstawia wyposażony w stateczniki gir, czyli raketę, wewnątrz podziemnej obudowy przypominającej szyb.

@#83-3

ESH („boska siedziba”), pomieszczenie lub moduł dowodzenia pojazdu kosmicznego.

@#83-4

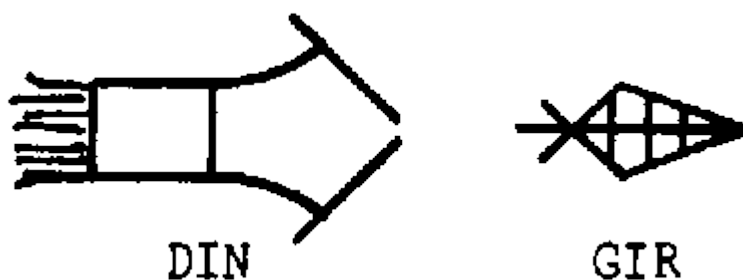
ZIK („wznosić się”), start modułu dowodzenia?

Spójrzmy wreszcie na piktogram oznaczający „bogów” w języku Sumerów. Termin ten był dwusylabowym słowem: DIN.GIR. Widzieliśmy już, czym był symbol GIR: dwustopniową raketą ze statecznikami. DIN, pierwsza sylaba, znaczyło: „prawy”, „czysty”, „jasny”. Wobec tego zestawienie DIN.GIR jako „bogowie” czy „istoty boskie” miało znaczenie: „sprawiedliwi z jasnych, zaostzonych obiektów” lub dobitniej: „czyści z płomiennych rakiet”.

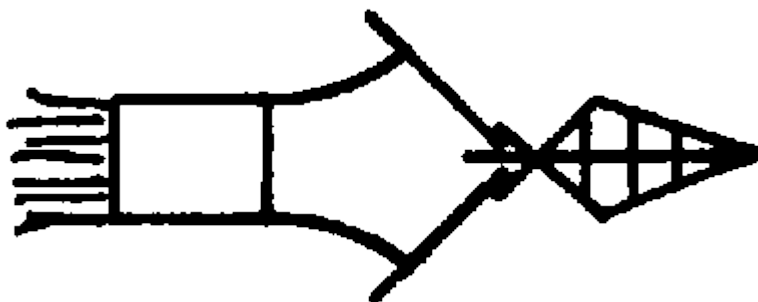
Piktogram wyrażający din był taki:

@#83-5

Przypomina on potężny silnik odrzutowy wyrzucający płomień z tylnej części, przednia jest natomiast zagadkowo otwarta. Ta zagadka ustępuje jednak miejsca zdumieniu, gdy „przesylabizujemy” dingir, łącząc te dwa piktogramy. Ogon mającego coś w rodzaju stateczników gir pasuje doskonale do otworu na przodzie din! (il. 84, 85).



Il. 84



Il. 85

W rezultacie powstaje zadziwiający obraz statku kosmicznego o napędzie raketowym z dokładnie połączonym lądowiskiem – zupełnie tak, jak moduł księżycowy był połączony ze statkiem kosmicznym Apollo 11! Jest to trzysegmentowy pojazd składający się ze starannie dopasowanych do siebie części: napędowej, mieszczącej silniki, sektora środkowego z zaopatrzeniem i ekwipunkiem oraz cylindrycznej „niebiańskiej izby”, gdzie znajdowali się ludzie zwani dingir – bogowie starożytności, astronauta zamierchłych czasów.

Czy można wątpić w to, że nazywając swoje bóstwa „bogami nieba i ziemi”, starożytni mieli na myśli w dosłownym znaczeniu ludzi, którzy przybyli na ziemię z jakiegoś obcego nieba?

Przedstawione dotychczas dowody, dotyczące starożytnych bogów i ich pojazdów, powinny rozwiać wszelkie wątpliwości co do faktu, że byli oni kiedyś rzeczywiście istotami z krwi i kości, ludźmi, którzy dosłownie zstąpili z nieba na ziemię.

Nawet starożytni kompilatorzy Starego Testamentu – którzy poświęcili Biblię jednemu Bogu – uznali za konieczne potwierdzenie obecności na Ziemi w dawnych czasach takich boskich istot.

Zagadkowy fragment – zmora trapiąca tłumaczy i teologów – otwiera Rozdział 6 Genesis. Jest wtrącony między przegląd rozwoju następujących po Adamie generacji a historię boskiego rozczarowania ludzkością żyjącą przed potopem. Fragment ten oznajmia niedwuznacznie, że w owym czasie:

„Ujrzeli synowie boży,  
że córki ludzkie były piękne.  
Wzięli więc sobie za żony te wszystkie,  
które sobie upatrzyli”.

Konsekwencje wynikające z tych wersetów oraz analogie do sumeryjskich opowieści o bogach, ich synach i wnukach, i ich półboskim potomstwie zrodzonym ze współżycia śmiertelników z bogami narastają w miarę dalszej lektury biblijnego tekstu:

„Byli na ziemi Nefilim  
w owych czasach, również i potem,  
gdy synowie boży

obcowali z córkami ludzkimi,  
a one im rodziły dzieci.  
Byli to mocarze wieczności  
ludzie shem”.

Nie jest to przekład tradycyjny. Przez długi czas wyrażenie „Byli na ziemi Nefilim” tłumaczono jako „byli na ziemi olbrzymi”. Jednak współcześni tłumacze, zrozumiałwszy ten błąd, uciekli się po prostu do pozostawienia hebrajskiego terminu Nefilim bez zmiany. Wersetowi „z dawien dawna mieli shem”, jak można się było spodziewać, nadano znaczenie „z dawien dawna mieli imię”, a stąd „z dawien dawna byli sławni”. Lecz jak już to ustaliliśmy, termin shem trzeba pojmować w jego oryginalnym znaczeniu: rakiety, pojazdu raketowego.

Cóż zatem znaczy termin Nefilim? Pochodzi od semickiego źródłosłowu NFL („być zrzuconym”) i znaczy dokładnie to, co mówi: ci, którzy zostali zrzućeni na ziemię! Współcześni teologowie i bibliści przejawiają tendencję do unikania tych kłopotliwych wersetów; tłumaczą je alegorycznie lub ignorują. Ale żydowskie pisma z czasów drugiej świątyni rozpoznają w nich echa starożytnych legend opowiadających o „upadłych aniołach”. Niektóre z wczesnych dzieł naukowych wymieniają nawet imiona tych boskich istot, „które upadły z nieba i były na ziemi w owe dni”: Sham-Hazzai („strażnik shem”), Uzza („potężny”) i Uzi-El („moc Boga”).

Malbim, znany żydowski dziewiętnastowieczny komentator biblijny poznał te starożytne źródła i wyjaśnił, że „w dawnych czasach władcy państw byli synami bogów, którzy przybyli na ziemię z nieba i wzięli za żony córki ludzkie; wśród ich potomstwa byli herosi i mocarze, książęta i królowie”. Te historie – oświadczył Malbim – odnosiły się do bogów pogańskich, „synów bóstw, które w najstarszych czasach upadły z nieba na ziemię [...], dlatego nazywały się »Nefilim«, tzn. ci, którzy upadli”.

Niezależnie od teologicznych implikacji, nie można pominąć dosłownego i oryginalnego znaczenia tych wersetów: Nefilim byli synami bogów, którzy przybyli na ziemię z nieba. A Nefilim byli ludźmi shem – ludźmi pojazdów raketowych. Będziemy ich odtąd nazywać ich biblijnym imieniem.

[Wstecz](#) / [Spis Treści](#) / [Dalej](#)

## 6. DWUNASTA PLANETA

Przypuszczenie, iż Ziemia była odwiedzana przez inteligentne istoty z Kosmosu, opiera się na założeniu, że na jakiejś innej planecie zaistniała cywilizacja bardziej zaawansowana w rozwoju niż nasza.

Rozważania na temat prawdopodobnych odwiedzin pozaziemskich istot inteligentnych koncentrowały się w przeszłości wokół takich planet jak Mars czy Wenus, z których mieli pochodzić ci przybysze. Jednak z całą pewnością wiadomo obecnie, że na tych dwóch planetarnych sąsiadach Ziemi nie ma ani inteligentnego życia, ani rozwiniętej cywilizacji. Ci, którzy wierzą w wizyty z Kosmosu, spoglądają ku innym galaktykom i odległym

gwiazdom, umiejscawiając tam hipotetyczne macierzyste planety pozaziemskich astronautów.

Pozytywną stroną tych hipotez jest to, że chociaż nie można udowodnić ich prawdziwości, nie można też udowodnić ich nieprawdziwości. Ich słaby punkt stanowi fakt, że te domniemane „bazy wypadowe” są niesamowicie odległe od Ziemi; pokonanie tych odległości wymagałoby wiele lat podróży z szybkością światła. Autorzy takich hipotez zakładają wobec tego jednokierunkową wyprawę na Ziemię: załoga astronautów miała nie wracać lub, być może, zbłądziła, utraciła kontrolę nad pojazdem i przymusowo lądowała na Ziemi.

Stanowczo nie jest to sumeryjskie wyobrażenie niebiańskiej siedziby bogów.

Sumerowie przyjmowali istnienie takiej „niebiańskiej siedziby”, „czystego miejsca”, „pierwotnego domu”. Kiedy Enlil, Enki i Ninhursag przybyli na Ziemię i zadomowili się na niej, Anu pozostał w niebiańskiej siedzibie jako ich władca. Nie tylko sporadyczne wzmianki w różnych tekstach, lecz także szczegółowe „listy bogów” wymieniają dwadzieścia jeden boskich par z dynastii poprzedzającej Anu na tronie „czystego miejsca”.

Sam Anu panował na dworze o wielkim przepychu i rozległej orbicie wpływów. Jak relacjonuje Gilgamesz (a Księga Ezechiela potwierdza), było to miejsce ze sztucznym ogrodem wyrzeźbionym w całości z drogocennych kamieni. Anu rezydował tam wraz ze swoją oficjalną żoną Antu i sześcioma konkubinami, osiemdziesięciorgiem dzieci (z których czternaścioro urodziła Antu), premierem, trzema dowódcami sprawującymi pieczę nad mu (pojazdami raketowymi), dwoma dowódcami broni, dwoma wielkimi mistrzami sztuki pisania, ministrem finansów, dwoma najwyższymi sędziami, dwoma „takimi, którzy dźwiękami wywierają mocne wrażenie” i dwoma głównymi skrybami mającymi pięciu skrybów-asystentów.

Mezopotamskie teksty często wspominają o świetności siedziby Anu i bogów oraz broniach, jakie strzegły jej głównej bramy. Opowieść o Adapie relacjonuje, że bóg Enki, zaopatrzwszy Adapę w shem:

„Wysłał go w drogę do nieba,  
i wysłany do nieba w górę poszedł.  
Kiedy wzniosł się do nieba,  
Zbliżył się do bramy Anu.  
Tammuz i Gizyda trzymali straż  
w bramie Anu”.

Strzeżona boskimi bronią – SHAR.UR („królewski myśliwy”) i SHAR.GAZ („królewski zabójca”) – sala tronowa Anu była miejscem zgromadzenia bogów. Na takich spotkaniach porządek wchodzenia na salę i zajmowania miejsc wyznaczał ścisły protokół:

„Enlil wchodzi do sali tronowej Anu,  
zasiada na miejscu prawego diademu,



po prawej stronie Anu.  
Ea wchodzi [do sali tronowej Anu],  
zasiada na miejscu świętego diademu,  
po lewej stronie Anu”.

Bogowie nieba i ziemi starożytnego Bliskiego Wschodu nie tylko przybyli z nieba, lecz mogli też powrócić do niebiańskiej siedziby. Anu od czasu do czasu zstępował na ziemię z wizytami państwowymi; Isztar wleciała do Anu co najmniej dwa razy. Centrum Enlila w Nippur wyposażone było w „więź niebo-ziemia”. Szamasz dowodził orłami i zarządzał miejscem, skąd startowały pojazdy raketowe. Gilgames; powędrował w górę do siedziby wieczności i wrócił do Uruk; także Adapa przedsięwziął taką podróż i powrócił, by o tym opowiedzieć; to samo zrobił król Tyru.

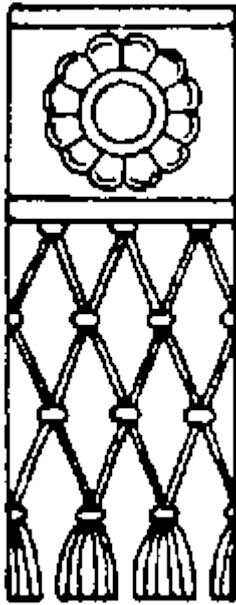
Pewna liczba mezopotamskich tekstów traktuje o Apkallu. Jest to termin akadyjski pochodzący od sumeryjskiego AB.GAL („wielki, który prowadzi”, albo „mistrz, który wskazuje drogę”). Gustaw Guterbock w pracy *Die historische Tradition und ihre Literarische Gestaltung bei Babylonier und Hethiten* dochodzi do stwierdzenia, że byli to „ludzie-ptaki”, przedstawiani jako „orły”, co już wykazaliśmy. Teksty opowiadające o ich wyczynach mówią o jednym z nich, że „zniósł Inannę z nieba, do świątyni Eanna ją zniósł”. Te i inne wzmianki wskazują, że owi Apkallu byli pilotami statków kosmicznych Nefilim.

Podróż powrotna była jednak nie tylko możliwa, lecz praktycznie planowana od samego początku, dowiadujemy się bowiem, że decydując się na ustawienie w Sumerze bramy bogów (Babili), przywódca bogów wyjaśnił:

„Kiedy do pierwotnego źródła  
na zgromadzenie wstąpicie do góry,  
będzie tam miejsce nocnego spoczynku,  
które przyjmie was wszystkich.  
Kiedy z niebios  
na zgromadzenie zstąpicie,  
będzie tam miejsce nocnego spoczynku,  
które przyjmie was wszystkich”.

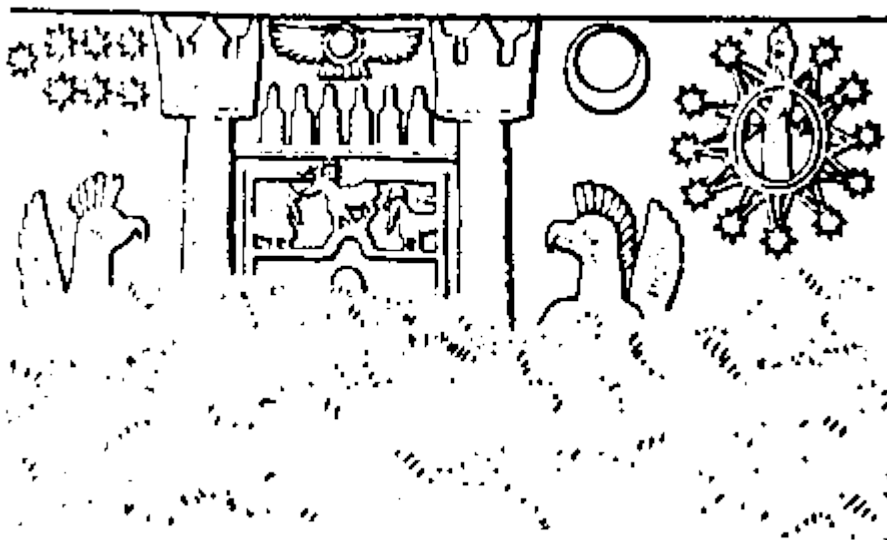
Uprzymiarniając sobie, że taka dwukierunkowa podróż między Ziemią a niebiańską siedzibą była planowana i realizowana w praktyce, lud Sumeru nie deportował swoich bogów do odległych galaktyk. Siedziba bogów, co odkrywają ich zapisy, znajdowała się bowiem w Układzie Słonecznym.

Widzieliśmy postać Szamasza w jego oficjalnym stroju dowódcy orłów. Na obu nadgarstkach nosi podobne do zegarków przedmioty, mocowane metalowymi zapinkami. Inne wizerunki orłów ujawniają, że najważniejsi z nich noszą takie przedmioty. Czy były to tylko ozdoby, czy służyły jakiemuś praktycznemu celowi, tego nie wiemy. Wszyscy uczeni zgadzają się jednak, że wyobrażały rozetę – kolisty pęk „płatków” ułożonych promieniście wokół centralnego punktu (il. 86).



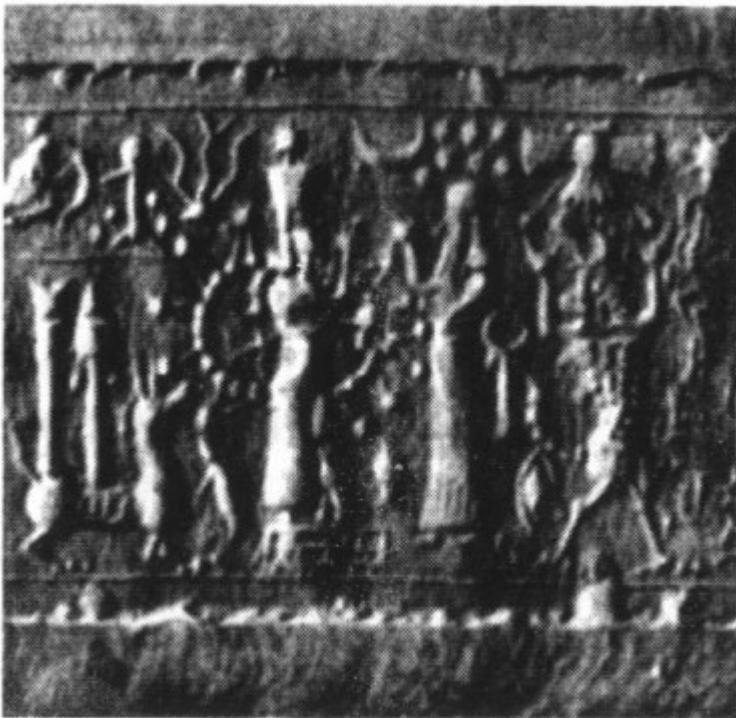
Il. 86

Rozeta była w starożytności najbardziej rozpowszechnionym świątynnym symbolem dekoracyjnym, dominowała w Mezopotamii, zachodniej Azji, Anatolii, na Cyprze, Krecie i w Grecji. Przyjęto pogląd, że rozeta jako symbol świątynny przedstawiała w stylizowanej formie zjawisko niebieskie – słońce otoczone satelitami. To, że starożytni astronauta nosili na przegubach dłoni ów symbol, przysparza wiarygodności temu pogładowi. Asyryjski wizerunek Bramy Anu w niebiańskiej siedzibie (il. 87) potwierdza starożytną znajomość układu planetarnego takiego jak nasz. Po obu stronach bramy stoją orły (co mogło oznaczać, że ich służba była nieodzowna w sprawach komunikacji z niebiańską siedzibą). Skrzydlaty glob – boskie godło najwyższej rangi – jest swoistą sygnaturą tej konstrukcji; umieszczony w środku, ma po jednej stronie grupę gwiazd wyrażającą liczbę siedem, po drugiej sierp Księżyca. Całość symbolizuje (jak przypuszczamy) Anu, Enlila i Enki.



Il. 87

Gdzie znajdują się ciała niebieskie przedstawiane przez te symbole? Gdzie znajduje się niebiańska siedziba? Starożytny artysta odpowiada na te pytania dodatkowym elementem obrazu, ukazującym wielkie niebiańskie bóstwo, rozsyłające swoje promienie do jedenastu mniejszych, krążących wokół niego ciał niebieskich. Jest ono wyobrażeniem Słońca otoczonego jedenastoma planetami. Nie było to wyobrażenie odosobnione, co można wykazać prezentując inne wizerunki na pieczęciach cylindrycznych. Na przykład ten z Berlińskiego Muzeum Starożytnego Bliskiego Wschodu (il. 88).



Il. 88

Gdy powiększy się głównego boga, czyli ciało niebieskie, z berlińskiej pieczęci (il. 89), możemy zobaczyć, że przedstawia on wielki, emitującą promienie gwiazdę, otoczoną jedenastoma ciałami niebieskimi – planetami. Te z kolei spoczywają na kręgu dwudziestu czterech mniejszych globów. Jedenaście ciał niebieskich krążących wokół ciała centralnego przedstawionych jest dwojako; pięć w jeden, sześć w inny sposób. Czy to rozróżnienie jest oznaką wiedzy o „wewnętrznej” grupie (poniżej pasa planetoid?) i „zewnątrznej” grupie (poza pasem planetoid)? Można się tylko zastanawiać.



II. 89

Oczywiście, twierdzenie, iż te wizerunki – Słońca i jedenastu planet – wyobrażają nas. Układ Słoneczny, można z punktu podważyć, ponieważ uczeni mówią, że do Układu Słonecznego, którego częścią jest Ziemia, wchodzi Słońce, Ziemia i Księżyc, Merkury, Wenus, Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun i Pluton. Dochodzi więc do Słońca tylko dziesięć planet (jeśli Księżyc liczony jest jako planeta).

Nie jest to jednak zgodne z tym, co mówili Sumerowie. Twierdzili oni, że w skład naszego Układu Słonecznego wchodzi Słońce i jedenaście planet (wliczając Księżyc) i niezachwianie obstawali przy zdaniu, iż oprócz planet znanych nam dzisiaj, jest jeszcze jedna – macierzysta planeta Nefilim.

Będziemy ją nazywać Dwunasta Planeta.

Zanim sprawdzimy ścisłość sumeryjskiej informacji, zrobmy przegląd historii naszej wiedzy o Ziemi i otaczającej ją przestrzeni.

Wiemy dzisiaj, że za olbrzymimi planetami, Jowiszem i Saturnem w odległościach nieznacznych w skali Kosmosu, lecz ogromnych w skali człowieka – obiegają nasze Słońce dwie większe planety (Uran i Neptun) oraz trzecia, mała (Pluton). Wiedza ta

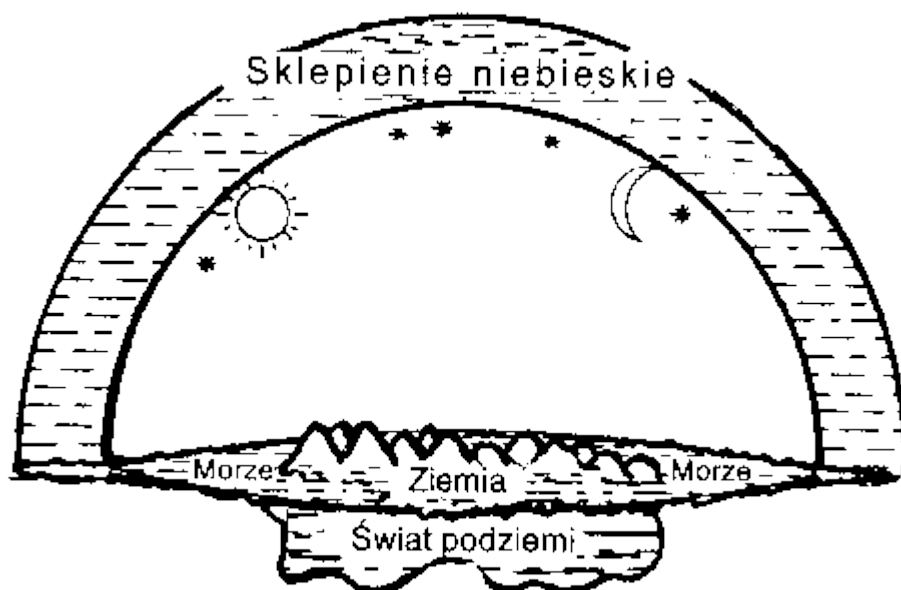
jednak jest całkiem świeża. Uran został odkryty dzięki ulepszonym teleskopom w roku 1781. Obserwując go przez jakieś pięćdziesiąt lat, astronomowie doszli do wniosku, że jego orbita znajduje się pod wpływem jeszcze jednej planety. Kierując się obliczeniami matematycznymi dokładnie namierzyli brakującą planetę – nazwaną Neptunem – w 1846 roku. Potem, pod koniec dziewiętnastego wieku, stało się oczywiste, że na samego Neptuna oddziałuje jakieś nie znane pole grawitacyjne. Czy była to jeszcze jedna planeta w Układzie Słonecznym? Zagadka została rozwiązana w 1930 roku wraz z zaobserwowaniem i zlokalizowaniem Plutona.

A więc we wcześniejszych stuleciach, do 1780 roku, ludzie wierzyli, że w Układzie Słonecznym jest siedem głównych ciał niebieskich: Słońce, Księżyc, Merkury, Wenus, Mars, Jowisz, Saturn. Ziemi nie zaliczano do tej grupy, ponieważ przyjmowano, że inne ciała niebieskie okrążają Ziemię – najważniejszą planetę, jaką stworzył Bóg, miejsce bytowania najważniejszej istoty stworzonej przez Boga: człowieka.

Nasze podręczniki przypisują Mikołajowi Kopernikowi odkrycie, że Ziemia jest tylko jedną z kilku planet w układzie heliocentrycznym. Obawiając się, że zakwestionowanie centralnej pozycji Ziemi ściągnie na niego gniew Kościoła, Kopernik opublikował swoją pracę (*De revolutionibus orbium coelestium*) dopiero przed śmiercią, w 1543 roku.

Pobudzony do zrewidowania wielowiekowych koncepcji astronomicznych głównie potrzebami nawigacyjnymi epoki odkryć geograficznych oraz wnioskami Kolumba (1492), Magellana (1520) i innych, że Ziemia nie jest płaska, lecz okrągła, Kopernik oparł się na matematycznych obliczeniach i szukał odpowiedzi w pismach starożytnych. Jeden z niewielu ludzi Kościoła, jacy poparli Kopernika, kardynał Schonberg, napisał do niego w 1536 roku: „Dowiaduję się, że znacie nie tylko podstawy starożytnych doktryn matematycznych, ale także stworzyliście nową teorię [...], według której Ziemia – się porusza. Słońce zaś zajmuje fundamentalną, a przeto kardynalną pozycję”.

Wyznawane wówczas koncepcje zasadały się na greckich i rzymskich tradycjach, podających, że płaska Ziemia znajduje się „pod sklepieniem” odległych niebios, w jakich tkwią nieruchomo gwiazdy. Pod niebem usianym gwiazdami planety (od greckiego słowa *planetes* „wędrowiec”) okrążają Ziemię. Takich ciał niebieskich było siedem; od nich pochodzi siedem dni tygodnia i ich nazwy: the Sun-Sunday [ang. Słońce-niedziela], Moon-Monday [ang. Księżyc-poniedziałek], Marsmardi [fr. Mars-wtorek], Mercure-mercredi [fr. Merkury-środa], Jupiter-jeudi [fr. Jowisz-czwartek], vénus-vendredi [fr. Wenus-piątek], Saturn-Saturday (ang. Saturn-sobota) (il. 90).



II. 90

Te astronomiczne pojęcia wywodzą się z dzieł i kodyfikacji żyjącego w Egipcie w II wieku astronoma z Aleksandrii Ptolemeusza. Wnioskował on stanowczo, że Słońce, Księżyc i pięć planet poruszają się po orbitach wokół Ziemi. Teoria Ptolemeusza była kanonem astronomii znacznie ponad 1300 lat – do czasu, gdy Kopernik umieścił Słońce w środku układu.

Nazywany przez niektórych „ojcem nowożytnej astronomii”, Kopernik jawi się w innej perspektywie bardziej jako badacz i odwórca wcześniejszych idei. Jest faktem, że zgłębiał pisma greckich astronomów, poprzedników Ptolemeusza, takich jak Hipparch i Arystarch z Samos. Ten drugi sugerował w III wieku prz. Chr., że ruchy ciał niebieskich można by lepiej objaśnić, gdyby przyjąć, iż Słońce – nie Ziemia – znajduje się w środku układu. Co więcej, greccy astronomowie 2000 lat przed Kopernikiem wyliczali planety w prawidłowej kolejności, zaczynając od Słońca: uznając tym samym, że Słońce, nie Ziemia, jest centralnym punktem Układu Słonecznego.

Teoria heliocentryczna została tylko ponownie odkryta przez Kopernika. Ciekawe, że astronomowie wiedzieli więcej w 500 roku prz. Chr. niż w 500 i 1500 roku.

Dzisiaj uczeni zachodzą w głowę, jak wyjaśnić, dlaczego późni Grecy, a po nich Rzymianie, przyjmowali, że Ziemia jest płaska i unosi się na warstwie mrocznych wód, pod którymi leży Hades, czyli „piekło”, kiedy niektóre świadectwa pozostawione przez dawnych greckich astronomów wskazują, że w czasach wcześniejszych pojmowano to zupełnie inaczej.

Hipparch, który żył w Azji Mniejszej w II wieku prz. Chr., roztrząsał „przemieszczanie się znaków równonocy”, zjawisko nazywane obecnie precesją punktów równonocy.

Fenomen ów daje się wyjaśnić tylko w kategoriach „astronomii sferycznej”, traktującej Ziemię w otoczeniu innych ciał niebieskich jako kulę wewnątrz kulistego Kosmosu.

A zatem czy Hipparch wiedział, że Ziemia jest kulą, i czy dokonywał swoich obliczeń w kategoriach astronomii sferycznej? Równie ważne jest inne pytanie. Zjawisko precesji

można zaobserwować, ustalając położenie Słońca w punkcie równonocy w danej konstelacji zodiaku. Przejście punktu równonocy z jednego domu (gwiazdozbioru) zodiaku do drugiego zajmuje jednak 2160 lat. Hipparch z pewnością nie mógł żyć tak długo, by poczynić te astronomiczne obserwacje. Skąd więc się o tym dowiedział? Eudoksos z Knidos, inny grecki matematyk i astronom, który żył w Azji Mniejszej dwa wieki przed Hipparchem, sporządził globus nieba; jego kopie są znane z rzymskiego posągu Atlasa podtrzymującego świat. Na globusie przedstawione są konstelacje zodiaku. Jeśli jednak Eudoksos wyobrażał sobie Kosmos jako sferę (kulę), to gdzie w relacji do tej sfery znajdowała się Ziemia? Czy uważał, że ta kula kosmiczna spoczywa na płaskiej Ziemi – umieszczona tam niw pięć, ni w dziewięć – czy wiedział o kulistości Ziemi otoczonej sferą niebieską? (il. 91).



Il. 91

Oryginały dzieł Eudoksosa przepadły; jego prace znamy dzięki poematom Arata, który w III wieku prz. Chr. „przetłumaczył” fakty wyłożone przez astronoma na język poezji. W tym poemacie (znanym na pewno św. Pawłowi, który go wszak cytował) konstelacje są opisane bardzo szczegółowo, „wrysowane wszystkie dookoła”, a ich segregację i

terminologię przypisuje się bardzo odległej, poprzedniej epoce. „Jacyś ludzie z dawnych czasów myśleli o nazwach i je wynaleźli, znaleźli też odpowiednie formy.”

Kim byli ci „ludzie z dawnych czasów”, którym Eudoksos przypisuje określenie i nazwanie konstelacji? Opierając się na pewnych przesłankach, jakich dostarcza ów poemat, współcześni astronomowie uważają, że greckie wersety opisują niebo obserwowane w Mezopotamii około 2200 roku prz. Chr.

Fakt, że zarówno Hipparch, jak Eudoksos, żyli w Azji Mniejszej, zwiększa prawdopodobieństwo, iż czerpali swoją wiedzę ze źródeł hetyckich. Być może odwiedzili nawet hetycką stolicę i oglądali boską procesję wyrzeźbioną na skałach, gdzie wśród maszerujących bogów dwóch ludzi-byków podtrzymuje glob – widok, który mógł z powodzeniem zainspirować Eudoksosa do przedstawienia Atlasa i sfery niebieskiej (il. 92).



## Il. 92

Czy wcześnie greccy astronomowie żyjący w Azji Mniejszej byli lepiej poinformowani niż ich następcy, ponieważ czerpali z mezopotamskich źródeł?

Hipparch rzeczywiście potwierdza w swoich pismach, że jego badania opierały się na wiedzy gromadzonej i weryfikowanej przez wiele tysięcy. Jako swoich mentorów wymienia „babilońskich astronomów z Erech, Borsippa i Babilonu”. Geminos z Rodos nazywa Chaldeczyków (starożytnych Babilończyków) odkrywcami dokładnych ruchów Księżyca. Historyk Diodor Sycylijski, piszący w I wieku prz. Chr., potwierdza dokładność mezopotamskiej astronomii; podaje, że „Chaldeczycy nazwali planety [...], w środku ich systemu było Słońce, największe światło, a planety były jego »potomstwem«, odbijającym pozycję Słońca i jego blask”.

Uznany źródłem greckiej wiedzy astronomicznej była zatem Chaldeja; także w tym przypadku dawni Chaldeczycy mieli większą i ściślejszą wiedzę niż narody, które nastąpiły po nich. Przez wiele pokoleń w całym starożytnym świecie Chaldeczyk był synonimem „badacza gwiazd”, astronoma.

Abrahamowi, który pochodził z „Ur chaldejskiego”, powiedział Bóg, żeby patrzył w gwiazdy, gdy mówił mu o przyszłości pokoleń hebrajskich. Stary Testament rzeczywiście obfituje w dane astronomiczne. Józef porównywał siebie i swoich braci do dwunastu ciał niebieskich, a patriarcha Jakub błogosławił swoich dwunastu potomków, łącząc ich z dwunastoma konstelacjami zodiaku. Psalmi i Księga Hioba wielokrotnie wspominają o zjawiskach niebieskich, gwiazdozbiorach zodiakalnych i szczególnych grupach gwiazd (Plejad). Na starożytnym Bliskim Wschodzie dawno przed czasami antycznej Grecji



znajomość zodiaku, naukowego podziału nieba i innych wiadomości astronomicznych była więc powszechna.

Zakres mezopotamskiej astronomii, z jakiego korzystali wcześnie greccy astronomowie, musiał być ogromny, ponieważ same tylko znaleziska archeologiczne stanowią lawinę tekstów, inskrypcji, odcisków pieczęci, reliefów, rysunków, spisów ciał niebieskich, wróżb, kalendarzy, tablic wschodów i zachodów Słońca i planet, prognoz zaćmień.

Z pewnością wiele podobnych tekstów miało bardziej astrologiczny niż astronomiczny charakter. Niebo i ruchy ciał niebieskich były głównym przedmiotem troski potężnych królów, kapłanów świątynnych i mieszkańców kraju. Wydaje się nawet, że badacze gwiazd stawiali sobie za cel znalezienie w niebie wskazówek, jak rozwiązywać problemy niesione biegiem ziemskich spraw: dylematy wojny, pokoju, dostatku, głodu.

Zbierając i analizując setki tekstów z pierwszego tysiąclecia prz. Chr., R. C. Thompson (The Reports of the Magicians and Astrologers of Nineveh and Babylon) zdołał wykazać, że ci badacze gwiazd interesowali się losami kraju, jego mieszkańców i ich władcy, z punktu widzenia całego narodu, nie zaś losami pojedynczych ludzi (jak współczesna „horoskopowa” astrologia):

„Gdy Księżyc w swym obliczonym czasie jest niewidoczny nastąpi napaść potężnego miasta.

Gdy kometa dosięgnie drogi Słońca, pole wylewu zmniejszy się, dwukrotnie dojdzie do rozruchów.

Gdy Jowisz idzie razem z Wenus, modlitwy kraju dosięgną serca bogów.

Jeśli Słońce znajdzie się w pozycji Księżyca, król kraju będzie bezpieczny na tronie”.

Ta astrologia wymagała zapewne wszechstronnej i ścisłej wiedzy astronomicznej, bez jakiej żadne przepowiednie nie byłyby możliwe. Mezopotamczycy, dysponując taką wiedzą, rozróżniali „nieruchome” gwiazdy od planet, które „włóczyły się” po niebie, i rozumieli, że Słońce i Księżyc nie są nieruchomymi gwiazdami ani typowymi planetami. Byli obeznani z kometami, meteorami i innymi zjawiskami niebieskimi, mogli też obliczać ruchy Słońca, Księżyca i Ziemi we wzajemnych relacjach i przepowiadać zaćmienia. Śledzili bieg ciał niebieskich i przyporządkowywali ich drogę orbicie i rotacji Ziemi, posługując się metodą heliakalną, stosowaną do dnia dzisiejszego. Wyznacza się według niej wschody i zachody gwiazd i planet na Ziemi względem pozycji Słońca. Żeby nie tracić orientacji w ruchach ciał niebieskich i ich wzajemnych położeniach na niebie oraz wobec Ziemi, Babilończycy i Asyryjczycy prowadzili dokładne efemerydy. Były to tablice, które notowały i przewidywały przyszłe pozycje ciał niebieskich. Profesor George Sarton (Chaldean Astronomy of the Last Three Centuries B. C.) odkrył, że obliczeń dokonywano dwiema metodami: późniejszą, stosowaną w Babilonie, i

dawniejszą z Uruk. Niespodziewanie okazało się, że starsza metoda, z Uruk, była bardziej wyrafinowana i dokładniejsza niż późniejszy system. Profesor wytłumaczył ten zaskakujący fakt, konkludując, że błędne wyobrażenia astronomiczne Greków i Rzymian wynikały z przyjęcia filozofii wyjaśniającej świat w kategoriach geometrycznych, natomiast kapłani-astronomowie z Chaldei postępowali według zalecanych formuł i tradycji Sumeru.

Wydobycie na światło dzienne mezopotamskich cywilizacji w ostatnim stuleciu nie pozostawia wątpliwości, że w dziedzinie astronomii, tak jak w wielu innych, korzenie naszej wiedzy tkwią głęboko w Mezopotamii. Także na tym polu wyzyskujemy i kontynuujemy dziedzictwo Sumeru.

Wnioski Sartona zostały poparte wszechstronnymi badaniami profesora O. Neugebauera (Astronomical Cuneiform Texts). Neugebauer był zdumiony odkryciem, że efemerydy, wystarczająco dokładne, by mogły spełniać swoje zadanie, nie zasadyły się na obserwacjach Babilończyków, którzy je sporządzali. Zamiast tego były obliczane „za pomocą pewnych ustalonych wzorów arytmetycznych [...], jakie były im dane, i nie pochodziły od astronomów, którzy się nimi posługiwali”.

Takie automatyczne trzymanie się „wzorów matematycznych” było możliwe dzięki „instrukcjom”, jakimi zostały opatrzone efemerydy. Instrukcje podawały „zasady obliczania efemeryd krok po kroku”, według jakiejś „ściślej teorii matematycznej”. Neugebauer wnioskuje, że babilońscy astronomowie nie znali teorii, na której opierały się efemerydy i ich matematyczne obliczanie. Przyznaje też, że „empiryczna i teoretyczna podstawa” tych dokładnych tablic w dużej mierze pozostaje niezrozumiała również dla współczesnych uczonych. Jest jednak przekonany, że starożytne teorie astronomiczne „musiały istnieć, ponieważ nie można wymyślić skomplikowanych wzorów obliczeniowych bez szczegółowo opracowanego planu”.

Profesor Alfred Jeremias (Handbuch der altorientalischen Geisteskultur) stawia wniosek, że mezopotamscy astronomowie znali zjawisko ruchów wstecznych, widomych niejednostajnych ruchów planet zakreślających pętle, co powodowane jest tym, że są obserwowane z Ziemi, która obiega Słońce albo szybciej, albo wolniej niż inne planety. Wiedza ta ma tym większe znaczenie, że ruchy wsteczne odnoszą się do orbit wokół Słońca oraz że do ich uchwycenia i prześledzenia wymagany jest bardzo długi okres obserwacji.

Gdzie stworzono te skomplikowane teorie i kto poczynił obserwacje, na których je oparto? Neugebauer zwraca uwagę na to, że „w instrukcjach spotykamy się z wielką liczbą terminów technicznych, których nie sposób zinterpretować ani zrozumieć”. Ktoś, znacznie wcześniej niż Babilończycy kultywował astronomiczną i matematyczną wiedzę, daleko wyższą od tej, jaka znana była późniejszemu kulturom Babilonu, Asyrii, Egiptu, Grecji i Rzymu.

Babilończycy i Asyryjczycy poświęcali poważną część swoich prac astronomicznych utrzymaniu dokładnego kalendarza. Tak jak do dziś kalendarz żydowski, był to kalendarz słoneczno-księżycowy, korelujący („mieszający”) rok słoneczny przestępny z miesiącem księżycowym mającym mniej niż 30 dni. Chociaż kalendarz był ważny dla

handlu i innych ziemskich spraw, jego dokładność była potrzebna głównie do ustalenia dokładnego dnia i momentu nadejścia nowego roku oraz innych świąt ku czci bogów. W swych obliczeniach i korelowaniu pogmatwanych ruchów Słońca, Ziemi, Księżyca i planet kapłani-astronomowie polegali na skomplikowanej astronomii sferycznej. Przyjmowano, że Ziemia jest kulą z równikiem i biegunami; także niebo dzielono umownymi liniami równika i południka. Przemieszczanie się planet rozpatrywano w związku z ekliptyką, odbiciem płaszczyzny orbity Ziemi na sferze niebieskiej; punktami równonocy (miejsce i czas, w jakich Słońce w swym pozornym ruchu rocznym na północ i południe przecina równik niebieski); i przesileniem (czas, kiedy Słońce podczas swojego pozornego ruchu rocznego po kole ekliptyki osiąga punkt największej deklinacji, na północy czy południu). Wszystkie te astronomiczne pojęcia znajdują zastosowanie do dzisiaj.

Ale Babilończycy i Asyryjczycy nie wymyślili kalendarza ani przemyślnych metod jego obliczania. Ich kalendarze – podobnie jak nasze – pochodziły z Sumeru. Tam uczeni znaleźli kalendarz używany od czasów najbardziej zamierzchłych, który jest podstawą wszystkich późniejszych kalendarzy. Wzorcowym kalendarzem był kalendarz z Nippur, siedziby i centrum Enlila. Nasz współczesny jest jego modyfikacją.

Sumerowie uważali, że nowy rok zaczyna się dokładnie w tym momencie, kiedy Słońce przechodzi przez wiosenny punkt równonocy. Profesor Stephen Langdon (Tablets from the Archives of Drehem) odkrył, że zapisy pozostawione przez Dungi, władcę Ur z około 2400 roku prz. Chr., ujawniają, iż nippuryjski kalendarz uwzględniał pewne wybrane ciała niebieskie, których położenie w czasie zachodu Słońca umożliwiało ustalenie dokładnego momentu nadejścia nowego roku. Robiono to – powiedział w konkluzji profesor – „może 2000 lat przed epoką Dungi” – to jest około 4400 roku prz. Chr.!

Czy rzeczywiście mogło być tak, że Sumerowie bez instrumentów, jakimi posługujemy się dzisiaj, mieli wyrafinowaną wiedzę astronomiczną i matematyczną, wymaganą przy astronomii sferycznej i geometrii? Jak wykazuje to ich język, mieli ją naprawdę.

Używali terminu – DUB – który oznaczał (w astronomii) trzystusześcdziesięciostopniowy „obwód świata”, w odniesieniu do niego mówili o krzywej łuku nieba. Do swoich astronomicznych i matematycznych obliczeń rysowali AN.UR – umowny „horyzont niebieski”, względem którego mogli ustalać wschody i zachody ciał niebieskich.

Prostopadle do tego horyzontu wyznaczali następnie umowną linię pionową, NU.BU.SAR.DA; dzięki niej otrzymywali punkt zenitu, który nazywali AN.PA. Wytyczali linie, znane nam jako południki, i nazywali je „stopniowane jarzma”; równoleżniki definiowali jako „środkowe linie nieba”. Współrzędna szerokości określająca przesilenie letnie nosiła na przykład nazwę AN.BIL („ognisty punkt nieba”).

Akadyjskie, huryckie, hetyckie i inne literackie arcydzieła starożytnego Bliskiego Wschodu – jako tłumaczenia albo wersje sumeryjskich oryginałów – obfitowały w zapożyczenia z języka sumeryjskiego, dotyczące zjawisk i ciał niebieskich. Babilońscy i asyryjscy uczeni, którzy układali wykazy gwiazd bądź zapisywali obliczenia ruchów planet, często opatrywali tabliczki adnotacjami o sumeryjskich oryginałach, informując, że kopiowali je lub tłumaczyli. W owych wspomnianych już 25 000 tekstów poświęconych

astronomii i astrologii, wchodzących w skład biblioteki Assurbanipala w Niniwie, często można znaleźć wyrazy uznania i wdzięczności dla sumeryjskich pierwowzorów. Główny zbiór astronomicznych dzieł, który Babilończycy nazywali Dniem Pana, został ogłoszony przez sporządzających go skrybów jako kopia sumeryjskiej tablicy zapisanej w czasach Sargona akadyjskiego w trzecim tysiącleciu prz. Chr. Inna tablica, pochodząca z czasów trzeciej dynastii z Ur, także z trzeciego tysiąclecia prz. Chr., wymienia i opisuje grupy ciał niebieskich tak przejrzyście, że współcześni uczeni nie mieli dużych trudności z rozpoznaniem tego tekstu jako klasyfikacji gwiazdozbiorów – a wśród nich Wielkiej Niedźwiedzicy, Smoka, Lutni, Łabędzia, Cefeusza oraz Trójkąta na niebie północnym; Oriona, Psa Wielkiego, Hydry, Kruka i Centaura na niebie południowym; jak też znajomych konstelacji zodiakalnych w centralnym pasie nieba.

W starożytnej Mezopotamii sekrety wiedzy niebieskiej były strzeżone, badane i przekazywane przez kapłanów-astronomów. Może więc najzupełniej słusznie się stało, że uczonymi, którym przypada zasługa przywrócenia nam tej zagubionej „chaldejskiej” nauki, okazali się trzej księża jezuici: Joseph Epping, Johann Strassman i Franz X. Kugler. Kugler w arcydziele Sternkunde und Sterndienst in Babel odczytał, posegregował, zanalizował i objaśnił ogromną liczbę tekstów i wykazów. Na jednym przykładzie, matematycznie „obracając niebo w kierunku powrotnym”, zdołał wykazać, że zbiór trzydziestu trzech ciał niebieskich na niebie Babilonu w 1800 roku prz. Chr. był dokładnie zgodny z ułożeniem tych ciał w dniu dzisiejszym!

W 1925 roku, po wyczerpanej pracy mającej na celu ustalenie, jakie gwiazdy tworzą grupy, a jakie tylko podgrupy, światowa społeczność astronomów doszła do porozumienia i podzieliła niebo, tak jak jest widziane z Ziemi, na trzy obszary – północny, centralny i południowy – oraz posegregowała znajdujące się w nich gwiazdy na osiemdziesiąt osiem gwiazdozbiorów. Jak się okazało, nie było to nic nowego, ponieważ Sumerowie pierwsi podzieliли niebo na trzy pasy, czyli „drogi” – drogę północną nazywano imieniem Enlila, południową imieniem Ea, pas centralny natomiast „drogą Anu” – i oznaczyli na nich różne konstelacje. Dzisiejszy pas centralny, pas dwunastu gwiazdozbiorów zodiaku, odpowiada dokładnie drodze Anu, na której Sumerowie rozdzielili gwiazdy na dwanaście domów. W starożytności, tak jak dzisiaj, podział wynikał z koncepcji zodiaku. Wielkie koło ruchu Ziemi wokół Słońca zostało podzielone na dwanaście równych, trzydziestostopniowych części. Gwiazdy zaobserwowane w każdym z tych segmentów, czyli „domów”, zgrupowano w konstelacje, którym nadano nazwy według kształtu, jaki gwiazdy danej grupy zdawały się wyznaczać.

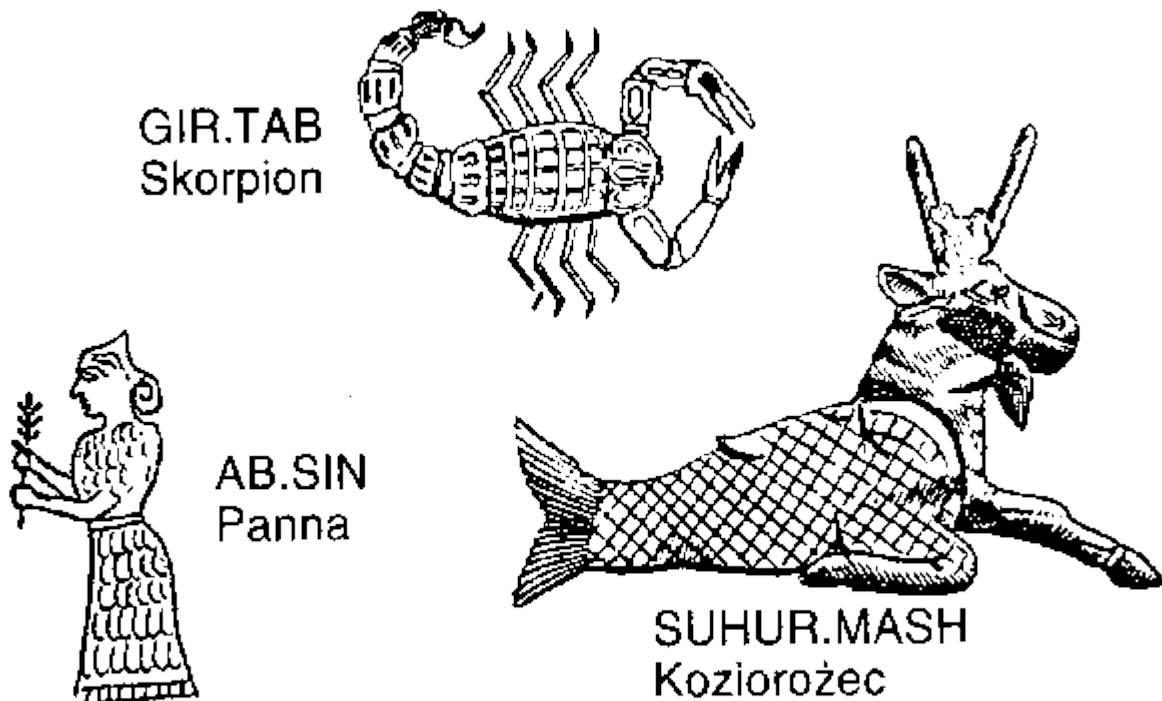
Ponieważ gwiazdozbiory i ich podziały, a nawet pojedyncze gwiazdy w konstelacjach, pojawiły się w cywilizacji Zachodu razem z nazwami i opisami zapożyczonymi w przeważającej części z mitologii greckiej, świat Zachodu przez blisko dwa tysiąclecia skłaniał się do przypisywania tej zdobyczy Grekom. Obecnie wiadomo jednak bezspornie, że wcześnie greccy astronomowie jedynie przysposobili do swojego języka i mitologii gotową astronomię otrzymaną od Sumerów. Stwierdziłszy już, w jaki sposób Hipparch, Eudoksos i inni zdobyli swoją wiedzę. Nawet Tales, najwcześniejszy z wybitnych greckich astronomów, o którym się mówi, że przewidział całkowite zaćmienie Słońca 28 maja 585 roku prz. Chr., co wstrzymało wojnę między Lidami a Medami,

przyznał, że źródła jego wiedzy płyną od przedsemickich Mezopotamczyków, mianowicie od Sumerów.

Przyswoiliśmy sobie nazwę „zodiak” z greckiego zodiakos kyclos („pas zwierzyńcowy”), jako że układy konstelacji przypominają zarysy lwa, ryb i tak dalej. Ale te umowne kształty i nazwy zostały praktycznie wprowadzone przez Sumerów, którzy nazywali dwanaście gwiazdozbiorów zodiaku UL.HE („świejące stado”):

1. GU.AN.NA („niebiański byk”), Taurus, Byk.
2. MASH.TAB.BA („bliźnięta”), Gemini, Bliźnięta.
3. DUB („kleszcze”, „szczytce”), Cancer, Rak.
4. UR.GULA („lew”), Leo, Lew.
5. AB.SIN („jej ojcem był Sin”), Virgo, Panna.
6. ZI.BA.AN.NA („niebiański los”), Libra, ramiona Wagi.
7. GIR.TAB („który drapie i tnie”), Scorpius, Skorpion.
8. PA.BIL („obrońca”), Sagittarius, Strzelec.
9. SUHUR.MASH („koza-ryba”), Capricornus, Koziorożec.
10. GU („pan wód”), Aquarius, Wodnik.
11. SIM.MAH („ryby”), Pisces, Ryby.
12. KU.MAL („mieszkaniec pola”), Aries, Baran.

Wyobrażenia znaków zodiaku, tak jak ich nazwy, pozostają właściwie nie zmienione od czasu wprowadzenia ich w Sumerze (il. 93).



Il. 93

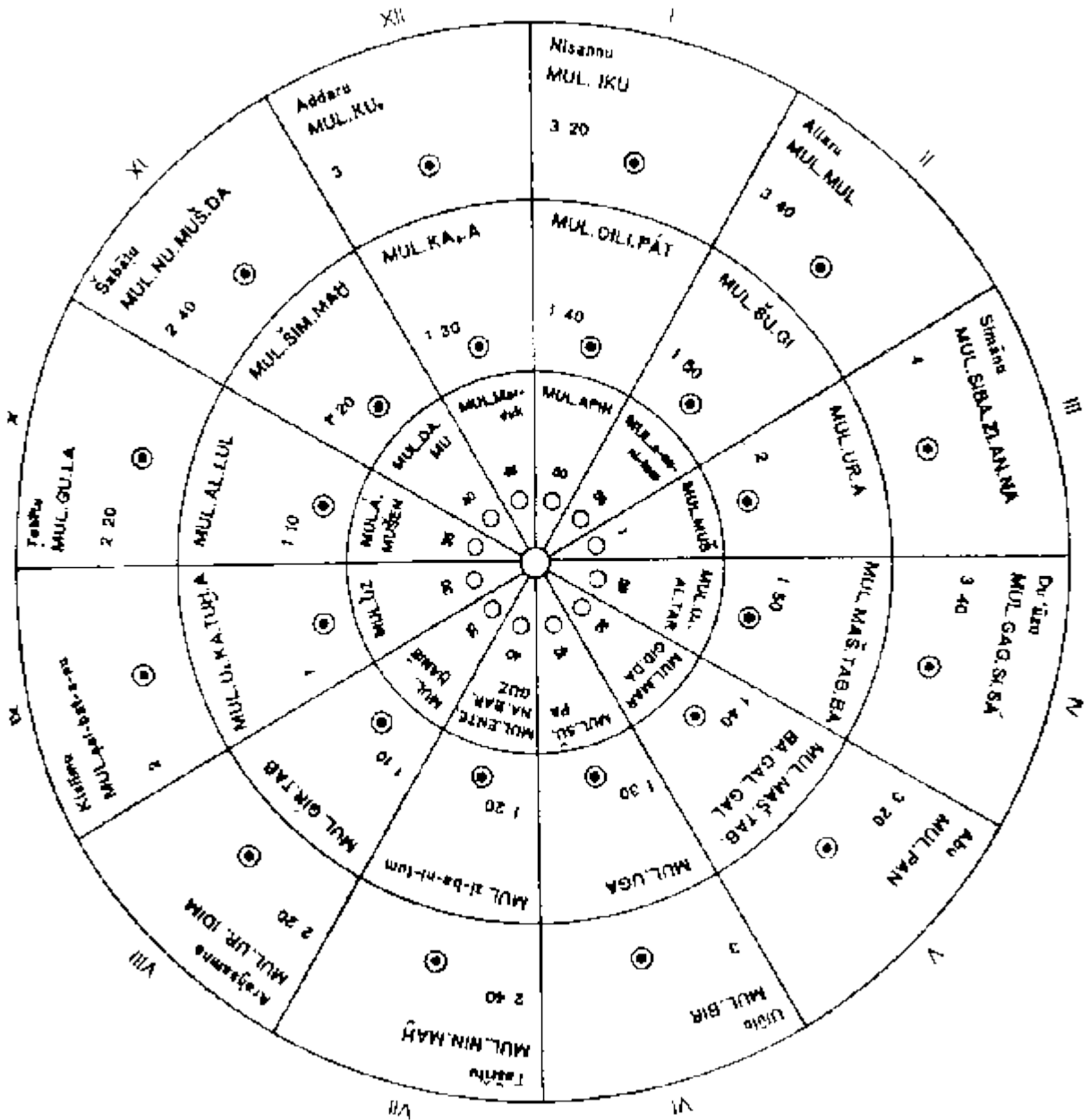
Zanim zaczęto posługiwać się teleskopem, astronomowie europejscy przyjmowali ptolemejski podział nieba północnego tylko na dziewiętnaście konstelacji. Do 1925 roku,

kiedy obecna klasyfikacja została uzgodniona, rozpoznano dwadzieścia jeden gwiazdozbiorów w tej części nieba, którą Sumerowie nazywali drogą Enlila. Nie powinna nas już dziwić wiadomość, że w odróżnieniu od Ptolemeusza Sumerowie poznali, rozróżnili, ugrupowali, nazwali i skatalogowali wszystkie konstelacje północnego nieba! Spośród ciał niebieskich na drodze Enlila dwanaście było przyporządkowanych temu bogowi – co odpowiadało dwunastu zodiakalnym ciałom niebieskim na drodze Anu. Podobnie w południowej części nieba – na drodze Ea – dwanaście konstelacji wymieniano nie tylko jako znajdujące się na południowym niebie, lecz jako przynależne bogu Ea. Poza głównymi konstelacjami Ea notowano kilka innych na niebie południowym – choć nie tak wiele, jak dzisiaj.

Droga Ea nastręczyła poważnych problemów asyriologom, którzy podjęli wielkie zadanie rozwikłania starożytnej wiedzy astronomicznej nie tylko w kategoriach współczesnej nauki, lecz także w oparciu o przywołany ponownie obraz nieba sprzed tysiącleci. Obserwując południowe niebo z Ur czy Babilonu, mezopotamscy astronomowie mogli widzieć niewiele więcej niż połowę tego nieba; reszta znajdowała się już poniżej horyzontu. A jednak – jeśli rozpoznano je prawidłowo – niektóre z gwiazdozbiorów drogi Ea były położone znacznie poza horyzontem. Ale był jeszcze większy problem: jeżeli, jak zakładali uczeni, Mezopotamczycy wierzyli (jak Grecy w późniejszych czasach), że Ziemia jest masą suchego lądu spoczywającą na chaotycznej ciemności piekła (grecki Hades), że jest płaskim dyskiem, nad którym niebo sklepia się półkolem – to nie powinno być w ogóle żadnego nieba południowego!

Ograniczeni założeniem, że Mezopotamczycy kurczowo trzymali się pojęcia płaskiej Ziemi, współcześni uczeni nie mogli pozwolić, żeby wnioski, do jakich dochodzili, zaprowadziły ich zbyt daleko w dół od linii równika oddzielającej północ od południa. Dowody wykazują jednak, że owe trzy sumeryjskie „drogi” obejmowały kompletne niebo kulistej Ziemi.

W 1900 roku T. G. Pinches zawiadomił Royal Asiatic Society, że udało mu się złożyć na nowo i całkowicie zrekonstruować mezopotamskie astrolabium (dosłownie „biorący gwiazdy”). To, co zademonstrował, było okrągłym dyskiem, podzielonym jak tort na dwanaście segmentów przeciętych trzema koncentrycznymi kręgami, co dawało w rezultacie pole złożone z trzydziestu sześciu części. Cały ten wzór miał wygląd rozety o dwunastu „płatkach”, z których każdy nosił zapisaną na nim nazwę miesiąca. Pinches oznaczył je cyframi od I do XII dla wygody, poczynając od nisannu, pierwszego miesiąca mezopotamskiego kalendarza (il. 94).



II. 94

Każda z trzydziestu sześciu części też miała nazwę i była opatrzona kółeczkiem dla zaznaczenia, że jest to nazwa ciała niebieskiego. Od tamtej pory znaleziono je w wielu tekstach i „wykazach gwiazd”; są to bez wątpienia nazwy konstelacji, gwiazd czy planet. Każda z trzydziestu sześciu części miała też liczbę wypisaną pod nazwą ciała niebieskiego. W najbardziej wewnętrznym kręgu liczby przedstawiały się w granicach od 30 do 60; w środkowym od 60 (zapisane jako „1”) do 120 (w tym przypadku „2” w systemie sześćdziesiątnym znaczy  $2 \times 60 = 120$ ); i w kręgu zewnętrznym od 120 do 240. Co wyrażały te liczby?

Niemalże pięćdziesiąt lat po prezentacji tego przyrzędu, astronom i asyriolog O. Neugebauer (A History of Ancient Astronomy: Problems and Methods) mógł tylko napisać, że „cały ten tekst tworzy pewien rodzaj schematu mapy nieba [...], w każdym z

trzydziestu sześciu pól znajduje się nazwa gwiazdozbioru i proste liczby, których znaczenie jest jak dotąd niejasne”. Wybitny znawca przedmiotu, B. L. Van der Waerden (Babylonian Astronomy: The Thirty-Six Stars), zastanawiając się nad widocznym zwiększaniem i zmniejszaniem się liczb w pewnym rytmie, zasugerował tylko, że „te liczby mają coś wspólnego z czasem trwania dnia”.

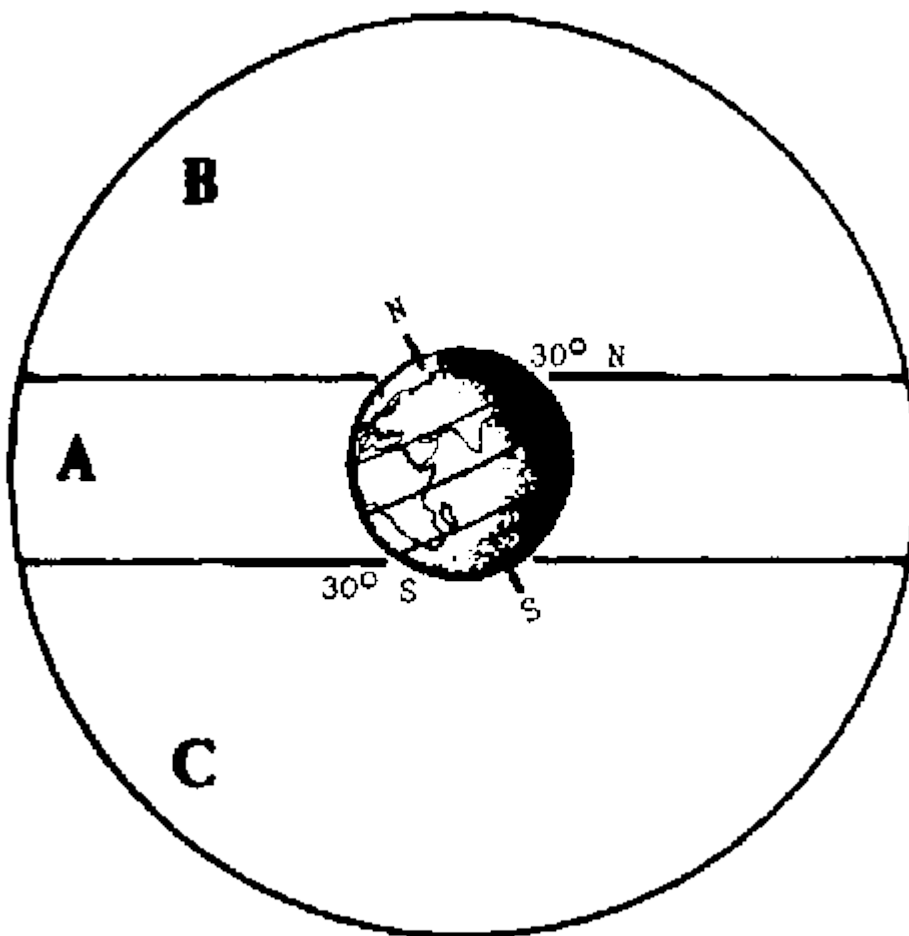
Uważamy, że można rozwiązać tę zagadkę, jeśli się odrzuci mniemanie, iż Mezopotamczycy wierzyli w płaską Ziemię, i uzna się, że ich wiedza astronomiczna była równie dobra, jak nasza – nie dlatego, że mieli lepsze instrumenty niż my, lecz dlatego, że źródłem ich informacji byli Nefilim.

Sugerujemy, że te enigmatyczne liczby wyrażają po prostu stopnie łuku nieba, z Biegunem Północnym jako punktem początkowym, oraz że owo astrolabium było planisferą, czyli wyobrażeniem kuli na płaszczyźnie.

Zwiększanie się i zmniejszanie liczb wynika stąd, że liczby położone w przeciwległych segmentach drogi Enlila (takie jak nisannu – 50, taszritu – 40) sumują się do 90; wszystkie liczby drogi Anu sumują się do 180; a wszystkie liczby drogi Ea sumują się do 360 (takie jak nisannu 200, taszritu 160). Te wartości są zbyt jasne, żeby ich nie zrozumieć; przedstawiają sektory obwodu sferycznego: ćwierć drogi (90 stopni), pół drogi (180 stopni) czy pełne koło (360 stopni).

Liczby drogi Enlila są tak dobrane w pary, żeby wskazywały, iż ta sumeryjska część północnego nieba rozciągała się na szerokość 60 stopni od Bieguna Północnego, granicząc z drogą Anu 30 stopni nad równikiem. Granice drogi Anu były odległe od równika z obu stron o 30 stopni. Dalej na południe i najdalej od Bieguna Północnego, przebiegała droga Ea – ta część Ziemi i sfery niebieskiej, która znajduje się między 30 stopniem szerokości południowej a Biegunem Południowym (il. 95).





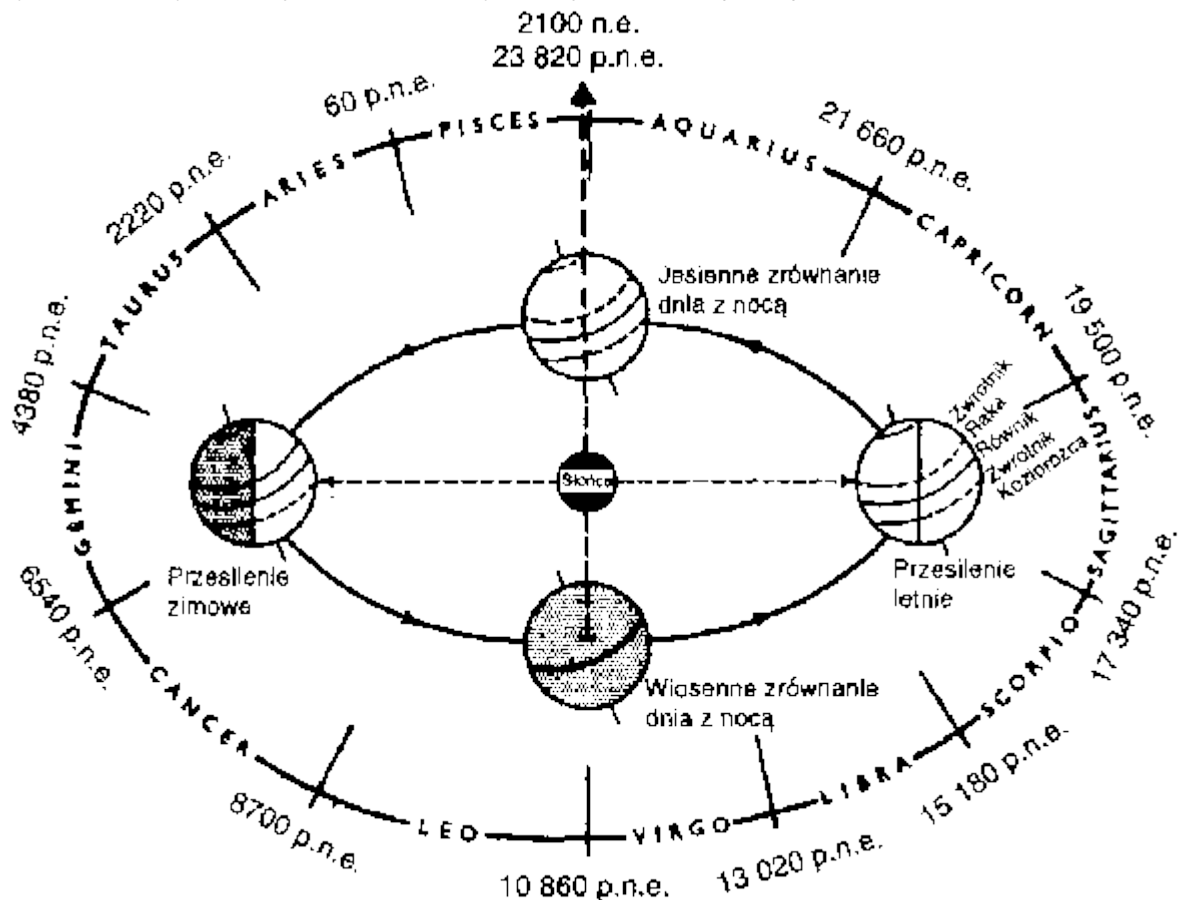
## II. 95. Sfera niebieska

- A. Droga Anu, pas Słońca, planet i gwiazdozbiorów zodiaku
- B. Droga Enlila, niebo północne
- C. Droga Ea, niebo południowe.

Precesja jest zjawiskiem wywołanym wahaniami osi ziemskiej (północ-południe), powodującymi, że Biegun Północny (ten, który wskazuje Gwiazdę Polarną) oraz Biegun Południowy kreślą na niebie wielkie koła. Widome wstrzymywanie Ziemi względem gwiazdnych konstelacji wynosi w długości ekliptycznej około 50 sekund rocznie, czyli jeden stopień w ciągu siedemdziesięciu dwóch lat. Wielkie koło – czas jaki upływa, zanim ziemski Biegun Północny wskaże znowu na tę samą Gwiazdę Polarną – zajmuje zatem 25 920 lat ( $72 \times 360$ ) i właśnie ten okres astronomowie nazywają wielkim rokiem platońskim (najwidoczniej Platon był świadomy tego zjawiska).

Wschody i zachody różnych gwiazd miały znaczenie w starożytności, a dokładne ustalenie wiosennego punktu równonocy (co wyznaczało początek nowego roku), było związane z domem zodiaku, w jakim Słońce przecinało równik. Z powodu precesji wiosenny punkt równonocy oraz inne zjawiska niebieskie opóźniane z roku na rok, cofają się co 2160 lat o pełen dom zodiaku. Nasi astronomowie wciąż traktują wiosenny punkt równonocy około 900 roku prz. Chr. (początek Barana) jako „punkt zero”, choć punkt ten przesunął się do tej pory daleko do domu Ryb. Około 2100 roku wiosenny punkt

równonocy znajdzie się w poprzedzającym Ryby domu Wodnika. To właśnie mają na myśli ci, którzy mówią, że wkraczamy w erę Wodnika (il. 96).

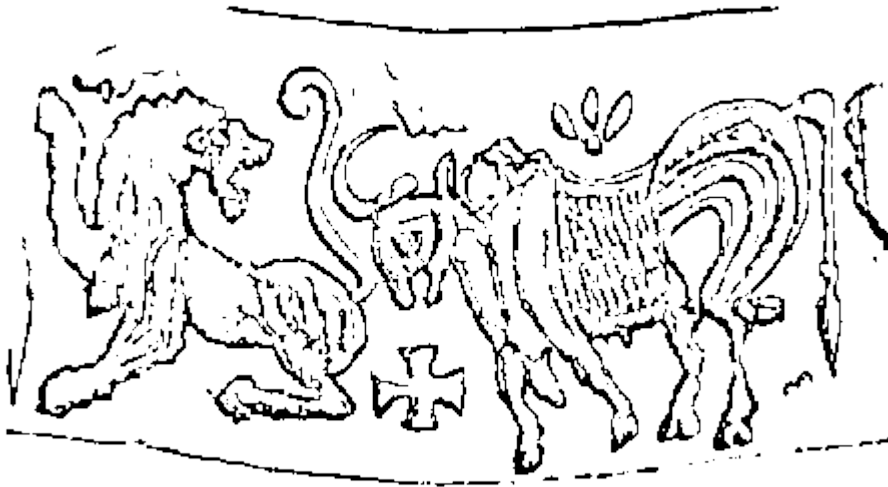


## II. 96

Jako że przejście z jednego domu zodiaku do drugiego trwa dłużej niż dwa tysiące lat, uczeni zastanawiali się, w jaki sposób i skąd Hipparch mógł się dowiedzieć o precesji w II wieku prz. Chr. Obecnie wiadomo z całą pewnością, że wiedzę swą zaczerpnął od Sumerów. Wyniki badań profesora Langdona dowodzą, że kalendarz nippuryjski, ustalony około 4400 roku prz. Chr. w erze Byka, wykazuje znajomość precesji i przemieszczenia się domów zodiaku, które nastąpiło 2160 lat wcześniej. Profesor Jeremias, który porównywał mezopotamskie teksty astronomiczne z hetyckimi, również opiniuje, że starsze tablice zanotowały przejście z Byka do Barana, i wyprowadza wniosek, że mezopotamscy astronomowie przepowiedzieli jako rzecz najzupełniej pewną zmianę domu Barana na dom Ryb.

Podpisując się pod tymi wnioskami, profesor Willy Hartner (The Earliest History of the Constellations in the Near East) wyraża pogląd, że Sumerowie pozostawili wiele świadectw ikonograficznych dotyczących tego zjawiska. Kiedy wiosenny punkt równonocy znajdował się w znaku Byka, przesilenie letnie następowało w znaku Lwa. Hartner zwrócił uwagę na powtarzający się motyw „walki” byka z lwem, obecny w sumeryjskich dziełach plastycznych od najdawniejszych czasów, i zasugerował, że te wizerunki przedstawiają charakterystykę pozycji gwiazdozbiorów Byka (Taurus) i Lwa

(Leo) obserwowanych z szerokości 30 stopni na północy (położenie Ur) około 4000 roku prz. Chr. (il. 97).



Il. 97

Większość uczonych uważa, że sumeryjskie wyróżnianie Byka jako pierwszej konstelacji nie tylko dokumentuje starożytność zodiaku – datowanego od około 4000 roku prz. Chr. – ale też zaświadcza o czasie, kiedy sumeryjska cywilizacja tak nagle się rozpoczęła. Profesor Jeremias (*The Old Testament in the Light of the Ancient East*) znalazł dowód na to, że sumeryjski „punkt zero” chronologii zodiaku znajdował się dokładnie między Bykiem a Bliźniętami; opierając się na tym spostrzeżeniu i biorąc pod uwagę jeszcze inne fakty, profesor wysnuł wniosek, że zodiak został ustalony w erze Bliźniąt (Gemini) – to znaczy zanim zaczęła się cywilizacja sumeryjska. Sumeryjska tabliczka z berlińskiego Muzeum Bliskiego Wschodu (VAT. 7847) otwiera listę zodiakalnych gwiazdozbiorów znakiem Lwa, co prowadzi nas w przeszłość do około 11 000 roku prz. Chr., to znaczy do czasów, gdy człowiek dopiero co zaczął uprawiać rolę.

Profesor H. V. Hilprecht (*The Babylonian Expedition of the University of Pennsylvania*) poszedł dalej. Badając tysiące tabliczek z tabelami matematycznymi, doszedł do wniosku, że „wszystkie te tabliczki mnożenia i dzielenia ze świątynnych bibliotek w Nippur i Sippar oraz z biblioteki Assurbanipala [w Niniwie] opierają się na [liczbie] 12 960 000”. Analizując tę liczbę i jej znaczenie, stwierdził w konkluzji, że można ją odnieść jedynie do zjawiska precesji, i że Sumerowie znali pojęcie wielkiego roku platońskiego, liczącego 25 920 lat.

Jest to wręcz nieprawdopodobnie fenomenalna znajomość astronomii jak na tamte czasy.

Tak jak jest oczywiste, że Sumerowie mieli wiedzę, jakiej w żaden sposób nie mogli zdobyć własnymi siłami, tak można jasno wykazać, że znaczna część ich wiedzy nie miała dla nich żadnego praktycznego znaczenia.

Odnosi się to nie tylko do wyszukanych metod, jakie były w użyciu – komu w starożytnym Sumerze naprawdę było potrzebne na przykład wytyczenie równika niebieskiego? – lecz również do różnorodności wypracowanych tekstów, roztrząsających kwestie pomiarów odległości między gwiazdami.

Jeden z tych tekstów, znany jako A.O.6478, wymienia dwadzieścia sześć głównych gwiazd widocznych wzdłuż linii, którą nazywamy dzisiaj zwrotnikiem Raka, i podaje odległości między nimi, mierzone na trzy różne sposoby. Tekst ów najpierw oznacza odległości między tymi gwiazdami jednostką nazywaną mana shukultu („zmierzone i zważone”). Przypuszcza się, że była to wartość otrzymywana z pomiaru ciężaru wody przepływającej w danym okresie. Umożliwiało to określenie odległości między dwiema gwiazdami w wielkościach czasowych.

W drugiej kolumnie odległości podane są w stopniach łuku nieba. Cała doba (dzień i noc) podzielona została na dwanaście podwójnych godzin. Łuk nieba obejmował pełne koło, złożone z 360 stopni. Stąd jedno beru czyli „podwójna godzina”, odpowiadało 30 stopniom łuku nieba. Według tej metody upływ czasu na Ziemi odmierzał odległości między danymi ciałami niebieskimi w stopniach.

Trzecią metodą pomiaru była beru ina shame („długość w niebie”). F. Thureau-Dangin (*Distances entre Etoiles Fixes*) zwrócił uwagę na to, że ta trzecia metoda zapewniała pomiar niezależny, podczas gdy dwie pozostałe wiązały się z innymi zjawiskami.

Thureau-Dangin i inni badacze sądzą, że „niebiańskie beru” było ekwiwalentem 10 692 naszych dzisiejszych metrów. „Odległość w niebie” pomiędzy dwudziestoma sześcioma gwiazdami była obliczona w tekście jako sumująca się do 655 200 „beru w wymiarze niebiańskim”.

Posługiwanie się trzema różnymi metodami pomiaru odległości między gwiazdami świadczy o wielkim znaczeniu, jakie przywiązywano do tej kwestii. Ale komu spośród mężczyzn i kobiet w Sumerze była potrzebna podobna wiedza – i kto spośród nich mógł obmyślić te metody i dokładnie je stosować? Jedyna możliwa odpowiedź to, że Nefilim mieli wiedzę i potrzebę prowadzenia tych ścisłych obliczeń.

Jedynie oni – zdolni do podróży kosmicznych, przybywający na Ziemię z innej planety, wędrujący po ziemskich niebach – mogli mieć i mieli w zaraniu ludzkiej cywilizacji wiedzę astronomiczną wymagającą tysięcy lat rozwoju, wyrafinowane metody, matematyczne wzory i koncepcje zaawansowanej astronomii. To dla ich potrzeb ziemscy skrybowie uczyli się kopiować i zapisywać skrupulatnie, tablicę po tablicy, odległości w niebie, porządek gwiazd i gwiazdozbiory, heliakalne wschody i zachody, skomplikowany słoneczno-księżycowo-ziemski kalendarz oraz całą resztę nieprzebranych wiadomości o Kosmosie i Ziemi.

Czy mając to na uwadze, można utrzymywać, że mezopotamscy astronomowie, prowadzeni przez Nefilim, nie uświadamiali sobie istnienia planet za Saturnem: że nie wiedzieli o Uranie, Neptunie i Plutonie? Czy ich wiedza o rodzinie Ziemi, Układzie Słonecznym, była uboższa niż o dalekich ciałach niebieskich, konstelacjach i odległościach między gwiazdami?

Wiadomości astronomiczne, zebrane w setkach szczegółowych tekstów, zawierają wykazy ciał niebieskich, starannie uporządkowanych według rodzaju lub według bogów, miesięcy czy krajów, albo według konstelacji. Jeden z takich tekstów, zanalizowany przez Ernsta F. Weidnera (*Handbuch der babylonischen Astronomie*), znany jest pod nazwą „Wielka lista gwiazd”. W pięciu kolumnach wymienia dziesiątki ciał niebieskich, związanych ze sobą miesiącami, krajami i bogami. Inny tekst wylicza prawidłowo główne

gwiazdy w konstelacjach zodiaku. Tekst, opatrzony numerem indeksowym B.M.86378, porządkuje (w swej nie zniszczonej części) siedemdziesiąt jeden ciał niebieskich według ich położenia na niebie; i tak dalej, i tak dalej.

Starając się pojąć sens tych tekstów, piętrzących się stosami, a szczególnie zidentyfikować poprawnie planety Układu Słonecznego, wielu uczonych znalazło się w ślepych zaułku. Jak już wiemy, ich wysiłki były skazane na niepowodzenie, ponieważ błędnie zakładali, że Sumerowie i ich następcy nie zdawali sobie sprawy z heliocentryzmu Układu Słonecznego, rzeczywistego położenia Ziemi i istnienia większej liczby planet niż Saturnem.

Ignorując możliwość, że niektóre nazwy w wykazach gwiazd mogą się odnosić do samej Ziemi, i usiłując stosować multum innych nazw i epitetów tylko wobec pięciu planet, według ich mniemania znanych Sumerom, uczeni doszli do sprzecznych wniosków.

Niektórzy sugerowali nawet, że to nie oni wywołują zamęt, lecz że przyczyną tego jest chaldejskie błędne koło – że z jakiegoś nieznanego powodu Chaldejczycy pozamieniali nazwy pięciu „znanych” planet.

Sumerowie traktowali wszystkie ciała niebieskie (planety, gwiazdy czy gwiazdozbiory) jako MUL („które świecą na wysokościach”). Akadyjski termin kakkab był zaś stosowany przez Babilończyków i Asyryjczyków na ogólne określenie jakiegokolwiek ciała niebieskiego. Ta praktyka pogłębiła frustrację uczonych usiłujących rozwikłać astronomiczne teksty starożytnych. Jednakże niektóre mul, nazywane LU.BAD, wyraźnie oznaczają planety Układu Słonecznego.

Wiedząc, że Grecy nazywali planety „wędrowcami”, uczeni odczytywali LU.BAD jako „wędrująca owca”, wywodząc to z LU (te, które są wypasane”) i BAD („wysoko i daleko”). Teraz jednak, kiedy wykazaliśmy, że Sumerowie znali strukturę Układu Słonecznego, inne znaczenia terminu bad („dawny”, „fundament”, „ten, który jest miejscem śmierci”) wysuwają się na plan pierwszy.

Są to epitety stosowane do Słońca i wynika z tego, że słowo lubad znaczyło u Sumerów nie tyle „wędrujące owce”, ile „owce wypasane przez Słońce” – planety naszego Słońca.

Położenie i relacje lubad względem siebie i Słońca zostały opisane w wielu mezopotamskich tekstach astronomicznych. Mówi się w nich o planetach, które są „powyżej”, oraz o tych, które są „poniżej”, i Kugler odgadł prawidłowo, że punkt odniesienia stanowiła Ziemia. Na ogół jednak planety były omawiane w kanonie tekstów astronomicznych traktujących o MUL.MUL – termin, który stanowił dla uczonych zagadkę. W braku lepszego wyjścia doszli do wniosku, że termin mulmul oznaczał Plejady, grupę gwiazd w zodiakalnej konstelacji Byka, przez którą przechodziła oś wiosennego punktu równonocy (obserwowanego z Babilonu) około 2200 roku prz. Chr. Teksty mezopotamskie często zaznaczają, że w skład mulmul wchodzi siedem LU.MASH (siedmiu „znajomych wędrowców”), toteż uczeni przyjęli, iż były to najjaśniejsze gwiazdy Plejad, które można zobaczyć gołym okiem. Fakt, że w zależności od klasyfikacji grupa ta ma albo sześć, albo dziewięć takich jasnych gwiazd, a nie siedem, stwarzał pewien problem, ale pogodzono się z nim z braku lepszych pomysłów wyjaśnienia znaczenia mulmul.

Franz Kugler (*Sternkunde und Sterndienst in Babel*) z bólem serca zaakceptował Plejady jako rozwiązanie, wyraził jednak zdumienie wobec odkrycia, że teksty mezopotamskie stwierdzają niedwuznacznie, iż w skład mulmul wchodzi nie tylko „wędrowcy” (planety), lecz także Słońce i Księżyc – co sprawiło, że koncepcja Plejad nie dawała się już utrzymać. Natrafił też na zapisy, które wyraźnie mówią, że mulmul ul-shu 12 („mulmul jest gronem dwunastu”), z czego dziesięć tworzy oddzielną grupę.

Sugerujemy że termin mulmul odnosił się do Układu Słonecznego; podwójna sylaba (MUL.MUL) wskazywała na to, że grupa jako całość jest „ciałem niebieskim składającym się z ciał niebieskich”.

Charles Virolleaud (*L'Astrologie chaldienne*) dokonał transliteracji mezopotamskiego tekstu (K.3558) opisującego skład mulmul, czyli grupy kakkabu-kakkabu. Końcowe słowa tego tekstu są klarowne:

Kakkabu-kakkabu.

Dwanaście jest liczbą jego ciał niebieskich.

Dwanaście stanowisk mają jego ciała niebieskie.

Dwanaście jest pełnych miesięcy Księżyca.

Tekst ów nie pozostawia cienia wątpliwości: mulmul – Układ Słoneczny – tworzyło dwanaście ciał niebieskich. Nie powinno to chyba dziwić, jako że grecki uczyony, Diodor, objaśniając trzy „drogi” Chaldejczyków i wynikający z nich wykaz trzydziestu sześciu ciał niebieskich, stwierdził, że „z tych niebiańskich bogów, dwunastu miało główne znaczenie; każdemu z nich Chaldejczycy przypisywali miesiąc i znak zodiaku”.

Ernst Weidner (*Der Tierkreis und die Wege am Himmel*) napisał, że oprócz Drogi Anu i jej dwunastu zodiakalnych gwiazdozbiorów niektóre teksty wymieniają też „drogę Słońca”, złożoną także z dwunastu ciał niebieskich: Słońca, Księżyca i innych.

Dwudziesty wiersz tabliczki zwanej TE oznajmia: „naphar 12 sheremesh ha-la sha kakkab.lu sha Sin u Shamash ina libbi ittiq”, co znaczy: „wszystko we wszystkim, 12 ciał niebieskich, do których Księżyc i Słońce należą, gdzie planety krążą”.

Możemy teraz zrozumieć znaczenie, jakie miała liczba dwanaście w świecie starożytnym. Wielki krąg sumeryjskich bogów, a później bogów olimpijskich, tworzyło dokładnie dwanaście osób; młodszy bogowie mogli dołączyć do tego grona wtedy tylko, gdy starsi odeszli. Wakat musiał być obsadzony, żeby zachować boską liczbę dwanaście. Główny krąg niebiański, droga Słońca z jej dwunastoma ciałami niebieskimi, wyznaczał wzór, według którego każde inne zrzeszenie niebiańskie dzieliło się na dwanaście części zgodnie z przydziałem dwunastu głównych ciał niebieskich. Stosownie do tego, wyznaczono dwanaście miesięcy w roku, dwanaście podwójnych godzin na dobę. Każdy podział Sumeru był ustalany według dwunastu ciał niebieskich jako miary powodzenia.

Wiele prac, jak choćby *Babylonian Menologies and the Semitic Calendar* S. Langdona, wykazuje, że podział roku na dwanaście miesięcy od samego początku był związany z dwunastką wielkich bogów. Fritz Hommel (*Die Astronomie der alten Chalder*) i inni po nim dowodzą, że dwanaście miesięcy ściśle wiązało się ze znakami zodiaku, i że oba te

układy pochodziły od dwunastu głównych ciał niebieskich. Charles F. Jean (*Lexicologie sumerienno*) przedstawił sumeryjską listę dwudziestu czterech ciał niebieskich, która łączy w pary dwanaście konstelacji zodiaku z dwunastoma planetami Układu Słonecznego.

Przekonującego dowodu na uświęcenie dwunastki w charakterze kluczowego fenomenu niebieskiego dostarcza długi tekst uznany przez F. Thureau-Dangina (*Ritueles Accadiens*) za świątynny program obchodów świąt Nowego Roku w Babilonie. Wielka świątynia Esangila miała dwanaście bram. Moce wszystkich dwunastu bogów niebiańskich były sankcjonowane przez Marduka po dwunastokrotnym wypowiedzeniu słów: „Mój Pan, czyż nie jest On moim Panem”. Łaskę tego boga przywoływano zatem dwanaście razy, łaskę jego małżonki także dwanaście. Wszystkie dwadzieścia cztery inwokacje odpowiadały w takim razie dwunastu gwiazdozbiorom zodiaku i dwunastu planetom Układu Słonecznego.

Kamień graniczny, pokryty rzeźbami symboli ciał niebieskich przez króla Suzy, przedstawia te dwadzieścia cztery znaki: dwanaście znajomych znaków zodiaku i symbole, które reprezentują dwanaście planet Układu Słonecznego: dwunastu astralnych bogów mieszkańców Mezopotamii oraz Hurytów, Hetytów, Greków i wszystkich innych starożytnych panteonów (il. 98).



II. 98

Chociaż naszą naturalną podstawą liczenia jest liczba dziesięć, liczba dwanaście przenikała wszystkie niebiańskie i boskie kwestie długo po odejściu Sumerów. Było dwunastu greckich tytanów, dwanaście szczepów Izraela, dwanaście elementów magicznego napierśnika wielkiego kapłana Izraelitów. Moc niebiańskiej dwunastki została przeniesiona na dwunastu apostołów Jezusa, i nawet w naszym systemie



dziesiątym liczymy w niektórych językach od jednego do dwunastu, a dopiero po dwunastu wracamy do „dziesięciu i trzech” (thirteen), „dziesięciu i czterech”, itd. Skąd pochodzi ta potężna, rozstrzygająca liczba dwanaście? Z nieba. Ponieważ w skład Układu Słonecznego – mulmul – oprócz wszystkich znanych nam planet wchodziła planeta Anu, której symbol – promieniste ciało niebieskie – wyrażał w piśmie sumeryjskim boga Anu oraz „boskość”. „Kukkab najwyższego berła jest jedną z owiec w mulmul” – wyjaśniał tekst astronomiczny. A kiedy Marduk uzurpował sobie supremację i zastąpił Anu jako boga skojarzonego z tą planetą, Babilończycy powiedzieli: „Planeta Marduka objawia się w mulmul”.

Ucząc ludzkość rzeczywistej przyrody Ziemi i natury nieba, Nefilim poinformowali kapłanów-astronomów nie tylko o planetach za Saturnem, lecz także o istnieniu najważniejszej planety, tej, z której przybyli: DWUNASTEJ PLANETY.

[Wstecz](#) / [Spis Treści](#) / [Dalej](#)

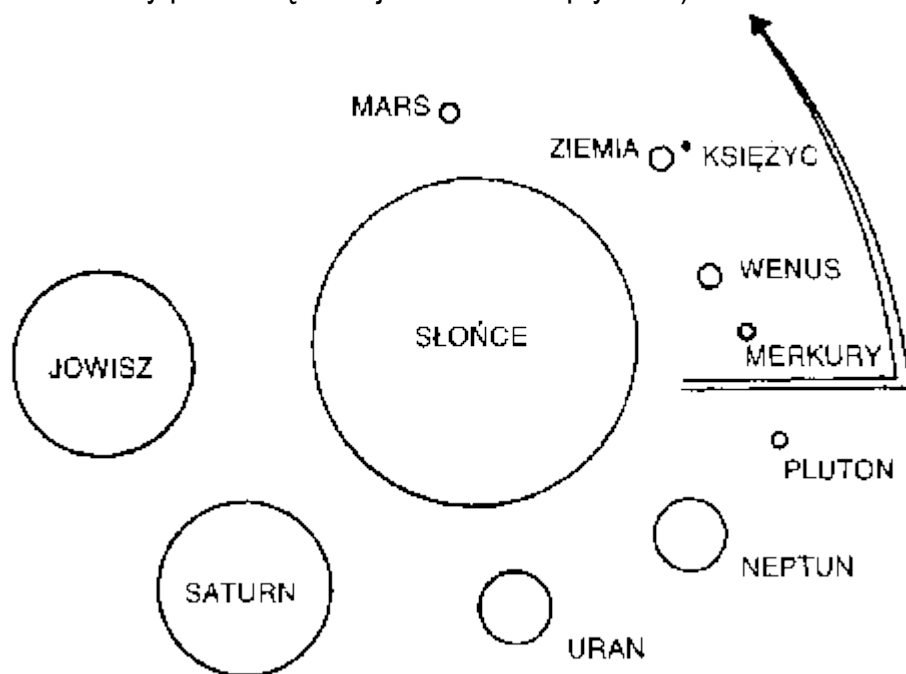
## 7. EPOS O STWORZENIU

Na większości starożytnych pieczęci cylindrycznych, znalezionych dotychczas, pewne ciała niebieskie Układu Słonecznego przedstawione są nad postaciami bogów lub ludzi. Akadyjska pieczęć z trzeciego tysiąclecia prz. Chr., znajdująca się teraz w zbiorach berlińskiego muzeum (skatalogowana pod numerem VA/243), odchodzi od typowego przedstawiania ciał niebieskich. Nie ukazuje ich oddzielnie, lecz raczej jako grupę jedenastu globów okrążających wielką, promienną gwiazdę. Jest to wyraźny schemat Układu Słonecznego, jaki znany był Sumerom: układu złożonego z dwunastu ciał niebieskich (il. 99).



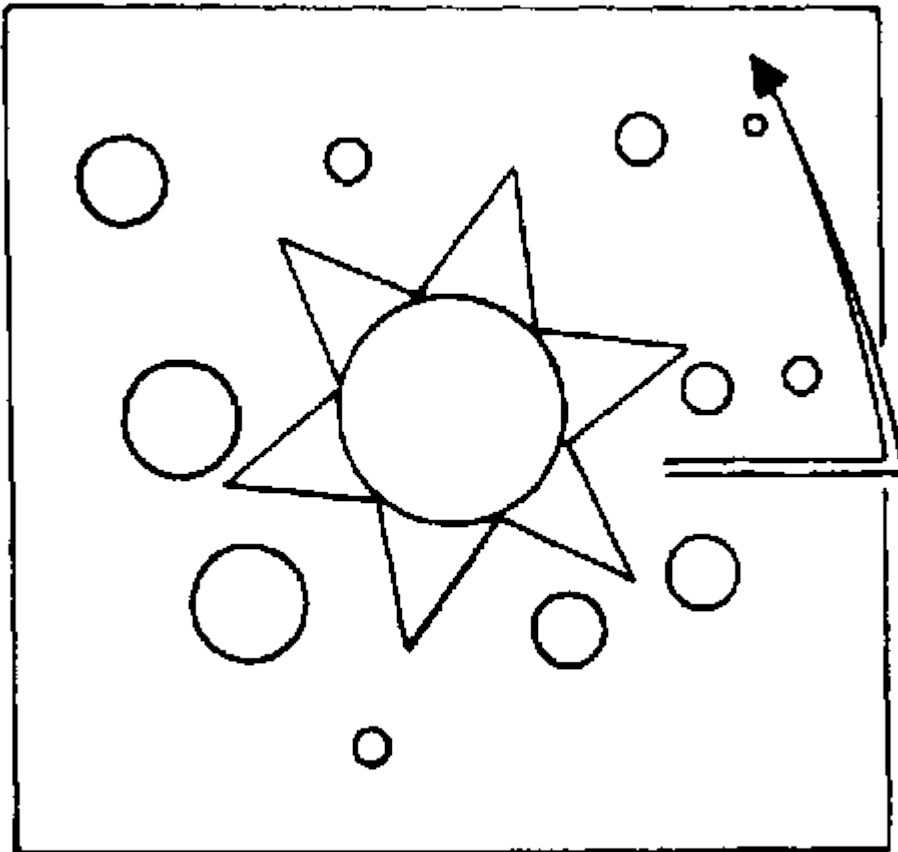
Il. 99

Zwykle przedstawiamy Układ Słoneczny jako szereg planet położonych w coraz większych odległościach od Słońca. Ale gdy ustawimy planety nie w linii, lecz w kole (najpierw najbliższego Merkurego, potem Wenus, potem Ziemię itd.), powstanie układ jak na il. 100. (Wszystkie rysunki są schematyczne, z pominięciem skali; dla uproszczenia obrazu orbity planet są raczej koliste niż eliptyczne.)



Il. 100

Kiedy przyjrzymy się teraz ponownie powiększeniu Układu Słonecznego, ukazanego na pieczęci cylindrycznej VA/243, zobaczymy, że „kropki” wokół gwiazdy oznaczają globy, których rozmiary i porządek odpowiadają układowi przedstawionemu na il. 100. Mały Merkury poprzedza większą Wenus. Ziemia, tej samej wielkości co Wenus, ma w swoim sąsiedztwie mały Księżyc. Kontynuując w kierunku odwrotnym do ruchu wskazówek zegara, Mars jest prawidłowo wyobrażony jako mniejszy niż Ziemia, ale większy niż Księżyc czy Merkury (il. 101).



## II. 101

Starożytny wizerunek ukazuje następną nie znaną nam planetę – znacznie większą niż Ziemia, mniejszą jednak niż Jowisz i Saturn, położone wyraźnie za nią. Dalej, inna para doskonale pasuje do naszego Urana i Neptuna. Znajdujemy też w końcu najmniejszego Plutona, lecz nie tam, gdzie umieszczamy go dzisiaj (za Neptunem); pojawia się bowiem między Saturnem a Uranem.

Traktując Księżyc jako właściwe ciało niebieskie, sumeryjski wizerunek wylicza się z wszystkich znanych nam planet, układa je w prawidłowej kolejności (z wyjątkiem Plutona) i przedstawia z uwzględnieniem rozmiaru.

Ów liczący 4500 lat zapis komunikuje jednak, że była – czy jest – jeszcze jedna większa planeta między Marsem a Jowiszem. Jest to, jak wykażemy, Dwunasta Planeta, planeta Nefilim.

Gdyby tę sumeryjską mapę nieba odkryto i zbadano dwieście lat temu, astronomowie uważaliby Sumerów za ignorantów, wyobrażających sobie bezpodstawnie, że za Saturnem są jeszcze inne planety. Obecnie jednak wiemy, że Uran, Neptun i Pluton istnieją. Czy Sumerowie wyobrażali sobie inne nedorzeczości, czy byli należycie poinformowani przez Nefilim, że Księżyc wchodzi w skład Układu Słonecznego jako równorzędne ciało niebieskie, Pluton znajduje się bezpośrednio za Saturnem i że między Marsem a Jowiszem jest Dwunasta Planeta?

Długo wyznawana teoria, że Księżyc to „zamarznięta piłka golfowa”, utrzymywała się aż do pomyślnego zakończenia kilku księżycowych misji Apollo. Według najmocniej ugruntowanych domysłów Księżyc miał być bryłą materii, która oddzieliła się od Ziemi w czasie, gdy nasza planeta była jeszcze płynna i plastyczna. Gdyby miliony meteorytów nie pozostawiły kraterów na jego powierzchni, byłby kawałkiem materii pozbawionym wyrazu, życia i historii, skrzepniętym i na zawsze przywiązany do Ziemi.

Obserwacje poczynione przez bezzałogowe satelity zaczęły jednak podważać tę utartą opinię. Ustalono, że chemiczna i mineralna struktura Księżyca różni się od ziemskiej w wystarczającym stopniu, by zakwestionować teorię „rozpadu”. Eksperymenty przeprowadzone na Księżycu przez amerykańskich astronautów oraz badania i analizy pobranych stamtąd gruntu i próbek skalnych, wykazały ponad wszelką wątpliwość, że Księżyc, chociaż obecnie jałowy, był kiedyś „żyjącą planetą”. Podobnie jak Ziemia, składa się z warstw, co oznacza, że proces krzepnięcia przebiegał samodzielnie od płynnego stadium. Tak jak Ziemia, generował ciepło; lecz podczas gdy ciepło Ziemi wytwarzają materiały radioaktywne „gotujące się” w jej wnętrzu pod olbrzymim ciśnieniem, ciepło Księżyca pochodzi najwyraźniej z warstw leżących teraz bardzo blisko jego powierzchni. Te materiały są jednak zbyt ciężkie, by mogły wypłynąć. Zatem co przemieściło je w pobliże powierzchni Księżyca?

Wydaje się, że pole grawitacyjne Księżyca jest niejednolite; duże skupiska ciężkiej materii (takiej, jak żelazo) rozmieszczone są w nieregularnych odległościach od jądra, jakby je porzrzucano. Wskutek jakiego procesu czy oddziaływania? Okazuje się też, że starsze skały na Księżycu zostały namagnetyzowane. Są również dowody na to, że pola magnetyczne zmieniały polaryzację, czyli odwracały biegunowość. Czy było to spowodowane jakąś nieznaną, wewnętrzną przemianą, czy nieokreślonym wpływem zewnętrznym?

Astronauci z Apolla 16 znaleźli na Księżycu kamienie (przypominające stopione grudy żwiru) powstałe w wyniku rozbicia skał stałych i ich ponownego zespolenia pod wpływem ogromnej i nagłej temperatury. Kiedy i jak te skały uległy rozbiciu, a potem stopiły się razem? Inne próbki z powierzchni Księżyca obfitują w rzadko spotykany radioaktywny potas i fosfor, materiały, jakie na Ziemi znajdują się głęboko w jej wnętrzu.

Kojarząc te odkrycia, uczeni upewnili się, że Księżyc i Ziemia, powstałe z grubsza z tych samych pierwiastków mniej więcej w tym samym czasie, ewoluowały jako oddzielne ciała niebieskie. W opinii naukowców z NASA, Księżyc ewoluował „normalnie” w czasie swoich pierwszych 500 milionów lat, jak napisano w „The New York Times”:

„Cztery miliardy lat temu nastąpił kataklizm, podczas którego ciała niebieskie wielkości dużych miast i małych państw zbombardowały Księżyc, tworząc jego ogromne baseny i potężne góry.

Pozostawione w wyniku tych zderzeń olbrzymie ilości materiałów radioaktywnych zaczęły podgrzewać skały pod powierzchnią i stapiać masywne bloki, wyrzucając szczelinami morza lawy.

Apollo 15 znalazł w Kraterze Ciołkowskiego blok skalny sześć razy większy niż jakikolwiek blok skalny na Ziemi. Apollo 16 odkrył, że kolidująca, która utworzyła Morze Nektaru, rozrzuciła gruz na dystansie 1600 km.

Apollo 17 wylądował w pobliżu skarpy osiem razy wyższej niż najwyższa skarpa na Ziemi, co oznacza, że została ona uformowana wskutek trzęsienia Księżyca osiem razy gwałtowniejszego niż jakiegokolwiek trzęsienie w historii Ziemi”.

Wywołane tym kosmicznym wypadkiem konwulsje trwały jakieś 800 milionów lat, tak więc struktura i powierzchnia Księżyca przybrały swoją zakrzepłą formę około 3,2 mld lat temu.

Sumerowie mieli zatem rację, przedstawiając Księżyc jako ciało niebieskie mające równe prawa w rodzinie planet. I jak wkrótce zobaczymy, pozostawili nam też tekst, który wyjaśnia i opisuje tę kosmiczną katastrofę, zreferowaną przez ekspertów z NASA.

Planeta Pluton została nazwana „zagadką”. Podczas gdy orbity innych planet krążących wokół Słońca tylko trochę zbaczają z linii idealnego koła, orbita Plutona jest najbardziej spłaszczona. Inne planety obiegają Słońce mniej więcej w tej samej płaszczyźnie, orbita Plutona natomiast jest odchylona od ekliptyki o  $17,1^\circ$ . Dzięki tym dwu cechom swojej orbity Pluton jest jedyną planetą, która przecina orbitę innej planety, Neptuna.

Co do rozmiaru, Pluton jest rzeczywiście w klasie „satelity”: jego średnica, 5800 km, nie jest dużo większa niż średnica Trytona, satelity Neptuna, czy Tytana, jednego z siedemnastu satelitów Saturna. Osobliwości Plutona nasunęły przypuszczenie, że ten „wyrutek” mógł rozpocząć życie niebieskie jako satelita, który urwał się w jakiś sposób swojemu panu i wszedł na własną orbitę wokół Słońca.

Jak niebawem zobaczymy, tak właśnie się stało – według sumeryjskich tekstów.

W naszych dociekaniach zagadki pierwotnych wydarzeń w Kosmosie dochodzimy tutaj do punktu krytycznego: do istnienia Dwunastej Planety. Być może zabrzmiało to dziwnie, ale nasi astronomowie poszukują dowodów na obecność tej planety między Marsem a Jowiszem w odległej przeszłości.

Pod koniec XVIII wieku, jeszcze przed odkryciem Neptuna, kilku astronomów wykazało, że „poszczególne odległości planet od Słońca wykazują pewną prawidłowość”. Ta sugestia, przyjęta w nauce jako reguła Bodego, przekonała astronomów, że w miejscu, gdzie dotychczas nie stwierdzono istnienia żadnej planety – między orbitami Marsa a Jowisza – powinna krążyć jeszcze jedna.

Zainspirowani tymi matematycznymi kalkulacjami astronomowie zaczęli badać niebo we wskazanej strefie w poszukiwaniu „brakującej planety”. W pierwszym dniu dziewiętnastego wieku włoski astronom, Giuseppe Piazzi, odkrył w dokładnie wskazanej odległości bardzo małą planetę (o średnicy 770 km), którą nazwał Ceres. Do 1804 roku liczba odnalezionych tam planetoid („planetek”) wzrosła do czterech; do dzisiaj naliczono blisko 3000 podobnych ciał niebieskich, okrążających Słońce w przestrzeni nazywanej obecnie pasem planetoid. Bez wątplenia są to szczątki jakiejś planety rozbitej na kawałki. Rosyjscy astronomowie nazwali ją Faeton („rydwan”).

Chociaż astronomowie są pewni, że taka planeta istniała, nie potrafią wyjaśnić jej zniknięcia. Czy sama eksplodowała? Wtedy jednak jej fragmenty rozproszyłyby się we

wszystkich kierunkach, a nie pozostały w jednym miejscu. Jeżeli jakaś kolizja roztrzaskała tę brakującą planetę, gdzie jest ciało niebieskie odpowiedzialne za to zderzenie? Czy także się rozpadło? Jednakże gruzu krążącego wokół Słońca nie wystarczyłoby na złożenie nawet jednej całej planety, o drugiej nie mówiąc. Poza tym, jeśli planetoidy są pozostałościami dwóch planet, powinny zachować obrót osiowy dwóch planet. Lecz wszystkie kręcą się jednakowo wokół swoich osi, co wskazuje, że pochodzą z jednego ciała niebieskiego. W jaki sposób w takim razie brakująca planeta została rozerwana i co ją rozerwało? Odpowiedzi na te zagadki udzielili nam starożytni.

Jakieś sto lat temu odczytanie zapisów znalezionych w Mezopotamii zaowocowało nieoczekiwaną konstatacją, że tam – w Mezopotamii – istniały teksty, które były nie tylko analogiami fragmentów Pisma Świętego, lecz w istocie je poprzedzały. Po Die Keilschriften und das Alte Testament Eberharda Schradera, z 1872 roku ruszyła lawina książek, artykułów, odczytów i debat, które ciągnęły się przez pół wieku. Czy w dalekiej przeszłości istniała więź między Babilonem a Biblią? Niemieckie nagłówki prowokacyjnie potwierdzały lub potępiały te domysły: BABEL UND BIBEL.

Wśród tekstów odgrzebanych przez Henry'ego Layarda w ruinach biblioteki Assurbanipala w Niniwie była opowieść o stworzeniu, podobna do tej, jaką znamy z Genesis. Połamane tabliczki, najpierw złożone i opublikowane przez George'a Smitha w 1876 roku (The Chaldean Genesis), były rozstrzygającym dowodem, że naprawdę istniał napisany w dialekcie starobabilońskim tekst akadyjski, który relacjonował, jak pewne bóstwo stworzyło niebo i ziemię oraz wszystko na ziemi włącznie z człowiekiem. Istnieje już ogromna literatura przedmiotu porównująca ten mezopotamski tekst z opowieścią biblijną. Dzieło babilońskiego bóstwa zostało dokonane, jeśli nie w ciągu sześciu dni, to na powierzchni sześciu tabliczek. Analogię do biblijnego dnia siódmego, kiedy Bóg odpoczywał i cieszył się z rezultatu swoich działań, tworzy siódma tabliczka mezopotamskiego eposu, gloryfikująca babilońskie bóstwo i jego czyny. L. W. King zatytułował swoją miarodajną pracę na ten temat The Seven Tablets of Creation. Nazywany teraz „Eposem o stworzeniu świata”, tekst ten znany był w starożytności ze swoich początkowych słów, Enuma Elisz („Gdy na wysokościach”). Księga Genesis zaczyna się od stworzenia nieba i ziemi; mezopotamska opowieść jest zaś prawdziwą kosmogonią, traktującą o poprzednich wydarzeniach i prowadzącą nas do początków czasu:

„Enuma elish la nabu shamanu  
Gdy na wysokościach niebo nie miało imienia  
Shaplitu ammatum shurna la zakrat  
Niżej zaś twardy grunt [ziemia] nie był nazwany”.

Wtedy właśnie – opowiada epos – dwa pierwotne ciała niebieskie zrodziły grupę niebiańskich „bogów”. Kiedy liczba niebiańskich istot się powiększyła, powstał wielki zgielek i zamieszanie, co denerwowało pierwotnego ojca. Jego wierny posłaniec radził mu

zastosować bezzwłocznie radykalne środki dyscyplinarne wobec młodych bogów, jednak zanim pierwotny ojciec zdążył to zrobić, bogowie ci napadli go w zorganizowanej grupie i zrabowali mu twórcze moce. Pierwotna matka poprzysięgła im zemstę. Bóg, który przewodził rewolcie, wysunął nową propozycję: niech jego najmłodszy syn wejdzie do zgromadzenia bogów i niech zostanie mu przyznane zwierzchnictwo, by mógł w pojedynkę stawić czoło „potworowi”, jakim okazała się ich matka.

Otrzymał zwierzchnictwo, młody bóg – Marduk, według babilońskiej wersji – stanął twarzą w twarz z potworem i po zacieklej walce pokonał matkę, rozcinając ją na dwie części. Z jednej zrobił niebo, z drugiej ziemię.

Proklamował następnie w niebie ustalony porządek, wyznaczając każdemu niebiańskiemu bogu stałą pozycję. Na ziemi wykreował góry, morza i rzeki, ustanowił pory roku, pobudził roślinność i stworzył człowieka. Powielając na ziemi niebiańską siedzibę, zbudowano Babilon z jego wyniosłą świątynią. Bogowie i śmiertelnicy otrzymali zadania, przykazania i rytuały. Bogowie ogłosili wtedy Marduka najwyższym bóstwem i nadali mu „pięćdziesiąt imion” – prerogatywy oraz numeryczną rangę enlilstwa.

Kiedy odnaleziono i przetłumaczono więcej tabliczek i fragmentów, stało się oczywiste, że ów tekst nie był zwykłym dziełem literackim: otaczany najwyższą czcią był historyczno-religijnym eposem Babilonu, odczytywanym w ramach rytuałów Nowego Roku. Aby rozpropagować supremację Marduka, babilońska wersja uczyniła z niego bohatera historii stworzenia. Aczkolwiek nie zawsze tak było. Jest dość dowodów, by wykazać, że wersja babilońska tego eposu była arcydziełem religijno-politycznego fałszerstwa wcześniejszych wersji sumeryjskich, których bohaterami byli Anu, Enlil i Ninurta.

Ale bez względu na to, jak nazywano aktorów powołanych do odegrania tego niebiańskiego i boskiego dramatu, opowieść ta z pewnością jest równie starożytna, jak cywilizacja Sumeru. Większość uczonych widzi w niej dzieło filozoficzne – najwcześniejsze przedstawienie odwiecznego motywu walki dobra ze złem – lub alegorię zimy i lata w naturze, wschodu i zachodu słońca, śmierci i zmartwychwstania.

Dlaczego jednak nie odczytać tego eposu dosłownie, ni mniej, ni więcej tylko jak stwierdzenie kosmologicznych faktów, przekazanych niegdyś Sumerom przez Nefilim? Decydując się na tak śmiałe i nowatorskie podejście, odkrywamy, że „Epos o stworzeniu” doskonale wyjaśnia wydarzenia, jakie prawdopodobnie miały miejsce w Układzie Słonecznym.

Sceną, na której rozgrywa się niebiański dramat Enuma Elisz, jest pierwotny Kosmos. Niebiańskimi aktorami są ci, którzy tworzą i ci, którzy są stwarzani. Akt I:

„Gdy na wysokościach niebo nie miało imienia,  
A ziemia poniżej nie była nazwana;  
Był tylko APSU, ich rodzic pierwotny,  
MUMMU i TIAMAT – która zrodziła ich wszystkich;  
Ich wody były razem zmieszane.

Żadna trzcina nie miała jeszcze formy,

Żadne bagno nie miało oblicza.  
Żaden z bogów nie pojawił się jeszcze,  
Nikt nie nosił imienia, los nie ciążył na nikim;  
W prądach wód rodzili się bogowie”.

Paroma pociągnięciami trzcinowego rylca na pierwszej glinianej tabliczce – w dziesięciu krótkich wierszach – starożytny poeta-kronikarz usadawia nas na środkowych miejscach w pierwszym rzędzie i dramatycznym gestem odważnie podnosi kurtynę, odsłaniając najbardziej majestatyczne widowisko w historii: stworzenie Układu Słonecznego.

W bezmiarze przestrzeni „bogowie” – planety – mają się dopiero pojawić, przybrać imiona i przyjąć wyznaczone im „losy” – orbity. Istnieją tylko trzy ciała: „pierwotny AP.SU” („ten, który istnieje od początku”), MUM.MU („ten, który się urodził”) i TIAMAT („dziewica dająca życie”). „Wody” Apsu i Tiamat mieszają się; tekst wyjaśnia, że nie są to wody, w jakich rosną trzciny, lecz raczej podstawowe, życiodajne pierwiastki Kosmosu.

Apsu jest zatem Słońcem, „tym, który istnieje od początku”.

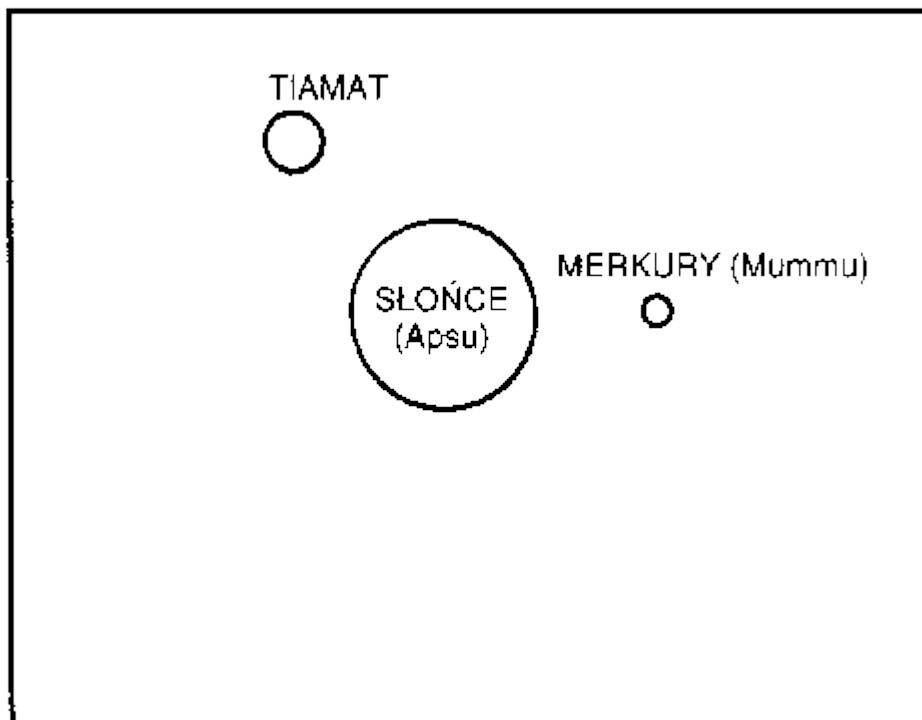
Najbliżej niego jest Mummu. Narracja eposu wyjaśnia dalej, że Mummu był zaufanym pomocnikiem i posłańcem Apsu: dobra charakterystyka Merkurego, małej planety raźnie obiegającej swojego potężnego pana. Takie w istocie mieli pojęcie starożytni Grecy i Rzymianie o tym bogu-planecie Merkury: szybki posłaniec bogów.

W pewnym oddaleniu znajdowała się Tiamat. Była „potworem”, którego rozerwał później Marduk – „brakująca planeta”. Ale w czasach początków była absolutnie pierwszą dziewczyną matką w pierwszej boskiej trójcy. Przestrzeń między nią a Apsu nie okazała się próżnią; wypełniały ją pierwotne elementy Apsu i Tiamat. Te „wody” „zmieszały się” i para niebiańskich bogów – planet – uformowała się w przestrzeni między Apsu a Tiamat:

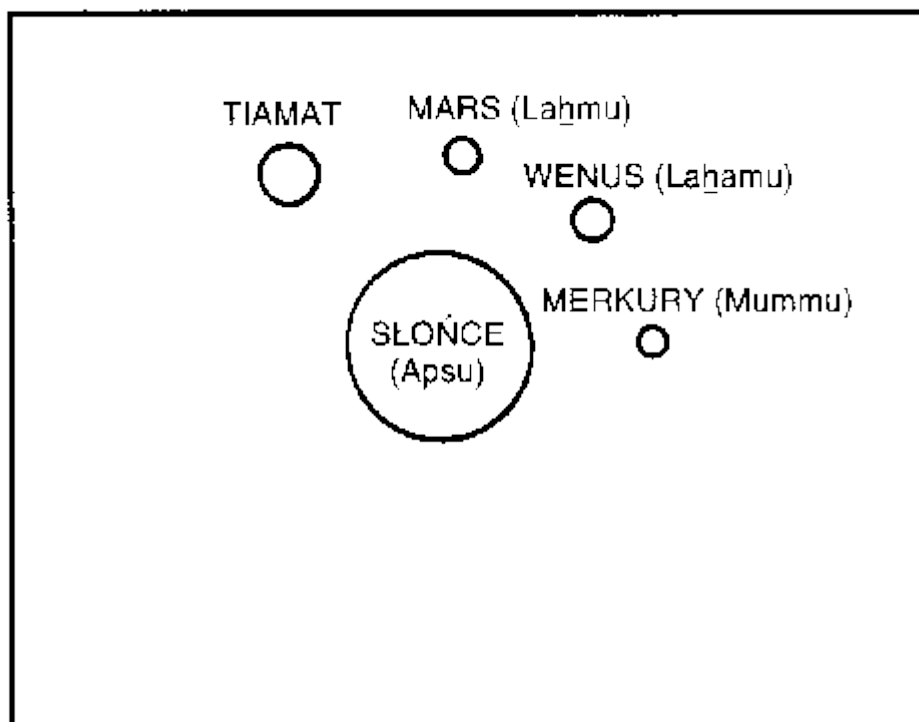
„Ich wody zmieszały się [...],  
Z nich powstał bogowie:  
Zrodzili się bóg LAHMU i bóg LAHAMU;  
Nazywani byli po imieniu”.

Etymologicznie, imiona tych dwóch planet pochodzą ze źródłosłowu LHM („wszczynać wojnę”). Starożytni przekazali nam, że Mars był bogiem wojny, a Wenus boginią miłości i wojny. LAHMU i LAHAMU to rzeczywiście imię męskie i żeńskie według wymienionej kolejności; tak więc tożsamość tych dwojga bóstw z eposu z planetami Mars i Wenus potwierdzona jest etymologicznie oraz na gruncie mitologii. Potwierdza ją również astronomia: jako „brakująca planeta” Tiamat znajdowała się za Marsem. Mars i Wenus są faktycznie położone w przestrzeni między Słońcem (Apsu) a „Tiamat”. Możemy to zilustrować odwzorowując sumeryjską mapę nieba (il. 102, 103).





II. 102. I Początek: Słońce, Merkury, Tiamat



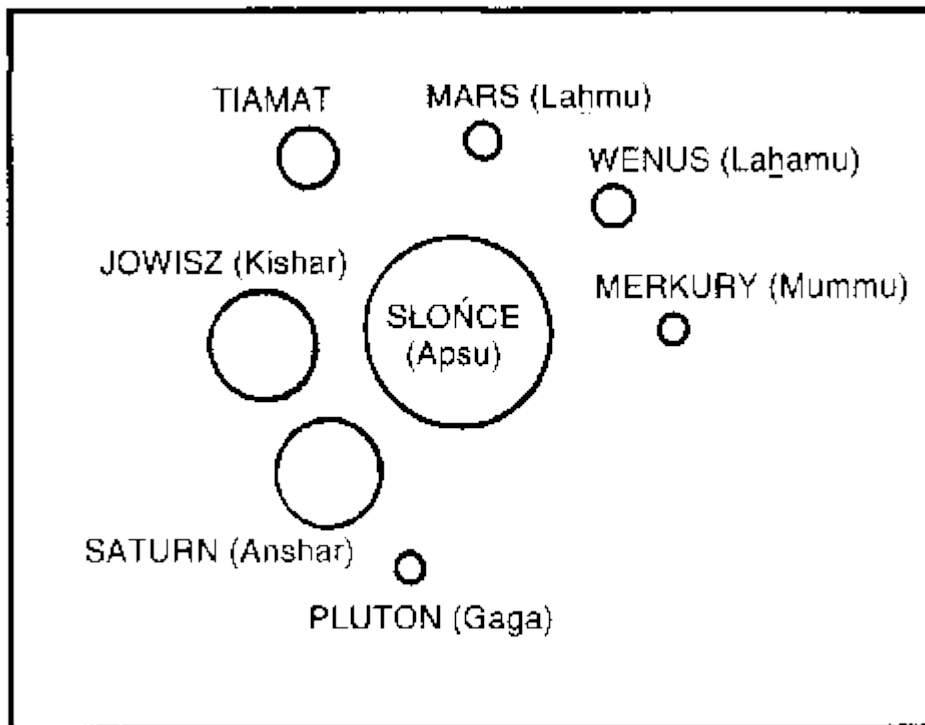
II. 103. II Planety wewnętrzne, rodzą się bogowie „spośród Apsu i Tiamat”

Rozpoczął się wtedy proces budowy Układu Słonecznego. Urodzili się Lahmu i Lahamu – Mars i Wenus – ale:

„Zanim wzrośli w latach

I postaci do ustalonego rozmiaru  
 Bóg ANSHAR i bóg KISHAR przybrali kształt,  
 Prześcigając ich [w wielkości].  
 Gdy rozciągnęły się dni i pomnożyły lata,  
 Zrodzili boga ANU, syna – rywala przodków.  
 Potem pierworodny Anszara, Anu,  
 Sobie równego i na swój obraz zrodził NUDIMMUDA”.

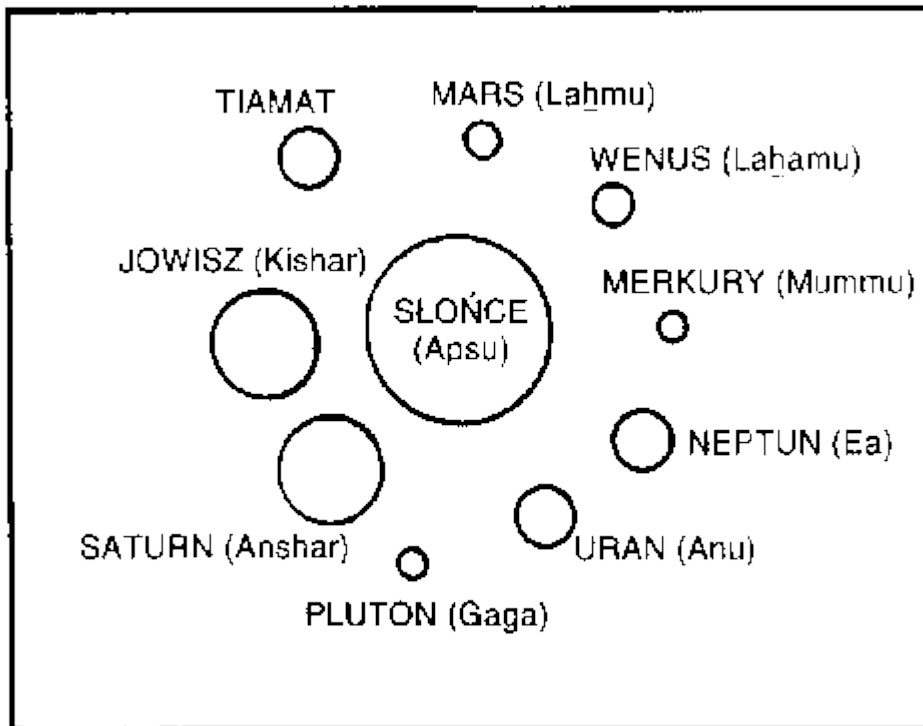
Z lapidarnością, jakiej może dorównać jedynie precyzja tego opisu, starożytny narrator przedstawił naszym oczom akt I eposu o stworzeniu. Dowiedzieliśmy się, że wzrost Marsa i Wenus był ograniczony ustaloną miarą; lecz zanim osiągnęły pełnię rozwoju, została ukształtowana inna para planet. Były to planety majestatyczne, jak świadczą o tym ich imiona – AN.SHAR („książę, główny na niebie”) i KI.SHAR („główny na stałym gruncie”). Przewyższyły rozmiarami dwoje wcześniej urodzonych, „prześcigając ich” wzrostem. Opis, epitety oraz lokalizacja tej drugiej pary pozwalają łatwo rozpoznać ich jako Saturna i Jowisza (il. 104).



Il. 104. III Powstają olbrzymie planety (SHAR) razem z ich posłańcem

Upłynął jakiś czas („pomnożyły się lata”) i narodziła się trzecia para planet. Najpierw powstał Anu, mniejszy niż Anszar i Kiszar („ich syn”), większy jednak niż pierwsze planety (rozmiarem „rywal przodków”). Anu z kolei zrodził bliźniaczą planetę, „sobie równego i na swój obraz”. Wersja babilońska nazywa tę planetę NUDIMMUD, epitetem, jakim obdarzany był Ea/Enki. Raz jeszcze opis wielkości i położenia pasuje do następnej znanej pary planet w Układzie Słonecznym, Urana i Neptuna.

Była jeszcze jedna planeta zaliczana do planet zewnętrznych, ta którą nazywamy Plutonem. „Epos o stworzeniu” określił już Anu jako „pierworodnego Anszara”, dając do zrozumienia, że był jeszcze inny bóg planetarny „zrodzony” z Anszara/Saturna. Epos odrabia zaległości odnośnie tego niebiańskiego bóstwa później, gdy relacjonuje o tym, jak Anszar wysyła swojego posłańca GAGA w różnych misjach do innych planet. Pod względem funkcji i postury Gaga odpowiada Mummu, posłańcowi Apsu; przychodzi to na myśl liczne podobieństwa między Merkurem a Plutonem. Gaga był zatem Plutonem; jednakże Sumerowie umieszczali Plutona na swojej mapie nieba nie za Neptunem, lecz w pobliżu Saturna; był bowiem posłańcem Saturna, czyli jego satelitą (il. 105).



Il. 105. IV Dochodzą dwie dalsze planety, równe wielkością i podobne do siebie

Kiedy akt I „Eposu o stworzeniu” dobiegł końca, Układ Słoneczny tworzyło Słońce i dziewięć planet:

SŁOŃCE – Apsu, „ten, który istniał od początku”,  
 MERKURY – Mummu, doradca i posłaniec Apsu,  
 WENUS – Lahamu, „pani zmagających bitewnych”,  
 MARS – Lahmu, „bóstwo wojny”,  
 ?? – Tiamat, „dziewica, która dała życie”,  
 JOWISZ – Kishar, „główny na stałym gruncie”,  
 SATURN – Anshar, „główny na niebie”,  
 PLUTON – Gaga, doradca i posłaniec Anszara,  
 URAN – Anu, „niebiański”,  
 NEPTUN – Nudimmud (Ea), „zdolny twórca”.

Gdzie była Ziemia i Księżyc? Miały dopiero powstać w rezultacie nadchodzącej kosmicznej kolizji.

Zakończywszy majestatyczny dramat narodzin planet, autorzy eposu podnoszą teraz kurtynę do aktu II, by przedstawić historię niebiańskiego zamieszania. Nowo powstałej rodzinie planet daleko było do stałości. Planety przyciągały się wzajemnie; dążyły do Tiamat, zakłócając spokój pierwotnych ciał i narażając je na niebezpieczeństwa:

„Boscy bracia się zebrali;  
Trzęśli Tiamat, miotając się tu i tam.  
Ich błżeństwa dręczyły »brzuch« Tiamat,  
Ich szaleństwa rujnowały niebiański dom.  
Apsu nie był w stanie uciszyć ich wrzasków;  
Ich wybryki odjęły mowę Tiamat.  
Ich uczynki były obrzydliwe [...].  
Niezdolne było ich postępowanie”.

Mamy tutaj rzucającą się w oczy wzmiankę o chwiejności orbit. Nowe planety „miotają się tu i tam”; zbliżały się za bardzo do siebie („zebrali się”); stawały na przeszkodzie Tiamat; zbyt blisko zbliżały się do jej „brzucha”; ich „postępowanie” było niezdolne. Choć to, co robili, zagrażało głównie Tiamat, Apsu także uznał wybryki planet za „obrzydliwe”. Zapowiedział, że zamierza „zniszczyć, zniweczyć ich poczynania”. Zmówił się z Mummu, naradzał się z nim w tajemnicy. Jednakże „cokolwiek ukartowali”, zostało podsłuchane przez bogów; wykrzyki spisku grożącego im unicestwieniem odebrało im mowę. Jedynie Ea nie stracił głowy. Obmyślił ekspedycję mającą na celu „uśpienie Apsu”. Kiedy innym niebiańskim bogom spodobał się ten plan, Ea „narysował wierną mapę Kosmosu” i rzucił boski urok na pierwotne wody Układu Słonecznego.

Czym był ten „urok”, czyli siła zastosowana przez „Ea” (planetę Neptun) – wtedy najbardziej skrajną planetę, jako że okrążała Słońce i wszystkie inne ciała niebieskie? Czy jego własna okołosłoneczna orbita miała wpływ na magnetyzm Słońca, a zatem na jego promieniowanie radioaktywne? Czy sam Neptun, w czasie gdy się tworzył, emitował olbrzymie ilości energii? Czymkolwiek to było, epos określił to jako „rozlanie snu” – efekt uspokajający – na Apsu (Słońce). „Mummu, doradca, nie miał siły się ruszyć”.

Tak jak w biblijnej opowieści o Samsonie i Dalili, heros – obezwładniony snem – mógł być łatwo pozbawiony siły. Ea pośpiesznie wydarł Apsu jego twórczą moc. Tłumiąc, jak się zdaje, potężny wylew pierwotnej materii ze Słońca, Ea/Neptun „ściągnął diadem Apsu, usunął płaszcz jego aury”. Apsu był „pokonany”. Mummu nie mógł już dłużej swobodnie wędrować. Został „związany i porzucony” – planeta bez życia u boku swojego pana. Pozbawiając Słońce kreatywności – wstrzymując proces emisji większej ilości energii i materii mogącej utworzyć dodatkowe planety – bogowie na pewien czas zaprowadzili pokój w Układzie Słonecznym. Owo zwycięstwo nabrało większego znaczenia, bo zmianie uległa rola i pozycja Apsu. Ten epitet miał być odtąd stosowany do „siedziby Ea”. Dodatkowe planety mogły od tego czasu pojawić się jedynie za sprawą nowego Apsu – z

„oceanu” – z dalekich przestrzeni, ku jakim ta planeta, znajdująca się na granicy Układu Słonecznego, była zwrócona.

Ile czasu upłynęło, zanim niebiański pokój został powtórnie zerwany? Epos tego nie mówi. Ale po krótkiej przerwie kontynuuje opowieść, podnosząc kurtynę do aktu III:

„W izbie losów, w miejscu przeznaczeń  
Zrodzony został bóg, najzdolniejszy  
I najmądrzejszy z bogów;  
– W sercu oceanu stworzony został MARDUK”.

Nowy niebiański „bóg” – nowa planeta – przyłącza się teraz do załogi. Został uformowany w oceanie, dalekiej przestrzeni zewnętrznej, w strefie, gdzie wyznaczono mu ruch orbitalny – „przeznaczenie” planety. Do Układu Słonecznego przyciągnęła go planeta położona najdalej od środka: „Tym, który go zrodził, był Ea” (Neptun). Nowy prezentował się wspaniale:

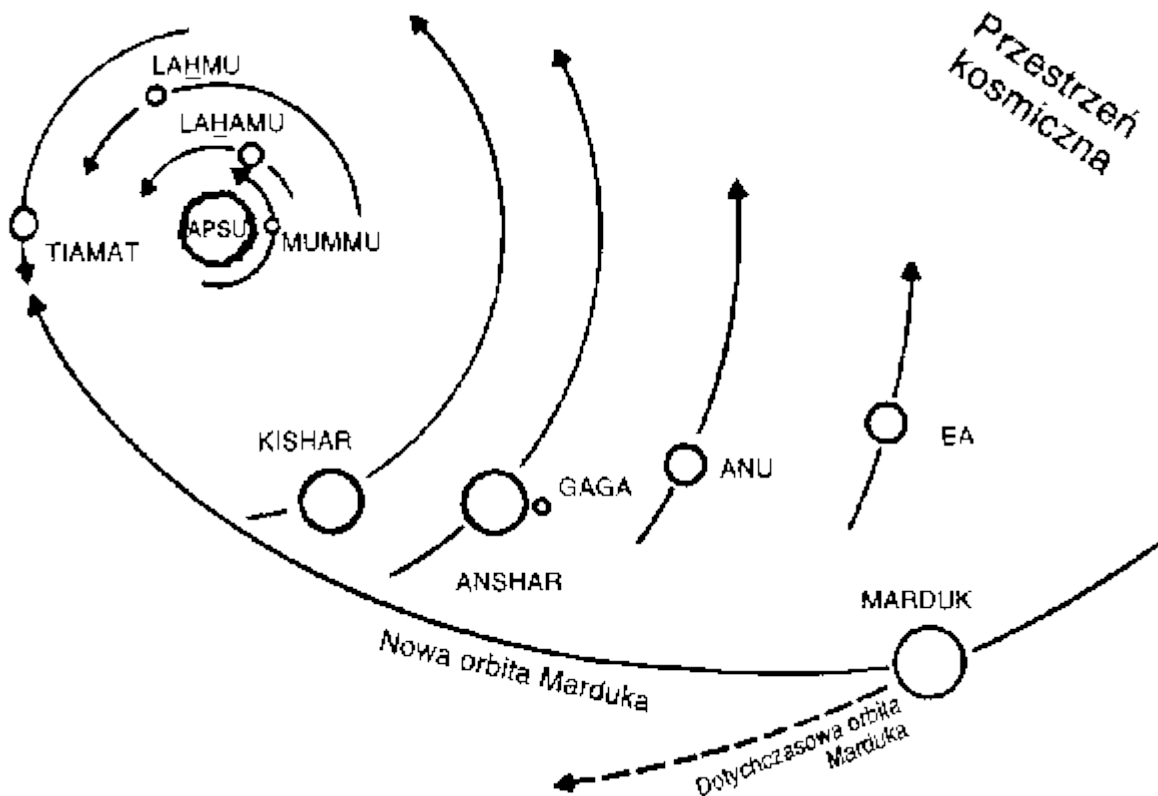
„Powabna była jego postać, oczy pełne blasku;  
Wykwintny w ruchach, majestatyczny, jak za dawnych czasów...

Mocno przyćmiewał bogów, prześcigał we wszystkim [...].  
Pyszny, jak żaden z nich; przewyższał ich wzrostem;  
Potężne były jego członki, niezmiernie był wysoki”.

Pojawiając się z zewnątrz, Marduk wciąż był nowo narodzoną planetą, miotającą ogień i emitującą promieniowanie. „Kiedy poruszał wargami, ogień przed nim buchał.” Gdy Marduk zbliżył się do innych planet, „sypnęły na niego strasznymi błyskawicami”, on zaś świecił jasno, „przybrany w aureolę dziesięciu bogów”. A zatem jego zbliżenie wzbudziło pola elektryczne i inne pola promieniowania napotkanych planet Układu Słonecznego. Jedno słowo potwierdza tutaj nasze odcyfrowanie eposu stworzenia: Marduka oczekiwało dziesięć ciał niebieskich – Słońce i tylko dziewięć planet. Narracja eposu prowadzi nas teraz po torze coraz szybszego lotu Marduka. Marduk przechodzi najpierw koło planety, która go „zrodziła”, to znaczy wciągnęła do Układu Słonecznego; tą planetą jest Ea/Neptun. Kiedy Marduk zbliża się do Neptuna, siła ciężenia tego drugiego oddziałuje na przybysza w coraz większym stopniu. Zaokrągla trajektorię Marduka, „czyniąc ją odpowiednią do jego celu”. W tym czasie Marduk musiał znajdować się jeszcze w bardzo plastycznej fazie. Kiedy mijał Ea/Neptuna, siła grawitacji spowodowała wybrzuszenie boku Marduka, tworząc mu jakby „drugą głowę”. Jednak żadna część Marduka nie została oderwana przy tym przejściu; ale kiedy znalazł się w sąsiedztwie Anu/Urana, zaczęły wydzierać się z niego bryły materii, formując w rezultacie cztery satelity. „Anu zrodził czterech i ukształtował cztery boki, powierzając ich energię przewodnikowi tego zastępu.” Owi czterej, nazywani

„wiatrami”, zostali wepchnięci na szybką orbitę wokół Marduka, „gdzie wirowali jak trąba powietrzna”.

Kolejność mijania – najpierw Neptuna, potem Urana – wskazuje na to, że Marduk wchodził do Układu Słonecznego nie w kierunku orbitalnym tego układu (przeciwnym do ruchu wskazówek zegara), lecz odwrotnym. Przemierzając się dalej, nadchodząca planeta została wkrótce przechwycona przez potężne, grawitacyjne i magnetyczne siły olbrzymiego Anszara/Saturna, a potem Kiszara/Jowisza. Jej trajektoria zakrzywiła się jeszcze bardziej do środka układu, w kierunku Tiamat (il. 106).



## Il. 106

Zbliżanie się Marduka zaczęło niebawem niepokoić Tiamat oraz wewnętrzne planety (Marsa, Wenus i Merkurego). „Wytwarzał prądy, irytował Tiamat; bogowie nie mieli spokoju, ogarnięci jakby burzą.”

Chociaż wiersze starożytnego tekstu są w tym miejscu częściowo zniszczone, możemy jeszcze mimo wszystko przeczytać, że przybliżająca się planeta „rozpuszczała ich organy [...], szczypała ich w oczy”. Sama Tiamat „krążyła jak oszalała” – jej orbita została najwyraźniej zakłócona.

Siła ciężenia nadciągającej wielkiej planety zaczęła wkrótce odrywać części Tiamat. Z jej środka wyłoniło się jedenaście „potworów”, „warcząca, wściekła” hurma satelitów, które „oddzieliły się” od jej ciała i „maszerowały przy boku Tiamat”. Szykując się do spotkania z napierającym Mardukiem, Tiamat „ozdobiła je aureolami”, przez co nadała im wygląd „bogów” (planet).

Szczególnie ważny w eposie oraz mezopotamskiej kosmogonii był główny satelita Tiamat, zwany KINGU; „pierworodny spośród bogów, jacy tworzyli jej asystę”:

„Na czele postawiła Kingu,  
Zrobiła go wielkim wśród nich [...].  
Naczelne dowództwo w bitwie  
Złożyła w jego ręce”.

Poddany sprzecznym siłom ciężenia, ten wielki satelita Tiamat począł przemieszczać się w kierunku Marduka. Tym, co szczególnie zaniepokoiło inne planety, było przyznanie Kingu tablicy przeznaczeń, własnej drogi planetarnej. Kto dał Tiamat prawo do tworzenia nowych planet? – zapytał Ea. Przedstawił ten problem Anszarowi, ogromnemu Saturnowi:

„Powtórzył mu wszystko, co Tiamat uknuła:  
»[...] stworzyła gromadę i szaleje z wściekłości [...],  
dozbroiła się jeszcze w broń niesłychaną,  
urodziła bogów-potworów [...],  
takich to od razu zrodziła jedenastu;  
a spośród bogów tworzących jej gromadę  
wyniosła Kingu, pierworodnego, zrobiła go wodzem [...],  
nadała mu tablicę przeznaczeń, przymocowała mu ją  
do piersi«„.

Zwracając się do Ea, Anszar zapytał go, czy byłby gotów pójść i zgładzić Kingu. Odpowiedź, której nie znamy z powodu uszkodzenia tabliczek; najwidoczniej nie zadowoliła Anszara, jako że w dalszej części opowieści zwrócił się do Anu (Urana), by go wy badać, czy „wyszedłby i przeciwstawił się Tiamat”. Ale Anu „nie był w stanie zmierzyć się z nią i odstąpił”.

W niebiosach zarysowuje się coraz bliższa konfrontacja: bogowie wycofują się jeden po drugim. Czy nikt nie stanie do walki z szalejącą Tiamat?

Marduk, minąwszy Neptuna i Urana, zbliża się teraz do Anszara (Saturna) i jego szerokich pierścieni. Nasuwa to Anszarowi pewien pomysł: „Ten, kto jest mocny, będzie naszym mścicielem; ten, kto jest zażarty w walce: Marduk, bohater!” Wchodząc w zasięg pierścieni Saturna („ucalował usta Anszara”), Marduk odpowiada:

„Jeśli rzeczywiście jako wasz mściciel  
Mam pokonać Tiamat, ocalić wam życie  
Zwołajcie zgromadzenie, by ogłosić moje  
przeznaczenie najwyższym!”

Był to warunek zuchwały, aczkolwiek prosty: Marduk wraz ze swoim „przeznaczeniem” – orbitą wokół Słońca – miał zdobyć supremację wśród niebiańskich bogów. Właśnie wtedy Gaga, satelita Anszara/Saturna – przyszły Pluton – otrzymał nową orbitę:

„Anszar otworzył usta,  
Do Gagi, swego doradcy, skierował słowo [...]:  
»Ruszaj w swoją drogę, Gago,  
przed bogami zajmij stanowisko  
i powtórz im to, co ci powiem«.

Mijając innych bogów/planety, Gaga przynaglał ich, by „gotowali swoje wyroki na Marduka”. Decyzja była zgodna z przewidywaniami: bogowie byli zachwyceni, że znalazł się ktoś gotów pójść i załatwić za nich porachunki. „Marduk jest królem!” krzyčeli i ponaglali go, by nie tracił czasu: „Idź i przerwij życie Tiamat!”

Kurtyna podnosi się teraz do aktu IV niebiańskiej bitwy.

Bogowie zadekretowali „przeznaczenie” Marduka; ich łączna siła ciężenia spowodowała, że mógł poruszać się tylko jedną drogą – do „bitwy”, zderzenia z Tiamat.

Jak przystało na wojownika, Marduk uzbroił się wszechstronnie. Napełnił swoje ciało „buchającym płomieniem”; „skonstruował łuk [...], założył na niego strzałę [...], przed sobą zapalił błyskawicę”, a „potem zrobił sieć, by schwytać w nią Tiamat”. Jest to powszechnie zrozumiała terminologia, określająca w tym wypadku zjawiska niebieskie – wyładowanie elektryczne i wzajemnie działająca siła ciężenia („sieć”), gdy dwie planety dążą do jednego punktu.

Jednak główną bronią Marduka były jego satelity, cztery „wiatry”, w jakie zaopatrzył go Uran, kiedy Marduk mijał planetę: Wiatr Południowy, Wiatr Północny, Wiatr Wschodni, Wiatr Zachodni. Przechodząc teraz obok kolosów, Saturna i Jowisza, poddany ich olbrzymiej sile grawitacji, Marduk „zrodził” trzy następne satelity, zwane: Zły Wiatr, Trąba Powietrzna i Niezrównany Wiatr.

Używając satelitów jako „rydwanu burzy”, „posłał naprzód wiatry, które zrodził, wysłał ich siedem”. Przeciwnicy byli gotowi do walki:

„Pan ruszył naprzód, zmierzał swoją drogą;  
Ku szalejącej Tiamat obrócił swą twarz [...].  
Pan zbliżał się, by zbadać jej wnętrzności  
By wykryć knowania Kingu, jej doradcy”.

Ale kiedy planety przybliżyły się do siebie, Mardukowi zaczęły się plątać kroki:

„Gdy spojrzął, stracił zaraz równowagę,  
Zaczął gubić kierunek, mylić poczynania”.

Nawet satelity Marduka zaczęły zbaczać z kursu:



„Kiedy bogowie, jego pomocnicy,  
Którzy maszerowali u jego boku,  
Ujrzeni walecznego Kingu, ich oczy zaszyły mgłą”.

Czy przeciwnicy mieli się minąć?

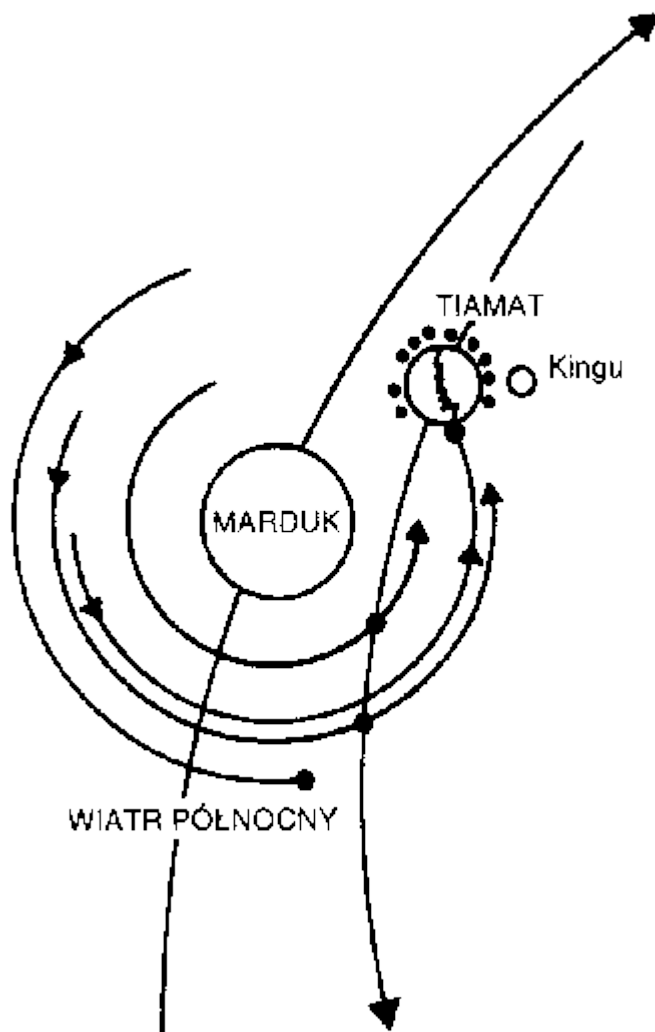
Klamka jednak zapadła, obie planety nieodwołalnie zmierzały ku zderzeniu. „Tiamat wydała z siebie ryk...”, „Pan rozpętał zatapiającą burzę, swoją potężną broń”. Kiedy Marduk zbliżał się, „furia” Tiamat rosła; „korzenie jej nóg dygotały”. Zaczęła rzucać na Marduka „uroki” – ten sam rodzaj promieniowania kosmicznego, jaki Ea zastosował wcześniej przeciwko Apsu i Mummu. Ale Marduk nie przestawał się do niej zbliżać:

„Tiamat i Marduk, najmądrzejsi z bogów,  
Natarli na siebie;  
Parli do boju w pojedynkę,  
Podchodzili do walki”.

Epos przystępuje teraz do opisu niebiańskiej bitwy, w której wyniku zostały stworzone niebo i ziemia:

„Pan rozpostarł swoją sieć, by ją pochwycić;  
Rozpętał Zły Wiatr i cisnął go jej w twarz.  
Gdy Tiamat otworzyła usta, by go pożreć  
Wbił go w nią tak, że nie zamknęła ust.  
Potem gwałtowne wichry spadły na jej brzuch;  
Jej ciało się rozdzieliło, usta miała szeroko otwarte.  
Strzelił w nią z łuku, strzała rozdarła jej brzuch;  
Przedarła jej wnętrzności, wdarła się do jej łona.  
Ujarzmiwszy ją w ten sposób, uśmierzył jej oddech życia”.

Mamy tutaj zatem (il. 107) nader oryginalną teorię wyjaśniającą kosmiczne zagadki, dręczące nas do dzisiaj. W nie ustabilizowany Układ Słoneczny, złożony ze Słońca i dziewięciu planet, wtargnęła duża, zachowująca się na podobieństwo komety, planeta z przestrzeni kosmicznej. Najpierw spotkała się z Neptunem; kiedy przechodziła koło Urana, olbrzymiego Saturna i Jowisza, jej tor został mocno zakrzywiony do środka układu i utworzyła siedem satelitów. Jej droga prowadziła nieuchronnie do zderzenia z Tiamat, następną planetą w szeregu.



## II. 107. Niebiańska bitwa

Ale te dwie planety się nie zderzyły; fakt o zasadniczym znaczeniu dla astronomii. To satelity Marduka uderzały w Tiamat, nie sam Marduk. „Rozdęły” ciało Tiamat, zrobili w niej szeroką szczelinę. Przez te pęknięcia Marduk wstrzelił „strzałę”, „boską błyskawicę”, olbrzymi strumień elektryczny, który przeskoczył jak iskra z naładowanego energią Marduka, planety, która była „napełniona blaskiem”. Kierując się do wnętrza Tiamat, owa „strzała” „uśmierzyła jej oddech życia” – zneutralizowała jej siły i pola elektryczne i magnetyczne i „uśmierzyła” je.

Z pierwszego spotkania z Mardukiem Tiamat wyszła spękana i bez życia; ale jej ostateczny los miał się dopiero rozstrzygnąć przy następnych spotkaniach tych dwojga. Także Kingu, przywódcę satelitów Tiamat, czekało szczególne przeznaczenie. Los dziesięciu innych, mniejszych satelitów Tiamat został jednak z miejsca przypieczętowany:

„Po zgładzeniu Tiamat, przewodniczki,  
Jej grupa została rozbita, jej armia rozproszona.  
Bogowie-pomocnicy, którzy maszerowali u jej boku,

Trzęsąc się ze strachu podali tył, by ocalić  
I zachować życie”.

Czy możemy zidentyfikować tę, rozbitą [...], rozproszoną” armię która trzęsła się i „podała tył” – odwróciła swój kierunek?

Proponujemy tu wyjaśnienie jeszcze jednej zagadki Układu Słonecznego – komet. O tych niewielkich bryłach materii mówi się często, że są „piratami” układu, jako że najwyraźniej nie przestrzegają żadnej z norm ruchu drogowego. Orbity planet wokół Słońca (z wyjątkiem Plutona) tworzą prawie dokładne koła; orbity komet są wydłużone, w większości przypadków bardzo wydłużone – do tego stopnia, że niektóre z nich znikają nam z pola widzenia na setki czy tysiące lat. Planety (z wyjątkiem Plutona) obiegają Słońce mniej więcej w tej samej płaszczyźnie; orbity komet leżą w wielu różnych płaszczyznach. Co najbardziej znaczące, gdy wszystkie znane nam planety okrążają Słońce w tym samym kierunku, przeciwnym do ruchu wskazówek zegara, wiele komet porusza się w kierunku odwrotnym.

Astronomowie nie potrafią powiedzieć, jakie wydarzenie, jaka siła stworzyła komety i rzuciła je na ich niezwykle orbity. Nasza odpowiedź brzmi: Marduk. Płynąc w odwrotnym kierunku, w swojej płaszczyźnie orbitalnej, rozbił roztrzaskał armię Tiamat na mniejsze komety i wciągnął w swoje pole grawitacji, w tak zwaną sieć:

Wrzuceni w sieć, znaleźli się w sidłach [...].

Całą bandę demonów, którzy maszerowali przy niej  
Spętał, związał im ręce [...], mocno opasał,  
Nie mogli uciec”.

Po skończonej bitwie Marduk odebrał Kingu tablicę przeznaczeń (niezależną orbitę Kingu) i przywiązał ją do swojej piersi: jego droga została wytyczona jako stała orbita okołosłoneczna. Odtąd Marduk był zobowiązany zawsze powracać na scenę niebiańskiej bitwy.

„Zwyciężywszy” Tiamat, Marduk wypłynął na niebo, w przestrzeń kosmiczną dookoła Słońca, by ponownie przejść koło planet zewnętrznych: Ea/Neptuna, „którego życzenie Marduk spełnił”, Anszara/Saturna, „któremu triumf Marduk zapewnił”. Potem, nowa droga po orbicie zawróciła Marduka na scenę jego zwycięstwa, „aby umocnił swoją władzę nad pokonanymi bogami”, Tiamat i Kingu.

W chwili, gdy kurtyna ma się podnieść do aktu V, w tym miejscu właśnie – i tylko tutaj, choć dotychczas nie zostało to uświadomione – biblijna historia Genesis łączy się z mezopotamskim „Eposem o stworzeniu”; jako że dopiero w tym punkcie opowieść o stworzeniu nieba i ziemi zaczyna się naprawdę.

Kończąc swój pierwszy w historii bieg wokół Słońca, Marduk „powrócił wówczas do Tiamat, którą był ujarzmił”:

„Pan zatrzymał się, by popatrzeć na jej ciało bez życia.  
Potem zaplanował przemyślnie, jak podzielić potwora.

Potem rozszczepił ją jak małża na dwoje”.

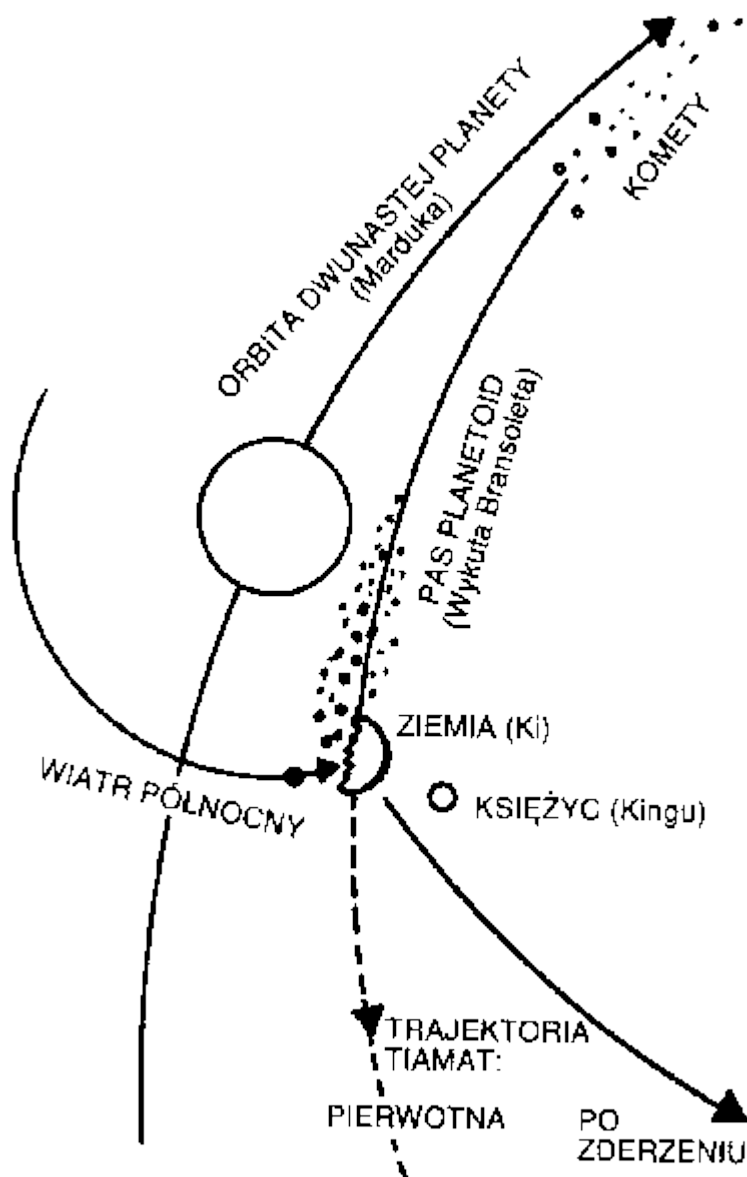
Tym razem Marduk sam uderzył pokonaną planetę, rozszczepiając Tiamat i odłączając jej „czaszke”, czyli górną część. Następnie inny satelita Marduka, zwany Wiatrem Północnym, zderzył się z tą oddzieloną połówką. Ów potężny cios wyniósł ją – los chciał, że stała się Ziemią – na orbitę, gdzie dotąd nie krążyła żadna planeta:

„Pan deptał po tylnej części Tiamat;  
Połączoną z nią czaszke odciął swoją bronią;  
Porozrywał jej naczynia krwionośne;  
I spowodował, że Wiatr Północny ją poniósł  
W nieznane miejsce”.

Tak powstała Ziemia!

Dolną część spotkał inny los: na innej orbicie uderzył ją sam Marduk, rozbijając na kawałki (il. 108):

„Jej [drugą] połowę zawiesił jak zasłonę na niebie:  
Splatając ich razem, rozstawił jak wartowników [...],  
Zakrzywił orszak Tiamat, by uformować wielki pas,  
Jak bransoletę”.



## II. 108. Niebiańska bitwa

Kawałki tej rozbitej połowy zostały potłuczone, by stać się „bransoletą” na niebie, spełniającą rolę zasłony między planetami wewnętrznymi a zewnętrznymi. Rozciągały się w „wielkim pasie”. Został stworzony pas planetoid.

Astronomowie i fizycy zauważają znaczne różnice między wewnętrznymi, czyli „ziemskimi” planetami (Merkurym, Wenus, Ziemią, jej księżycem i Marsem) a planetami zewnętrznymi (Jowiszem i pozostałymi), dwiema grupami oddzielonymi pasem planetoid.

W sumeryjskim eposie znajdujemy teraz wytłumaczenie tych zjawisk.

Do tego jeszcze otrzymujemy – po raz pierwszy – logiczne, kosmogoniczno-naukowe wyjaśnienie zjawisk niebieskich, które doprowadziły do zniknięcia „brakującej planety” i stworzenia w rezultacie pasa planetoid (oraz komet) i Ziemi. Po rozszczepieniu Tiamat na dwie części przez kilka satelitów Marduka i jego elektryczne wyładowania inny jego satelita przesunął jej górną połowę na nową orbitę jako naszą planetę Ziemię. Potem

Marduk na swojej drugiej orbicie roztrzaskał dolną połowę na kawałki i rozciągnął je w wielki pas niebieski.

W tak rozszyfrowanym przez nas „Eposie o stworzeniu” znajdujemy wyjaśnienie wszystkich zagadek, o których mówiliśmy. Ponadto mamy też odpowiedź na pytanie, dlaczego ziemskie kontynenty skupione są na jednej półkuli, głęboka zaś wnęka (niecka Pacyfiku) jest na przeciwległej stronie. Pouczające są też ciągłe wzmianki o „wodach” Tiamat. Była nazywana Potworem Wodnym, i jest rzeczą zrozumiałą, że Ziemia jako część Tiamat była tak samo obdarzona tymi wodami. A nawet niektórzy współcześni uczeni opisują Ziemię jako „planetę-ocean” – ponieważ jest jedyną znaną w Układzie Słonecznym planetą błogosławioną życiodajnymi wodami.

Jakkolwiek te kosmogoniczne teorie mogą wydawać się nowe, akceptowali je prorocy i mędracy, których słowa wypełniają Stary Testament. Prorok Izajasz przywoływał na pamięć „dni dawne”, kiedy ramię Pana „rozłupało potwora, przeszło smoka morskiego [...], osuszyło morze, wody wielkiej toni [tehom-raba]”. Mówiąc do Pana Jahwe: „z dawna jesteś moim królem”, psalmista odtworzył w paru wersetach kosmogonię eposu o stworzeniu: „Tyś mocą swoją rozdzielił morza, zmiażdżyłeś głowy potworów na wodach”. Hiob przypomniał, jak ów niebiański pan sprawił też, że „przed nim ugięli się pomocnicy wyniosłego”; i w sposób zdradzający znajomość astronomii wychwalał Pana, który:

„Rozpostarł wykutą zasłonę w miejscu tehom  
Ziemię zawiesił nad nicością [...],  
Swoją mocą uspokoił wody,  
swoją siłą zmiażdżył wyniosłego;  
Swoim tchnieniem zmierzył wykutą bransoletę;  
Jego ręka przebiła giętkiego smoka”.

Bibliści uznają obecnie, że hebrajskie tehom („głębia wodna”) pochodzi od Tiamat, że tehom-raba oznacza „wielką Tiamat” i że biblijne pojmowanie pierwotnych zdarzeń opiera się na sumeryjskich eposach kosmologicznych. Nie powinno też być wątpliwości, że koronnymi analogiami są początkowe wersety Genesis, opisujące jak Duch Boży unosił się nad wodami tehom i jak światłość Boga (w babilońskiej wersji – Marduka) rozjaśniła ciemność otchłani, kiedy uderzyła i rozszczepiła Tiamat, tworząc Ziemię i rakia („wykutą bransoletę”). Ów pas niebieski (tłumaczony dotąd jako „firmament”) zwany jest „niebem”. Księga Genesis (1, 8) stwierdza wyraźnie, że to właśnie tę „wykutą bransoletę” Bóg nazwał „niebem” (shamaim). Teksty akadyjskie także nazywają tę strefę niebieską „wykutą bransoletą” (rakkis) i opisują, jak Marduk rozciągał dolną część Tiamat, aż połączył oba końce i utworzył trwały, wielki obwód. Źródła sumeryjskie nie pozostawiają wątpliwości że to specyficzne „niebo”, w odróżnieniu od powszechnego pojęcia nieba i przestrzeni, jest pasem planetoid.

Nasza Ziemia oraz ów pas są „niebem i ziemią” zarówno w odniesieniach mezopotamskich, jak i biblijnych, stworzonymi, gdy Tiamat została rozczłonkowana przez niebiańskiego pana.

Po wypchnięciu jej na nową pozycję niebieską przez Wiatr Północny Marduka Ziemia otrzymała orbitę wokół Słońca (co przyniosło w rezultacie nasze pory roku) i przyjęła ruch dokoła osi (obdarzając nas dniami i nocą). Mezopotamskie teksty twierdzą, że jednym z zadań Marduka po stworzeniu Ziemi było rzeczywiście „wyznaczenie [na Ziemi] dni Słońca i ustalenie granic dnia i nocy”. Biblijne pojęcia są w istocie identyczne:

„Potem rzekł Bóg:  
Niech powstaną światła na sklepieniu niebios,  
aby oddzielały dzień od nocy  
i były znakami  
dla oznaczania pór, dni i lat!”

Współcześni uczeni uważają że na początku swojego istnienia Ziemia była gorącą kulą, pełną wybuchających wulkanów, napełniających niebo kłębamii pary wodnej i dymu. Gdy temperatura zaczęła się obniżać, para zamieniała się stopniowo w wodę, dzieląc oblicze Ziemi na ląd stały i oceany.

Piąta tabliczka Enuma Elisz, chociaż poważnie okaleczona, przekazuje dokładnie te same informacje. Określając tryskającą lawę jako „ślinę” Tiamat, „Epos o stworzeniu” poprawnie umieszcza to zjawisko przed utworzeniem się atmosfery, ziemskich oceanów i kontynentów. Po „zebraniu się chmur wodnych” zaczęły powstawać oceany i zostały wzniesione „fundamenty” Ziemi – jej kontynenty. Gdy nastąpiło „wytwarzanie zimna” – ochłodzenie – pojawił się deszcz i mgła. Tymczasem „ślina” wylewała się nieustannie, „układając się warstwami”, kształtując topografię Ziemi. Jeszcze raz znajdujemy wyraźną analogię biblijną:

„Potem rzekł Bóg:  
Niech się zbiorą wody spod nieba  
na jedno miejsce i niech się ukaże suchy ląd!  
I tak się stało”.

Ziemia z oceanami, kontynentami i atmosferą była teraz przygotowana do utworzenia gór, rzek, źródeł, dolin. Przypisując całość stworzenia Panu Mardukowi, Enuma Elisz kontynuuje narrację:

„Kładąc głowę Tiamat [Ziemię] na miejsce,  
Podniósł na niej góry.  
Otworzył źródła, by wypuścić potoki.  
Z jej oczu puścił Tygrys i Eufrat.  
Z jej sutek ukształtował wysokie góry,  
Wywiercił otwory studzienne, by wydobyć wodę”

W całkowitej zgodzie z wynikami badań doby dzisiejszej, zarówno Księga Genesis, jak i Enuma Elisz oraz inne, związane z tematem teksty mezopotamskie, umieszczają

powstanie życia na Ziemi w wodach, gdzie następnie „zaroily się wszelkie żywe, ruchliwe istoty”, a „nadto wszelkie ptactwo skrzydlate”. Dopiero później „istota żywa według rodzaju jej: bydło, płazy i dzikie zwierzęta” pojawia się na Ziemi, gdzie szczytem i końcowym aktem stworzenia jest człowiek.

W ramach zaprowadzania nowego, boskiego porządku na Ziemi Marduk „spowodował, że zjawił się boski Księżyc [...]; wprowadził go, by zaznaczał noc, określał dni każdego miesiąca”.

Kim był ten niebiański bóg? Tekst nazywa go SHESH.KI („bóg niebiański, który ochrania Ziemię”). W eposie nie ma wcześniej wzmianki o planecie tak określonej; aczkolwiek znajduje się tam, „pod jej niebiańskim przymusem [w polu grawitacyjnym]”. Ale kim jest „ona”: Ziemią czy Tiamat?

Odniesienia do Tiamat i Ziemi oraz ich role wydają się wymienne. Ziemia jest reinkarnowaną Tiamat. Księżyc okrzyknięto „obrońcą” Ziemi; dokładnie tak nazywała Tiamat Kingu, swojego głównego satelitę.

„Epos o stworzeniu” wyraźnie wyklucza Kingu z „armii” Tiamat, która została rozbita, rozproszona i wprawiona w odwrotny ruch wokół Słońca jako komety. Po swoim pierwszym okrążeniu i powrocie na pole bitwy Marduk wyznaczył Kingu odrębny los:

„A Kingu, który wybił się wśród nich na wodza,  
Marduk umniejszył;  
Uważał go za boga DUG.GA.E.  
Odebrał mu tablicę przeznaczeń,  
Nie należała mu się”.

Marduk zatem nie zniszczył Kingu. Ukarzał go, odbierając mu niezależną orbitę, jaką Tiamat przyznała mu, kiedy dorósł. Sprowadzony do mniejszego rozmiaru, Kingu pozostał „bogiem” – ciałem planetarnym Układu Słonecznego. Nie mając orbity, mógł stać się ponownie tylko satelitą. Gdy górna część Tiamat została rzucona na nową orbitę (jako nowa planeta Ziemia), Kingu, naszym zdaniem, zmuszony był podążyć za nią. Sugerujemy, że nasz Księżyc to Kingu, dawny satelita Tiamat.

Przeobrażony w niebiańskiego duggae, Kingu został odarty ze swych „życiowych” elementów – atmosfery, wody, radioaktywnej materii; skurczył się i zmienił w „masę gliny pozbawionej życia”. Te sumeryjskie określenia trafnie opisują nasz pozbawiony życia Księżyc, jego odkrytą ostatnio historię oraz los, jaki spotkał tego satelitę, który zaczął jako KINGU („wielki posłaniec”), a skończył jako DUG.GA.E („garnek ołowiu”).

L. W. King (The Seven Tablets of Creation) poinformował o istnieniu trzech fragmentów tablicy astronomiczno-mitologicznej, która przedstawia inną wersję bitwy Marduka z Tiamat; są tam wersety dotyczące sposobu, w jaki Marduk obszedł się z Kingu. „Kingu, jej małżonka, niewojenną bronią odciął [...], tablice przeznaczenia ode brał, chwycił w swoje ręce.” Dalszy wysiłek, podjęty przez B. Landesbergera (w 1923 roku w Archiv für Keilschriftforschung) w celu pełnego przetłumaczenia i wydania tego tekstu, dowiódł wymienności imion Kingu-Ensu-Księżyc.



Teksty te nie tylko potwierdzają naszą konkluzję, że główny satelita Tiamat stał się naszym Księżycem; wyjaśniają też wyniki badań prowadzonych przez NASA odnośnie potężnej kolizji, „kiedy ciała niebieskie wielkości dużych miast i małych państw zbombardowały Księżyc”. Zarówno wnioski NASA, jak i tekst odkryty przez L. W. Kinga, opisują Księżyc jako „planetę spustoszoną”.

Znaleziono pieczęcie cylindryczne, które obrazują tę niebiańską bitwę i ukazują Marduka walczącego z zaciekłym bóstwem żeńskim. Jeden z takich wizerunków przedstawia Marduka, strzelającego błyskawicą w Tiamat, oraz Kingu, wyraźnie utożsamionego z Księżycem, próbującego bronić Tiamat, swojej stworzycielki (il. 109).



Il. 109

Ten ikonograficzny dowód, że ziemski Księżyc i Kingu to ten sam satelita, nabiera większej wagi za sprawą etymologicznego faktu, iż imię boga SIN, skojarzone w późniejszych czasach z Księżycem, pochodzi od SU.EN („pan pustkowia”). Pozbywszy się Tiamat i Kingu, Marduk raz jeszcze „przeplynał niebiosa i zlustrował okolice”. Tym razem skupił uwagę na „mieszkanii Nudimmuda” (Neptuna), by ustalić ostateczne „przeznaczenie” Gagi, niegdysiejszego satelity Anszara/Saturna, obarczonego misją „wysłannika”.

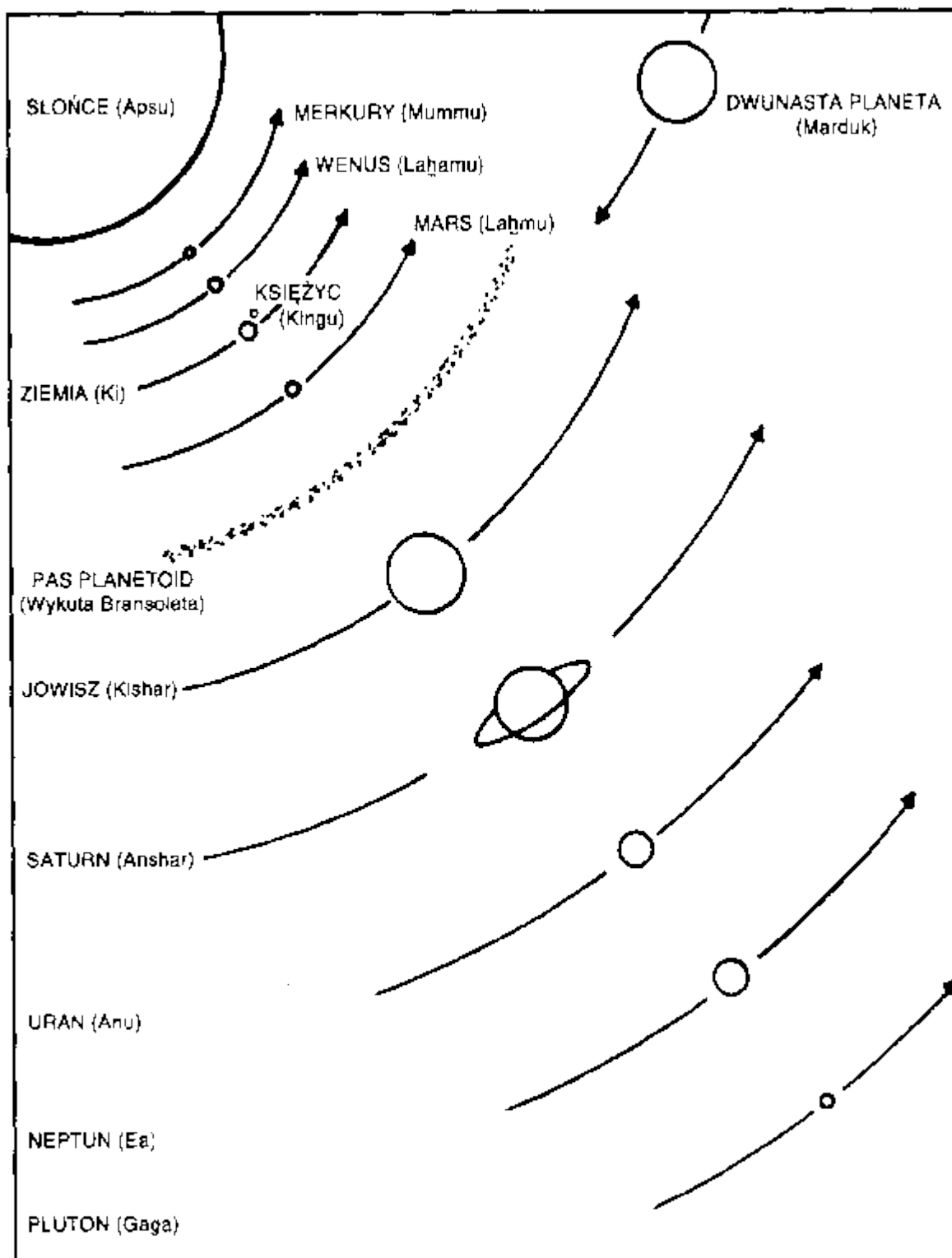
Epos opowiada, że jednym z ostatnich czynów Marduka w niebiosach było wyznaczenie temu niebiańskiemu bogowi „ukrytego miejsca”, nie znanej dotychczas orbity, zwróconej ku „głębi” (przestrzeni kosmicznej poza Układem Słonecznym), i powierzenie mu „doradztwa w kwestiach wodnej głębi”. Odpowiednio do jej nowej pozycji, ta najdalej położona od środka układu planeta otrzymała nowe imię, US.MI („ten, który wskazuje drogę”), nasz Pluton.

Według „Eposu o stworzeniu” Marduk chwalił się kiedyś: „Drogi bogów niebiańskich przemyślnie pozmieniam [...], na dwie grupy będą podzieleni”.

Rzeczywiście to zrobił. Wyeliminował z niebios pierwszą partnerkę-współpracowniczkę Słońca, Tiamat. Powołał do istnienia Ziemię, lokując ją na nowej orbicie bliżej Słońca. Wykuł „bransoletę” na niebie – pas planetoid, który oddziela grupę planet wewnętrznych od zewnętrznych. Z większości satelitów Tiamat utworzył komety. Jej głównego satelitę, Kingu, wprowadził jako Księżyc na orbitę wokółziemską. Przeniósł satelitę Saturna, Gagę, by stał się planetą Plutonem, przekazując mu niektóre właściwości swojej orbity (takie, jak inna płaszczyzna orbitalna).

Zagadki Układu Słonecznego – wnęki oceaniczne na Ziemi, spustoszenie Księżyca, odwrócone orbity komet, osobliwe cechy Plutona – rozwiązuje całkowicie rozszyfrowany przez nas mezopotamski „Epos o stworzeniu”.

Wyznaczywszy w ten sposób pozycje planetom, Marduk obrał sobie „pozycję nibiru”, „przepłynął niebiosą i zlustrował” nowy Układ Słoneczny. Układ był teraz złożony z dwunastu ciał niebieskich, z dwunastoma odpowiadającymi im wielkimi bogami (il. 110).



II. 110

[Wstecz](#) / [Spis Treści](#) / [Dalej](#)

## 8. KRÓLESTWO NIEBA

Badania „Eposu o stworzeniu” oraz tekstów będących jego odpowiednikami wykazują (por. np. S. Langdon w *The Babylonian Epic of Creation*), że w jakiś czas po 2000 roku

prz. Chr. Marduk, syn Enki, odniósł zwycięstwo w walce z Ninurta, synem Enlila, o zwierzchnictwo wśród bogów. Babilończycy zrewidowali w związku z tym oryginalny, sumeryjski „Epos o stworzeniu”, wymazali z niego wszelkie wzmianki o Ninurcie i większość wzmianek o Enlilu i przemianowali inwazyjną planetę, nadając jej imię Marduk.

Rzeczywiste wyniesienie Marduka na pozycję „króla bogów” na Ziemi łączyło się w ten sposób z przydzieleniem mu jako niebiańskiego odpowiednika planety Nefilim, Dwunastej Planety. Tak więc jako „pan niebiańskich bogów” Marduk był też „królem niebios”.

Niektórzy uczeni sądzili z początku, że „Marduk” był albo Gwiazdą Polarną, albo jakąś inną jasną gwiazdą, widzianą na niebie Mezopotamii w czasie wiosennej równonocy, ponieważ niebiańskiego Marduka opisywano jako „świecące ciało niebieskie”. Albert Schott (Marduk und sein Stern) i inni wykazali jednak ostatecznie, że wszystkie starożytne teksty astronomiczne zaliczały Marduka do układu planetarnego.

Wobec tego, że inne epitety określały Marduka jako „wielkie ciało niebieskie” i „tego, który oświeca”, rozwinęto teorię, że Marduk był babilońskim bogiem Słońca, odpowiadającym egipskiemu bogu Ra, który jest przez uczonych uważany również za boga Słońca. Teksty opisujące Marduka jako „tego, który bada wysokości dalekich niebios [...] w aureoli blasku przejmującego grozą” zdawały się wspierać tę teorię. Jednak w tym samym tekście jest dalej mowa o tym, że „lustruje lądy jak Szamasz [Słońce]”. Jeśli Marduk był pod jakimś względem pokrewny Słońcu, nie mógł, oczywiście, być Słońcem.

Którą z planet był Marduk, jeśli nie był Słońcem? Starożytne teksty astronomiczne zawiodły przy próbie przypisania mu jakiegokolwiek planety. Opierając swoje teorie na pewnych epitetach (takich, jak Syn Słońca), niektórzy uczeni wskazywali na Saturna. Nazwanie Marduka czerwonawą planetą wysunęło też kandydaturę Marsa. Teksty jednak umieszczały Marduka w markas shame („w środku nieba”), a to przekonało większość uczonych, że prawidłowo należy go identyfikować z Jowiszem, który znajduje się w środku linii planet:

Merkury Wenus Ziemia Mars – Jowisz – Saturn Uran Neptun Pluton

Ta teoria nie jest jednak wolna od sprzeczności. Ci sami uczeni, którzy ją wygłaszają, podtrzymują zdanie, że Chaldejczycy nie wiedzieli o planetach za Saturnem. Wymieniają Ziemię jako planetę i twierdzą jednocześnie, że Chaldejczycy uważali ją za płaski środek układu planetarnego. I pomijają Księżyc, który Mezopotamczycy najwyraźniej zaliczali do „niebiańskich bogów”. Zrównanie Dwunastej Planety z Jowiszem po prostu nie wychodzi. „Epos o stworzeniu” stwierdza jasno, że Marduk wtargnął z zewnątrz Układu Słonecznego i przed kolizją z Tiamat przechodził koło planet zewnętrznych (włącznie z Saturnem i Jowiszem). Sumerowie nazywali tę planetę NIBIRU, „planetą przejścia”, a wersja babilońska zachowała następujące informacje astronomiczne.

„Planeta NIBIRU:

Zajmie skrzyżowanie nieba i ziemi.  
Powyżej i poniżej nie przejdą;  
Muszą czekać na niego.

Planeta NIBIRU:  
Planeta, która świeci w niebiosach.  
Utrzymuje środkową pozycję;  
Jemu będą oddawać cześć.

Planeta NIBIRU:  
On jest tym, kto bez zmęczenia  
Wciąż przechodzi przez środek Tiamat.  
Niech nazywa się »PRZEJŚCIE«  
Ten, który zajmuje środek”.

Te słowa dostarczają dodatkowej i rozstrzygającej informacji, że rozdzielając inne planety na dwie grupy, Dwunasta Planeta „wciąż przechodzi przez środek Tiamat”: jej orbita prowadzi ją raz za razem na miejsce niebiańskiej bitwy, tam gdzie bywała Tiamat. Okazuje się, że zarówno te teksty astronomiczne, które w dość wyszukany sposób traktują o planetarnych cyklach, jak i wykazy planet w ich porządku niebieskim, sugerują niedwuznacznie, iż Marduk pojawił się w przestrzeni gdzieś między Jowiszem a Marsem. Jako że Sumerowie wiedzieli o wszystkich tych planetach, pojawienie się Dwunastej Planety na „środkowej pozycji” potwierdza nasze wnioski:

Merkury Wenus Księżyc Ziemia Mars – Marduk – Jowisz Saturn Uran Neptun Pluton

Jeżeli orbita Marduka prowadzi go tam, gdzie kiedyś była Tiamat, stosunkowo blisko nas (między Marsa a Jowisza), dlaczego jeszcze nie zauważyliśmy tej planety, która podobno jest wielka i jasna?

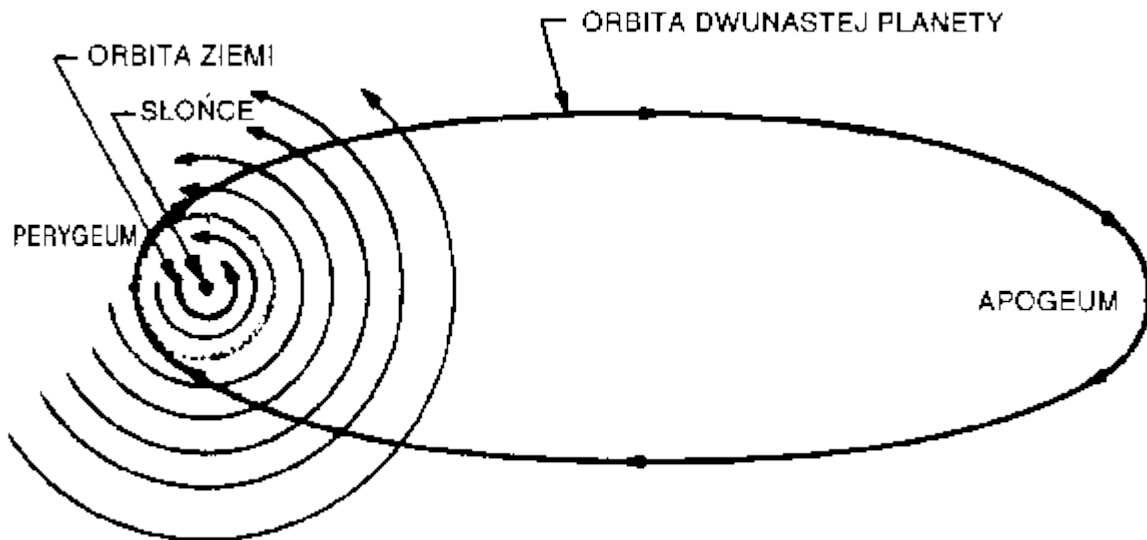
Mezopotamskie teksty mówią o Marduku, że dosięga nieznanymi rejonów nieba i wypływa daleko w głąb Kosmosu. „Bada ukrytą wiedzę [...], widzi wszystkie sfery Wszechświata.” Opisywany jest jako „kontroler” wszystkich planet, mający orbitę umożliwiającą mu krążenie dokoła układu. „Trzyma w rękach ich pasy [orbity]”, spina „obręcz” wokół nich. Jego orbita jest „wyższa” i „świeciejsza” od orbit jakichkolwiek innych planet. Franzowi Kuglerowi przyszło zatem na myśl (Sterkunde und Sterndienst in Babylon), że Marduk był ciałem niebieskim szybko poruszającym się po wielkiej, eliptycznej orbicie, dokładnie jak kometa.

Taka elipsa, ze Słońcem jako centrum grawitacji, ma apogeum – punkt położony najdalej od Słońca, skąd zaczyna się ruch powrotny – oraz perygeum – punkt położony najbliżej Słońca, gdzie zaczyna się podróż na zewnątrz Układu Słonecznego. Okazuje się, że w mezopotamskich tekstach dwie takie „bazy” zostały rzeczywiście skojarzone z Mardukiem. Teksty sumeryjskie opisują tę planetę jako przechodzącą z AN.UR („niebiańska podstawa”) do E.NUN („majestatyczna siedziba”). Epos o stworzeniu mówi

o Marduku:

„Przebył niebo i zlustrował okolice [...],  
Pan budowę głębi zmierzył wtedy.  
E-Shara założył jako wysuniętą siedzibę;  
E-Shara jako wielką siedzibę w niebie założył”.

A zatem jedna siedziba była „wysunięta” – daleko w głębokie rejony Kosmosu. Druga została założona w „niebie”, w pasie planetoid, między Marsem a Jowiszem (il. 111).



## Il. 111 Orbity planet

Zgodnie z naukami ich sumeryjskiego przodka, Abrahama z Ur, starożytni Hebrajczycy także kojarzyli swoje najwyższe bóstwo z najważniejszą planetą. Podobnie jak w tekstach mezopotamskich, wiele ksiąg Starego Testamentu opisuje „Pana” mającego swoją siedzibę na „wysokościach nieba”, skąd „widział najdalsze planety, kiedy wschodziły” niebiańskiego Pana, który, nie widziany, „w niebiosach jeździ po okręgu”. W Księdze Hioba po opisie niebiańskiej kolizji znajdujemy znaczące wersety, mówiące nam, gdzie ta majestatyczna planeta odeszła:

„Ponad wodami zakreślił orbitę;  
Gdzie światło i ciemność [się łączą].  
Tam są najdalsze jego granice”.

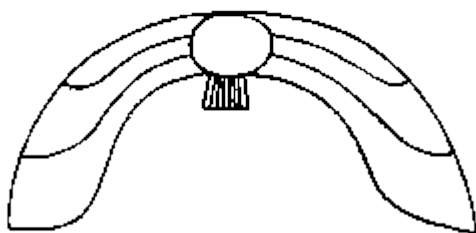
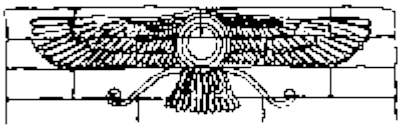
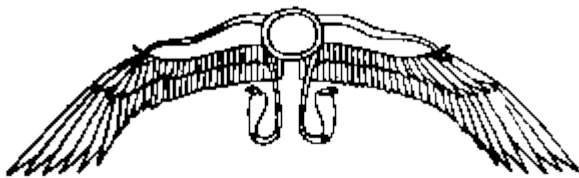
Nie mniej wyraźnie majestatyczny ruch tej planety przedstawiony jest w Psalmach:

„Niebiosa opowiadają chwałę Boga,  
Wykuta bransoleta głosi dzieło rąk jego [...],  
A on jak oblubieniec wychodzi ze swej komnaty,  
Raduje się jak bohater, biegnąc swą drogą.  
Z jednego krańca niebios wychodzi

I biegnie do drugiego krańca”.

Uznawana za wielką podróżniczkę w niebiosach, wznosząca się na ogromne wysokości w swoim apogeum, a potem „nachylająca niebiosa i zstępująca” w swoim perygeum, planeta owa była przedstawiana jako skrzydlaty glob.

Zawsze gdy archeologowie odkrywali to, co pozostało po ludach Bliskiego Wschodu, symbol skrzydlatego globu był wszechobecny. Dominował w świątyniach i pałacach, rzeźbiono go na skałach, ryto na pieczęciach cylindrycznych, malowano na ścianach. Znajdował się w otoczeniu królów i kapłanów, widniał nad ich tronami, „unosił się” nad nimi w scenach bitewnych, ryty był na ich rydwanach. Zdobiono tym symbolem obiekty gliniane, metalowe, kamienne i drewniane. Władcy Sumeru, Akadu, Babilonu i Asyrii, Elamu i Urartu, Mari i Nuzi, Mitanni i Kanaanu – wszyscy czcili ten symbol. Hetyccy królowie, faraonowie egipscy, władcy perscy – wszyscy przywiązywali do tego symbolu i jego treści największą wagę. Utrzymywało się to przez tysiąclecia (il. 112).



Il. 112

W religijnych wierzeniach i astronomii starożytnego świata dominowało przekonanie, że Dwunasta Planeta, „planeta bogów”, jest obecna w Układzie Słonecznym, a jej wielka orbita zawraca ją cyklicznie w sąsiedztwo Ziemi. Ideogramem Dwunastej Planety, „planety przejścia”, był krzyż. Ów symbol w piśmie klinowym,

@#112-1

który znaczył też „Anu” i „boski”, weoluował w językach semickich ku literze tav, co wyrażało „znak”:

@#112-2

Wszystkie ludy starożytnego świata uważały okresowe zbliżanie się Dwunastej Planety za znak nadchodzących wstrząsów, wielkich zmian i nowych er. Mezopotamskie teksty mówiły o cyklicznym pojawianiu się tej planety jak o zjawisku dającym się przewidzieć, przepowiedzieć i zaobserwować:

„Wielka planeta:

Z wyglądu jest ciemnoczerwona.

Dzieli niebo na dwie części

I wypływa jako Nibiru”.

Wśród dzieł traktujących o jej nadejściu było wiele tekstów wróżebnych, przepowiadających efekt, jaki to zjawisko wywrze na Ziemi i ludzkości. R. Campbell Thompson (Reports of the Magicians and Astronomers of Nineveh and Babylon) przytacza kilka takich tekstów, które śledzą zbliżanie się planety, gdy „okrąży pozycję Jowisza” i przybywa do punktu przejścia, Nibiru:

„Gdy od pozycji Jowisza

Planeta przechodzi na zachód,

Nastanie czas bezpiecznego życia.

Błogi pokój spłynie na ziemię.

Gdy od pozycji Jowisza

Planeta się rozjaśni,

A znak Raka stanie się Nibiru,

Akad będzie opływać w dostatek,

Król Akadu wzrośnie w potęgę.

W czasie kulminacji Nibiru [...]

Kraje będą żyć w bezpieczeństwie,

Wrodzy królowie zachowają pokój,

Bogowie usłyszą prośby i modlitwy”.

Spodziewano się jednak, iż nadciągająca planeta wywoła deszcze i powodzie, ponieważ jej silne oddziaływanie grawitacyjne znane było z tego, że:

„Kiedy planeta tronu nieba



rozjaśni się,  
nastąpią deszcze i powodzie [...].  
Gdy Nibiru osiągnie swoje perygeum,  
bogowie obdarzą pokojem;  
zmartwienia odejdą.  
Rozwikłają się komplikacje.  
Nadejdą deszcze i powodzie”.

Podobnie jak mezopotamscy uczeni, prorocy hebrajscy uważali czas zbliżania się tej planety do Ziemi i ukazywania się jej oczom ludzkości za świt nowej ery. Podobieństwa między mezopotamskimi przepowiedniami, że wraz z nadejściem „planety tronu nieba” nastanie okres pokoju i pomyślności, a biblijnymi prorocत्वami zapowiadającymi sprawiedliwość i pokój na Ziemi, gdy nastąpi dzień Pana, mogą najlepiej oddać słowa Izajasza:

„I stanie się w dniach ostatecznych [...] Pan rozsądzać będzie narody i rozstrzygać sprawy wielu ludów. I przekują swoje miecze na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi”.

W przeciwieństwie do błogosławieństw nowej ery następującej wraz z dniem Pana, sam ów dzień został opisany w Starym Testamencie jako czas deszczów, wylewów i trzęsień ziemi. Jeśli przyjmiemy, że biblijne fragmenty odnoszą się, jak ich mezopotamskie odpowiedniki, do przejścia w sąsiedztwie Ziemi dużej planety o silnym polu grawitacyjnym, to słowa Izajasza można łatwo zrozumieć:

„Na górach wrzawa jakby licznego ludu.  
Słuchaj! Zgiełk królestw zgromadzonych narodów.  
Pan Zastępów prowadzi zastępy do bitwy.  
Ciagną z dalekiej ziemi, od krańców nieba,  
Pan i narzędzia jego grozy, aby zniszczyć całą ziemię [...].  
Dlatego sprawię, że niebiosy zadrżą,  
a ziemia ruszy się ze swojego miejsca,  
kiedy Pan Zastępów będzie przechodził  
w dniu płomiennego jego gniewu”.

Podczas gdy na Ziemi „pagórki rozpląną się”, „rozdziela się doliny”, jej obrót wokół osi również ulegnie zakłóceniu. Prorok Amos wyraźnie przepowiada:

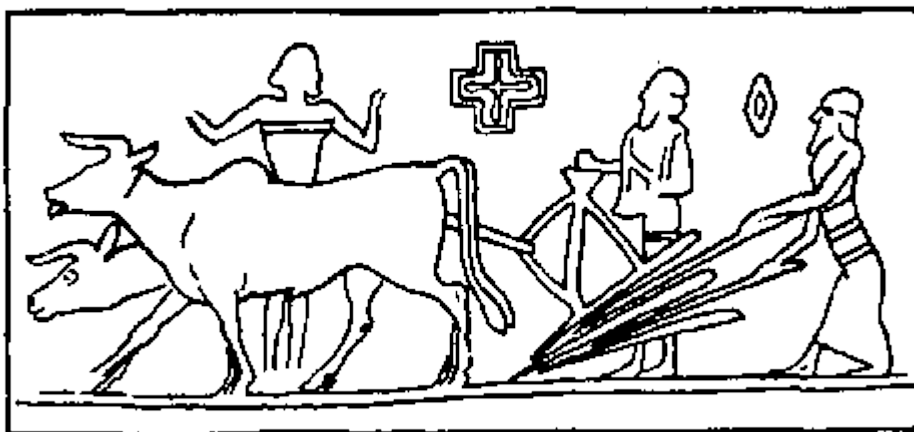
„W owym dniu, mówi Wszechmogący Pan,

sprawię, że słońce zajdzie w południe,  
i mrokiem okryję ziemię w biały dzień”.

Zapowiadając – „Oto nadchodzi dzień Pana” – prorok Zachariasz poinformował ludzi, że zjawisko zatrzymania obrotu Ziemi wokół osi potrwa tylko jeden dzień:

„W owym dniu stanie się tak:  
nie będzie światła – zwykła gra światła zamarźnie.  
I będzie tylko jeden ciągły dzień, zna go Pan,  
nie dzień i nie noc, a pod wieczór będzie światło”.

W dniu Pana – powiedział prorok Joel – „słońce i księżyc będą zaćmione, a gwiazdy stracą blask”; „słońce przemieni się w ciemność, a księżyc w krew”. Mezopotamskie teksty sławią promieniowanie tej planety i sugerują, że można ją było widzieć nawet w świetle dnia: „widoczna o wschodzie słońca, znika z pola widzenia, gdy słońce zachodzi”. Pieczęć cylindryczna znaleziona w Nippur obrazuje grupę oraczy spoglądających z niejakim niepokojem na ukazującą się na niebie Dwunastą Planetę, oznaczoną symbolem krzyża (il. 113).



Il. 113

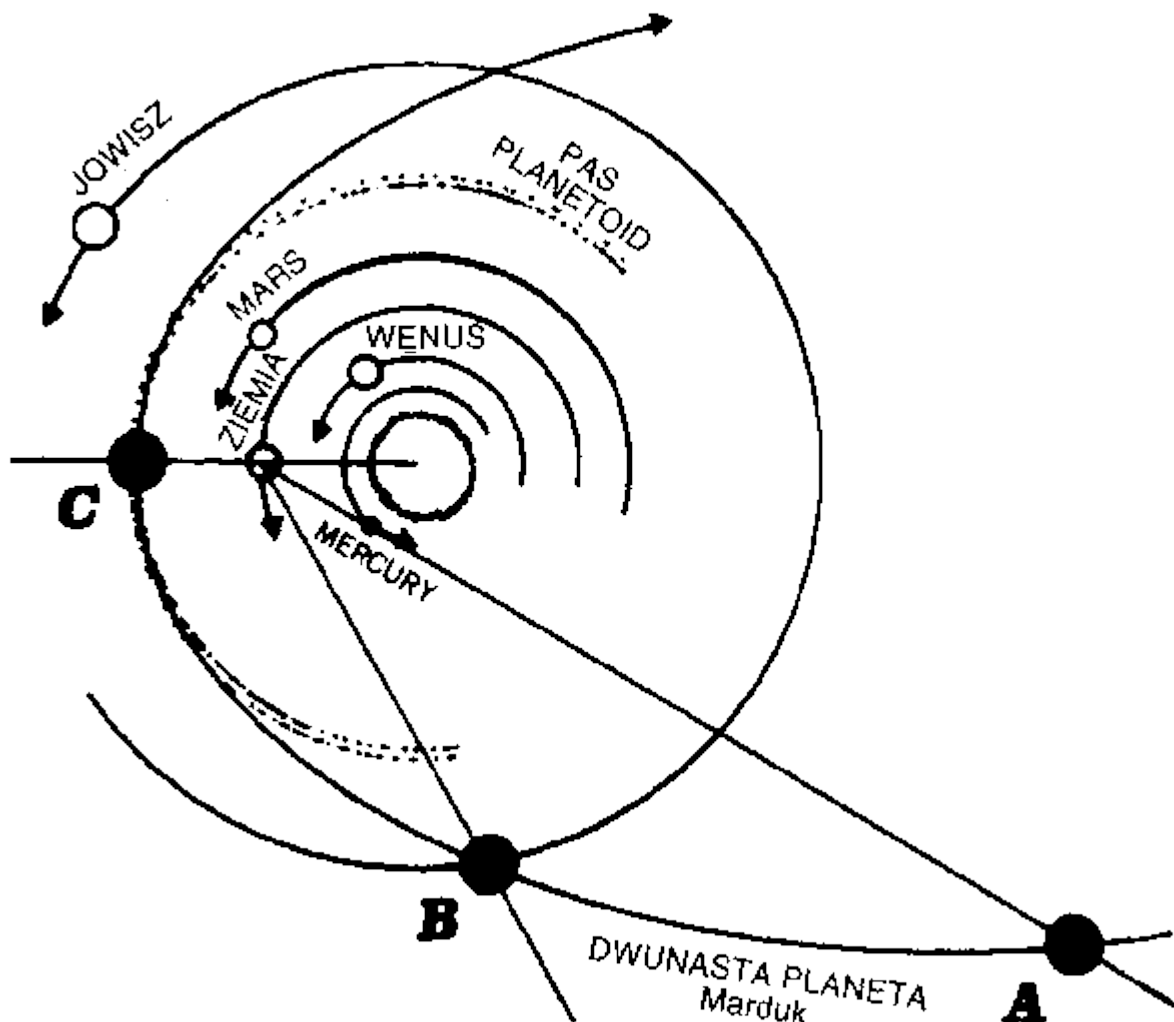
Starożytni nie tylko oczekiwali cyklicznego nadejścia Dwunastej Planety, lecz sporządzali też wykresy przedstawiające jej drogę po orbicie.

Różne fragmenty biblijne – szczególnie u Izajasza, Amosa i Hioba – łączą przemieszczanie się niebiańskiego Pana z wieloma konstelacjami. „On sam rozpościera niebiosy i kroczy po największych głębinach. On pojawia się w Niedźwiedzicy, Orionie i Syriuszu oraz w gwiazdozbiorach południa.” Albo: „On uśmiecha się do Byka i Barana; od Byka przejdzie do Strzelca”. Te wersety opisują planetę, która nie tylko porusza się w najwyższych rejonach nieba, ale też nadchodzi z południa i przemieszcza się w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara – tak jak wydedukowaliśmy to z mezopotamskich danych. Zupełnie wyraźnie prorok Habakuk oznajmia: „Bóg od południa przyjdzie [...], a ziemia będzie pełna jego chwały [...], a Wenus będzie jako światło, promienna światłością Pana”.

Wśród wielu mezopotamskich tekstów dotyczących tego tematu jeden jest całkowicie jasny:

„Planeta boga Marduka:  
Gdy się pojawi: Merkury.  
Wznosząc się trzydzieści stopni  
po łuku niebieskim: Jowisz.  
Stojąc w miejscu niebiańskiej bitwy:  
Nibiru”.

Jak ilustruje to załączony wykres, powyższy tekst nie nazywa Dwunastej Planety po prostu różnymi imionami (jak przypuszczają uczeni). Te nazwy odnoszą się raczej do ruchów planety oraz trzech punktów krytycznych, w których jej pojawienie się może być obserwowane i notowane z Ziemi (il. 114).



Il. 114. Powtórne pojawienie się Dwunastej Planety

A zatem pierwszą sposobnością zaobserwowania Dwunastej Planety, gdy jej orbita sprowadza ją w sąsiedztwo Ziemi, jest jej koniunkcja z Merkurem (punkt A) – tworząca

według naszych obliczeń ką 30 stopni z osią niebieską Słońce-Ziemia-perygeum. Zbliżając się do Ziemi i „wschodząc” w ten sposób dalej na ziemskim niebie (następne 30 stopni, dla ścisłości), planeta przecina orbitę Jowisza w punkcie B. Przybywając ostatecznie na miejsce, gdzie odbyła się niebiańska bitwa, na perygeum, czyli miejsce przejścia, planeta jest Nibiru w punkcie C. Rysując oś między Słońcem, Ziemią i perygeum orbity Marduka, obserwatorzy na Ziemi widzieli najpierw Marduka w koniunkcji z Merkurym, w punkcie A (ką 30 stopni). W następnym etapie kolejnych 30 stopni Marduk przecinał orbitalną drogę Jowisza w punkcie B. Potem, w swoim perygeum (punkcie C) Marduk osiągał „przejście”: był teraz ponownie na miejscu niebiańskiej bitwy, najbliższej Ziemi, i rozpoczął powrotną wędrówkę w daleki Kosmos.

Przepowiadanie dnia Pana w starożytnych, mezopotamskich i hebrajskich pismach (czego echem w Nowym Testamencie było oczekiwanie nadejścia królestwa niebios) opierało się zatem na rzeczywistych doświadczeniach ludzi na Ziemi: ich obserwacjach okresowego powrotu planety królestwa w sąsiedztwo Ziemi.

Okresowe pojawianie się i znikanie tej planety z pola ziemskiej obserwacji potwierdza domniemaną stałość jej orbity wokół Słońca. Cecha ta upodabnia ją do wielu komet. Niektóre ze znanych komet – jak kometa Halleya, która zbliża się do Ziemi co siedemdziesiąt pięć lat – znikają z oczu na tak długi czas, że uświadomienie sobie, iż widzą tę samą kometę, przychodziło astronomom z trudnością. Inne komety za ludzkiej pamięci widziane były tylko raz i przypuszcza się, że ich okresy orbitalne rozciągają się na tysiące lat. Na przykład odkryta w marcu 1973 roku kometa Kohoutek przeszła w styczniu 1974 roku w odległości 120 000 000 km od Ziemi i zniknęła za Słońcem wkrótce potem. Astronomowie kalkulują, że w przedziale czasowym 7500-75 000 lat w przyszłości pojawi się ponownie w jakimś miejscu.

Fakt, że okresowe pojawianie się i znikanie Dwunastej Planety jest zjawiskiem znanym człowiekowi, przemawia za tym, iż czas jej obiegu jest krótszy niż okres obliczony dla komety Kohoutek. Jeśli tak, to dlaczego nasi astronomowie nie wiedzą o istnieniu tej planety? Praktycznie rzecz biorąc, orbita nawet o połowę krótsza od tej, jaką określa najmniejsza liczba skalkulowana dla komety Kohoutek, odprowadziłaby od nas

Dwunastą Planetę około sześciu razy dalej niż orbita Plutona – na odległość wykraczającą poza zasięg ziemskiej obserwacji, jako że z ledwością (jeżeli w ogóle) odbijałaby światło Słońca w kierunku Ziemi. Jest faktem, że rozpoznane planety za Saturnem zostały odkryte nie metodami optycznymi, lecz matematycznymi.

Astronomowie stwierdzili, że orbity znanych planet są najwyraźniej pod wpływem innych ciał niebieskich.

Być może w ten sam sposób astronomowie „odkryją” Dwunastą Planetę. Rozważa się już kwestię istnienia „planety X”, która, mimo że nie widziana, może być „wyczuła” poprzez jej oddziaływanie na orbity pewnych komet. W 1972 roku Joseph L. Brady z Lawrence Livermore Laboratory of the University of California odkrył, że perturbacje w ruchu komety Halleya mogą być powodowane wpływem planety o rozmiarze Jowisza, okrążającej Słońce w czasie 1800 lat. Oceniając, że jej odległość od Ziemi wynosi

9 600 000 000 km, można wykryć jej obecność tylko matematycznie.

Podczas gdy takiego czasu obiegu nie można wykluczyć, mezopotamskie i biblijne źródła zaświadczenia wyraźnie, że orbitalny okres Dwunastej Planety trwa 3600 lat. Liczba 3600 zapisywana była w języku sumeryjskim jako wielkie koło. Epitet wyrażający planetę – shar („najwyższy władca”) – oznaczał też „zamknięte koło”, „skończony cykl”. Oznaczał również liczbę 3600. A tożsamość tych trzech terminów – planeta-orbita-3600 – nie mogła być jedynie przypadkiem.

Berosus, babiloński kapłan-uczonek-astronom, mówił o dziesięciu władcach, którzy panowali na Ziemi przed potopem. Podsumowując pisma Berossusa, Aleksander Polihistor napisał: „W drugiej księdze jest historia dziesięciu królów Chaldejczyków i okresów panowania każdego z nich, które razem składały się na sto dwadzieścia sar, czyli czterysta trzydzieści dwa tysiące lat, dochodząc do czasu potopu”.

Abydenus, uczeń Arystotelesa, również cytował Berossusa, mówiąc o czasach dziesięciu przedpotopowych władców, których rządy liczyły ogółem 120 sar. Abydenus daje wyraźnie do zrozumienia, że ci władcy rządzili w miastach starożytnej Mezopotamii:

„Powiedzione jest, że pierwszym królem ziemi był Alorus.

[...] Panował przez dziesięć sar.

Skoro już o tym mowa, jeden sar ocenia się na trzy tysiące sześćset lat [...].

Po nim Alaprus panował przez trzy sar; po nim nastąpił Amillarus z miasta panti-Biblon, który panował przez trzynaście sar [...].

Po nim Ammenon panował przez dwanaście sar; był z miasta panti-Biblon.

Potem Megalurus w tym samym miejscu panował przez osiemnaście sar.

Potem Daos, Pasterz, rządził w czasie dziesięciu sar [...].

Potem byli inni władcy, a ostatnim z nich wszystkich był Sisithrus; tak że ogółem było dziesięciu królów, a czas ich łącznego panowania obejmuje sto dwadzieścia sar”.

Apollodor z Aten podobnie przytoczył to, co ujawnił z prehistorii Berossus: dziesięciu władców panowało w sumie przez 120 sar (432 000 lat), a panowanie każdego z nich mierzone było w 3600 letnich jednostkach sar.

Wraz ze świtem sumerologii, te „dawne teksty”, na które powoływał się Berossus, zostały odnalezione i odszyfrowane; były to sumeryjskie listy królów, przekazujące zarys tradycji dziesięciu władców sprzed potopu, jacy rządzili ziemią od czasu, gdy „królestwo zstępowało z nieba”, zanim „potop splukał ziemię”.

Jedna z sumeryjskich list królów, znana jako tekst W-B/144, notuje boskie rządy w pięciu zasiedlonych miejscach, czyli „miastach”. W pierwszym mieście, Eridu, było dwóch władców. Ich imiona poprzedza w tekście tytuł-sylaba „A”, co oznacza „przodka”:

„Gdy królestwo zstępowało z nieba,  
było królestwo najpierw w Eridu.  
W Eridu, A.LU.LIM stał się królem; rządził 28 800 lat.  
A.LAL.GAR rządził 36 000 lat.  
Dwóch królów rządziło tam 64 800 lat”.

Potem królestwo zostało przeniesione do innych miejsc zarządzania, gdzie władców nazywano en, czyli „pan” (a w jednym przypadku boskim tytułem dingir):

„Opuszczam Eridu;  
jego królestwo zostało przeniesione do Bad-Tibira.  
W Bad-Tibira EN.MEN.LU.AN.NA rządził 43 200 lat;  
EN.MEN.GAL.AN.NA rządził 28 800 lat.  
Boski DU.MU.ZI, pasterz, rządził 36 000 lat.  
Trzech królów rządziło tam przez 108 000 lat”.

Potem lista wymienia miasta, jakie następowały, Larak i Sippar, oraz ich boskich władców; na koniec miasto Szuruppak, gdzie królem był człowiek z boskiego rodu. Uderzającym faktem w tych fantastycznych legendach o czasach panowania tych władców jest to, że owe okresy są bez wyjątku wielokrotnościami liczby 3600:

Alulim	- 8 x 3 600 =	28 800
Alalgar	- 10 x 3 600 =	36 000
Enmenluanna	- 12 x 3 600 =	43 200
Enmengalanna	- 8 x 3 600 =	28 000
Dumuzi	- 10 x 3 600 =	36 000
Ensipazianna	- 8 x 3 600 =	28 800
Enmenduranna	- 6 x 3 600 =	21 600
Ubartutu	- 5 x 3 600 =	18 000

Inny tekst sumeryjski (W-B/62) dołącza miasto Larsa i jego dwóch boskich władców do listy królów, a okresy panowania, jakie podaje, też są dokładnymi wielokrotnościami 3600 letniego sar. Z lektury innych jeszcze tekstów wynika, że w Sumerze przed potopem było rzeczywiście dziesięciu władców; panowanie każdego z nich trwało określoną liczbę sar; w sumie zaś czas ich władania wyniósł 120 sar – tak przynajmniej pisał o tym Berossus. Wniosek sam się narzuca: sar odnosiły się do orbitalnego okresu sar (3600 lat) planety „sar”, „planety królestwa”; Alulim był władcą przez osiem obiegów Dwunastej Planety, Alalgar przez dziesięć obiegów i tak dalej.

Jeśli tymi władcami sprzed potopu byli, jak sugerujemy, Nefilim, którzy przybywali na Ziemię z Dwunastej Planety, to nie powinno dziwić, że okresy ich „panowania” na Ziemi wiążą się z orbitalnym okresem Dwunastej Planety. Wyznaczone w ten sposób królestwo

trwałoby od czasu wylądowania do czasu odlotu; gdy jeden dowódca przylatywał z Dwunastej Planety, odlatywał inny. Jako że przyloty i odloty musiały się łączyć ze zbliżeniem Dwunastej Planety do Ziemi, czas panowania mógł być mierzony jedynie tymi orbitalnymi okresami – sar.

Można oczywiście zapytać, czy ktokolwiek z Nefilim po wylądowaniu na Ziemi mógł tu panować przez wyznaczone 28 800 lub 36 000 lat. Nic dziwnego, że uczeni mówią o długościach tych królowań, iż są „legendarne”.

Ale czym jest rok? Nasz rok jest po prostu czasem, w jakim Ziemia obiega Słońce jeden raz. Ponieważ życie rozwinęło się na Ziemi, gdy już krążyła wokół Słońca, jest naznaczone piętnem długości jej orbity. (Nawet o wiele krótszy czas orbitalny, na przykład Księżyca albo cyklu dobowego, niesie wystarczającą siłę, by wywierać wpływ na bez mała wszelkie życie na Ziemi.) Żyjemy przez określoną liczbę lat, ponieważ nasze zegary biologiczne nastawione są na tyle obiegów Ziemi wokół Słońca.

Raczej nie ulega wątpliwości, że życie na innej planecie byłoby regulowane cyklami tej planety. Gdyby trajektoria Dwunastej Planety była tak rozciągnięta, że jeden obieg zajmowałby tyle czasu, ile zajmuje Ziemi 100 obiegów, wtedy jeden rok Nefilim wynosiłby 100 naszych lat. Gdyby obieg trwał 1000 razy dłużej niż nasz, wtedy 1000 ziemskich lat oznaczałby jeden rok Nefilim.

A co w przypadku, gdyby zgodnie z naszymi przypuszczeniami ich droga dookoła Słońca trwała 3600 lat? Wtedy 3600 naszych lat stanowiłoby tylko jeden rok w ich kalendarzu, a także tylko jeden rok w ich życiu. Okresy królestwa podawane przez Sumerów i Berossusa nie byłyby wobec tego ani „legendarne”, ani fantastyczne: trwałyby pięć, osiem czy dziesięć lat Nefilim.

Zauważyliśmy w poprzednich rozdziałach, że pochod ludzkości ku cywilizacji – dzięki interwencji Nefilim – odbywał się w trzech etapach, przedzielonych okresami 3600 lat: okres mezolitu (około 11 000 roku prz. Chr.), faza ceramiki (około 7400 roku prz. Chr.) i nagła sumeryjska cywilizacja (około 3800 roku prz. Chr.). Nie jest zatem nieprawdopodobne, że Nefilim sprawdzali co pewien czas (i postanawiali kontynuować) postęp ludzkości, skoro mogli spotkać się na zgromadzeniu za każdym razem, gdy Dwunasta Planeta zbliżała się do Ziemi.

Wielu uczonych (na przykład Heinrich Zimmern w *The Babylonian and Hebrew Genesis*) zwraca uwagę, że Stary Testament przechowuje opowieści o wodzach sprzed potopu, czyli przodkach, i że linia od Adama do Noego (bohatera potopu) wymienia dziesięciu takich władców. Przedstawiając sytuację poprzedzającą potop, Księga Genesis (rozdział 6) opisuje boskie rozczarowanie ludzkością. „Żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi [...]. I rzekł Pan: Zgładzę człowieka, którego stworzyłem”.

„I rzekł Pan:

Nie będzie przebywał duch mój w człowieku na zawsze;  
złodziwszy, jest tylko ciałem.

A jego dni trwały sto dwadzieścia lat”.

Pokolenia uczonych odczytywało werset „a jego dni będą trwały sto dwadzieścia lat” jako

przyznanie człowiekowi przez Boga długości życia, ograniczonej liczbą 120 lat. Ale to po prostu nie ma sensu. Jeśli ten tekst dotyczy boskiego zamiaru zniszczenia ludzkości, dlaczego Bóg miałby w tym samym czasie oferować człowiekowi długie życie? I dowiadujemy się, że nie wcześniej wody potopu opadły, nim Noe grubo przekroczył ów domniemany limit 120 lat, tak jak i jego potomkowie, Sem (600), Arpachszad (438), Szelach (433) i tak dalej.

Usiłując przypisać człowiekowi studwudziestoletni okres życia, uczeni ignorują fakt, że biblijny język nie posługuje się czasem przyszłym – „jego dni będą trwałe...” – lecz czasem przeszłym – „jego dni trwały sto dwadzieścia lat”. Nasuwa się zatem oczywiste pytanie: do czyjego życia odnoszą się te słowa?

Nasza konkluzja jest taka, że wyliczenie 120 lat zamierzone było w odniesieniu do Bóstwa.

Przedstawianie doniosłych wydarzeń we właściwej perspektywie czasu stanowi znamiennej cechę sumeryjskich i babilońskich tekstów epickich. „Epos o stworzeniu” rozpoczyna się od słów Enuma elisz („Gdy na wysokościach”). Historia spotkania boga Enlila z boginią Ninlil umieszczona jest w czasie, „kiedy człowiek nie był jeszcze stworzony”, i tak dalej.

Język rozdziału 6 Genesis podporządkowany jest intencji umieszczenia doniosłych wydarzeń związanych z wielkim potopem we właściwej perspektywie czasu. Pierwsze słowa pierwszego wersetu rozdziału 6 brzmią „A kiedy”:

„A kiedy Ziemianie zaczęli się rozmnażać  
na ziemi i rodziły im się córki”.

Był to, kontynuuje narracja, czas, gdy:

„Ujrzeni synowie boży,  
że córki Ziemian były zgodne.  
Wzięli więc sobie za żony te wszystkie,  
które sobie upatrzyli”.

Był to czas, kiedy:

„Byli na ziemi Nefilim  
w owych dniach, również i potem,  
gdy synowie boży  
obcowali z córkami Ziemian,  
a one poczywały.  
Byli to mocarze, którzy są z Olamu,  
Ludzie shem”.

To właśnie wtedy, w tamtych dniach, w tamtym czasie, człowiek miał być zmieciony z powierzchni Ziemi powodzią.



Kiedy dokładnie to było?

Werset 3 mówi nam wyraźnie: gdy jego, Bóstwa, obliczony okres wyrażał się liczbą 120 lat. Sto dwadzieścia „lat” nie człowieka i nie Ziemi, lecz liczone przez potężnych, „ludzi rakiet”, przez Nefilim. A ich rokiem był sar – 3600 lat ziemskich.

Ta interpretacja nie tylko wyjaśnia kłopotliwe wersety rozdziału 6 Genesis. Ukazuje też, jak te wersety korespondują z informacjami sumeryjskimi: między pierwszym lądowaniem Nefilim na Ziemi a potopem minęło 120 sar, 432 000 lat ziemskich.

Opierając się na naszym obliczeniu daty potopu, jesteśmy zdania, że pierwsze lądowanie Nefilim na Ziemi odbyło się około 450 000 lat temu.

Zanim przejdziemy do starożytnych zapisów dotyczących podróży Nefilim na Ziemię, trzeba odpowiedzieć na dwa zasadnicze pytania. Czy istoty najwidoczniej niewiele różniące się od nas mogły ewoluować na innej planecie? Czy takie istoty pół miliona lat temu były w stanie podjąć wyprawę międzyplanetarną?

Pierwsze pytanie dotyka bardziej fundamentalnej kwestii: czy życie, jakie znamy, istnieje gdzieś poza Ziemią? Naukowcy wiedzą obecnie, że istnieją niezliczone galaktyki, podobne do naszej, gdzie roją się niezliczone gwiazdy, podobne naszemu Słońcu, z astronomicznymi liczbami planet, dostarczających każdą z możliwych do wyobrażenia kombinacji temperatury, atmosfery i składu chemicznego, oferujących życiu miliardy szans.

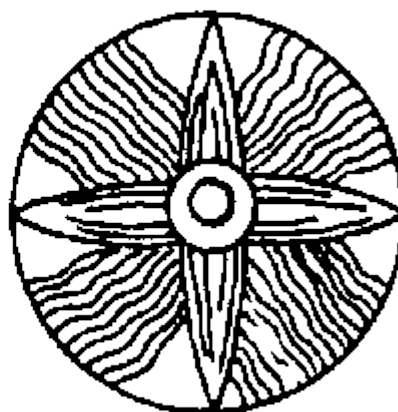
Odkryli też, że przestrzeń międzyplanetarna nie jest próżnią. Są w niej na przykład drobiny wody, pozostałości czegoś, co, jak się uważa, było chmurą kryształów lodowych, otulającą gwiazdę w jej wczesnych fazach rozwoju. Odkrycie to potwierdza ciągle wzmianki mezopotamskie o wodach Słońca, które zmieszały się niegdyś z wodami Tiamat.

Znaleziono też proste molekuly materii organicznej „pływające” w przestrzeni międzyplanetarnej, a zatem przekonanie, że życie może istnieć tylko w pewnych atmosferach czy zakresach temperatur, zostało także zanegowane. Co więcej, odrzucono mniemanie, iż jedynym dostępnym dla żywych organizmów źródłem energii i ciepła jest Słońce. Statek kosmiczny Pionier 10 odkrył, że Jowisz, choć o wiele bardziej oddalony od Słońca niż Ziemia, jest tak gorący, że musi mieć własne źródła energii i ciepła.

Planeta obfitująca w radioaktywne pierwiastki nie tylko generowałaby ciepło; byłaby także aktywna wulkanicznie. Taka aktywność wulkaniczna tworzy atmosferę. Jeśli planeta jest wystarczająco duża, żeby wywierać znaczną siłę ciężenia, utrzyma swoją atmosferę prawie w nieskończoność. Taka atmosfera z kolei wywoła efekt cieplarniany: ochroni planetę od zimna Kosmosu, zapobiegając rozpraszaniu własnego ciepła planety w przestrzeni – w bardzo podobny sposób ubranie zatrzymuje ciepło naszego ciała, chroniąc nas przed zimnem. Mając to na uwadze, starożytni, opisując Dwunastą Planetę jako „ubraną w aureolę”, objawiają coś więcej niż bogactwo poetyckiej wyobraźni.

Wzmiankowana była zawsze jako promieniująca planeta – „jest najbardziej promienny ze wszystkich bogów” – a jej wizerunki ukazywały ją w postaci ciała emitującego promienie. Dwunasta Planeta mogła wytwarzać własne ciepło i zachowywać je dzięki atmosferze (il.

115).



II. 115

Naukowcy doszli też do niespodziewanego wniosku, że życie nie tylko mogło ewoluować na innych planetach (Jowisz, Saturn, Uran, Neptun), ale prawdopodobnie tam się rozwijało. Te planety złożone są z lżejszych pierwiastków Układu Słonecznego, pod względem składu są bardziej spokrewnione z Kosmosem, a ich atmosfery zawierają bardzo wielkie ilości wodoru, helu, metanu, amoniaku i prawdopodobnie neonu oraz pary wodnej – to wszystko wymagane jest do budowy cząstek organicznych.

Dla rozwoju życia, jakie znamy, konieczna jest woda. Mezopotamskie teksty nie pozostawiają wątpliwości, że Dwunasta Planeta była planetą wodną. W „Eposie o stworzeniu” lista pięćdziesięciu imion zawiera grupę sławiącą jej wodne aspekty. Imiona te, oparte na epitecie A.SAR („król wodny”), „który ustalił poziomy wód”, określają planetę jako A.SAR.U („wysoki, jasny król wodny”), A.SAR.U.LU.DU (wysoki, jasny król wodny, którego głębia jest przeobfita”), i tak dalej.

Sumerowie nie wątpili, że Dwunasta Planeta była planetą życia, pokrytą zielenią; a nawet nazywali ją NAM.TIL.LA.KU, „bogiem, który utrzymuje życie”. Był on też „dawcą rolnictwa”, „stworcą zbóż i ziół, który sprawia, że roślinność kiełkuje [...], który otwiera studnie, rozdzielając wody obfitości” – „nawadniaczem nieba i ziemi”.

Naukowcy doszli do wniosku, że życie nie ewoluowało na planetach podobnych do Ziemi, z ich ciężkimi składnikami chemicznymi, lecz na peryferiach Układu Słonecznego. Z tych peryferii weszła w nasz środek Dwunasta Planeta – czerwona, płonąca blaskiem, promieniująca wytwarzanym przez siebie ciepłem, dostarczająca z własnej atmosfery składniki potrzebne życiu.

Jeśli istnieje zagadka, jest nią pojawienie się życia na Ziemi. Ziemia została uformowana jakieś 4 500 000 000 lat temu i naukowcy uważają, że kilkaset milionów lat później proste formy życia były już na niej obecne. Jest to wręcz niepokojąco wcześnie. Parę rzeczy wskazuje też na to, że najstarsze i najprostsze formy życia – te sprzed 3 000 000 000 lat z okładem – były zbudowane z cząsteczek pochodzenia biologicznego. Inaczej mówiąc, życie pojawiające się na Ziemi tak szybko po jej powstaniu było pochodną jakiejś poprzedniej formy życia, a nie rezultatem kombinacji nieożywionych chemikaliów i gazów.

Wszystko to sugeruje zbitym z tropu badaczom, że życie, które mogło z łatwością ewoluować na Ziemi, nie ewoluowało na Ziemi. W artykule zamieszczonym w naukowym magazynie „Icarus” (wrzesień 1973), laureat nagrody Nobla Francis Crick i dr Leslie Orgel przedstawiają teorię, że „życie na Ziemi mogło powstać z drobnych organizmów pochodzących z odległej planety”.

Odkoczną w ich badaniach były znane kontrowersje wśród zakłopotanych uczonych, próbujących ustalić teorię pochodzenia życia na Ziemi. Dlaczego jest tylko jeden kod genetyczny dla wszelkich form życia na Ziemi? Dlaczego molibden odgrywa kluczową rolę w reakcjach enzymatycznych, tak istotnych dla życia, skoro molibden jest pierwiastkiem bardzo rzadkim? Dlaczego pierwiastki znajdujące się w obfitości na Ziemi, takie jak chrom i nikiel, nie mają znaczenia dla reakcji biologicznych?

Osobliwa teoria, proponowana przez Cricka i Orgel, głosi, że wszelkie życie na Ziemi nie tylko mogło rozprzestrzenić się z organizmu pozaziemskiego, lecz że powstało w efekcie rozmyślnego „zasiania” – wysłania przez inteligentne istoty z innej planety „nasienia życia” na Ziemię w statku kosmicznym, mającym za zadanie zainicjować na niej łańcuchową reakcję życia.

Nie korzystając z danych zawartych w tej książce, tych dwoje sławnych naukowców zbliżyło się do realnego faktu. Nie było planowego „zasiania”: była niebiańska kolizja. Życiodajna planeta, Dwunasta Planeta i jej satelity, zderzyła się z Tiamat i rozszczepiła ją na dwoje, „stwarzając” Ziemię z jej połowy.

Podczas tej kolizji życiodajna gleba i powietrze Dwunastej Planety „zasiały” Ziemię, przekazując jej biologiczne, złożone, początkowe formy życia; tak wczesnego pojawienia się życia na Ziemi nie można inaczej wytłumaczyć.

Gdyby życie na Dwunastej Planecie zaistniało nawet o 1 procent wcześniej niż na Ziemi, zaczęłoby się tam z wyprzedzeniem jakichś 45 000 000 lat. Nawet w tym krótkim okresie na Dwunastej Planecie żyłyby już istoty na poziomie rozwoju człowieka, gdy na Ziemi pojawiły się dopiero pierwsze, małe ssaki.

Startując wcześniej do życia, mieszkańcy Dwunastej Planety byli w stanie przedsięwziąć podróż kosmiczną zaledwie 500 000 lat temu.

[Wstecz](#) / [Spis Treści](#) / [Dalej](#)

## 9. LĄDOWANIE NA ZIEMI

Postawiliśmy stopę tylko na Księżycu, statki bezzałogowe dotarły tylko do najbliższej od nas położonych planet. Poza tymi stosunkowo bliskimi sąsiadami zarówno międzyplanetarna, jak i międzygwiazdna przestrzeń kosmiczna jest wciąż niedostępna nawet dla niewielkich statków badawczych. Ale planeta Nefilim ze swoją wielką orbitą służyła swoim mieszkańcom jako ruchome obserwatorium, przeprowadzając ich przez orbity wszystkich planet i umożliwiając bezpośrednią obserwację większej części Układu Słonecznego.

Nic zatem dziwnego, że kiedy wylądowali na Ziemi, bagaż wiedzy, jaki przynieśli ze sobą, obfitował w wiadomości o astronomii i metody obliczania ruchów ciał niebieskich. Nefilim, „bogowie nieba” na Ziemi, nauczyli człowieka patrzeć w niebo – do czego Jahwe nakłaniał Abrahama.

Nic też dziwnego, że nawet najstarsze i najprymitywniejsze rzeźby i rysunki opatrzone były niebiańskimi symbolami konstelacji i planet, a kiedy bogowie mieli być przedstawiani lub przyzywani, ich symbole niebiańskie używane były jako obrazkowa stenografia. Przez odwoływanie się do niebiańskich („boskich”) symboli człowiek wyrwał się z kręgu samotności; symbole łączyły śmiertelników z Nefilim, ziemię z niebem, ludzkość z wszechświatem.

Jak sądzimy, niektóre z tych symboli przekazywały też informacje, mogące się wiązać jedynie z podróżą kosmiczną na Ziemię. Starożytne źródła dostarczają ogromnej liczby tekstów i wykazów dotyczących ciał niebieskich i ich związków z różnymi bóstwami. Starożytny zwyczaj nadawania kilku nazw oraz imion określających tak ciałom niebieskim, jak bogom niebiańskim, utrudnił identyfikację. Nawet w razie ustalonej tożsamości, jak na przykład Wenus/Isztar, obraz gmatwają zmiany w panteonie. Tak więc w dawniejszych czasach Wenus kojarzono z Ninhursag.

Pewną jasność w tym względzie uzyskali uczeni, tacy jak E. D. Van Buren (*Symbols of the Gods in Mesopotamian Art*), którzy zebrali i uporządkowali ponad osiemdziesiąt symboli – bogów i ciał niebieskich – jakie można znaleźć na pieczęciach cylindrycznych, rzeźbach, stelach, reliefach, freskach oraz (bardzo dopracowanych w szczegółach i wyrazistych) kamieniach granicznych (po akadyjsku kudurru). Gdy dokona się klasyfikacji tych symboli, staje się oczywiste, że oprócz niektórych, bardziej znanych, południowych czy północnych konstelacji (na przykład Wąż Morski symbolizujący gwiazdozbiór Hydrus), oznaczają one albo dwanaście konstelacji zodiaku (jak Rak bądź Skorpion), albo dwunastu bogów nieba i ziemi, albo dwanaście ciał niebieskich Układu Słonecznego. Kudurru ustawiony przez Meliszipaka, króla Suzy (patrz str. 194), przedstawia dwanaście symboli zodiaku i symbole dwunastu bogów astralnych. Stela wzniesiona przez asyryjskiego króla, Asarchadona, ukazuje tego władcę z pucharem życia w ręku, zwróconego twarzą ku dwunastu bogom nieba i ziemi. Widzimy cztery bóstwa na grzbietach zwierząt, wśród bóstw można łatwo rozpoznać Isztar na lwie oraz Adada trzymającego rozwidloną błyskawicę. Czterech innych bogów reprezentują przedmioty stanowiące ich atrybuty, na przykład zakończona głową lwa maczuga boga wojny Ninurty. Pozostali czterej bogowie są wyobrażeni jako ciała niebieskie – Słońce (Szamasz), skrzydlaty glob (Dwunasta Planeta, siedziba Anu), sierp księżyca oraz symbol złożony z siedmiu punktów (il. 116).

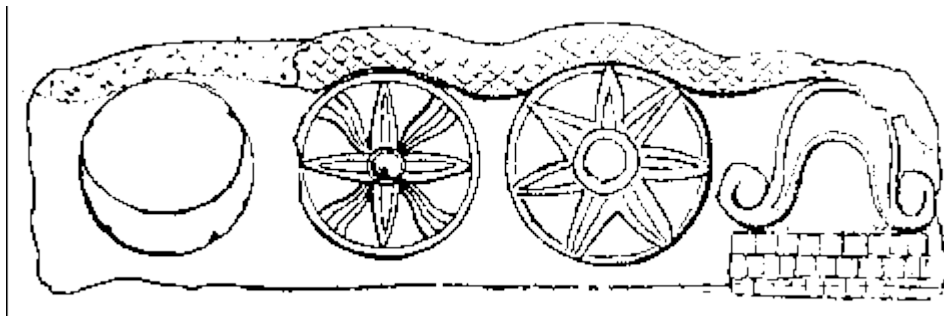


Il. 116

Chociaż w późniejszych czasach boga Sina kojarzono z Księżycem, a jego znakiem rozpoznawczym był półksiężyc, wiele dowodów wskazuje na to, że w „dawnych czasach” półksiężyc był symbolem starszego, brodatego boga, jednego z tych, którzy naprawdę byli w Sumerze „dawni”. Przedstawiany często w otoczeniu strumieni wody, tym bogiem był niewątpliwie Ea. Półksiężyc łączono też z nauką pomiarów i obliczeń, w czym Ea był mistrzem. Odpowiednio do pełnionej przez niego roli boga mórz i oceanów bogu Ea jako niebiański odpowiednik przypisywano Księżyc – sprawcę przyływów.

Co symbolizowało siedem punktów?

Wiele tropów prowadzi do ostatecznego wniosku, że był to niebiański symbol Enlila. Wizerunek bramy Anu (skrzydlaty glob) z Ea i Enlilem po jej obu stronach (patrz il. 87) przedstawia ich w postaciach półksiężycy i symbolu siedmiu punktów. Niektóre wyobrażenia niebiańskich symboli, należące do najbardziej czytelnych, skrupulatnie skopiowane przez sir Henry'ego Rawlinsona (*The Cuneiform Inscriptions of Western Asia*), uwydatniają najmocniej grupę trzech figur oznaczających Anu i jego dwóch synów; na wizerunkach tych symbol Enlila mógł być albo siedmioramienną „gwiazdą”, albo siedmioma punktami. Istotnym elementem w niebiańskim oznaczeniu Enlila była liczba siedem (czasem dołączano córkę, Ninhursag, reprezentowaną przez przecinarkę do pępowiny) (il. 117).



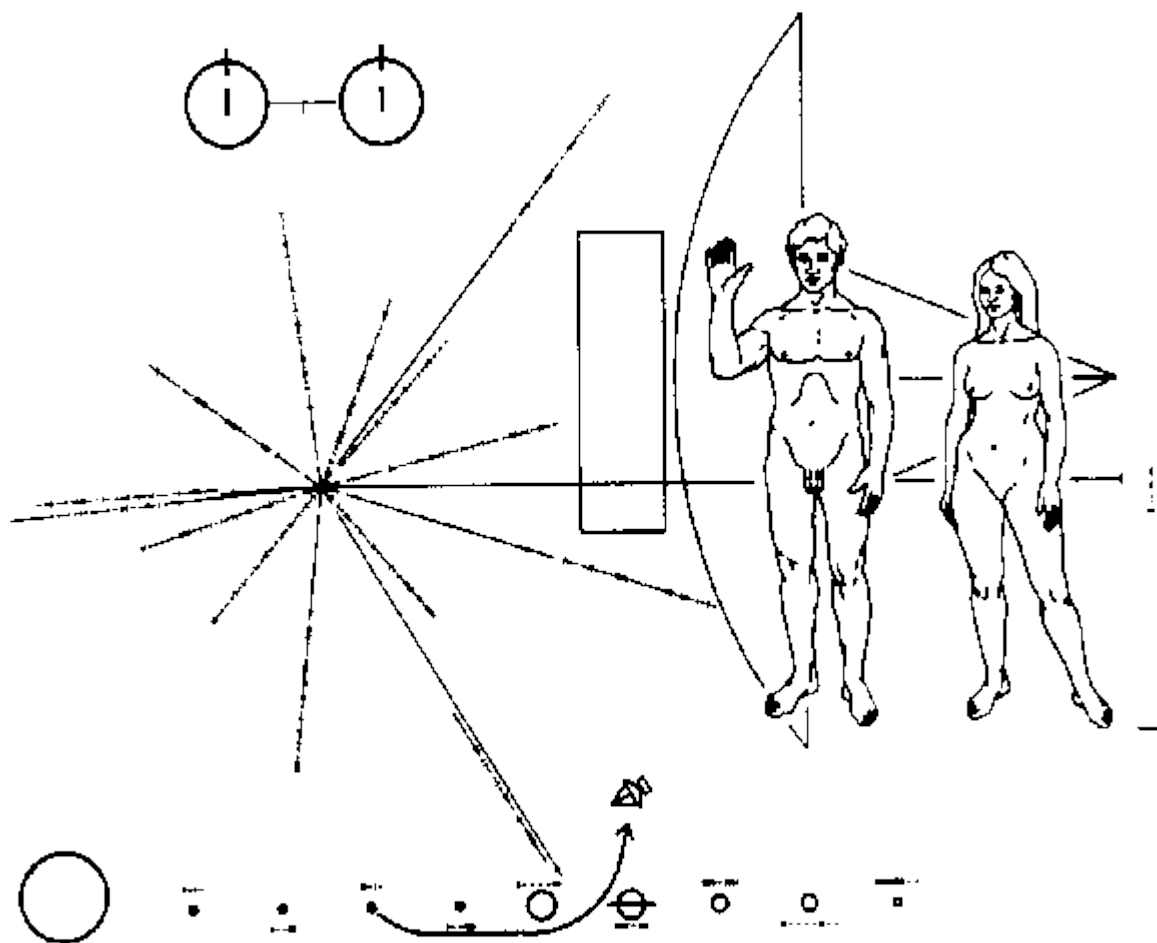
Il. 117

Uczeni nie mogli zrozumieć stwierdzenia Gudei, króla Lagasz, że „niebiańskie 7 jest 50”. Próby arytmetycznego rozwiązania – znalezienia jakiejś formuły przekształcającej siedem na pięćdziesiąt – zawiodły badaczy usiłujących pojąć sens tej wypowiedzi. Znajdujemy jednak prostą odpowiedź: Gudea oznajmił, że ciało niebieskie, które jest „siódmką”, oznacza boga, który jest „pięćdziesiątką”. Bóg Enlil – w hierarchii bogów liczba pięćdziesiąt – miał jako swój niebiański odpowiednik siódmą planetę. Jaka planeta należała do Enlila? Przypominamy sobie teksty mówiące o dawnych czasach, gdy bogowie pierwszy raz przybyli na Ziemię; Anu został wtedy na Dwunastej Planecie, a jego dwaj synowie, którzy tu zstąpili, ciągnęli losy. Ea otrzymał „władzę nad oceanem”, a Enlilowi „ziemia była dana jako jego królestwo”. Odpowiedź na zagadkę nie pozostawia niedomówień:

Planetą Enlila była Ziemia. Ziemia – dla Nefilim – była siódmą planetą.

W lutym 1971 roku Stany Zjednoczone wysłały bezzałogowy statek kosmiczny z najdłuższą jak dotąd misją. Statek mknął przez dwadzieścia jeden miesięcy, mijając Marsa i pas planetoid, na dokładnie wyznaczone randez-vous z Jowiszem. Potem, zgodnie z przewidywaniami naukowców z NASA, ogromna siła ciężenia Jowisza „zagarnęła” statek i rzuciła go w otchłań Kosmosu.

Biorąc pod uwagę, że Pionier 10 mógłby któregoś dnia zostać wciągnięty przez siłę grawitacji do innego układu słonecznego i rozbić się na jakiejś planecie w dalszym rejonie Wszechświata, naukowcy umieścili na jego pokładzie aluminiową płytkę z wygrawerowanym przesłaniem (il. 118).



Il. 118

Posłanie to posługuje się językiem piktograficznym – znakami i symbolami niezbyt różniącymi się od tych, jakie były stosowane w pierwszym, piktograficznym piśmie Sumeru. Ma przekazać ewentualnemu znalazcy płytki, że rodzaj ludzki składa się z mężczyzn i kobiet; porównuje wielkość ciała człowieka z rozmiarem i kształtem statku kosmicznego; podaje dwa podstawowe pierwiastki naszego świata i nasze położenie w odniesieniu do pewnego międzygwiazdowego źródła fal radiowych. I przedstawia Układ Słoneczny jako Słońce i dziewięć planet, mówiąc znalazcy: „Statek, który znalazłeś, pochodzi z trzeciej planety tego Słońca”.

W naszej astronomii Ziemię uważa się za trzecią planetę, którą jest, licząc od środka układu – Słońca.

Ale dla kogoś zbliżającego się do Układu Słonecznego z zewnątrz pierwszą planetą, jaką napotka, będzie Pluton, drugą Neptun, trzecią Uran – nie Ziemia. Czwartą będzie Saturn; piątą Jowisz; szóstą Mars.

A Ziemia będzie siódmą.

Nikt, tylko Nefilim, podróżując na Ziemię i mijając Plutona, Neptuna, Urana, Saturna, Jowisza i Mara, mogli uważać Ziemię za planetę siódmą. Nawet gdyby, biorąc pod uwagę wszelkie argumenty, założyć, że to mieszkańcy starożytnej Mezopotamii raczej

niż przybysze z Kosmosu mieli wiedzę i umiejętności potrzebne do wyznaczenia pozycji Ziemi, licząc nie od centralnego Słońca, lecz od granic Układu Słonecznego, wynikałoby z tego, że starożytni wiedzieli o istnieniu Plutona, Neptuna i Urana. Ponieważ sami nie mogli się dowiedzieć o tych planetach, dochodzimy do wniosku, że ta informacja musiała być przekazana przez Nefilim.

Jakiegokolwiek założenie przyjmie się na początku, konkluzja jest ta sama: tylko Nefilim mogli mieć świadomość, że za Saturnem są planety, których liczba wyznacza Ziemi – licząc od zewnątrz – siódme miejsce.

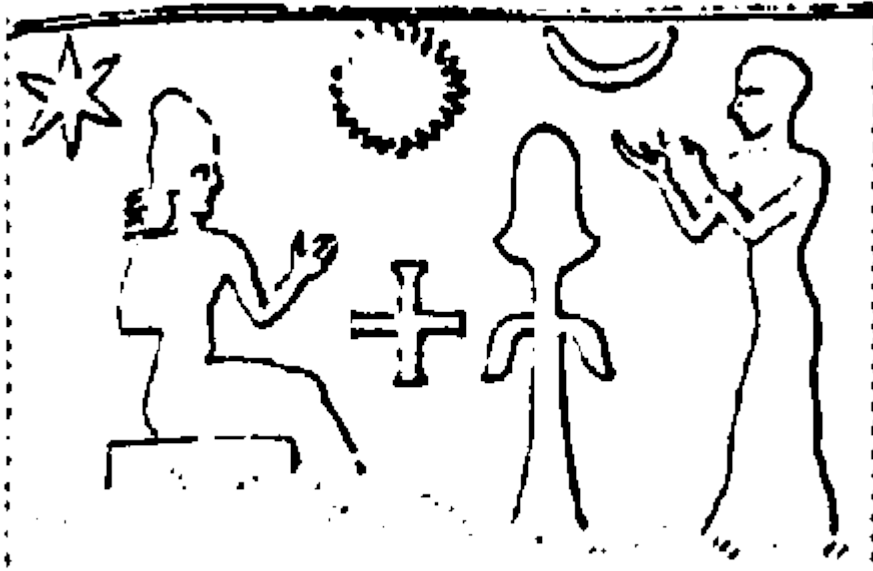
Ziemia nie jest jedyną planetą, której numeryczna pozycja w Układzie Słonecznym wyrażana była symbolicznie. Bardzo wiele przykładów świadczy o tym, że Wenus przedstawiano jako ośmioramienną gwiazdę: Wenus jest ósmą planetą, następną po Ziemi, gdy zaczyna się liczyć od zewnątrz. Ośmioramienna gwiazda wyobrażała też boginię Isztar, której planetą była Wenus (il. 119).



Il. 119

Wiele pieczęci cylindrycznych, a także różne dawne przedstawienia graficzne ukazują Marsa jako szóstą planetę. Na jednej z pieczęci cylindrycznych widać boga skojarzonego z Marsem (pierwotnie był to Nergal, potem Nabu), siedzącego na tronie pod sześcioramienną „gwiazdą”, swoim symbolem (il. 120). Widzimy na tej pieczęci także Słońce, przedstawione niemalże tak, jak byśmy je narysowali dzisiaj, oraz Księżyc i krzyż, symbol „planety przejścia”, Dwunastej Planety.





Il. 120

W czasach asyryjskich „wyliczenie niebieskie” planety poszczególnego boga sygnalizowane było odpowiednią liczbą gwiazdnych symboli rozmieszczonych wokół boskiego tronu. A więc na płycie przedstawiającej boga Ninurtę przy jego tronie umieszczono cztery gwiazdy. Jego planeta, Saturn, jest rzeczywiście czwartą planetą według rachuby Nefilim. Na podobnych wizerunkach znalezionych dotychczas można rozpoznać większość pozostałych planet.

Główne wydarzenie religijne w starożytnej Mezopotamii, dwunastodniowe święta Nowego Roku, nasycone było symbolizmem związanym z orbitą Dwunastej Planety, budową Układu Słonecznego i podróżą Nefilim na Ziemię. Najlepiej udokumentowane w tych „wyznaniach wiary” są babilońskie rytuały Nowego Roku, aczkolwiek znaleziono też dowody, że Babilończycy tylko kopiowali tradycje sięgające początków sumeryjskiej cywilizacji.

W Babilonie święta celebrowano według ścisłego i drobiazgowego rytuału: każda część, każdy akt i modlitwa miały tradycyjną motywację i specyficzne znaczenie. Ceremonie rozpoczynały się pierwszego dnia nisannu – wtedy pierwszego miesiąca roku – co zbiegało się z wiosenną równonocą. Przez jedenastę dni inni bogowie o statusie niebiańskim dołączali do Marduka w wyznaczonym porządku. Dwunastego dnia każdy z nich oddalał się do swojej siedziby i Marduk zostawał sam w swym majestacie. Analogia do pojawienia się Marduka w układzie planetarnym, jego „rozmów” z jedenastoma innymi ciałami Układu Słonecznego i rozłączenia w dniu dwunastym – pozostawiającego dwunastego boga na pozycji króla bogów, lecz w izolacji od nich – jest oczywista. Ceremonie świąt Nowego Roku stanowiły paralelę z drogą Dwunastej Planety. Pierwsze cztery dni, odpowiadające przejściu Marduka obok czterech pierwszych planet (Plutona, Neptuna, Urana i Saturna), były dniami przygotowań. Pod koniec czwartego dnia rytuał wymagał, by przypomnieć o pojawieniu się planety Iku (Jowisza) w polu widzenia

Marduka. Niebiański Marduk zbliżał się do miejsca niebiańskiej bitwy. Najwyższy kapłan wyrażał to symbolicznie, rozpoczynając recytację „Eposu o stworzeniu” – opowieści o niebiańskiej bitwie.

Mijała bezsenna noc. Kiedy opowieść o niebiańskiej bitwie została wyrecytowana, z nastaniem piątego dnia rytuał wymagał dwunastokrotnego obwieszczenia, że Marduk jest „Panem”, potwierdzającego, iż w następstwie niebiańskiej bitwy w Układzie Słonecznym znajduje się teraz dwanaście ciał niebieskich. W dalszej części recytacji wymieniali nazwy dwunastu planet i dwunastu gwiazdozbiorów zodiaku.

Niekiedy podczas piątego dnia bóg Nabu – syn i dziedzic Marduka – przybywał łodzią ze swojego centrum kultowego, Borsippa. Wkraczał jednak na teren babilońskiej świątyni dopiero szóstego dnia, jako że w owym czasie Nabu zaliczał się do babilońskiego panteonu dwunastki, a przydzielonym mu ciałem niebieskim był Mars – szósta planeta. Genesis informuje nas, że „niebo i ziemia oraz cały ich zastęp” zostały ukończone w ciągu sześciu dni. Babilońskie rytuały utrwalające pamięć o niebiańskich wydarzeniach prowadzących do powstania pasa planetoid i Ziemi zajmowały również sześć pierwszych dni nisannu.

Siódmego dnia uwaga świętujących skupiała się na Ziemi. Chociaż znamy niewiele szczegółów dotyczących rytuałów dnia siódmego, H. Frankfort (Kingship and the Gods), uważa, że wiązały się z postanowieniem bogów prowadzonych przez Nabu, by uwolnić Marduka z jego więzienia w „górach podziemia”. Ponieważ znaleziono teksty opisujące szczegółowo zmagania Marduka z innymi pretendencjami do panowania nad Ziemią, możemy przypuszczać, że przebieg wypadków dnia siódmego odtwarzał walkę Marduka o supremację na Ziemi („siódmej”), jego początkowe porażki i ostateczne zwycięstwo, przypieczętowane przywłaszczeniem sobie mocy.

Ósmego dnia świąt Nowego Roku w Babilonie Marduk, zwycięzca na Ziemi – jak według Enuma Elisz traktowano go w niebie – otrzymywał najwyższe moce. Przyznawszy je Mardukowi, bogowie wraz z asystującym im królem i ludnością wyruszyli następnie, w dniu dziewiątym, na rytualną procesję, która zabierała Marduka z jego domu znajdującego się w poświęconym obszarze miasta do „domu Akitu”, położonego gdzieś poza miastem. Marduk i jedenastu goszczących bogów przebywali tam dnia jedenastego; w dniu dwunastym bogowie rozjeżdżali się do swoich siedzib i świąta dobiegały końca.

Spośród wielu aspektów wskazujących na wcześniejsze, sumeryjskie pochodzenie tych babilońskich świąt, jednym z najbardziej znaczących jest ten, który dotyczy domu Akitu. W kilku pracach, takich jak The Babylonian Akitu Festival S. A. Pallisa, ustalono, że dom ten odgrywał pewną rolę w religijnych obrzędach Sumeru już w trzecim tysiącleciu prz. Chr. Istotą tego obrzędu była świąta procesja, podczas której panujący bóg opuszczał swoją siedzibę, czyli świątynię, i zmierzał przez kilka stacji do miejsca położonego daleko za miastem. Używany był do tego celu specjalny statek, „boska łódź”. Ukończywszy w domu A.KI.TI z powodzeniem swoją misję – czymkolwiek była – bóg ponownie zjawiał się przy nabrzeżu w tej samej boskiej łodzi i udawał w drogę powrotną do świątyni w asyście szczęśliwego króla, odprowadzany entuzjazmem i wybuchami radości zgromadzonych ludzi.

Sumeryjski termin A.KI.TI (od którego pochodzi babiloński akitu) znaczy dosłownie „zbudowany na ziemskim życiu”. To znaczenie w zestawieniu z różnymi aspektami tej tajemniczej podróży doprowadza nas do wniosku, że owa procesja symbolizowała ryzykowną, lecz uwieńczoną powodzeniem wyprawę Nefilim na siódmą planetę, Ziemię. Prace wykopaliskowe prowadzone przez jakieś dwadzieścia lat na terenie starożytnego Babilonu, doskonale powiązane z danymi z babilońskich tekstów obrzędowych, umożliwiły zespołom uczonych pod kierownictwem F. Wetzela i F. H. Weissbacha (*Das Hauptheiligtum des Marduks in Babylon*) odbudowę terenu poświęconego Mardukowi, rekonstrukcję specyficznego architektury zikkuratu oraz odtworzenie drogi procesyjnej, której fragmenty doczekały się ponownej ekspozycji w Muzeum Starożytnego Bliskiego Wschodu w Berlinie.

Symboliczne nazwy siedmiu stacji i związane z nimi tytuły Marduka nadawane były zarówno przez Akadów, jak i Sumerów – co poświadcza starożytność tej procesji oraz jej motywów, sięgającą sumeryjskich początków.

Pierwsza stacja Marduka, przy której tytułowano go „władcą niebios”, nazywała się u Akadów „domem świętości”, zaś „domem świetlnych wód” u Sumerów. Tytuł boga przy drugiej stacji jest nieczytelny; sama stacja nazywana była „miejszem rozdziału pola”.

Częściowo okrojona nazwa trzeciej stacji zaczynała się od słów „Położenie naprzeciw planety [...]”; przemianowany przy niej tytuł boga brzmiał „pan wylanego ognia”.

Czwartą stację nazywano „świętym miejscem przeznaczeń”, a Marduka „panem burzy wód An i Ki”. Piąta okazała się mniej rozwichrzona. Nazywała się „drogą”, a Marduk przyjmował tytuł „gdzie objawia się słowo pasterza”. Spokojniejszą żeglugę sygnalizowała też szósta stacja, określana mianem „statku podróżnika”; tytuł Marduka zmieniał się tam na „boga oznaczonej bramy”.

Siódmą stacją był Bit Akitu („dom budowania życia na Ziemi”). Marduk przybierał wtedy tytuł „boga domu wytchnienia”.

Twierdzimy, że siedem stacji procesji Marduka przedstawiało podróż kosmiczną Nefilim z ich planety na Ziemię. Pierwsza „stacja” – „dom świetlnych wód” – wyobrażała przejście obok Plutona; druga („miejsce rozdziału pola”) była Neptunem; trzecia Uranem; czwarta – „miejsce niebiańskich burz” – Saturnem. Piąta, „droga”, „gdzie objawia się słowo pasterza”, była Jowiszem. Szósta, gdzie „droga” zmieniała się w „statek podróżnika” – Marsem.

A siódmą stacją była Ziemia – koniec podróży, gdzie Marduk zaplanował „dom wytchnienia” (boski „dom budowania życia na Ziemi”).

W jaki sposób „Ministerstwo Lotnictwa i Przestrzeni Kosmicznej” Nefilim, mając w perspektywie międzyplanetarną podróż na Ziemię, analizowało Układ Słoneczny? Logicznie – i zgodnie z rzeczywistością – Nefilim postrzegali Układ w dwóch częściach. Oddzielnie rozpatrywali strefę lotu, obejmującą przestrzeń, jaką zajmuje siedem planet rozciągających się od Plutona do Ziemi. Druga grupa, poza strefą nawigacji, była złożona z czterech ciał niebieskich – Księżycy, Wenus, Merkurego i Słońca. W astronomii i boskiej genealogii te dwie grupy były traktowane osobno.

Genealogicznie Sin (jako Księżyc) był głową grupy „czworga”. Szamasz (jako Słońce) był jego synem, a Isztar (Wenus) jego córką. Adad, jako Merkury, był stryjem, bratem Sina, który zawsze dotrzymywał towarzystwa swojemu bratankowi Szamaszowi i (szczególnie) swojej bratanicy Isztar.

Z drugiej strony „siódemka” rozważana była oddzielnie w tekstach dotyczących spraw bogów i ludzi czy odnoszących się do niebiańskich wydarzeń. Była ona „siedmioma, którzy sądzą”, „siedmioma posłańcami Anu, ich króla”, i to za jej przyczyną uświęcono liczbę siedem. Było „siedem dawnych miast”; miasta miały siedem bram; bramy miały siedem zasuw; błogosławieństwa przywoływały siedem lat dostatku; przekleństwa, okresy głodu i plagi trwające siedem lat; boskie wesela celebrowano przez „siedem dni oddawania się miłości”; i tak dalej, i tak dalej.

Podczas uroczystych ceremonii, takich jak święta połączone z rzadkimi ziemskimi wizytami Anu i jego małżonki, bóstwom reprezentującym siedem planet przeznaczano pewne miejsca i ceremonialne szaty, natomiast czwórka była traktowana jako osobna grupa. Na przykład jedna ze starożytnych zasad protokołu brzmiała: „Bóstwa Adad, Sin, Szamasz i Isztar mają zasiadać na dworze aż do świtu”.

W niebie każda grupa była zobowiązana do przebywania w swojej niebiańskiej strefie, a Sumerowie przyjmowali, że istnieje „niebiański szlaban” rozdzielający te dwie grupy.

„Doniosły tekst astralno-mitologiczny”, zdaniem A. Jeremiasa (The Old Testament in the Light of the Ancient Near East), traktuje o pewnym niesłychanym wydarzeniu w niebiosach, gdy siódemka „przypuściła szturm na niebiański szlaban”. Podczas tego przewrotu, najwidoczniej niezwykle układu siedmiu planet, „sprzymierzyli się z bohaterem Szamaszem [Słońcem] i mężnym Adadem [Merkurym]” – co oznaczało być może ujednoczenie kierunku sił grawitacji. „W tym samym czasie Isztar, poszukując jakiegoś wspaniałego miejsca, gdzie mogłaby zamieszkać z Anu, usiłowała stać się królową nieba”; Wenus zmieniła jakoś swoje położenie na bardziej „wspaniałe miejsce zamieszkania”. Najbardziej drastyczne konsekwencje poniósł Sin (Księżyc). „Siedmiu, którzy nie obawiają się praw [...] na dawcę-światła, Księżyc, gwałtownie napadło.”

Według tego tekstu pojawienie się Dwunastej Planety ocaliło przyciemniony Księżyc i sprawiło, że „zajaśniał w niebiosach” na powrót.

Czwórka umiejscowiona była w niebiańskiej strefie nazywanej przez Sumerów GIR.HE.A („niebiańskie wody, gdzie rakiety tracą orientację”), MU.HE („dezorientacja statku kosmicznego”) albo („pas dezorientacji”). Te zagadkowe terminy stają się zrozumiałe, gdy uświadomimy sobie, że Nefilim rozpatrywali nieba Układu Słonecznego pod kątem ich podróży kosmicznej. Zupełnie niedawno inżynierowie z Comsatu (Communications Satellite Corporation) odkryli, że Słońce i Księżyc „oszukują” satelity i „izolują je od świata”. Satelity Ziemi mogą być „dezorientowane” przez obłoki zjonizowanej materii powstające w efekcie rozbłysków chromosferycznych Słońca lub przez zmiany w odbiciu promieniowania podczerwonego od powierzchni Księżyca. Także Nefilim byli świadomi tego, że statek kosmiczny wchodził w „strefę pomyłek”, gdy minął Ziemię i zbliżał się do Wenus, Merkurego i Słońca.

Jak przyjmowali starożytni, oddzielona od czwórki niebiańską przegrodą siódemka znajdowała się w strefie, którą Sumerowie określali terminem UB. Ub składała się z

siedmiu części nazywanych (po akadyjsku) giparu („nocne rezydencje”). Nie ulega raczej wątpliwości, że stąd bije źródło bliskowschodniej wiary w „siedem niebios”.

Tych siedem „orbit” czy „sfer” ub zawierało w sobie akadyjskie kishshatu” („całość”).

Termin ten pochodził od sumeryjskiego SHU, oznaczającego też „część, która jest najważniejsza”, Najwyższa. Te siedem planet nazywano dlatego czasem „siedmioma świecącymi SHU.NU” – siedmioma, którzy „spoczywają w najwyższym rejonie”.

Siódemka traktowana była z większą dbałością techniczną o niuanse niż czwórka.

Sumeryjskie, akadyjskie, babilońskie i asyryjskie wykazy ciał niebieskich określały te planety różnymi epitetami i wymieniały je w prawidłowej kolejności. Większość uczonych, zakładając, że starożytne teksty nie mogły traktować o planetach za Saturnem, napotkało trudności w prawidłowym ustaleniu planet opisywanych w tych tekstach. Jednak wyniki naszych badań pozwalają zidentyfikować te planety i stosunkowo łatwo zrozumieć znaczenie ich nazw.

Pierwszą planetą, jaką mieli spotkać Nefilim, zbliżając się do Układu Słonecznego, był Pluton. Mezopotamskie wykazy nazywają go SHU.PA („kontroler SHU”), planeta, która strzeże dojścia do najwyższego rejonu Układu Słonecznego.

Jak zobaczymy, Nefilim mogli wylądować na Ziemi tylko wtedy, gdy ich statek kosmiczny startował z Dwunastej Planety z dużym wyprzedzeniem momentu zbliżenia się jej w sąsiedztwo Ziemi. Mogli więc przeciąć orbitę Plutona nie tylko jako mieszkańcy Dwunastej Planety, lecz także jako astronauty w poruszającym się statku kosmicznym. Pewien astronomiczny tekst stwierdza, że planeta Shupa była tam, gdzie „bóstwo Enlil ustalało przeznaczenie dla kraju” – gdzie bóg dowodzący statkiem kosmicznym wyznaczał prawidłowy kurs na planetę Ziemię i Kraj Sumeru.

Następną po Shupa była IRU („pętla”). Przy Neptunie statek kosmiczny Nefilim prawdopodobnie rozpoczął szeroki zakręt, czyli „pętlę”, zdążając w kierunku ostatecznego celu. Inny wykaz nazywa tę planetę HUM.BA, co oznacza „bagienną roślinność”. Czy gdy zbadamy Neptuna któregoś dnia, odkryjemy, że przyczyną stałego kojarzenia tej planety z wodami były wodniste bagna, które widzieli na niej Nefilim?

Uran nazywany był Kakkab Shanamma („planeta, która jest podwójna”). Uran rzeczywiście jest bliźniakiem Neptuna pod względem rozmiaru i wyglądu. Wykaz sumeryjski nazywa go EN.TI.MASH.SIG („planeta jasnego, zielonkawego życia”). Czy Uran jest planetą również obfitującą w bagienną roślinność?

Spoza Urana wynurza się Saturn, olbrzymia planeta (prawie dziesięć razy większa niż Ziemia) wyróżniająca się swoimi pierścieniami, których wielkość przekracza dwukrotnie jej średnicę. Uzbrojony w straszliwą siłę grawitacji i tajemnicze pierścienie, Saturn groził z pewnością wieloma niebezpieczeństwami Nefilim i ich statkowi kosmicznemu. Może to dobrze tłumaczyć, dlaczego nazywali czwartą planetę TAR.GALLU („wielki niszczyciel”). Planeta owa była też nazywana KAK.SI.DI („oręż prawości”) oraz SI.MUTU („ten, który dla sprawiedliwości zabija”). Na całym Bliskim Wschodzie była uosobieniem kary dosięgającej złoczyńców. Czy te nazwy wyrażały lęk, czy miały związek z rzeczywistymi katastrofami kosmicznymi?

Rytuały Akitu, jak widzieliśmy, przywoływały na pamięć „burze wód” między An i Ki, do których dochodziło czwartego dnia – kiedy statek kosmiczny znajdował się między Ansharem (Saturnem) a Kisharem (Jowiszem).

Bardzo wczesny tekst sumeryjski, uważany od czasu pierwszej publikacji w 1912 roku za „starożytny tekst magiczny”, według wszelkiego prawdopodobieństwa odnotowuje utratę statku kosmicznego i zagładę jego pięćdziesięciu użytkowników. Relacjonuje, jak Marduk, przybywszy do Eridu, pośpieszył do swojego ojca, Ea, przynosząc straszną wiadomość:

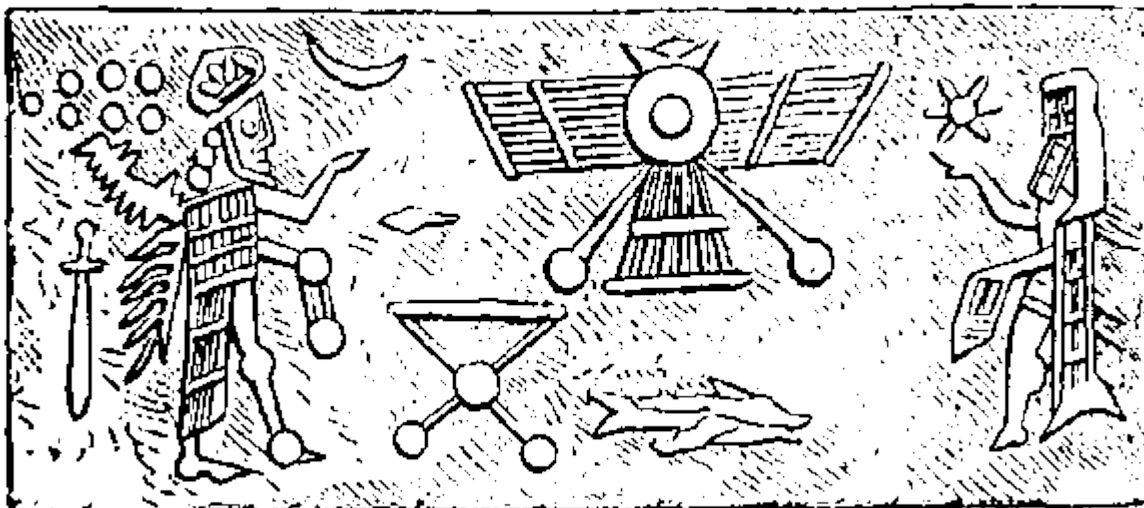
„Utworzyło się coś na kształt oręża;  
Zaatakowało jak śmierć [...].  
Pięćdziesięciu Anunnaki  
poraziło [...].  
Latający niczym ptak SHU.SAR  
został uderzony w pierś”.

Tekst nie mówi, czym było „to”, co zniszczyło SHU.SAR (latający „niezrównany ścigacz”) i zabiło pięćdziesięciu astronautów. Jednak strach przed niebezpieczeństwem niebios był widoczny tylko wobec Saturna.

Nefilim mijali zapewne Saturna i ukazywali się Jowiszowi z poczuciem wielkiej ulgi. Piątą planetę nazywali Barbaru („błyszczący”), jak również SAG.ME.GAR („wielki, gdzie zapina się skafandry”). Inna nazwa Jowisza, SIB.ZI.AN.NA („prawdziwy przewodnik po niebie”), określała prawdopodobnie jego rolę, jaką spełniał w podróży na Ziemię: był sygnałem do skrętu w trudne przejście między Jowiszem a Marsem i wejścia w niebezpieczną strefę planetoid. Określenia te wskazują, że właśnie w tym miejscu Nefilim wkładali na siebie swoje me, skafandry.

Mars nosił stosowną nazwę UTU.KA.GAB.A („światło u przegrody wód”), co przypomina nam biblijne opisy pasa planetoid jako niebiańskiej „bransolety” oddzielającej w Układzie Słonecznym „wody nad sklepieniem” od „wód pod sklepieniem”. Ściślej mówiąc, Mars był wzmiankowany jako Shelibbu („położony blisko środka Układu Słonecznego”).

Niezwykły rysunek na pieczęci cylindrycznej sugeruje, że mijając Marsa, zbliżający się statek kosmiczny Nefilim nawiązywał stałą komunikację z „centrum dowodzenia” na Ziemi (il. 121).



Il. 121

Na środku tego starożytnego rysunku widzimy obiekt przypominający symbol Dwunastej Planety, skrzydlaty glob. Wygląda jednak inaczej: jest bardziej mechaniczny, wyprodukowany raczej niż naturalny. Jego „skrzydła” wyglądają niemalże dokładnie jak panele do przetwarzania energii słonecznej na elektryczność, w jakie wyposażone są amerykańskie statki kosmiczne. Na pierwszy rzut oka widać dwie anteny.

Kolisty statek z pokrywą w kształcie korony, rozpostartymi skrzydłami i antenami znajduje się w przestrzeni między Marsem (sześciopromienna gwiazda) a Ziemią i Księżycem. Na Ziemi jakieś bóstwo unosi rękę, pozdrawiając astronautę będącego jeszcze w Kosmosie, przy Marsie. Astronauta ukazany jest w hełmie z wizjerem; ma na sobie napierśnik; dolna część jego skafandra przypomina ogon syreny – wyposażenie wymagane być może na wypadek konieczności awaryjnego wodowania w oceanie. W jednej ręce trzyma jakiś przyrząd, drugą odwzajemnia pozdrowienie z Ziemi.

A potem, krążąca w przestrzeni, ukazywała się Ziemia, siódma planeta. W wykazie „siedmiu niebiańskich bogów” nazwana jest SHU.GI („odpowiednie miejsce wytnienia SHU”). Zarazem znaczyło to: „ziemia na końcu SHU”, najwyższego rejonu Układu Słonecznego – cel długiej podróży kosmicznej.

Chociaż na starożytnym Bliskim Wschodzie głoska gi była czasem przekształcana w bardziej swojską ki („Ziemia”, „stały ląd”), wymowa i sylaba gi przetrwały do naszych czasów w swym oryginalnym znaczeniu, w jakim wyrażali ją Nefilim: geo-grafia, geo-metria, geo-logia.

W najdawniejszej formie pisma piktograficznego znak SHU.GI oznaczał też shiba („siódma”). A tekst astronomiczny wyjaśniał:

Shar shadi il Enlil ana kakkab SHU.GI ikabbi

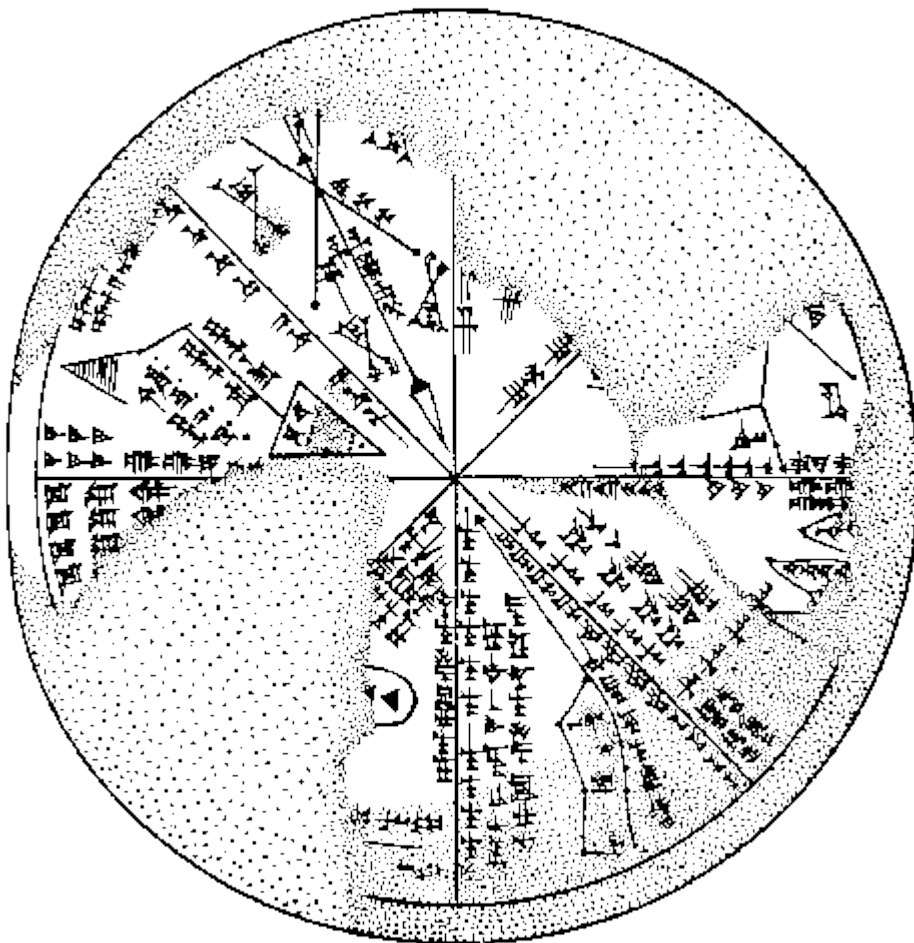
„Pan Gór, bóstwo Enlil, tożsamy jest z planetą Shugi”. Odpowiadając siedmiu stacjom podróży Marduka, nazwy planet poświadczają także tor lotu kosmicznego. Krajiną końca podróży była siódma planeta, Ziemia.

Możemy się nigdy nie dowiedzieć, czy po latach ktoś na innej planecie odnajdzie i zrozumie posłanie z tabliczki znajdującej się na pokładzie Pioniera 10. Podobnie można by pomyśleć, że próżno oczekiwać znalezienia na Ziemi tablicy przekazującej Ziemianom informacje o położeniu Dwunastej Planety i o drodze, jaką przebył jej statek kosmiczny.

A jednak takie zadziwiające świadectwo istnieje.

Tym świadectwem jest gliniana tabliczka znaleziona w ruinach Królewskiej Biblioteki w Niniwie. Jak wiele innych, jest bez wątpienia asyryjską kopią wcześniejszej, sumeryjskiej. W odróżnieniu od innych, ma kształt dysku; i chociaż niektóre znaki klinowe zachowały się na niej doskonale, kilku uczonych, którzy podjęli zadanie rozszyfrowania tej tabliczki, zakończyło swoją pracę nazwaniem jej „najbardziej zagadkowym mezopotamskim dokumentem”.

W 1912 roku L. W. King, wtedy kustosz asyryjskich i babilońskich zabytków w British Museum, sporządził bardzo dokładną kopię tego dysku, który jest podzielony na osiem segmentów. Nie zniszczone fragmenty zawierają figury geometryczne, nie spotykane na jakimkolwiek innym starożytnym artefakcie, zaplanowane i wyrysowane z ogromną precyzją. Są wśród nich strzałki, trójkąty, krzyżujące się linie, a nawet elipsa – geometryczno-matematyczna krzywa, uważana poprzednio za nie znaną starożytnym (il. 122).





Ta niezwykła i zagadkowa gliniana tabliczka została po raz pierwszy przedstawiona naukowcom w raporcie skierowanym 9 stycznia 1880 roku do British Royal Astronomical Society. R. H. M. Bosanquet i A. H. Sayce w jednej z najwcześniejszych rozpraw o astronomii babilońskiej wyrazili zdanie, że jest to planisfera (odwzorowanie sferycznej powierzchni na płaskiej mapie). Oznajmili, że niektóre z widniejących na niej znaków klinowych „sugerują obliczenia [...], zdają się mieć jakieś techniczne znaczenie”. Liczne nazwy ciał niebieskich pojawiające się w ośmiu segmentach tej tabliczki rozpraszają jakiegokolwiek wątpliwości co do astronomicznego jej charakteru. Bosanquet i Sayce byli szczególnie zaintrygowani siedmioma „kropkami” w jednym z segmentów. Powiedzieli, że owe kropki mogłyby wyobrażać fazy Księżyca, gdyby nie fakt, iż biegną wzdłuż wiersza wymieniającego „gwiazdę gwiazd” DIL.GAN oraz ciało niebieskie nazywane APIN.

„Nie ulega wątpliwości, że tę zagadkową figurę można objaśnić w prosty sposób” – stwierdzili. Próbuąc udzielić takiego wyjaśnienia, poprzestali jednak na prawidłowym odczytaniu fonetycznych wartości znaków klinowych i wniosku, że dysk jest planisferą niebieską.

Kiedy Royal Astronomical Society opublikowało schemat tej planisfery, J. Oppert i P. Jensen skorygowali tłumaczenie niektórych nazw planet i gwiazd. Dr Fritz Hommel, pisząc w 1891 roku artykuł do niemieckiego magazynu („Die Astronomie der alten Chaldäer”), zwrócił uwagę na fakt, że każdy z ośmiu segmentów planisfery tworzy kąt 45 stopni, z czego wywnioskował, iż przedstawia ona przestrzeń całego nieba – pełne 360 stopni okręgu. Wysunął sugestię, że punkt ogniskowy wyznacza jakieś położenie „na babilońskim niebie”.

Potem dano spokój tej sprawie; dopiero Ernst F. Weidner, najpierw w artykule opublikowanym w „Babyloniaca” w 1912 roku („Zur babylonischen Astronomie”), a następnie w swoim głównym podręczniku Handbuch der babylonischen Astronomie (1915), wyczerpująco zanalizował tabliczkę; tylko po to, żeby dojść do konkluzji, że jej treść nie ma sensu.

Jego zniechęcenie spowodował fakt, że chociaż figury geometryczne oraz nazwy gwiazd i planet wypisane w różnych segmentach były czytelne, czyli zrozumiałe (nawet jeśli ich znaczenie czy przeznaczenie było niejasne), napisy wzdłuż linii (zbiegających się pod kątem 45 stopni do środka) były bezsensowne. Za każdym razem tworzyły je serie powtarzanych sylab w języku asyryjskim. Na przykład tak:

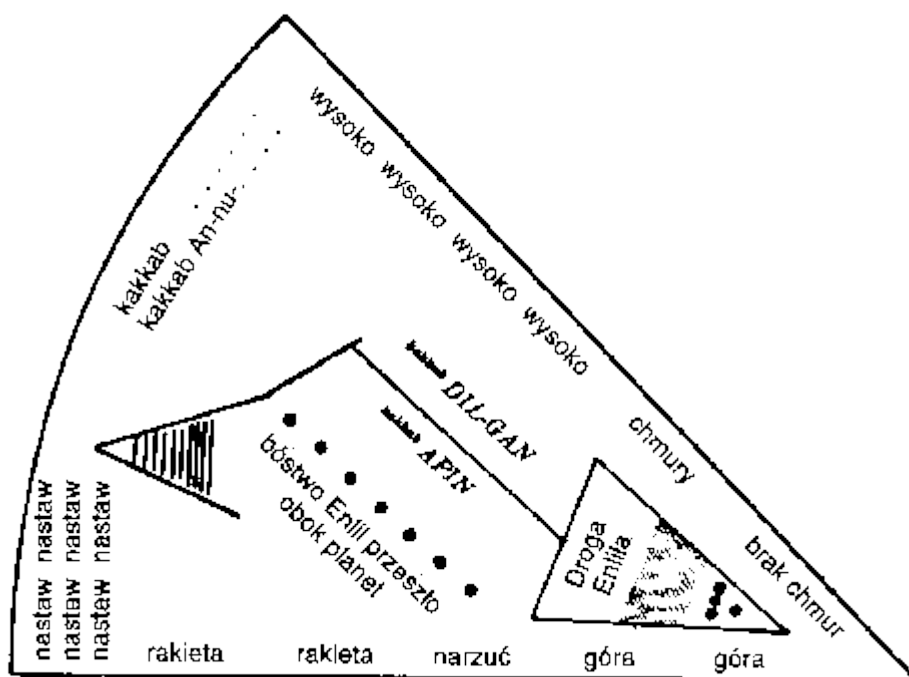
lu bur di lu hur di lu bur di  
bat bat bat kash kash kash kash alu alu alu alu

Weidner wywnioskował, że tabliczka zawiera treść zarówno astronomiczną, jak i astrologiczną, i że stosowano ją jako przedmiot magiczny do egzorcyzmów, tak jak kilka innych tekstów złożonych z powtarzanych sylab. To wystarczyło, by przestano się nią interesować.

Jej napisy nabierają jednak zupełnie nowego znaczenia, jeśli spróbujemy je odczytać nie jako asyryjskie słowa-znaki, lecz jako sumeryjskie słowa-sylaby; bo raczej nie ma wątpliwości, że ta wyjątkowa tabliczka jest asyryjską kopią wcześniejszego, sumeryjskiego oryginału. Gdy przyjrzymy się jednemu z tych segmentów (który możemy oznaczyć numerem 1), jej pozbawione sensu sylaby:

na na na na a na a na nu (wzdłuż schodzącej linii)  
 sha sha sha sha sha sha (wzdłuż obwodu)  
 sham sham bur bur Kur (wzdłuż linii poziomej)

wręcz uderzają jasnością wymowy, jeśli odwołamy się do sumeryjskiego znaczenia tych słów-sylab (il. 123).



Il. 123

Widzimy tu mapę podróży po niebie z zaznaczoną drogą, jaką bóg Enlil „przeszedł obok planet”, opatrzoną pewnymi instrukcjami operacyjnymi. Okazuje się, że linia idąca ukośnie pod kątem 45 stopni wyraża tor obniżania lotu statku kosmicznego z miejsca, które jest „wysoko, wysoko, wysoko, wysoko”, przez „chmury” i niższą, bezchmurną sferę do horyzontu, gdzie niebo styka się z ziemią.

Instrukcje dla astronautów zamieszczone w obszarze nieba przy linii horyzontu są sensowne: mówi się im „nastaw, nastaw, nastaw” przyrzady do lądowania; potem, kiedy są blisko ziemi, „rakiety, rakiety” są odpalane, żeby wyhamować statek, który widocznie powinien nabrać wysokości („narzucić”) przed wylądowaniem, ponieważ musi przejść nad górzystym czy nierównym terenem („górze, górze”).

Informacje zawarte w tym segmencie dotyczą podróży kosmicznej samego Enlila. Mamy tu dokładny geometryczny schemat, złożony z dwóch trójkątów połączonych linią, która

zmienia kierunek, tworząc kąt. Linia to szlak, napisy bowiem oznajmniają wyraźnie, że schemat przedstawia drogę, jaką „bóstwo Enlil przeszło obok planet”.

Miejscem startu jest trójkąt po lewej, wyobrażający dalsze rejony Układu Słonecznego; punkt docelowy znajduje się po prawej, gdzie wszystkie segmenty zbiegają się do miejsca lądowania.

Trójkąt po lewej, narysowany z otwartą podstawą, jest odmianą znaku znanego w piktograficznym piśmie Bliskiego Wschodu; jego znaczenie może być odczytane jako „domena władcy, górzysty kraj”. Trójkąt po prawej jest określony napisem shu-ut il Enlil („droga boga Enlila”); termin ten, jak wiemy, oznacza północne niebo Ziemi.

Linia tworząca kąt łączy zatem „domenę władcy, górzysty kraj”, czyli, według nas – Dwunastą Planetę – z niebem Ziemi. Szlak przebiega między dwoma ciałami niebieskimi – Dilgan i Apin.

Niektórzy uczeni utrzymują, że były to nazwy odległych gwiazd lub części konstelacji. Jeśli współczesne statki kosmiczne, załogowe i bezzałogowe, korzystają w nawigacji z „namiaru” na uprzednio ustalone, jasne gwiazdy, nie można wykluczyć podobnej techniki nawigacyjnej w przypadku Nefilim. Jednak pogląd, że te dwie nazwy określają tak daleko położone gwiazdy, jakoś się nie zgadza ze znaczeniem tych nazw: DIL.GAN znaczy dosłownie „pierwsza stacja”; natomiast APIN: „gdzie obiera się właściwy kurs”.

Znaczenia tych nazw wskazują na stacje na drodze, mijane miejsca. Jesteśmy skłonni zgodzić się z takimi autorytetami jak Thompson, Epping i Strassmaier, który utożsamiają Apin z Marsem. Jeśli tak, znaczenie tego schematu staje się jasne: szlak od planety królestwa na orbitę wokółziemską prowadził między Jowiszem („pierwsza stacja”) a Marsem („gdzie obiera się właściwy kurs”).

Ta terminologia, w której nazwy opisowe planet odnosiły się do roli, jaką spełniały one w podróży kosmicznej Nefilim, odpowiada nazwom i epitetom z wykazu siedmiu planet Shu. Jak gdyby dla potwierdzenia naszych wniosków, napis oznajmiający, że jest to szlak Enlila, pojawia się pod rzędem siedmiu punktów – siedmiu planet od Plutona do Ziemi. Nic dziwnego, że pozostałe cztery ciała niebieskie, te ze „strefy pomyłek”, ukazane są oddzielnie, poza północnym niebem Ziemi. Także wszystkie inne nie zniszczone segmenty stanowią dowód, że jest to mapa podróży kosmicznej oraz instruktaż lotu. Gdy czytać je w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara, okaże się, że dobrze zachowany fragment następnego segmentu zawiera napis: „weź, weź, weź, rzuć, rzuć, rzuć, rzuć, uzupełnij, uzupełnij”. W trzecim segmencie, gdzie zachowała się część niezwykle eliptycznej linii, można odczytać słowa: „kakkab SIB.ZI.AN.NA [...], wysłała go AN.NA [...], bóstwo ISH.TAR” oraz intrygujący komunikat: „Bóstwo NI.NI kontroler lądowania”.

W czwartym segmencie jest jakby instrukcja ustalania kierunku lotu według danej grupy gwiazd, zniżająca się linia jest określona jako horyzont: słowo niebo powtórzone jest pod linią jedenaście razy.

Czy segment ten przedstawia fazę lotu bliżej Ziemi, bliżej miejsca lądowania? Treść legendy opisującej widok z nad linii horyzontu mogła mieć rzeczywiście takie znaczenie: „wzgórza, wzgórza, wzgórza, wzgórza, szczyt, szczyt, szczyt, szczyt, miasto, miasto,

miasto, miasto”. Napis na środku oznajmia: „kakkab MASH.TAB.BA [Bliźnięta], którego spotkanie jest ustalone: kakkab SIB.ZLAN.NA [Jowisz] dostarcza wiadomość”. Jeżeli te segmenty, jak na to wygląda, są ułożone w kolejności zbliżania się, można niemalże odczuć napięcie Nefilim, gdy podchodzili do ziemskiego kosmodromu. Następny segment, określający schodzącą linię znów jako „niebo, niebo, niebo”, zapowiada też:

„nasze światło nasze światło nasze światło  
zmiana zmiana zmiana zmiana  
obserwuj drogę i wzniesienia  
[...] płaska ziemia [...]”.

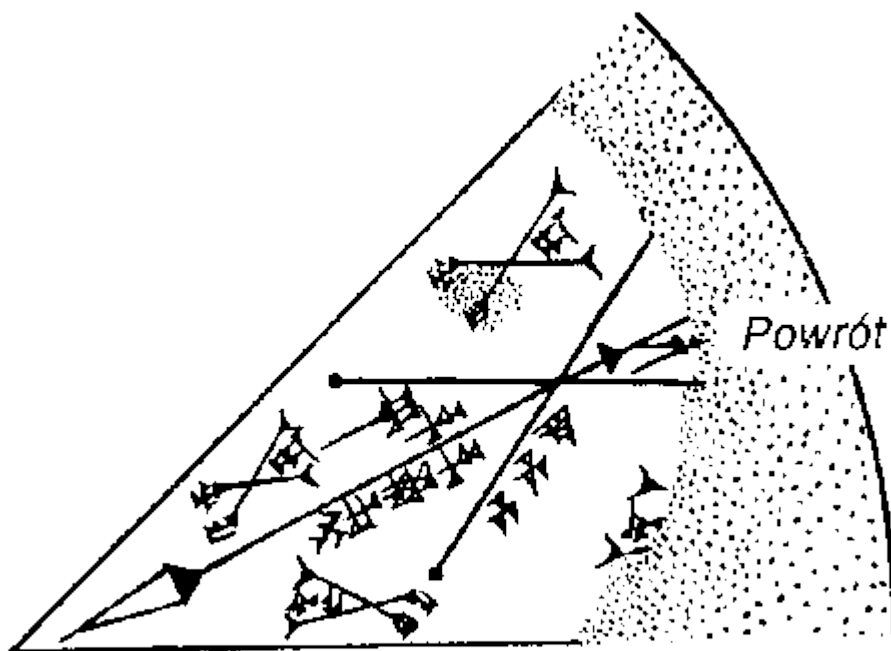
Po raz pierwszy przy linii poziomej są liczby:

„rakieta rakieta  
rakieta podnieś szybuj  
40 40 40  
40 40 20 22 22”.

Górna linia w tym segmencie nie oznajmia już: „niebo niebo”, lecz „tor tor 100 100 100 100 100 100 100”. Można dostrzec wzór w tym bardzo zniszczonym segmencie. Wzdłuż jednej z linii napis głosi: Ashshur, co może znaczyć „ten, który widzi” lub „widzący”.

Siódmy segment jest zbyt mocno uszkodzony, by można go było włączyć do naszych badań; kilka widocznych sylab oznacza „daleki, daleki [...] widok, widok”, a słowa instrukcji brzmią: „naciśnij”. Ósmy i ostatni segment zachował się jednak prawie w całości. Linie kierunkowe, strzałki i napisy oznaczają drogę między dwiema planetami. Instrukcje „narzuć, góra, góra” opatrzone są czterema krzyżami, opisanymi dwukrotnie „paliwo, woda, ziarno” i dwukrotnie „para, woda, ziarno”.

Czy ten segment dotyczył przygotowań do lotu w kierunku Ziemi, czy zaopatrzenia na lot powrotny ku Dwunastej Planecie? Mogło tu chodzić o to drugie, bo linia z ostro zakończoną strzałką, wskazującą miejsce lądowania na Ziemi, ma na drugim końcu inną strzałkę, opisaną słowem Powrót i wskazującą odwrotny kierunek (il. 124).



Il. 124

Kiedy Ea wydał rozporządzenie wysłannikowi Anu, by „umożliwił Adapie podróż do nieba”, Anu zaś wykrył ten podstęp, władca bogów zażądał wyjaśnienia:

„Dlaczego Ea bezwartościowemu człowiekowi  
 plan niebo-ziemia ujawnił –  
 podnosząc go tak wysoko,  
 czyniąc dla niego shem?”

W planisferze, którą rozszyfrowaliśmy, widzimy taką mapę podróży, „plan niebo-ziemia”. W języku znaków i słów Nefilim przedstawili nam w ogólnych zarysach szlak wiodący z ich planety na naszą.

Niewytłumaczalne w inny sposób teksty traktujące o odległościach między ciałami niebieskimi są zrozumiałe, jeśli rozpatrujemy je w kategoriach podróży kosmicznej z Dwunastej Planety. Jeden z nich, znaleziony w Nippur i oceniony na 4000 lat, jest teraz w kolekcji Hilprechta na Uniwersytecie w Jenie, w Niemczech. O. Neugebauer (*The Exact Sciences in Antiquity*) ustalił, że owa tabliczka jest niewątpliwie kopią „oryginalnej kompozycji, która była starsza”. Podaje ona stosunki liczbowe odległości ciał niebieskich; zaczynając od Księżyca i Ziemi uwzględnia dalej sześć innych planet. Druga część tego tekstu zdaje się przedstawiać matematyczne formuły, służące do rozwiązywania jakichś międzyplanetarnych problemów, wyrażające (według niektórych tłumaczeń):

40 4 20 6 40 x 9 = 6 40  
 13 kasbu 10 ush mul SHU.PA

eli mul GIR sud  
40 4 20 6 40 x 7 = 5 11 6 40  
10 kasbu ll ush 6 l-2 gar 2 u mul GIR tab  
eli mul SHU.PA sud.

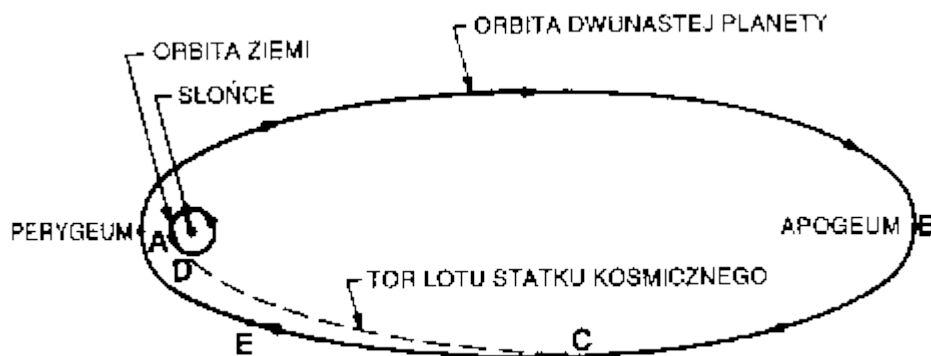
Uczni nigdy nie byli zgodni, jak odczytać jednostki w tej części tekstu (nową interpretację zasugerowano nam w liście dr. J. Oelsnera, kustosza kolekcji Hilprechta w Jenie). Jasne jest jednak, że druga część tego tekstu podaje odległości od SHU.PA (Plutona).

Jedynie Nefilim, rozpatrując orbity planet, mogli opracować te formuły; tylko oni potrzebowali takich danych.

Ponieważ ich planeta, a także cel – Ziemia – były w nieustannym ruchu, Nefilim kierowali statek nie tam, gdzie była Ziemia w chwili ich startu, lecz tam, gdzie będzie w czasie ich przylotu. Można założyć, że Nefilim wyliczali swoje trajektorie bardzo podobnie jak współcześni naukowcy planujący wyprawy na Księżyc i inne planety.

Statek kosmiczny Nefilim startował prawdopodobnie z Dwunastej Planety zgodnie z kierunkiem jej drogi po orbicie, lecz z dużym wyprzedzeniem momentu jej przybycia w sąsiedztwo Ziemi. Biorąc pod uwagę te i wiele innych czynników, Amnon Sitchin, doktor aeronautyki i inżynierii, opracował dla nas dwie alternatywne trajektorie statku kosmicznego Nefilim. Pierwsza wymagałaby wystrzelenia statku z Dwunastej Planety, zanim ta osiągnie apogeum (najdalej położony punkt). Zużywając niewiele energii, statek nie tyle zmieniałby kurs, ile hamował. Gdy Dwunasta Planeta (także pojazd kosmiczny, chociaż wielki) przemieszczałaby się dalej po swojej ogromnej, eliptycznej orbicie, statek szedłby znacznie krótszym eliptycznym kursem i docierał w pobliże Ziemi daleko wcześniej niż Dwunasta Planeta. Ta alternatywa mogła oferować Nefilim korzyści, jak też przynosić straty.

Pełne 3600 ziemskich lat, odnoszące się do urzędowania i innych czynności Nefilim na Ziemi, przemawia za tym, że wybierali oni drugą możliwość, krótką podróż i pobyt na orbicie wokółziemskiej zbiegający się z przybyciem Dwunastej Planety. Wymagałoby to wystrzelenia statku kosmicznego (C), gdy Dwunasta Planeta była w połowie drogi powrotnej z apogeum. Wobec gwałtownego wzrostu szybkości planety statek potrzebowałby mocnych silników, żeby ją prześcignąć i dotrzeć do Ziemi (D) parę lat wcześniej niż ona (il. 125).



Skomplikowane dane techniczne oraz wzmianki w mezopotamskich tekstach świadczą o tym, że Nefilim podchodzili do swoich ziemskich misji w ten sam sposób, w jaki NASA podchodzi do misji księżycowych: kiedy główny statek zbliżał się do planety docelowej (Ziemi), wchodził na orbitę wokół tej planety i tam pozostawał. Lądowania dokonywał mniejszy statek, odłączający się od statku macierzystego.

Odlot z Ziemi był z pewnością jeszcze trudniejszy technicznie niż precyzyjne lądowanie. Lądownik musiał połączyć się ze statkiem macierzystym, który uruchamiał następnie silniki i rozwijał szalone prędkości, by dogonić Dwunastą Planetę, przechodzącą z maksymalną szybkością przez perygeum między Marsem a Jowiszem. Dr Amnon Sitchin obliczył, że na orbicie wokółziemskiej były trzy punkty, które nadawały się do startu ku Dwunastej Planecie. Te trzy punkty oferowały Nefilim wybór czasu, w jakim mogli dogonić Dwunastą Planetę, mieszczący się w granicach 1,1 do 1,6 ziemskich lat. Udana przyłoty, lądowania, starty i odloty wymagały odpowiedniego terenu, prowadzenia z Ziemi i koordynacji z macierzystą planetą.

Jak zobaczymy, Nefilim sprościli wszystkim tym wyzwaniom.

[Wstecz](#) / [Spis Treści](#) / [Dalej](#)

## 10. MIASTA BOGÓW

Historia osadnictwa na Ziemi pierwszych inteligentnych istot jest zapierającą dech w piersiach epopeją, nie mniej inspirującą niż odkrycie Ameryki czy opłynięcie kuli ziemskiej. Z pewnością jest wydarzeniem o większej doniosłości, jako że w rezultacie tego osadnictwa istniejemy dzisiaj wraz z naszymi cywilizacjami.

„Epos o stworzeniu” informuje nas, że „bogowie” przybyli na Ziemię w następstwie przemyślanej decyzji ich przywódcy. Wersja babilońska, przypisując tę decyzję Mardukowi wyjaśnia, że czekał on do czasu, aż grunt ziemski wyschnie i będzie dość twardy. Dopiero wtedy bóg zezwolił na lądowanie i prowadzenie prac budowlanych. Gdy to nastąpiło, Marduk obwieścił astronautom, co postanowił:

„Wysoko na górze,  
gdzie rezydujecie,  
zbudowałem »królewski dom wysokości«.  
Teraz jego odpowiednik  
zbuduję na dole”.

Następnie Marduk wytłumaczył swój zamysł:

„Kiedy z niebios  
zstąpicie na zgromadzenie,  
będzie tam miejsce nocnego spoczynku,  
które przyjmie was wszystkich.

Nazwę je »Babilon« –  
brama bogów”.

Ziemia zatem była nie tylko miejscem odwiedzin czy krótkiego, eksploracyjnego pobytu; miała być stałym „domem poza domem”.

Podróżując statkiem kosmicznym, jakim była w pewnym sensie ich planeta, Nefilim, przecinając drogi większości innych planet, niewątpliwie zawczasu badali Kosmos. Z pewnością wysyłali bezzałogowe statki badawcze. Wcześniej czy później osiągnęli poziom techniki, umożliwiający wysyłanie załóg z misją wylądowania na innych ciałach niebieskich.

Kiedy Nefilim poszukiwali dodatkowego „domu”, Ziemia musiała wpaść im w oko. Jej błękitne przestworza wskazywały na obecność życiodajnej wody i powietrza; jej brzozy ujawniały stałe lądy; jej zielenie wegetację – podstawę zwierzęcego życia. Jednak gdy w końcu ruszyli ku Ziemi, musiała ona wyglądać trochę inaczej, niż widzą ją nasi dzisiejsi astronauty. Kiedy bowiem po raz pierwszy postawili stopę na Ziemi, Ziemia przechodziła środkową fazę epoki lodowcowej – był to jeden z glacjałów następujących po okresie ocieplenia ziemskiego klimatu.

Pierwsze zlodowacenie – zaczęło się około 600 000 lat temu.

Pierwsze ocieplenie (interglacjał) – 550 000 lat temu.

Drugie zlodowacenie – 480 000 do 430 000 lat temu.

Gdy pierwszy raz wylądowali na Ziemi jakieś 450 000 lat temu, mniej więcej jedna trzecia ziemskiego lądu była pokryta lodem. Tym wielkim ilościom zamrożonej wody towarzyszyło ograniczenie opadów deszczu, ale nie wszędzie. Dzięki osobliwościom układu prądów powietrznych, ukształtowania terenu i na skutek innych czynników niektóre strefy obficie nawadniane dzisiaj były wówczas nieurodzajne, inne zaś, tam gdzie obecnie deszcz pojawia się tylko okresowo, doświadczały całorocznych opadów. Poziom mórz był niższy, bo lód wiązał wiele wody na obszarach lądu. Są świadectwa, że w zenicie dwóch głównych epok lodowych poziom mórz był o 180 do 210 metrów niższy niż dzisiaj. Dlatego tam, gdzie teraz mamy morza i wybrzeża, był suchy ląd. Tam gdzie płynęły rzeki, powstawały głębokie wąwozy i kaniony, gdy koryta rzek szły terenem skalistym; jeśli rzeki biegły w miękkim gruncie i glinie, docierały do glacialnych mórz przez rozległe bagna.

Gdzie Nefilim mogli założyć swoją pierwszą siedzibę, gdy przybyli na Ziemię i napotkali takie warunki klimatyczne i geograficzne?

Bez wątplenia szukali miejsca o klimacie umiarkowanym, by nie musieli budować wymyślnych zabezpieczeń przed zimą, gdzie mogli by się poruszać w lekkich ubraniach roboczych, nie zaś w grubo wataowanych kombinezonach. Potrzebowali też wody pitnej, zdatnej do mycia i celów przemysłowych oraz do podtrzymania wegetacji roślin i życia zwierząt służących za pokarm. Rzeki umożliwiały im również nawadnianie szerokich obszarów lądu, i stanowiły dogodne szlaki transportowe.



Na dobrą sprawę wszystkie te wymagania mogły być spełnione wyłącznie w wąskiej strefie klimatycznej Ziemi; poza tym trzeba było też znaleźć długie, płaskie pola nadające się do ładowania. Uwaga Nefilim, jak wiemy, skupiła się na trzech głównych zlewiskach rzek i ich dolinach: Nilu, Indusu oraz Tygrysu-Eufratu. Każde z tych dorzeczy było odpowiednie do wczesnej kolonizacji; każde w swoim czasie stało się ogniskiem cywilizacji w starożytności.

Nefilim nie mogli zignorować jeszcze jednego źródła paliwa i energii. Uniwersalnym i obfitym źródłem energii, ciepła i światła na Ziemi jest ropa naftowa, stanowiąca też surowiec, z jakiego produkuje się niezliczone ilości niezbędnych towarów. Sądząc z sumeryjskich praktyk i zapisów, Nefilim wyzyskiwali ropę i jej produkty; jest rzeczą zrozumiałą, że w swych poszukiwaniach najdogodniejszego środowiska na Ziemi wybraliby teren zasobny w ropę.

Mając to na uwadze, Nefilim prawdopodobnie najmniej interesowali się doliną Indusu, ponieważ nie jest to miejsce, gdzie można znaleźć ropę naftową. Dolina Nilu rozpatrywana była przypuszczalnie w drugiej kolejności; geologicznie leży w strefie skał osadowych, ale ropa znajduwana jest na tym terenie tylko w dużej odległości od doliny, a jej wydobycie wymaga głębokich wierceń. Kraj Dwurzecza, Mezopotamia, niewątpliwie wysuwał się na pierwsze miejsce. Jedne z najbogatszych pól naftowych świata rozciągają się od Zatoki Perskiej aż do gór, gdzie mają swoje źródła Tygrys i Eufrat. I w odróżnieniu od innych złóż, niedostępnych bez głębokich wierceń, w starożytnym Sumerze (teraz południowy Irak) bitumy, smoły, paki i asfalty kipiały, czyli wypływały na powierzchnię same.

(Co ciekawe, Sumerowie mieli nazwy dla wszystkich substancji bitumicznych – ropy naftowej, olejów, asfaltów naturalnych, asfaltów skalnych, smół, pirobituminów, lepików, wosków i paków. Mieli dziewięć oddzielnych nazw dla różnych bituminów. Dla porównania, w języku starożytnego Egiptu były tylko dwie, w sanskrycie tylko trzy.) Księga Genesis opisuje siedzibę Boga na Ziemi – Eden – jako miejsce o umiarkowanym klimacie, ciepłe, aczkolwiek przewiewne, jako że Bóg zażywał popołudniowych przechadzek, by odetchnąć orzeźwiającym wietrzykiem. Było to miejsce z dobrą glebą, odpowiednie do uprawy roli i warzyw, a szczególnie sadów. Sieć czterech rzek nawadniała ów teren. „A nazwa trzeciej rzeki: [była] Chiddekel [Tygrys]. To ta, która płynie na wschód od Asyrii. Czwartą zaś rzeką jest Eufrat.”

Choć opinie dotyczące tożsamości dwóch pierwszych rzek, Pizyonu („obfity”) i Gichonu („tryskający”), nie są jednoznaczne, nie ma wątpliwości co do dwóch pozostałych, Tygrysu i Eufratu. Niektórzy uczeni umiejscawiają Eden w północnej Mezopotamii, gdzie te dwie rzeki i dwa mniejsze dopływy biorą początek; inni (jak E. A. Speiser w *The Rivers of Paradise*) są zdania, że te cztery nurty zbiegały się u wybrzeża Zatoki Perskiej, Eden zaś znajdował się nie w północnej, lecz w południowej Mezopotamii.

Biblijna nazwa Eden jest mezopotamskiego pochodzenia; wywodzi się z akadyjskiego *edinu*, co oznacza „równinę”. Pamiętamy, że „boski” tytuł starożytnych bogów brzmiał *DIN.GIR* („prawi/sprawiedliwi z rakiet”). Sumeryjska nazwa siedziby bogów, *E.DIN*, znaczyłaby „dom prawych” – trafne określenie.

Wybór Mezopotamii jako siedziby na Ziemi motywowany był prawdopodobnie co najmniej jeszcze jedną ważną okolicznością. Chociaż Nefilim zbudowali po pewnym czasie kosmodrom na stałym lądzie, niektóre świadectwa sugerują, że przynajmniej z początku wodowali na morzu w hermetycznej kapsule. Jeśli taka była ich metoda lądowania, Mezopotamia oferowała bliskość nie jednego, lecz dwóch mórz – Oceanu Indyjskiego z południa i Morza Śródziemnego z zachodu – w razie nagłej potrzeby lądowanie nie było zdeterminowane tylko jednym zbiornikiem wodnym. Jak zobaczymy, odpowiednia zatoka, jako baza dalekomorskich podróży, również była niezbędna. W starożytnych tekstach statki Nefilim nazywane były początkowo „niebiańskimi łodziami”. Można sobie wyobrazić, że lądowanie takich „morskich” astronautów mogło być opisywane w starożytnych opowieściach epickich jako pojawienie się na morzu pewnego rodzaju łodzi podwodnej z nieba, skąd wyłaniali się i wychodzili na brzeg „ludzieryby”.

Teksty rzeczywiście wspominają, że niektórzy z AB.GAL – pilotujących statki kosmiczne – przypominali ubiorem ryby. Jeden z tekstów opowiadających o boskich podróżach Isztar przytacza historię poszukiwania przez boginię „wielkiego gallu” (głównego nawigatora), który gdzieś odpłynął w „zatopionej łodzi”. Berossus przekazał legendy dotyczące Oannesa, „obdarzonego rozumem” – boga, który w pierwszym roku zstąpienia królestwa z nieba wyszedł z „Morza Erytrejskiego, graniczącego z Babilonią”. Według relacji Berossusa, Oannes, chociaż wyglądał jak ryba, miał pod rybią głową ludzką głowę, a pod rybim ogonem ludzkie stopy. „Także jego głos i język był artykułowany i ludzki” (il. 126).



Il. 126

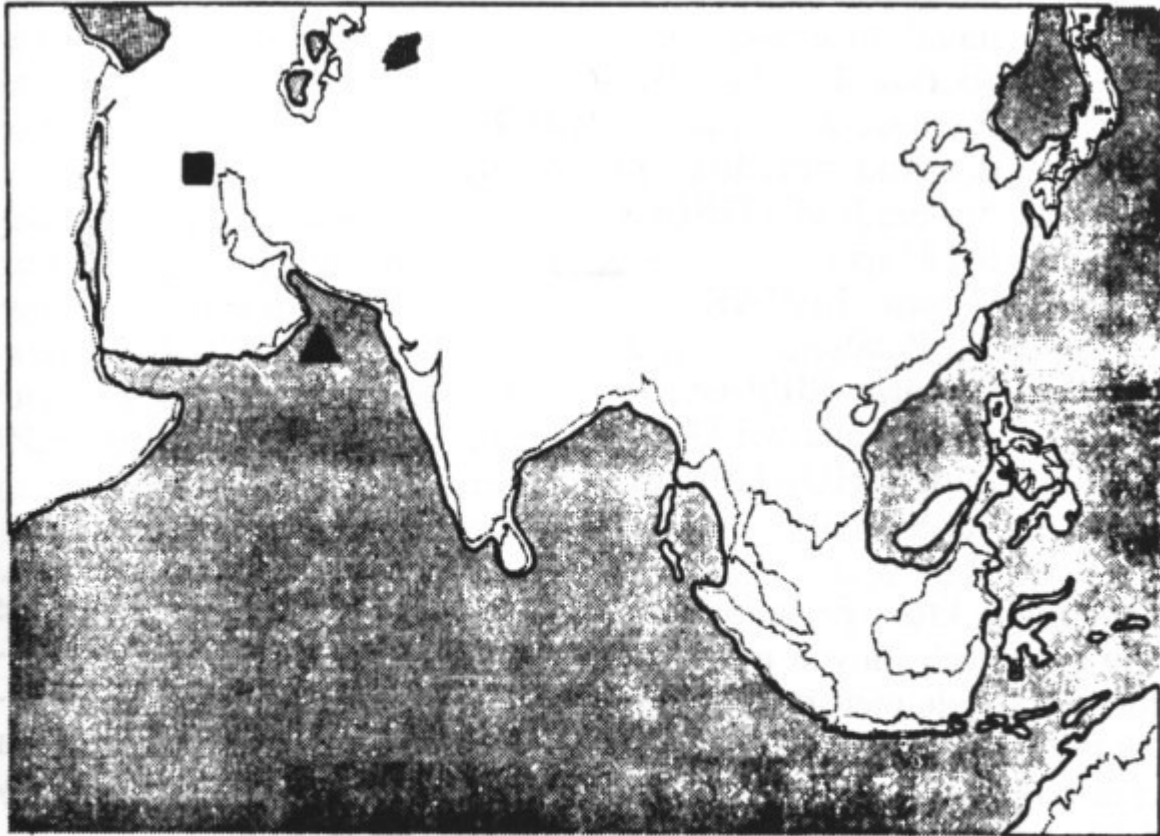
Trzej greccy historycy, dzięki którym wiemy, co pisał Berossus, relacjonują, że boscycy ludzie-ryby pojawiali się okresowo, wychodząc na brzeg z „Morza Erytrejskiego” – zbiornika wodnego, który nazywamy dzisiaj Morzem Arabskim (zachodnia część Oceanu Indyjskiego).

Dlaczego Nefilim mieliby wodować na Oceanie Indyjskim, setki kilometrów od wybranego przez nich miejsca w Mezopotamii, zamiast na wodach Zatoki Perskiej, która jest o tyle bliżej? Starożytne zapisy potwierdzają pośrednio naszą konkluzję, że pierwsze lądowania miały miejsce podczas drugiego okresu zlodowacenia, kiedy dzisiejsza Zatoka Perska nie była morzem, lecz obszarem bagien i płytkich jezior, gdzie wodowanie było niemożliwe.

Pojawiwszy się na Morzu Arabskim, pierwsze inteligentne istoty na Ziemi ruszyły następnie w kierunku Mezopotamii. Bagna ciągnęły się daleko w głąb lądu od dzisiejszej linii wybrzeża. Tam, na skraju moczarów, Nefilim założyli swoją pierwszą osadę na naszej planecie.

Nazwali ją E.RI.DU („dom zbudowany w dalekich stronach”). Jakże stosowna nazwa! Do dnia dzisiejszego perski termin ordu oznacza „obozowisko”. Jest to słowo, którego znaczenie zakorzeniło się we wszystkich językach: Erde w niemieckim, érda w starowysokoniemieckim, jörðh w islandzkim, jord w duńskim, airtha w gotyckim, erthe w

średnioangielskim; a cofając się w czasie i geografii, ziemię określano mianem aratha lub ereds w aramejskim, erd lub ertz w kurdyjskim i ertetz w hebrajskim. W Eridu, w południowej Mezopotamii, Nefilim założyli Stację Ziemia I, samotną placówkę na wpółzamrażniętej planecie (il. 127).



- ..... dzisiejsza linia brzegowa
- ▲ prawdopodobne miejsce wodowania w Morzu Arabskim
- położenie Eridu, na granicy bogiem *bagien*

Il. 127

Teksty sumeryjskie, potwierdzone przez późniejsze akadyjskie tłumaczenia, wymieniają pierwotne osady, czyli „miasta” Nefilim w tej kolejności, w której zostały założone. Dowiadujemy się nawet, jaki bóg zarządzał każdą z tych osad. Sumeryjski tekst, uważany za oryginał akadyjskich „Tablic potopu”, opowiada o pięciu z pierwszych siedmiu miast:

„Po zstąpieniu królestwa z nieba,  
po tym, jak wysoka korona, tron królestwa  
przyniesione zostały na dół z nieba,  
on [...] udoskonał procedury,

boskie zarządzenia [...].  
Założył pięć miast w czystych miejscach,  
nadał im nazwy,  
zbudował je jako ośrodki.  
Pierwsze z tych miast, ERIDU,  
dał Nudimmudowi, przywódcy,  
drugie, BAD-TIBIRA, dał Nugig.  
Trzecie, LARAK,  
dał Pabilsag.  
Czwarte, SIPPAR,  
dał bohaterowi Utu.  
Piąte, SHURUPPAK,  
dał Sud”.

Imię boga, który przyniósł królestwo z nieba, zaplanował założenie Eridu i czterech innych miast oraz wyznaczył ich zarządców czy dowódców, zostało niefortunnie zatarte. Jednak wszystkie teksty są zgodne w tym, że bogiem, który przebrnął przez wodę, dotarł na brzeg na skraju bagien i powiedział: „Tu się osiedlimy”, był Enki, nazywany w tekście Nudimmud („ten, który stworzył rzeczy”). Dwa imiona tego boga – EN.KI („pan stałej ziemi”) oraz E.A („którego domem jest woda”) – były najważniejsze. Eridu, które pozostało siedliskiem potęgi Enki i centrum jego kultu przez całą mezopotamską historię, zostało zbudowane na gruncie sztucznie naniesionym na podmokły teren bagien. Zaświadcza o tym tekst nazwany (przez S. N. Kramera) „Mit Enki i Eridu”:

„Pan głębi wodnej, król Eridu [...] budował swój dom [...].  
W Eridu budował dom na brzegu wody [...].  
Król Enki [...] zbudował dom:  
Eridu, niczym górę  
usypał z ziemi;  
w dobrym miejscu go zbudował”.

Ten oraz inne, na ogół fragmentaryczne teksty sugerują, że wśród pierwszych spraw do załatwienia na Ziemi, jakie mieli przed sobą „koloniści”, były problemy związane z płytkimi jeziorami i wodnistymi bagnami. „Wdrożył [...]; zarządził oczyszczenie małych rzek.” Pogłębianie koryt strumieni i dopływów, wymuszający lepszy przepływ wody, miało na celu osuszenie bagien, uzyskanie czystszej wody pitnej i stworzenie systemu irygacyjnego. Z sumeryjskiej opowieści wynika też, że wyrównywano teren, zasypując wgłębienia oraz wznoszono groble, by zabezpieczyć pierwsze domy przed wszechobecną wodą.

Tekst nazywany przez uczonych mitem „Enki i porządek świata” jest jednym z najdłuższych i najlepiej zachowanych sumeryjskich poematów epickich, jakie dotąd

odnaleziono. Tekst ów składa się z 470 wierszy, z których 375 jest doskonale czytelnych. Początek (około 50 wierszy) jest niestety zniszczony. Ocalałe wersety gloryfikują Enki; ustalają też jego pokrewieństwo z głównym bóstwem Anu (ojcem), Ninti (siostrą) i Enlilem (bratem).

Po tych wstępnych informacjach sam Enki „podchodzi do mikrofonu”. Jakkolwiek fantastycznie to zabrzmiało, faktem jest, że w tekście czytamy przedstawione w pierwszej osobie sprawozdanie Enki z jego przybycia na Ziemię:

„Kiedy zbliżyłem się do tej ziemi,  
było na niej pełno wody.  
Gdy zbliżyłem się do jej zielonych łąk,  
na mój rozkaz  
wzniesiono kopce i usypiska.  
Zbudowałem swój dom w czystym miejscu [...]  
Mój dom –  
Jego cień kładzie się na bagnie węży [...].  
W nim karpie machają ogonami  
wśród trzcin gizi”.

W dalszej części poematu opisuje i utrwała – już w trzeciej osobie – dokonania Enki. Oto niektóre, wybrane wersety:

„Oznaczył bagna,  
wpuścił w nie karpia i [...] rybę.  
Oznaczył zarośla trzciny,  
posadził w nich [...] trzciny i zielone trzciny.  
Enbilulu, nadzorcę kanałów,  
uczynił opiekunem bagien.

Tego, który zastawia sieć tak,  
że żadna ryba nie umyka,  
z którego sideł [...] nie ucieka,  
z którego pułapki żaden ptak nie wyfruwa,  
[...] syna [...] boga, który miłuje rybę,  
Enki powołał do opieki nad rybą i ptakami.

Enkimdu, tego od rowu i grobli,  
Enki powierzył pieczę nad rowem i groblą.

Tego, który [...] zawiaduje formą odlewniczą,  
Kulle, ceglarza kraju,  
uczynił zarządcą formy odlewniczej i cegły”.

Poemat wymienia inne osiągnięcia Enki włącznie z oczyszczeniem wód Tygrysu i połączeniem (kanałem) Tygrysu z Eufratem. Jego dom przy obwałowaniu nadwodnym sąsiedował z nabrzeżem, gdzie mogły cumować trzciniowe tratwy i kotwiczyć łodzie. Dom ten nosił nazwę E.ABZU („dom głębi”). W Eridu miejsce poświęcone Enki znane było pod tą nazwą przez tysiąclecia.

Bez wątplenia Enki i jego lądująca ekipa eksplorowali ziemie wokół Eridu, wydaje się jednak, że on sam wolał podróżować drogą wodną. Bagny, powiedział w jednym z tekstów, „to moje ulubione miejsce; wyciąga do mnie swe ramiona”. W innych tekstach Enki opisuje pływanie w rejonach bagnistych łodzią zwaną MA.GUR (dosłownie „łódź do obracania się”), mianowicie łodzią turystyczną. Opowiada, jak członkowie jego załogi zgodnie robili wiosłami, „jak zwykli śpiewać melodyjne pieśni, napawając rzekę radością”. W takich razach, wyznaje, że „święte pieśni i czary napelniały moją wodną głębię”. Został zapisany nawet taki drugorzędny szczegół, jak imię kapitana łodzi Enki (il. 128).



Il. 128

Z sumeryjskich list królów wynika, że Enki wraz z pierwszą grupą Nefilim długo przebywał na Ziemi: osiem sar (28 000 lat) minęło, zanim został wyznaczony drugi dowódca, czyli „naczelnik kolonii”.

Sprawa przedstawia się w ciekawym świetle, gdy badamy świadectwa astronomiczne. Uczonych zaintrygowała rzucająca się w oczy sumeryjska „gmatwanina”, utrudniająca rozpoznanie, który z dwunastu domów zodiaku był przypisywany Enki. Znak kozy-ryby, symbolizujący konstelację Koziorożca, wyraźnie kojarzono z Enki (co rzeczywiście może wyjaśnić imię założyciela Eridu, A.LU.LIM, oznaczające zapewne „owcę połyskujących wód”). Z drugiej strony Ea/Enki często przedstawiano z wazą płynącej wody – jako pierwotnego dawcę wody, czyli Wodnika; a z pewnością był bogiem ryb, związanym przez to z gwiazdozbiorem Ryb.

Astronomowie są w kłopotach, próbując wyjaśnić jak starożytni badacze nieba dostrzegli w gwiazdozbiorach na przykład zarysy ryb albo wodnika. Nasuwa się odpowiedź, że znaki zodiaku nie były nazwane stosownie do kształtu gwiazdozbiorów, lecz zgodnie z imieniem lub główną aktywnością boga skojarzonego pierwotnie z czasem, gdy wiosenny punkt równonocy położony był w określonym domu zodiaku.

Jeżeli Enki – jak sądzymy – wylądował na Ziemi w zaraniu ery Ryb, jeśli był świadkiem precesyjnego przejścia do Wodnika i przebywał na naszej planecie przez cały rok platoński (25 920 lat) aż do początku ery Koziorożca, to rzeczywiście był wyłącznym władcą na Ziemi przez 28 800 lat.

To potwierdzałoby też naszą wcześniejszą konkluzję, że Nefilim przybyli na Ziemię w połowie epoki lodowej. Ciężka praca przy wznoszeniu grobli i kopaniu kanałów rozpoczęła się, gdy warunki klimatyczne wciąż były niesprzyjające. Lecz w ciągu kilku tysięcy lat okres glacja ustępował cieplejszemu i bardziej deszczowemu klimatowi (około 430 000 lat temu). To właśnie wtedy Nefilim postanowili ruszyć w głąb lądu i rozprzestrzenić swoje osady. Stosownie do tego, Anunnaki (szeregowcy Nefilim) nazwali drugiego dowódcę Eridu „A.LAL.GAR” („ten, który porą deszczu przyniósł odpoczynek”). Gdy Enki znosił trudy pionierstwa na Ziemi, Anu i jego drugi syn Enlil obserwowali rozwój wydarzeń z Dwunastej Planety. Mezopotamskie teksty wyjaśniają, że osobą istotnie odpowiedzialną za ziemską misję był Enlil; skoro tylko powzięto decyzję kontynuowania misji, sam zstąpił na Ziemię. Specjalną osadę, czyli bazę, nazwaną Larsa, zbudował dla niego EN.KI.DU.NU („Enki kopie głęboko”). Gdy Enlil objął zarząd nad tym miejscem, zyskał przydomek ALIM („baran”), co zbiegało się z „erą” zodiakalnej konstelacji Barana. Założenie Larsy zapoczątkowało nową fazę osadnictwa Nefilim. Przechodzili teraz do zadań motywujących ich przybycie na Ziemię, które wymagały sprowadzenia większej liczby „siły roboczej”, narzędzi i sprzętu oraz wysyłania cennych ładunków z powrotem na Dwunastą Planetę.

Wodowanie na morzu z tak dużym ładunkiem nie było już odpowiednią metodą lądowania. Zmiana klimatu w większym stopniu udostępniła wnętrze lądu; nadszedł czas na przeniesienie lądowiska do centrum Mezopotamii. W tych okolicznościach przybył na Ziemię Enlil, zajął Larsę i przystąpił do budowy „centrum dowodzenia” – świetnie wyposażonej placówki dowódczej, umożliwiającej Nefilim na Ziemi koordynację podróży kosmicznych w obie strony: naprowadzanie lądujących wahadłowców i przeprowadzanie startów i połączeń z macierzystym statkiem na orbicie wokółziemskiej.

Miejsce, jakie Enlil wybrał do tego celu, znane przez tysiąclecia jako Nippur, nazwane zostało przez niego NIBRU.KI („przejście na Ziemię”). (Przypominamy sobie, że niebiański punkt, w którym Dwunasta Planeta przechodziła w najbliższej odległości od Ziemi, określany był jako „niebiańskie miejscem przejścia”.) Tam właśnie Enlil stworzył DUR.AN.KI, „więź niebo-ziemia”.

Było to – rzecz zrozumiała – zadanie skomplikowane i czasochłonne. Enlil pozostawał w Larsie przez 6 tysięcy lat (21 600 lat); budowano wtedy Nippur. Przedsięwzięcie nippuryjskie trwało również długo, jak poświadczają to zodiakalne przydomki Enlila. W Larsie współczesny Baranowi (Aries) Enlil został następnie skojarzony z Bykiem (Taurus). Nippur zostało założone w erze Byka.

Nabożny poemat, skomponowany jako „Hymn do Enlila Wszechdobroczynnego”, gloryfikujący Enlila, jego małżonkę Ninlil, jego miasto Nippur i znajdujący się w tym mieście „wysoki dom”, E.KUR, niemało mówi nam o Nippur. Po pierwsze, Enlil miał tam do dyspozycji jakieś niebywale wyrafinowane urządzenia: „podniesione »oko«, które bada kraj” oraz „podniesiony promień, który przenika serce całego kraju”. Nippur – mówi



nam poemat – było chronione straszliwą bronią: „jej widok poraża śmiertelnym strachem”; z „zewnątrz żaden potężny bóg nie może podejść”. Jej „ramię” to „ogromna sieć”, a w jej wnętrzu gotował się do skoku „szybkonogi ptak”, „ptak”, przed którym żli i nikczemni nie mogli uciec. Czy to miejsce było ochraniające jakimiś śmiertelnościami promieniami, jakimś polem energetycznym? Czy w środku tkwił śmigłowiec, „ptak” tak szybki, że nikt mu nie uciekł?

W centrum Nippur; na sztucznie wzniesionej platformie stała główna kwatery Enlila, KI.UR („miejsce korzenia ziemi”), miejsce, gdzie wytwarzała się „więź między niebem a ziemią”. Był to ośrodek łączności, centrum dowodzenia, skąd Anunnaki na Ziemi porozumiewali się z kolegami, IGI.GI („tymi, którzy obracają się i widzą”), z załogi macierzystego statku na orbicie.

W tym ośrodku, kontynuuje opowieść starożytny tekst, stał „wysoki słup sięgający nieba”. Ten nadzwyczajnie wysoki „słup”, mocno osadzony w ziemi „jak platforma, której nie można przewrócić”, był używany przez Enlila do „wypowiadania swojego słowa” w kierunku nieba. Jest to opis masztu radiowego. Skoro „słowo Enlila” – jego rozkaz – „dotarło do nieba, Ziemia była obsypywana dostatkami”. Cóż za prosty sposób opisu napływu materiałów, ulubionej żywności, lekarstw i narzędzi. Realizowały to wahadłowce, gdy tylko „słowo” z Nippur zostało przekazane!

Centrum dowodzenia na wzniesionej platformie, „wysoki dom” Enlila, mieściło w sobie tajemniczą izbę, nazywaną DIR.GA:

„Tajemnicza jak odległe wody,  
jak niebiański zenit.  
Wśród jej [...] symboli  
symbole gwiazd.  
Doprowadza ME do doskonałości.  
Jej słowa służą wypowiedzi [...].  
Jej słowa to łaskawe wyrocznie”.

Czym była ta dirga? Uszkodzenia starożytnej tabliczki pozbawiły nas pełniejszych danych, jednak nazwa mówi sama za siebie, bo oznacza „ciemną, podobną koronie izbę”, miejsce, gdzie przechowywano wykresy gwiazd, ogłaszano przepowiednie, gdzie odbierano i nadawano me (komunikaty astronautów). Opis ten przypomina nam centrum dowodzenia w Houston w Teksasie, kontrolujące lot kosmonautów podczas ich misji księżycowych, odbierające ich komunikaty, wytyczające ich drogi na gwiazdzistym niebie, przekazujące im „łaskawe wyrocznie” przewodnictwa.

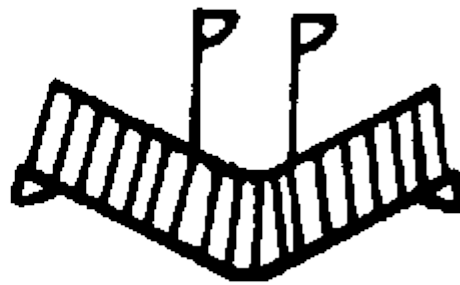
Możemy tu przypomnieć opowieść o bogu Zu, który wkradł się do sanktuarium Enlila i porwał Tablicę Przeznaczeń, po czym „wstrzymane zostało wydawanie komend [...], zgasł blask świętej, wewnętrznej izby [...], cisza rozlała się [...], zapanowało milczenie”. W „Eposie o stworzeniu” „przeznaczeniami” planetarnych bogów były ich orbity. To uzasadnia przypuszczenie, że tablica przeznaczeń, która spełniała tak istotną rolę w funkcjonowaniu „centrum dowodzenia” Enlila, kontrolowała też orbity i tory lotu statków kosmicznych utrzymujących „więź” między niebem a ziemią. Mogła być niezbędną

„czarną skrzynką”, zawierającą programy komputerowe kierujące lotem statków, której brak przerywałby kontakt między Nefilim a Ziemią oraz ich połączenie z macierzystą planetą.

Większość uczonych odczytuje znaczenie imienia EN.LIL jako „pan wiatru”, co zgadza się z teorią, że starożytni „personifikowali” żywioły, a więc wyznaczyli jednego boga do sprawowania pieczy nad wiatrami i burzami. Jednak niektórzy uczeni wystąpili już z sugestią, że w tym przypadku termin LIL nie oznacza huraganowego wiatru, zjawiska atmosferycznego, lecz „wiatr”, jaki wychodzi z ust – wypowiedź, rozkaz, komunikat werbalny. Raz jeszcze archaiczne sumeryjskie piktogramy, wyrażające termin EN – stosowany szczególnie wobec Enlila – oraz termin LIL, rzucają światło na omawianą kwestię, ponieważ to, co widzimy, jest budowlą z anteną wieżową oraz urządzeniem przypominającym olbrzymią sieć radiolokacyjną, używaną w dzisiejszych czasach do odbierania i nadawania sygnałów – „ogromną siecią” według określenia starożytnych tekstów (il. 129).



EN



LIL

Il. 129

W Bad-Tibira, założonym jako centrum przemysłowe, Enlil wprowadził na urząd swojego syna Nannara/Sina. Teksty określają go w wykazie miast jako NU.GIG („ten od nocnego nieba”). Tam, jak przypuszczamy, urodziły się bliźnięta Inanna/Isztar i Utu/Szamasz – wydarzenie zaznaczone skojarzeniem ich ojca Nannara z następną konstelacją zodiaku, Bliźniętami (Gemini). Szamaszowi, jako bogu wyszkolonemu w technice raketowej, przypisano gwiazdozbiór GIR (co oznacza zarówno „raketę”, jak i „szczypce raka”, czyli Raka), poprzedzający Lwa (Leo) i Isztar, którą tradycyjnie przedstawiano na grzbiecie tego zwierzęcia.

Siostra Enlila i Enki, „pielęgniarka” Ninhursag (SUD), nie została pominięta: jej opiece Enlil powierzył Szuruppak, centrum medyczne Nefilim – wydarzenie upamiętnione nadaniem nazwy jej konstelacji: Panna (Virgo).

Gdy zakładano te ośrodki, prace przy budowie Nippur dobiegały już końca; przedsięwzięciem realizowanym w następnej kolejności był kosmodrom Nefilim na Ziemi. Teksty wyjaśniają, że Nippur to miejsce, gdzie padały „słowa” – rozkazy: tam, gdy „Enlil

rozkazał: »Do nieba!« [...], ten, który się rozświecła, wznosił się, jak rakieta”. Sama ta akcja odbywała się jednak w strefie, „gdzie wstaje Szamasz”, a tym miejscem – „Przylądkiem Kennedy'ego” Nefilim – było Sippar, miasto, którym zarządzał dowódca orłów; instalowano tam wielostopniowe rakiety w specjalnie wydzielonej enklawie, „świętym okręgu”.

Kiedy Szamasz dojrzał, by objąć dowództwo nad ognistymi raketami i stać się też w odpowiednim czasie bogiem sprawiedliwości, przydzielono mu konstelacje Skorpiona (Scorpius) i Wagę (Libra).

Końcową pozycję na liście pierwszych siedmiu miast bogów i odniesień do dwunastu gwiazdozbiorów zodiaku zajmuje Larak, gdzie na dowódcę Enlil wyznaczył swojego syna Ninurtę. W wykazach miast nazywany jest PA.BIL.SAG („wielki obrońca”); tym samym imieniem określano konstelację Strzelca (Sagittarius).

Nie ma podstaw do przypuszczenia, że pierwsze siedem miast bogów zakładano na los szczęścia. Ci „bogowie”, którzy mogli podróżować w Kosmosie, rozmieścili swoje pierwsze osady według dokładnie obmyślonemu planu, mającego na celu umożliwienie przylotów na Ziemię i powrotów na własną planetę.

Jaki był ten mistrzowski plan?

Gdy szukaliśmy odpowiedzi, zadaliśmy sobie pytanie: skąd pochodzi astronomiczny i astrologiczny symbol, koło podzielone prostokątnym krzyżem – symbol, jakiego używamy do oznaczenia celu?

Symbol ten sięga początków astronomii i astrologii w Sumerze; jest identyczny z egipskim hieroglifem wyrażającym miejsce:

@#129-1

Czy to przypadek, czy wymowne świadectwo? Czy Nefilim oznaczali na mapie miejsce lądowania na Ziemi jakimś rodzajem „tarczy”?

Nefilim nie znali Ziemi. Kiedy badali jej powierzchnię z Kosmosu, zwrócili na pewno szczególną uwagę na góry i łańcuchy górskie. Mogły one stanowić zagrożenie podczas lądowań i odlotów, ale można je też było wykorzystać w nawigacji jako punkty orientacyjne.

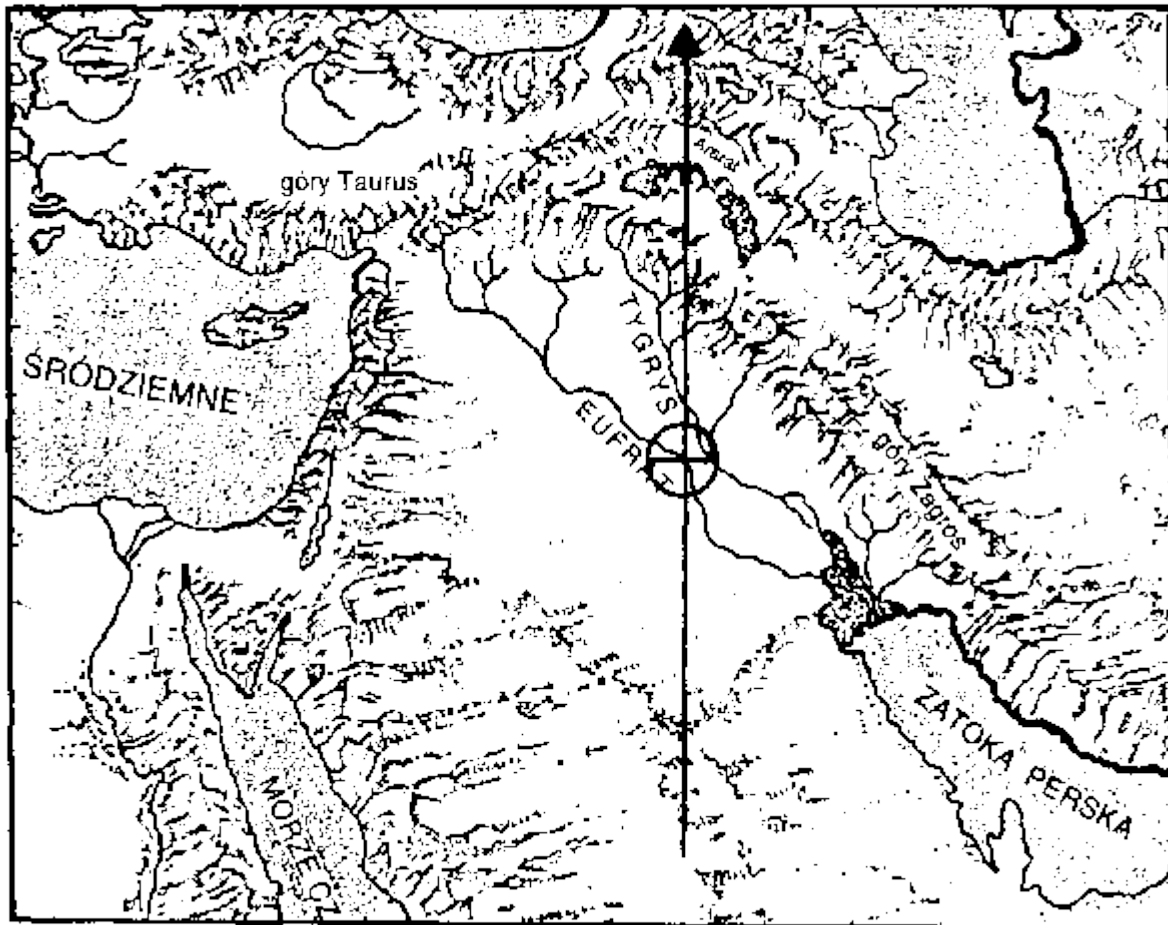
Krażąc nad Oceanem Indyjskim, gdy patrzyli w kierunku Międzyrzecza, które sobie obrali za teren początkowej kolonizacji, Nefilim widzieli pewien szczególnie rzucający się w oczy punkt orientacyjny: górę Ararat.

Ten wygasły masyw wulkaniczny dominuje nad Wyżyną Armeńską w miejscu, gdzie zbiegają się dzisiejsze granice Turcji, Iranu i Armenii. Wznosi się od wschodu i północy na jakieś 900 metrów ponad poziom morza, a od strony północno-zachodniej przekracza 1500 metrów. Rozciąga się na około 40 kilometrów, jest niebotyczną piramidą wystającą z powierzchni ziemi.

Dzięki innym właściwościom wyróżnia się nie tylko na tle horyzontu, lecz także z lotu ptaka. Po pierwsze, położony jest prawie w środku drogi między dwoma jeziorami, jeziorem Wan i jeziorem Sewan. Po drugie, z wysokiego masywu wznoszą się dwa szczyty: Mały Ararat (3932 m) i Wielki Ararat (5165 m). Żadne inne góry nie

współzawodniczą z wysokością tych dwóch samotnych szczytów pokrytych wiecznym śniegiem. W blasku dnia odbijają światło jak olbrzymie reflektory, przypominając dwie zapalone latarnie morskie między dwoma jeziorami.

Mamy powód przypuszczać, że Nefilim wybrali miejsce lądowania koordynując południk z łatwym do rozpoznania punktem orientacyjnym i dogodnym położeniem rzeki. Na północy Mezopotamii niemożliwe do przeoczenia szczyty stanowiły wyrazisty punkt orientacyjny. Południk przechodzący między szczytami Araratu przecinał Eufrat. Tam była tarcza – miejsce wybrane na budowę kosmodromu (il. 130).



Il. 130

Czy można było tam łatwo lądować i startować?

Odpowiedź brzmi: tak. Wybrany punkt leży na równinie, a łańcuchy górskie otaczające Mezopotamię znajdują się w znacznym oddaleniu. Najwyższe góry (na wschodzie, północnym wschodzie i północy) nie przeszkadzałyby wahadłowcom szybującym z południowego wschodu.

Czy to miejsce było rzeczywiście łatwo dostępne – czy astronauta mogli się tam dostać bez trudu, czy dowóz surowców mógł przebiegać sprawnie?

Raz jeszcze mówimy: tak. Można tam było dotrzeć łądem i Eufratem – statkiem.

I jeszcze jedno istotne pytanie: czy w pobliżu było źródło energii, paliwa niezbędnego do celów technicznych? Odpowiedź nasuwa się sama: tak. Zakole Eufratu, gdzie miał powstać Sippar, okazało się jednym z najbogatszych starożytnych złóż ropy naftowej,

sączącej się naturalnymi szybami tak, że można ją było zbierać z powierzchni ziemi bez głębokich wierceń.

Możemy sobie wyobrazić Enlila w otoczeniu oficerów, na stanowisku dowodzenia statkami kosmicznymi, rysującego krzyżyk w kółku na mapie. – Jak nazwiemy to miejsce? – mógł zapytać.

- Dlaczego nie Sippar? – rzucił ktoś.

W językach Bliskiego Wschodu nazwa ta znaczy: „ptak”. Sippar było miejscem, gdzie orły miały przylatywać do gniazda.

Jak kosmiczne wahadłowce szybowały do Sippar?

Możemy wyobrazić sobie nawigatora wytyczającego astronautom najlepszy szlak. Po lewej stronie mieli Eufkrat i górzystą wyżynę na zachodzie, po prawej Tygrys i łańcuch gór Zagros na wschodzie. Jeśli statek miał się zbliżyć do południka Ararat pod łagodnym do wyznaczenia kątem 45 stopni, jego droga przebiegałaby bezpiecznie między tymi dwoma groźnymi rejonami. Co więcej, zbliżając się do ziemi pod takim kątem, przechodziłby na dużej wysokości nad skalistymi wierzchołkami Arabii; szybowałby nisko dopiero nad wodami Zatoki Perskiej. Przylatując i odlatując, statek miałby dobre pole widzenia i nie zakłóconą łączność z centrum dowodzenia w Nippur.

Oficer Enlila naszkicowałby następnie schemat – trójkąt utworzony liniami wód i gór po każdej stronie, wskazujący jednym z wierzchołków w kierunku Sippar. „X” oznaczałby Nippur w środku (il. 131).



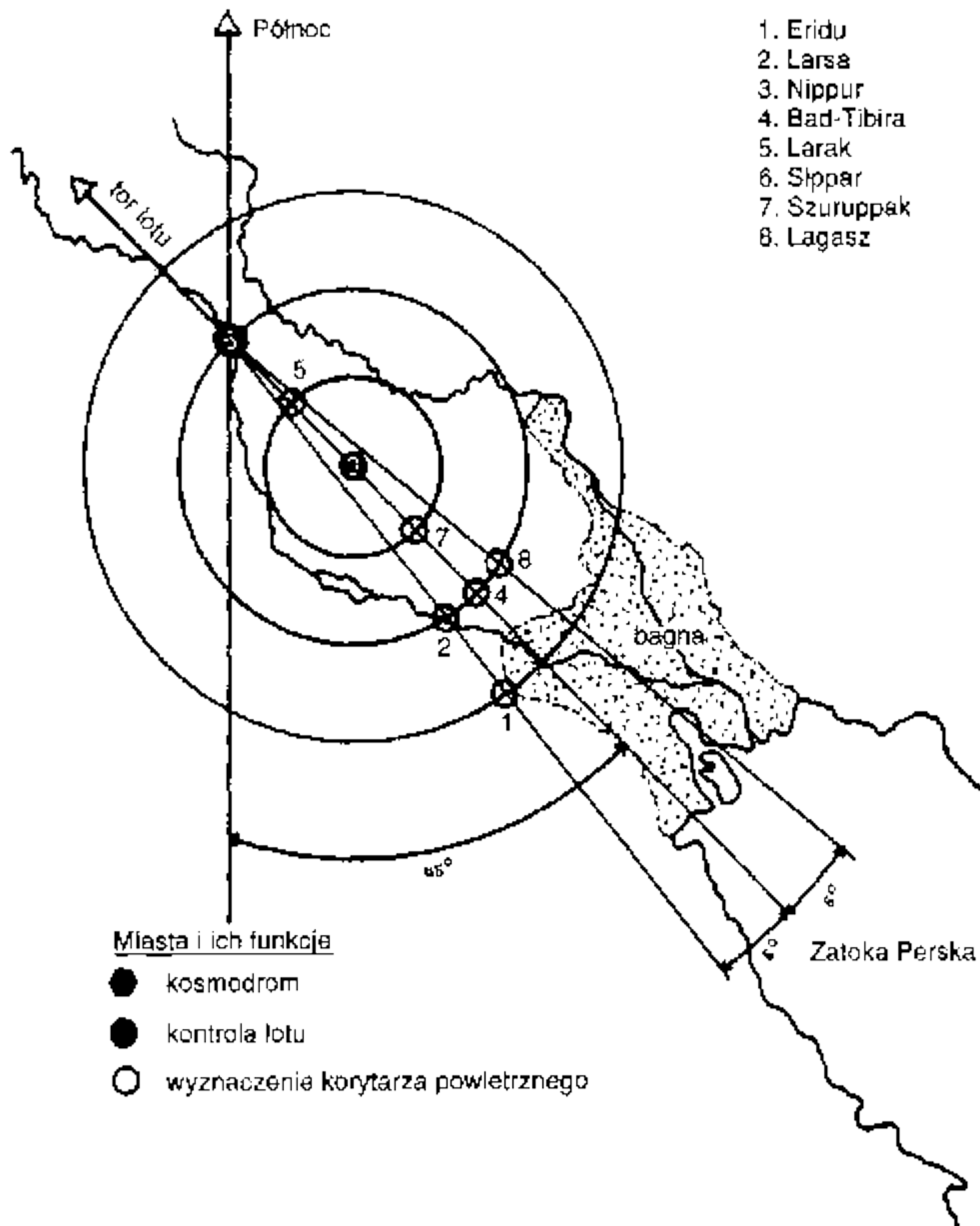
Może to się wydać niewiarygodne, ale to nie my naszkicowaliśmy ów schemat; wzór ten widnieje na ceramicznym przedmiocie odkopanym w Suzie, w warstwie datowanej na jakieś 3200 lat prz. Chr. Przywodzi na myśl planisferę określającą tor lotu i procedury oparte na 45 stopniowych sektorach.

Założenie osad na Ziemi przez Nefilim nie było przedsięwzięciem pochopnym. Wszystkie możliwości rozważano, wszystkie środki oceniano, wszelkie niebezpieczeństwa brano pod uwagę; co więcej, sam plan osiedleńczy został starannie naniesiony na mapę, tak że każde miejsce pasowało do końcowego wzoru, jaki miał wytyczać tor lądowania w Sippar.

Nikt jeszcze nie próbował dostrzec mistrzowskiego planu w rozrzuceniu osad sumeryjskich. Ale gdy przyjrzymy się pierwszym siedmiu miastom założonym na Ziemi, odkrywamy, że Bad-Tibira, Szuruppak i Nippur leżą w linii biegnącej dokładnie pod kątem 45 stopni do południka Ararat i że ta linia przecina południk dokładnie w Sippar! Dwa inne miasta, których położenie znamy, Eridu i Larsa, leżą w linii przecinającej pierwszą linię i południk Ararat też w Sippar.

Znajdując wskazówkę w starożytnym schemacie, który umieszcza Nippur w środku koła, i rysując koncentryczne okręgi wokół Nippur, kręgi przechodzące przez różne miasta, odkrywamy, że inne miasto sumeryjskie, Lagasz, położone było na jednym z tych okręgów – w tej samej odległości od linii 45 stopni, w jakiej przebiega linia Eridu-LarsaSippar. Położenie Lagasz odzwierciedla pozycję Larsy.

Chociaż lokalizacja LA.RA.AK („widzący jasną aureolę”) pozostaje nie znana, logika wyznacza mu miejsce w punkcie 5, jako że było to miasto bogów uzupełniające układ miast leżących w linii lotu w odstępach sześciu beru: Bad Tibira, Szuruppak, Nippur, Larak, Sippar (il. 132).



## II. 132

Dwie linie zewnętrzne po obu stronach linii centralnej, przechodzącej przez Nippur, tworzą z nią po każdej stronie kąt 6 stopni, wyznaczając w ten sposób południowo-zachodni i północno-wschodni zarys korytarza powietrznego. Stosownie do tego nazwa LA.AR.SA znaczyła „widzący czerwone światło”; natomiast LA.AG.ASH znaczyło „widzący aureolę tam, gdzie sześć”. W każdej linii miasta były położone od siebie rzeczywiście w odległości sześciu beru (w przybliżeniu sześćdziesiąt kilometrów, czyli trzydzieści siedem mil).

Taki był, jak sądzimy, mistrzowski plan Nefilim. Wybrawszy najlepszą lokalizację kosmodromu (Sippar), rozmieścili pozostałe osady według wzoru wytyczającego optymalny tor lotu do Sippar. W środku umieścili Nippur, gdzie znajdowała się „więź niebo-ziemia”.

Ani oryginalne miasta bogów, ani ich szczątki nie ujrzą już światła dziennego – wszystkie zostały zniszczone przez potop, który zalał Ziemię. Możemy się jednak o nich sporo dowiedzieć, ponieważ do religijnych obowiązków mezopotamskich królów należała systematyczna odbudowa świątyni dokładnie w tym samym miejscu i według pierwotnych planów. Odnowiciele podkreślali swoją skrupulatność w realizowaniu oryginalnych wytycznych, gdy upamiętniali te prace w inskrypcjach; jak na przykład w tej (odkrytej przez Layarda):

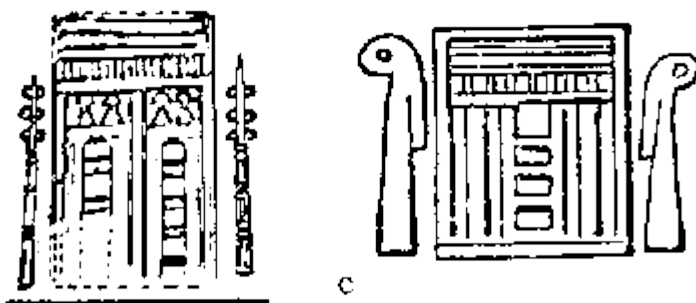
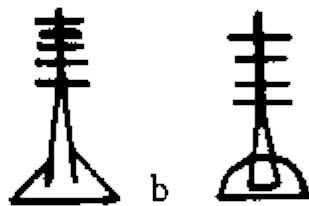
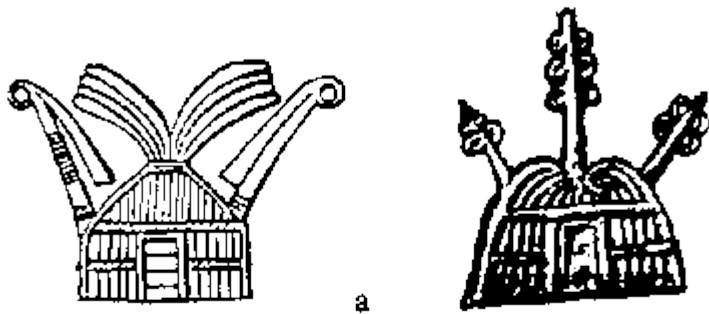
„Wiecznotrwały rzut poziomy,  
który wyznaczył kształt  
budowli na przyszłość  
[zastosowałem].  
Jest to ten, który  
wrysowano w dawnych czasach  
i wypisano w górnym niebie”.

Jeśli Lagasz, jak sugerujemy, było jednym z miast spełniających funkcję latarni kierunkowej dla lądujących statków, to wiele informacji dostarczonych przez Gudeę w trzecim tysiącleciu prz. Chr. nabiera sensu. Napisał on, że kiedy Ninurta polecił mu odbudować świątyni obszar, towarzyszący Ninurcie bóg wręczył mu plany architektoniczne (wryte na kamiennej tablicy), a bogini (która „podróżowała między niebem a ziemią”) przedstawiła mu mapę nieba i poinstruowała go o współrzędnych astronomicznych dotyczących budowy.

Oprócz „boskiego czarnego ptaka” wewnątrz świątyni, zainstalowano „strasznego oko” boga („wielki promień, który ujarzmi świat swoją mocą”) oraz „kontrolera światła” (którego dźwięk mógł „rozbrzmiewać wszędzie”). Na koniec, gdy budowla była gotowa, umieszczono na niej „godło Utu”, zwrócone „w kierunku miejsca, gdzie wznosi się Utu”: w kierunku kosmodromu w Sippar. Wszystkie te wysyłające promienie obiekty były ważne w funkcjonowaniu kosmodromu, jako że gdy instalacje dobiegły końca, sam Utu „przybył radosny” na inspekcję.

Wczesne wizerunki sumeryjskie często przedstawiają masywne budowle, wznoszone w najdawniejszych czasach z trzciny i drewna, na polach wśród pasącego się bydła. Obiegowa opinia, że były to stajnie czy obory, stoi w sprzeczności z faktem, że na dachach takich budowli nieodmiennie ukazywano wystające słupy (il. 133a).





Il. 133

Widać, że słupy te były przeznaczone do podtrzymywania jednej lub więcej par „pierścieni”, których funkcji nie odkryto. Ale mimo że budowle te wznoszone były na polach, trzeba zakwestionować pogląd, iż budowano je w charakterze schronisk dla bydła. Sumeryjskie piktogramy (il. 133b) obrazują słowo DUR albo TUR (znaczące: „siedziba”, „miejsce zebrań”) rysunkami, jakie bez wątplenia przedstawiają te same budowle widniejące na pieczęciach cylindrycznych; przy czym dają wyraźnie do zrozumienia, że nie były to „chatki”, lecz anteny wieżowe. Podobne słupy z „pierścieniami” umieszczano przy bramach świątynnych w obrębie świętego miejsca boga, nie tylko na wsi (il. 133c).

Czy te obiekty były antenami podłączonymi do urządzeń radiowych? Czy pary tych pierścieni były radiolatarniami radarowymi, ustawionymi, aby naprowadzać nadlatujące wahadłowce? Czy słupy z oczami były urządzeniami radiolokacyjnymi, „wszechwidzącymi oczami” bogów w wielu tekstach?

Wiemy, że sprzęt, do jakiego te różne urządzenia podłączano, był przenośny, ponieważ niektóre pieczęcie sumeryjskie przedstawiają „boskie obiekty” w kształcie skrzyń, transportowane łodzią, lub na grzbietach jucznych zwierząt w głąb lądu (il. 134).

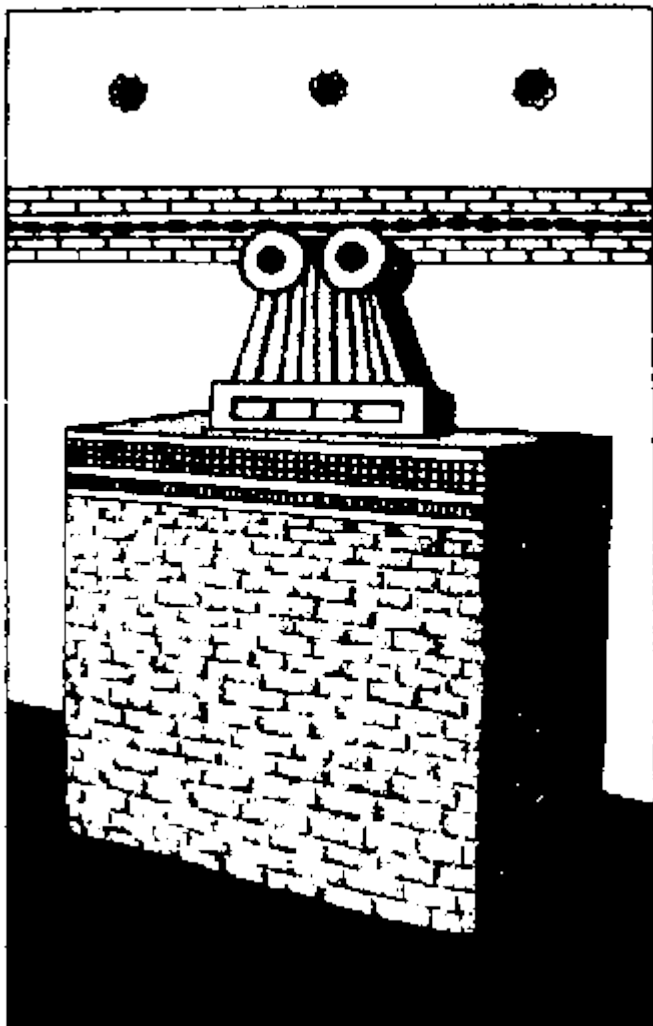


## Il. 134

Te „czarne skrzynki” przywodzą na myśl Arkę Przymierza, zbudowaną przez Mojżesza według wskazówek Boga. Skrzynia miała być zrobiona z drewna, pokryta złotem zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz – dwie przewodzące elektryczność powierzchnie odizolowane były drewnem. Kapporeth, też zrobiony ze złota, miał być umieszczony nad skrzynią i podtrzymywany przez dwa cheruby odlane z litego złota. Natura kapporeth (według domysłów uczonych „wieka”) nie jest jasna; jakkolwiek werset z Księgi Wyjścia sugeruje jego przeznaczenie: „Tam będę się spotykał z tobą i sponad Kapporeth będę z tobą rozmawiał spośród dwu cherubów [...]”.

Przypuszczenie, że Arka Przymierza była elektrycznym urządzeniem nadawczo-odbiorczym, narzuca się z większą siłą przy lekturze instrukcji dotyczących jej przenoszenia. Należało ją transportować na drewnianych drążkach wsuniętych w cztery złote pierścienie, Nikomu nie wolno było dotykać samej skrzyni; jeżeli jakiś Izraelita jej dotknął, natychmiast ginął, jak rażony prądem wysokiego napięcia.

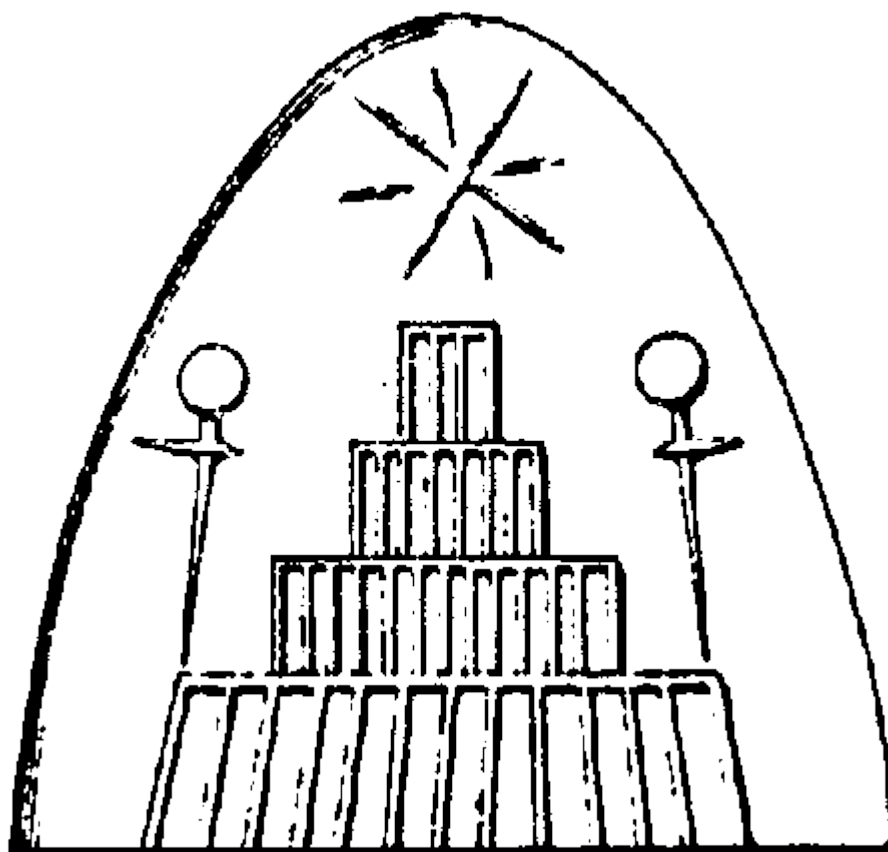
Takie pozornie nadprzyrodzone urządzenia – które umożliwiały porozumiewanie się z bóstwem, choć bóstwo było fizycznie w innym miejscu – stawały się obiektami czci, „świętymi symbolami kultu”. Świątynie w Lagasz, Ur, Mari i innych starożytnych miastach miały wśród swoich przedmiotów kultu „idole oczne”. Najbardziej wyrazisty egzemplarz znaleziony został w „świątyni oczu” w Tell Brak, w północno-zachodniej Mezopotamii. Ta licząca cztery tysiące lat budowla została tak nazwana nie ze względu na setki symboli „ocznych”, jakie tam odgrzebano, lecz głównie dlatego, że wewnętrzne sanktuarium tej świątyni miało tylko jeden ołtarz, na którym eksponowany był wielki, kamienny symbol „podwójnego oka” (il. 135).



Il. 135

Według wszelkiego prawdopodobieństwa była to podobizna rzeczywistego, boskiego obiektu – „straszliwego oka” Ninurty lub „oka”, jakie miał Enlil w centrum dowodzenia w Nippur. Starożytny skryba napisał o tym: „Jego podniesione oko bada kraj [...]. Jego podniesiony promień przenika kraj”.

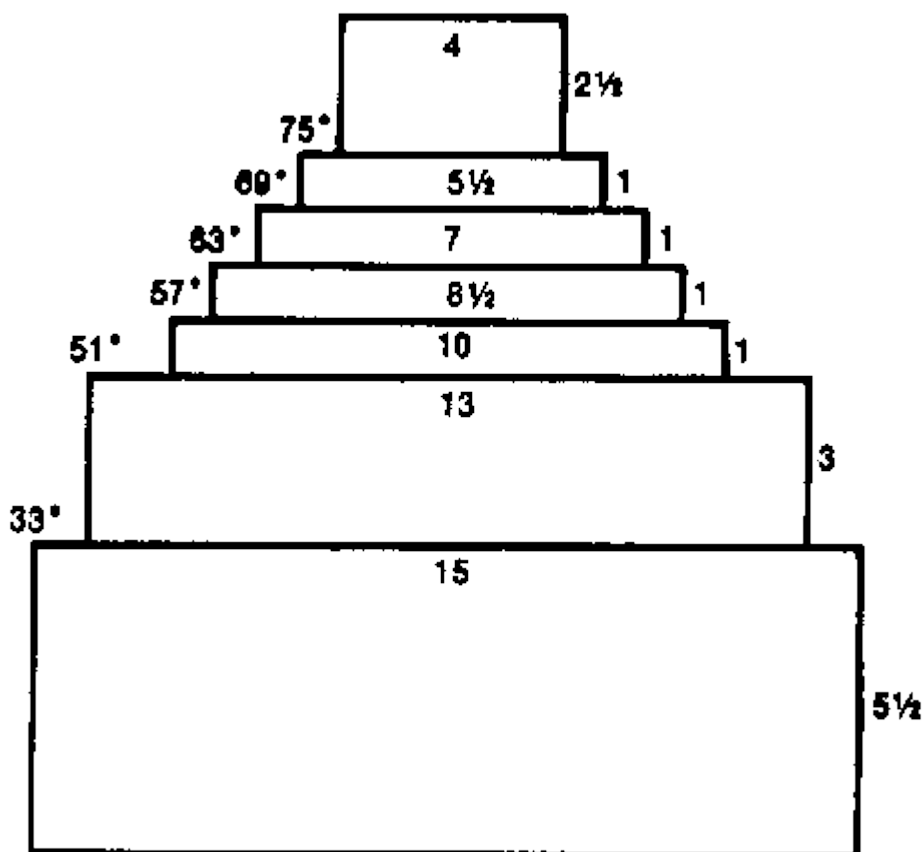
W dolinie Mezopotamii trzeba było wznosić platformy do instalowania urządzeń związanych z lotami kosmicznymi. Teksty i wizerunki nie pozostawiają wątpliwości, że do takich konstrukcji zaliczały się zarówno najdawniejsze zabudowania na polach, jak późniejsze piętrowe tarasy, wyposażone w schody i pochyłe rampy, prowadzące od szerokiego dolnego piętra do najwyższego górnego i tak dalej. Na szczycie zikkuratu budowano rezydencję dla boga, otoczoną płaskim, obmurowanym dziedzińcem, gdzie mieścił się jego „ptak” i skład „broni”. Zikkurat przedstawiony na jednej z pieczęci cylindrycznych, nie tylko odznacza się charakterystyczną tarasową konstrukcją, lecz ma też dwie „anteny pierścieniowe”, których wysokość najprawdopodobniej sięga trzech pięter (il. 136).



Il. 136

Marduk twierdził, że zikkurat i zabudowania świątynne w Babilonie (E.SAG.IL) zostały wzniesione według jego instrukcji, zgodnie z tym, co „wypisano w górnym niebie”. Tabliczka (znana jako tabliczka Smitha od nazwiska uczonego, który ją odszyfrował), zanalizowana przez Andre Parrota (Ziggurats et Tour de Babel) ustala, że siedmiopiętrowy zikkurat budowano na podstawie kwadratu o boku długości 15 gar. Każde następne piętro miało mniejszą powierzchnię i wysokość, z wyjątkiem ostatniego (rezydencja boga), które było wyższe. Całkowita wysokość wynosiła jednak 15 gar, tak że całość konstrukcji można było wpisać w sześciąt.

Gar stosowany w tych pomiarach, równał się 12 mniejszym łokciom – w przybliżeniu 6 metrom, czyli 20 stopom. Dwóch uczonych, H. G. Wood i L. C. Stecchini, wykazało, że podstawowa w sumeryjskim systemie liczba 60 determinowała wszystkie główne wymiary mezopotamskich zikkuratów. Tak więc 60 łokci pomnożone przez 3 wyznaczało długość każdego boku u podstawy, a obwód wynosił 60 gar (il. 137).

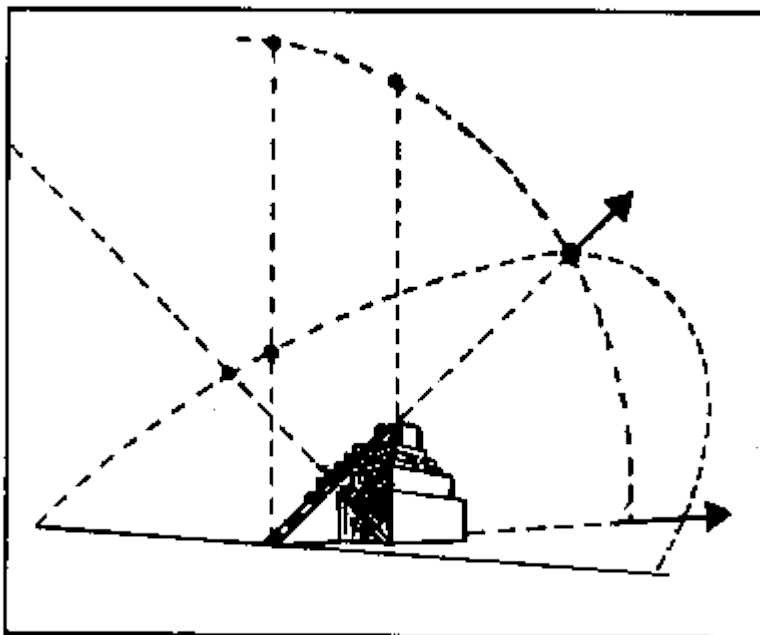


Il. 137

Jaki czynnik determinował wysokość każdego piętra? Stecchini odkrył, że jeśli pomnoży się wysokość pierwszej kondygnacji (5,5 gar) przez dwa łokcie, otrzymuje się wynik 33, czyli w przybliżeniu szerokość geograficzną Babilonu (północna 32,5 stopnia). Podobnie obliczona druga kondygnacja podnosi kąt obserwacji do 51 stopni, a każda z następnych czterech o kolejne 6 stopni. Siódma kondygnacja stała zatem na platformie wzniesionej do 75 stopnia nad horyzontem pod babilońską szerokością geograficzną. Ta końcowa kondygnacja dodawała 15 stopni – pozwalając obserwatorowi patrzeć prosto do góry pod kątem 90 stopni. Stecchini wywnioskował, że każde piętro spełniało i rolę pomostu obserwatorium astronomicznego na określonej uprzednio wysokości odnoszącej się do łuku nieba.

Mogło być oczywiście więcej „ukrytych” myśli w tych wymiarach. podwyższenie 33 stopni nie było wprawdzie zbyt ściśle dla Babilonu, ale było dokładne dla Sippar. Czy istniał związek między 6 stopniowym podwyższeniem każdej z czterech kondygnacji a dystansami 6 beru między miastami bogów? Czy siedem pięter odpowiadało lokalizacji pierwszych siedmiu osad lub pozycji Ziemi jako siódmej planety?

G. Maminy (Astronomisches zur babylonischen Turm) przedstawił, jak właściwości zikkuratu dostosowano do praktyki obserwacyjnej, i wykazał, że najwyższa kondygnacja Esangila zorientowana była na planetę Shupa (którą zidentyfikowaliśmy jako Plutom) oraz gwiazdozbiór Barana (il. 138).



II. 138

Ale czy zikkuraty wznoszono jedynie po to, żeby badać gwiazdy i planety, czy miały także służyć statkom kosmicznym Nefilim? Wszystkie zikkuraty były tak ustawione, że ich narożniki wskazywały dokładnie północ, południe, wschód i zachód. Ich boki biegingę dokładnie pod kątem 45 stopni do tych czterech stron świata. Oznacza to, że wahadłowiec kosmiczny podchodząc do lądowania mógł zorientować tor lotu zgodnie z ukierunkowaniem niektórych ścian zikkuratu – i dolecieć do Sippar bez trudności!

Akadyjsko-babilońska nazwa tych budowli, zikkuratu, zawierała w sobie pojęcie „przewodu boskiego ducha”. Sumerowie nazywali zikkuraty ESH; termin ten znaczył „najwyższy” lub „niezrównany” – co w odniesieniu do tych budowli było prawdą. Mógł też oznaczać wartość liczbową związaną z „pomiarowymi” aspektami zikkuratów. Oznaczał też „źródło ciepła” („ognia” w akadyjskim i hebrajskim).

Nawet uczeni, którzy podchodzą do tego przedmiotu bez balastu naszej „kosmicznej” interpretacji, nie mogli odrzucić wniosku, że zikkuraty miały jakieś inne przeznaczenie niż zbudowanie siedziby bogu w „wysokościowym” budynku. Samuel N. Kramer podsumował tę naukową zgodność: „Zikkurat, piętrowa wieża, która stała się znakiem probierczym mezopotamskiej architektury sakralnej [...], miała za zadanie łączyć zarówno realnie, jak symbolicznie, bogów w niebie ze śmiertelnikami na ziemi”.

Wykazaliśmy jednak, że prawdziwą funkcją tych budowli było połączenie bogów w niebie z bogami – nie śmiertelnikami – na Ziemi.

[Wstecz](#) / [Spis Treści](#) / [Dalej](#)

## 11. BUNT ANUNNAKI

Kiedy Enlil we własnej osobie pojawił się na Ziemi, przyjął z rąk Enki „dowództwo nad Ziemią”. Prawdopodobnie w tym czasie imię Enki zmieniono na E.A („pan wód”); nie był więc już dłużej „panem Ziemi”.

Sumeryjskie teksty wyjaśniają, że we wczesnej fazie pobytu bogów na Ziemi podział władzy ustalono wspólnie: Anu miał przebywać w niebie i rządzić Dwunastą Planetą; Enlil miał władać Ziemią; Enki zaś otrzymał zwierzchnictwo nad AB.ZU (apsu w akadyjskim). Kierując się „wodnym” znaczeniem imienia E.A, uczeni przetłumaczyli AB.ZU jako „wodna głębia”, przyjmując, że Enlil był odpowiednikiem greckiego Zeusa gromowładnego, natomiast Ea najwcześniejszym wzorem Posejdona, boga oceanów. W innych przypadkach posiadłości Enlila określane były jako górny świat, domena Enki zaś jako dolny świat; jeszcze raz uczeni przyjęli, że te terminy potwierdzają władzę Enlila nad środowiskiem ziemskim, w odróżnieniu od kontrolowanych przez Ea „wód podziemnych” – greckiego Hadesu, świata, w jaki Mezopotamczycy prawdopodobnie wierzyli. Angielskie słowo abyss [otchłań] (które wywodzi się z apsu) oznacza głębokie, mroczne, niebezpieczne wody, w jakich można utonąć i zniknąć. Gdy uczeni natrafili na mezopotamskie teksty opisujące dolny świat, przetłumaczyli zatem tę nazwę jako Unterwelt („świat podziemi”) albo Totenwelt („świat umarłych”). Dopiero w ostatnich latach sumerolodzy złagodzili nieco tę złowieszczą konotację używając w tłumaczeniach terminu netherworld („piekło”).

Najbardziej odpowiedzialny za te fałszywe interpretacje jest zbiór mezopotamskich tekstów liturgicznych opłakujących zniknięcie Dumuzi, znanego lepiej z biblijnych i kanaanejskich przekazów jako bóg Tammuz. To właśnie z nim Inanna/Isztar miała swój najśłynniejszy romans; gdy Dumuzi zniknął, zeszła do świata podziemi, by go odnaleźć. Solidna praca Tammuz-Liturgien und Verwandtes P. Maurusa Witzela, arcydzieło traktujące o sumeryjskich i akadyjskich „tammuzianach”, przyczyniła się jedynie do utrwalenia tych błędnych pojęć. Epickie opowieści o poszukiwaniach przedsięwziętych przez Isztar zostały odczytane jako opis podróży „do królestwa umarłych i jej ostatecznego powrotu do krainy żywych”.

Sumeryjskie i akadyjskie teksty relacjonujące zejście Inanny/Isztar do świata podziemi informują nas, że bogini postanowiła odwiedzić swoją siostrę Ereszkigal, władczynię tego miejsca. Isztar nie udała się tam w charakterze zmarłej ani wbrew swojej woli – poszła tam żywa i nie zaproszona, wymuszając na strażniku wolną drogę groźbą:

„Jeśli nie otworzysz bramy, tak żebym mogła wejść,  
Rozwalę drzwi, porozbijam zamki,  
Rozwalę framugę, usunę drzwi”.

Jedna po drugiej, siedem bram prowadzących do siedziby Ereszkigal otwarto przed Isztar; kiedy się tam znalazła i Ereszkigal ją zobaczyła, dosłownie eksplodowała ze złości (tekst akadyjski mówi: „rozpękała się w jej obecności”). Tekst sumeryjski nie wyjaśnia dostatecznie celu tej podróży ani przyczyny gniewu Ereszkigal, ujawnia jednak, że Inanna spodziewała się takiego przyjęcia. Dołożyła wszelkich starań, żeby inne główne bóstwa wiedziały zawczasu o jej podróży i były zdecydowane podjąć odpowiednie kroki, by ją uwolnić w razie uwięzienia w „wielkim podziemiu”.

Małżonkiem Ereszkigal – i panem świata podziemi – był Nergal. Okoliczności jego przybycia do wielkiego podziemia i sposób, w jaki stał się jego panem, nie tylko rzucają

światło na ludzką naturę „bogów”, lecz przedstawiają też świat podziemi jako wszystko, tylko nie „świat umarłych”.

Opowieść ta, znaleziona w kilku wersjach, zaczyna się od bankietu, na którym honorowymi gośćmi byli Anu, Enlil i Ea. Bankiet wydano „w niebiosach”, ale nie w siedzibie Anu na Dwunastej Planecie. Być może odbył się na pokładzie statku kosmicznego, bo kiedy Ereszkigal nie mogła się do nich przyłączyć, bogowie wysłali do niej posłańca, który zszedł po długich schodach nieba i dotarł do jej bram. Otrzymałszy zaproszenie, Ereszkigal zleciła swojemu doradcy Namtarowi:

„Idź do góry, Namtarze, po długich schodach nieba;  
Zabierz półmisek ze stołu, weź moją porcję;  
Cokolwiek dostaniesz od Anu, przynieś mi to wszystko”.

Kiedy Namtar wszedł do sali bankietowej, wszyscy bogowie, z wyjątkiem „łysego boga, który siedział w tyle”, powstali, by go powitać. Namtar doniósł o tym incydencie Ereszkigal, gdy wrócił do świata podziemi. Zarówno ona, jak i wszyscy pomniejsi bogowie w jej królestwie poczuli się znieważeni. Zażądała wydania aroganckiego boga; miał ponieść karę.

Arogantem okazał się jednak Nergal, syn wielkiego Ea. Otrzymałszy ostrą reprimendę od ojca, Nergal został zobowiązany do odbycia tej podróży samotnie i bez broni. Ojciec uzbroił go mimo wszystko w wiele wskazówek, jak ma się zachowywać.

Gdy Nergal zjawił się pod bramą, Namtar rozpoznał w nim winowajcę i zaprowadził go na „obszerny dziedziniec Ereszkigal”, gdzie Nergal przeszedł kilka prób.

Wcześniej czy później Ereszkigal pójdzie zażyć codziennej kąpieli:

„[...] odłoniła swoje ciało.  
Co normalne u mężczyzny i kobiety,  
on [...] w swym sercu [...],  
objęli się,  
plonąc namiętnością znaleźli się w łożu”.

Przez siedem dni i nocy oddawali się miłości. W górnym świecie wszczęto alarm, że Nergal nie wraca. „Wypuść mnie” – powiedział do Ereszkigal. „Pójdę i wrócę” – obiecał. Zanim jednak zdążył odejść, Namtar poszedł do Ereszkigal i oskarżył Nergala, że nie ma on najmniejszego zamiaru wracać. Jeszcze raz Namtar został wysłany w górę do Anu. Ereszkigal przedstawiła sprawę jasno:

„Ja, twoja córka, byłam młoda;  
Nie znałam zabawy dziewcząt [...],  
Boga, którego mi posłałeś  
I który miał ze mną stosunek  
Wyślij do mnie, żeby mógł być moim mężem,  
Żeby mógł mieszkać ze mną”.



Nie mając być może jeszcze na myśli małżeństwa, Nergal zorganizował ekspedycję militarną i przystąpił do szturmowania bram Ereszkigal, zamierzając „uciać jej głowę”. Ereszkigal błagała jednak:

„Bądź moim mężem, ja będę twoją żoną.  
Pozwolę ci panować  
nad szerokim krajem podziemi.  
Złożę w twoje ręce tablicę mądrości.  
Ty będziesz panem, ja będę panią”.

A potem nastąpiło szczęśliwe zakończenie:

„Kiedy Nergal usłyszał jej słowa,  
Chwyił jej rękę i pocałował,  
Ocierając jej łzy:  
»To, czego mi życzyłaś  
przed miesiącami, niech nastąpi teraz!«,

Przytoczone wypadki nie sugerują, że była to kraina umarłych. Wprost przeciwnie: było to miejsce, gdzie bogowie mogli wchodzić i skąd mogli wychodzić, miejsce uniesień miłosnych, miejsce wystarczająco ważne, by powierzyć je wnuczce Enlila i synowi Enki. Uznając, że te fakty nie podtrzymują wcześniejszego wyobrażenia posępnej okolicy, W. F. Albright (*Mesopotamian Elements in Canaanite Eschatology*) wyraził pogląd, że siedziba Dumuzi w świecie podziemi była „jasnym i zasobnym domem w podziemnym raju, nazywanym »ujściem rzek«, który był ściśle związany z domem Ea w Apsu”. Z pewnością to odległe i trudno dostępne miejsce w pewnym sensie stanowiło „strefę zamkniętą”, lecz trudno by je nazwać „ziemią bez powrotu”. Podobnie jak o Inannie, opowiadano o innych bogach, że poszli i wrócili ze świata podziemi. Enlil został wygnany do Abzu na pewien czas po dokonaniu gwałtu na Ninlil. Ea zaś odbywał regularne podróże między Eridu w Sumerze a Abzu, przynosząc do Abzu „doświadczenie Eridu” i budując tam dla siebie „wysoką świątynię”.

To miejsce ani ciemne, ani wymarłe opisywano jako jasną krainę obfitującą w wodę:

„Bogaty kraj, miły bogu Enki;  
Opływający w bogactwa, skończony w swej pełni [...].  
Przecinają go potężne, rwące rzeki”.

Widzieliśmy wiele wizerunków przedstawiających Ea jako boga płynących wód. Z sumeryjskich źródeł wynika jasno, że takie płynące wody rzeczywiście istniały – nie w Sumerze i na jego równinach, lecz w wielkim podziemiu. W. F. Albright zwrócił uwagę na tekst odnoszący się do świata podziemi jako do ziemi UT.TU – „na zachodzie” od Sumeru. Tekst ten opowiada o podróży Enki do Apsu.

„Do ciebie, Apsu, czysta kraino,  
Której wielkie wody płyną rwąco,  
Do siedziby płynących wód  
Udał się pan [...]  
Siedzibę płynących wód  
Enki założył w czystych wodach; W środku Apsu  
Zbudował wielką świątynię”.

Według tych relacji, owo miejsce leżało za morzem. Lamentacja nad „synem prawowitym”, młodym Dumuzim, ujawnia, że wieziono go do świata podziemi statkiem. „Lamentacja nad upadkiem Sumeru” opisuje, jak Inanna zdołała się wkraść na pokład statku oczekującego wyjścia w morze. „Wypłynęła ze swoich posiadłości. Zeszła do świata podziemi.”

Długi tekst, słabo rozumiany, bo nie odnaleziono żadnej nienaruszonej wersji, opowiada o jakiejś poważniejszej dyskusji między Irrigalem (tytuł Nergala jako pana świata podziemi) a jego bratem Mardukiem. W trakcie tej dysputy Nergal opuścił swoje królestwo, by poszukać Marduka w Babilonie. Marduk ze swojej strony zagroził: „Zejdę do Apsu, skontroluję Anunnaki [...], moją wściekłą broń podniosę na nich”. Żeby dotrzeć do Apsu, wyruszył z Mezopotamii i podróżował na „wodach, które się podnosiły”. Celem jego wyprawy było Arallu położone na „fundamencie” Ziemi; tekst dostarcza dokładnej wskazówki, gdzie był ten „fundament”:

„Na dalekim morzu,  
100 beru wody [stąd] [...].  
Ziemia Arallu [jest] [...].  
Tam błękitne kamienie powodują chorobę.  
Tam rzemieślnicy Anu  
Srebrny topór noszą, który lśni jak dzień”.

Beru, jednostka długości powierzchni i czasu, używana była prawdopodobnie w tej drugiej funkcji nominatywnej, gdy w grę wchodziła podróż morska. Jako taka, oznaczała podwójną godzinę, tak że sto beru równało się dwustu godzinom żeglugi. Nie jesteśmy w stanie ustalić przypuszczalnej czy przeciętnej szybkości statku, branej pod uwagę w tych starożytnych rachubach. Ale do tego rzeczywiście odległego kraju docierano po przebyciu dwóch czy trzech tysięcy mil morskich.

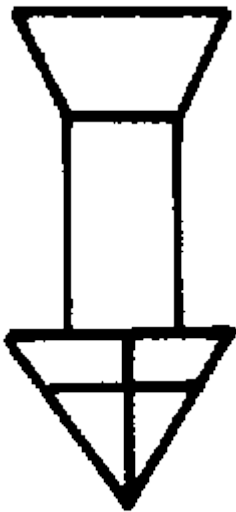
Teksty wskazują na to, że Arallu było położone w kierunku południowo-zachodnim od Sumeru. Statek podróżujący dwa lub trzy tysiące mil w tym kierunku z Zatoki Perskiej mógł mieć tylko jeden cel: wybrzeża południowej Afryki.

Jedynie taki wniosek może wyjaśnić znaczenie terminu „świat podziemi” („dolny świat”); było to określenie półkuli południowej, gdzie leżał kraj Arallu, w przeciwieństwie do górnego świata, czyli półkuli północnej, gdzie znajdował się Sumer. Taki podział

ziemskich półkul między Enlila (północna) a Ea (południowa) odpowiadał przydziałowi nieba północnego jako drogi Enlila i południowego jako drogi Ea.

Zdolność Nefilim do odbywania podróży międzyplanetarnej, wejścia na orbitę Ziemi i wylądowania na niej, oddała pytanie, czy wiedzieli też o istnieniu południowej Afryki. Wiele pieczęci cylindrycznych przedstawiając właściwe tej strefie zwierzęta (jak zebra czy struś), sceny z dżungli albo władców noszących zgodnie z afrykańską tradycją lamparcie skóry, poświadcza „afrykańskie koneksje”.

Czym interesowali się Nefilim w tej części Afryki, kierując tam naukowy geniusz Ea i obdarzając ważnych bogów władających tym krajem unikalną „tablicą mądrości”? Sumeryjski termin AB.ZU, który uczeni przyjęli w znaczeniu „wodnej głębi”, wymaga świeżej i krytycznej analizy. Dosłownie termin ten znaczył: „pierwotne, głębokie źródło” – niekoniecznie wody. Według sumeryjskich prawideł gramatycznych każda z dwóch sylab jakiegokolwiek terminu mogła być pierwsza bez zmiany znaczenia słowa. W rezultacie AB.ZU i ZU.AB znaczyło to samo. Ten drugi wariant pozwala na identyfikację jego odpowiednika w językach semickich, ponieważ za-ab zawsze znaczyło i wciąż oznacza „drogocenny metal”, a szczególnie „złoto”, w hebrajskim i w językach mu pokrewnych. Sumeryjski piktogram wyrażający AB.ZU przedstawiał głęboki wykop w ziemi z obudową szybu. Ea nie był zatem panem jakiejś nieokreślonej „wodnej głębi” lecz bogiem zarządzającym eksploatacją ziemskich minerałów! (Il. 139)



Il. 139

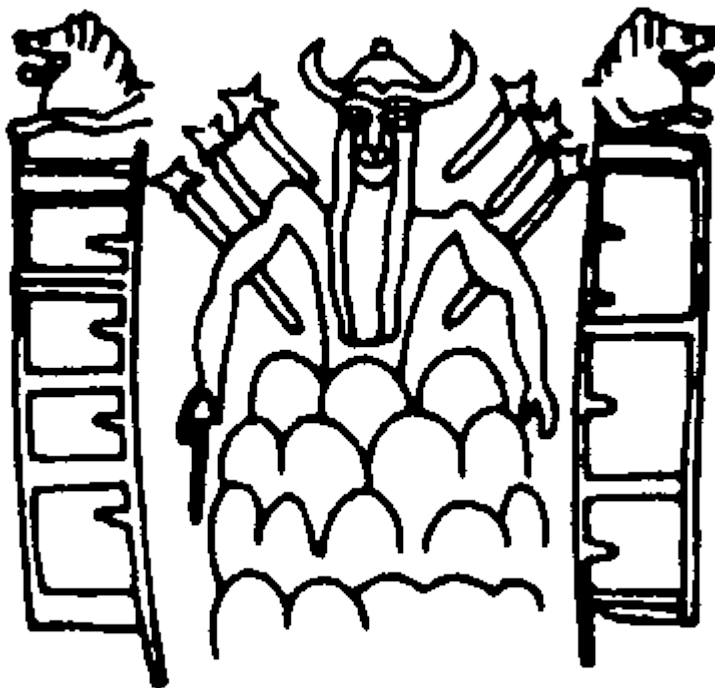
Faktem jest, że greckie słowo abyssos, przyjęte z akadyjskiego apsu, też oznaczało niezwykle głęboką dziurę w ziemi. Akadyjskie podręczniki wyjaśniały, że „apsu jest nikbu”. Znaczenie tego słowa i jego hebrajskiego odpowiednika jest bardzo dokładne: głęboki, zrobiony przez człowieka wykop lub wywiercony otwór w ziemi.

P. Jensen (*Die Kosmologie der Babylonier*) już w 1890 roku zauważył, że często spotykany akadyjski termin Bit Nimiku nie powinien być tłumaczony jako „dom mądrości”, lecz jako „dom głębokości”. Zacytował tekst (V.R.30, 49-50ab), który oznajmia: „To z Bit Nimiku złoto i srebro pochodzi”. Wykazał, że inny tekst (III.57, 35ab) wyjaśnia, iż akadyjskie imię „bogini Szala z Nimiki” było tłumaczeniem sumeryjskiego epitetu „bogini,

która wręcza błyszczący brąz”. Akadyjski termin nimiku, który przetłumaczono jako „mądrość” – konkludował Jensen – „odnosił się do metali”. Dlaczego, „nie wiem”, przyznał po prostu.

Niektóre mezopotamskie hymny do Ea sławią go jako Bel Nimiki, co przetłumaczono: „pan mądrości”; jednak w prawidłowym tłumaczeniu powinien być niewątpliwie „panem górnictwa”. Tablica przeznaczeń w Nippur zawierała dane orbitalne, tablica mądrości powierzona Nergalowi i Ereszkigal była faktycznie „tablicą górnictwa”, „bankiem informacji” dotyczących przemysłu górniczego Nefilim.

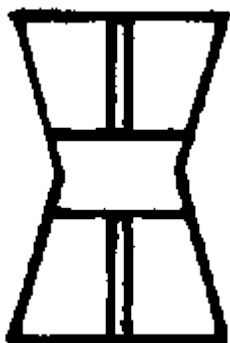
Bogu Ea, który był panem Abzu asystował drugi syn, bóg GI.BIL („ten, który spala glebę”), mający pieczę nad ogniem i wytapianiem. Ten kowal ziemi zwykle był przedstawiany jako młody bóg, którego ramiona emitowały czerwone, gorące promienie lub iskry ognia; wyłaniał się z ziemi albo szykował do zejścia w głąb szybu. Teksty stwierdzają, że Gibil był zanurzony w „mądrości” przez Ea, co oznacza naukę technik górniczych, jaką przekazał mu Ea (il. 140).



Il. 140

Rudy metali wydobywane w południowo-wschodniej Afryce przez Nefilim były transportowane do Mezopotamii specjalnie przeznaczonymi do tego statkami, nazywanymi MA.GUR UR.NU AB.ZU („statek do rud świata podziemi”). Potem rudy były zabierane do Bad-Tibira; nazwa tego miasta znaczyła dosłownie: „podstawa obróbki metali”. Wytopiony i oczyszczony metal wlewano do form, których kształt był w starożytnym świecie taki sam przez tysiąclecia. Takie formy, potwierdzające wiarygodność sumeryjskich piktogramów jako plastycznej dokumentacji wyglądu „pisanego” przedmiotu, znajdowano w różnych wykopaliskach na Bliskim Wschodzie. Sumeryjski piktogram wyrażający termin ZAG („oczyszczony drogocenny”) był obrazkiem

takiej formy. We wcześniejszych czasach miała ona widoczne wydrążenie, którym doprowadzano płynny metal do środka (il. 141).



Il. 141

Kilka wizerunków boga płynących wód ukazuje go z takimi ustawionymi na wspornikach formami do szlachetnych metali, co sugeruje, że był także panem górnictwa (il. 142).



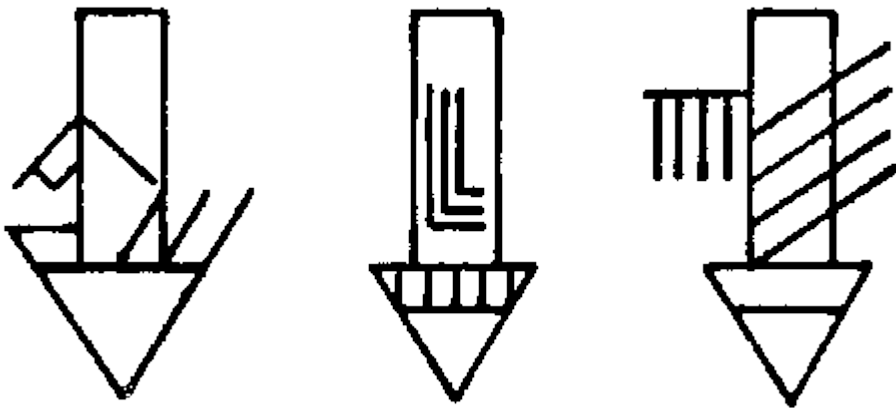
Il. 142

Różne nazwy i określenia afrykańskiego kraju kopalń Ea dostarczają licznych wskazówek na temat jego położenia i charakteru. Znany był jako A.RA.LI („miejsce świecących złóż”), kraj, z którego pochodzą rudy metali. Inanna, planując swoją wyprawę na półkulę południową, wspominała o tym miejscu, że jest to kraj, gdzie „drogocenny metal przykryty jest glebą”: gdzie znajduje się go pod ziemią. Tekst przytoczony przez Ericę Reiner, wyszczególniający góry i rzeki sumeryjskiego świata, stwierdza: „góra Arali: dom złota”, a fragment tekstu opisanego przez H. Radau potwierdza, że Arallu było krajem, od którego zależała nieustająca aktywność Bad-Tibiry. Mezopotamskie teksty mówią o kraju kopalń jako o regionie górzystym, z trawiastymi płaskowyżami i stepami, obfitującym w roślinność. Położenie stolicy Ereszkigal było określane w zapisach sumeryjskich terminem GAB.KUR.RA („w piersiach gór”), wewnątrz kraju. W akadyjskiej wersji historii podróży Isztar odźwierny wita ją słowami:

„Wejdz moja pani,

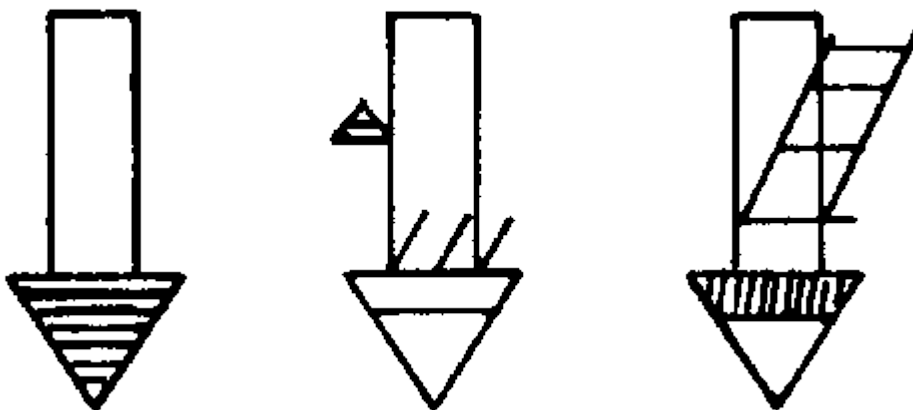
Niech kraj Kutu raduje się tobą;  
Niech pałac kraju Nugia  
Ucieszy się z twojej obecności”.

Mając w języku akadyjskim znaczenie: „to, co jest w sercu kraju”, termin KU.TU w swoim źródle sumeryjskim znaczył też: „jasne góry”. Był to kraj – sugerują wszystkie teksty – gdzie dni były pogodne, zalane światłem słońca. Sumeryjskie terminy określające złoto (KU.GI – „świecące z ziemi”) i srebro (KU.BABBAR – „błyszczące złoto”) zachowały pierwotny związek szlachetnych metali z jasnym (ku) królestwem Ereszkigal. Piktograficzne znaki stosowane w pierwszym piśmie sumeryjskim świadczą nie tylko o znajomości rozmaitych technik metalurgicznych, lecz również o istnieniu wiedzy, że źródłami metali były podziemne kopalnie. Terminy określające miedź i brąz („urodziwy-błyszczący kamień”), złoto („niezrównany metal kopalny”) albo „rafinowany” („jasnoczyszczony”) były wszystkie wariantami obrazkowymi górniczego szybu („otwór-usta do ciemnoczerwonego” metalu) (il. 143).



Il. 143

Nazwa kraju – Arallu – mogła być też zapisywana w wariacie piktogramu wyrażającego „ciemnoczerwoną” (glebę) czy piktogramu Kusz („ciemnoczerwony”, ale i „Murzyn”), lub piktogramu wydobywanych tam metali; te piktogramy zawsze obrazowały odmiany szybów górniczych (il. 144).



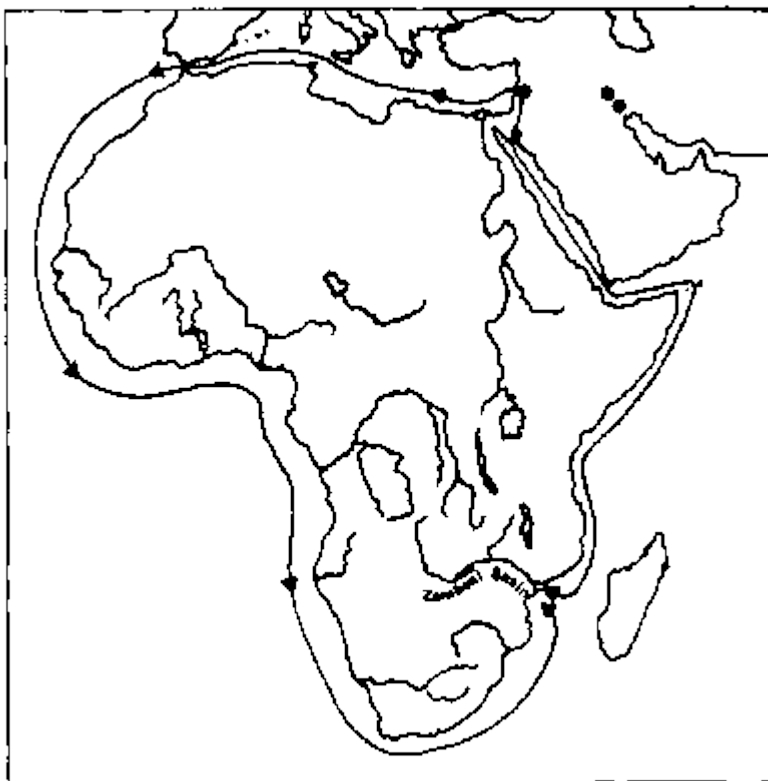
Il. 144

Częste wzmiankowanie o złocie i innych metalach w starożytnych tekstach sugeruje obeznanie z metalurgią od najdawniejszych czasów. Ożywiony handel metalami istniał już we wczesnych początkach cywilizacji; był rezultatem wiedzy przekazanej ludzkości przez bogów, którzy – jak twierdzą teksty – zajmowali się górnictwem i metalurgią dawno przed pojawieniem się człowieka. Wiele badań porównawczych zestawiających mezopotamskie boskie opowieści z biblijną listą patriarchów sprzed potopu wykazuje, że, jak mówi Biblia, Tubalkain „wykuwał wszelkie narzędzia z miedzi i żelaza” na długo przed potopem.

Stary Testament uznawał kraj Ofir, położony prawdopodobnie gdzieś w Afryce, za źródło złota w starożytności. Konwoje króla Salomona wypływały na Morze Czerwone z Esjon-Geber (dzisiejszy Elat). „Wyprawili się [...] do Ofiru, zabrali stamtąd czterysta pięćdziesiąt talentów złota.” Nie chcąc ryzykować opóźnienia budowy świątyni Pana w Jerozolimie, Salomon zorganizował ze swoim sprzymierzeńcem Churamem, królem Tyru, wysłanie drugiej flotyli do Ofiru alternatywną trasą:

„Gdyż okręty króla płynęły do Tarszysz  
wraz ze sługami Churama;  
raz na trzy lata przyływały okręty z Tarszysz  
przywożąc złoto i srebro, kość słoniową oraz małpy i pawie”.

Flotylla z Tarszysz pokonywała całą trasę w obie strony w trzy lata. Biorąc pod uwagę odpowiedni czas załadunku w Ofirze, podróż musiała trwać w każdym kierunku dobrze ponad rok. To sugeruje trasę okrężną – nie bezpośredni rejs przez Morze Czerwone i Ocean Indyjski – trasę dookoła Afryki (il. 145).



Il. 145

Większość uczonych lokalizuje Tarszysz na zachodzie Morza Śródziemnego, wskazując na obecny Gibraltar lub jego okolice. Byłoby to idealne miejsce do wyprawiania się w podróż dookoła kontynentu afrykańskiego. Niektórzy uważają, że nazwa Tarszysz oznaczała: „odlewnia”.

Wielu biblistów sugeruje, że Ofir powinno się identyfikować ze współczesną Rodezją. Z. Herman (Peopels, Seas, Ships) zebrał dowody wskazujące na to, że w najdawniejszych czasach Egipcjanie otrzymywali różne minerały z Rodezji. Inżynierowie górnictwa w tym kraju często szukali złota po śladach prehistorycznych kopalń.

Jak docierało się do tej położonej w głębi lądu siedziby Ereszkigal?

Jak transportowane były rudy z „serca kraju” do portów? Jak wiadomo, Nefilim polegali na transporcie rzeczonym, znalezienie więc jakiejś głównej, spławnej rzeki w świecie podziemi nie powinno dziwić. Opowieść o Enlilu i Ninlil informuje nas, że Enlil został zesłany do świata podziemi. Gdy przybył do tego kraju, musiał być przewieziony przez szeroką rzekę.

Babiloński tekst dotyczący pochodzenia i przeznaczenia ludzkości wspomina o rzece świata podziemi jako o rzece Habur, „rzece ryb i ptaków”. W niektórych sumeryjskich tekstach pojawia się określenie ziemi Ereszkigal: „stepowy kraj HA.BUR”.

Z czterech potężnych rzek Afryki, jedna – Nil – płynie na północ do Morza Śródziemnego; Kongo i Niger wpadają do Oceanu Atlantyckiego na zachodzie; a Zambezi, zanim dosięgnie wybrzeża Oceanu Indyjskiego, płynie łukiem z serca Afryki w kierunku wschodnim. Ma rozległą deltę z dobrymi miejscami na port; można po niej płynąć w głąb lądu setki kilometrów.



Czy to Zambezi była „rzeką ryb i ptaków” świata podziemi? Czy to Wodospad Wiktorii był wodospadem wzmiankowanym w jednym tekście jako miejsce stolicy Ereszkigal? Anglo-amerykańska korporacja, świadoma tego, że wiele „niedawno odkrytych” i obiecujących stanowisk górniczych w południowej Afryce było stanowiskami górniczymi w starożytności, sprowadziła zespoły archeologów, by przebadają te miejsca, zanim nowoczesny sprzęt do robót ziemnych zmięczy wszelkie ślady pracy starożytnych. Ogłaszając wyniki swoich badań w magazynie „Optima”, Adrian Boshier i Peter Beaumont oświadczyli, że natrafiali warstwa po warstwie na starożytne i prehistoryczne świadectwa działalności górniczej i ludzkie szczątki. Datowanie węglem na Uniwersytecie w Yale i na Uniwersytecie w Groningen (Holandia) ustaliło wiek tych artefaktów od przewidywanego 2000 roku prz. Chr. do zaskakującego 7690 roku prz. Chr.

Zaintrygowany starożytnym wiekiem tych wszystkich znalezisk zespół rozszerzył pole poszukiwań. U podstawy ściany skalnej na zachodnim stromym stoku Lion Peak pięcioletnia płyta hematytowa blokowała dostęp do groty. Pozostałości węgla drzewnego pozwoliły ustalić czas prowadzonych w tej grocie prac górniczych na 20 000 do 26 000 roku prz. Chr.

Czy poszukiwanie metali było możliwe w starszej epoce kamiennej? Nie dowierzając temu, uczeni wykopali szyb w miejscu, gdzie starożytni górnicy najwyraźniej przystąpili do eksploatacji. Znalezione tam próbki węgla drzewnego przesłano do laboratorium w Groningen. Jej wiek określono na 41 250 rok prz. Chr. z granicą błędów 1600 lat!

Południowoafrykańscy naukowcy zbadali też prehistoryczne stanowiska górnicze na południu Suazi. W odkrytych wykopach znaleźli gałązki, liście i trawę, nawet pióra – wszystko to zostało przypuszczalnie przyniesione przez starożytnych górników na podściółkę. W warstwie 35 000 roku prz. Chr. znaleźli karbowane kości, co „wskazuje na zdolność człowieka do prowadzenia rachunków w tej zamierzchłej epoce”. Inne szczątki przesunęły wiek znalezisk do około 50 000 lat prz. Chr.

Uważając, że „faktyczny czas świtu górnictwa w Suazi sięga raczej rzędu 70 000-80 000 lat prz. Chr.”, dwóch naukowców wyraziło myśl, iż „południowa Afryka [...] mogła z powodzeniem być w czołówce technologicznej już w okresie zaczynającym się 100 000 lat prz. Chr.”

Komentując te odkrycia, dr Kenneth Oakley, były główny antropolog w Natural History Museum w Londynie, dostrzegł zupełnie inne znaczenie tych znalezisk. „Rzucają światło na kwestię pochodzenia człowieka [...]; wiadomo teraz, że południowa Afryka była być może ewolucyjnym domem człowieka”, „miejscem narodzin” Homo sapiens.

Jak wykażemy, właśnie tam człowiek współczesny pojawił się na Ziemi, na końcu łańcucha zdarzeń, którego początkiem było poszukiwanie metali przez bogów.

Zarówno poważni naukowcy, jak i pisarze science fiction rzucają myśl, że ważnym dla nas powodem do zakładania osad na innych planetach czy planetoidach mógłby być dostęp do rzadkich minerałów, zbyt trudnych do znalezienia na Ziemi lub zbyt kosztownych pod względem wydobycia. Czy taki cel mogli mieć Nefilim, kolonizując Ziemię?

Współcześni uczeni dzielą działalność człowieka na Ziemi na epokę kamienia, epokę brązu, epokę żelaza i tak dalej. W czasach starożytnych grecki poeta Hezjod wymieniał pięć epok – wiek złoty, srebrny, brązowy, heroiczny i żelazny. Z wyjątkiem wieku heroicznego wszystkie starożytne tradycje przyjmowały porządek: złoty-srebrny-brązowy-żelazny. Prorok Daniel miał wizję, w której ujrzał „olbrzymi posąg” z głową ze szczerzego złota, piersią i ramionami ze srebra, brzuchem i biodrami z miedzi, nogami po części z żelaza, po części z gliny.

Mity i folklor obfitują w mgliste wspomnienia wieku złotego, kojarzonego na ogół z czasem, gdy bogowie wędrowali po Ziemi. Po nim nastąpił wiek srebrny, a potem epoki, kiedy bogowie dzielili Ziemię z ludźmi – wiek bohaterów, miedzi, spiżu i żelaza. Czy te legendy są rzeczywiście niewyraźnymi wspomnieniami realnych wydarzeń na Ziemi? Złoto, srebro i miedź są pierwiastkami naturalnymi z grupy złota. Należą do tej samej rodziny w układzie okresowym pierwiastków; są pierwiastkami o analogicznej budowie elektronowej oraz zbliżonych własnościach chemicznych i fizycznych – wszystkie są miękkie, kowalne i ciągliwe. Ze wszystkich znanych pierwiastków wykazują najlepszą przewodność ciepła i elektryczności.

Z tych trzech złoto jest najbardziej trwałe, praktycznie niezniszczalne. Choć najpowszechniej znane zastosowanie znajduje w mennicach, jubilerstwie czy rzemiośle artystycznym, jest wprost nieocenione w przemyśle elektronicznym. Zaawansowane technicznie społeczeństwo potrzebuje złota do zminiaturyzowanych układów elektronicznych, zespołów obwodów elektrycznych i „mózgów” komputerów.

Ludzką namiętność do złota można prześledzić aż do początków cywilizacji i religii człowieka – do jego kontaktów ze starożytnymi bogami. Bogowie Sumeru wymagali, by podawano im posiłki na złotych tacach, wodę i wino w złotych naczyniach, by ubierano ich w szaty zdobione złotem. Chociaż Izraelici opuścili Egipt w takim pośpiechu, że ich ciasto nie zdążyło się zakwasić, nakazano im prosić Egipcjan o wszelkie dostępne przedmioty ze srebra i złota. Ten rozkaz, jak dowiemy się później, uprzedził potrzebę takich materiałów do zbudowania Arki Przymierza i jej elektronicznego wyposażenia. Złoto, które nazywamy metalem królewskim, w istocie było metalem bogów.

Przemawiając do proroka Aggeusza, Pan powiedział odnośnie swojego powrotu i sądu nad narodami: „Moje jest srebro i moje jest złoto”.

Znaleziska sugerują, że fascynacja człowieka tymi metalami płynie z wielkiej potrzeby posiadania złota przez samych Nefilim. Nefilim, jak się zdaje, przybyli na Ziemię po złoto i pokrewne mu metale. Mogli też szukać tu innych rzadkich metali – takich jak platyna (obficie występująca w południowej Afryce), która może w niebywałym stopniu wzmocnić ogniwa paliwowe. I nie można wykluczyć możliwości, że przybyli na Ziemię w poszukiwaniu źródeł minerałów radioaktywnych, takich jak uran i kobalt – „błękitnych kamieni” świata podziemi, które „powodują chorobę”, o czym wspominają niektóre teksty. Wiele wizerunków przedstawia Ea – jako boga górnictwa – emitującego tak potężne promienie przy wyjściu z kopalni, że asystujący mu bogowie muszą używać ekranów ochronnych; na wszystkich tych wizerunkach Ea jest ukazany z górniczą piłą do cięcia skał (il. 146).



Il. 146

Choć Enki był dowódcą pierwszego oddziału desantowego i kierował rozbudową Abzu, zasługa tych dokonań – jak w przypadku każdego generała – nie powinna być przypisywana wyłącznie jemu. Tymi, którzy dzień po dniu brali się do pracy, byli pomniejsi członkowie załogi, Anunnaki.

Pewien tekst sumeryjski opisuje budowę centrum Enlila w Nippur. „Anunnaki, bogowie nieba i ziemi pracują. Siekierę i taczkę, za pomocą których położyli fundamenty miasta, trzymają w rękach.”

Starożytne teksty opisują Anunnaki jako bogów szeregowych, wciągniętych do prac przy zakładaniu osad na Ziemi – bogów, którzy „wykonują zadania”. Babiloński „Epos o stworzeniu” przypisuje Mardukowi wyznaczenie Anunnaki obowiązków. (Możemy spokojnie przyjąć, że boga, który komenderował tymi astronautami, sumeryjskie oryginały nazywały Enlil.)

„Przydzielonych Anu, gotowych na jego rozkazy,  
trzystu wystawił w niebie jako straż,  
by wytyczyć drogi z nieba na ziemię;  
a na ziemi osadził sześciuset.  
Po wydaniu wszystkich rozkazów  
Anunnaki nieba i ziemi  
rozdzielił między nich obowiązki”.

Tekst ujawnia, że trzystu z nich – „Anunnaki nieba”, czyli Igigi, było astronautami, którzy stacjonowali na pokładzie statku kosmicznego, na orbicie wokółziemskiej. Ta załoga wysyłała i przyjmowała wahadłowiec utrzymujący łączność z Ziemią.

Jako dowódca „orłów”, zjawiający się w nimbie sławy bohatera Szamasz był mile widzianym gościem na pokładzie „wielce potężnej izby w niebie” Igigi. „Hymn do

Szamasza” opisuje, jak Igigi obserwują Szamasza zbliżającego się w swoim wahadłowcu;

„Gdy się pojawiaasz, wszyscy książęta się cieszą;  
Sprawiasz radość wszystkim Igigi [...].  
W blasku twego światła, ich droga [...].  
Bezustannie szukają twej jasności [...].  
Wejście jest szeroko otwarte, całkowicie [...].  
Ofiary z chleba wszystkich Igigi [czekają na ciebie]”

Pozostając na górze, Igigi najwyraźniej nigdy nie spotykali ludzi. Kilka tekstów mówi, że byli oni „zbyt wysoko dla człowieka” i w rezultacie „nie interesowali się ludźmi”. Anunnaki, z drugiej strony, którzy wylądowali i przebywali na Ziemi, byli znani i darzeni przez ludzi czcią. Tekst stwierdzający, że „Anunnaki nieba [...] jest 300”, oznajmia też, że „Anunnaki ziemi [...] jest 600”.

A jednak wiele tekstów odnoszących się do Anunnaki obstaże przy tym, że są oni „pięćdziesięcioma wielkimi książętami”. Ogólnie przyjęta pisownia ich nazwy w języku akadyjskim, An-nun-na-ki, z łatwością oddaje znaczenie: „pięćdziesięciu, którzy przyszli z nieba na ziemię”. Czy można w jakiś sposób rozwiązać tę widoczną sprzeczność? Przypominamy sobie tekst relacjonujący, jak Marduk pośpieszył do swojego ojca Ea, by zawiadomić go o utracie przechodzącego obok Saturna statku kosmicznego z „Anunnaki, których jest pięćdziesięciu” na pokładzie. Tekst egzorcyzmu z czasów trzeciej dynastii z Ur mówi o anunna eridu ninnubi („pięćdziesięciu Anunnaki z miasta Eridu”). Trudno się oprzeć sugestii, że grupa Nefilim, która założyła Eridu pod dowództwem Enki, liczyła pięćdziesiąt osób. Czy mogło tak być, że Nefilim lądowali za każdym razem w pięćdziesięcioosobowej grupie?

Uważamy, że nie można tego wykluczyć. Przybywali na Ziemię w grupach po pięćdziesięciu, a kiedy wizyty stały się regularne, zbiegając się z dogodnym czasem startów z Dwunastej Planety, napłynęło więcej Nefilim. Za każdym razem niektórzy z wcześniej przybyłych łączyli się modułem ziemskim ze statkiem na orbicie, by odlecieć do domu. Ale też za każdym razem więcej Nefilim zostawało na Ziemi i liczba astronautów-kolonizatorów z Dwunastej Planety wzrosła z początkowych pięćdziesięciu do „sześciuset, którzy zasiedlili Ziemię”.

W jaki sposób Nefilim, mając tak mało rąk do pracy, zamierzali spełnić swoją misję: wydobyć na Ziemi potrzebne minerały i przesłać przetopiony materiał na Dwunastą Planetę?

Bez wątplenia polegali na swojej wiedzy naukowej. Tu właśnie walory Enki objawiają się w całej pełni – wyjaśnia się, dlaczego on, nie Enlil, wylądował pierwszy i został dowódcą Abzu.

Słynna pieczęć, eksponowana obecnie w Luwrze, ukazuje boga Ea jak zwykle z płynącymi wodami, wyjątkowo jednak wody te zdają się wypływać z laboratoryjnych kolb lub przesączać przez nie w procesie filtracji (il. 147). Taka starożytna interpretacja

związku Ea z wodami nasuwa przypuszczenie, że pierwotnie Nefilim mieli nadzieję otrzymywać minerały z morza. Wody oceanów zawierają w sobie ogromne ilości złota i innych ważnych minerałów, jednak tak bardzo rozcieńczonych, że tylko niezwykle zaawansowane technologicznie i tanie metody usprawiedliwiłyby „wodne górnictwo”. Wiadomo też, że w dnach morskich znajdują się niezmiernie pokłady minerałów skupionych w bryłkach sporej wielkości – dostępnych, jeśli ktoś może zejść tak głęboko i je wydobyć.



Il. 147

Starożytne teksty wzmiankują wielokrotnie o pewnym typie statku, jaki był używany przez bogów; nazywany był elippu tebiti („zatapiany statek” – co dzisiaj nazywamy łodzią podwodną). Widzieliśmy „ludzi-ryby” przydzielonych Ea. Czy może to świadczyć o próbach nurkowania w głębiach oceanu w poszukiwaniu bogactw naturalnych? kraj kopalni, jak zauważyliśmy, nazywany był wcześniej A.RA.LI – „miejsce wód świecących złóż”. Mogło to oznaczać kraj, gdzie złota szukano w rzekach; mogło się to też odnosić do prób otrzymywania złota z morza.

Jeżeli takie były plany Nefilim, to najwyraźniej zawiodły. Wkrótce po założeniu swoich pierwszych osad kilkuset Anunnaki dostało niespodziewane i szczególnie uciążliwe zadanie: zejść w głąb afrykańskiej ziemi i wydobywać stamtąd potrzebne minerały. Znalezione na pieczęciach cylindrycznych wizerunki przedstawiają bogów przy czymś, co wygląda na wejście do kopalni lub górniczego szybu; jeden ukazuje Ea w jakimś kraju, gdzie Gibil jest na powierzchni ziemi, a inny bóg haruje pod ziemią na czworakach (il. 148).



Il. 148

W późniejszych czasach babilońskie i asyryjskie teksty ujawniają, że mężczyźni – młodzi i starzy – byli skazywani dożywotnio na ciężkie roboty w kopalniach świata podziemi. Pracując w ciemnościach i żywiąc się raczej pyłem niż czymkolwiek innym, mogli się spodziewać prędzej śmierci niż powrotu do ojczyzny. Oto dlaczego sumeryjskie określenie tego kraju – KUR.NU.GI.A – utrwaliło się w interpretacji: „ziemia bez powrotu”; jego dosłownym znaczeniem była „ziemia, gdzie bogowie-którzy-pracują w głębokich tunelach gromadzą [rudę]”. Wszystkie starożytne źródła zaświadcza o tym, że gdy Nefilim osiedlili się na Ziemi, człowieka jeszcze nie było. W tej sytuacji kilku Anunnaki musiało ciężko pracować w kopalniach. Ishtar przy okazji swojej wizyty w świecie podziemi opisała trudzących się Anunnaki jako istoty żywiące się pokarmem zmieszonym z gliną, pijące wodę zanieczyszczoną pyłem.

Długi tekst, nazwany (zwyczajowo od incipitu) „Gdy bogowie, jak ludzie, zabrali się do pracy”, staje się w pełni zrozumiałą na tym tle.

Składając razem wiele fragmentów babilońskiej i asyryjskiej wersji, W. G. Lambert i A. R. Millard (*Atra-Hasis: The Babylonian Story of the Flood*) zdołali zaprezentować ów tekst w całości. Doszli do wniosku, że był oparty na wcześniejszych wersjach sumeryjskich, a być może nawet na jeszcze wcześniejszych tradycjach ustnych, przechowujących pamięć o przybyciu bogów na Ziemię, stworzeniu człowieka i zniszczeniu go potopem. Chociaż wiele z tych wersetów przedstawia literacką wartość jedynie dla ich tłumaczy, są one dla nas szczególnie znaczące, ponieważ potwierdzają wyniki naszych badań i wnioski, jakie postawiliśmy w poprzednich rozdziałach. Wyjaśniają też okoliczności, które doprowadziły do buntu Anunnaki.

Historia ta zaczyna się w czasie, gdy tylko bogowie zamieszkiwali Ziemię:

„Gdy bogowie, jak ludzie,  
zabrali się do pracy i ponieśli trud

trud bogów był wielki,  
praca była ciężka,  
niedola ogromna”.

W tamtym czasie, relacjonuje epos, główne bóstwa rozdzieliły już władze między sobą.

„Anu, ojciec Anunnaki, był ich królem niebiańskim;  
Ich sędzią najwyższym był wojownik Enlil.  
Ich głównym dowódcą był Ninurta,  
A ich zarządcą był Ennugi.  
Bogowie uścisnęli sobie ręce,  
Rzucili losy i ustalili podział.  
Anu poszedł w górę do nieba,  
[Pozostawił] ziemię swym poddanym.  
Morza, opasane niby pętlą,  
Oddali Enki, księżciu”.

Założono siedem miast, a teksty wspominają o siedmiu Anunnaki, którzy byli ich komendantami. Dyscyplina musiała być ostra, ponieważ teksty mówią nam: „Siedmiu wielkich Anunnaki zaprzęgå pomniejszych bogów do pracy”.

Wygląda na to, że z całego tego kieratu kopanie było najpospolitszym zajęciem, najuczciwsiym i najbardziej znieawidzonym. Pomniejsi bogowie pogłębiali rzeki, by uczynić je żeglownymi, kopali kanały nawadniające i kopali w Apsu, żeby wydrzeć minerały Ziemi. Mimo że dysponowali z pewnością jakimś skomplikowanym sprzętem – teksty mówią o „srebrnej siekierze, która świeci jak dzień” nawet pod ziemią – ich praca była zbyt wyczerpująca. Przez długi czas – ściśle mówiąc, przez czterdzieści „okresów” – Anunnaki „ponosili trud”, a potem zawołali: Dość!

„Narzekali, obmawiali zwierzchników,  
Zrzędzili w wykopach”.

Zdaje się, że okazją do buntu była wizytacja rejonu górniczego dokonywana przez Enlila. Chwytając sposobność, Anunnaki powiedzieli sobie:

„Spotkajmy się z naszym [...] głównym zwierzchnikiem,  
Żeby nas uwolnił od naszej ciężkiej pracy.  
Królowi bogów, bohaterowi Enlilowi,  
Odbierzmy odwagę na jego kwaterze!”

Przywódca, czyli organizator buntu, wkrótce się znalazł. Był to „naczelnik z dawnych czasów”, który musiał żywić urazę do obecnego głównego zwierzchnika. Jego imię, niestety, zaginęło wraz z odłamkiem tabliczki, ale jego podburzająca mowa jest całkowicie czytelna:

„Teraz wypowiemy wojnę;  
Uzgodnijmy plan działań wojennych i walczmy”.

Opis buntu jest tak żywy, że przypomina szturm na Bastylię:

„Bogowie wysłuchali go uważnie.  
Podpalili swoje narzędzia;  
Podłożyli ogień pod swoje siekiery;  
Udręczyli boga górnictwa w tunelach;  
Trzymali [go], gdy podeszli  
pod drzwi bohatera Enlila”.

Starożytny poeta przywraca dramatyzm i napięcie wydarzeń:

„Była noc, w połowie nocnego czuwania.  
Jego dom został otoczony  
ale bóg, Enlil, nie wiedział.  
Kalkal [wtedy] miał baczenie, czuł niepokój.  
Uchylił drzwi i obserwował [...].  
Kalkal obudził Nusku;  
nasłuchiwali hałasu z [...].  
Nusku obudził swojego pana  
wyciągnął go z łóżka, [mówiąc]:  
»Panie mój, twój dom jest otoczony,  
bitwa szykuje się u twoich drzwi«„.

W pierwszej chwili Enlil chwycił za broń, żeby rozprawić się z buntownikami. Ale Nusku, jego doradca, polecił zwołać radę bogów:

„»Wyślij wiadomość, żeby zstąpił Anu;  
Zawezwij Enki do siebie.«  
Wysłał wiadomość i Anu zstąpił;  
Sprowadzono też do niego Enki.  
W obecności wielkich Anunnaki  
Enlil powstał [...], otworzył usta  
I przemówił do wielkich bogów”.

Uważając, że bunt jest wymierzony przeciwko niemu, Enlil żądał wyjaśnień:

„Czy to przeciwko mnie podjęto te działania?  
Czy muszę przystępować do wojny?  
Na własne oczy, cóż to ja widzę?”



Bitwa szykuje się u moich drzwi!”

Anu zasugerował, żeby wszcząć śledztwo. Uzbrojony w autorytet Anu i innych dowódców, Nusku wyruszył do obozujących buntowników. „Kto tu jest podżegaczem wojennym? – zapytał. – Kto prowokuje działania zbrojne?”

Anunnaki wystąpili jak jeden mąż:

„Każdy z nas, bogów, wypowiedział wojnę!  
Mamy nasze [...] w wykopach;  
Nadmierna harówka zabija nas,  
Nasza praca jest ciężka, niedola wielka”.

Kiedy Enlil usłyszał raport Nusku o tych skargach, „rozplakał się”. Postawił ultimatum: albo przywódca buntowników zostanie ścięty, albo on, Enlil, zrezygnuje. „Zwiń ten urząd, wycofaj swoją moc” – powiedział do Anu – „a ja wrócę do nieba razem z tobą”. Anu, który zstąpił z nieba, stanął jednak po stronie Anunnaki:

„O co my ich oskarżamy?  
Ich praca była ciężka, ich niedola wielka!  
Każdego dnia [...]  
Lament był ogromny, mogliśmy usłyszeć skargę”.

Ośmielony słowami ojca, Ea także „otworzył usta” i powiedział to, co Anu. zaproponował: stwórzmy lulu, „prymitywnego robotnika”!

„Jako że bogini narodzin jest obecna,  
Niech stworzy prymitywnego robotnika;  
Niech on dźwiga jarzmo [...],  
Niech on ponosi trud bogów!”

Sugestia, żeby stworzyć „prymitywnego robotnika”, który mógłby wziąć na swoje barki ciężar pracy bogów, została ochoczo przyjęta. W jawnym głosowaniu bogowie uchwalili stworzenie „robotnika”. „Będzie się nazywał człowiek” – powiedzieli.

„Poproszono boginię, by przyszła,  
Położną bogów, mądrą Mami,  
[i powiedzieli do niej:]  
„Jesteś boginią narodzin, stwórz robotników!  
Stwórz prymitywnego robotnika,  
Który może dźwigać jarzmo!  
Niech on dźwiga jarzmo nałożone przez Enlila,  
Niech robotnik ponosi trud bogów!”

Mami, matka bogów, powiedziała, że potrzebna jej pomoc Ea, „w którego rękach jest umiejętność”. W domu Szimti, przypominającym szpital, bogowie czekali. Ea pomógł sporządzić miksturę, z której bogini matka zaczęła formować „człowieka”. Boginie narodzin były obecne. Podczas gdy nieprzerwanie recytowano słowa magiczne, bogini matka kontynuowała pracę. Potem wykrzyknęła triumfalnie:

„Stworzyłam!  
Moje ręce to zrobiły!”

I „wezwała Anunnaki, wielkich bogów [...], otworzyła usta, przemówiła do nich:

Wyznaczyliście mi zadanie  
Wykonałam je [...],  
Zdjęłam ciężar waszej pracy,  
Obarczyłam nim robotnika, »Człowieka«.  
Żądaliście rodzaju robotnika:  
Rozerwałam wasze jarzmo,  
Dałam wam wolność”.

Anunnaki ogarnął entuzjazm. „Podbiegli i ucałowali jej stopy.” Odtąd prymitywny robotnik – człowiek – „będzie dźwigał jarzmo”.

Po przybyciu na Ziemię, by założyć swoje kolonie, Nefilim stworzyli swój własny gatunek niewolników; nie importowali ich z innego kontynentu, prymitywnych robotników ukształtowali sami.

Bunt bogów doprowadził do stworzenia człowieka.

[Wstecz](#) / [Spis Treści](#) / [Dalej](#)

## 12. STWORZENIE CZŁOWIEKA

Twierdzenie, po raz pierwszy zapisane i przekazane przez Sumerów, że „człowiek” został stworzony przez Nefilim, na pierwszy rzut oka zdaje się kolidować zarówno z teorią ewolucji, jak i z judeochrześcijańskimi dogmatami opartymi na Biblii. W gruncie rzeczy jednak informacje zawarte w tekstach sumeryjskich – i tylko te informacje – mogą potwierdzić słuszność teorii ewolucji z jednej strony, z drugiej zaś prawdę biblijnej opowieści i unaocznic, że w istocie nie ma żadnego konfliktu między nimi.

W eposie „Gdy bogowie, jak ludzie...”, a także w innych odnośnych tekstach i pojawiających się wzmiankach Sumerowie opisywali człowieka jako stworzenie boskie uczynione rozmyślnym aktem woli, a jednocześnie ogniwo w łańcuchu ewolucji zaczynającej się od niebiańskich wypadków opisanych w „Eposie o stworzeniu”.

Trzymając się przekonania, że przed stworzeniem człowieka na Ziemi byli tylko Nefilim, sumeryjskie teksty utrwały kolejne (takie jak incydent między Enlilem a Ninlil) przykłady wydarzeń, które miały miejsce w czasie, „gdy człowiek nie był jeszcze stworzony, gdy Nippur zamieszkiwali sami bogowie”. Równocześnie teksty te opisywały stworzenie

Ziemi, rozwój jej flory i fauny w kategoriach, jakie odpowiadają obiegowym teoriom ewolucji.

Sumeryjskie teksty twierdzą, że kiedy Nefilim po raz pierwszy przybyli na Ziemię, sztuka uprawy zbóż, sadownictwa i hodowli bydła nie była jeszcze znana na tej planecie.

Relacja biblijna również przedstawia stworzenie człowieka w szóstym „dniu”, czyli fazie ewolucyjnego procesu. Księga Genesis utrzymuje też, że we wcześniejszym etapie ewolucji:

„[...] jeszcze nie było żadnego krzewu polnego na ziemi ani nie wyrosło żadne ziele polne [...] i nie było człowieka, który by uprawiał rolę”.

Wszystkie teksty sumeryjskie są zgodne, że bogowie stworzyli człowieka, aby wykonywał ich pracę. Wyjaśnienia tej decyzji można się doszukać w słowach, jakie według relacji „Eposu o stworzeniu” wypowiedział Marduk:

„Dam światu pokornego prymitywa;  
Będzie się nazywał »człowiek«.  
Stworzę prymitywnego robotnika;  
Będzie powołany do służby bogom,  
żeby mogli odetchnąć”.

Same terminy, jakimi Sumerowie i Akadowie określali „człowieka”, świadczą o jego statusie i przeznaczeniu: był lulu („prymitywny”), był lulu amelu („prymitywnym robotnikiem”), był awilurn („pracownikiem”). To, że człowiek został stworzony do służby dla bogów, przyjmowane było przez starożytnych jako fakt najzupełniej naturalny. W czasach biblijnych bóstwo było „panem”, „królem”, „władcą”, „mistrzem”. Termin tłumaczony powszechnie jako „kult” oznaczał tak naprawdę avod („pracę”). Starożytny i biblijny człowiek nie „czcił” swojego boga: on dla niego pracował. Biblijne Bóstwo, jak bogowie w sumeryjskich relacjach, stworzyło człowieka, dopiero gdy zasadziło ogród i wyznaczyło tam człowiekowi miejsce pracy:

„I wziął Pan Bóg człowieka  
i osadził go w ogrodzie Eden,  
aby go uprawiał i strzegł”.

Dalej Biblia opisuje Bóstwo „przechadzające się po ogrodzie w powiewie dziennym”, skoro nowa istota była tam i pielęgnowała ogród Eden. Jak bardzo wersja ta odstaje od sumeryjskich tekstów, które opisują bogów domagających się krzykiem odpoczynku, wytchnienia i robotników mogących zdjąć z nich ciężar pracy?

W wersjach sumeryjskich decyzja o stworzeniu człowieka została podjęta przez bogów na zgromadzeniu. Księga Genesis celowo sławiąca dokonania jednego Bóstwa – na

określenie „Boga” posługuje się liczbą mnogą – Elohim (dosłownie „bóstwa”) i przytacza zdumiewające słowa:

„Potem rzekł Elohim:  
Uczyńmy człowieka na obraz nasz,  
podobnego do nas”.

Do kogo to pojedyncze, lecz mnogie Bóstwo się zwracało i kto był tym „my”, na którego mnogi obraz i mnogie podobieństwo miał być stworzony człowiek? Genesis nie udziela odpowiedzi na to pytanie. Potem, kiedy Adam i Ewa spożyli owoc z drzewa poznania, Elohim wystosowało ostrzeżenie do tych samych nie nazwanych kolegów: „Oto człowiek stał się taki jak my: zna dobro i zło”.

Jako że biblijna historia stworzenia, tak jak inne opowieści o początkach w Księdze Genesis, wywodzi się z sumeryjskich oryginałów, odpowiedź jest oczywista. Kondensując wielu bogów w jednym Bóstwie Najwyższym, biblijna opowieść jest tylko odpowiednio zredagowaną wersją sumeryjskich sprawozdań ze zgrupowań bogów. Stary Testament dołożył wszelkich starań, by wyjaśnić, że człowiek ani nie jest bogiem, ani nie pochodzi z nieba. „Niebo jest niebem Pana, synom zaś ludzkim dał ziemię.” Nowa istota otrzymała imię „Adam”, ponieważ została stworzona z adama, prochu ziemi. Był on, innymi słowy, „śmiertelnikiem”.

Nie otrzymawszy tylko pewnej „wiedzy” i boskiej długości życia, Adam pod każdym innym względem był stworzony na obraz (selem) i podobieństwo (dmut) jego stwórcy/eli. Użycie tych dwóch terminów w tekście miało rozproszyć wszelkie wątpliwości co do podobieństwa człowieka do Boga/ów zarówno fizycznego, jak też emocjonalnego, zewnętrznego i wewnętrznego.

Na wszystkich starożytnych przedstawieniach bogów i ludzi fizyczne podobieństwo jest ewidentne. Chociaż biblijna przestroga przed oddawaniem czci pogańskim wizerunkom stała się przyczyną przekonania, że Bóg hebrajski nie ma ani obrazu, ani podobieństwa, nie tylko Księga Genesis, lecz także inne biblijne przekazy zaświadcza o czymś przeciwnym. Bóg starożytnych Hebrajczyków mógł być widziany twarzą w twarz, można się było z nim mocować, można go było słyszeć i rozmawiać z nim; miał głowę i stopy, ręce i palce, i biodra. Biblijny Bóg i jego wysłannicy wyglądali i zachowywali się jak ludzie – bo człowiek został stworzony, aby wyglądał i zachowywał się jak bogowie.

Ale w tej niezmiernej prostocie leży wielka tajemnica. Jakim cudem nowe stworzenie mogło być prawdziwą fizyczną, mentalną i emocjonalną repliką Nefilim? Jak naprawdę został stworzony człowiek?

Świat Zachodu długo przywiązany był do poglądu, że stworzony z rozmysłem człowiek został wprowadzony na Ziemię, by podporządkować sobie i zdominował wszystkie pozostałe stworzenia. Potem, w listopadzie 1859 roku, angielski przyrodnik, Charles Darwin, ogłosił traktat zatytułowany O powstawaniu gatunków przez dobór naturalny, czyli przetrwaniu lepszych ras w walce o byt. Będąca podsumowaniem blisko trzydziestu lat badań, książka ta dodawała do wcześniejszych rozważań o naturalnej ewolucji

pojęcie naturalnej selekcji jako konsekwencji walki wszystkich gatunków – tak roślin, jak i zwierząt – o byt.

Świat chrześcijański poruszony został wcześniej, gdy począwszy od 1788 roku uznani geolodzy zaczęli wyrażać opinię, że Ziemia ma już bardzo wiele lat, znacznie, znacznie więcej niż przybliżone 5500 lat hebrajskiego kalendarza. Teoria ewolucji sama w sobie nie była jeszcze wybuchowa: badacze już wcześniej zauważyli taki proces, a greccy uczeni nie później niż w IV wieku prz. Chr. zbierali dane dotyczące ewolucji życia zwierzęcego i roślinnego.

Eksplodującą bombą Darwina była konkluzja, że wszystkie żyjące istoty – włącznie z człowiekiem – są produktami ewolucji. Człowiek, co było sprzeczne z wyznawaną wtedy wiarą, nie powstał w wyniku spontanicznego aktu stworzenia.

Początkowa reakcja Kościoła była gwałtowna. Ale kiedy naukowe fakty dotyczące prawdziwego wieku Ziemi, ewolucji, genetyki i innych biologicznych i antropologicznych badań ujrzały światło dzienne, krytycyzm Kościoła złagodniał. Ostatecznie wyglądało na to, że nawet słowa Starego Testamentu odbierają tej biblijnej historii szanse obrony; jak bowiem Bóg nie mający ciała mógł powiedzieć w swej uniwersalnej samotności:

„Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas”?

Ale czy naprawdę nie jesteśmy niczym więcej niż „nagimi małpami”? Czy małpa stoi za nami na odległość ewolucyjnego ramienia, a wiewiórecznik to po prostu człowiek, który kiedyś zgubi ogon i się wyprostuje?

Jak wspomnieliśmy na początku tej książki, współcześni naukowcy zaczynają kwestionować te proste teorie. Ewolucja może wyjaśnić ogólny przebieg wypadków, jaki spowodował rozwój życia i jego form na Ziemi od najprostszego jednokomórkowca do człowieka. Ewolucja jednak nie wytłumaczy pojawienia się Homo sapiens, co nastąpiło właściwie w ciągu jednej nocy w porównaniu z milionami lat wymaganymi przez ewolucję, bez żadnych śladów wcześniejszych form, jakie wskazywałyby na stopniową przemianę Homo erectus.

Hominidy są produktem ewolucji. Ale Homo sapiens powstał w wyniku nagłego, rewolucyjnego wydarzenia. Pojawił się w niewytłumaczalny sposób mniej więcej 300 000 lat temu, miliony lat za wcześnie.

Uczeni nie znajdują na to wyjaśnienia. My je znajdujemy. Sumeryjskie i babilońskie teksty znajdują. Stary Testament znajduje.

Homo sapiens – człowiek współczesny – został stworzony przez starożytnych bogów.

Mezopotamskie teksty wypowiadają się na szczęście jasno odnośnie czasu, kiedy człowiek został stworzony. Historia o mozole Anunnaki i ich buncie informuje nas, że „przez 40 okresów ponosili trud, dzień i noc”; długie lata ich ciężkiej pracy dramatyzują powtarzane wersety:

„Przez 10 okresów ponosili trud;  
Przez 20 okresów ponosili trud;  
Przez 30 okresów ponosili trud;  
Przez 40 okresów ponosili trud”.

Starożytny tekst na wyrażenie „okresu” używa terminu ma i większość uczonych przetłumaczyło to jako „rok”. Termin ten jednak konotuje „coś, co się kończy, a potem znów zaczyna”. Dla ludzi na Ziemi jeden rok równa się jednemu całkowitemu obiegowi Ziemi wokół Słońca. Jak już wykazaliśmy, orbita planety Nefilim wyznaczała sar, czyli 3 600 lat ziemskich.

Po czterdziestu sar, czyli 144 000 latach ziemskich, jakie upłynęły od wylądowania, Anunnaki zaprotestowali: „Dość!” Jeśli, jak wywnioskowaliśmy, Nefilim wylądowali po raz pierwszy na Ziemi jakieś 450 000 lat temu, to stworzenie człowieka miało miejsce około 300 000 lat temu!

Nefilim nie stworzyli ssaków ani naczelnych, ani hominidów. „Adam” nie należał do rodziny człowiekowatych, lecz był istotą, która jest naszym przodkiem – pierwszym Homo sapiens. Nefilim stworzyli człowieka, jakiego znamy współcześnie.

Kluczem do zrozumienia tego przełomowego faktu jest opowieść o drzemiającym Enki, którego obudzono, by powiedzieć mu, że bogowie postanowili uformować adamu, a on ma znaleźć środki. Odpowiedział:

„Stworzenie, którego nazwę wymieniliście –  
ISTNIEJE!”

I dodał: „Obleczcie go – stworzenie, które już istnieje – w obraz bogów”.

Mamy tutaj zatem odpowiedź na zagadkę. Nefilim nie „stworzyli” człowieka z niczego; ściśle mówiąc, wzięli istniejące stworzenie i dobrali się do niego, by je „oblec” w „obraz bogów”.

Człowiek jest produktem ewolucji; ale człowiek współczesny, Homo sapiens, to dzieło „bogów”. Ponieważ kiedyś, około 300 000 lat temu, Nefilim wzięli małpoluda (Homo erectus) i wszczepili w niego swój własny obraz i własne podobieństwo.

Teoria ewolucji i bliskowschodnie opowieści o stworzeniu człowieka bynajmniej nie kolidują ze sobą. Raczej wyjaśniają i uzupełniają się wzajemnie. Bez inwencji Nefilim człowiek współczesny byłby bowiem miliony lat w tyle na drzewie ewolucji.

Przenieśmy się wstecz i spróbujmy wyobrazić sobie okoliczności i zdarzenia, tak jak przebiegały.

Wielki interglacjał, jaki zaczął się około 435 000 lat temu przyniósł wraz z ociepleniem klimatu gwałtowny rozwój roślinności, a co za tym idzie, wielkie ożywienie świata zwierzęcego. Przyspieszył też pojawienie się i rozprzestrzenienie rozwiniętej małpy człekokształtnej, Homo erectus.

Nefilim widzieli nie tylko dominujące ssaki, lecz także przedstawicieli naczelnych – a wśród nich małpy człekokształtne. Czy nie jest możliwe, że wędrujące grupy Homo erectus, zwabione widokiem ognistych obiektów wznoszących się w niebo, podchodziły bliżej? Czy nie jest możliwe, że Nefilim obserwowali, napotykali czy nawet chwyтали te interesujące okazy naczelnych?

To, że Nefilim i małpy człekokształtne się spotykali, potwierdza kilka starożytnych tekstów. Sumeryjska opowieść traktująca o czasach pierwotnych głosi:

„Kiedy ludzie zostali stworzeni,  
Nie znali smaku chleba,  
Nie znali ubrań ni stroju;  
Rwali trawę ustami jak owce;  
Pili wodę z rowu”.

Zwierzęcy „człowiek” opisany jest też w „Gilgameszu”. Tekst opowiada, jaki był „urodzony na stepach” Enkidu, nim go ucywilizowano:

„Obrośnięty włosem na całym ciele,  
Włosy ma na głowie bujne jak kobieta [...],  
Nie zna ani ludzi, ani kraju;  
Odziany jest jak mieszkaniec pól zielonych;  
Pasie się na trawie z gazelami;  
Wśród dzikich zwierząt się rozpycha  
przy wodopoju;  
Wśród roju stworzeń w wodzie  
raduje się jego serce”.

Akadyjski tekst opisuje nie tylko zwierzęcego człowieka; opisuje też spotkanie z taką istotą:

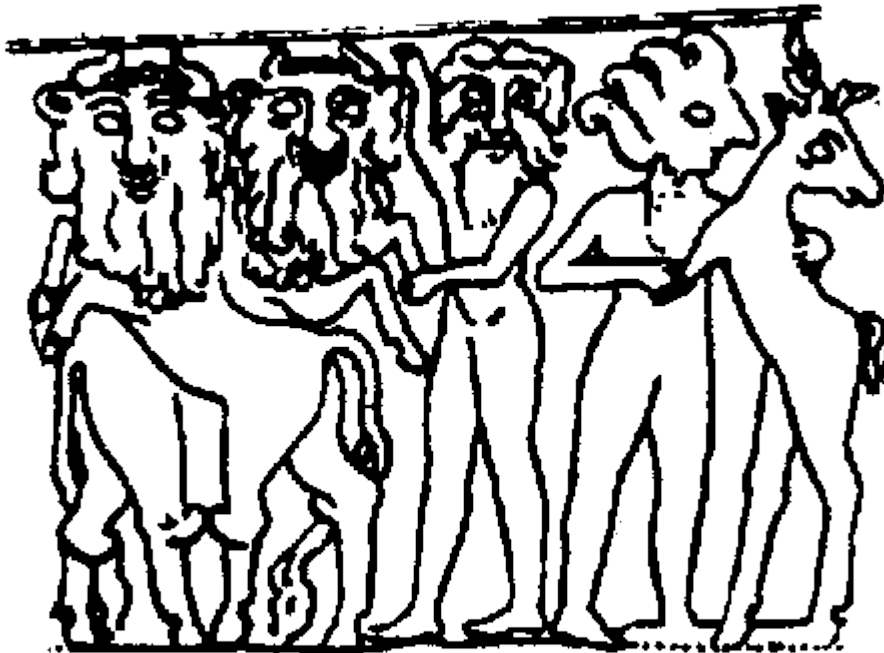
„Teraz myśliwy, który łapie w sidła,  
spotkał go przy wodopoju.  
Gdy myśliwy go ujrzał,  
twarz mu stężała [...],  
serce zadrżało, chmura powlekła mu twarz,  
bo przejął go smutek do głębi”.

Chodziło tu o coś więcej niż tylko reakcję lękową myśliwego na widok „dzikusa”, „barbarzyńcy z czeluści stepu”; jako że ten „dzikus” mieszał szyki myśliwemu:

„Zasypywał doły, które wykopałem,  
wrywał moje sidła, które zastawiłem;  
sprawiał, że bestie i zwierzyna stepowa  
wymykały mi się z rąk”.

Nie trzeba nam lepszego opisu małpoluda: owłosiony, kosmaty, wędrujący nomada, który „nie zna ani ludzi, ani kraju”, odziany w liście, „mieszkaniec pól zielonych”, żywiący się trawą i żyjący wśród zwierząt. Wykazuje jednak znaczną inteligencję, bo wie, jak

niszczyć sidła i zasypywać doły-pułapki zastawione na zwierzęta. Innymi słowy, chronił swoich zwierzęcych przyjaciół przed obcymi myśliwymi. Znalaziono wiele pieczęci cylindrycznych, które przedstawiają kudłatego małpoluda wśród kompanów (il. 149).



Il. 149

Potem, odczuwając potrzebę siły roboczej i rozglądając się za prymitywnym robotnikiem mogącym tę potrzebę zaspokoić, Nefilim spoznali gotowe rozwiązanie: udomowić odpowiednie zwierzę.

„Zwierzę” było dostępne – ale jego natura stanowiła problem. Z jednej strony Homo erectus był zbyt inteligentny i dziki, żeby stać się posłusznym zwierzęciem pociągowym. Z drugiej, nie nadawał się do zadań, jakie miał wykonywać. Trzeba mu było zmienić budowę ciała – musiał być zdolny do posługiwania się narzędziami Nefilim, chodzić i schylać się jak oni, by zastąpić bogów na polach i w kopalniach. Musiał być bardziej „rozgarnięty” – nie jak bogowie, wystarczająco jednak, żeby rozumieć mowę, komendy i wyznaczone mu zadania. Chodziło o zręczność i pojętność, cechy konieczne do tego, by być zdyscyplinowanym i użytecznym amelu – niewolnikiem.

Jeśli, jak starożytne świadectwa i współczesna nauka zdają się potwierdzać, życie na Ziemi wykielkowało z życia na Dwunastej Planecie, ewolucja na Ziemi powinna przebiegać tak, jak na Dwunastej Planecie. Z pewnością były mutacje, zmiany, przyspieszenia i opóźnienia powodowane warunkami lokalnymi; ale ten sam kod genetyczny, ta sama „chemia życia” znaleziona we wszystkich żyjących roślinach i zwierzętach na Ziemi prowadziła rozwój form ożywionych na naszej planecie w tym samym kierunku, co na planecie Nefilim.

Obserwując rozmaite przejawy życia na Ziemi, Nefilim i ich główny naukowiec, Ea, nie potrzebowali wiele czasu, by zorientować się, co zaszło: podczas niebiańskiej kolizji ich



planeta zasiała Ziemię swoim życiem. Dostępna istota była zatem autentycznie spokrewniona z Nefilim – chociaż mniej rozwinięta. Stopniowy proces udomowienia przez hodowlę i selekcję pokoleń mijałby się z celem. Potrzebny był szybki proces, umożliwiający „masową produkcję” nowych robotników. Przedstawiono więc ten problem Ea, który znalazł natychmiast odpowiedź: „wszczepić” obraz bogów istocie już istniejącej.

Metodą, jaką zalecał Ea, chcąc gwałtownie przyspieszyć ewolucyjny rozwój Homo erectus, była, jak sądzimy, manipulacją genetyczną.

Wiemy obecnie, że złożony proces biologiczny, w jakim żywy organizm reprodukuje się tworząc potomstwo podobne do rodziców, umożliwia kod genetyczny. Wszystkie żywe organizmy – owsik, paproć czy człowiek – zawierają w swoich komórkach chromosomy, mikroskopijne, pałeczkowate ciała przechowujące komplet dziedzicznych instrukcji, właściwych danemu organizmowi. Gdy komórka męska (plemnik) zapładnia komórkę żeńską, dwa zestawy chromosomów łączą się, a potem dzielą, by utworzyć nowe komórki, które mają w sobie pełny zestaw cech komórek rodziców.

Sztuczna inseminacja, nawet ludzkiego żeńskiego jaja, jest obecnie możliwa.

Prawdziwym wyzwaniem jest sztuczne łączenie różnych gatunków. Nauka współczesna przeszła długą drogę od pierwszych krzyżówek zbóż czy kojarzenia psów eskimoskich z wilkami, albo „stworzenia” muła (sztuczna krzyżówka klaczy konia z ogierem osła), do zdolności manipulowania reprodukcją samego człowieka.

Metoda nazywana klonowaniem (od greckiego słowa klon – „gałązka”) stosuje wobec zwierząt tę samą regułę, jakiej podlega szczep pobrany z rośliny celem rozmnożenia setek podobnych roślin. Zastosowanie tej techniki u zwierząt zostało zademonstrowane po raz pierwszy w Anglii, kiedy dr John Gurdon zastąpił jądro zapłodnionego jaja żaby jądrem pobranym z innej komórki tej samej żaby. Ukształtowanie się normalnych kijanek dowiodło, że jajo rozwija się, dzieli i wydaje potomstwo bez względu na to, skąd otrzymuje prawidłowy zestaw dobranych chromosomów.

Institute of Society, Ethics and Life Sciences w Hastings-on-Hudson poinformował o eksperymentach, które wykazały, że istnieją już techniki klonowania istot ludzkich.

Możliwe jest teraz pobranie materiału genetycznego z każdej ludzkiej komórki (niekoniecznie rozrodczej) i wszczepienie jej zestawu dwudziestu trzech chromosomów w żeńskie jajo, co spowoduje poczęcie i urodzenie „określonego z góry” osobnika.

Podczas normalnego poczęcia łańcuchy chromosomów ojca i matki łączą się, aby się rozdzielić na pary dwudziestu trzech chromosomów, by stworzyć możliwość przypadkowych kombinacji. Potomstwo klonowane jest jednak dokładną repliką źródła nie rozszczepionego zespołu chromosomów. Posiedliśmy już – napisał dr W. Gaylin w „The New York Times” – „straszną wiedzę, jak tworzyć dokładne kopie istot ludzkich” – nieograniczoną liczbę Hitlerów czy Mozartów, albo Einsteinów (jeśli zachowaliśmy jądra ich komórek).

Tymczasem sztuka inżynierii genetycznej nie ogranicza się do jednej metody. Badania w wielu krajach udoskonaliły proces nazywany „fuzją komórek”, umożliwiający zlewanie materiału genetycznego różnych komórek zamiast składania chromosomów w pojedynczej komórce. W wyniku tego procesu komórki z różnych źródeł mogą być

zespolone w „superkomórkę” zawierającą w sobie dwa jądra i podwójny zestaw par chromosomów. Gdy taka komórka się dzieli, rozszczepiona mieszanina chromosomów może utworzyć wzór inny od istniejącego w każdej komórce przed połączeniem. W rezultacie mogą powstać dwie nowe komórki; każda genetycznie kompletna, lecz z nowym zestawem kodów genetycznych, zupełnie innym niż komórki przodka.

Oznacza to, że jądra komórek organizmów nie dających się dotąd połączyć – powiedzmy, kury i myszy – można zlać ze sobą, żeby utworzyć komórki z nowatorską mieszanką genetyczną, dającą światu nowe zwierzęta, które nie są ani kurami, ani myszami, jakie znamy. Bardziej wysubtelniony, proces ów umożliwia nam też selekcję cech, które chcielibyśmy użyczyć jakiejś formie życia, wszczepiając je w kombinowaną, czyli „fuzjowaną” komórkę.

Doprowadziło to do otwarcia szerokiego pola „transplantacji genetycznej”. Możliwe jest teraz pobranie z jakiejś bakterii pojedynczego, specyficznego genu i wprowadzenie go do zwierzęcej czy ludzkiej komórki, co wyposaży potomstwo w daną osobliwość.

Trzeba założyć, że Nefilim – 450 000 lat temu zdolni do podróży kosmicznych – byli, jak my dziś, zaawansowani w dziedzinie nauk biologicznych. Trzeba też założyć, że byli świadomi możliwości połączenia dwóch wyselekcjonowanych zestawów chromosomów, by nastąpił żądany skutek. Czy był to proces pokrewny klonowaniu, fuzji komórek, transplantacji genetycznej, czy metody jeszcze nam nie znane – znali te procesy i mogli je przeprowadzać nie tylko w próbkach, lecz także na żywych organizmach.

Znajdujemy wzmianki o takim mieszanu dwóch źródeł życia w starożytnych tekstach.

Według Berossusa, bóstwo Belus („pan”) – nazywane też Deus („bóg”) – wydało na świat „odrażające istoty, stworzone z dwojakiej zasady”:

„Pojawiali się ludzie z dwoma skrzydłami, niektórzy z czterema i z dwiema twarzami. Mieli jedno ciało, ale dwie głowy; jedną męzczyzny, drugą kobiety. Niektóre organy mieli także podwójne, męskie i żeńskie.

Widziano inne ludzkie postacie z nogami i rogami kóz. Niektórzy mieli końskie kopyta; inni mieli końskie kończyny i zady, ale z przodu byli ukształtowani jak ludzie; przypominali centaury. Wylęgały się tam również byki z głowami ludzi; i psy o czworakich ciałach z ogonami ryb. Także konie z głowami psów; ludzie też i inne zwierzęta z głowami i ciałami koni, z ogonami ryb. Krótko mówiąc, były tam stworzenia z członkami ciała każdego gatunku zwierząt [...].

W świątyni Belusa w Babilonie były rysunki tych stworów”.

Zaskakujące szczegóły tej opowieści mogą kryć w sobie ważną prawdę. Nie można wykluczyć, że zanim uciekli się do stworzenia istoty na swój własny obraz, Nefilim próbowali opracować „sfabrykowanego posługacza” eksperymentując i szukając innych możliwości: ukształtowania jakiegoś hybrydalnego zwierza-małpoluda. Niektóre z tych sztucznych stworzeń mogły przetrwać przez pewien czas, jednakże były niewątpliwie bezpłodne. Zagadkowe byki-ludzie i lwy-ludzie (sfinksy), jakie zdobyły miejsca świątyni na starożytnym Bliskim Wschodzie, mogły wyjść nie z pracowni artystów obdarzonych

wyobraźnią, lecz z biologicznych laboratoriów Nefilim – nieudane eksperymenty uwiecznione ręką malarza i rzeźbiarza (il. 150).



Il. 150

Także sumeryjskie teksty mówią o zdeformowanych ludziach stworzonych przez Enki i boginię matkę (Ninhursag) w trakcie prób ukształtowania doskonałego prymitywnego robotnika. Jeden z tekstów relacjonuje, że Ninhursag, której zadaniem było „związać z miksturą krój bogów”, upiła się i „wołała do Enki”:

„Jak dobre albo jak złe jest ciało człowieka?  
Jak serce mi podpowiada,  
Mogę uczynić jego los dobrym albo złym”.

Potem, według tekstu złośliwie – lecz prawdopodobnie metodą prób i błędów nie dało się tego uniknąć – Ninhursag stworzyła człowieka, który nie mógł zatrzymać moczu, kobietę, która nie mogła rodzić dzieci, istotę, która nie miała ani męskich, ani żeńskich organów. Razem wziąwszy, Ninhursag powołała na świat sześciu zdeformowanych czy ułomnych ludzi. Enki obarczono odpowiedzialnością za niedoskonałe stworzenie człowieka z chorymi oczami, drżącymi rękami, dysfunkcją wątroby i wadą serca; inny zapadał na choroby związane z wiekiem starczym i tak dalej.

Ale ostatecznie, doskonały człowiek był skutkiem wieńczącym te usiłowania – Enki nazwał go Adapą; Biblia, Adamem; nasi uczeni: Homo sapiens. Ta istota była tak bardzo spokrewniona z bogami, że jeden z tekstów zaznacza nawet, iż bogini matka dała swojemu stworzeniu, człowiekowi, „taką skórę, jaką mają bogowie” – gładkie, bezwłose ciało, zupełnie inne niż ciało obrośniętego sierścią małpoluda.

Uzyskawszy taki wynik, Nefilim byli genetycznie zgodni z córkami ludzkimi; mogli brać je za żony i mieć z nimi dzieci. Taka zgodność istniała jednak tylko dlatego, że człowiek rozwinął się z tego samego „nasienia życia” co Nefilim. Teksty starożytne to poświadczają.

Człowiek, według mezopotamskich i biblijnych pojęć, powstał w wyniku zmieszania pierwiastka boskiego – boskiej krwi, czyli „istoty” – z „mułem” Ziemi. Sam termin lulu wyrażający „człowieka”, komunikując znaczenie „prymitywny” znaczył dosłownie „ten, który został zmieszany”. Wezwana do ukształtowania człowieka, bogini matka „umyla

ręce, zaczerpnęła glinę, zmieszała ją w stepie”. (Fascynująca w tym opisie jest wzmianka o sanitarnych środkach ostrożności przedsięwziętych przez boginię. „Umyła ręce.” I w innych tekstach o stworzeniu spotykamy się z takimi klinicznymi zaleceniami i procedurami.)

Użycie ziemskiej „gliny” zmieszanej z boską „krwią” w celu stworzenia prototypu człowieka jest faktem zdecydowanie ustalonym przez mezopotamskie teksty. Tekst relacjonujący, jak Enki został wezwany do „dokonania pewnego dzieła mądrości” – zużytkowania wiedzy naukowej – stwierdza, że Enki nie widział wielkiego problemu w wypełnieniu tej misji. „Ukształtować służących dla bogów”? „To się da zrobić!” oznajmił. Potem wydał instrukcje bogini matce:

„Domieszaj do rdzenia glinę  
z fundamentu ziemi,  
dokładnie nad Abzu  
i nadaj jej kształt rdzenia.  
Znając młodych bogów, którzy doprowadzą  
tę glinę do właściwego stanu,  
zrobię, co trzeba”.

Drugi rozdział Genesis podaje taką techniczną wersję:

„I Jahwe, Elohim ukształtował Adama  
z prochu ziemi  
i tchnął w nozdrza jego dech życia.  
Wtedy Adam otrzymał żywą duszę”.

Hebrajskim terminem tłumaczonym powszechnie jako „dusza” jest nephesh, nieuchwytny „duch”, jaki pobudza żyjące stworzenie i najwyraźniej opuszcza je, gdy ono umiera. Nieprzypadkowo Pentateuch (pięć pierwszych ksiąg Starego Testamentu) napomina wielokrotnie, żeby nie rozlewać ludzkiej krwi i nie spożywać krwi zwierząt, „gdyż krew to nephesh”. Biblijne wersje stworzenia człowieka zrównują w ten sposób nephesh („duch”, „dusza”) z krwią.

Stary Testament podaje jeszcze inną wskazówkę co do roli krwi w stworzeniu człowieka. Termin adama (z którego zostało ukute imię Adam) pierwotnie oznaczał nie jakąkolwiek ziemię czy glebę, lecz glebę specyficznie ciemnoczerwoną. Tak jak analogiczne akadyjskie słowo adamatu („ciemnoczerwona ziemia”), hebrajski termin adama pochodzi od słów wyrażających krew: adamu, dam. Gdy Księga Genesis nazywa istotę stworzoną przez Boga „Adamem”, posługuje się ulubioną przez Sumerów grą słów. „Adam” mógł znaczyć „ten, kto jest z ziemi” (istota ziemna-śmiertelnik), „stworzony z ciemnoczerwonej gleby” i „stworzony z krwi”.

Ten sam związek między zasadniczym pierwiastkiem żywych stworzeń a krwią istnieje w mezopotamskich relacjach o stworzeniu człowieka. Przypominający szpital dom, dokąd Ea i bogini matka udali się, by powołać na świat człowieka, nazywany był domem shimti;

większość uczonych tłumaczy to jako „dom, gdzie wyznacza się losy”. Ale termin shimti wyraźnie pochodzi od sumeryjskiego SHI.IM.TI, co, sylaba po sylabie, znaczy „dech-wiatr-życie”. Bit shimti oznaczał dosłownie „dom, gdzie tchnienie życia jest zaczerpywane”. Jest to właściwie identyczne z oznajmieniem biblijnym.

Akadyjskim słowem tłumaczącym sumeryjski SHI.IM.TI było napishtu – dokładna paralela biblijnego terminu nephesh. A nephesh, czyli napishtu, było tym nieuchwytnym „czymś” we krwi.

Gdy Stary Testament udziela jedynie skąpych wskazówek, teksty mezopotamskie wypowiadają się na ten temat bez niedomówień. Nie tylko stwierdzają, że krew była potrzebna do mieszanki, z której ukształtowano człowieka; wyszczególniają, że musiała to być krew boga, boska krew.

Kiedy bogowie postanowili stworzyć człowieka, ich przywódca oświadczył: „Zgromadzę krew, powołam kości”. Sugerując, że krew ma być wzięta od określonego boga, Ea powiedział: „Niech prymitywy ukształtowane będą według jego wzoru”. Wybierając boga,

„Z jego krwi ukształtowali człowieka;  
nałożyli nań służbę, uwolnili bogów [...].  
Była to praca przechodząca ludzkie pojęcie”.

Według epickiej opowieści „Gdy bogowie, jak ludzie...” bogowie wezwali wtedy boginię narodzin (boginię matkę Ninhursag) i poprosili ją o wykonanie tego zadania:

„Skoro bogini narodzin jest obecna,  
Niech bogini narodzin ukształtuje potomstwo.  
Skoro matka bogów jest obecna,  
Niech bogini narodzin ukształtuje lulu;  
Niech robotnik poniesie trud bogów.  
Niech bogini stworzy lulu amelu  
Niech on dźwiga jarzmo”.

W analogicznym starobabilońskim tekście zatytułowanym „Stworzenie człowieka przez boginię matkę”, bogowie wzywają „położną bogów, mądrą Mami” i mówią do niej:

„Ty jesteś matką-łonem,  
Możesz stworzyć człowieka.  
A zatem stwórz lulu, niech poniesie jarzmo!”

W tym miejscu tekst „Gdy bogowie, jak ludzie...” i jego odpowiedniki przystępują do szczegółowego opisu rzeczywistego stworzenia człowieka. Przyjmując tę „robotę”, bogini (zwana tutaj NIN.TI – „pani, która daje życie”) stawia jakieś wymagania i łamie sobie język nad jakimiś nazwami potrzebnych jej chemikaliów („bitumy Abzu”) do „oczyszczenia”, i do „gliny Abzu”.

Czymkolwiek były te materiały, Ea nie miał kłopotu ze zrozumieniem jej potrzeb; zgadzając się, powiedział:

„Przygotuję kąpiel oczyszczającą.  
Niech jeden bóg da krew [...].  
Z jego ciała i krwi  
niech Ninti zmiesza glinę”.

By nadać człowiekowi formę ze zmieszanej gliny, potrzebne też było jakieś żeńskie wsparcie, jakaś cięża, czyli realizacja porodu. Enki zaofiarował usługi własnej żony:

„Ninki, moja bogini-żona  
zajmie się tą pracą.  
Siedem bogiń narodzeń  
będzie w pobliżu do pomocy”.

Następująca po zmieszaniu „krwi” z „gliną” faza porodowa miała być końcowym akordem aktu nadania boskiego „piętna” owemu stworzeniu.

„Nowo narodzonego los orzekniecie;  
Ninki zwiąże z nim obraz bogów;  
»Człowiek« jest tym, kim będzie”.

Wizerunki na asyryjskich pieczęciach mogły być zamierzonymi ilustracjami tych tekstów – ukazują, jak bogini matka (jej symbolem była przecinarka do pępownicy) i Ea (którego pierwotnym symbolem był półksiężyc) przygotowują mikstury recytując słowa magiczne i przynaglając się wzajemnie do pośpiechu (il. 151, 152).



Il. 151



Il. 152

Zaangażowanie żony Enki, Ninki, w stworzenie pierwszego udanego okazu człowieka przypomina nam o historii Adapy, którą omawialiśmy w poprzednim rozdziale:

„W tamtych dniach, w tamtych latach  
Mędrzec z Eridu, Ea,  
stworzył go jako wzorzec człowieka”.

Uczeni przypuszczają, że wzmianki o Adapie jako o „synu” Ea są echem tak wielkiej miłości boga do tego człowieka, że Enki postanowił go zaadoptować. Ale w tym samym tekście Anu odnosi się do Adapy jako do „ludzkiego potomka Enki”. Okazuje się, że wplątanie żony Enki w proces stworzenia Adapy, „wzorcowego Adama”, zaowocowało jakimś genealogicznym związkiem między nowym człowiekiem a jego bogiem: to Ninki była w ciąży z Adapą!

Ninki pobłogosławiła nowemu stworzeniu i zaprezentowała je Ea. Niektóre pieczęcie przedstawiają boginię, która trzyma przed sobą nowo narodzoną istotę, mając po jednej stronie drzewo życia, a po drugiej naczynia laboratoryjne (il. 153).



Il. 153

Istota, która została tak zrodzona, o czym często się napomyka w mezopotamskich tekstach, jako „wzorcowy człowiek”, czyli „matryca”, najwyraźniej usatysfakcjonowała bogów, bo hałaśliwie domagali się duplikatów. Ten pozornie mało ważny szczegół rzuca jednak światło nie tylko na proces, w jakim ludzkość została „stworzona”, lecz także na sprzeczne w innym ujęciu informacje zawarte w Biblii.

Według pierwszego rozdziału Genesis:

„I stworzył Elohim Adama na obraz swój.  
Na obraz Elohim stworzył go.  
Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich”.

W rozdziale 5, zwanym „Księgą potomków Adama”, czytamy:

„Kiedy Elohim stworzył Adama,  
na podobieństwo Elohim uczynił go.  
Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich  
oraz błogosławił im i nazwał ich Adamem,



gdy zostali stworzeni”.

Mówi się nam jednym tchem, że Bóstwo stworzyło na swój obraz i podobieństwo tylko jedną istotę Adama w jaskrawej sprzeczności, że mężczyzna i kobieta zostali oboje stworzeni jednocześnie. Ta sprzeczność zarysowuje się jeszcze ostrzej w drugim rozdziale Genesis, który wyraźnie informuje, że Adam był sam przez jakiś czas, zanim Bóstwo zesłało na niego sen i ukształtowało z jego żebra kobietę.

Owa sprzeczność, stanowiąca zagadkę dla uczonych i teologów, znika, gdy uświadomimy sobie, że teksty biblijne są kondensacją oryginalnych, sumeryjskich źródeł. Źródła te mówią, że po próbach „zmieszania” małpoluda ze zwierzętami mających na celu stworzenie prymitywnego robotnika, bogowie doszli do wniosku, iż jedyną krzyżówką, jaka przyniesie zadowalający rezultat, będzie połączenie małpoluda z samymi Nefilim. Po kilku nieudanych doświadczeniach powstał „wzorcowy” Adapa-Adam. Na początku był tylko sam Adam.

Gdy Adapa-Adam okazał się stworzeniem właściwym, posłużył jako wzorzec genetyczny, czyli „matryca” do tworzenia duplikatów, duplikaty te zaś były nie tylko męskie, lecz męskie i żeńskie. Jak wykazaliśmy to wcześniej, biblijne „zebro”, z którego ukształtowano kobietę, było grą słów zasadzoną na sumeryjskim ti („zebro” i „życie”) – potwierdzającą, że Ewa została stworzona z „esencji życiowej” Adama.

Mezopotamskie teksty zdają nam relację naocznego świadka z wytworzenia początkowych kopii Adama.

Zastosowano się do poleceń Enki. W domu shimti – gdzie dech życia jest „wtłaczany” – zebrało się czternaście bogiń, bogini matka i Enki. Dostarczono „esencji” boga, przygotowano „kąpiel oczyszczającą”. „Enki oczyścił glinę w jej obecności; nie ustawała w recytowaniu słów magicznych.”

„Bóg, który oczyszcza napishtu, Ea, przemówił.

Usiadł przed nią i jej podpowiadał.

Gdy wyrecytowała słowa magiczne,

Przyłożyła swoją rękę do gliny”.

Jesteśmy teraz wtajemniczani w szczegółowy proces stworzenia człowieka. W obecności czternastu bogiń narodzin:

„Ninti oderwała czternaście kawałków gliny;

Siedem złożyła po prawej stronie,

Siedem złożyła po lewej stronie.

W środku umieściła formę.

[...] włosy [...],

[...] przecinarkę do pępownicy.

Wyraźnie widać, że boginie narodzin podzielone zostały na dwie grupy. „Zgromadziło się dwakroć siedem bogiń narodzin, mądrych i uczonych” – wyjaśnia dalej tekst. W ich łonach bogini matka umieściła „zmieszaną glinę”. Są wzmianki o procedurze chirurgicznej – usunięciu czy zgoleniu włosów, przygotowaniu instrumentu chirurgicznego – przecinarki. Teraz pozostawało tylko czekać:

„Boginie narodzin trzymane były razem.  
Ninti siedziała licząc miesiące.  
Zbliżał się dziesiąty miesiąc rozstrzygnięcia;  
Dziesiąty miesiąc nadszedł;  
Czas otwarcia łona upłynął.  
Zrozumienie odbiło się na jej twarzy:  
Nakryła głowę, wykonała pracę akuszerki.  
Opasała się w talii, pobłogosławiła.  
Wyciągnęła kształt; forma była żywa”.

Wygląda na to, że dramatu stworzenia człowieka dopełniła ciąża przenoszona. Dziewięć miesięcy minęło i zaczął się dziesiąty miesiąc. „Czas otwarcia łona upłynął.” Rozumiejąc powagę sytuacji, bogini matka „wykonała pracę akuszerki”. To, że przystąpiła do jakiejś chirurgicznej operacji, wynika jaśniej z analogicznego tekstu (mimo jego fragmentaryczności):

„Ninti [...] liczy miesiące [...].  
Przeznaczonych miesięcy wymienili dziesięć.  
Przyszła pani, której ręce otwierają.  
[...] otworzyła łono.  
Jej twarz rozjaśniła radość.  
Głowę miała nakrytą;  
[...] uczyniła otwarcie.  
To, co było w łonie, wyszło”

Przejęta radością, bogini matka wydała okrzyk.

„Stworzyłam!  
Moje ręce to zrobiły!”

Jak dokonano stworzenia człowieka?

Tekst „Gdy bogowie, jak ludzie...” zawiera fragment, mający na celu wyjaśnienie, dlaczego „krew” boga musiała być zmieszana z „gliną”. Wymagany „boski” pierwiastek nie był po prostu spływającą krwią boga, lecz czymś bardziej zasadniczym i trwałym. Dowiadujemy się, że wybrany bóg miał TE.E.MA – termin, który wiodące autorytety w tym przedmiocie (W. G. Lambert i A. R. Millard z Uniwersytetu Oksfordzkiego) tłumaczą jako „osobowość”. Ten starożytny termin jest jednak bardziej specyficzny; oznacza

dosłownie „to, co jest domem tego, co wiąże pamięć”. Ten sam termin pojawia się dalej w wersji akadyjskiej jako etemu, co jest tłumaczone jako „duch”.

W obu przykładach mamy do czynienia z tym „czymś” we krwi boga, przechowującym jego indywidualność. Wszystko to, w naszym głębokim przekonaniu, zmierza okólnymi drogami do stwierdzenia, że celem starań Ea, gdy przepuścił boską krew przez szereg „oczyszczających kąpiel”, były boskie geny.

Powiedziane jest też, dlaczego ten boski pierwiastek został całkowicie zmieszany z pierwiastkiem ziemskim:

„W glinie bóg i człowiek będą związani,  
doprowadzeni razem do jedności;  
Tak, że do końca dni  
ciało i dusza,  
która w bogu dojrzała,  
będzie związkiem pokrewieństwa;  
A jej znakiem będzie zwiastun życia.  
Tak, żeby nie było zapomniane,  
Niech „dusza” nosi więzy pokrewieństwa”.

Mocne słowa, niezbyt rozumiane przez uczonych. Tekst stwierdza, że krew boga została wmieszana w glinę tak, żeby związać genetycznie boga i człowieka „do końca dni”, żeby zarówno ciało („obraz”), jak i dusza („podobieństwo”) bogów zostały odcisnięte w człowieku pokrewieństwem, którego nigdy nie będzie można zerwać.

Epos o Gilgameszu relacjonuje, że kiedy bogowie postanowili stworzyć sobowtóra częściowo boskiego Gilgamesza, bogini matka zmieszała „glinę” z „esencją” boga Ninurty. Dalej niepospolita siła Enkidu przypisywana jest „esencji” Anu, jaką nosił w sobie, przyswoiwszy ten pierwiastek za pośrednictwem Ninurty, wnuka Anu.

Akadyjski termin kisir odnosi się do „esencji”, „koncentracji”, jaką posiadali bogowie niebios. E. Ebeling podsumował próby zrozumienia dokładnego znaczenia kisir konstatując, że jako „esencja, czy w jakimś innym odcieniu znaczeniowym, mógł się stosować równie dobrze do bóstw, jak do pocisków z nieba”. E. A. Speiser zgodził się, że ów termin oznaczał też „coś, co zeszło z nieba”. Na jego konotację „zdaje się wskazywać używanie tego terminu w kontekstach medycznych”.

Wracamy do jednego, prostego słowa tłumaczenia: gen.

Świadectwo starożytnych tekstów, mezopotamskich i biblijnych, sugeruje, że obrana metoda połączenia dwóch zestawów genów – boga i Homo erectus – wymagała zastosowania genów męskich jako pierwiastka boskiego i genów żeńskich jako pierwiastka ziemskiego.

Zapewniając raz za razem, że Bóstwo stworzyło Adama na swój obraz i swoje podobieństwo, Księga Genesis opisuje dalej narodziny syna Adama, Seta, następującymi słowami:

„Adam żył sto trzydzieści lat

i miał potomka  
na podobieństwo swoje, na obraz swój,  
i nazwał go Set”.

Ta sama terminologia została użyta w opisie stworzenia Adama przez Bóstwo. Ale Set z pewnością urodził się Adamowi w wyniku procesu biologicznego – zapłodnienia żeńskiego jaja męskim plemnikiem Adama, czego następstwem było poczęcie, ciąża i poród. Identyczna terminologia świadczy o identycznym procesie i jedyna możliwa konkluzja jest taka, że i Adam został powołany na świat przez Bóstwo przez zapłodnienie żeńskiego jaja męskim plemnikiem boga.

Jeżeli „głina”, w którą został wmieszany boski pierwiastek, była pierwiastkiem ziemskim – co podkreślają wszystkie teksty – wtedy nieodparcie nasuwa się wniosek, że męski plemnik boga – jego materiał genetyczny – został umieszczony w jaju żeńskiego małpoluda!

Akadyjskim terminem wyrażającym „glinę” – czy raczej „glinę formierską” – jest tit; w pisowni oryginalnej TI.IT („to, co jest z życiem”). Po hebrajsku tit znaczy „błoto”; ale jego synonimem jest bos, wyraz z tego samego źródłosłowu, co bisa („bagno”) i besa („jajo”). W historii stworzenia na każdym kroku spotykamy grę słów. Zauważyliśmy podwójne i potrójne znaczenie słowa „Adam” – adama-adamtu-dam. Epitet określający boginię matkę, NIN.TI, znaczył zarówno „pani od życia”, jak też „pani od zebra”. Dlaczego zatem gra słów bos-bisa-bela („głina-błoto-jajo”) nie miałyby wyrażać żeńskiego jaja? Jajo samicy Homo erectus zapłodnione genami boga zostało wszczepione w łono małżonki Ea; a kiedy otrzymano „wzorzec”, duplikaty wszczepiono w łona bogiń narodzin, by przeszły proces ciąży i porodu:

„Dwakroć siedem bogiń narodzin się zebrało,  
Mądrych i uczonych;  
Siedem urodziło męskie niemowlęta,  
Siedem urodziło żeńskie niemowlęta.  
Bogini narodzin przyniosła  
Dech tchnienia życia.  
Dobrano je w pary,  
Dobrano je w pary w jej obecności.  
Stworzeniami tymi byli ludzie  
Stworzenia bogini matki”.

Homo sapiens został stworzony.

Starożytne legendy i mity, informacje biblijne i współczesną naukę można pogodzić w jeszcze jednym aspekcie. Mezopotamskie teksty, co jest zgodne z wynikami badań współczesnych archeologów – wskazujących, że człowiek ewoluował i narodził się w Afryce południowowschodniej – sugerują, iż stworzenie człowieka miało miejsce w Apsu – świecie podziemi, gdzie znajdował się kraj kopalni. W analogii do Adapy, „wzorca”

mężczyzny, niektóre teksty wymieniają „świętą Amamę”, ziemską kobietę, „której siedziba była w Apsu”.

W tekście „Stworzenie człowieka”, Enki wydaje następujące polecenie bogini matce: „Domieszaj do rdzenia glinę z fundamentu ziemi, dokładnie nad Abzu”. Hymn opiewający twórcze poczynania Ea, który „Apsu zbudował jako swoje mieszkanie”, zaczyna się tak:

„Boski Ea w Apsu  
oderwał kawałek gliny,  
stworzył Kullę, by odbudował świątynie”.

Hymn wymienia dalej specjalistów budowlanych, a także sprawujących pieczę nad „obfitymi płodami gór i morza”, którzy zostali stworzeni przez Ea – wszyscy, jak wynika to z tekstu, z „gliny” pobranej w Abzu – kraju kopalni w świecie podziemi.

Teksty wyjaśniają, że kiedy Ea budował ceglany dom nad wodą w Eridu, w Abzu zbudował dom zdobiony drogocennymi kamieniami i srebrem. To właśnie tam narodziło się jego stworzenie, człowiek:

„Pan AB.ZU, król Enki [...] Zbudował swój dom ze srebra i lapis-lazuli;  
Jak iskrzące światło, srebro i lapis-lazuli  
Ojciec uformował odpowiednio w Abzu.  
Stworzenia o jasnym obliczu,  
Rodząc się z Abzu,  
Stały wszystkie wokół Pana Nudimmuda”.

Można nawet wywnioskować z różnych tekstów, że stworzenie człowieka wywołało rozłam wśród bogów. Wyglądało na to, że przynajmniej z początku nowi prymitywni robotnicy nie opuszczali kraju kopalni. W rezultacie Anunnaki harujący w Sumerze właściwym pozbawieni byli korzyści płynących z tej siły roboczej. Zagadkowy tekst zatytułowany przez uczonych: „Mit o kilofie” jest zapisem wydarzeń, jakie doprowadziły do tego, że Anunnaki będący w Sumerze pod kontrolą Enlila otrzymali przydział czarnogłowych.

Usiłując przywrócić „normalny porządek”, Enlil podjął niebywałą akcję zerwania kontaktów między niebem (Dwunastą Planetą czy statkami kosmicznymi) a ziemią oraz przedsięwziął drastyczne środki przeciw miejscu, „gdzie pleniło się ciało”.

„Pan  
Sprawił, że stało się to, co powinno się stać.  
Pan Enlil,  
Którego decyzje są niezmiennie,  
Zaprawdę od ręki rozłączył niebo od ziemi,  
Tak że stworzeni mogli wyjść z ukrycia;  
Zaprawdę od ręki rozłączył niebo od ziemi.

Przeciął »więź niebo-ziemia«,  
Tak że stworzeni mogli przybyć  
Z miejsca-gdzie-ciało-się-pleniło”.

Przeciw „krajowi kilofa i taczki” Enlil skonstruował cudowną broń AL.A.NI („topór, który wyzwala siłę”). Ta broń miała „zab”, który, „jak jednorożny wół” niszczył grube mury. Z opisów wynika, że była to potężna wiertarka zamontowana na pojeździe przypominającym buldożer, który miażdżył wszystko na swej drodze:

„Dom, który buntuje się przeciw panu,  
dom, który nie jest posłuszny panu,  
AL.A.NI czyni posłusznym panu.  
Złych [...], miażdży szczyty ich roślin;  
Wrywa korzenie, rozdziera koronę”.

Wyposażywszy swoją broń w „rozłupywacz ziemi”, Enlil uderzył:

„Pan zawezwał AL.A.NI, wydał mu rozkazy.  
Założył na niego rozłupywacz ziemi, jak koronę na głowę,  
I skierował go do miejsca-gdzie-ciało-się-pleniło.  
W dziurze ukazała się głowa człowieka;  
Z ziemi przedzierali się ludzie do Enlila.  
Pan patrzył na czarnogłowych niewzruszonym okiem”.

Pełni wdzięczności Anunnaki zgłosili zapotrzebowanie na prymitywnych robotników i nie tracąc czasu zaprzęgli ich do pracy:

„Anunnaki podeszli do niego,  
Unieśli ręce w pozdrowieniu,  
Kojąc serce Enlila prośbami.  
Prosili go o czarnogłowych.  
czarnogłowym wręczyli kilof”.

Także Genesis mówi, że „Adama” stworzono na zachodzie i przywiedziono na wschód, do Mezopotamii, do pracy w ogrodzie Eden:

„Potem Bóg Jahwe  
zasadził ogród w Edenie, na wschodzie [...].  
I wziął człowieka  
i osadził go w ogrodzie Eden,  
aby go uprawiał i strzegł”.

[Wstecz](#) / [Spis Treści](#) / [Dalej](#)

### 13. KRES WSZELKIEGO CIAŁA

Mocno zakorzeniona wiara człowieka, że w jego prehistorii był jakiś wiek złoty, w żaden sposób nie może opierać się na ludzkiej pamięci, bo zdarzyło się to zbyt dawno temu, człowiek zaś nie miał wtedy jeszcze zwyczaju ani umiejętności zapisywania czegoś dla przyszłych pokoleń. Jeśli człowiek zachowuje w pewnej mierze podświadome wrażenie, że w tamtych najdawniejszych dniach życie było spokojne i błogie, dzieje się tak z tej prostej przyczyny, że nie zaznał niczego lepszego. A również dlatego, że opowieści o tamtych czasach przekazywane mu były z początku nie przez ludzi minionych epok, lecz przez samych Nefilim.

Jedynym pełnym zapisem wypadków, jakich doświadczył człowiek po przetransportowaniu go do siedziby bogów w Mezopotamii, jest biblijna opowieść o Adamie i Ewie w ogrodzie Eden:

„I zasadził Bóg Jahwe ogród  
w Edenie, na wschodzie.  
Tam umieścił człowieka,  
którego stworzył.  
I sprawił Bóg Jahwe  
że wyrosło z ziemi  
wszelkie drzewo przyjemne do oglądania  
i dobre do jedzenia.  
A w ogrodzie było drzewo życia  
i drzewo poznania dobra i zła.  
[...]  
I wziął Bóg Jahwe Adama  
i osadził go w ogrodzie Eden,  
aby go uprawiał i strzegł.  
I dał Bóg Jahwe Adamowi taki rozkaz:  
Z każdego drzewa tego ogrodu możesz jeść,  
Ale z drzewa poznania dobra i zła  
nie wolno ci jeść,  
bo gdy tylko zjesz z niego,  
na pewno umrzesz”.

Chociaż dostępne były dwa owoce stanowiące o życiu i śmierci, śmiertelnikom zabroniono sięgać tylko po owoc z drzewa poznania. Bóg – w owym czasie – najwyraźniej nie dba o to, że człowiek mógłby wyciągnąć rękę po owoc z drzewa życia. Człowiek jednak nie zdołał się podporządkować nawet temu jednemu zakazowi; i rozegrała się tragedia.

Obraz sielanki wkrótce się odmienił; miały miejsce nowe, dramatyczne wydarzenia, które bibliści i teolodzy nazywają upadkiem człowieka. Jest to opowieść o zlekceważeniu boskich przykazań, o boskich kłamstwach, o podstępny (lecz odsłaniającym prawdę) wężu, o karze i wygnaniu.

Pojawiając się znikąd, wąż podważył solenne ostrzeżenia Boga:

„A wąż [...] rzekł do kobiety:  
Czy rzeczywiście Bóg powiedział:  
Nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść?  
A kobieta odpowiedziała wężowi:  
Możemy jeść owoce z drzew ogrodu,  
Tylko o owocu z drzewa, które jest w środku ogrodu,  
rzekł Bóg:  
Nie wolno wam z niego jeść ani go dotykać,  
abyście nie umarli.  
Na to rzekł wąż do kobiety:  
Na pewno nie umrzecie,  
Lecz Bóg wie,  
że gdy tylko zjecie z niego,  
otworzą się wam oczy  
i będziecie jak Bóg,  
znający dobro i zło.  
A gdy kobieta zobaczyła, że drzewo to ma owoce  
dobre do jedzenia i że były miłe dla oczu,  
i godne pożądania dla zdobycia mądrości,  
zerwała z niego owoc i jadła.  
Dała też mężowi swemu, który był z nią, i on też jadł.  
Wtedy otworzyły się oczy im obojgu  
i poznali, że są nadzy.  
Spletli więc liście figowe  
i zrobili sobie przepaski”.

Czytając wciąż na nowo tę zwięzłą, lecz dokładną relację, nie można się powstrzymać od próby docieczenia, o co chodziło w tej całej historii. Otrzymawszy pod groźbą śmierci zakaz choćby dotknięcia owocu poznania, dwoje śmiertelników zostało nakłonionych do jeszcze większego nieposłuszeństwa, do spożycia czegoś, co miało sprawić, że będą „znający” jak Bóg. Wszystko, co nastąpiło, wyraziło się jednak w nagłym odkryciu, że byli nadzy.

Stan nagości był rzeczywiście głównym aspektem całego incydentu. Biblijna opowieść o Adamie i Ewie w ogrodzie Eden zaczyna się od słów: „A człowiek i jego żona byli oboje nadzy, lecz nie wstydzili się”. Rozumiemy przez to, że znajdowali się na niższym poziomie ludzkiego rozwoju niż ludzie cywilizowani: nie tylko byli nadzy, lecz byli nieświadomi implikacji stanu nagości.

Dalsze badanie tej biblijnej opowieści nasuwa myśl, że jej tematem jest zdobycie przez człowieka pewnej samodzielności płciowej. Ukrywane przed człowiekiem „poznanie” nie było jakąś wiedzą naukową, lecz czymś związanym z męską i żeńską płcią; jako że



człowiek i jego żona nie wcześniej przyswoili sobie owo „poznanie”, nim „poznali, że są nadzy” i zakryli organy płciowe.

W dalszym toku biblijnej narracji znajdujemy potwierdzenie związku między nagością a brakiem wiedzy, ponieważ Bóg skojarzył te dwa fakty natychmiast:

„A gdy usłyszeli szelest, gdy Bóg Jahwe przechadzał się po ogrodzie w powiewie dziennym, skryli się Adam z żoną swoją przed Bogiem Jahwe wśród drzew ogrodu.

Lecz Bóg Jahwe zawołał Adama i rzekł do niego: Gdzie jesteś?

On zaś odparł:

Usłyszałem szelest twój w ogrodzie i zląkłem się, gdyż jestem nagi, dlatego skryłem się.

Wtedy rzekł On:

Kto ci powiedział, że jesteś nagi?

Czy jadłeś z drzewa, z którego zakazałem ci jeść?”

Wyznając prawdę, prymitywny robotnik oskarżył swoją żonę, która z kolei oskarżyła węża. Mocno rozżłoszczony Bóg przeklął węża i dwoje śmiertelników. Potem – niespodziewanie – „uczynił Bóg Jahwe Adamowi i jego żonie odzienie ze skór i przyodział ich”.

Niepoważne byłoby założenie, że zamysłem tego całego zajścia – które doprowadziło do wypędzenia ludzi z ogrodu Eden – było zrobienie dramatu z wyjaśnienia, w jaki sposób człowiek przyjął zwyczaj noszenia odzieży. Noszenie odzieży było zaledwie zewnętrzną oznaką „poznania”. Zdobywanie „poznania” i boska próba utrzymania człowieka w nieświadomości to główne motywy tych wydarzeń.

Choć nie znaleziono dotąd żadnych mezopotamskich odpowiedników tej biblijnej historii, nie ma raczej wątpliwości, że – jak cały materiał biblijny dotyczący stworzenia i pradziejów człowieka – pochodzi ona z sumeryjskiego źródła. Mamy miejsce akcji: siedziba bogów w Mezopotamii. Znajdujemy wskazówkę w grze słów związanej z imieniem Ewa („od życia”, „od żebra”). I widzimy dwa drzewa o kluczowym znaczeniu: drzewo poznania i drzewo życia, tak samo, jak w siedzibie Anu.

Nawet to, co mówi Bóstwo, ujawnia sumeryjskie źródło, bo jedyne Bóstwo hebrajskie znów powraca do liczby mnogiej zwracając się do boskich kolegów, którzy zostali przedstawieni nie w Biblii, lecz w tekstach sumeryjskich:

„I rzekł Bóg Jahwe:

Oto człowiek stał się taki jak my: zna dobro i zło.

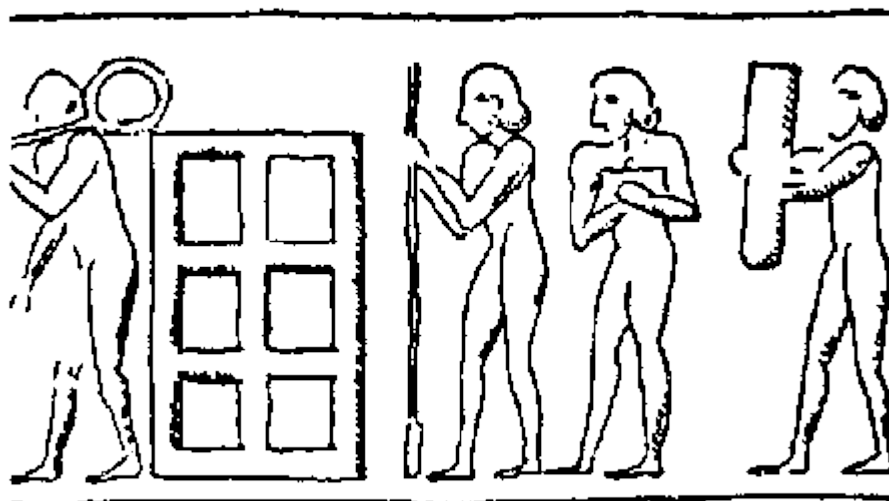
Byleby tylko nie wyciągnął teraz ręki swej

i nie zerwał owocu także z drzewa życia,  
i nie zjadł, a potem żył wiecznie!  
I odprawił Bóg Jahwe Adama z ogrodu Eden”

Jak widać na wielu sumeryjskich wizerunkach, był czas, kiedy człowiek jako prymitywny robotnik służył bogom zupełnie nagi. Był nagi, gdy podawał bogom potrawy i napoje lub gdy trudził się na polach czy przy pracach budowlanych (il. 154, 155).



Il. 154



Il. 145

Wynika z tego jasno, że status człowieka wśród bogów nie bardzo odbiegał od poziomu udomowionych zwierząt. Bogowie tylko udoskonalili istniejące zwierzę, by nadawało się do wyznaczonych mu zadań. Czy niedostatek „poznania” oznaczał w takim razie, że naga jak zwierzę, dopiero co ukształtowana istota angażowała się w czynności seksualne też na sposób zwierzęcy lub ze zwierzętami? Niektóre wczesne wizerunki sugerują, że istotnie tak było (il. 156).



Il. 156

Sumeryjskie teksty, na przykład Epos o Gilgameszu, dają do zrozumienia, że formy zachowania seksualnego stanowiły istotnie o różnicy między człowiekiem dzikim a cywilizowanym. Kiedy ludzie z Uruk chcieli ucywilizować dzikiego Enkidu – „barbarzyńcę z głębin stepów” – zjednali dla tej sprawy „dziewczynę lekkich obyczajów” i wysłali ją na spotkanie z Enkidu przy wodopoju w wyschniętym korycie rzeczonym, gdzie zwykł był okazywać swą sympatię zwierzętom, by zaoferowała mu swoją „dojrzałość”. Z tekstu wynika, że punktem zwrotnym w procesie „cywilizowania” Enkidu było odrzucenie go przez zwierzęta, z którymi się zadawał. Ważne jest – powiedzieli ludzie z Uruk dziewczynie – by nie przestawała mu udzielać „lekcji kobiecości”, dopóki „dzikie

zwierzęta rosnące na stepie” go nie odrzuca. Oderwanie Enkidu od sodomii było warunkiem wstępnym jego człowieczeństwa:

„Dziewczę uwolniło piersi, odstąpiło łono;  
a on posiadał jej dojrzałość [...],  
Udzieliła mu, dzikusowi,  
lekcji kobiecości”.

Najwyraźniej intryga się powiodła. Po sześciu dniach i siedmiu nocach, „gdy nasycił się jej wdziękami”, przypomniał sobie o dawnych towarzyszach zabaw:

„Zwrócił swą twarz ku dzikiej zwierzynie;  
ale na jego widok gazy uciekły.  
Dzikię zwierzęta ze stepu  
odbiegały od jego ciała”.

Jasny komunikat. Stosunek płciowy z człowiekiem wywołał tak gruntowną zmianę w Enkidu, że zwierzęta, z którymi się zabawiał, „odbiegały od jego ciała”. Nie uciekały ze strachu; unikały po prostu fizycznego kontaktu z nim.

Zdumiony Enkidu stał przez chwilę w bezruchu, „ponieważ jego dzikię zwierzęta odeszły”. Ale nie było czego żałować, starożytny tekst wyjaśnia:

„Teraz miał wyobraźnię, szersze zrozumienie [...].  
Dziewka mówi do niego, do Enkidu:  
»Poznałeś, Enkidu;  
stałeś się jak bóg!«

Słowa mezopotamskiego tekstu są niemal identyczne jak słowa biblijnej opowieści o Adamie i Ewie. Jak przepowiedział wąż, przez spożycie owocu z drzewa poznania stali się – w sprawach płci – „jak Bóg, znający dobro i zło”.

Jeśli znaczyło to tylko, że człowiek uprzytomnił sobie, iż parzenie się ze zwierzętami było czymś barbarzyńskim, czyli złym, dlaczego Adam i Ewa zostali ukarani za zaniechanie sodomii? Stary Testament nie skąpi ostrzeżeń przed sodomią i nie jest prawdopodobne, żeby przyswojenie cnoty wywołało boski gniew.

„Poznanie”, jakie zyskał człowiek wbrew życzeniom Bóstwa – czy jednego z bóstw – musiało sięgać głębiej w naturę rzeczy. Było to coś dobrego dla człowieka, czego jednak jego stwórcy nie chcieli mu udzielić.

Musimy uważnie czytać między wierszami przekleństwa rzuconego na Ewę, by uchwycić znaczenie tego wydarzenia:

„Do kobiety zaś rzekł:  
Pomnożę dolegliwości  
brzemienności twojej,

w bólach będziesz rodziła dzieci,  
mimo to ku mężowi twemu pociągać cię będą pragnienia twoje [...].

I nazwał Adam żonę swoją Ewą,  
gdyż ona była matką wszystkich żyjących”

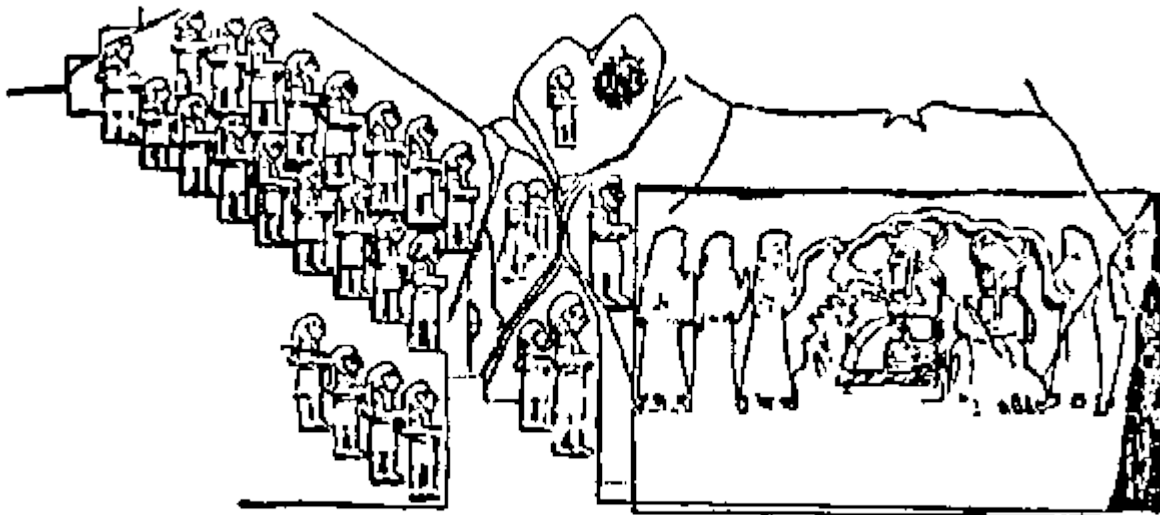
Oto prawdziwy kamień milowy wskazany nam w biblijnej opowieści: tak długo jak Adamowi i Ewie brakło „poznania”, żyli w ogrodzie Eden bez potomstwa. Zyskawszy „poznanie”, Ewa otrzymała zdolność (i ból) do zachodzenia w ciążę i rodzenia dzieci. Dopiero po zdobyciu tego „poznania” Adam „znał” swoją żonę Ewę, a ona poczęła i urodziła Kaina.

W całym Starym Testamencie termin „znać” używany jest w znaczeniu obcowania płciowego, na ogół męża z żoną w celu powołania dzieci na świat. Opowieść o Adamie i Ewie w ogrodzie Eden jest historią o przełomowym zwrocie w rozwoju człowieka: nabyciu zdolności do rozrodu.

To, że pierwsi przedstawiciele Homo sapiens nie byli w stanie mieć potomstwa, nie powinno nas dziwić. Bez względu na to, jaką metodę zastosowali Nefilim, by połączyć swój materiał genetyczny z biologiczną strukturą hominidów wybranych do tego celu, nowa istota była hybrydą, krzyżówką dwóch różnych, choć spokrewnionych gatunków. Tak jak muł (krzyżówka kłaczy i osła) mieszańce ssaków są bezpłodne. Uciekając się do sztucznego zapładniania czy bardziej wymyślnych metod inżynierii biologicznej, możemy wytwarzać tyle mułów, ile chcemy, nawet bez zbliżenia między osłem i kłaczą.

Czy Nefilim z początku produkowali „ludzkie muły”, by spełniały ich wymagania?

Naszą ciekawość podsycza scena wyryta na skale, a znaleziona w górach południowego Elamu. Przedstawia siedzące bóstwo, trzymające „laboratoryjną” kolbę, z której wypływają ciecze – znajomy wizerunek Enki. Wielka bogini siedzi obok niego w pozie wskazującej na rolę współpracownicy raczej niż małżonki; nie może być nikim innym niż Ninti, boginią matką, czyli boginią narodzin. Po obu stronach tej pary stoją pomniejsze boginie – przywołujące na myśl boginie narodzin z opowieści o stworzeniu. Zwrócone twarzą w kierunku tych kreatorów człowieka, stoją istoty ludzkie, ustawione w rzędy, których rzucającą się w oczy cechą jest identyczność wyglądu – jakby pochodziły z tej samej matrycy (il. 157).



Il. 157

Naszą uwagę przykuwa też sumeryjska opowieść o niedoskonałych mężczyznach i kobietach stworzonych na początku przez Enki i boginię matkę. Nowe istoty były albo bezpłciowe, albo upośledzone płciowo. Czy ów tekst wskrzesza pamięć o pierwszej fazie istnienia hybrydycznego człowieka – istoty stworzonej na obraz i podobieństwo bogów, lecz wykazującej braki w zakresie płciowego „poznania”?

Po tym, jak Enki powołał do życia „doskonały model”, Adapę-Adama, sumeryjskie teksty opisują techniki „produkcji masowej”: implantowanie opracowanych genetycznie komórek jajowych w „linii produkcyjnej” bogiń narodzin dostatecznie fachowo, by połowa z nich urodziła chłopczyków, połowa dziewczynki. Świadczy to nie tylko o technice, jaką był „fabrykowany” hybrydyczny człowiek; oznacza też, że człowiek nie mógł się rozmnażać samodzielnie.

Niezdolność mieszańców do prokreacji wynika ze strukturalnej niezgodności chromosomów w ich komórkach rozrodczych. Podejmuje się obecnie starania, by metodami inżynierii genetycznej usunąć tę wadę i uczynić mieszańce płciowo „normalnymi”.

Czy właśnie tego dokonał bóg zwany „wężem” dla człowieka?

Biblijny wąż z pewnością nie był skromnym, przyziemnym gadem – jako że mógł rozmawiać z Ewą, znał prawdę o przedmiocie „poznania”, a jego status był na tyle wysoki, że bez wahania zdemaskował kłamstwo Bóstwa. Przypominamy sobie, że we wszystkich starożytnych tradycjach główne bóstwo walczyło z przeciwnikiem – wężem – motyw sięgający niewątpliwie wstecz do sumeryjskich bogów.

Opowieść biblijna odsłania wiele śladów sumeryjskiego oryginału, włącznie z obecnością innych bóstw: „człowiek stał się taki jak my”. Ewentualność, że biblijni antagoniści – Bóstwo i wąż – oznaczali Enlila i Enki, wydaje się bardzo prawdopodobna.

Jak zauważyliśmy, ich antagonizm zaczął się od przekazania Enlilowi dowództwa nad ziemią, choć prawdziwym pionierem był Enki. Kiedy Enlil przebywał w komfortowym centrum dowodzenia w Nippur, Enki wysłano do świata podziemi, by organizował kopalnie. Bunt Anunnaki wymierzony został przeciw Enlilowi i jego synowi Ninurcie;

bogiem, który ujął się za buntownikami, był Enki. To Enki zasugerował i przedsięwziął stworzenie prymitywnych robotników; Enlil musiał użyć siły, by zdobyć pewną liczbę tych cudownych stworzeń. W zapisanej przez Sumerów kronice ludzkich wypadków Enki jawi się z zasady jako pierwszy szermierz w walce o przywileje dla ludzkości, Enlil zaś jako surowy rygorysta, jeśli nie otwarty prześladowca. Rola bóstwa chcącego powstrzymać seksualizm nowych ludzi i rola bóstwa skłonnego i zmierzającego do udzielenia człowiekowi owocu „poznania” pasują doskonale do Enlila i Enki.

Jeszcze raz sumeryjska i biblijna gra słów przychodzi nam z pomocą. Biblijnym terminem określającym „węża” [ang. serpent] jest nahash, co znaczy: „wąż” [ang. snake]. Wyraz ten pochodzi jednak ze źródłosłowa NHSH, co znaczy „odcyfrować, wynaleźć”; tak że nahash mógł także oznaczać „tego, który może odcyfrować, który może wynajdywać rzeczy” – epitet stosowny dla Enki, głównego naukowca, boga umiejętności Nefilim. Znajdując analogię między mezopotamską opowieścią o Adapie (który otrzymał „wiedzę”, lecz nie zdołał dostąpić życia wiecznego) a losem Adama, S. Langdon (Semitic Mythology) przedstawił wizerunek odgrzebany w Mezopotamii, który przywodzi na myśl biblijną historię: wąż owinięty wokół drzewa, wskazujący na owoc tego drzewa. Niebiańskie symbole są znaczące: wysoko w górze jest „planeta przejścia”, reprezentująca Anu; blisko węża jest półksiężyc symbolizujący Enki (il. 158).



Il. 158

Faktem najbardziej wiążącym się z naszymi odkryciami jest zapisana w mezopotamskich tekstach informacja, że bogiem, który ostatecznie udzielił „wiedzy” Adapie, był Enki:

„Wydoskonalił jego rozum [...],  
Mądrość [dał mu] [...],  
Dał mu wiedzę;  
Wiecznego życia mu nie dał”.

Obrazkowa opowieść, wryta na pieczęci cylindrycznej znalezionej w Mari, może z powodzeniem posłużyć jako ilustracja mezopotamskiej wersji historii z Genesis. Rysunek przedstawia wielkiego boga siedzącego na wznoszących się wysoko nad ziemię falach wodnych – czytelny wizerunek Enki. Wyrzucające wodę węże wystają z każdego boku jego „tronu”.

Po obu stronach postaci centralnej stoją dwie boginie przypominające drzewa. Ta z prawej, której gałęzie mają falliczne końce, trzyma naczynie zawierające przypuszczalnie owoc życia. Bogini z lewej, której gałęzie kończą się kształtem organu żeńskiego, podaje drzewko owocowe symbolizujące drzewo poznania – otrzymany od boga dar prokreacji. Drugi wielki bóg stoi na uboczu; sugerujemy, że był nim Enlil. Jego złość do Enki jest wyraźna (il. 159).



Il. 159

Nigdy się nie dowiemy, co spowodowało ten „konflikt w ogrodzie Eden”. Jakiegokolwiek jednak były motywy Enki, udało mu się udoskonać prymitywnego robotnika i stworzyć Homo sapiens mogącego mieć potomstwo.

Gdy człowiek zdobył „poznanie”, Stary Testament przestał nazywać go „Adamem”; od tej pory odnosi imię Adam do określonej osoby, pierwszego patriarchy, o którym opowiada Biblia. Lecz nadejście ery ludzkości zaznaczyło też rozłam między Bogiem a człowiekiem.

Rozejście się dróg, gdy człowiek przestał być niemym niewolnikiem bogów, stał się samodzielną istotą, przypisane jest w Księdze Genesis nie decyzji samego człowieka, lecz nałożeniu kary przez Bóstwo: ażeby śmiertelnik nie nabył też zdolności ucieczki przed śmiercią, będzie wyrzucony z ogrodu Eden. Według tych źródeł niezależna



egzystencja człowieka zaczęła się nie w południowej Mezopotamii, gdzie Nefilim założyli swoje miasta i ogrody, lecz na wschodzie, w górach Zagros: „I tak wygnał człowieka i osadził go na wschód od ogrodu Eden”.

Jeszcze raz informacje biblijne zgodne są z odkryciami naukowymi: kultura człowieka zaczęła się na górzystych terenach graniczących z doliną Mezopotamii. Jaka szkoda, że traktując o czymś, co było pierwszym cywilizowanym życiem człowieka na Ziemi, narracja biblijna jest taka zwięzła.

Wyrzucony z siedziby bogów, skazany na życie obciążone piętnem śmierci, ale zdolny do prokreacji, człowiek zaczął się rozmnażać. Pierwszy Adam, którego generacje rozpatrywane są w Starym Testamencie, „poznał” swoją żonę Ewę, a ona urodziła mu syna, Kaina, który uprawiał ziemię. Potem Ewa urodziła Abla, który był pasterzem. Czyniąc aluzję do homoseksualizmu jako przyczyny, Biblia opowiada, że „rzucił się Kain na brata swego Abla i zabił go”.

Drżący o swoje życie Kain otrzymał od Bóstwa znak ochronny oraz rozkaz, by ruszył dalej na wschód. Prowadząc początkowo życie nomady, osiedlił się ostatecznie „w ziemi Nod, na wschód od Edenu”. Tam spłodził syna, którego nazwał Henoch („inauguracja”), „potem zbudował miasto i nazwał je imieniem syna swego”. Henoch z kolei miał synów, wnuków i prawnuków. W szóstym pokoleniu po Kainie urodził się Lamech; Biblia wyróżnia jego trzech synów jako krzewicieli cywilizacji: Jabał „był praojcem mieszkających w namiotach i przy trzodach”; Jubal „był praojcem wszystkich grających na cytrze i na flecie”; Tubalkain był pierwszym kowalem.

Lamech jednak, tak jak jego przodek Kain, wplątał się w morderstwo – tym razem podwójne, mężczyzny i dziecka. Bez ryzyka błędu można założyć, że ofiarami nie byli jacyś pokorni cudzoziemcy, ponieważ Księga Genesis uwydatnia ten incydent i przedstawia go jako punkt zwrotny w linii rodu Adama. Biblia relacjonuje, że Lamech przywołał swoje dwie żony, matki jego trzech synów, i wyznał im podwójne morderstwo, zapowiadając: „Jeżeli Kain miał być pomszczony siedem razy, to Lamech siedemdziesiąt siedem razy”. Ta enuncjacja wiązała się najprawdopodobniej z kwestią dziedziczenia; rozumiemy to jako oświadczenie Lamecha skierowane do żon, iż nadzieja na odpokutowanie winy Kaina do siódmego pokolenia (obciążonego przekleństwem pokolenia jego synów) się rozwiła. Teraz nowe przekleństwo, trwające znacznie dłużej, spadło na dom Lamecha.

Potwierdzając, że to zdarzenie dotyczyło sukcesji, następujące wersety powiadamiają nas o natychmiastowym założeniu nowej, czystej linii rodu:

„I obcował Adam jeszcze raz z żoną swoją,  
a ona zrodziła syna  
i dała mu imię Set [podstawa],  
mówiąc: Bóg dał mi innego potomka  
zamiast Abla, którego zabił Kain”.

Stary Testament w tym miejscu przestaje się interesować skalaną linią Kaina i Lamecha. Odtąd opowieść biblijna o ludzkich losach nie odstępuje od rodu Adama w linii jego syna

Seta i pierwotnego Seta, Enosza, którego imię zdobyło w języku hebrajskim ogólną konotację „istoty ludzkiej”. „Wtedy – informuje nas Księga Genesis – zaczęto wzywać imienia Bóstwa”.

To zagadkowe stwierdzenie przez stulecia wprawiało w zakłopotanie biblistów i teologów. Dalej następuje rozdział przedstawiający dziesięć generacji Adama, począwszy od Seta i Enosza, skończywszy na Noem, bohaterze potopu.

Teksty sumeryjskie, które przedstawiają dawne czasy, gdy bogowie byli sami w Sumerze, opisują z równą precyzją życie ludzi w Sumerze w czasach późniejszych, jeszcze przed potopem. Bohaterem sumeryjskiej (oryginalnej) historii potopu jest „człowiek z Szuruppak”, siódmego miasta założonego przez Nefilim po wylądowaniu na Ziemi.

W tamtych czasach, w jakimś momencie, ludziom – wygnanym z Edenu – pozwolono wrócić do Mezopotamii, by mieszkali w bliskim sąsiedztwie bogów, służyli im i oddawali cześć. Według naszej interpretacji opowieści biblijnej wydarzyło się to za czasów Enosza. Wtedy właśnie bogowie pozwolili ludziom wrócić do Mezopotamii, by służyli i „wzywali imienia Pana”.

Przechodząc w narracji do następnego dramatu epopei ludzkiej, do potopu, Księga Genesis dostarcza niewiele informacji o patriarchach, którzy nastąpili po Enoszu. Wymienia tylko ich imiona; znaczenie imienia każdego patriarchy może jednak rzucić światło na wypadki, jakie zaszły podczas ich życia.

Syn Enosza, który kontynuował tę czystą linię, nazywał się Kenan (Kainek); według niektórych uczonych imię to znaczyło: „kował”. Synem Kenana był Mahalalel („sławiący boga”). Po nim przyszedł Jered („ten, który zstąpił”); jego synem był Henoch („poświęcony”), który w wieku lat 365 został wzięty do nieba przez Bóstwo. Ale trzysta lat wcześniej, gdy miał sześćdziesiąt pięć lat, Henoch zrodził syna o imieniu Metuszelah; wielu uczonych, począwszy od Letity D. Jeffreys (Ancient Hebrew Names: Their Significance and Historical Value) tłumaczy Metuszalech jako „człowiek pocisku”. Syna Metuszalecha nazwano Lamech, co znaczy „ten, który został poniżony”. Lamech zrodził Noego („pociecha”), mówiąc: „Ten nas pocieszy w pracy naszej i mozołe rąk naszych na ziemi, którą przeklął Pan”.

Wygląda na to, że gdy narodził się Noe, ludzkość przechodziła ciężkie koleje losu. Wytężona praca i mozół prowadziły donikąd, ponieważ Ziemia, która miała ludzi wyżywić, była przeklęta. Dojrzywał czas potopu – wiekopomnego wydarzenia, jakie miało zmieść z powierzchni Ziemi nie tylko rodzaj ludzki, lecz wszelkie życie na lądzie i w powietrzu.

„A gdy Bóg widział, że wielka jest złość  
człowieka na ziemi  
i że wszelkie jego myśli oraz dążenia jego serca  
są ustawicznie złe,  
Żałował Bóg, że uczynił człowieka na ziemi  
i bolał nad tym w sercu swoim.  
I rzekł Bóg:  
Zgładzę człowieka, którego stworzyłem,

z powierzchni ziemi [...]”.

Są to wyraźne oskarżenia, wytoczone jako usprawiedliwienie drastycznych środków mających położyć „kres wszelkiemu ciału”. Oskarżeniom tym brakuje jednak określoności i zarówno uczeni, jak i teolodzy nie znajdują zadowalających odpowiedzi odnośnie grzechów, czyli „nieprawości”, które mogły tak bardzo rozsierdzić Bóstwo.

Powtarzający się termin „ciało”, tak w wersetach oskarżycielskich, jak i w zapowiedziach sądu, sugeruje oczywiście, że zepsucie i nieprawość dotyczyły ciała. Bóstwo bolało nad złymi „myślami i dążeniami serca” człowieka. Wyglądałoby na to, że człowiek odkrywszy życie płciowe, stał się maniakiem seksualnym.

Trudno jednak przyjąć, że Bóstwo postanowiło zetrzeć go z powierzchni Ziemi dlatego, że ludzie zbyt często zbliżali się fizycznie do żon. Mezopotamskie teksty mówią otwarcie i elokwentnie o seksie i zapalach miłosnych wśród bogów. Są teksty opisujące czułą miłość między bogami i ich żonami, nieuprawnioną miłość między dziewczyną a jej kochankiem, miłość niepohamowaną (gdy Enlil zgwałcił Ninlil). Szeroki jest wybór tekstów opisujących zabiegi miłosne i przebieg aktu płciowego wśród bogów – z ich oficjalnymi żonami czy nieoficjalnymi konkubinami, z siostrami i córkami, a nawet wnuczkami (poczynania miłosne z wnuczką upodobał sobie szczególnie Enki).

Trudno przypuścić, żeby tacy bogowie zwrócili swój gniew przeciwko człowiekowi dlatego, że zachowywał się tak jak oni.

Dochodzimy do wniosku, że motywem Bóstwa nie była zwyczajna troska o ludzką moralność. Rosnącą falę oburzenia spowodowała deprawacja szerząca się wśród samych bogów. Znaczenie kłopotliwych wersetów otwierających rozdział 6 Księgi Genesis staje się jasne:

„A kiedy Ziemianie  
zaczęli rozmnażać się na ziemi  
i rodziły im się córki,  
Ujrzeli synowie boży,  
że córki Ziemian były piękne.  
Wzięli więc sobie za żony te wszystkie,  
które sobie upatrzyli”.

Jak wynika z tych wersetów, wtedy właśnie, gdy synowie bogów zaczęli angażować się w związki seksualne z potomstwem śmiertelników, Bóstwo krzyknęło: „Dość!”

„I rzekł Pan:  
Nie będzie przebywał duch mój w człowieku na zawsze,  
złądziwszy, jest tylko ciałem”.

Ten komunikat pozostawał zagadkowy przez tysiąclecia. Czytane w świetle naszych wniosków odnośnie genetycznej manipulacji, jaką zastosowano w procesie stworzenia człowieka, wersety te dostarczają informacji naszym uczonym. „Duch” bogów – ich

genetyczne udoskonalenie rodzaju ludzkiego – zaczął podupadać. Ludzkość „złądziła”, skutkiem czego powróciła do stanu bycia „tylko ciałem” – bliższego zwierzętom, małpim przodkom.

Możemy teraz zrozumieć, dlaczego Stary Testament podkreśla różnicę między Noem, „mężem sprawiedliwym, nieskazitelnym wśród swojego pokolenia”, a „skażoną ziemią”. Wchodząc w związki małżeńskie z degenerującymi się mężczyznami i kobietami, wyradzali się także sami bogowie. Akcentując, że tylko Noe zachował genetyczną czystość, biblijna opowieść usprawiedliwia sprzeciw Bóstwa: postanowiwszy zmieść życie z powierzchni Ziemi, zdecydowało się ocalić Noego i jego potomków, „wszystkie zwierzęta czyste”, i inne zwierzęta i ptaki, „aby zachować przy życiu ich potomstwo na całej ziemi”.

Boski plan udaremnienia pierwotnego zamiaru polegał na ostrzeżeniu Noego o nadchodzącej katastrofie i pouczeniu go, jak ma zbudować arkę, która dźwignęłaby ludzi i stworzenia mające ocaleć. Ostrzeżenie zostało dane Noemu zaledwie siedem dni przed zagładą. Zdołał zbudować i uszczelnić arkę, zebrać wszystkie stworzenia, załadować je wraz z rodziną na pokład oraz zaprowiantować statek w wyznaczonym czasie. „I stało się po siedmiu dniach, iż wody potopu przyszły na ziemię”. To, co się wydarzyło, najlepiej opisują słowa Biblii:

„W tym właśnie dniu  
wytrysnęły źródła wielkiej otchłani  
i otworzyły się upusty nieba [...].  
A potop trwał na ziemi czterdzieści dni.  
I wezbrały wody i podniosły arkę,  
i płynęła wysoko nad ziemią.  
A wody przybrały  
i podniosły się bardzo nad ziemią,  
arka zaś unosiła się na powierzchni wód.  
Wody zaś wzbierały coraz bardziej nad ziemią,  
tak że zostały zakryte wszystkie wysokie góry,  
które były pod niebem.  
Na piętnaście łokci wezbrały wody ponad góry,  
tak że zupełnie zostały zakryte.  
I wyginęło wszelkie ciało [...],  
począwszy od człowieka aż do bydła,  
aż do płazów i ptactwa niebios;  
to wszystko zostało zgładzone z ziemi.  
Pozostał tylko Noe  
i to, co z nim było w arce”.

Wody wzbierały na Ziemi przez 150 dni, aż Bóg:

„sprawił, że powiał wiatr po ziemi,

i wody zaczęły opadać.  
Zamknęły się źródła otchłani  
i upusty nieba  
i ustał deszcz z nieba.  
Z wolna ustępowały wody z ziemi  
i wody zaczęły opadać  
po upływie stu pięćdziesięciu dni.  
I osiadła arka na górach Ararat.

Według wersji biblijnej ów dopust Boży nad ludzkością zaczął się „w roku sześćsetnym życia Noego, w miesiącu drugim, siedemnastego dnia tego miesiąca”. Arka spoczęła na górach Ararat „w siódmym miesiącu osiemnastego dnia tego miesiąca”. Przybór wód i ich stopniowe „ustępowanie” – do momentu, gdy arka osiadła na szczytach Ararat – trwał zatem pięć miesięcy. Potem „wody nadal opadały, aż [...] ukazały się szczyty gór” – inne niż Ararat – „w miesiącu dziesiątym, jedenastego dnia tego miesiąca”, prawie trzy miesiące później.

Noe czekał przez następne czterdzieści dni. Potem wypuścił kruka i gołębicę, „aby zobaczyć, czy opadły wody z powierzchni ziemi”. Za trzecim razem gołębica wróciła, trzymając w dziobie liść oliwki, co oznaczało, iż wody cofnęły się na tyle, że widać było szczyty drzew. Po jakimś czasie Noe wypuścił gołębicę jeszcze raz, „ale ona już nie wróciła do niego”. Potop się skończył.

„Zdjął tedy Noe dach arki  
i zobaczył,  
że powierzchnia ziemi obeschła”.

„A w drugim miesiącu, dwudziestego siódmego dnia tego miesiąca, ziemia całkowicie wyschła.” Był to sześćset pierwszy rok życia Noego. Kataklizm trwał rok i dziesięć dni. Wtedy Noe i wszyscy współtowarzysze podróży wyszli na ląd. Noe zbudował ołtarz i złożył na nim ofiarę całopalną dla Bóstwa.

„I poczuł Bóg miłą woń.  
Rzekł tedy w sercu swoim:  
Już nigdy nie będę przeklinał ziemi  
z powodu człowieka,  
gdyż myśli serca ludzkiego są złe od młodości jego”.

To „szczęśliwe zakończenie” jest tak samo pełne sprzeczności, jak cała historia potopu. Zaczyna się od długiego oskarżenia rodzaju ludzkiego o różne paskudztwa włącznie ze skalaniem czystości młodych bogów. Doniosła decyzja wygubienia wszelkiego ciała zostaje ogłoszona i zdaje się w pełni usprawiedliwiona. Potem to samo Bóstwo podejmuje śpieszne starania, by zaledwie przez siedem dni zapewnić człowiekowi i innym stworzeniom środek ocalenia. Gdy dramat się kończy, Bóstwo delektuje się

zapachem pieczonego mięsa i zapominając o pierwotnych motywach skłaniających go do skończenia z ludzkością zbywa całą rzecz wymówką; ludzkie złe pragnienia składa na karb młodości człowieka.

Te dokuczliwe wątpliwości o prawdzie tej historii znikają, gdy uświadomimy sobie, że zapis biblijny jest odpowiednio zredagowaną wersją oryginalnego, sumeryjskiego zapisu. Tak jak przy innych okazjach, monoteistyczna Biblia skupiła w jednym Bóstwie role kilku bóstw, które nie zawsze działały zgodnie.

Dopóki nie odnaleziono cywilizacji mezopotamskiej i nie odcyfrowano literatury akadyjskiej i sumeryjskiej, biblijna historia potopu była odosobniona w swym wymiarze, wspierały ją tylko prymitywne mitologie rozrzucone po świecie. Po odkryciu akadyjskiego Eposu o Gilgameszu opowieść o potopie z Księgi Genesis znalazła się w starszym, szacownym towarzystwie, powiększonym następnie przez późniejsze odkrycia dawniejszych tekstów i fragmentów sumeryjskiego oryginału.

Bohaterem mezopotamskiej relacji o potopie był Ziusudra (po sumeryjsku; po akadyjsku imię jego brzmiało Utnapisztim), który został potem wzięty do niebiańskiej siedziby bogów, by cieszyć się tam szczęściem wiecznego żywota. Gdy Gilgamesz w swoich poszukiwaniach nieśmiertelności dotarł ostatecznie do tego miejsca, zwrócił się do Utnapisztima o wyjaśnienie kwestii życia i śmierci. Utnapisztim wyjawiał Gilgameszowi – a za jego pośrednictwem całej ludzkości po potopie – tajemnicę swego przetrwania, „ukrytą rzecz, sekret bogów” – prawdziwą historię (można powiedzieć) wielkiej powodzi. Utnapisztim ujawnił, że przed potopem bogowie zwołali radę i głosowali nad zagładą człowieka. Głosowanie i decyzja utrzymywane były w tajemnicy. Enki jednak odszukał Utnapisztima, władcę Szuruppak, by powiadomić go o nadchodzącej klęsce. Uciekając się do tajnych metod, Enki mówił do Utnapisztima z za trzciny parawanu. Z początku jego wypowiedź była zawoalowana. Potem ostrzeżenie i rada zostały wyrażone jasno:

„Człowieku z Szuruppak, synu Ubar-Tutu:  
Zwal dom, zbuduj statek!  
Porzuć majątności, szukaj życia!  
Wyprzuj się dobytku, chwytaj życie duszy!  
Weź na pokład statku nasienie wszystkiego, co żyje;  
Wymiar statku, jaki zbudujesz,  
będzie zmierzony”.

Analogie z biblijną historią są oczywiste: nadchodzi potop, zostaje ostrzeżony jeden człowiek, który się ocali budując specjalną łódź, ma zabrać ze sobą i uratować „nasienie wszystkiego, co żyje”. Babilońska wersja jest jednak bardziej prawdopodobna. Decyzja o zniszczeniu i próba ocalenia nie są sprzecznymi decyzjami tego samego, jedyne Bóstwa, lecz działaniami różnych bóstw. Co więcej, decyzja o ostrzeżeniu i uratowaniu plemienia ludzkiego jest aktem niesubordynacji jednego boga (Enki), działającego w sekrecie i wbrew wspólnemu postanowieniu innych wielkich bogów.

Dlaczego Enki podjął ryzyko sprzeciwienia się innym bogom? Czy obchodziło go jedynie utrzymanie przy życiu jego „cudownego dzieła sztuki”, czy tłem tego postępowania była rosnąca rywalizacja albo wrogość między nim a jego bratem Enlilem?

Istnienie takiego konfliktu między dwoma braćmi ukazuje historia potopu.

Utnapisztim zadał Enki oczywiste pytanie: jak on, Utnapisztim, wytłumaczy innym obywatelom Szuruppak fakt budowy dziwnie wyglądającej łodzi i porzucenie całego majątku? Enki poradził mu:

„Tak im powiesz:

Dowiedziałem się, że Enlil rozgniewał się na mnie,  
tak że nie mogę przebywać w waszym mieście,  
ani postawić stopy na terenie Enlila.

Dlatego ruszę w dół do Apsu,  
by mieszkać z moim panem Ea”.

A więc informacja, że stronnik Enki, Utnapisztim, nie mógł dłużej mieszkać w Mezopotamii i że budował łódź, w której zamierzał odpłynąć do świata podziemi (południowej Afryki, jak wywnioskowaliśmy), by zamieszkać tam ze swoim panem Ea/Enki, miała służyć za wymówkę. Następne wersety sugerują, że Mezopotamia cierpiała wówczas suszę, czyli głód; Utnapisztim (za poradą Enki) miał zapewnić mieszkańcom miasta, że gdy zejdzie z oczu Enlilowi, „kraj napelni się [znów] bogactwem żniwa”. Dla obywateli miasta wymówka ta brzmiała sensownie.

Wyprowadzeni w ten sposób w pole, mieszkańcy miasta nie pytali, lecz ruszyli z pomocą i realnie przyłożyli rękę do budowy arki. Częstoując ich zabijanymi „codziennie” wołami i owcami i darząc hojnie „moszczem winnym, winem czerwonym, oliwą i białym winem”, Utnapisztim zachęcał do szybszej pracy. Nawet dzieci zmuszono do noszenia smoły potrzebnej do uszczelnienia statku.

„Siódmego dnia statek był gotowy. Wodowanie było bardzo trudne, musieli więc przebudować górny i dolny pokład, aż dwie trzecie kadłuba zanurzyło się w wodę” Eufratu. Wtedy Utnapisztim załadował całą rodzinę i wszystkich krewnych na pokład, biorąc ze sobą „wszystkie żyjące stworzenia, jakie miałem”, a także „zwierzęta polne, wszelkiego zwierza z pola”. Analogie do opowieści biblijnej – nawet ta sama liczba siedmiu dni budowy – są wyraźne. Ale postępując krok dalej niż Noe, Utnapisztim przemycił też na pokład wszystkich rzemieślników, którzy pomagali mu budować statek. On sam miał wejść do łodzi dopiero na określony sygnał; charakter tego sygnału wyjawiał mu Enki: „ustalony czas” wyznaczy Szamasz, bóstwo zarządzające ognistymi raketami. Instrukcja Enki była taka:

„Kiedy Szamasz, który wywołuje drżenie o świcie,  
sypnie deszczem wybuchów  
wsiadaj na statek, zamknij szczelnie wejście!”

Pozostaje tylko zgadywać, jaki związek zachodził między odpaleniem rakiety kosmicznej przez Szamasza a nadejściem chwili, w której Utnapisztim miał wejść na pokład arki i zamknąć się w niej. Chwila ta jednak nadeszła; rakieta wywołała „drzenie o świcie”; „deszcz wybuchów” rozszarpał powietrze. A Utnapisztim „uczynił szczelnym cały statek” i „powierzył arkę wraz z jej zawartością Puzur-Amurriemu, przewoźnikowi”. „O pierwszym brzasku dnia” nadeszła burza. Rozległ się grzmot budzący grozę. Czarna chmura podniosła się z horyzontu. Huragan wyrwał filary z budynków i falochronów; potem puściły groble. Zapadła ciemność „obracając w czerń wszystko, co było jasne” i „szeroki kraj został rozbity jak garnek”. „Południowa burza” szalała przez sześć dni i sześć nocy.

„Nabierając szybkości w swym naporze,  
zatapiając góry,  
zagarniając ludzi jak bydło [...].  
Gdy nadszedł siódmy dzień,  
niosąca powódź południowa burza  
zelżała w bitwie,  
którą toczyła jak armia.  
Uspokoilo się morze,  
nawałnica ucichła,  
powódź ustała.  
Spojrzałem na oblicze świata.  
Było spokojne.  
Cała ludzkość zaś obróciła się w glinę”.

Dokonała się wola Enlila i zgromadzenia bogów.  
Ale, o czym nie wiedzieli, plan Enki też się powiódł; na falach unosił się statek niosący  
mężczyzn, kobiety, dzieci i inne żywe stworzenia.  
Gdy burza się skończyła, Utnapisztim „otworzył luk; światło padło mu na twarz”.  
Rozejrzał się; „krajobraz był tak poziomy, jak płaski dach”. Zginając się wpół, usiadł i  
zapłakał, „łzy płynęły mi po twarzy”. Szukał wzrokiem wybrzeża; widział tylko wodę.  
Potem:

„Wynurzyła się górską okolica;  
Na Górze Zbawienia statek się zatrzymał;  
Góra Nisir [»zbawienie«] trzymała mocno statek,  
nie pozwalając mu się ruszyć”.

Przez sześć dni Utnapisztim czuwał na nieruchomej arce, która utkwiała na szczytach  
Góry Zbawienia – biblijnych szczytach Ararat. Tak jak Noe, wypuścił gołębicę, by  
poszukała miejsca spoczynku, ale ptak wrócił. Wyfrunęła, a potem wróciła też jaskółka.  
Następnie uwolniono kruka: odleciał i znalazł stały ląd. Utnapisztim wypuścił wtedy



wszystkie ptaki i zwierzęta, jakie z nim były, i sam zszedł z pokładu. Zbudował ołtarz i „złożył ofiarę” – tak jak Noe.

Ponownie jednak pojawia się tutaj różnica między Bóstwem w liczbie pojedynczej a wielobóstwem. Gdy Noe spełnił ofiarę całopalną, „poczuł Pan miłą woń”; ale kiedy Utnapisztim złożył ofiarę, „bogowie poczuli aromat, bogowie poczuli słodki aromat. Bogowie obsiedli ofiarę jak muchy”.

W wersji Genesis to Jahwe oświadczył, że nigdy więcej nie zniszczy ludzkości. W wersji babilońskiej była to wielka bogini, która zapowiedziała: „Nie zapomnę [...]. Będę pamiętać o tych dniach, nigdy ich nie zapomnę”.

Nie był to problem pałacy. Gdy bowiem Enlil ostatecznie pojawił się na scenie, nie zaprzętał sobie głowy posiłkiem. Na widok żywego śmiertelnika wybuchnął gniewem.

„Kto jeszcze uszedł z życiem? Żaden człowiek nie miał przetrwać tej zagłady!”

Ninurta, jego syn i dziedzic, bez chwili wahania wyciągnął oskarżycielski palec w kierunku Enki. „Któżby jak nie Ea obmyślił plany. To tylko Ea tak zna się na wszystkim.”

Nie mając zamiaru się wypierać, Enki wygłosił jedną z najbardziej błyskotliwych mów obrończych świata. Chwaląc Enlila za jego mądrość i sugerując, że przecież Enlil nie mógł być aż tak „zaślepiony”, realista Enki pomieszał wykręt z wyznaniem. „To nie ja ujawniłem sekret bogów”; ja tylko pozwoliłem jednemu człowiekowi, „nadzwyczajnie mądrymu” i przenikliwemu, dopatrzeć się, czym był ten sekret. A jeśli ten śmiertelnik jest rzeczywiście tak mądry, podsunął Enki myśl Enlilowi, nie zaniedbujmy jego zdolności. „A zatem zwołajmy radę w jego sprawie!”

Ów „sekret bogów”, relacjonuje Epos o Gilgameszu, Utnapisztim wyznał Gilgameszowi. Potem opowiedział mu, jak to się skończyło. Pod wpływem argumentu Enki:

„Enlil wtedy wszedł na pokład statku.

Prowadząc mnie za rękę, wciągnął mnie na pokład.

Zaprowadził moją żonę na pokład,

sprawił, że uklękła przy mnie.

Stojąc między nami,

Dotknął naszych czoł, by nam błogosławić:

»Do tej pory Utnapisztim był tylko człowiekiem;

odtąd Utnapisztim i jego żona

będą wśród nas jak bogowie.

Utnapisztim zamieszka daleko stąd,

na ustach wód!«,

Utnapisztim dokończył swoją opowieść. Po zabraniu go do siedziby daleko stąd, Anu i Enlil

„Dali mu życie, jak bogowi,

Podnieśli go do wiecznego życia, jak boga”.

Lecz co się stało z rodzajem ludzkim? Biblijna historia kończy się zapewnieniem, że Bóstwo pobłogosławiło ludzkość i pozwoliło jej „rozradzać się i rozmnażać”. Mezopotamskie wersje historii o potopie też się kończą wersetami dotyczącymi prokreacji. Częściowo okrojone teksty mówią o ustanowieniu ludzkich „kategorii”:

„[...] Niech będzie trzecia kategoria wśród ludzi:  
Niech wśród ludzi będą  
Kobiety, które rodzą, i kobiety, które nie rodzą”

Były najwyraźniej nowe wytyczne co do kontaktów płciowych

„Ustalenie zasad dla rodzaju ludzkiego:  
Niech mężczyzna [...] młodej dziewczynie [...],  
Niech młoda dziewczyna [...],  
Młody mężczyzna młodej dziewczynie [...],  
Kiedy łóżko jest posłane,  
niech żona i mąż kładą się razem”.

Enlil został wymanewrowany. Ludzkość ocalała i pozwolono jej się rozmnażać. Bogowie otworzyli Ziemię dla człowieka.

[Wstecz](#) / [Spis Treści](#) / [Dalej](#)

#### 14. GDY BOGOWIE UCIEKALI Z ZIEMI

Czym był ten potop, którego szalejące wody przewaliły się przez Ziemię?

Niektórzy tłumaczą potop w kategoriach corocznych wylewów w dolinie Efratu-Tygrysu. Jeden z nich, jak się przypuszcza, musiał być szczególnie poważny. Miasta i pola wraz z ludźmi i zwierzętami zostały ogarnięte przyborem; prymitywni ludzie, dopatrując się w tym kary bogów, zaczęli rozpowszechniać legendę o potopie.

W jednej ze swoich książek, *Excavations at Ur*, sir Leonard Woolley relacjonuje, jak w 1929 roku, kończąc prace na Królewskim Cmentarzu w Ur, robotnicy na pobliskim usypisku przekopując się przez warstwę strzaskanych naczyń i pokruszonych cegieł zapadli się w niewielki szyb. Na głębokości jednego metra odłonił się pokład mocno zbitego błota – co zwykle oznacza, że w Ur, tu zaczęła się cywilizacja. Ale czy tysiące lat życia miejskiego mogły pozostawić warstwę archeologiczną grubości tylko jednego metra? Sir Leonard polecił robotnikom kopać głębiej. Zeszli w dół jeszcze jeden metr, potem następne półtora. Wciąż wynosili na powierzchnię „dziewiczą glebę” – błoto bez śladów bytowania człowieka. Ale na głębokości trzech i pół metra, kopiąc w zaschniętym mule, natrafili na warstwę zawierającą kawałki potłuczonej, zielonej ceramiki i przybory do krzesania ognia. Wcześniejsza cywilizacja zagrzebana była pod trzema metrami błota!

Sir Leonard wskoczył do wykopu i zbadał wykopalisko. Wezwał swoich asystentów, by zasięgnąć ich opinii. Nikt nie znalazł przekonującego wyjaśnienia. Wtedy żona sir

Leonarda zauważyła niemalże mimochodem: „Cóż chcecie, przecież to potop!”

To cudownie intuicyjne stwierdzenie zostało jednak podważone przez inne wyprawy archeologiczne w Mezopotamii. Warstwa błota, w której nie było śladów zamieszkania, wskazywała na potop; jednakże gdy pokłady z Ur i al-Ubajd sugerowały, że potop nastąpił między 3500 a 4000 rokiem prz. Chr., czas utworzenia się podobnego pokładu, odsłoniętego później w Kisz, został oceniony na jakieś 2800 lat prz. Chr. Tą samą datą (2800 rok prz. Chr.) określono warstwę błota znaną w Erech i w Szuruppak, mieście sumeryjskiego Noego. W Niniwie na głębokości około osiemnastu metrów archeolodzy odkryli nie mniej niż trzynaście występujących na przemian warstw błota i nadržecznego piasku, datowanych na 4000 do 3000 lat prz. Chr.

Większość uczonych uważa, że Woolley odnalazł ślady lokalnych powodzi, częstych w Mezopotamii, gdzie sezonowe ulewne deszcze i wylewy dwóch głównych rzek, zmieniających często swój bieg, powodują takie spustoszenie. Te różne warstwy błota – doszli do wniosku uczeni – nie oznaczają klęski globalnej, monumentalnego, prehistorycznego wydarzenia, jakim był potop.

Stary Testament jest arcydziełem literackiej zwięzłości i precyzji. Słowa są zawsze dobrze dobrane, tak by komunikowały dokładne znaczenia; wersety są rzeczowe, ich porządek celowy, ich długość nie przekracza miary bezwzględnej konieczności. Godne uwagi jest to, że cała historia stworzenia wraz z wydaleniem Adama i Ewy z ogrodu Eden opowiedziana jest w osiemdziesięciu wersetach. Pełny zapis dotyczący Adama i jego linii, mimo że oddzielnie omawia Kaina i jego ród, oraz ród Seta i Enosza, mieści się w pięćdziesięciu ośmiu wersetach. Jednakże historia wielkiej powodzi zawiera nie mniej niż osiemdziesiąt siedem wersetów. Była to, według wszelkich redakcyjnych standardów, „główna historia”. Nie był to lokalny wypadek, była to katastrofa obejmująca całą ziemię, całą ludzkość. Teksty mezopotamskie wyraźnie oznajmiają, że zaatakowane były „cztery strony świata”.

Był to punkt krytyczny w prehistorii Mezopotamii. Były wydarzenia i miasta sprzed potopu i po potopie, oraz byli ludzie sprzed potopu i po potopie. Były czyny bogów i królestwo, które przynieśli z nieba przed wielką powodzią, oraz bieg boskich i ludzkich wypadków, gdy królestwo zostało ponownie przyniesione na ziemię po wielkiej powodzi. Była to wielka cezura czasowa.

Nie tylko wyczerpujące listy królów, lecz także teksty dotyczące pojedynczych władców i ich przodków wzmiankują o potopie. Jeden z tekstów odnoszących się do Urinurty na przykład, przywołuje potop jako wydarzenie odległe w czasie:

„W tamtym dniu, w tamtym odległym dniu,  
Tamtęj nocy, tamtej odległej nocy,  
W tamtym roku, w tamtym odległym roku  
Gdy nastąpił potop”.

Asyryjski król Assurbanipal, patron nauk, który zgromadził olbrzymią bibliotekę glinianych tabliczek w Niniwie, ogłosił w jednej ze swoich pamiątkowych inskrypcji, że znalazł i odczytał „ryte w kamieniu napisy sprzed potopu”. Akadyjski tekst traktujący o imionach i

ich pochodzeniu zaznacza, że wymienia imiona „królów po potopie”. Chwałą króla było „nasienie zachowane sprzed potopu”. Różne teksty naukowe cytują jako swoje źródło „dawnych mędrców sprzed potopu”.

Nie, potop nie był lokalnym zjawiskiem czy okresową powodzią. Ze wszech miar było to wydarzenie globalne – katastrofa, jakiej ludzie i bogowie nie doświadczyli ani przedtem, ani potem.

Biblijne i mezopotamskie teksty, jakie zbadaliśmy do tej pory, pozostawiają do rozwiązania kilka zagadek. Czym była owa ciężka próba, przez którą przechodziła ludzkość, i w odniesieniu do której Noe został nazwany „pociechą” w nadziei, że jego narodziny oznaczają kres trudów? Czym była owa „tajemnica”, której bogowie zaprzysięgli dochować i o której wyjawienie został oskarżony Enki? Dlaczego wystrzelenie statku kosmicznego z Sippar było dla Utnapisztima sygnałem do wejścia do arki i zamknięcia się w niej? Gdzie byli bogowie, gdy wody zalały nawet najwyższe góry? I dlaczego cieszyli się tak pieczonym mięsem ofiarowanym przez Noego/Utnapisztima? Gdy znajdziemy odpowiedzi na te i inne pytania, zobaczymy, że potop nie był zamierzoną karą, zastosowaną przez bogów, aktem ich wyłącznej woli. Odkryjemy, że chociaż potop stanowił wydarzenie dające się przewidzieć, był nieuniknioną, naturalną klęską, w jakiej bogowie odegrali nie aktywną, lecz pasywną rolę. Wykażemy też, że zaprzysiężoną tajemnicą bogów było tajne porozumienie przeciwko ludzkości – ukrycie przed śmiertelnikami informacji o nadchodzącej lawinie wody; ludzie mieli zginąć, bogowie ocaleć.

Duża część naszej coraz obszerniejszej wiedzy o potopie i poprzedzających go wypadkach pochodzi z tekstu „Gdy bogowie, jak ludzie...” W tekście tym bohater potopu nosi imię Atra-Hasis. W Eposie o Gilgameszu, we fragmencie dotyczącym potopu, Enki nazywa Utnapisztima „nadzwyczajnie mądrym” – po akadyjsku atra-hasis.

Według teorii uczonego teksty, w których bohaterem jest Atra-Hasis, mogły być częściami wcześniejszej, sumeryjskiej historii potopu. Z czasem odkryto wystarczająco wiele babilońskich, asyryjskich, kanaanejskich a nawet oryginalnych, sumeryjskich tabliczek, by złożyć na nowo większość eposu o Atra-Hasisie; tę mistrzowską robotę zawdzięczamy głównie W. G. Lambertowi i A. R. Millardowi (Atra-Hasis: The Babilonian Story of the Flood).

Po opisaniu ciężkiej pracy Anunnaki, ich buntu i w konsekwencji stworzenia prymitywnego robotnika, epos relacjonuje, jak człowiek (co wiemy też z wersji biblijnej) począł się rozmnażać i wzrastać liczebnie. Z czasem ludzkość zaczęła grać na nerwach Enlilowi:

„Kraj się rozciągnął, ludzie rozmnożyli;  
robili to w kraju jak dzikie byki.  
Rozdrażnili boga swą jurną wspólnotą;  
Ich słowa brzęczały w jego uszach;  
i rzekł Enlil do wielkich bogów:  
»Mowa ludzkości stała się nieznośna;

Ich jurna wspólnota pozbawia mnie snu«„.

Wobec tego Enlil – raz jeszcze ukazany jako oskarżyciel ludzkości – zarządził karę. Moglibyśmy spodziewać się teraz opisu nadchodzącego potopu. Ale nie. Co zadziwiające Enlil nie wspomniał nawet o potopie czy podobnej klęsce. Zamiast tego wezwał do zdziesiątkowania ludzkości zarazą i chorobami.

Akadyjskie i asyryjskie wersje eposu mówią o „bólach, zawrotach głowy, dreszczach, gorączce”, o „dolegliwościach, chorobie, zarazie i pomorze” zesłanych na ludzi i ich inwentarz w następstwie powziętej przez Enlila decyzji. Jego plan jednak się nie powiódł. Ten, „który był nadzwyczajnie mądry” – Atra-Hasis – okazał się szczególnie bliski bogu Enki. Opowiadając swoją historię w jednej z wersji, mówi: „Jestem Atra-Hasis; mieszkałem w świątyni Ea, mego pana”. Z „umysłem pochłoniętym myślami o swoim panu Enki” Atra-Hasis zaapelował do niego o odwołanie planu Enlila:

„Ea, o panie, ludzkość jęczy;  
gniew bogów pożera kraj.  
Ty przecież nas stworzyłeś!  
Niech ustaną bóle i zawroty głowy,  
dreszcze i gorączka!”

Dopóki nie odnajdzie się więcej fragmentów połamanych tabliczek, nie dowiemy się, jaka była rada Enki. Powiedział o czymś: „[...] niech się pojawi w kraju”. Cokolwiek to było, zadziałało. Wkrótce potem Enlil narzekał gorzko wobec bogów, że „ludzi nie ubywa, są liczniejsi niż przedtem!”

Opracował wtedy wstępny plan wyniszczenia ludzkości głodem. „Niech żywność będzie ludziom odjęta; niech im brakuje warzyw i owoców w brzuchach!” Plaga ta miała dojść do skutku za sprawą sił przyrody; wstrzymanie opadów deszczu miało załamać system irygacji:

„Niech deszcze boga deszczu zostaną na górze;  
Na dole niech źródła nie wydadzą wody.  
Niech wiatr wieje i suszy glebę;  
Niech chmury nabrzmięją,  
lecz wodę niech zachowają dla siebie”.

Nawet źródła żywności pochodzącej z morza miały zniknąć: Enki nakazano „opuścić szlaban, zaryglować morze” i „pilnować”, żeby ludzie nie mieli dostępu do pożywienia. Wkrótce posucha zaczęła szerzyć zniszczenie:

„Z góry upał nie był [...].  
Na dole woda nie występowała ze źródeł.  
Łono ziemi nie rodziło;  
Wegetacja zamarła [...],

Czarne pola zbieleły;  
Szeroka równina zatkana była solą”.

Kłęska głodu spowodowała spustoszenie wśród ludzi. Z biegiem czasu warunki się pogarszały. Mezopotamskie teksty mówią o sześciu coraz bardziej wyniszczających sha-at-tam – termin, który niektórzy tłumaczą jako „lata”, który dosłownie jednak znaczy „przejścia”, a także, jak wyjaśnia to wersja asyryjska: „rok Anu”.

„Przez jeden sha-at-tam jedli trawę z ziemi.  
Przez drugi sha-at-tam odbierali zemstę.  
Nadszedł trzeci sha-at-tam;  
Głód zmienił ich rysy,  
twarze im zapadły [...],  
żyli na krawędzi śmierci.  
A gdy przyszedł czwarty sha-at-tam,  
ich twarze wydawały się zielone;  
chodzili zgarbieni po ulicach;  
ich szerokie [ramiona?] stały się wąskie”.

Przed piątym „przejściem” życie ludzkie zaczęło się wynaturzać. Matki rygłowały drzwi przed głodującymi córkami. Córki szpiegowały matki, by zobaczyć, czy nie ukryły jakiegoś pożywienia.

Przed szóstym „przejściem” rozszalał się kanibalizm:

„Kiedy nadszedł szósty sha-at-tam,  
przyrządzali córkę na posiłek;  
pitrasili dziecko w kuchni [...],  
Jeden dom pożerał drugi dom”.

Teksty donoszą o ustawicznym wstawiennictwie Atra-Hasisa u jego boga Enki. „Do domu swego boga [...] wsunął stopę; [...] każdego dnia płakał, przynosząc rankiem ofiary [...], wzywał imienia swojego boga”, szukając pomocy Enki, by odwrócić głód.

Enki jednak musiał się czuć związany decyzją innych bóstw, ponieważ z początku nie odpowiadał. Całkiem możliwe, że ukrywał się nawet przed swoim wiernym wielbicielem, opuszczając świątynię i żeglując po ukochanych bagnach. „Gdy ludzie żyli na krawędzi śmierci”, Atra-Hasis „postawił swoje łóżko nad rzeką”. Ale nie było odpowiedzi.

Obraz głodującej, degenerującej się ludzkości, widok rodziców zjadających własne dzieci, doprowadził w końcu do rzeczy nieuniknionej: następnej konfrontacji Enki z Enlilem. W siódmym „przejściu”, gdy ludzie będący przy życiu byli „jak duchy umarłych”, otrzymali wiadomość od Enki. „Podnieście wrzawę w kraju” – powiedział. – Wyślijcie zwiastunów, by nakazali wszystkim ludziom: „Nie oddawajcie czci swoim bogom, nie módlcie się do swoich bogiń.” Miało nastąpić ogólne nieposłuszeństwo!

Pod płaszczykiem takiego zamieszania Enki planował bardziej konkretną akcję.

Fragmentaryczne w tym miejscu teksty ujawniają, że zwołał tajne zgromadzenie „starszych” w swojej świątyni. „Weszli [...], odbyli naradę w domu Enki.” Najpierw Enki oczyścił się z zarzutów, opowiadając im, jak sprzeciwiał się działaniom innych bogów. Potem zarysował plan akcji; wiązała się w jakiś sposób z jego panowaniem na morzach i ze światem podziemi.

Możemy zebrać tajne szczegóły tego planu z urywkowych wersetów: „W nocy [...] po tym, jak on [...]” ktoś miał być „nad brzegiem rzeki” w jakimś czasie, być może oczekując powrotu Enki ze świata podziemi. Stamtąd Enki „przywiódł wodnych wojowników” – być może jakichś śmiertelników, którzy byli prymitywnymi robotnikami w kopalniach. W wyznaczonym czasie padła komenda: „Ruszajcie! [...] rozkaz [...]”

Mimo brakujących wierszy możemy wywnioskować z reakcji Enlila, co się stało. „Kipiał gniewem”. Zwołał zgromadzenie bogów i wysłał swojego oficera, by sprowadził Enki. Potem wstał i oskarżył swojego brata o zniweczenie nadzorczo-restrykcyjnych planów:

„Wszyscy wielcy Anunnaki,  
powzięliśmy razem decyzję [...],  
Rozkazałem, żeby w ptaku nieba  
Adad strzegł górnych regionów;  
żeby Sin i Nergal strzegli  
środkowych regionów Ziemi;  
żebyś ty [Enki] strzegł swymi raketami  
bariery, zapory morza.  
Lecz ty wydałeś prowiant  
ludziom!”

Enlil oskarżył swojego brata o przerwanie „zapory morza”. Enki jednak zaprzeczył, że doszło do tego za jego przyzwoleniem:

„Barierę, zaporę morza  
strzegłem swoimi raketami.  
[Ale] gdy [...] uciekli ode mnie [...],  
mnóstwo ryb [...] znikło;  
przełamali zaporę [...],  
pozabijali strażników morza”.

Twierdził, że ujął i ukarał winowajców, ale nie zadowolili tym Enlila, który zażądał, żeby Enki „przestał karmić swoich ludzi”, żeby dłużej im nie „dostarczał racji żywnościowych, na których tuczą się ludzie”. Zdumiewająca była reakcja Enki, ni stąd, ni zowąd

„Bóg począł zjadać krzesło;  
na to wybuchło śmiechem zgromadzenie  
bogów”.

Możemy sobie wyobrazić to pandemonium. Enlil szalał. Między nim a Enki nastąpiła ostra wymiana zdań i rozległ się krzyk: „To oszczerstwo!” Gdy zgromadzenie zostało przywołane do porządku, Enlil ponownie zabrał głos. Przypomniawszy swoim kolegom i podwładnym, że była to jednogłośnie decyzja. Wspomniał o wydarzeniach, które doprowadziły do stworzenia prymitywnego robotnika i podkreślał, że to Enki „łamał prawo”

Ale – powiedział – możliwość wytracenia ludzkości nie jest kwestią przebrzmiałą. Miał na widoku „morderczą powódź”. Nadchodząca katastrofa miała być zatajona przed ludźmi. Wezwał zgromadzenie, by zaprzysięgło dochowanie tajemnicy, a co najważniejsze, żeby „związało księcia Enki przysięgą”:

„Enlil otworzył usta, by przemówić,  
i zwrócił się do zgromadzenia wszystkich bogów:  
»Stańmy, wszyscy, do przysięgi  
co do morderczej powodzi!«  
Anu przysięgał pierwszy;  
Enlil przysięgał; jego synowie przysięgali wraz z nim”

Początkowo Enki odmawiał złożenia przysięgi. „Dlaczego chcecie mnie wiązać przysięgą? – pytał. – Czy mam podnosić rękę na swoich ludzi?” Ostatecznie jednak zmuszono go do podporządkowania się woli większości. Jeden z tekstów wyraźnie stwierdza: „Anu, Enlil, Enki i Ninhursag, bogowie nieba i ziemi, złożyli przysięgę”. Los się rozstrzygnął.

Czym była ta przysięga, którą był związany? Enki interpretował ją tak, że przysięgał nie wyjawiać ludziom tajemnicy o nadchodzącym potopie, ale czy nie mógł jej wyznaczyć ścianie? Wzywając Atra-Hasisa do świątyni, polecił mu stanąć za parawanem. Następnie Enki udawał, że mówi nie do swojego oddanego śmiertelnika, lecz do ściany. „Trzciny parawanie” powiedział:

„Wysłuchaj moich pouczeń.  
Wszystkie miejsca zamieszkania, wszystkie miasta  
zmiecie burza.  
Nastąpi zniszczenie rodzaju ludzkiego [...].  
Taka jest ostateczna decyzja,  
słowo zgromadzenia bogów,  
słowo wypowiedziane przez Anu, Enlila i Ninhursag”

(Ten fortel wyjaśnia późniejszy argument Enki, kiedy przetrwanie Noego/Utnapisztima zostało odkryte, że nie złamał swojej przysięgi, że „nadzwyczajnie mądry” [Atra-Hasis] śmiertelnik prawidłowo interpretując jego znaki sam doszedł do tajemnicy o potopie.) Odnośne wizerunki na pieczęciach ukazują asystenta trzymającego parawan, podczas gdy Ea – jako bóg wąż – wyjawia tajemnicę Atra-Hasisowi (il. 160).





II. 160

Enki poradził wiernemu słudze zbudować statek; ale gdy ten powiedział: „nigdy nie budowałem łodzi [...], narysuj mi wzór na ziemi, żebym zobaczył”, Enki dał mu dokładne wskazówki co do wymiarów i konstrukcji. Mając w pamięci historie biblijne, wyobrażamy sobie tę „arkę” jako bardzo wielką łódź o skomplikowanej budowie, z wieloma pokładami. Jednak termin biblijny – teba – pochodzi ze źródłosłowu „podwodny-zatopiony”; nieodparcie więc nasuwa się wniosek, że Enki poinstruował Noego, jak zbudować zanurzającą się łódź – łódź podwodną.

Tekst akadyjski przytacza słowa Enki, wzywającego do zbudowania łodzi „przykrytej z wierzchu i od spodu”, hermetycznie zapieczętowanej „gęstą smołą”. Nie miało być pokładów ani otworów, „tak żeby słońce nie zaglądało do środka”. Miała to być łódź, „jak łódź Apsu”, sulili: tym terminem określa się współcześnie w hebrajskim (soleleth) łódź podwodną.

„Niech ta łódź – powiedział Enki – „będzie MA.GUR.GUR” – „łodzią, która może skręcać i opadać”. W praktyce tylko taka łódź mogła przetrwać przytłaczającą lawinę wody. Wersja Atra-Hasisa, jak inne wersje, wielokrotnie powtarza, że chociaż do klęski pozostawało tylko siedem dni, ludzie byli nieświadomi jej nadejścia. Atra-Hasis zasłonił się wymówką, że „łódź Apsu” była budowana po to, by mógł opuścić siedzibę Enlila i być może odwrócić w ten sposób jego gniew; Zostało to przyjęte bez zastrzeżeń, ponieważ sprawy przybrały naprawdę zły obrót. Ojciec Noego miał nadzieję, że narodziny tego syna są oznaką końca długiego czasu cierpienia. Dręczącym ludzi problemem była susza-brak deszczu, niedostatek wody. Któż przy zdrowych zmysłach mógł pomyśleć, że mieli zginąć w powodzi?

Ale jeśli ludzie nie umieli czytać znaków, Nefilim umieli je czytać. Dla nich potop nie był czymś nagłym; wiedzieli, że nadchodzi i że jest nieunikniony. W swym planie zniszczenia ludzkości odgrywali nie aktywną, lecz pasywną rolę. Nie spowodowali potopu; współdziałali po prostu w ukrywaniu przed śmiertelnikami faktu jego nadejścia.

Świadomi zbliżającego się nieszczęścia i jego globalnego zasięgu, Nefilim podjęli kroki, by ocalić własną skórę. Z ziemi, która miała być pochłoniętą przez wodę, mogli wybrać tylko jeden kierunek ocalenia: niebo. Gdy zerwał się huragan poprzedzający potop,

Nefilim wsiedli do swoich wahadłowców i wystartowali na orbitę, gdzie pozostawali dopóki wody nie opadły. Dzień potopu, jak wykażemy, był dniem, w którym bogowie uciekli z Ziemi.

Znak, którego miał wypatrywać Utnapisztim, by wiedzieć, kiedy przyłączyć się do reszty w arce i zamknąć ją, był taki:

„Kiedy Szamasz, który wywołuje drżenie o świcie,  
sypnie deszczem wybuchów  
wsiadaj na statek, zamknij szczelnie wejście!”

Szamasz, jak wiemy, zarządzał portem kosmicznym w Sippar. Niewątpliwie Enki polecił Utnapisztimowi czekać na start pojazdów rakietowych w Sippar. Szuruppak, gdzie mieszkał Utnapisztim, znajdowało się tylko 18 beru (jakieś 180 kilometrów, czyli 112 mil) na południe od Sippar. Jako że starty miały się odbyć w półmroku, zaobserwowanie „deszczu wybuchów”, „leżącego” ze startujących pojazdów nie było trudne.

Chociaż Nefilim byli przygotowani, nadejście potopu było przerażającym doświadczeniem. „Grzmot potopu [...] przyprawił bogów o drżenie.” Ale kiedy nadszedł czas opuszczenia Ziemi, bogowie, „ustępując, wzniesli się do nieba Anu”. Asyryjska wersja o Atra-Hasisie mówi o bogach używających do ucieczki z Ziemi rukub ilani („rydwanu bogów”). „Anunnaki podnieśli do góry” swoje statki kosmiczne jak pochodnie, „rozświetlając kraj blaskiem”.

Krążąc wokół Ziemi, Nefilim patrzyli na scenę zagłady, która wstrząsnęła nimi głęboko. Teksty o Gilgameszu mówią nam, że kiedy burza przybrała na sile, nie tylko „nikt nikogo nie widział wokół siebie, lecz „także z niebios nie widać było ludzi”. Stłoczeni w statku kosmicznym, bogowie wyteżali wzrok, by zobaczyć, co dzieje się na planecie, z której dopiero co wystartowali:

„Bogowie drżeli jak psy,  
skuleni przy zewnętrznej ścianie.  
Isztar wrzeszczała jak kobieta w porodzie:  
„Dawne dni obróciły się w błoto!  
[...]  
Anunnaki, bogowie płakali wraz z nią.  
Bogowie, poniżeni wszyscy, siedzieli i płakali;  
Usta mieli zaciśnięte [...], każdy z nich”.

Teksty o Atra-Hasisie powtarzają ten sam motyw. Bogowie uciekając obserwowali jednocześnie zagładę. W swych pojazdach nie czuli się jednak zbyt pewnie. Byli najwyraźniej rozdzieleni w kilku statkach kosmicznych; tabliczka III eposu o Atra-Hasisie opisuje warunki panujące na pokładzie statku, gdzie jakaś grupa Anunnaki dzieliła pomieszczenie z boginią matką:

„Anunnaki, wielcy bogowie,

siedzieli spragnieni i głodni [...].  
Ninti płakała, pozwalala łzom płynąć;  
płakała, dawała upust rozpaczy.  
Bogowie płakali wraz z nią nad krajem.  
Ninti ugięła się pod ciężarem smutku,  
pragnęła choćby kropli wody.  
Tam gdzie ona, płacząc siedzieli bogowie;  
skuleni jak owce przy żłobie.  
Ich usta były spieczone z pragnienia,  
cierpieli skurcze brzucha z głodu”.

Sama bogini matka, Ninhursag, była wstrząśnięta katastrofą. Widok wszechobejmującej zatury wyciskał jej łzy z oczu:

„Bogini widziała i płakała [...].  
Jej wargi spierzchły od gorączki [...].  
»Moje stworzenia giną jak muchy,  
kłębią się w rzekach niby ważki,  
rwąca fala zabrała ich ojcostwo«„.

Czy naprawdę mogła ratować życie, kiedy ludzkość, stworzona z jej pomocą, umierała?  
Czy może opuścić Ziemię, pytała na głos:

„Czy mam wznieść się do nieba,  
by zamieszkać w domu ofiar,  
dokąd Anu; Pan, rozkazał mi pójść?”

Instrukcje wydane Nefilim są jasne: opuścić Ziemię, „wznieść się do nieba”. W tym czasie Dwunasta Planeta znajdowała się najbliżej Ziemi, w strefie pasa planetoid („niebo”), co poświadcza fakt, że Anu mógł uczestniczyć osobiście w decydujących naradach na krótko przed potopem.

Enlil i Ninurta – być może w towarzystwie elity Anunnaki, tych którzy zarządzali Nippur – byli w jednym statku kosmicznym, planując bez wątpienia ponowne połączenie się ze statkiem macierzystym. Lecz inni bogowie nie byli tak zdecydowani. Zmuszeni do opuszczenia Ziemi, uświadomili sobie nagle, jak bardzo przywiązali się do niej i do jej mieszkańców. W jednym statku Ninhursag i jej grupa Anunnaki roztrząsali moralne implikacje poleceń wydanych im przez Anu. W innym Isztar krzyczała: „Dawne dni obróciły się w błoto!”; Anunnaki, którzy byli w jej pojeździe kosmicznym, „płakali wraz z nią”.

Enki widocznie przebywał w jeszcze innym statku, inaczej wyjawilby zrozpaczonej reszcie Anunnaki, że zdołał ocalić nasienie ludzkości. Niewątpliwie miał dodatkowe powody do pogodniejszego nastroju, pewne świadectwa sugerują bowiem, iż zaplanował też spotkanie w rejonie Ararat.

Starożytne wersje zdają się sugerować, że arka została poniesiona w rejon Ararat falami; „południowa burza” mogła rzeczywiście zagnać łódź na północ. Teksty mezopotamskie powtarzają jednak wiele razy, że Atra-Hasis/Utnapisztim wziął ze sobą „przewoźnika” nazywanego Puzur-Amurri („człowiek z zachodu, który zna tajemnice”). Jemu mezopotamski Noe „powierzył arkę wraz z jej zawartością”, skoro tylko zerwała się burza. Dlaczego potrzebny był doświadczony nawigator, jeśli arka nie miała wytyczonego celu podróży?

Nefilim, jak wykazaliśmy, od samego początku wykorzystywali szczyty Ararat jako punkty orientacyjne. Można było się spodziewać, że te najwyższe szczyty w tamtej części świata wynurzą się pierwsze spod wody. Ponieważ Enki, „mądry, wszechwiedzący”, z pewnością mógł to dość dokładnie wyliczyć, możemy przypuszczać, że planując od samego początku spotkanie, polecił swojemu słudze, by skierował arkę w stronę Ararat. Oto wersja potopu Berossusa, według Greka Abydenusa: „Kronos wyjawił Sisithrosowi, że nastąpi potop piętnastego dnia daisiosa [drugi miesiąc], i polecił mu ukryć w Sippar, mieście Szamasza, wszelkie dostępne pisma. Sisithros wykonał wszystkie te rzeczy, odплыł natychmiast do Armenii, po czym stało się to, co bóg zapowiedział”.

Berossus powtarza szczegóły dotyczące wypuszczenia ptaków. Kiedy Sisithros (odwrócone atra-asis) miał być wzięty przez bogów do ich siedziby, wyjaśnił innym ludziom w arce, że byli „w Armenii”, i skierował ich z powrotem (pieszo) do Babilonii. Znajdujemy w tej wersji nie tylko powiązanie z Sippar, portem kosmicznym, lecz także potwierdzenie, że Sisithrosowi polecono „odплыć natychmiast do Armenii”, kraju Ararat. Skoro tylko Atra-Hasis wylądował, zarżnął jakieś zwierzęta i upiekł je na ogniu. Nic dziwnego, że wyczerpani i głodni bogowie „obsiedli ofiarę jak muchy”. Uświadomili sobie nagle, że człowiek i żywność, którą produkował, bydło, które hodował, nie były bez znaczenia. „Kiedy nareszcie zjawił się Enlil i zobaczył arkę, był zły.” Jednak logika sytuacji i perswazja Enki przeważyły; Enlil pojednał się z resztką ludzkości i zabrał Atra-Hasisa/Utnapisztima swoim statkiem do wiecznej siedziby bogów.

Innym czynnikiem wpływającym na szybką decyzję pojednania się z ludzkością mogło być szybkie opadanie wody i ponowne ukazanie się suchego lądu i roślinności. Wywnioskowaliśmy już, że Nefilim zdawali sobie sprawę ze zbliżającej się klęski przed jej nadejściem. Była jednak dla nich tak wyjątkowym doświadczeniem, iż obawiali się, że Ziemia już nigdy nie będzie nadawała się do zamieszkania. Gdy wylądowali na Ararat, zobaczyli, że tak nie jest. Na Ziemi nadal można mieszkać, można na niej żyć, potrzebowali człowieka.

Czym była ta katastrofa – dająca się przewidzieć, lecz nieunikniona? Ważnym kluczem do rozwiązania zagadki potopu jest zrozumienie, że nie był to pojedynczy, nagły wypadek, lecz ostatnie ogniwo w łańcuchu wydarzeń.

Niebywałe epidemie atakujące ludzi i zwierzęta oraz katastrofalna susza poprzedzały tę próbę wody – proces, który trwał według źródeł mezopotamskich przez siedem „przejęć”, czyli sar. Te zjawiska można tłumaczyć tylko zasadniczymi zmianami klimatu. Takie zmiany klimatu ziemskiego wiązały się dawniej z okresowymi epokami lodowcowymi i międzylodowcowymi, jakie zdominowały bezpośrednią przeszłość Ziemi. Zmniejszenie

opadów, obniżenie poziomu mórz i jezior i wysychanie źródeł wód śródlądowych były symptomami nadchodzącej epoki lodowcowej. Wobec tego, że po potopie, który gwałtownie zakończył ten stan rzeczy, nastąpiła cywilizacja sumeryjska i nasza obecna epoka postglacjalna, zlodowacenie, o jakim mowa, musiało być ostatnie.

Nasz wniosek jest taki, że zjawisko potopu jest związane z ostatnim okresem zlodowacenia i jego katastrofalnym końcem.

Wierząc w powłokach lodu Arktyki i Antarktydy, naukowcy zdołali pobrać próbki tlenu z różnych warstw i określić na tej podstawie klimat, jaki panował tysiące lat temu. Próbki pobrane z dna mórz, na przykład w Zatoce Meksykańskiej, dostarczające danych o proliferacji lub zamieraniu życia w oceanie, umożliwiają też uczonym ocenić temperatury poprzednich epok. Opierając się na takich danych, naukowcy są teraz pewni, że ostatnia epoka lodowcowa zaczęła się jakieś 75 000 lat temu i przeszła przez etap lekkiego ocieplenia jakieś 40 000 lat temu. Około 38 000 lat temu nastąpił ostrzejszy, zimniejszy i suchszy okres. A potem, około 13 000 lat temu, epoka lodowcowa nagle się skończyła i zapanował klimat współczesny, umiarkowany.

Zestawiając biblijne i sumeryjskie informacje, dochodzimy do wniosku, że ciężkie czasy, „przekłęcie Ziemi”, zaczęły się za dni ojca Noego, Lamecha. Jego nadzieje, że narodziny Noego („pociechy”) będą oznaczać koniec trudów, spełniły się nieoczekiwanie klęską potopu.

Wielu uczonych uważa, że dziesięciu biblijnych patriarchów sprzed potopu (od Adama do Noego) odpowiada dziesięciu przedpotopowym władcom z sumeryjskich list królów. W tych listach nie przyznaje się boskich tytułów DIN.GIR lub EN dwóm ostatnim z tej dziesiątki; Ziusudra/Utnapisztim i jego ojciec Ubar-Tutu traktowani są jako ludzie. Tych dwóch ostatnich jest odpowiednikami Noego i jego ojca, Lamecha; według list sumeryjskich obaj panowali w sumie 64 800 lat, zanim nadszedł potop. Ostatnia epoka lodowcowa, od 75 000 do 13 000 lat temu, trwała 62 000 lat. Jako że ciężkie czasy zaczęły się, gdy Ubartutu/Lamech już rządził, 62 000 pasuje dokładnie do 64 800. Co więcej, wyjątkowo ostre warunki utrzymywały się, według eposu o Atra-Hasisie, przez siedem sar, czyli 25 200 lat. Naukowcy znaleźli dowody świadczące o szczególnie surowym okresie od 38 000 do 13 000 lat temu – przedział 25 000 lat. Jeszcze raz mezopotamskie świadectwa i odkrycia współczesnych naukowców potwierdzają się wzajemnie.

Spróbujmy zatem rozwikłać zagadkę potopu koncentrując się na zmianach ziemskiego klimatu, a zwłaszcza na gwałtownym końcu epoki lodowcowej jakieś 13 000 lat temu. Co mogło spowodować nagłą i gwałtowną zmianę klimatyczną? Spośród wielu teorii naukowych najbardziej intryguje nas ta, którą wysunął dr John T. Hollin z Uniwersytetu Stanowego Maine. Twierdzi on, że pokrywa lodowa Antarktydy od czasu do czasu urywa się z kontynentu i wślizguje do morza, powodując gwałtowną i przepotęzną falę przyływową!

Ta hipoteza – przyjęta i rozpracowana przez innych – sugeruje, że w miarę jak pokrywa lodu stawała się coraz grubsza, nie tylko zatrzymywała w coraz większym stopniu ciepło Ziemi pod spodem, lecz także stwarzała (ciśnieniem i tarciem) grząską, śliską warstwę na swoim dnie. Działając jak smar między grubą pokrywą lodu na górze a stałym lądem

na dole, ta grząska warstwa prędeż czy później powodowała wślizgnięcie się do otaczającego oceanu ogromnej masy lodu.

Hollin wyliczył, że gdyby tylko połowa obecnego lodu Antarktydy (którego grubość wynosi średnio ponad 1600 m) wpadłaby do mórz południowych, fala przyływu podniosłaby poziom mórz na całym świecie o blisko dwa metry, zatapiając nadbrzeżne miasta i niziny. W 1964 roku A. T. Wilson z Victoria University w Nowej Zelandii wystąpił z teorią, że epoki lodowe kończyły się nagle takimi wślizgnięciami nie tylko w Antarktyce, lecz także w Arktyce. Uważamy, że różne teksty i fakty zgromadzone przez nas motywują konkluzję, że potop powstał w wyniku takiego ześlizgnięcia się w wody Antarktyki miliardów ton lodu, kładąc gwałtowny koniec tamtej epoce.

Ten nagły wypadek wyzwolił potworną falę przyływową. Od rejonu Antarktyki fala rozprzestrzeniła się w kierunku północnym przez Atlantyk, Pacyfik i Ocean Indyjski. Raptowna zmiana temperatury musiała wywołać huraganowe burze niosące strumienie deszczu. Poruszając się szybciej niż przyływ, burze, chmury i powleczone mrokiem niebo były zwiastunami lawiny wody.

Dokładnie takie zjawiska są opisane w starożytnych tekstach.

Tak jak mu nakazał Enki, Atra-Hasis zapakował wszystkich na pokład arki, sam zaś pozostał na zewnątrz oczekując sygnału do wejścia na statek i zamknięcia wjazdu. Nie stroniąc od szczegółów podkreślających „ludzką naturę” bohatera, starożytny tekst mówi nam, że Atra-Hasis mimo nakazu przebywania na zewnątrz statku „był wewnątrz i na zewnątrz; nie mógł usiedzieć ani przykucnąć [...], miał złamane serce; wymiotował żółcią”. Potem:

„[...] Księżyc zniknął [...].  
Zmieniło się oblicze pogody;  
W chmurach zahuczały deszcze [...].  
Wiatr oszalał [...].  
[...]  
Potop ruszył,  
jego moc spadła na ludzi jak wojna;  
człowiek nie widział człowieka,  
nikogo nie było widać w zniszczeniu.  
Potop ryczał jak bawół;  
Wiatry wyły jak dzikie zwierzęta.  
Ciemność była gęsta;  
Słońca nie widziano”.

Epos o Gilgameszu wymienia kierunek, z którego nadszedł sztorm: z południa. Chmury, wiatry, deszcz i ciemności rzeczywiście poprzedzały falę przyływu, która najpierw pozrywała „słupy Nergala” w świecie podziemi:

„Z brzaskiem świtu  
czarna chmura wstała z horyzontu;

srożył się w niej bóg burzy [...],  
Wszystko, co było jasne,  
ściemniało [...],  
Przez jeden dzień szalała południowa burza,  
nabierając szybkości w biciu, zatapiając góry [...],  
Przez sześć dni i sześć nocy hula wiatr,  
gdy południowa burza wymiata kraj.  
Kiedy nadszedł siódmy dzień,  
potop południowej burzy ustał”.

Odniesienia do „południowej burzy”, „południowego wiatru”, wyraźnie wskazują kierunek, z którego nadszedł potop i nadciągnęły chmury i wiatry, „zwiastuny burzy”, przemierzający „górze i dolinę”, by dopaść Mezopotamii. Rzeczywiście, burza i lawina wody biorąc początek w Antarktyce dotarłyby do Mezopotamii przez Ocean Indyjski po pochłonięciu gór Arabii i zatopieniu doliny Tygrysu-Eufratu. Epos o Gilgameszu informuje nas także o tym, że zanim ludzie i ich kraj zniknęli pod wodą, groble i „tamy na suchym łądzie” zostały „zerwane”; wybrzeża kontynentu zmiażdżone i splukane.

Biblijna wersja historii potopu relacjonuje, że „wytrysnięcie źródeł wielkiej otchłani” nastąpiło przed „otworzeniem się upustów nieba”. Najpierw wody „wielkiej otchłani” (jakże sugestywny termin określający położone najdalej na południe, zamrożone morza Antarktyki) zerwały się ze swej lodowej uwięzi; potem zaczęły się wylewać deszcze z nieba. To potwierdzenie naszego pojęcia o potopie znajdujemy ponownie w odwrotnej kolejności, gdy potop się skończył. Najpierw „zamknęły się źródła otchłani”, potem „ustał deszcz z nieba”.

Po uderzeniu pierwszej fali wody wciąż „przychodziły i wracały”. Potem woda zaczęła „się cofać” i „było jej mniej” po 150 dniach, gdy arka spoczęła między szczytami Ararat. Lawina wody przyszła z mórz południowych i tam powróciła.

Jak Nefilim mogli przewidzieć, kiedy potop wyleje się z Antarktyki?

Mezopotamskie teksty, jak wiemy, odnoszą potop i poprzedzające go zmiany klimatyczne do siedmiu „przejęć” – oznaczających bez wątpienia okresowe przejścia Dwunastej Planety w sąsiedztwie Ziemi. Wiemy, że nawet Księżyc, mały satelita Ziemi, wywiera wystarczającą siłę ciężenia, by powodować przyplawy mórz. Zarówno mezopotamskie, jak i biblijne teksty opisują wstrząśnienia Ziemi, w czasie gdy „niebiański pan” przechodził w pobliżu tej planety. Czy mogło być tak, że Nefilim obserwując zmiany klimatyczne i niestateczność pokrywy lodowej Antarktydy uświadomili sobie, że następne, siódme „przejście” Dwunastej Planety rozpęta katastrofę?

Starożytne teksty tak właśnie to przedstawiają.

Z odnośnych zapisów najbardziej intrygujący jest tekst złożony z około trzydziestu wierszy, utrwalony drobnym pismem klinowym po obu stronach glinianej tabliczki o długości nie większej niż 3 cm. Odgrzebano go w Assur, jakkolwiek obfitość sumeryjskich słów w tym akadyjskim tekście nie pozostawia wątpliwości co do jego sumeryjskiego pochodzenia. Dr Erich Ebeling ustalił, że był to hymn recytowany w domu umarłych, i

dlatego umieścił ów tekst w swoim arcydziele (Tod und Leben) o śmierci i zmartwychwstaniu w starożytnej Mezopotamii.

Bliższe zbadanie tej kompozycji pozwala nam jednak odkryć, że wzywa ona „po imieniu” niebiańskiego pana, Dwunastą Planetę. Naświetla znaczenie różnych epitetów odnosząc je do przejścia tej planety przez miejsce bitwy z Tiamat – przejścia, które wywołało potop! Tekst zaczyna się od oznajmienia, że mimo całej swojej potęgi i wielkości owa planeta („bohater”) krąży wokół Słońca. Potop był „orężem” tej planety:

„Jego orężem jest potop;  
Bóg, którego oręż niesie śmierć nikczemnym.  
Najwyższy, najwyższy, pomazaniec [...],  
Który jak Słońce przemierza kraje;  
Słońce, swego boga, przestrasza”.

Wzywając „pierwsze imię” tej planety – które jest niestety nieczytelne – tekst opisuje jej przejście w pobliżu Jowisza w kierunku miejsca bitwy z Tiamat:

„Pierwsze imię [...],  
Który okrężny pas wykuł równomiernie;  
Który przebywczynię rozłupał na dwoje i rozsypał.  
Pan, który w czasie akiti  
W miejscu bitwy z Tiamat wypoczywa [...],  
Którego potomstwem są synowie Babilonu;  
Którego nie może przyciągnąć planeta Jowisz;  
Który swoim żarem stwarza”.

Zbliżająca się do Ziemi Dwunasta Planeta nazywana jest SHI-LIG.LU.DIG („potężny wódz radosnych planet”). Znajduje się teraz najbliżej Marsa: „W blask boga [planety] Anu bóg [planeta] Lahmu [Mars] jest obleczony”. Wtedy spuściła potop na Ziemię:

„Oto imię Pana  
Który od drugiego miesiąca do miesiąca Addar  
Gnał był wody naprzód”.

Omówienie tych dwóch imion w tekście dostarcza szczególnych wskazówek chronologicznych. Dwunasta Planeta przeszła obok Jowisza i zbliżyła się do Ziemi „w czasie akiti”, kiedy zaczął się mezopotamski nowy rok. Około drugiego miesiąca była najbliżej Marsa. Wtedy, „od drugiego miesiąca do miesiąca addar” (dwunasty miesiąc), pławiła Ziemię w potopie.

Harmonizuje to całkowicie z zapisem biblijnym, który podaje, że „trysnęły źródła wielkiej otchłani” siedemnastego dnia drugiego miesiąca. Arka spoczęła na górach Ararat w siódmym miesiącu, suchy ląd ukazał się miejscach w dziesiątym miesiącu, a potop się skończył w dwunastym miesiącu – jako że „w miesiącu pierwszym, pierwszego dnia tego



miesiąca” następnego roku Noe otworzył dach arki.  
Przechodząc do drugiej fazy potopu, gdy wody zaczęły opadać, tekst nazywa planetę imieniem SHUL.PA.KUN.E.

„Bohater, czuwający pan,  
Który gromadzi razem wody;  
Który potokami wód  
Prawych i nikczemnych obmywa;  
Który na bliźniaczej górze  
Zatrzymał [...].  
[...] ryba, rzeka, rzeka; powódź ustała.  
W górach, na drzewie odpoczął ptak.  
Dzień, który [...] powiedział”.

Mimo nieczytelności niektórych zniszczonych wierszy analogie pomiędzy historią biblijną a mezopotamskimi opowieściami o potopie są oczywiste: powódź ustała, arka została „zatrzymana” na górze o bliźniaczych szczytach, rzeki zaczęły ponownie spływać z wierzchołków gór i odprowadzać wodę do oceanów, widziano ryby, wypuszczono ptaka z arki. Próba dobiegła końca.

Dwunasta Planeta dokonała swego „przejścia”. Zbliżyła się do Ziemi i zaczęła się oddalać wraz ze swoimi satelitami:

„Kiedy mędrzec wykrzyknie: „Powódź!”,  
Będzie to bóg Nibiru [„planeta przejścia”];  
Jest to bohater, planeta o czterech głowach.  
Bóg, którego orężem jest zatapiająca burza,  
uczyni zwrot na drodze;  
Opuści się do swego miejsca spoczynku”.

(Teksty zapewniają, że oddalająca się planeta ponownie przecięła orbitę Saturna w miesiącu ululu, szóstym miesiącu roku.)

Stary Testament często odwołuje się do czasu, gdy Pan spowodował, że Ziemię pokryły wody otchłani. Psalm dwudziesty dziewiąty opisuje „wołanie”, jak również „odesłanie” „wielkich wód” przez Pana:

„Oddajcie Panu, synowie Boży,  
Oddajcie Panu chwałę i moc! [...]  
Głos Pana nad wodami,  
Bóg chwały zagrzmiął,  
Pan nad wodami wielkimi.  
Głos Pana potężny,  
Głos Pana wspaniały.  
Głos Pana łamie cedry [...],

Sprawia, że [góra] Liban skacze jak cielę,  
A [góra] Syrión jak młody bawół.  
Głos Pana krzesze płomienie ogniste.  
Głos Pana wstrząsa pustynią [...].  
Pan [rzekł] do wód potopu: »Wracajcie!«  
Pan zasiadać będzie jako król na wieki”.

We wspaniałym Psalmie 77 – „Głośno wołam do Boga i krzyczę...” – psalmista odtwarza w pamięci pojawienie się i odejście Pana w dawniejszych czasach:

„Przywodzę na pamięć dni dawne,  
Wspominam lata olam [...],  
Wspominam dzieła Pańskie,  
Zaiste, wspominam twoje dawne cuda [...].  
O Panie, ustalona jest droga twoja!  
Nie ma większego Boga niż Pan [...].  
Ujrzały cię wody, o Panie,  
Ujrzały cię wody i zadrżały:  
Tak, wzburzyły się głębiny.  
Obłoki spłynęły wodą,  
Chmury odezwały się grzmotem,  
A pioruny twoje latały.  
Rozległ się grzmot twój jak turkot kół,  
Błyskawice oświetliły świat,  
Ziemia zadrżała i zatrzęsa się.  
Droga twoja wiodła przez morze,  
A ścieżki twoje przez wielkie wody,  
Lecz nie było widać śladów stóp twoich”.

Psalm 104 wychwalając czyny niebiańskiego Pana przywołuje na pamięć czas, gdy oceany zalewające kontynenty zostały zmuszone do cofnięcia się:

„Ugruntowałeś ziemię na stałych podstawach,  
By się nie zachwiała na wieki wieczne.  
Okryłeś ją głębią jak szatą,  
Wody stanęły nad górami.  
Ustały, gdyś je zgromił,  
Rozpierzchły się na głos grzmotu twego.  
Podniosły się na góry, potem opadły na doliny,  
Na miejsca, któreś im wyznaczył.  
Zakreśliłeś im granice, których przekroczyć nie mogą,  
By znów nie okryły ziemi”.

Jeszcze dobitniejsze są słowa proroka Amosa:

„Biada wam, którzy z utęsknieniem  
oczekujecie dnia Pana!  
Na cóż wam ten dzień Pana?  
Wszak jest on ciemnością, a nie światłością [...].  
[...] poranek w cień śmierci odmienia  
i dzień w ciemności nocne;  
który przywołuje wody morskie,  
a wylewa je na oblicze ziemi [...]”.

A więc rzeczy te wydarzyły się za „dni dawnych”. „Dzień Pana” był dniem potopu.

Wykazaliśmy już, że po wylądowaniu na Ziemi Nefilim powiązali okresy swoich rządów w pierwszych miastach ze znakami zodiaku – nadając częściom zodiaku nazwy pochodzące od różnych, skojarzonych z nimi bogów. Okazuje się teraz, że tekst odkryty przez Ebelinga podawał informacje na temat chronologii nie tylko dla ludzi, lecz także dla Nefilim. Potop wydarzył się w „erze konstelacji Lwa”:

„Najwyższy, najwyższy, pomazaniec;  
Pan, którego świetlista korona szerzy przerażenie.  
Najwyższa planeta: siedziba, którą założył  
Naprzeciw granicznego szlaku czerwonej planety [Marsa].  
Dzień po dniu płonie żarem w domu Lwa;  
Jego światło jasne królestwa pana ogłasza krajom”.

Możemy teraz zrozumieć też zagadkowe słowa recytowane podczas rytuałów świąt Nowego Roku, oznajmiające, że to „konstelacja Lwa zmierzyła wody głębi”. Te wypowiedzi zamykają czas potopu w określonych ramach; bo chociaż astronomowie nie mogą dzisiaj dokładnie stwierdzić, w jakim punkcie Sumerowie ustalili początek zodiakalnego domu, następujący wykaz er uważany jest za prawidłowy.

60	prz. Chr. do 2100 po Chr.	era Ryb
2220	prz. Chr. do 60 prz. Chr.	era Barana
4380	prz. Chr. do 2220 prz. Chr.	era Byka
6540	prz. Chr. do 4380 prz. Chr.	era Bliźniąt
8700	prz. Chr. do 6540 prz. Chr.	era Raka
10 860	prz. Chr. do 8700 prz. Chr.	era Lwa

Jeśli potop wydarzył się w erze Lwa, czyli w czasie między 10 860 a 8700 rokiem prz. Chr., wtedy data potopu zgadza się z naszymi ustaleniami: według współczesnej nauki ostatnia epoka lodowcowa skończyła się nagle na półkuli południowej jakieś dwanaście

do trzynastu tysięcy lat temu, a na półkuli północnej tysiąc czy dwa tysiące lat później. Zodiakalne zjawisko precesji potwierdza nasze konkluzje w jeszcze bardziej zrozumiałym sposobie. Wywnioskowaliśmy wcześniej, że Nefilim wylądowali na Ziemi 432 000 lat (120 sar) przed potopem, w erze Ryb. W kategoriach cyklu precesyjnego 432 000 lat obejmuje szesnaście pełnych cykli, czyli lat platońskich, i więcej niż połowę następnego wielkiego roku, dochodząc do „ery” konstelacji Lwa. Możemy teraz zrekonstruować pełny przegląd wydarzeń, którym poświęciliśmy nasze badania.

Czas	Zdarzenie
445 000	Nefilim pod dowództwem Enki przybywają na Ziemię z Dwunastej Planety. Eridu - Ziemska Baza 1 - zostaje założone w południowej Mezopotamii.
430 000	Wielka pokrywa lodowa zaczyna się cofać. Klimat na Bliskim Wschodzie staje się bardziej sprzyjający.
415 000	Enki rusza w głąb kraju. Zakłada Larsę.
400 000	Wielka epoka międzylodowcowa obejmuje cały glob. Na Ziemię przybywa Enlil, zakłada Nippur jako centrum do-wodzenia. Enki ustala szlaki morskie do Afryki południowej, organizuje prace przy eksploatacji złóż złota.
360 000	Nefilim zakładają Bad-Tibirę jako swoje centrum metalurgiczne, miejsce wytapiania i rafinowania metali. Budowane jest Sippar, port kosmiczny, i inne miasta bogów.
300 000	Bunt Anunnaki. Człowiek - "prymitywny robotnik" - zostaje ukształtowany przez Enki i Ninhursag.
250 000	Wczesny Homo sapiens mnoży się, rozprzestrzenia na inne kontynenty.
200 000	Życie na Ziemi znajduje się w regresji podczas nowego okresu zlodowacenia.
100 000	Klimat ponownie się ociepla. Synowie bogów biorą córki ludzkie za żony.
77 000	Ubartutu/Lamech, człowiek z boskiego rodu, obejmuje władzę nad Szuruppak pod patronatem Ninhursag.
75 000	Czas "przeklęcia Ziemi" - nowej epoki lodowej. Migracje zwyrodniałych form człowieka.
49 000	Zaczyna się panowanie Ziusudry ("Noego"), "wiernego sługi" Enki.
38 000	Zaczyna się okres ostrego klimatu ("siedem przejść") dziesiątkującego ludzkość. Znika europejski neandertalczyk; tylko człowiek z Cro-Magnon (osiadły na Bliskim Wschodzie) przechodzi zwycięsko próbę przetrwania. Enlil, rozczarowany ludzkością, usiłuje ją wytępić.
13 000	Nefilim, świadomi nadejścia fali przyływu, wyzwolonej zbliżeniem się Dwunastej Planety, przyrzekają wydać ludzkość na pastwę żywiołu.

Potop spłukuje Ziemię, kończąc nagle epokę lodowcową.

[Wstecz](#) / [Spis Treści](#) / [Dalej](#)

## 15. KRÓLESTWO NA ZIEMI

Potop, wstrząsające doświadczenie dla ludzkości, był nie mniej dramatycznym wydarzeniem dla „bogów” – Nefilim.

Używając słów z sumeryjskich list królów, „potop przewalił się” przez Ziemię i wysiłek 120 sar został zmieciony w ciągu jednej nocy. Kopalnie w południowej Afryce, miasta w Mezopotamii, centrum dowodzenia w Nippur, port kosmiczny w Sippar – wszystko znalazło się pod wodą zagrzebane w błocie. Krążąc w statku kosmicznym nad zdewastowaną Ziemią Nefilim oczekiwali niecierpliwie obniżenia poziomu wód, żeby znów postawić stopę na stałym lądzie.

Jak zamierzali przetrwać na Ziemi, gdy ich miasta i wszelkie udogodnienia przepadły, a siła robocza – ludzkość – uległa całkowitej zagładzie?

Kiedy przerażone, wyczerpane i głodne grupy Nefilim wylądowały ostatecznie na szczytach „góry zbawienia”, zrobiło im się wyraźnie lżej na sercu na widok człowieka i zwierząt ocalałych z powodzi. Nawet Enlil, rozwścieczony początkowo odkryciem, że jego zamysły częściowo chybiły celu, wkrótce zmienił zdanie.

Decyzja tego bóstwa była praktyczna. W obliczu skrajnych warunków Nefilim znieśli restrykcje wobec człowieka, sami zakasali rękawy i nie tracąc czasu przekazali ludziom sztukę uprawy roli i hodowli bydła. Ponieważ przetrwanie zależało bez wątpienia od szybkości, z jaką rolnictwo i udomowienie zwierząt osiągną wystarczający poziom, by utrzymać Nefilim i żywiołowo mnożącą się ludzkość, Nefilim oddali swoją zaawansowaną wiedzę naukową w służbę temu zadaniu.

Wielu uczonych badających początki rolnictwa, nieświadomych informacji, jakie można zebrać z tekstów biblijnych i sumeryjskich, doszło do wniosku, że „odkrycie” uprawy roli przez człowieka mniej więcej 13 000 lat temu wiązało się z ponownym ociepleniem klimatu, gdy ostatnia epoka lodowa dobiegła końca. A jednak dawno przed współczesnymi uczonymi Biblia także odniosła świt rolnictwa do czasów po potopie. „Siew i żniwo” zostały opisane w Księdze Genesis jako boskie dary przyniesione Noemu i jego potomstwu w ramach przymierza między Bóstwem a ludzkością, zawartego po potopie:

„Dopóki ziemia istnieć będzie,  
nie ustaną siew i żniwo,  
zimno i gorąco,  
lato i zima,  
dzień i noc”.

Przyswoiwszy sobie znajomość rzeczy, „Noe, który był rolnikiem, pierwszy założył winnicę”: stał się pierwszym rolnikiem po potopie zaangażowanym w przemysłną działalność sadowniczą.

Także teksty sumeryjskie przypisują bogom wprowadzenie ludzkości w arkana rolnictwa i sztuki udomowienia zwierząt.

Śledząc początki kultury agrarnej, współcześni uczeni odkryli, że najpierw pojawiła się na Bliskim Wschodzie, lecz nie na urodzajnych i łatwych do uprawy równinach ani nie w dolinach zapewniających równie korzystne warunki. Rolnictwo pojawiło się w górach otaczających półkolem równiny. Dlaczego rolnicy unikali równin i ograniczali swoje siewy i zbiory do trudniejszego terenu górskiego?

Jedyna możliwa odpowiedź brzmi, że niżej położone ziemie nie nadawały się do zamieszkania w czasie, gdy powstawało rolnictwo – 13 000 lat temu leżące niżej arealy nie obeschły jeszcze wystarczająco po potopie. Minęły tysiąclecia, zanim równiny i doliny pozwoliły człowiekowi zejść z gór otaczających Mezopotamię i osiedlić się na nizinach. O tym właśnie opowiada nam Księga Genesis: przeszło wiele pokoleń po potopie, zanim ludzie przybywający „ze wschodu” – z górzystych rejonów na wschód od Mezopotamii – „znaleźli równinę w kraju Synear [Sumer] i tam się osiedlili”.

Teksty sumeryjskie oznajmiają, że Enlil najpierw rozpowszechnił zboża „w górzystym kraju” – w górach, nie na równinach – a potem umożliwił tam uprawę ziemi odprowadzając wody powodzi. „Zagroził góry jakby drzwiami.” Nazwa tego górzystego kraju na wschód od Sumeru, ELAM oznacza „dom, gdzie kiełkowała roślinność”. Później dwóch pomocników Enlila, bogowie Ninazu i Ninmada, rozpowszechnili uprawę zbóż na nizinach, tak że w końcu „Sumer, kraj, który nie znał zboża, poznał zboże”.

Uczeni, którzy ustalili obecnie, że rolnictwo zaczęło się od udomowienia dzikiej odmiany pszenicy, płaskurki, nie są w stanie wyjaśnić, w jaki sposób najwcześniejsze zboża (jak te znalezione w jaskini Szanidar) zostały ujednolicone i w wysokim stopniu wyspecjalizowane. Przyrodzie potrzeba tysięcy pokoleń genetycznej selekcji, by wprowadzić choćby najskromniejszą innowację. A przecież epoki, czasu czy miejsca, w których taki stopniowy i bardzo powolny proces mógłby się odbyć, nie znaleziono nigdzie na ziemi. Jeśli ten proces nie był selekcją naturalną, to ów zakrawający na cud fenomen genetyczno-botaniczny można tłumaczyć tylko sztuczną manipulacją.

Orkisz, gruboziarnista odmiana pszenicy, kryje w sobie jeszcze większą tajemnicę. Powstał w wyniku „niezwykłej mieszanki botanicznych genów”, nie rozwinął się z jednego genetycznego źródła, nie jest też mutacją jednego gatunku. Najwyraźniej otrzymano go w rezultacie mieszania genów kilku roślin. W ogóle pogląd, że człowiek zmienił zwierzęta przez udomowienie, również jest wątpliwy.

Współcześni uczeni nie znajdują odpowiedzi na te zagadki ani na generalne pytanie, dlaczego górzyste rejony starożytnego Bliskiego Wschodu stały się niewyczerpanym źródłem nowych odmian zbóż, roślin, drzew, owoców, warzyw i udomowionych zwierząt. Sumerowie znali odpowiedź. Nasiona – mówili – były darem Anu przesłanym na Ziemię z jego niebiańskiej siedziby. Pszenica, jęczmień i konopie zostały przyniesione na Ziemię z Dwunastej Planety. Rolnictwo i udomowienie zwierząt były darami danymi ludzkości przez Enlila i Enki, według tej kolejności.

Nie tylko obecność Nefilim, lecz także okresowe pojawianie się Dwunastej Planety w sąsiedztwie Ziemi najwyraźniej było sprężyną trzech przełomowych faz cywilizacji

człowieka po potopie: rolnictwo, około 11 000 lat prz. Chr., kultura neolitu, około 7500 lat prz. Chr. i nagła cywilizacja 3800 lat prz. Chr. następowały co 3600 lat.

Wygląda na to, że Nefilim przekazując człowiekowi wiedzę w odmierzonych dawkach, robili to w odstępach czasu harmonizujących z okresowymi powrotami Dwunastej Planety w sąsiedztwo Ziemi. Jak gdyby pewną jednostronną inspekcją, pewną bezpośrednią konsultacją możliwą tylko w tym „oknie” czasu umożliwiającym łączność między Ziemią a Dwunastą Planetą, musieli przeprowadzać „bogowie”, zanim dany mógł być następny „impuls”.

Epos o Etanie rzuca pewne światło na te obrady. Opowiada, że po potopie:

„Wielcy Anunnaki, jacy rządzą losem,  
siedzieli radząc nad przyszłością kraju.  
Ci, którzy stworzyli cztery okręgi,  
założyli osady, doglądali ziemi,  
byli zbyt wzniośli dla ludzkości”.

Nefilim – dowiadujemy się – doszli do wniosku, że potrzebują pośredników między sobą a ludzkimi masami. Zdecydowali, że mają być bogami – elu po akadyjsku, co oznacza „wzniosłych”. Jako pomost między nimi, panami, a ludzkością wprowadzili „królestwo” na Ziemi: wyznaczając spośród ludzi władcę, który gwarantowałby służbę człowieka bogom i przekazywał boskie nauki i prawa ludziom.

Tekst o tym opisuje sytuację, gdy jeszcze ani diadem, ani korona nie zajaśniały na ludzkiej głowie, ani berło nie zostało wręczone; wszystkie te symbole królestwa – wraz z pastorałem, symbolem prawości i sprawiedliwości – „leżały złożone przed Anu w niebie”. Jednak po tym, jak bogowie powzięli swoją decyzję, „królestwo zstąpiło z nieba” na Ziemię.

Zarówno teksty sumeryjskie, jak i akadyjskie zaznaczają, że Nefilim utrzymali „panowanie” nad ziemiami, a pierwszym zadaniem, jakie wyznaczili ludzkości, była odbudowa miast sprzed potopu dokładnie w tych miejscach, gdzie pierwotnie się znajdowały, i tak samo rozplanowanych: „Niech cegły we wszystkich miastach zostaną położone w przeznaczonych miejscach, niech wszystkie [cegły] spoczną na świętych miejscach.” Eridu miało być odbudowane pierwsze.

Nefilim pomogli ludziom zaplanować i zbudować i pobłogosławili pierwsze królewskie miasto. „Oby to miasto było gniazdem, miejscem, gdzie ludzkość odpocznie. Oby król był pasterzem.”

Pierwszym królewskim miastem człowieka, mówią nam sumeryjskie teksty, był Kisz. „Gdy królestwo ponownie zstąpiło z nieba, królestwo było w Kisz.” Sumeryjskie listy królów są niestety zniszczone właśnie, gdzie było imię pierwszego z pierwszych królów-ludzi. Wiemy jednak, że zapoczątkował on długą linię dynastii, których królewska siedziba przenoszona była z Kisz do Uruk, Ur, Awanu, Hamazi, Akszak, Akadu, a potem do Assur i Babilonu, i późniejszych stolic.

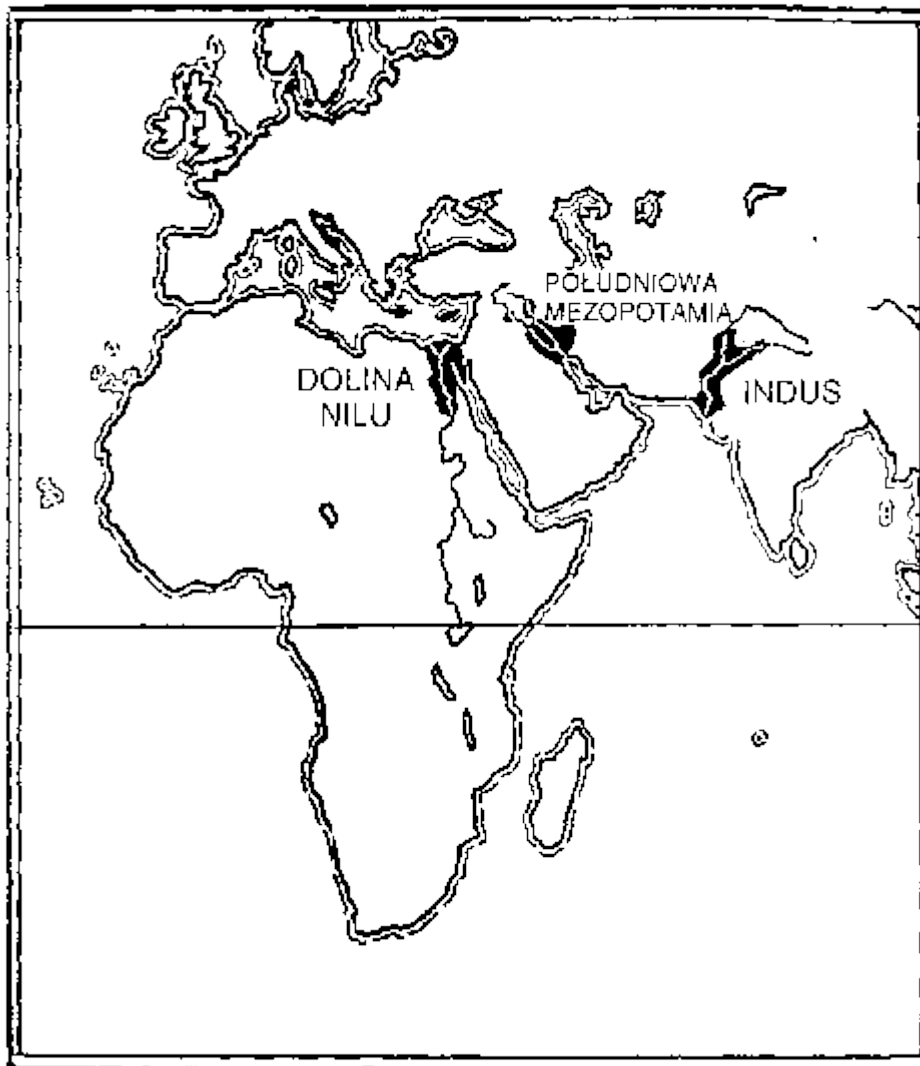
Biblijna tablica narodów wymienia również Nimroda – patriarchę z królestwa w Uruk, Akadzie, Babilonie i Asyrii – jako wywodzącego się z Kisz. Tablica ta notuje

rozprzestrzenianie się ludzkości, jej ziemie i królestwa, w następstwie jej podziału na trzy odłamy po potopie. Ludzie ci, pochodząc od trzech synów Noego, rozdzielili się na grupy nazwane od imion protoplastów: ludzie Sema zamieszkiwali Mezopotamię i kraje Bliskiego Wschodu; ludzie Chama Afrykę i część Arabii; a ludzie Jafeta, Indoeuropejczycy, Azję Mniejszą, Iran, Indie i Europę.

Te trzy szerokie ugrupowania wchodziły bez wątpienia w skład „okręgów”, których zasiedlenie omawiali wielcy Anunnaki. Każdy z tych okręgów dany był jednemu z wiodących bóstw. Jednym z tych rejonów był oczywiście sam Sumer, obszar ludów semickich, miejsce, gdzie powstała pierwsza wielka cywilizacja człowieka.

Dwa inne miejsca też stały się centrami kwitnącej cywilizacji. Około 3200 roku prz. Chr. – jakieś pół tysiąca lat po rozkwicie cywilizacji Sumerów – państwowość, królestwo i cywilizacja przeżyły swój świt w dolinie Nilu.

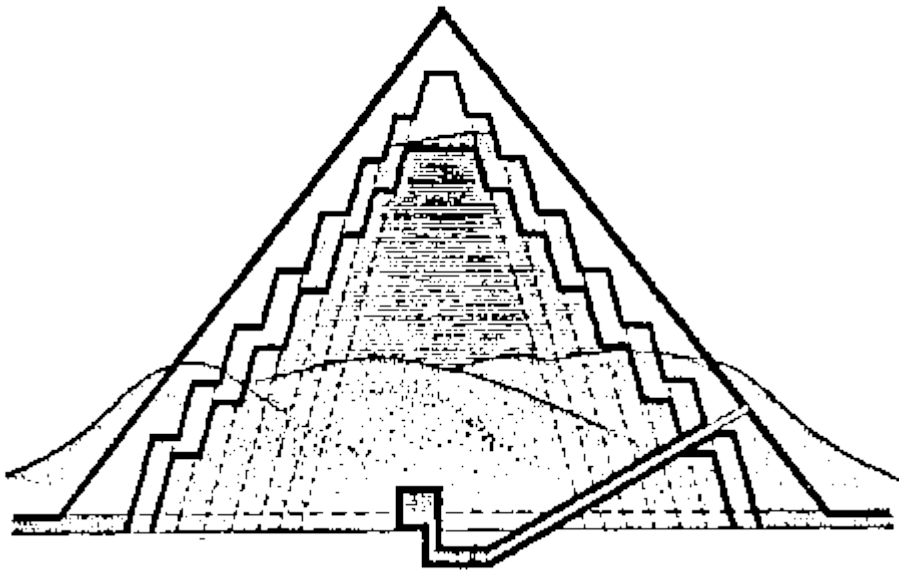
Jeszcze jakieś siedemdziesiąt lat temu nic nie wiadano o pierwszej większej cywilizacji indoeuropejskiej. od tamtej pory jednak ustalono, że wyrafinowana kultura, wielkie miasta, rozwinięte rolnictwo i kwitnący handel istniały w dolinie Indusu w starożytności. Uczeni uważają, że zaczęło się to około tysiąca lat po początku cywilizacji sumeryjskiej (il. 161).





## Il. 161

Starożytne teksty oraz znaleziska archeologiczne zaświadcniają o ścisłych kulturalnych i ekonomicznych powiązaniach między tymi dwoma cywilizacjami rzecznych dolin a starszą sumeryjską. Co więcej, zarówno dowody bezpośrednie, jak i pośrednie przekonały większość uczonych, że cywilizacje Nilu i Indusu nie tylko były powiązane ze sobą, lecz że w istocie pochodziły od wcześniejszej cywilizacji Mezopotamii. Najwspanialsze monumenty Egiptu, piramidy, okazały się po bliższym zbadaniu kopiami mezopotamskich zikkuratów, obleczonymi w kamienną „skórę”; i są powody, by przypuszczać, że pomysły architekt, który zaprojektował te wielkie piramidy i nadzorował ich budowę był Sumerem, czczonym jako bóg (il. 162).



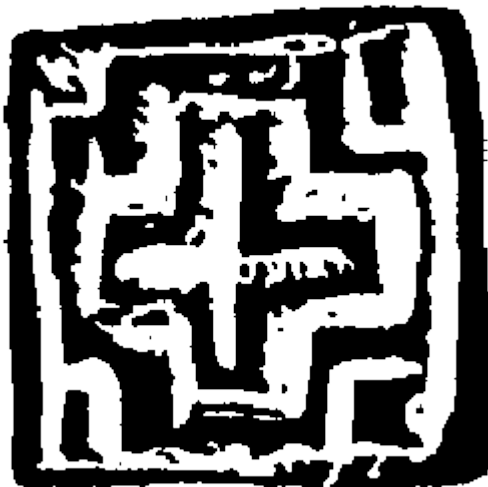
## Il. 162

Starożytni Egipcjanie nazywali swój kraj „wyniesionym krajem” i pamiętali z prehistorii, że „bardzo potężny bóg, który przybył w najdawniejszych czasach”, zastał ich kraj leżący pod wodą w błocie. Rozpoczął olbrzymie prace melioracyjne, podnosząc dosłownie Egipt z błota. Ta „legenda” trafnie opisuje nisko położoną dolinę Nilu ponoszącą konsekwencje potopu; dawny bóg, jak można wykazać, był nikiem innym niż Enki, głównym inżynierem Nefilim.

Choć stosunkowo niewiele wiadomo dotąd o cywilizacji doliny Indusu, wiemy, że tam także czczono liczbę dwanaście jako najwyższą, boską liczbę, że przedstawiano swoich bogów jako istoty o ludzkim wyglądzie, noszące nakrycie głowy przystrojone rogami; i że adorowano symbol krzyża – znak Dwunastej Planety (il. 163, 164).



Il. 163



Il. 164

Jeśli te dwie cywilizacje wywodziły się z Sumeru, dlaczego ich języki wyrażane w piśmie są inne? Naukowcy odpowiadają, że te języki nie są inne. Zauważono to już w 1852 roku, kiedy wielbny Charles Foster (*The One Primeval Language*) zrećźnie dowiódł, że wszystkie starożytne języki, odszyfrowane do tamtej pory, włącznie z wczesnym chińskim i innymi językami dalekowschodnimi, pochodzą z jednego, pierwotnego źródła – jak później wykazano, sumeryjskiego.

Podobne piktogramy miały nie tylko podobne znaczenie, co mogło być logicznym zbiegiem okoliczności, lecz także te same złożenia znaczeń, a nawet te same głoski – co

wskazuje na wspólny rodowód. Nie tak dawno temu uczeni wykazali, że w najwcześniejszych inskrypcjach egipskich posługiwano się językiem noszącym znamiona uprzedniego rozwoju piśmiennictwa; jedynym miejscem, gdzie uprzednio rozwijało się piśmiennictwo był Sumer.

Mamy więc jeden język pisany, który z jakiegoś powodu rozdzielił się na trzy różne języki: mezopotamski, egipski/chamicki i indoeuropejski. Taki podział mógł się dokonać samoistnie wraz z upływem czasu w warunkach coraz większego oddalenia i geograficznej separacji. Sumeryjskie teksty twierdzą jednak, że stało się to w rezultacie przemyślanej decyzji bogów, inicjowanej znów przez Enlila. Sumeryjskim historiom na ten temat odpowiada dobrze znana biblijna opowieść o wieży Babel, z której się dowiadujemy, że „cała ziemia miała jeden język i jednakowe słowa”. Ale gdy ludzie osiedlili się w Sumerze, nauczyli się sztuki wyrobu cegieł, zbudowali miasta i wzniesli wysokie wieże (zikkuraty), postanowili zrobić dla siebie shem i skonstruować wieżę-wyrzutnię. Dlatego „pomieszał Pan język całej ziemi”.

Rozmyślnie wydobycie Egiptu spod błotnistych wód, dowody językowe i teksty sumeryjskie i biblijne wspierają naszą konkluzję, że rozwój tych dwóch pochodnych cywilizacji nie był przypadkowy. Przeciwnie; był to proces planowy, zainicjowany przemyślaną decyzją Nefilim.

Obawiając się widocznie skutków kulturalnego zjednoczenia i skoordynowania dążeń ludzkości, Nefilim przyjęli politykę imperialną: „dziel i rządź”. Z chwilą osiągnięcia bowiem przez ludzkość poziomu kultury pozwalającego myśleć o opanowaniu przestworzy – po czym „już dla nich nic nie będzie niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić” – sami Nefilim tracili znaczenie. Już przed trzecim tysiącleciem prz. Chr. dzieci i wnuki, nie mówiąc o ludziach o boskim rodowodzie, wypierały wielkich dawnych bogów.

Zawzięta rywalizacja między Enlilem a Enki została przejęta w spadku przez ich prawnych synów; rozgorzały gwałtowne walki o zwierzchnictwo. Nawet synowie Enlila – o czym była mowa w poprzednich rozdziałach – walczyli między sobą. Synowie Enki również. Tak jak działo się to wśród ludzi w czasach zapamiętanych przez historię, suzereni próbowali utrzymać pokój wśród swoich dzieci, dzieląc kraj między sukcesorów. Przynajmniej w jednym znanym przypadku jeden z synów (Iszkur/Adad) został umyślnie odesłany przez Enlila do górzystego kraju na pozycję głównego boga w tamtym rejonie. Z biegiem czasu bogowie obejmowali najwyższą władzę; każdy strzegł zazdrośnie terytorium, nad którym dane mu było panować, czy dziedziny działalności, którą się opiekował. Królowie wyznaczani spośród ludzi byli pośrednikami między bogami a wzrastającą liczebnie i rozprzestrzeniającą się ludzkością. Oświadczeń starożytnych królów, że wszczęli wojnę, podbili nowe ziemie czy ujarzmili obce ludy „z rozkazu mojego boga”, nie powinno się lekceważyć. Tekst po tekście daje wyraźnie do zrozumienia, że naprawdę tak było. Sprawy zagraniczne znajdowały się w rękach bogów, ponieważ wiązały się z innymi bogami na innych terytoriach. Zgodnie z tym do nich należało ostatnie słowo w kwestiach wojny i pokoju.

Wraz z mnożeniem się ludzi, państw, miast i wsi zaistniała konieczność znalezienia sposobów przypominania ludziom, kto jest ich panem, najwyższym władcą, czyli „wzniosłym”. Stary Testament odzwierciedla ów problem, wymagając od ludzi, by nie

odstępowali od swojego boga, i nie „uprawiali nierządu z innym bogami”. Zarządzano temu ustanawiając wiele miejsc kultu i umieszczając w nich symbole i wyobrażenia „właściwych” bogów.

Nastąpiła era pogaństwa.

Sumeryjskie teksty informują nas, że po potopie Nefilim odbywali rozwlekłe narady dotyczące przyszłości bogów i człowieka na Ziemi. W rezultacie tych rozważań „stworzyli cztery okręgi”. Trzy z tych okręgów – Mezopotamia, dolina Nilu i dolina Indusu – zostały zasiedlone przez człowieka.

Czwarty okręg był „święty” – termin, który pierwotnie, dosłownie oznaczał: „przeznaczony, zastrzeżony”. Przeznaczony wyłącznie dla bogów, był „czystym krajem”, rejonem, do którego nie można się było zbliżyć bez upoważnienia; naruszenie tego prawa mogło spowodować szybką śmierć z rąk surowych strażników władających „przeziwłą bronią”. Ten kraj czy rejon nazywano TIL.MUN (dosłownie „miejsce pocisków”). Była to strefa zamknięta, gdzie Nefilim po zmieleniu Sippar przez potop założyli na nowo swoją bazę. Dowództwo nad tym obszarem ponownie otrzymał Utu/Szamasz, bóg zarządzający ognistymi rakietami. Starożytni herosi, jak Gilgamesz, starali się osiągnąć ten kraj żywych, by przy pomocy shem, czyli orła, dotrzeć do niebiańskiej siedziby bogów. Przypominamy sobie, jakimi słowami Gilgamesz uzasadniał swoją prośbę przed Szamaszem:

„Pozwól mi wejść do kraju, pozwól mi zbudować moje shem  
Na życie mojej matki bogini, która mnie zrodziła,  
Na życie czystego, wiernego króla, mego ojca  
Otwórz mi drogę do kraju!”

Starożytne opowieści – a nawet dokumenty historii – przywołują na pamięć nieustanne próby człowieka dążącego do „osiągnięcia kraju”, szukającego „rośliny życia”, pragnącego zdobyć wieczną szczęśliwość wśród bogów nieba i ziemi. Ta tęsknota jest rdzeniem wszystkich religii, których korzenie tkwią głęboko w Sumerze: nadzieja, że sprawiedliwość i prawość czynów na ziemi prowadzi do „następnego życia” w jakiejś niebiańskiej siedzibie bogów.

Ale gdzie jest ten nieuchwytny kraj połączenia z bogami?

Na to pytanie można odpowiedzieć. Są wskazówki. Wyłaniają się w tym miejscu jednak inne pytania. Czy od tamtej pory ktoś spotkał Nefilim? Co się stanie, gdy ponownie dojdzie do spotkania?

Ale jeśli Nefilim byli „bogami”, którzy „stworzyli” człowieka na Ziemi, to czy sama ewolucja na Dwunastej Planecie stworzyła Nefilim?

Wstecz / Spis Treści

BIBLIOGRAFIA

I Podstawowe źródła tekstów biblijnych:

- A. Genesis i Deuteronomium: The Five Books of Moses, new edition, revised by Dr. M. Stern, Star Hebrew Book Company, b. d. wyd.
- B. Najnowsze przekłady i interpretacje opierające się na znaleziskach sumeryjskich i akkadyjskich: Genesis z The Anchor Bible, przekł. E. A. Speiser, Garden City, N.Y., Doubleday & Co., 1964.
- C. Źródła „archaiczne”: The Holy Bible, King James Version, Cleveland and New York: The world Publishing Co., b. d. wyd.
- D. Do celów weryfikacji i nowych interpretacji tekstów biblijnych: The Torah, new translation of the Holy Scriptures according to the Masoretic text, New York: Jewish Publication Society of America, 1962; The New American Bible, translation by members of the catholic Biblical Association of America, New York: P. J. Kennedy & Sons, 1970; The New English Bible, planned and directed by the Church of England, Oxford: Oxford University Press; Cambridge: Cambridge University Press, 1970.
- E. Jako pomoc przy porównaniach i przekładach: Veteris Testamenti Concordantive Hebraicae Atque Chaldaicae by Solomon Mandelkern, Jerusalem: Schocken Books, Inc., 1962; Encyclopedic Dictionary of the Bible, a translation and adaptation of the work by A. van den Born, by the Catholic Biblical Association of America, New York: McGraw-Hill Book Co., Inc., 1963; Millon-Hatanach (po hebrajsku), HebrewAramaic by Jushua Steinberg, Tel Aviv: Izrael Publishing House Ltd., 1961.

#### II Podstawowe źródła tekstów z regionu Bliskiego Wschodu:

- Barton George A., The Royal Inscriptions of Sumer and Akkad, 1929.
- Borger Riekele, Babylonisch-Assyrisch Lesestücke, 1963.
- Budge E. A. Wallis, The Gods of the Egyptians, 1904.
- Budge E. A. Wallis i Ling L., Annals of the Kings of Assyria, 1902.
- Chiera Edwar, Sumerian Religious Texts, 1924.
- Ebeling E., Meissner B. i Weidner E. (opr.), Reallexikon der Assyriologie und vorderasiatischen Archäology, 1932-1957.
- Ebeling Erich, Enuma Elish: Die siebente Tafel des akkadischen Weltschöpfungsliedes, 1939.
- Ebeling Erich, Tod und Leben nach den Vorstellungen der Babylonier, 1931.
- Falkenstein Adam i von Soden W., Sumerische und akkadische Hymnen und Gebete, 1953.
- Falkenstein Adam, Sumerische Götterlieder, 1959.
- Fossey Charles, La Magie Syrienne, 1902.
- Frankfort Henri, Kingship and the Gods, 1948.
- Gray John, The Cananites, 1964.
- GordonCyrus H., „Canaanite Mythology” (w:) Mythologies of the Ancient Word, 1961.
- Grossman Hugo, The Development of the Idea of God in the Old Testament, 1926.
- Grossman Hugo, Altorientalische Texte und Bilder zum Alten Testamente, 1909.
- Güterblock Hans G., „Hittite Mythology” (w:) Mythologies of the Ancient World, 1961.
- Heidel Alexander, The Babylonian Genesis, 1969.

Hilprecht Herman V. (red.), Reports of the Babylonia Expedition: Cuneiform Texts, 1893-1914.

Jacobsen Thorkild, „Mesopotamia” (w:) The Intellectual Adventure of the Ancient Man, 1946.

Jastrow Morris, Die Religion Babyloniens und Assyriens, 1905-12.

Jean Charles-F., La religion sumerienne, 1931.

Jensen P, Texte zur assyrisch-babylonischen Religion, 1915.

Jensen P, Die Kosmologie der Babylonier, 1890.

Jeremias Alfred, The Old Testament in the Light of the Ancient Near East, 1911.

Jeremias Alfred, Das Alter der babylonischen Astronomie, 1908.

Jeremias Alfred, Handbuch der altorientalischer Geisteskultur, b. d. wyd.

Jeremias Alfred i Winckler Hugo, Im Kampfe um den alten Orient, b. d. wyd.

King Leonard W., Babylonian Magic and Sorcery, being „The Prayers of the Lifting of the Hand”, 1896.

King Leonard W., The Assyrian Language, 1901.

King Leonard W., The Seven Tablets of Creation, 1902.

King Leonard W., Babylonian Religion and Mythology, 1899.

Kramer Samuel N., The Sumerians, 19063.

Kramer Samuel N. (red.), Mythologies of the Ancient World, 1961.

Kramer Samuel N., History Begins at Sumer, 1959.

Kramer Samuel N., Enmerkar and the Lord of Aratta, 1952.

Kramer Samuel N., From the Tablets of Sumer, 1956.

Kramer Samuel N., Sumerian Mythology, 1961.

Kugler Franz Xaver, Sternkunde und Sterndienst in Babylon, 1907-1913.

Lambert W. G. i Millard A. R., Atra-Hasis, the Babylonian Story of the Flood, 1970.

Langdon Stephen, Sumerian and Babylonian Psalms, 1909.

Langdon Stephen, Tammuz and Ishtar, 1914.

Langdon Stephen (red.), Oxford Editions of Cuneiform Texts, 1923 nn.

Langdon Stephen, „Semitic Mythology” (w:) The Mythology of All Races, 1964.

Langdon Stephen, Enuma Elish: The Babylonian Epic of Creation, 1923.

Langdon Stephen, Babylonian Penitential Psalm, 1927.

Langdon Stephen, Die Neu-Babylonischen Königsschriften, 1912.

Luckenbill David D., Ancient Records of Assyria and Babylonia, 1926-27.

Neugebauer O., Astronomical Cuneiform Texts, 1955.

Pinches Theophilus G., „Some Mathematical Tablets in the British Museum” (w:) Hilprecht Anniversary Volume, 1909.

Pritchard James B. (red.), Ancient Near Eastern Texts Relating to the Old Testament, 1969.

Rawlinson Henry C., The cuneiform Inscriptions of Western Asie, 1861-84.

Sayce A. H., The Religion of the Babylonians, 1888.

Smith George, The Chaldean Account of Genesis, 1876.

Thomas D. Winton (red.), Documents from Old Testament Times, 1961.

Thompson R. Campbell, *The Reports of the Magicians and Astrologers of Nineveh and Babylon*, 1900.

Thureau-Dangin Francois, *Les inscriptions de Sumer et Akkad*, 1905.

Thureau-Dangin Francois, *Die sumerischen und akkadischen Königsschriften*, 1907.

Thureau-Dangin Franeois, *Rituels accadiens*, 1921.

Virolleaud Charles, *L'Astronomie Chaldeenne*, 1903-1908.

Weidner Ernst F., *Alter und Bedeutung der babylonischen Astronomie und Astrallehre*, 1904.

Weidner Ernst F., *Handbuch der babylonischen Astronomie*, 1915.

Witzel P. Maurus, *Tammus-Liturgien und Verwandtes*, 1935.

III Prace i artykuły zaczerpnięte z różnych publikacji w następujących periodykach:

„Der Alte Orient” (Leipzig).

„American Journal of Archeology” (Concord, Mass.).

„American Journal of Semitic Languages and Literatures” (Chicago).

„Annual of the American Schools of Oriental Research” (New Haven).

„Archiv für Keilschriftforschung” (Berlin).

„Archiv für Orientforschung” (Berlin). „Archiv Orientalni” (Praha).

„Assyrologische Bibliothek” (Leipzig).

„Assyrological Studies” (Chicago).

„Das Ausland” (Berlin).

„Babyloniaca” (Paris).

„Beiträge zur Assyriologie und semitischen Sprachwissenschaft” (Leipzig).

„Berliner Beiträge zur Keilschriftforschung” (Leipzig).

„Bibliotheca Orientalis” (Leiden).

„Bulletin of the American Schools of Oriental Research” (Jeruzalem i Bagdad).

„Deutsche Morgenländische Gesellschaft, Abhandlungen” (Leipzig).

„Harvard Semitic Series” (Cambridge, Mass.).

„Hebrew Union College Annual” (Cincinnati).

„Journal Asiatique” (Paris).

„Journal of the American Oriental Society” (New Haven).

„Journal of Biblical Literature and Exegesis” (Middletown).

„Journal of Cuneiform Studies” (New Haven).

„Journal of Near Easterns Studies” (Chicago).

„Journal of the Royal Asiatic Society” (London).

„Journal of the Society of Oriental Research” (Chicago).

„Journal of semitic Studies” (Manchester).

„Keilinschriftliche Bibliothek” (Berlin).

„Königliche Museen zu Berlin: Mitteilungen aus der Orientalischen Sammlungen” (Berlin).

„Leipziger semitische Studien” (Leipzig).

„Mitteilungen der Altorientalischen Gesellschaft” (Leipzig).

„Mittelungen des Instituts für Orientforschung” (Berlin).

„Orientali” (Rome).

„Orientalische Literaturzeitung” (Berlin).  
„Proceedings of the American Philosophical Society” (Philadelphia).  
„Proceedings of the Society of Biblical Archeology (London).  
„Revue d'Assyriologie et d'archeologie orientale” (Paris).  
„Revue biblique” (Paris).  
„Sacra Scriptura Antiquitatibus Orientalibus Illustrata (Vatican).  
„Studia Orientalia” (Helsinki).  
„Transactions of the Society of Biblical Archeology” (London).  
„Untersuchungen zur Assyriologie und vorderasiatischen Archäologie” (Berlin).  
„Vorderasiatische Bibliothek” (Leipzig).  
„Die Welt des Orients” (Göttingen).  
„Wissenschaftliche Veröffentlichungen der deutschen Orient-Gesellschaft” (Berlin).  
„Zeitschrift für Assyriologie und verwandte Gebiete” (Leipzig).  
„Zeitschrift für die alttestamentliche Wissenschaft” (Berlin, Gießen).  
„Zeitschrift der deutschen morgenländischen Gesellschaft” (Leipzig).  
„Zeitschrift für Keilschriftforschung” (Leipzig).

ZECHARIA SITCHIN

DWUNASTA PLANETA

(Księga pierwsza kronik Ziemi)

[Wydawnictwo Prokop, Warszawa 1996, Tytuł oryginału: „The 12th Planet”, 1976]

---





Paradoksem historii jest fakt, że im bardziej oddalamy się w czasie od zamierzchłych epok, tym więcej o nich wiemy.

Dwieście lat temu, gdy Europa odkrywała Egipt, nikt nie przypuszczał, że przed tą najstarszą, jak sądzono, cywilizacją istniała kultura wyższa, wszechstronniejsza: kultura Sumera, którego instytucje społeczne okazały się duchowo znacznie bliższe Europie niż kultura Egiptu.

Do niedawna sądzono, że Homo sapiens wyszedł z laboratorium ewolucji 40 000 lat temu. Dziś wiemy, że co najmniej 250 000 lat przed nami żyli na Ziemi ludzie wyglądający jak my. Ich pojawienie się po dziś dzień spowija mgła tajemnicy.

Wieloletnie studia genialnego amerykańskiego orientalisty zaowocowały pasjonującą choć kontrowersyjną książką. Badania cywilizacji Sumera i wszechstronna analiza zabytków piśmiennictwa najstarszych kultur Bliskiego Wschodu skłoniły autora do wysunięcia śmiałej hipotezy, że powstanie i rozwój człowieka byłyby niemożliwe bez interwencji istot wyższych. Bogowie starożytności, przez jahwistycznych i kompilatorów a później chrześcijańskich redaktorów Biblii i skazani na niebyt, nie tylko istnieją; to właśnie oni umożliwili Ludziom wyjście ze stanu dzikości.

Dwunasta Planeta może drażnić osoby wyznające tradycyjny pogląd, że we Wszechświecie prócz Stwórcy istnieje tylko człowiek. Książka ta

zgorszy również wyznawców darwinizmu, teorii pokutującej w szkołach i encyklopediach. Dwunasta planeta Układu Słonecznego, Marduk, co 3600 lat zbliża się do Ziemi, przelatując między Marsem a Jowiszem, „badając ukrytą wiedzę [...], widząc wszystkie sfery I Wszechświata”. Bo Marduk:

„Ponad wodami zakreślił orbitę;  
Gdzie światło i ciemność się łączą.  
Tam są najdalsze jego granice”.

Czy więc co 3600 lat możemy oczekiwać wizyt biblijnych Nefilim, „ludzi ognistych rakiet”, naszych prawdziwych stwórców i twórców ziemskiej cywilizacji?

## SPIS TREŚCI:

Od autora

Prolog: Genesis

1. Początek bez końca

2. Nagła cywilizacja

3. Bogowie Nieba i Ziemi

4. Sumer: Ziemia Bogów

5. Nefilim, ludzie ognistych rakiet

6. Dwunasta planeta

7. Epos o stworzeniu

8. Królestwo nieba

9. Lądowanie na Ziemi

10. Miasta bogów

11. Bunt Anunnaki

12. Stworzenie człowieka

13. Kres wszelkiego ciała

14. Gdy bogowie uciekali z Ziemi

15. Królestwo na Ziemi

Bibliografia

ZECHARIA SITCHIN  
DWUNASTA PLANETA

(Księga pierwsza kronik Ziemi)

[Wydawnictwo Prokop, Warszawa 1996, Tytuł oryginału: „The 12th Planet”, 1976]

---



Paradoksem historii jest fakt, że im bardziej oddalamy się w czasie od zamierzchłych epok, tym więcej o nich wiemy.

Dwieście lat temu, gdy Europa odkrywała Egipt, nikt nie przypuszczał, że przed tą najstarszą, jak sądzono, cywilizacją istniała kultura wyższa, wszechstronniejsza: kultura Sumera, którego instytucje społeczne okazały się duchowo znacznie bliższe Europie niż kultura Egiptu.

Do niedawna sądzono, że Homo sapiens wyszedł z laboratorium ewolucji 40 000 lat temu. Dziś wiemy, że co najmniej 250 000 lat przed nami żyli na Ziemi ludzie wyglądający jak my. Ich pojawienie się po dziś dzień spowija mgła tajemnicy.

Wieloletnie studia genialnego amerykańskiego orientalisty zaowocowały pasjonującą choć kontrowersyjną książką. Badania cywilizacji Sumera i wszechstronna analiza zabytków piśmiennictwa najstarszych kultur Bliskiego Wschodu skłoniły autora do wysunięcia śmiałej hipotezy, że powstanie i rozwój człowieka byłyby niemożliwe bez interwencji istot wyższych. Bogowie starożytności, przez jahwistycznych i kompilatorów a później chrześcijańskich redaktorów Biblii i skazani na niebyt, nie tylko istnieją: to właśnie oni umożliwili Ludziom wyjście ze stanu dzikości.

Dwunasta Planeta może drażnić osoby wyznające tradycyjny pogląd, że we Wszechświecie prócz Stwórcy istnieje tylko człowiek.

